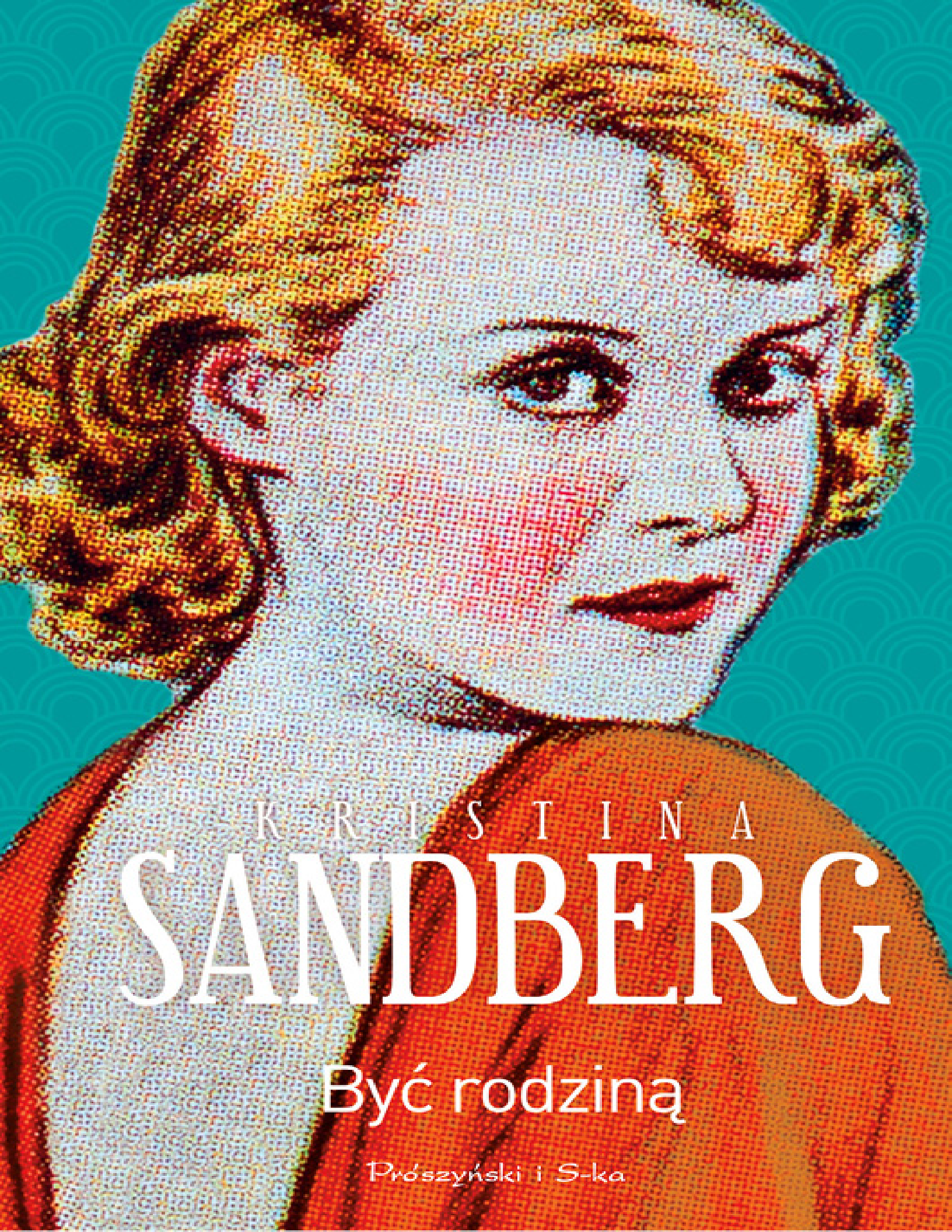
KRISTINA
SANDBERG
Być rodziną
Prószyński i S-ka

KRISTINA

SANDBERG

Być rodziną

Przełożyła
Elżbieta Frątczak-Nowotny

Prószyński i S-ka

Tytuł oryginału
SÖRJA FÖR DE SINA

Copyright © Kristina Sandberg,
first published by Norstedts, Sweden, in 2012.
Published by agreement with Norstedts Agency
All rights reserved

Projekt okładki
Wojciech Wawoczny

Zdjęcie na okładce
© picksell/Fotolia.com; Indigo Images

Redaktor prowadzący
Joanna Maciuk

Redakcja
Kinga Szafruga

Korekta
Katarzyna Kusojć
Bożena Hulewicz

Tłumaczenie książki sponsorowane przez
The Swedish Arts Council

ISBN 978-83-8123-639-3

Warszawa 2018

Wydawca
Prószyński Media Sp. z o.o.
02-697 Warszawa, ul. Gintrowskiego 28
www.proszynski.pl

…pewnego dnia […] kiedy jedna z czytelniczek
pyta mnie, dlaczego piszę, odpowiadam:
„Mam wrażenie, że to życie się dobija”…

Moje złe myśli Nina Bouraoui

1

SIEDZIMY NA OSZKLONYM BALKONIE w trzeszczących fotelach wiklinowych – jest połowa lat dziewięćdziesiątych, w Örnsköldsvik. Do poobiedniej kawy Maj podała ciasto rabarbarowe z sosem waniliowym. Na obiad było purée z ziemniaków, dorsz i marchewka ze szczypiorkiem w sosie śmietanowym. Maj martwi się, że jest mi ciężko – pracuję jako pomoc domowa na nocną zmianę. Podnosi głowę, przygląda mi się przez chwilę. Wyjdź bogato za mąż, uśmiecha się. Potrafisz gotować, dobrze pieczesz. Po co uczyć się tyle lat i jeszcze brać pożyczki na studia… Uśmiecham się? Maj mówi to poważnie? Nie chcę być gospodynią domową, odpowiadam szybko. I nagle milknę, zastanawiam się, co powinnam była odpowiedzieć. Zapada milczenie, nie pytam, czy sama nigdy nie chciała dalej się uczyć, studiować, nie marzyła o tym, by mieć własne pieniądze. Widzę, jak unosi głowę i patrzy na zachmurzone, szare wiosenne niebo nad zatoką, po czym wstaje z fotela, nieco mozolnie, i opiera się o balustradę. Stoi odwrócona do mnie plecami, przesuwa skrzydło okna balkonowego i macha ręką do dzieci bawiących się na podwórku. Tłumaczy mi, że matka dzieci mieszka w sąsiednim bloku i oprócz swoich ma pod opieką też kilkoro obcych. Dzięki temu nie musi posyłać własnych pociech do żłobka, mówi Maj. Trudno jest łączyć pracę zawodową z opieką nad takimi maluchami… Nagle milknie i bez słowa wraca do mieszkania. Czyżby zamierzała pozmywać? Trzeba było mi powiedzieć, mówię, kiedy wraca z dzbankiem pełnym kawy. Mam wrażenie, że jest za słaba, wzdycha. Mruży oczy, pokazuje mi otwartą dłoń – wzięła tylko jedną saszetkę.

Zanim wyjdę, chce mi jeszcze pokazać granatową spódnicę i tunikę w paski. Dostała je od zamożnej przyjaciółki, która robiła porządki

w swojej garderobie. Do tego jeszcze czarne spodnie. Myślisz, że to coś dla twojej mamy? Szyte na miarę. Interesuje się finansami. Nie światowymi, tylko osobistymi finansami ludzi, ich zarobkami, kredytami. Jej dobry znajomy ma córkę, która jest zamężna i ma mieszkanie na najwyższym piętrze kamienicy na Narvavägen, w stolicy. Inny znajomy dwanaście pokoi, bo mieszka w willi otoczonej parkiem, niemal w centrum miasta. Gdy Maj opowiada o swoim życiu, przedstawia je w mirażu dostatku, chociaż jej miesięczne dochody są mniejsze niż nasze, a przecież wszyscy studenci narzekają na to, że kredyt studencki nie wystarcza na wiele. Skąpstwo jest odrażające, nie jest skąpa.

Już idziesz, mówi, kiedy obejmujemy się z pewną nieśmiałością. Schodząc na dół, słyszę, że zamyka drzwi, dopiero kiedy docieram na parter.

Gdybym, stojąc na parkingu, podniosła głowę, zauważyłabym, że stoi w oknie w sypialni i czeka, aż się odwrócę. *Naprawdę aż tak się spieszyłam?*

Sztokholm, 1940

PAN TOMAS BERGLUND… Proponuję, żeby najpierw przedstawił mi pan swoją wersję wydarzeń.

Moją wersję?

Tak, proszę opowiedzieć coś o sobie. Dlaczego pan tu jest?

Ja… cóż mogę powiedzieć… Nie radziłem sobie.

Nie radził pan sobie?

Nie radziłem sobie z alkoholem. Chcę przestać pić. Dlatego tu jestem.

Ach tak… A dlaczego sięgał pan po alkohol? Czuł pan niepokój? Jakieś lęki? Chciał pan poprawić sobie nastrój? Oczekuję, że będzie pan mówił prawdę. Hipnoza dąży do wewnętrznej prawdy. Nie zawsze bywa ona piękna, ale kłamstwo wysysa z nas siły, których potrzebujemy do życia. Więc jeśli oczekuje pan rezultatów, musi pan uwierzyć, że zniosę nawet najgorszą prawdę. Już sam fakt, że pan tu jest, świadczy o odwadze, o bardzo dużej odwadze. Szanuję pana za to. Ale niczego nie osiągniemy, jeśli pozwolimy, by drobne kłamstwa i względy prestiżowe stanęły nam na drodze.

Strasznie namieszałem. Jestem… żałosny. Wiem o tym.

Nie sądzę, żeby oskarżanie się coś pomogło. Ma pan problemy i chce pan je rozwiązać, na tym się skupmy. Może pana problemem jest pana pogarda dla samego siebie?

Tak, to chyba prawda. Wiem, że miałem w życiu szczęście, jak to się mówi. Nigdy nie cierpieliśmy biedy.

Proszę opowiedzieć mi o sobie.

Dorastałem jako najmłodsze dziecko w rodzinie, w której było ośmioro rodzeństwa. Ojciec zmarł, kiedy miałem dwadzieścia lat, zawsze byłem synkiem mamusi, ale też jej powiernikiem. Ojciec był fabrykantem, w swoich oczach odniósł sukces. Wszystko osiągnął własną pracą, zaczynał od zera, bez żadnego kapitału. Mama niewiele opowiadała o swojej rodzinie, ale nie sądzę, żeby była szczególnie zamożna. Mama ma słabe nerwy, jak to się mówi.

Czy w domu panowała ciepła, czy raczej chłodna atmosfera?

Cóż mogę powiedzieć… Pewnie taka jak w większości innych domów. Mama bała się, że sobie nie poradzi, kiedy ojciec zaczął się piąć po szczeblach kariery. Zależało jej, żebyśmy odpowiednio się zachowywali. To niewielkie miasto, trzeba umieć znaleźć się w różnych sytuacjach, ojciec potrafił zdobywać zaufanie ludzi. Na mamę spadło dużo obowiązków towarzyskich, nie zawsze dobrze się z tym czuła.

A czy swój niepokój przerzucała na pana?

Pewno można tak powiedzieć. Często mówiła, że ze wszystkich jej dzieci ja jestem do niej najbardziej podobny, jeśli chodzi o usposobienie. Nie jesteśmy tak praktycznie nastawieni jak inni. Ani tak zaradni jak oni.

A trzeba być praktycznym i zaradnym?

Tak. Chociaż ja z natury jestem raczej marzycielem.

Śmieje się pan?

Cóż, z marzeń się nie wyżyje.

To na pewno… Tak więc pana problemy… Kiedy stały się dla pana uciążliwe?

Zacząłem odczuwać pewien niepokój. Zawsze byli wokół mnie ludzie, którzy się o mnie troszczyli. Ale zawsze też byłem bardzo wrażliwy. Bałem się, że zrobię coś nie tak… i okaże się, że sobie nie radzę. Więc kiedy po raz pierwszy wypiłem kieliszek czegoś

mocniejszego, nagle poczułem się lepiej. Niepokój się zmniejszył, przestałem się tak bardzo wszystkim przejmować. Odprężyłem się. I zacząłem lepiej sobie radzić… Po kilku kieliszkach przestałem się w ogóle przejmować, jeśli doktor mnie rozumie? Przecież równie dobrze jak czymś innym mogę zajmować się handlem, w czym jestem lepszy od innych, dlaczego miałoby mi to nie odpowiadać? Można powiedzieć, że dorastałem wśród katastrof czyhających za rogiem. Chociaż pewnie nie ja jeden.

Ale teraz chodzi o pana.

Mam na myśli śmierć, wojnę, choroby, problemy finansowe. Ojciec bardzo się starał, żeby było nam dobrze. Ja jednak nie posiadam jego… możliwości. Próbowałem. Moi bracia podejmują wyzwania. Ja widzę głównie porażki. Może są ulepieni z innej gliny, jak to się mówi.

A zatem pił pan, żeby zagłuszyć niepokój i się nie oskarżać?

Można tak powiedzieć. Przez kilka lat zdawało to egzamin. Ale potem lęki wróciły. Następnego dnia zawsze czułem niepokój. Moje pierwsze małżeństwo…

Proszę mi o nim opowiedzieć.

Po kilku głębszych łatwo nawiązuję kontakty z kobietami. Lubię przebywać w damskim towarzystwie. Mam dużo sióstr, znałem także ich koleżanki. Astrid nie była pierwszą kobietą, z którą zbliżyłem się intymnie, że tak to określę. Spotkaliśmy się w Hotelu Miejskim. Przyjechała odwiedzić przyjaciółkę. Mieszkała w Sollefteå. Była córką dentysty, miała lepsze pochodzenie ode mnie. Dobrze się razem czuliśmy. Tylko że nie mieliśmy dzieci. Nigdy nie próbowaliśmy dojść z czyjej winy, teraz wiem, że pewnie z jej… To jej rodzice nalegali na rozwód. Astrid nie była alkoholiczką. Ale lubiła się bawić, pewnie nieco za bardzo. Potem spotkała innego mężczyznę. Ułożyła sobie życie. Ja też nie byłem jej wierny. Dzisiaj się tego wstydzę. Często podróżuję, służbowo, a po kilku kieliszkach…

Niszczące siły destrukcji przejmują nad panem władzę?

Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób. Ale pewno ma pan rację.

Pana pierwsze małżeństwo skończyło się rozwodem?

Tak, ale wcześniej… mieliśmy… kilka kryzysów. Być może jednym z powodów był brak dzieci. Astrid nie wierzyła, że zostanę z nią, jeśli nie doczekamy się dziecka. W głębi duszy też to czułem. Chociaż na pewno sytuacja kobiety jest inna, mężczyzna zawsze może zacząć od nowa…

Tak jak pan, kiedy ożenił się pan po raz drugi.

Tak, chociaż to nie było z mojej strony aż tak wyrachowane. Przepraszam.

Ta rozmowa jest dla pana trudna?

Tak.

Mamy dużo czasu.

Nie planowaliśmy, że to się stanie tak szybko. Ale jestem ogromnie szczęśliwy, że mam córkę. Proszę mi wierzyć.

Słucham dalej.

Kiedy kochałem się z jej matką, nie byłem całkiem trzeźwy. Nie znaliśmy się wtedy zbyt dobrze. Teraz, kiedy już znam ją lepiej, przyznaję, że jestem zdziwiony. Oboje nie byliśmy wówczas sobą. Nasze drogi się rozeszły, a potem dowiedziałem się, że… To znaczy spotkaliśmy się jeszcze raz, podobała mi się, ale… małżeństwo? Wszystko potoczyło się za szybko…

Pana prawdziwe ja? To miał pan na myśli?

Za dużo myślę. A na myśli pomaga jeden głębszy. Spacery też pomagają, ale nie tak bardzo jak szklaneczka grogu. Tylko że następnego dnia pojawiają się lęki. No i wtedy wszystko się zaczyna. Ten strach, te lęki… Chociaż Maj nie ma z tym nic wspólnego, nie

piję z jej powodu, moje picie jest skutkiem… Zanim się poznaliśmy, już było źle. Czasem okropnie mi wstyd, że ją w to wszystko wciągnąłem. Rozumiem, że mną gardzi.

Gardzi panem? Czy może to pan sobą gardzi?

Czy jedno wyklucza drugie? Przez moment myślałem, że jeśli… jeśli się pobierzemy, założymy rodzinę, będziemy mieć dzieci… że wtedy wszystko się ułoży. Codziennie widzieć w jej oczach… jaki jestem żałosny…

Powiedziała to panu?

Nie, nie wprost. Ale nie współżyjemy ze sobą.

Pobraliście się, kiedy żona spodziewała się dziecka, potem urodziła, była w połogu. Państwa córeczka ma…

Niecały rok.

No i nie byliście sobą.

Ja na pewno nie. Ale teraz podjąłem decyzję. Wiem, że mój organizm nie toleruje alkoholu. Więc albo, albo.

Maj i Anita, tylko dla nich żyję. Cóż począłbym bez nich?

2

Z KARTY PACJENTA:

Pacjent: Mężczyzna, trzydzieści sześć lat, niedawno ożenił się z młodą kobietą. Córka, niespełna roczek. Pacjent mieszka w niewielkim mieście na północnym wybrzeżu, rodzina ma dobrze prosperującą firmę w branży odzieżowej. Sytuacja finansowa i społeczna: dobra, alkoholizm pacjenta stanowi zagrożenie. Najmłodszy z ósemki rodzeństwa, ojciec nie żyje, matka mieszka w tej samej kamienicy co pacjent. Śmierć ojca wywołała u niego kryzys, zaczął nadużywać alkoholu.

Nauka w liceum przebiegała bezproblemowo, ale pacjent nie podszedł do matury. Żałuje tego, składa to na karb słabego charakteru. Wcześnie rozpoczął pracę w rodzinnej firmie, po kilku latach kawalerskiego życia się ożenił, małżeństwo określa jako burzliwe. W tysiąc dziewięćset trzydziestym siódmym roku doszło do rozwodu. Rok później ożenił się ponownie, ponieważ jego przyszła żona była w ciąży.

Pacjent szuka pomocy w związku z nękającymi go lękami, ma wahania nastroju i myśli samobójcze. Długotrwale nadużywa alkoholu. Decydujący czynnik: w delirium tremens groził żonie i córce nożem. Nie pamięta tego zdarzenia. Wezwano policję, funkcjonariusz potwierdził wersję żony (ślady krwi, ślady po nożu na futrynie i na podłodze). Pacjent żałuje swoich czynów, ale nie do końca czuje się za nie odpowiedzialny. Nie chce mówić o zdarzeniu, ponieważ wywołuje ono u niego silny lęk. W karcie wypisu ze szpitala w Umedalen podkreślono silne tendencje regresyjne. Jednak szybki powrót do zdrowia wydaje się świadczyć o silnej woli pacjenta, która jest niezbędna w terapii hipnozą.

Pacjent sprawia dobre wrażenie, prosi o pomoc. Brak kontaktu z głębszym pokładem uczuć.

Ostrożnie przygotowuję pacjenta do cierpienia związanego z terapią, zapewniam go o tym, że możliwa jest znacząca poprawa.

*Hipoteza: Niepokój pacjenta wynika z nieuwolnionej kreatywności, ograniczanej przez patologiczne przywiązanie do matki, podczas gdy zdrowa agresja wiąże się w tym wypadku z nadmierną wolą dostosowania się do oczekiwań otoczenia (matki?). Seksualność w jego przypadku dochodzi do głosu w krótkotrwałych związkach, w małżeństwie natomiast wydaje się ograniczona. Silne skłonności samobójcze, tłumione przez niewyartykułowaną agresję. Poważne oznaki nienawiści do samego siebie i skłonności do samounicestwienia, nadużywanie alkoholu. Sukces ojca stał się dla syna jarzmem, od którego ucieka do życia pozbawionego obowiązków. Ojciec pacjenta zmarł w sile wieku, ale w świadomości syna pozostał osob*ą *niezniszczalną, której siła wciąż go paraliżuje i ogranicza. Cierpi on na brak celu w życiu, nie umie dostrzec jego sensu ani piękna.*

3

CZY ANITA PRZEMARZŁA? Nie budzi się, nawet kiedy Maj wyjmuje ją z wózka na klatce schodowej bloku w Abrahamsbergu. Nie, oddycha, Maj czuje jej delikatny ciepły oddech. Nie jest za bardzo rozgrzana? Gunnar, synek Ragny, jest zasmarkany, kaszle, nie zdziwiłoby jej, gdyby Anita czymś się od niego zaraziła. Czy naprawdę powinna codziennie wychodzić z córeczką na dwór w takie mrozy? Ale Ragna rozmawiała z lekarzem, który wszystkim zaleca codzienne spacery, więc nie ma sensu protestować.

Gdy na górze, w mieszkaniu Ragny i Edvina, Maj kładzie Anitę w sypialni, widzi, jak jej klatka piersiowa unosi się i opada. Policzki ma czerwone, ale nie widać na nich niepokojących białych plam. Z kuchni dobiega głos Ragny, która chce, żeby korzystając z tego, że dzieci śpią, napiły się kawy. Dlaczego Maj nie może po prostu usiąść przy stole i nic nie mówić? Jak ma tłumaczyć sobie milczenie siostry? Jako wyrzut? *Jak mogłaś zadać się z takim typem? Fabrykant!* I czy Ragna nie wspomniała, że mamę i tatę kosztowało to wiele bezsennych nocy? Sprawa była oczywista, skoro tak się spieszyliście ze ślubem. *A może to tylko twój wewnętrzny głos, Maj?*

Tomas da radę, mówi, jakby chciała przekonać samą siebie. Rzuci alkohol, skoro ma taką pomoc…

Ragna miesza łyżeczką w filiżance. Maj zaczyna jeszcze raz.

Tata znał takiego jednego faceta z gazowni… jak on się nazywał… Svenonius. Pił, a potem stał się bardzo religijny i uwolnił się od…

Ragna podnosi filiżankę do ust, pije, bezgłośnie. Maj drży, mówi, że gospodarz oszczędza na cieple. Ale przecież chyba Maj rozumie, że w tych ciężkich czasach nie można być rozrzutnym – mówi Ragna i odchrząkuje. Po chwili ciągnie dalej.

Jedyne, co ci zostało, to mieć nadzieję, Maj. Ale nie zazdroszczę ci.

Maj tłumi odruch, żeby wstać i iść do ubikacji, zostaje przy stole, na talerzyku leżą sucharki i babka piaskowa zrobiona z jednego jajka, która klei się i rośnie w ustach. Ragna opróżnia filiżankę, Maj sprząta ze stołu i zabiera się do zmywania. Gdy Ragna mówi, że to jej kolej, Maj wraca do Anity. *Czy Ragna nie życzy mi dobrze? A ty, czego jej życzysz? Przecież jesteśmy siostrami. Tego nic nie zmieni.*

Tomas przychodzi codziennie na kolację, codziennie z wyjątkiem niedziel. Wtedy ma wolne. Otrzymał zalecenie, żeby poświęcił ten dzień na odpoczynek, na chodzenie na wystawy, do muzeum, oczywiście z żoną. Ragna już na samym początku, kiedy tylko się wprowadzili, oświadczyła, że nie jest w stanie zaproponować im żadnych atrakcji. Jadają skromnie: kasza, jajka, czasem śledź, naleśniki. Maj i Tomas oczywiście dokładają się do wydatków na dom. Maj nigdy nie była rozrzutna. Tomas obawia się, że zostaną wprowadzone kartki. Mięso, masło, śmietana, ryż i banany… kawa… *Na tyle możemy sobie chyba pozwolić…?* Chociaż to zrozumiałe, że Tomas i Maj nie chcą się wyróżniać, nie chcą, żeby gospodarze czuli się skrępowani. Tak więc zadowalają się skromnymi posiłkami.

Tomas jest uprzejmy, nie okazuje Edvinowi wyższości. Ale sytuacja i tak jest bardzo napięta. Na przykład kiedy siadają do stołu. O czym mają rozmawiać? Kiedy tyle jest tematów zakazanych, których nie wolno poruszać. A milczenie okazuje się krępujące i dla Tomasa, i dla Maj. Panowie rozmawiają o wojnie i sytuacji na świecie. Na szczęście Edvin nie popiera Niemców. A Rosjan…? Z tego, co Maj udaje się usłyszeć, męża jej i siostry łączy tylko jedno: niepokój o Finlandię. Ale po wieczornej kawie, którą zwykle piją przy stole w kuchni, ponieważ duży pokój jest teraz sypialnią Edvina i Ragny – Maj i Tomas wracają do niewielkiego pokoju mieszczącego się za kuchnią.

Dni są podobne jeden do drugiego, strasznie się dłużą. Chociaż Tomas już po pierwszej wizycie nabiera przekonania, że terapia okaże się skuteczna, jak podkreśla, lekarz twierdzi, że wszystko będzie dobrze. *A tak naprawdę to czego ty oczekujesz od swojej*

siostry, Maj? By powiedziała, że Tomas to porządny facet. Dobry człowiek. Dobra partia. Że problemy z alkoholem, różnica wieku… – to wszystko nie jest aż takie ważne. Że wszystko się ułoży. Może Ragna mogłaby nawet szepnąć w zaufaniu, że jej zazdrości, bo przecież Tomas jest świetnie sytuowany. Nie tak jak Edvin…

Naprawdę to wszystko musi być takie trudne? Stoją obok siebie na podwórku – trzepak, świerki, biały śnieg skrzypi pod nogami – ze wzrokiem wbitym w Gunnara. Jest jedynym dzieckiem, które dzisiaj bawi się na dworze. Wszyscy bardzo współczują rekrutom. Niełatwo odbywać służbę wojskową w środku zimy, a nawet najstarsi ludzie nie pamiętają równie srogiej. Maj oczywiście też współczuje rekrutom. No, może nie do końca. Marzną jej stopy. Już samo wyjście z Anitą z domu to wyzwanie… Ragna upiera się, żeby dzieci codziennie przebywały na dworze. Poza tym Ragna znów jest w ciąży, chociaż brzuszka jeszcze prawie nie widać. Ale jej twarz nabrała kolorów, a włosy nowego blasku. Niekiedy widać, że ma skurcze, w drugiej ciąży podobno pojawiają się wcześniej niż w pierwszej. Przynajmniej Ragna tak twierdzi.

Anita śpi spokojnie w wózku. Maj przykrywa ją owczą skórą i wełnianym kocem, niemal po sam czubek nosa, a mimo to jest przekonana, że Anita zmarznie i coś sobie odmrozi. Ragna uśmiecha się do Gunnara. Promienieje. Małego rozsadza energia. Jeśli nie wyjdzie na dwór, gotów jest zdemolować mieszkanie, mówi, a jej oddech zamienia się w lodową mgiełkę. – Wstawaj! – woła do Gunnara, kiedy mały się przewraca. Jest niewiarygodnie cierpliwa. To godne podziwu. Codziennie wystaje na mrozie i patrzy, jak synek się bawi.

Mieszkanie szybko staje się za ciasne dla dwóch rodzin: dzieci trzeba przewijać, codziennie robić pranie, przygotowywać posiłki. Maj robi wszystko, żeby nie przeszkadzać gospodarzom, ale i tak wszyscy są podenerwowani. Stara się wszystko robić jak najlepiej, ale okazuje się, że znów źle ustawiła filiżanki w szafce. Albo za często zmienia ręczniki, nie postępujemy w ten sposób, słyszy od Ragny, ale przecież poprzedni po trzech dniach używania był już

brudny. Maj przeprasza. Ale zaraz potem Anita zaczyna płakać, a Gunnar przecież dopiero przed chwilą zasnął… Maj stara się uciszyć małą, ale Ragna zerka na nią, wyraźnie zła. Do kolejnego spięcia dochodzi, kiedy Ragna przy obiedzie wspomina, że ich mama ostatnio bardzo źle się czuje – *wiesz coś, czego ja nie wiem*… Już tak bywało, ale zawsze dochodziła do siebie, mówi Maj, chociaż tak samo dobrze jak Ragna zdaje sobie sprawę z tego, że sytuacja jest poważna. Ma na końcu języka zdanie, że mama zawsze faworyzowała chłopców. My miałyśmy zajmować się domem, tak samo jak ona. *Czemu mamy walczyć o jej miłość, skoro ona i tak kieruje ją na chłopców?* Ale w ten sposób siostry ze sobą nie rozmawiają. Maj zapala papierosa, Ragna prosi, żeby go zgasiła, przecież ona spodziewa się dziecka, a dym papierosowy wywołuje u niej mdłości. Przepraszam, powiem Tomasowi, żeby nie palił w apartamencie, dodaje Maj nieco zgryźliwie.

W apartamencie, powtarza Ragna. O co ci chodzi? To zwykłe mieszkanie, dwa pokoje z kuchnią.

Dokładnie takie jak nasze, odpowiada Maj i gasi papierosa w popielniczce.

Skoro to według was apartament…

Wydaje się, że wszystko staje na ostrzu noża. Może Ragnie też jest przykro, bo prosi, żeby Maj usmażyła na kolację placki, które zjedzą do grochówki. Placki Maj są wyjątkowo smaczne.

4

NAPRAWDĘ STARA SIĘ POMAGAĆ siostrze w kuchni. Ale Ragna najczęściej woli wszystko robić sama. Zajmij się dziećmi, mówi, kiedy Anicie udaje się podpełznąć do klocków Gunnara, a chłopczyk popycha ją i mała zaczyna płakać tak rozpaczliwie, że niemal traci oddech, albo kiedy udaje jej się pociągnąć Gunnara za włosy. Takie sytuacje wymagają szybkiej reakcji, *zdecydowanej ręki*, a tego Maj woli unikać. Wolałaby zająć się mieszaniem w garnkach i nakrywaniem do stołu, nawet jeśli jest to zwykły powszedni dzień.

Dzisiaj Gunnar nie chce jeść wieczornej kaszki. Siedzą w kuchni, zdecydowanie za małej na sześć osób, a Gunnar odwraca główkę, kiedy Ragna próbuje karmić go łyżeczką. Dodaje dżemu z borówek. Pozwolisz mu zjeść cały zapas, rzuca Edvin, przełykając kaszę z mlekiem i borówkami. Po chwili wrzeszczy: masz jeść, szczeniaku. Bierze od Ragny łyżeczkę i wpycha ją chłopcu do ust. Gunnar wypluwa kaszę. Edvin wstaje od stołu. Wychodzi. Słyszą, jak trzaska drzwiami. Ragna wyjmuje Gunnara z wysokiego krzesełka i mówi, że w takim razie pójdzie już spać.

Maj wyciera Anicie buzię, prosi Tomasa, żeby zajął się małą, i zabiera się do zmywania. Tomas bierze córeczkę na ręce, podnosi ją do góry. Trzeba być cierpliwym, nie wybuchać z byle powodu… To prawda, że Edvin miewa zmienne nastroje. Ale Gunnar nie jest łatwym dzieckiem. Rozpuścili go, szepcze Maj. Jeśli mały czegoś chce, Ragna natychmiast wszystko rzuca, niezależnie od tego, co akurat robi. I nigdy nie zwraca mu uwagi, kiedy jest niegrzeczny wobec Anity. No i to przez nią godzinami musimy wystawać na mrozie i śniegu. Dzieci trzeba uczyć, że muszą liczyć się z innymi, czy Ragna o tym nie wie? Tak, oczywiście, oczywiście, mruczy Tomas pod nosem. Nie żeby Maj akceptowała wybuchy złości Edvina, co to

to nie, ale Ragna naprawdę nigdy nie zwraca uwagi synkowi. Ale swoją siostrę obsztorcowuje bez żadnych skrupułów. Nie mogę nawet pozmywać, żeby nie miała jakichś uwag.

Słyszą, jak Gunnar krzyczy w pokoju, krzyk przechodzi w płacz, ale w końcu zalega cisza. Ragna wraca do kuchni i mówi, że synek był bardzo zmęczony. Nie jest przyzwyczajony do tego, by jadać kolację o tak późnej porze. Tomas zabiera Anitę do małego pokoiku i bawi się tam z córeczką, Maj słyszy, jak Anita galopuje na jego kolanie. Maj tłumaczy cicho, że Tomas może być w domu najwcześniej o szóstej. Powiedziałam tylko, że Gunnar był zmęczony, mówi Ragna.

5

MAJ SIĘ CIESZY, kiedy Tomas wraca wieczorem do domu. Powoli uświadamia sobie, że za nim tęskni. *Taka historia już nigdy się nie powtórzy*. Na pewno? Tak czy inaczej, muszą się wzajemnie wspierać. Mogą się denerwować na niektóre zachowania Ragny i Edvina, *ale tak, żeby oni tego nie widzieli*. Bo przecież nie robią tego specjalnie. Edvin wieczorem przegląda w kuchni paragony z zakupów, jakie robiła Ragna, a Tomas i Maj wymieniają potem uwagi, że on za bardzo się jej czepia, łagodnie mówiąc. W ten sposób też zbliżają się do siebie. Chociaż na pewno nie jest to specjalnie sympatyczne. Ale kiedy już oboje leżą pod kołdrą, Maj kładzie głowę na wyciągniętej ręce Tomasa – leżą bardzo blisko siebie, żeby się ogrzać – i szepcze, że Ragna i Edvin na pewno też o nich plotkują. Maj postanawia zademonstrować, że wspiera męża. Mimo wszystko. Inaczej sytuacja stanie się nie do zniesienia. Poza tym dlaczego nie miałaby tego robić? Skoro zdecydowała się jechać z nim do Sztokholmu, to powinna wspierać go moralnie. Tak to się chyba mówi. Poza tym czy żona nie powinna być czuła i wyrozumiała, kiedy mąż tak bardzo się stara? Tak, to jest mocny argument. Ale jakiś wewnętrzny głos szepcze: *czy nie jest ci przyjemnie, kiedy kładziesz głowę na jego klatce piersiowej? On nie rozlicza cię z każdej korony, wręcz przeciwnie, umożliwił ci inne życie: wygodne, komfortowe, przyjemne. To tak dla porównania*. Maj nie może zasnąć. Marznie, chociaż ma na sobie grubą koszulę nocną i wełniane skarpetki. A Tomas pożyczył flanelową piżamę od Edvina.

Nie kochają się, nawet nie próbują. Anita, która śpi obok nich, ma bardzo płytki sen. Maj wróciły już miesiączki. Ale ani ona, ani on nie wspominają nic o ewentualnym rodzeństwie dla Anity – chociaż zapewne o tym myślą, tym bardziej że Ragna spodziewa się dziecka.

Nie jedno po drugim, czy nie tak mówiła mama, powtarzała to niczym mantrę. Na pewno, Maj nie pamięta dokładnie. Ale Gunnar jest starszy od Anity, a Maj nie chce teraz zajść w ciążę. Tomas musi najpierw odzyskać równowagę.

Marzniesz? – szepcze Tomas.

Tak – odpowiada cicho Maj.

Kładzie się na boku, on tuż przy niej.

6

MAJ, DO LICHA… To nie może tak dłużej trwać.

Tomas opiera się o framugę, odgarnia grzywkę z czoła. Maj układa ubrania w szufladzie, którą dostali do dyspozycji.

Co się stało? Tomas?

Zaczynam odczuwać skutki terapii. Zrobiłem się dziwnie nerwowy… Bjerre ostrzegał mnie, że tak może być… Nie wiem, czy to dobrze, że mieszkam z wami. Dla wszystkich to zaczyna stanowić problem…

Tomas zniża głos, Maj ma ochotę mu powiedzieć, że przez zamknięte drzwi nie słychać ich głosów.

Nikt nic nie mówi, ale nie powinniśmy nadużywać ich gościnności. Co innego ty, jesteś jej siostrą, ale ja?

Chcesz ode mnie odejść?

Tomas się śmieje, obejmuje ją, a ona natychmiast sztywnieje. Stoi nieruchoma jak słup, nie dlatego, że chce go odtrącić, ale dlatego, że nie jest w stanie podnieść ręki, żeby też go objąć.

Maleńka... Wynajmę pokój na mieście, żebyście nie musieli mnie znosić. Przecież sam widzę, jak się zachowuję…. Kiedy tu przebywam, oni nie są w stanie się odprężyć. Sam jestem sobie winien.

Jesteś moim mężem, szepcze Maj. Kładzie mu głowę na ramieniu, są niemal tego samego wzrostu, przynajmniej wtedy, gdy Maj jest na obcasach. *Nie teraz, Tomasie. W każdym innym momencie, ale nie teraz. Nie pamiętasz, jak leżeliśmy obok siebie pod kołdrą? To nie zdarza się często, ale jednak. A teraz chcesz odejść?*

Tomas uwalnia się z jej objęć, może chce spojrzeć jej w oczy. Maj nie ma siły podnieść głowy, ale słyszy szept Tomasa. Wie, że Ragna chciałaby jadać kolację wcześniej, ale on przecież musi być tak długo

u lekarza. Potem gładzi ją po policzku i chwyta pod brodę – spójrz na mnie, Maj.

Maj jak zwykle nie okazuje zawodu, to nie jest do niej podobne. Czuje się z r a n i o n a, nawet bardzo, ale nie chce, żeby on to widział. Prawdę mówiąc, musi przyznać mu rację. Sama też chętnie by się stąd wyprowadziła.

Kochanie, to już nie potrwa długo. Zorganizujemy to tak, żebyśmy mogli się widywać.

Maj kiwa głową, nawet się uśmiecha. Jakby długa droga do tramwaju, w mrozie, z Anitą w wózku, nie była żadnym problemem, gdyby mieli spotykać się na mieście. Nie chce powiedzieć, że w tym wielkim mieście… Zawsze odnosi wrażenie, że komuś przeszkadza, zawsze ktoś mija ją w pośpiechu, a ona za każdym razem schodzi z drogi. Wychodzi na tory tramwajowe, na jezdnię.

Nie mogę wrócić do domu, Tomasie?

Siada na łóżku, na zewnątrz zapadł już gęsty mrok, do domu, do Örnsköldsvik, gdzie wszędzie ma blisko: na rynek, do sklepu, gdzie wpada do niej Titti, z którą może o wszystkim porozmawiać, bo Titti wie, jak wygląda sytuacja. Brakuje jej nawet pani Jansson, która przychodzi sprzątać w czwartki, jest surowa i oschła, ale wprowadza w jej życie pewną systematyczność. Nie tęskni tylko za starszą panią, Teą, matką Tomasa, mieszkającą piętro niżej. Poza tym brakuje jej wszystkiego, szczególnie teraz, kiedy ona i Ragna coraz bardziej się od siebie oddalają, kiedy nie może się jej zwierzyć. Przypomina sobie, że kiedyś opowiedziała siostrze, jak poznała Tomasa. O tym, że stało się to w cukierni pani Kjellin, o tym, jaki był przystojny, oczytany, uprzejmy, jak o nią zabiegał, a ona natychmiast się w nim zakochała, i jaka była szczęśliwa, kiedy się jej oświadczył. A wtedy Ragna stwierdziła po prostu, że Maj zawsze miała skłonność do bujania w obłokach.

Tomas siada obok niej.

Lekarz twierdzi, że to ważne, żebyście byli przy mnie. Że sama świadomość waszej obecności dobrze wpływa na przebieg leczenia. Ale skoro bardzo chcesz… Po prostu doszedłem do wniosku, że jeśli się wyprowadzę, pozwolę Edvinowi wyjść z tego z twarzą. Wezmę

wszystko na siebie, powiem, że niepotrzebnie wprowadziłem zamieszanie w ich życie, i problem się rozwiąże.

Tomas obejmuje ją i przyciąga do siebie.

Umów się z Ragną, idźcie do cukierni, na zakupy. Ja stawiam.

7

JUŻ NASTĘPNEGO DNIA Tomas przeprowadza się do skromnego hotelu w mieście. Zapewnia, że obowiązuje tu zakaz spożywania alkoholu. Taki warunek postawił mu Bjerre. Żadnego alkoholu, nawet w hotelowej restauracji. Maj ostrzegła go, że nie będą mogli widywać się codziennie, chyba że on będzie do niej przyjeżdżać.

Chyba nie zacznie znów pić, mówi Ragna, kiedy stoją na podwórku i drżą z zimna. Próbują się rozgrzać i dlatego machają rękami.

Lekarz na pewno od razu by się zorientował, odpowiada Maj szybko. *Spotykasz się z kobietami, Tomasie? Dlaczego chcesz mieszkać oddzielnie?* Wracam do mieszkania, oświadcza Maj. Patrzy na wełnianą czapkę, którą Ragna naciągnęła na oczy, i na jej szyję owiniętą wełnianym szalem. Dlaczego, na litość boską, czuje się w obowiązku dotrzymywać jej towarzystwa na tym mrozie?

Ach tak, mruczy Ragna. Maj bierze wózek i wchodzi na klatkę schodową. *Uważają, że powinnaś wystąpić o rozwód. Że masz ku temu powody.* Że byłaś naiwna, nie wiedziałaś*, że wychodzisz za mąż za pijaka*. Wrócimy do domu? – szepcze do Anity, która nie zdążyła jeszcze zasnąć i teraz patrzy na nią swoimi wielkimi oczami. Skąd u niej takie duże oczy? I te rzęsy, jak u gwiazdy filmowej, teraz jeszcze lekko oszronione.

Kiedy Ragna siada do lunchu – Maj pozwoliła sobie ugotować ziemniaki i usmażyć śledzie – oświadcza, że zaczyna odczuwać dolegliwości związane z ciążą, inaczej niż wtedy, kiedy spodziewała się Gunnara. Najchętniej bym cały czas spała, mówi i nagle po policzkach spływają jej łzy. Maj podaje jej czystą chusteczkę do nosa, *zawsze musi mieć najgorzej*. Jest podła, Ragna wyraźnie źle się czuje, jest poirytowana, wyciera nos i pyta, czy Maj miałaby coś

przeciwko temu, że zaprosi kilka sąsiadek na kawę. Teraz przypada jej kolej, ale chce to uzgodnić z Maj. No i wspólnie ustalić, co powiedzą im o Tomasie.

O Tomasie?

Maj odkłada sztućce.

Chyba nie zamierzasz mówić wszystkim, że Tomas leczy się na nerwy?

Dlaczego miałabym o tym opowiadać jakimś obcym ludziom? Nie muszą wiedzieć, na co on się leczy.

No właśnie, przytakuje Ragna. Dlatego powinniśmy ustalić, co mu dolega.

Maj bierze swój talerz i talerzyk Anity, która nawet nie zdążyła spróbować smażonego śledzia, i wyjmuje ją z wysokiego krzesełka.

Jeśli to dla ciebie taki problem, to wcale nie musimy być w domu, kiedy one tu przyjdą.

Przestań się wygłupiać. Powiedziałam to z czystej troski.

8

LICZY JUŻ DNI i noce. Pobyt u Ragny i Edvina dłuży się jej, zaczyna brakować im tematów do rozmów, a Anita bez przerwy chce raczkować. Właściwie nie tyle raczkuje, ile czołga się po podłodze. Ragnę to dziwi, bo jej Gunnar bardzo szybko zaczął raczkować. Maj ma ochotę krzyczeć. Tak, Anita nie raczkuje, ale widzisz chyba, jak sprawnie się czołga, jak szybko się przemieszcza! Niedługo skończy roczek.

Chcę, żebyśmy obchodzili jej pierwsze urodziny w domu, błaga Tomasa. Nie chcę urządzać ich tutaj.

Anita śpi w wózeczku, kiedy spotykają się w barze mlecznym na Fridhemsplan, jedzą kluski nadziewane siekanym mięsem z roztopionym masłem i borówkami. Maj nie zamierza się ograniczać, pyta Tomasa, czy może zjeść to, co zostawił na talerzu. Tomas szepcze, że robi postępy, tak twierdzi lekarz, czasem musi być gorzej, żeby potem było lepiej. Maj ma wątpliwości. Dlaczego musi być gorzej? Nie może przez cały czas być lepiej? Terapia kończy się za tydzień, wtedy wrócimy do domu. Umówiłem się już na dalszy ciąg, wiosną. Bjerre wolałby co prawda, żebym jeszcze trochę został, ale rozumie, że chcesz już wracać. Maj podnosi głowę znad pustego talerza – naprawdę, rozumie mnie?

9

CZY TOMAS CHCE UCIEC? Zaszyć się w hotelu, w hotelowej restauracji, z porannymi gazetami i zapachem świeżo parzonej kawy? Na śniadanie jest do wyboru jajko na miękko albo na twardo, kasza, do tego mleko. Nie zna tu nikogo. *Nie, Tomasie, musisz dokończyć to, co zacząłeś. Wracaj do rozmów, poddaj się hipnozie. Ale czy naprawdę jesteś w stanie się odprężyć?* Skłamałby, gdyby powiedział, że myśl, by zostać tu, nie jest kusząca. Bez Maj, Ragny i Edvina. Czasem ma też ochotę uciec od wzroku lekarza. Nie, nie chce uciekać. Ale czasem pragnąłby móc zostać sam w pokoju hotelowym. Poczuł ulgę, kiedy wyprowadził się z Abrahamsbergu i zamieszkał na mieście. Został zwolniony ze wszystkich obowiązków. Musiał jedynie zejść rano na śniadanie, a potem stawić się na kolejną trudną sesję u Bjerrego. Pewnie dlatego jest w stanie w ogóle funkcjonować. *Teraz już będzie dobrze*. Wkrótce wrócą do Örnsköldsvik. Został już mniej niż tydzień.

Dochodzi ósma. Zdąży jeszcze rzucić okiem na poranne gazety, dokończyć drugą filiżankę kawy, wypalić papierosa. A kiedy rozmowy z lekarzem dobiegną końca, podobnie jak hipnotyczny sen, czy wtedy nie powinien podjąć wyzwanie i swoją postawą dowieść, że wspiera sprawę Finów? Stanąć do walki. Zgłosić się do wojska. *Nie. Bo czy nie byłoby to zamaskowane samobójstwo?*

Podnosi serwetkę z podłogi, wstaje, odkłada gazety na ladę recepcji, idzie po schodach do swojego pokoju. W ustach doktora wszystko brzmi tak prosto. Jego pytania są szczere. Pyta wprost, jaki ma plan ucieczki, o czym marzy w skrytości ducha. Ponoć w rozmowach wraca do tego, że pragnie zniknąć, chociaż jemu samemu nie wydaje się, żeby często o tym myślał. Doktor przypomina mu, że ma żonę i małe dziecko. Dusza Tomasa została

zraniona i rany muszą się zabliźnić, ale jeśli chce znów poczuć się wolny, musi uwierzyć, że mu się to uda. *Wierzysz w to, Tomasie?* Czasem chce mu się śmiać, kiedy słyszy górnolotne słowa doktora. Jakby nie mogły dotyczyć jego. *Weź się w garść*. Sięga po brzytwę, świeżo ogolona skóra źle znosi zetknięcie z mrozem, ale przecież nie może zjawić się w gabinecie doktora z dwudniowym zarostem. Zastanawia się, czy może spytać doktora – wie, że Bjerre zdecydowanie opowiada się za pokojem – jakie jest jego stanowisko odnośnie do działań na rzecz Finlandii. Nie chciałby, żeby wszystko skończyło się na czczym gadaniu.

Ale jednak podczas rozmowy z doktorem nie porusza tego tematu. Bo gdyby Bjerre nagle wybuchnął śmiechem? Dał mu do zrozumienia, że do walki nie potrzebują znerwicowanych mężczyzn w średnim wieku, będących w trakcie leczenia? To znaczy tak naprawdę Tomas nie sądzi, żeby Poul tak zareagował. Ale sama myśl, że jednak mógłby, sprawia, że milczy. A potem, kiedy idzie coś zjeść po przedpołudniowej sesji, żałuje, że jednak nie zdobył się na szczerość… Tym razem też nie. Powiedział natomiast o swoim coraz silniejszym przekonaniu, że z pomocą Maj będzie w stanie odstawić alkohol i zachowywać się porządnie.

Może powinien znaleźć budkę telefoniczną i zadzwonić do Maj? Spytać, co u niej? Dobrze wie, że Maj chce wracać do domu. Ale przecież nie będzie z nią rozmawiać na środku Birger Jarlsgatan, na mrozie. Poza tym Maj nie chce, żeby Ragna słyszała ich rozmowy.

10

*TAK, MUSICIE WR*ÓCIĆ DO DOMU. Do mieszkania na Viktoriaesplanaden, do dwóch pokoi z kuchnią na trzecim piętrze. Niżej mieszka starsza pani, mama Tomasa, Tea. Wczoraj na klatce schodowej panowały ciemności, Tomas nie był w stanie włączyć światła, Maj szła więc za nim niemal po omacku, z Anitą na ręku, trzymając się mocno poręczy. Jeszcze ciemniej się zrobiło, kiedy weszli do przedpokoju, wszystkie światła były zgaszone, firanki zaciągnięte. Ale mieszkanie ktoś niedawno przewietrzył, unosił się w nim ładny, świeży zapach. Maj zamierzała od razu się rozpakować, ale zasnęła podczas układania Anity do snu. Wcześnie rano poszła do kuchni z małą opartą na biodrze. Anita, już rozbudzona, pozwoliła się jej posadzić w wysokim krześle, z zainteresowaniem przygląda się sprzętom kuchennym i pakunkom, które Maj ustawiła przed nią na stole. Maj odkręca kran, puszcza zimną wodę i czuje ulgę, bo już nie musi się martwić, że ktoś jej się bacznie przygląda. Zamierza zaparzyć herbatę, Ragna twierdziła, że kawa może powodować u Anity problemy ze snem. Maj spogląda na własny zlew, szafki, nareszcie czuje się u siebie, poza tym Örnsköldsvik to przyjemne miasto. Tomas obiecał wyskoczyć do najbliższego sklepu i kupić coś na śniadanie, ale chyba nie spodziewa się, że ona będzie czekać na niego z kawą.

Pożegnanie w Abrahamsbergu odbyło się w przyjaznej atmosferze. Tomas kupił w prezencie adapter, z którego zarówno Ragna, jak i Edvin bardzo się ucieszyli, chociaż zaklinali się, że to za dużo: nie trzeba było, oni cieszą się, że mogli pomóc. Tomas powiedział później Maj, że zastanawiał się, czy nie kupić Ragnie odkurzacza, ale nie zrobił tego z obawy, że mogłoby to zostać źle odebrane. Chciałabym mieć odkurzacz, westchnęła Maj, ale była zadowolona,

że Tomas okazał się taki hojny. Nie chce, żeby rodzina się na nią gniewała.

Tomas wraca ze sklepu z bochenkiem żytniego chleba, masłem i mlekiem. Ma czerwone policzki, nastrój mu dopisuje. Niemal jak dawniej po wypiciu kilku kieliszków. Zachowuje się jak nowo nawrócony. Wczoraj w pociągu bez przerwy powtarzał zalecenia doktora. Podkreślał, że przede wszystkim musi znaleźć sobie jakieś hobby. I że nie powinien wstydzić się swoich zainteresowań historią czy książkami w ogóle. Że lektura może go ukształtować. Wydawał się pewny siebie, przekonany o swoich racjach. U Maj wywołało to pewien niepokój, ale rozumie, że inaczej mógłby sobie nie poradzić, no i oczywiście będzie go wspierać. Zaczyna kroić chleb: świeży, jeszcze ciepły, masło się na nim momentalnie topi. Podgrzewa mleko dla Anity. Tomas prosi, żeby poszła z nim do pokoju, wskazuje kąt, w którym stoi jego ulubiony stolik ze szklanym blatem. Co powiesz na to, żebym urządził tu sobie kącik do pracy? Z niewielkim biurkiem albo sekretarzykiem. Mógłbym tu czytać, robić notatki, zamiast rozkładać książki i notesy w sypialni. Czy Maj musi mu natychmiast odpowiedzieć? Tak, przytakuje, ale dodaje, że chce dzisiaj sprzątnąć mieszkanie, a potem zastanowi się, co gdzie będzie pasować.

Kiedy Tomas wychodzi, Maj oddycha z ulgą. Tomas nie idzie dzisiaj do firmy, tylko do biblioteki. Doktor polecił mu dzieła kilku poetów, a nawet też kilka książek filozoficznych. Najwyraźniej go zainteresowałem, myśli Tomas. Skoro polecił mi dzieła filozofów i myślicieli, musiał uznać, że sobie poradzę z ich lekturą. Na pewno, odpowiedziała Maj, na pewno, a potem podała mu palto i niemal wypchnęła na klatkę schodową. Maj spieszy się, bo Titti, jej szwagierka, zaproponowała, żeby zostawiła Anitę na kilka godzin pod opieką niani jej synka. Obiecała, że w razie potrzeby pomoże jej pilnować i Anity, i Henrika. W tym czasie Maj będzie mogła posprzątać mieszkanie i zrobić najpilniejsze zakupy.

Dwa pokoje z kuchnią. Jak u Ragny i Edvina. Mieszkanie siostry znajduje się w nowym bloku. Ale tu pokoje są wyższe. A wnęki

okienne głębsze, co ładnie wygląda.

Titti wita Maj i Anitę w przestronnym holu willi. Klepie nawet Maj po policzku. W niedzielę zapraszamy was na obiad, mówi. Będziemy pili oranżadę, dodaje szeptem, a Maj kiwa głową. Titti rozkłada ręce, a Anita niemal rzuca się jej w ramiona, z kuchni wybiega Henrik w czerwonej aksamitnej pelerynie i z mieczem w ręku. Nie musisz się spieszyć, mówi Titti wspaniałomyślnie. Jak wrócisz po małą, wypijemy kawę, dodaje. Kiedy Maj żegna się z Anitą, córeczka wyciąga do niej ręce, a wtedy Titti chwyta ją mocniej. Pomachamy mamie przez okno – obiecuje małej i pociesza Maj, że jak tylko zniknie jej z oczu, zaraz przestanie płakać. Tak się mówi, kiedy dziecko płacze. Lepiej działać szybko, jedno cięcie zamiast przeciągania sprawy. Maj widzi wzburzoną twarzyczkę Anity w oknie holu, *ale przecież Anita lubi Titti*, słyszy jej płacz nawet przez szybę. *Weź sanki i idź*. Że też znów zaczyna jej się kręcić w głowie. Kieliszek koniaku by pomógł. Ale w domu nie ma nic. *Ruszaj już.*

Powoli zaczyna iść, kaszle. Przyspiesza. Musi zetrzeć kurze, wywietrzyć – jest tak zimno, że boi się zostawić otwarte okno na dłużej, szybko robi przeciąg i nareszcie czuje, że w mieszkaniu jest czysto. Pani Jansson dobrze opiekowała się mieszkaniem, to widać. Ale w domu zawsze jest coś do zrobienia. Musi sporządzić listę zakupów na cały tydzień. Nawet przygotowanie rzeczy do prania zajmuje chwilę. Właśnie skończyła sortować rzeczy, kiedy rozległ się dzwonek do drzwi. Nie teraz. Ma jeszcze tyle do zrobienia. Za drzwiami stoi posłaniec z kwiatami, chłopak ma czapkę naciągniętą na uszy i niepokojąco białe plamy na czerwonych policzkach, Boże drogi, nie możesz sobie odmrozić policzków, mówi Maj i daje mu kilka monet. Bardzo się ucieszył! Maj też się cieszy. To dla niej? *Dla małżonków Berglund, naszych przyjaciół Maj i Tomasa, z gorącymi pozdrowieniami i nadzieją na wiele miłych wspólnie spędzonych godzin. Brakowało nam was tej zimy! Anna i Bertil Sundmanowie.*

Maj wchodzi do środka z bukietem, zdejmuje papier: lilie, róże, irysy i zielone liście dla dekoracji, wchodzi na krzesło, żeby sięgnąć

po cynowy wazon Tomasa, który stoi wysoko. Co za bukiet. Że też ludzie potrafią być tacy mili! Nie może się doczekać, kiedy Tomas wróci, żeby mu wszystko opowiedzieć. Ragnie też chciałaby powiedzieć: widzisz, jakich mamy przyjaciół? *Tak, Maj, musisz o nich dbać, nie zawiedź swoich przyjaciół.*

Była trochę smutna, mówi Titti, kiedy Maj, w świetnym humorze, przychodzi odebrać Anitę. Może to pierwsze objawy przeziębienia? Niewykluczone, bo synek Ragny kasłał w nocy tak, że można było zwariować, mówi Maj, a Titti dodaje, że Henrik też całą zimę był zakatarzony. Piją kawę w kuchni, ale o rozmowie nie ma mowy, Anita wyrywa się z objęć Maj, a Henrik bez przerwy przerywa Titti. Maj z trudem udaje się wtrącić, że Anna i Bertil przysłali im kwiaty. Że też wiedzieli o naszym powrocie, mówi, kiedy żegnają się w holu. Czy to nie jest niezwykle miłe? Titti kiwa głową, trzymając Henrika na ręku, synek kopie, chce, żeby go puściła. Zadzwonię, mówi Titti, opowiesz mi, jak wam było w Sztokholmie. I zamyka za nią drzwi.

Anita płacze, kiedy Maj układa ją w specjalnej skrzynce przymocowanej do sanek. Nie przestaje rozpaczliwie szlochać przez całą drogę do domu. Maj wie, że nie powinna już przystawiać jej do piersi, ale kiedy przychodzą do domu, jednak to robi. W jej objęciach Anita niemal natychmiast zasypia. Nie budzi się, nawet kiedy Maj wyjmuje jej z ust sutek i przekłada córeczkę do łóżeczka.

Tomas też chyba cieszy się z przysłanego przez przyjaciół bukietu. Czy może raczej jest skrępowany? Musimy dbać o naszych przyjaciół abstynentów, mówi Maj i pokazuje na bukiet, który postawiła na komodzie. Tak, oczywiście, przytakuje Tomas, kiwając przy tym głową. Ale po co im my, to znaczy ja… *Ależ, Tomasie*. Spójrz, jakie piękne kwiaty. I jak zniewalająco pachną! Tomas chyba nawet nie spojrzał na dołączoną kartkę. Ma mu przeczytać ją na głos? Nie, zostawia go w pokoju i wychodzi do kuchni. Nakrywa do stołu, sprawdza, czy podała borówki i mleko. Proszę, jedzenie gotowe, woła i odwiesza fartuch. Tomas siada i oddycha głęboko. Wygląda na to, że brakowało im nas, mówi Maj, naprawdę, dodaje, podając mu

półmisek z boczkiem i plackami ziemniaczanymi. Niesamowite, jak brudzi się w mieszkaniu, nawet jeśli nikt w nim nie mieszka, ciągnie, kiedy Tomas nie reaguje. Kroi placki na mniejsze kawałki, by nakarmić nimi Anitę. Tak, odpowiada w końcu Tomas rozkojarzony, podnosi głowę, spogląda na nią i mówi, że jeśli będzie czasem chciała wypić drinka, to żeby się nie krępowała, chociaż wolałby, by przez najbliższy czas nie było w domu alkoholu – Bjerre uznał, że tak będzie najbezpieczniej. Z czasem to się oczywiście zmieni, będą trzymali alkohol w barku, by móc podać go gościom. I, jak powiedziałem, nie mam nic przeciwko temu, że czasem też się poczęstujesz, nie chcę karać cię za to, że ja…

Miałabym siedzieć sama i pić… Maj prycha, chociaż wie, że Tomas nie miał złych intencji.

Nie mam wyboru, Maj. Albo odstawię alkohol, albo czeka mnie powolna śmierć. Ale wiem, że dam radę, czuję to. Oczywiście, pojawią się pokusy. Wtedy chciałbym, żebyś mnie wsparła, powstrzymała. Jeśli będę próbował cię oszukać, zacznę ci wmawiać, że jeden kieliszek to nic wielkiego.

Jak dobrze być z powrotem we własnej kuchni, mówi Maj. Placki ziemniaczane udały się jej, są bardzo kształtne. Tomas bierze kawałek do ust, zakrywa oczy dłonią i mówi grubym głosem.

Cieszę się, że to mówisz, Maj, bo to dowodzi, że dobrze ci tu z nami. Maj pije mleko. Z nami? Tomas śmieje się: ze mną i Anitą, oczywiście.

11

MAJ I CHCE, I NIE CHCE jechać do ojca do Östersund. Skoro jednak do nich napisał i zaprosił całą trójkę, *możemy chyba obejść razem nieco spóźnione urodziny małej*. Tomas mówi, że nie ma się nad czym zastanawiać, oczywiście, że pojadą odwiedzić jej ojca. Ojca! Tatę – poprawia go. Boję się, że nie wie, co robi, zapraszając nas z dzieckiem, któremu wciąż jeszcze trzeba zakładać pieluchy. No i nie mogę mu obiecać, że Anita nie będzie płakać w nocy. Tomas śmieje się: przecież jej ojciec też kiedyś miał małe dzieci, więc chyba jeszcze pamięta, z czym to się wiąże. Ale Maj niepokoi się też o Tomasa. Boi się, że za bardzo się zmęczy. Po terapii w Sztokholmie wciąż jeszcze nie doszedł do siebie, oboje wiedzą, że nie należy niepotrzebnie kusić losu. Poza tym trwa wojna. No i mama znów jest w Solliden. A może już wróciła do domu?

Maj waha się, czy powinna wziąć ze sobą futro. Prezent na pocieszenie, prezent-obietnica, prezent, który sprawił, że została z Tomasem. Tak było? Współczuła mu. Kiedy wrócił z Österåsen i poprosił, żeby pojechała z nim do doktora Bjerrego, do Sztokholmu. Gdyby się nie zgodziła, zapiłby się na śmierć? *Maj, Maj, kochanie, daj się skusić na wypad do Skanii!* Oczywiście, że powinnaś wziąć futro, stwierdza Tomas oburzony. Mamy najbardziej mroźną zimę od dawna, a w Östersund są jeszcze chłodniejsze dni niż u nas. Ale powietrze jest bardziej suche, dodaje Maj. Naprawdę zapomniała, jak potrafi tam być zimno? Początek marca to jeszcze nie wiosna. Futro leży na Maj znakomicie, chociaż widać, że bardzo schudła. Kiedy zwierzyła się z tego Ragnie, siostra doradziła jej, żeby przestała karmić małą piersią. Ale w nocy często zdarzało się, że Anita nie mogła zasnąć, jeśli Maj nie wzięła jej do siebie i nie

nakarmiła. A potem… kiedy Tomasa nie było, nikt nie mógł protestować. Brała więc Anitę do siebie, kiedy tylko mała się budziła i zaczynała płakać. Płakać? Tak, nie mogła słuchać, jak krzyk przechodził w niepocieszony płacz, aż małej zaczynało brakować tchu. Oczywiście, że odstawi ją od piersi. Kiedy tylko nabierze siły. Anita też ma swoje futerko, białe z futrzaną czapeczką do kompletu. Jest jeszcze na nią trochę za duże, ale na przyszłą zimę powinno być w sam raz. Czy nie jest piękna, mówi Tomas i uśmiecha się do Anity, która siedzi na podłodze w przedpokoju i bawi się łyżką do butów. Idziemy, oznajmia Maj. Mamy wszystko? – pyta Tomas. Ja mam – odpowiada Maj. Pieluchy, pościel, flanelowy kocyk, pieluchy, kilka na zmianę. Talk i maść. Termometr i receptę na mieszankę, na wypadek gdyby mała dostała biegunki bądź gdyby rozbolał ją brzuszek. No i oczywiście wózek i worek z owczej skóry. Tata obiecał zadbać o łóżeczko dla małej. Podobno na strychu jest stare łóżeczko, które kiedyś służyło jej i jej rodzeństwu. Maj ma też kilka szmatek do mycia Anity. Żeby tylko nie zrobiła kupki w pociągu.

Dostrzega ich już na peronie. Ubrani na szaro młodzi mężczyźni. Jest ich tak dużo, że nie jest w stanie ich zliczyć. Co robią na dworcu kolejowym w Örnsköldsvik? To chyba niemożliwe, żeby wszyscy pochodzili stąd? Jeden z nich spieszy jej z pomocą, przecież nie poradzi sobie pani sama z tym wszystkim, Tomas i żołnierze wnoszą do pociągu wózek, walizki i torby podróżne. Po co ona tyle tego wszystkiego wzięła? Przecież jadą tylko na kilka dni. Trzyma Anitę na ręku. Jaka słodka, mówi jeden z żołnierzy i macha do niej, Anita przygląda mu się z poważną minką. No pewnie, nie ma co się uśmiechać do pierwszego lepszego chłopaka, żartuje żołnierz, śmiejąc się.

Maj, która koncentruje się na tym, żeby nie potknąć się o żołnierskie buty, czuje ostrą, nieprzyjemną woń. Chłopcy są w jej wieku. Koło dwudziestki. Niektórzy może trochę starsi, niektórzy młodsi. Maj się chwieje, ale w tym samym momencie Tomas ją podtrzymuje. Zajmują miejsca przy oknie, czy mężczyźni za nimi uśmiechają się pod nosem? Pomogę ci zdjąć futro, mówi Tomas, Maj

czuje, jak płoną jej policzki, poci się, ale postanawia jednak, że się nie rozbierze, chociaż w przedziale jest gorąco, szyba aż zaparowała. Czyżby Maj czuła zapach pokarmu, włożyła czysty stanik, suche wkładki, *dlaczego jesteś z tym staruchem*, Maj wzdryga się, wygładza sukienkę. Tomas bierze Anitę na rękę, zaczyna mówić do niej dziecinnym głosem. Nie może po prostu milczeć? Nie widzi, że mężczyźni próbują spać? Ten przy drzwiach patrzy na nią tak, jakby nie była matką, żoną – jego spojrzenie wydaje się jej dziwne, niepokojące. Maj wygląda przez okno, rozpina żakiet kostiumu, który jest trochę za ciasny w biuście, jeśli zacznie sączyć się pokarm, jej kremowa bluzka zaraz będzie poplamiona. Obok niej Tomas, z pierwszymi zmarszczkami wokół oczu, z włosami przyprószonymi siwizną. Czy podróżujący w przedziale żołnierze widzą, że ona jest w ich wieku? Tomas pyta o torbę z jedzeniem, ale Maj nie zamierza teraz do niej sięgać, jeśli zaczną jeść, to się ubrudzą. Tomas odwraca się do młodych chłopców, wypytuje ich o wszystko – naprawdę wydaje mu się, że jest ich równolatkiem? Nie widzi, że wydaje im się stary? To chyba jasne. Tomas daje jej Anitę, która natychmiast chwyta ją za żakiet, Maj ma naszykowany smoczek w torebce, ale mała odtrąca go, smoczek ląduje między żołnierskimi butami, *zrobił ci dzieciaka*, Tomas schyla się, szepcze jej, że Anita pewno jest głodna. Ale przecież Maj nie zamierza rozpinać tu bluzki, nie zamierza też przedzierać się na korytarz i szukać miejsca, gdzie mogłaby nakarmić małą. Anita musi zaczekać. Maj nie musi się wstydzić swoich nóg, ale przesuwa je na bok, w stronę Tomasa. Jasnowłosy żołnierz, który siedzi naprzeciwko niej, rozłożył szeroko nogi. Kilku chłopców zaczyna żartować z Anitą, która zachwycona, zaczyna się śmiać i próbuje wyswobodzić się z objęć Maj, wyrywa się na podłogę. Gdy ją stawia, Anita kołysze się lekko na boki, a Maj bierze ją pod ręce. Mężczyzna przy drzwiach nie uczestniczy w żartach. Patrzy na nią, jakby Tomasa w ogóle tu nie było.

Tomas częstuje żołnierzy kruchymi ciasteczkami i babką kardamonową zrobioną z jednego jajka. Dziękują. Czy to nie dziecinne zachowanie? Objadać się ciastkami? Pewnie woleliby

zapalić papierosa. Wypić jednego. *Mocniejszego*. Ale Tomas nie ma niczego przy sobie. Nawet piersiówki. Maj to upiekła, mówi, to jej powinniście dziękować. Ona milczy. Anita zaczyna marudzić, trze oczka – co Maj ma zrobić, żeby zasnęła bez podania jej piersi? Daje małej ciastko, butelki z mieszanką Anita nie chce.

Patrz przez okno, Maj, nie odwracaj się. Coś na zewnątrz przykuło uwagę Anity, Tomas przestał już rozmawiać z mężczyznami, czyta książkę. Ojciec chyba sprzątnął mieszkanie? Ma pewne obawy, tym bardziej że mama już od jakiegoś czasu jest w Solliden. Ładnie tu, prawda, szepcze do Anity, jeziora: Storsjön, Frösön, góry. Tu twoja mama dorastała. Anita sięga rączką do jej naszyjnika z pereł, który Tomas podarował jej, *kiedy błagał ją o pomoc*. Teraz ma go na sobie. Nie ciągnij, maleńka, mówi, nie chcę, żeby sznurek się zerwał. Pociąg zwalnia, trze o szyny. Żołnierze wstają, wkładają plecaki, *czyżby mieli ze sobą karabiny?* Mężczyzna siedzący przy drzwiach wstaje, wychodzi z przedziału, nie spojrzawszy na Maj. Ci, którzy skosztowali jej ciasta, dziękują, niemal się jej kłaniają, Maj siada i czeka, aż żołnierze wyjdą. Razem ze swoimi plecakami i mundurami. Tomas mówi, że są już blisko granicy, ale dla Maj kwestia jest zbyt abstrakcyjna, żeby miała się nią zajmować. Martwi się innymi rzeczami: jak wyjdzie z pociągu z Anitą na rękach, a jeśli się poślizgnie i córeczka wypadnie jej z rąk? Oczyma wyobraźni widzi, jak główka dziecka uderza o peron albo jeszcze gorzej, o szyny, jak w domu na klatce, gdzie światło wciąż nie zostało naprawione, *patrzył na ciebie z obrzydzeniem, bo jesteś* mężatką*, jesteś matką, a uśmiechałaś się do niego*. *Naprawdę się uśmiechałam? Przestań. Nie tak. Pokażesz Tomasowi miasto*. Chyba od razu pójdziemy do domu, mówi cicho i kładzie Anitę do wózka. Do domu, Tomas uśmiecha się, do taty, no przecież wiesz. Nie wiem, czy możemy liczyć na to, że da nam coś do jedzenia. Mogę iść po zakupy, proponuje Tomas natychmiast, tylko zrób mi listę, a może kupimy coś po drodze? Jeśli są w domu jajka i mleko, usmażę naleśniki, mówi Maj.

Żołnierze, budynki z czerwonej cegły, mężczyźni pracujący na torach, przeładowujący węgiel – tylu ludzi, i koni, Tomas tryska energią: jaki wspaniały budynek dworca. Ale mróz szczypie w policzki, w nos. To niedaleko, mówi Maj, Tomas niesie bagaże, jest mu ciężko.

Naprawdę nie przyszło jej do głowy, że gdzieś tu może być Erik – gdziekolwiek. Maj czuje się niepewnie na nogach, dobrze, że może oprzeć się o poręcz wózka. Anita usnęła zmęczona. Maj nie chce teraz nikogo spotykać. *Idź z wysoko uniesioną głową.* Że też tata po nich nie wyszedł! Spodziewała się, że będzie czekać na nich na peronie albo w poczekalni dworcowej? Tomas mówi, że Östersund wydaje się przyjemnym miastem. Takie czyste powietrze, wiosną nad Storsjön musi być bardzo ładnie. Tak, ale to nie to, co morze, odpowiada Maj, nie ma skalistych wysepek, a wiosna jest zwykle chłodna i przychodzi późno. Tomas uwielbia wolne przestrzenie, morze aż po horyzont. Tutaj ich nie znajdzie. Czy Maj mówiła mu kiedyś, że morze ją przeraża? Storsjön jest głębokie i zimne, ale ma ograniczoną powierzchnię. Czy Tomas robi jej wykład? *Strome skały, urwisty brzeg, a potem lekki spadek, co może świadczyć, że dalej jest płytko*. Mówi też, że latem weźmie Anitę na łódkę. A jeśli mała wypadnie za burtę, to jak Maj ją uratuje…

Nie przywykłam do widoku nowego kościoła, mówi Maj. No proszę, odpowiada Tomas, zatrzymuje się, żeby mu się przyjrzeć. Jest bardziej okazały niż nasz w Örnsköldsvik. Maj zwalnia, ale nie zatrzymuje się, jest tak zimno, że metalowa bransoletka zegarka ziębi jej nadgarstek. Obejrzymy miasto później. Musimy się cieplej ubrać. Małe uliczki schodzą do wody. Maj rozpoznaje fasady, podwórza z wychodkami, spostrzega nowe bloki wielorodzinne, z cegły i otynkowane. Chwyta powietrze, lodowata para trafia prosto do płuc. Marzy jej się papieros. Tomas zapala tuż przed drzwiami, *Boże, zaraz zobaczy, skąd pochodzę*, dasz mi się zaciągnąć? – Maj kaszle, nie przywykła do palenia. Nie oczekuj niczego nadzwyczajnego, mówi i oddaje mu papierosa. Tomas gasi peta na

śniegu. Przytrzymaj drzwi, prosi Maj i wciąga wózek przez próg do klatki.

12

ZAPACH DOMU? Kapusta, czyżby ojciec gotował kapustę? Schudł. Tata, który zawsze kochał jeść. Koszula, szelki, włoski na brodzie sięgają niemal szyi. Nie był dzisiaj w pracy? Czy też chodzi do pracy nieogolony?

Stig, mówi, kiedy w przedpokoju pojawia się twarz jej młodszego brata. Anita, to jest twój wujek, Stig, a to jest twój… dziadek, tata twojej mamy. Ale jej ojciec nie jest jeszcze stary. Ile może mieć lat? Czterdzieści pięć. I Stig! Boże, jak on urósł. Widzi to wyraźnie, kiedy podchodzi bliżej i podaje jej rękę. Tomas… mija ją, przedstawia się tak nagle, że ojciec odwraca wzrok, zaprasza ich do środka.

Anita zaczyna płakać, kiedy Maj stawia ją na podłodze. Czy tata w ogóle spojrzał na swoją wnuczkę? Tomas bierze ją na ręce, Maj ma ochotę zwrócić mu uwagę, żeby tego nie robił. On pyta, czy mała nie jest rozpalona, i przykłada usta do główki dziecka, Maj natychmiast kładzie dłoń na czole Anity i kręci przecząco głową. Mam wrażenie, że tak, upiera się Tomas, o tutaj, pokazuje powyżej czoła, jakby promieniuje ciepłem, gdy to mówi, zastanawia się jednocześnie, jak Tomas wytrzyma na tak małej powierzchni. Chwali okolicę, powtarza, że bardzo tu ładnie, ale tata nie odpowiada. Pewnie byście coś zjedli, odzywa się w końcu, nie mam nic nadzwyczajnego, ale kiełbasa jest smaczna. Tomas lubi kiełbasę, Maj idzie do kuchni, wypakowuje kawę, cukier, ładny kawałek boczku, prawdziwe masło. Nie chce się chwalić, że ją na to stać, ma jednak nadzieję, że tata zauważy, jak dobrej jakości są produkty, które przywiozła. Tomas ma ze sobą futrzane lapońskie buty. Dla chłopców, dla taty i dla mamy. Jest strasznie zimno, tłumaczy. Pięć par wspaniałych ciepłych butów, tegoroczny model i nie żaden drugi sort. Wymieniają się uprzejmościami.

Per-Olof i Jan wracają do domu, *nie powinni już wyprowadzić się z domu?* Per-Olof ma dwadzieścia cztery lata, Jan dwadzieścia, chyba dokładają się do czynszu, a może mieszkają tu za darmo? Jedzą w milczeniu. Anita wierci się na kolanach Maj siedzącej w pewnej odległości od stołu, żeby Anita nie sięgała po rzeczy, których nie wolno jej brać do ręki. Mała żuje kawałek chleba, ale już po chwili zaczyna mlaskać i szarpać bluzkę Maj. Dlaczego przed wyjściem z pociągu nie zapięła żakietu? Gdyby chociaż miała na sobie cienki sweterek zamiast tej cienkiej bluzki. Kapustę przygotowała podobno jakaś ciocia Anny, w kuchni nie bardzo sobie radzę, mówi ojciec, nie wspomina o matce, to chyba nie najlepszy moment na takie rozmowy. Może Maj wcale nie chce wiedzieć, jaka jest sytuacja, zła, jak bardzo zła? Że też odważyliście się przyjechać tu w środku wojny i w ten mróz – tak, zimno jest, z całą pewnością. Jak zwykle o tej porze roku. Anita zaczyna marudzić, po chwili już głośno płacze, Maj wstaje bez słowa. Gdzie może nakarmić małą? Chyba tylko w alkowie. Zauważa, że ojciec posłał łóżko. Cieszy się, że może na moment odejść od stołu. Musicie radzić sobie sami, chłopcy. Najlepiej, jak potraficie – myśli. Ale siły są nierówne, Tomas jest jeden, a ich wielu. Ciekawe, co wiedzą o Tomasie. Ragna im coś mówiła, a może opowiedziała o wszystkim?

Boże drogi, Anita gryzie jej sutki. Niegrzeczna. Titti twierdzi, że lubiła karmić piersią, w ten sposób dajemy życie, powiedziała, kiedy Maj ostatnio się jej skarżyła.

Jak sobie radzisz?

Zza kotary wychodzi Tomas. Co ma mu odpowiedzieć, *on najwyraźniej sobie nie poradził*, skoro odszedł od stołu, zostawił ojca i braci. Zajmę się nią, żebyś mogła zjeść. Maj obrusza się na myśl o tych wszystkich sytuacjach, kiedy musiała znosić towarzystwo jego rodziny, a on ma więcej rodzeństwa niż ona, mówi: teraz wiesz, jak to jest, kiedy człowiek czuje się obcy.

Wyraz jego twarzy, kiedy Maj przesuwa kotarę, wskazuje, że jest poruszony – tak, Maj to widzi, jej słowa wywarły na nim duże wrażenie. Podaje mu Anitę i w tej samej chwili uśmiech wraca na jego twarz – ale to nie jest szczery uśmiech, przypomina raczej wystudiowany grymas gwiazdy filmowej.

Wszyscy siedzący przy stole skończyli już jeść. Tylko Maj opycha się jeszcze kiełbasą, kapustą i chrupkim chlebem.

Tak, tak, mówi ojciec i wstaje. Mam coś dla małej, zapowiada i wraca po chwili z drewnianą skrzyneczką. Maj odsuwa na bok talerze braci, a tata stawia skrzynkę na stole. W środku są mebelki dla lalek. Komoda, kanapa, kuchenka. Ładnie pomalowane. Maj odwraca głowę, łzy podchodzą jej do gardła, przełyka ślinę, mówi spokojnie, że przecież tata nie musiał się tak trudzić.

Ale przecież mała musi mieć się czym bawić. Skończyła już roczek.

Tomas wraca z Anitą na ręku, dziękuje wylewnie, mówi, że tata powinien zająć się produkcją mebelków na większą skalę, takie są ładne. A tata chłonie pochwały. Maj widzi, jak wzrusza ramionami i jest wyraźnie skrępowany – ale nie zaprzecza. *Przecież jest zdolny.* Lubi pracować rękami, jest niezwykle dokładny, wszystko wymierzył, wszystko zrobił sam, całą konstrukcję… Ale chyba jest już za stary, żeby teraz startować z czymś takim, mówi, a Tomas śmieje się, to kiepskie usprawiedliwienie.

Zięć przypadł mu do gustu? Na pewno jest inny, ale nie chodzi o to, raczej o okoliczności, o to, czy pracuje się na swoim, czy jest się niewolnikiem, *pracując na swoim, też można być niewolnikiem, podlegać innemu prawu, pracować na innych warunkach…*

Ale czy Anita nie jest jeszcze za mała na taki prezent, przerywa im Maj. Może coś zepsuć. Nawet nie wiecie, jaka jest silna. Chciała powiedzieć: dziękuję, tato, ale słowa więzną jej w gardle. Tomas chyba już podziękował, chyba nawet dwa albo trzy razy. Maj zaczyna szykować kawę. Na niklowanej tacy kładzie sucharki. Anny zadbała o wszystko. Musi spytać Stiga, kim jest Anny.

Wychodzą na dwór, Tomas i ona. Anita leży w skrzynkowych sankach, które ojciec pożyczył od kolegi z pracy, tłumaczył im, że w taką pogodę nie poradzą sobie z wózkiem. W mieszkaniu zrobiło się ciasno, Maj wie, że muszą wyjść, żeby tata mógł chwilę odpocząć. Futro, botki, Tomas w palcie z wielbłądziej wełny prezentuje się dobrze, chociaż może trochę za poważnie, za staro, za to Nita wygląda wręcz *urzekająco* w śpiworze z białej owczej skóry.

Pomyśleć, że tu dorastałaś, mówi Tomas. Żałuję, że nie widziałem cię, kiedy byłaś dziewczynką.

Byłam brzydka jak noc, odpowiada Maj. Zaczyna się śmiać, żeby złagodzić nieco brzmienie tych słów, tak przynajmniej twierdzili moi bracia i chłopcy na ulicy. Tak to czasem bywa z dziećmi, niektóre w dzieciństwie są brzydkie, dopiero potem stają się ładne.

Ja bym ci takich rzeczy nie mówił, zapewnia ją Tomas. Nagle Maj uświadamia sobie, że jej taki pomysł w ogóle nie przyszedł do głowy. Żeby zastanawiać się nad dzieciństwem Tomasa w Örnsköldsvik. Zawsze raczej broniła się przed śladami z jego przeszłości, choć natyka się na nie wszędzie – tu byłem, tam coś robiłem, ciągle jej to mówi. I ona, bez przeszłości, u jego boku.

Tak się cieszę, że w końcu tu przyjechaliśmy, powtarza Tomas. I że mogłem poznać twojego ojca i Stiga.

Ale przy stole nie wytrzymałeś długo. *Odpuść, Maj.*

Tomas milczy. Maj prosi, żeby sprawdził, czy Anita nie zmarzła.

Jest diabelnie zimno, stwierdza krótko Tomas.

Ale tutaj inaczej odczuwa się mróz. Nie czujesz tego? Powietrze jest bardziej suche, łatwiej się oddycha… *Przed chwilą sama powiedziałaś, że jest bardzo zimno i że z trudem oddychasz.*

Chyba z nikim się nie ścigamy, mówi Tomas, i właśnie w tym momencie Maj chwyta go za poły palta, bo na wprost nich ulicą Prästgatan idzie Åke Sjödin. Poznaje ją, mimo czapki i szalika. To ty, Maj? Obok niego idzie kobieta. Trzeba przyznać, że wygląda frapująco. Åke promienieje, kiedy im ją przedstawia: moja narzeczona, Ing-Marie. Gdy podchodzą bliżej, widać, że jest dobre dziesięć lat starsza od niego. Ale jakie to ma znaczenie? Tomas wyciąga rękę, wita się, a Maj szybko dodaje, że ona i Åke znają się z dawnych lat – *chyba nie chcesz, żeby zaczął wspominać Erika. A jednak tak. Powiedz mi coś. Nadal tu mieszka? Został powołany do wojska? Jest szczęśliwy?*

Åke patrzy na Anitę i gratuluje Maj zmian w jej życiu. Zresztą o czym mogliby rozmawiać, jeśli za wszelką cenę mieliby unikać wspominania imienia Erika? Poza tym naprawdę jest zimno, nie mogą tak stać i marznąć, żegnają się i rozchodzą każde w swoją stronę, w nikłym marcowym świetle.

Åke-Pała, zagorzały kawaler, mówi Maj.

Åke-Pała, powtarza Tomas. Stary kawaler? Maj śmieje się. Dobrze, że sobie kogoś znalazł.

Bardzo elegancka kobieta, mówi Tomas. Zapada milczenie. Pchają sanki pod górę, kierując się w stronę koszar, żeby Tomas mógł zobaczyć miasto ze wzgórza. Maj mówi, że to dziwne uczucie znowu tutaj być. Tym bardziej że mama znów jest w sanatorium, chciałaby dodać. Że też nie można jej odwiedzić... Czy może tata to sobie tylko wymyślił?

Ale zamiast tego mówi, że tata się zestarzał. Tak? Trudno mi to ocenić, stwierdza Tomas. Maj już zaczyna się martwić, jak minie noc w tym ciasnym mieszkaniu z tatą i braćmi i czy Anita ich wszystkich nie obudzi.

Mebelki są bardzo ładne, wtrąca Tomas. Widzisz, że jednak mu na tobie zależy.

Na Anicie, poprawia go Maj. Dał je Anicie.

Tomas milknie. Maj mogłaby wziąć go pod rękę, nic prostszego, mogłaby przytulić się do niego i razem mogliby ruszyć w dół w promieniach późnozimowego zachodu słońca. *Taka ładna z was para.* Przecież ludzie podobnie mówią o wszystkich parach, tak już jest. Nie bierze jednak Tomasa pod rękę, bo jej ukryte w rękawiczkach dłonie są potrzebne do prowadzenia sanek. Płozy lekko skręcają, ale tam, gdzie śnieg jest ubity, mkną szybko między białymi brzozami. Tomas chce zobaczyć Frösön? Naprawdę jesteś tu pierwszy raz? Tyle podróżujesz… Jakiś mężczyzna mija ich, biegnie szybko, ciągnąc za sobą sanki. Tomas unosi rękę, pozdrawia go, Maj tłumaczy, że tutaj ludzie czasem zastępują konie, Tomas kiwa głową. Sanki zawsze były jasnozielone? Nie czerwone? Tata musiał je przemalować, mówi Maj. *Nie możesz po prostu go przeprosić?* Zatrzymuje się, wyciera chusteczką czubek nosa, dotyka lekko ręki Tomasa. Sprawdzisz, czy Anita zasnęła?

13

DLACZEGO ANITA PŁACZE? To przez ten kaszel, kaszle bez przerwy, nic nie pomaga: ani pierś, ani ciepła woda podawana na łyżeczce. Bracia gdzieś wyszli, Stig też, więc o nich nie musi się martwić. W alkowie na rozkładanej kanapie jest ciasno. Tomas i tata są w kuchni, ale przez płacz Anity nie słyszy, o czym rozmawiają. A może tata po prostu milczy? Postanawia wstać, przełożyć Anitę przez ramię i spróbować pochodzić z nią po pokoju, nie zahaczając o kuchnię, gdzie tata i Tomas zaszyli się w poszukiwaniu spokoju. Czyżby Anita wreszcie zasnęła? Nie, to tylko moment przerwy, po chwili znów zaczyna krzyczeć i płakać. Maj zastanawia się, czy nie usiąść w fotelu bujanym. Ma spuchnięte oczy, pusty wzrok, lekko otwarte usta. Piersi są napięte, pokarm zaczyna lecieć do ust Anity, oczy same jej się zamykają. Zasypia. Gdy tata staje w drzwiach, Maj sięga szybko po kocyk Anity, zakrywa się, może w mroku nawet ich nie zauważył. Maj w słabym świetle lampy widzi jego zniszczone wełniane kapcie i brązowy sweter z łatami na łokciach. Może wygodniej będzie wam w kuchni, na rozkładanej kanapie, proponuje tata, w alkowie jest… Poradzimy sobie, zapewnia go Maj. Może małej wyrzynają się zęby, zastanawia się tata. Kiedy płakaliście i nie można było was uspokoić, mama zawsze mówiła, że to zęby. Ma gorączkę? Maj pochyla się, dotyka nosem główki małej, jest gorąca, kiwa potakująco głową. Chyba pójdę się położyć, mówi tata, ale jeśli będziesz chciała wejść do kuchni, to nie krępuj się. Śpi, pyta Tomas zza pleców taty, wyraźnie zaniepokojony. Maj kiwa potwierdzająco głową. Lekarz… Tomas odwraca się do taty Maj. Tak, jeśli małej się nie poprawi, trzeba będzie zabrać ją do doktora. Nie położysz się z nią w alkowie, pyta Tomas. *Zostawcie nas w spokoju.* Mała ma lekki sen, szepcze. Dałem wam czystą pościel, dodaje tata.

Dobranoc. Dziękujemy, Allanie, mówi Tomas, ale tata nie odpowiada, odchrząkuje tylko i cicho zamyka drzwi do kuchni.

Niedługo wrócą chłopcy, mówi Maj, przez nas nie będą mogli spać. No cóż, odzywa się Tomas. Z lekką niepewnością w głosie?

Ile godzin spała, zanim Anita znów ją obudziła? Maj słyszała, jak bracia wrócili, chwilę kręcili się po mieszkaniu, ale teraz zapadła już cisza. Daje Anicie pierś, ale wie, że mała zaraz znów zacznie płakać. Ucho. Tak, nagle Maj nie ma już wątpliwości, Anitę boli ucho. Bierze małą na ręce, zaczyna ją nosić, kołysze lekko. Bracia potrzebują snu, oni nie wiedzą, co to znaczy mieć małe dziecko, nie rozumieją, że jeśli coś mu dolega, coś je boli, nie można nic zrobić. Nita, kochanie, proszę, proszę, próbuje uspokoić córeczkę. Krąży z nią po pokoju, nie potrafi powiedzieć, jak długo to trwa, kiedy z kuchni wychodzi tata, *nie krzycz na mnie, to nie moja wina*, ale on mówi chłopcom, że mają przenieść się do kuchni. Niech Stig weźmie kołdrę i pościeli sobie obok kuchenki. To pewno uszy, tłumaczy Maj ojcu, a on wyciąga ręce do Anity. Idź, prześpij się trochę, ja ją ponoszę. Elin na pewno już dawno by to zrobiła, mruczy pod nosem, wypróbujemy fotel bujany, pamiętam, że czasem, kiedy któreś z was nie chciało zasnąć w wózku, to usypiało w fotelu. Jutro wyjedziemy, nie będziemy wam przeszkadzać, mówi Maj. Być może tata nie słyszy jej słów. Odpocznij trochę, jutro pewno będzie już lepiej.

Maj nie może zasnąć. Jest cicho, Anita przestała płakać, słychać tylko skrzypienie bujanego fotela i trzeszczenie podłogi. A gdyby tak ona i Tomas kupili ojcu wykładzinę korkową? Bez szczelin, w których zbierałby się kurz. Wychodzi do pokoju, szepcze tacie, żeby się położył. Rozgrzane ciało, szybki oddech. Chce mu podziękować? Tak, ale nigdy nie miała zwyczaju szastać słowami. Mówi więc tylko, że teraz Anita pewnie będzie spała już do samego rana, a potem w świetle dziennym okaże się, czy ma wyciek z ucha. Ból uszu to straszna rzecz, oby tylko jej nie dokuczały, to ból, który trudno znieść.

14

JUŻ TU IDĄ, MAJ… Tomas wpada do kuchni w Örnsköldsvik ubrany w siatkową podkoszulkę. Ma rozbiegane oczy. Kto idzie? Kogoś zapraszali? *Przecież ty, Maj, pamiętasz o wszystkim, wszystko planujesz, zapisujesz nawet to, co komu podasz*. Ci przeklęci Niemcy zaatakowali naszych sąsiadów, *Boże drogi, naszych sąsiadów z kamienicy, tu na Viktoriaesplanaden?* Maj rumieni się, skąd jej to przyszło do głowy. Napadli na Danię i Norwegię, Maj… Tomas obejmuje ją, *używa nowej wody po goleniu?* Nie wystrasz Anity, szepcze mu i czuje, że jej serce bije jak szalone, trochę ze wstydu, trochę ze strachu. Dostaniesz wezwanie do wojska? Tak, Tomas kiwa głową. Zostanie wprowadzony stan gotowości, na pewno musimy się z tym liczyć. Chyba że i nas zaatakują. Myślisz, że to możliwe? Tomas dotyka swojej ogolonej brody, ale nie odpowiada. Jesteś taka śliczna, Maj. Nie martwmy się na zapas… Na pewno trochę to potrwa, najpierw wezwą młodych, ale na pewno musisz się nastawić na to, że w tym roku spędzisz wakacje sama.

Tomas prosi, żeby podała mu kawę i kanapkę z serem do pokoju, gdzie obok radia stoją już wielkanocne witki. Podkręca głos, kiedy z przedpokoju dobiega radosny głos Anity. Maj wychodzi do niej, bierze ją na ręce, a potem pozwala jej usiąść na dywanie. Idzie do kuchni, usuwa włosy ze zlewu, zdejmuje z haczyka mokry ręcznik i wiesza go na grzejniku. Okno! Biegnie do sypialni, powiesiła na parapecie kapę i koce, żeby się przewietrzyły, i nagle zatrzymuje się w pół kroku. Anita stawia swoje pierwsze kroki! Przechodzi między łóżkiem a komodą i niczego się przy tym nie trzyma. Dzielna dziewczynka! Tomas, chodź tu! Tomas wstaje z kanapy, przychodzi do sypialni, trzymając w ręku „Svenska Dagbladet” i „Allehanda”, ale Anita nie zamierza prezentować swoich nowych umiejętności na

żądanie. *Chyba do nas nie przyjdą*, Maj chciałaby wypytać Tomasa o różne rzeczy, ale nie ma okazji, bo cały czas coś się dzieje. Nagle Anita uśmiecha się do niej i próbuje przejść kawałek, teraz Tomas też to widzi, wykonuje rodzaj tańca wojennego, *mam chyba prawo się cieszyć, kiedy moja córeczka zaczyna chodzić*. Tomas znów ją obejmuje, pachnie przyjemnie, ładnie. Maj, mruczy pod nosem, Maj, i szybko ją puszcza. Musimy czekać, nie wyłączaj radia, szepcze. Maj kiwa głową. Po chwili proponuje, żeby zaprosili Annę i Bertila, inaczej pomyślą, że ich unikamy, a tak nie jest, prawda? Tomas kiwa głową, prosi, żeby wybrała jakiś dzień, może w twoje urodziny, zastanawia się Maj, byłoby miło. Już jestem spóźniony, mówi Tomas, ubiera się w sekundę, wrzuca na siebie palto, wkłada kapelusz, mogę być dzisiaj późno, nie czekaj na mnie.

Czy Tomas nie był wyjątkowo oszczędny w słowach? Maj dziwnie się czuje, gdy zostaje sama w mieszkaniu. *Właśnie dzisiaj*. Kiedy tyle się wydarzyło. Dlaczego Tomas ma wrócić później? Mechanicznie podnosi gazetę, sprząta filiżankę, opróżnia popielniczkę z petów. Poprawia kilka bibelotów, ubiera Anitę i zabiera ją na spacer w wózku. Na ulicach jest spokojniej niż zwykle. Niewiele samochodów, Maj wie, że Tomas w skrytości ducha bardzo przeżywa brak samochodu. Maj kieruje się w stronę portu. Powietrze jest ostre, Anita zamyka powieki, ale nie śpi. Śpij, głupotko, no zaśnij wreszcie. Maj zagląda przez okna do sali restauracyjnej Hotelu Miejskiego. Jest tam? Nie potrafi rozróżnić twarzy. Mija powoli taras hotelu, rusza pod górę Lasarettsgatan i wtedy spostrzega, że Anita śpi. Ma zajrzeć do Tomasa do biura? Może poszliby coś zjeść? Ale drzwi do biura są zamknięte. Nawet Axelsson się nie pojawia. Może Tomas pojechał dzisiaj do fabryki? Spotkać się z braćmi, z Otto i z Kurrem? *Porozmawiać szczerze o Niemcach?* Maj wie, że nie może wystawać przed biurem, nie chce robić z siebie pośmiewiska. Może powinna pomyśleć o prezencie urodzinowym dla Tomasa i zajrzeć do księgarni. Czy Tomas nie wspominał, że doktor Bjerre jest autorem jakichś książek? To byłby znakomity prezent! Pokaże mu, że ona też coś z tego wszystkiego rozumie. Nie, pójdzie do księgarni innego dnia. *Dlaczego tak się denerwujesz?* Nie denerwuje się, ale możliwe, że sprzedawczyni domyśliłaby się, że nie bardzo zna się na

książkach. Może wymówiłaby źle nazwisko albo przekręciła tytuł? Poza tym książki są drogie. Pcha powoli wózek w stronę Viktoriaesplanaden. Kołysze nim lekko. Nie, nie może zostawić Anity śpiącej na podwórku. Gdyby próbowała wyjść z wózka, szelki mogłyby się zamienić w pętlę. Kiedy Maj podnosi małą, Anita się budzi, ale nie płacze.

Dziwne, że powiedział, żeby nie czekała na niego, tylko położyła się spać. W szafce w łazience stoi świeżo napoczęta butelka wody po goleniu. Ostatnio nie zdarza mu się wracać tak późno. Przez całe południe Anita co chwilę bierze ją za rękę i wędruje z nią po mieszkaniu, a wszędzie są progi i dywaniki, o które może się potknąć. Ćwiczą tak razem wiele godzin. Kiedy Anita w końcu zasypia, Maj staje w kuchni i przygląda się stojącym obok zlewu garnkom i talerzom. *Dlaczego Tomas powiedział, że będzie dziś późno?* Gdyby przynajmniej nie było zaciemnienia! Chociaż w taki dzień jak dzisiaj nawet je docenia. Zwykle jednak lubi wieczorem postać chwilę w oknie, poobserwować, co się dzieje na ulicy, na podwórzu, Eivor często o tej porze załatwia jeszcze sprawunki dla starszej pani, czasem Maj widuje też niezamężną pannę Julin i państwa Nordenmark z parteru. Teraz, kiedy obowiązuje zaciemnienie, w mieszkaniu panuje dziwna cisza. Może powinna odezwać się do taty? Ucieszyłby się, że Anita zaczęła już chodzić. *A jeśli przekroczą granicę?* Może zagrzeje sobie trochę mleka… Na pewno nie zaśnie. *Tomas nie powiedział jej, z kim ma się spotkać.*

Tuż po północy budzi się Anita. *Nie powinna dawać jej piersi w nocy.* Chociaż Maj i tak nie śpi. Leży, wsłuchując się w tykanie budzika. Karmi małą, która natychmiast zasypia. Maj kładzie się na brzuchu, próbuje się rozluźnić, czuje swoje ciężkie ciało. Nagle napina się, unosi się na materacu. Czyżby słyszała kroki na klatce? Ale to nie są chyba kroki Tomasa? Jego brzmią inaczej. Żołnierze! Siada na łóżku, serce wali jej jak oszalałe. Słyszy przekręcanie klucza w drzwiach. Po chwili widzi żółty blask lampki. Zarzuca kapę na plecy

i szybko wychodzi na korytarz. Maj, nie śpisz? Tomas zastyga w bezruchu, z palcami na guzikach palta. Coś się stało? Maj obejmuje go, wyciąga twarz w jego stronę, nie czuje zapachu alkoholu. Dać ci coś do jedzenia, pyta go szybko, mogę odgrzać ci obiad. Ale przecież mówiłem ci, że zjem na mieście. *Widzi, że mu nie wierzysz.* Na jego twarzy maluje się zawód. Byłem w hotelu z naszymi dostawcami z Sollefteå – nic mi nie powiedziałeś, mówi Maj, a teraz jeszcze dodatkowo denerwujesz się tym, co się wydarzyło w Norwegii… Tak, tak, odpowiada Tomas jakby na odczepnego. Jest zły? Co dobrego jedliście, pyta Maj, żeby zmienić temat, ale Tomas nie odpowiada, idzie do wucetu i zamyka za sobą drzwi.

15

NAGLE SOBIE TO UŚWIADAMIA. *Byliśmy tu, Tomas i ja, tego pierwszego wieczoru*. Dwa lata temu, w domku letniskowym, który dzielą ze starszą panią. Pamięta rattanowe fotele i toczoną z drewna kanapę. Nie pamięta, kiedy dokładnie to było, ale pamięta blade światło, świeżą zieleń i chłód odczuwany mimo świecącego słońca, i grad następnego dnia, jakby zwiastował przyszłe nieszczęścia… *jesteś żałosna*. Z Erikiem – byli razem niecałe dwa lata, tyle, ile ona jest z Tomasem. A jednak. Dwa lata. Byli razem całe dwa lata. Spotykali się, kochali. Czy ona i Tomas powinni jakoś uczcić swoją rocznicę? *Dwa lata temu się spotkaliśmy*. Małżeństwo powinno świętować rocznicę ślubu. Po co przejmować się innymi rocznicami? Tyle że teraz jest inaczej. Trwa wojna, która zabierze jej Tomasa, on zostanie dokądś wysłany. Czy udało jej się już wejść do rodziny Berglundów? Rodzeństwo, szwagierki i szwagrowie spotykają się na kawie i cieście w niedzielę pod koniec maja w Sillviken, w Dniu Matki, zamiast jak zwykle zjeść kurczaka w sosie śmietanowym w restauracji Hotelu Miejskiego. Nastroje dopisują. Nina, Eva, Sylvia, Dagny, Julia i Titti. No i Ragnar, Johan, Otto, Kurre, Tyko, Georg i Tomas. Ale Maj nie siedzi razem z nimi w salonie starszej pani na parterze. Anita bez przerwy domaga się tego, by chodzić. Odkryła, że nogi do czegoś służą, i cieszy się tym. *Oby nigdy nie stały się słabe i zawodne jak moje*. Strach, że mała podejdzie do pieczołowicie nakrytego stołu i ściągnie piękny haftowany obrus, a filiżanki do kawy i ciasta polecą na podłogę. Maj chodzi za nią krok w krok. Usiądź, Maj, woła Dagny i spogląda na nią znad talerzyka pełnego ciast. Gdyby wiedziała, jak Anita zaczęłaby krzyczeć, gdyby teraz, kiedy właśnie nauczyła się chodzić, ktoś kazał jej siedzieć na kolanach. Czy Sylvia ostatnio nie martwiła się, że mała zbyt wolno

się rozwija? Podawała tysiąc przykładów dowodzących, że dziewięciomiesięczne niemowlaki już wstają i nie tylko chodzą, ale wręcz biegają niczym cyrkowi akrobaci. Ale pielęgniarka w przychodni uspokajała Maj, że wszystko jest w porządku. Dobrze, jeśli dziecko zaczyna chodzić, dopiero kiedy także mózg zaczyna nadążać za rozwojem fizycznym. Tomasa całkowicie pochłania rozmowa ze szwagrami i braćmi. Nie mógłby odwrócić się i zaproponować, że teraz on zajmie się małą? Wtedy Maj mogłaby napić się gorącej kawy. Ale przecież podał jej kawę do łóżka. Wcześnie rano. Gdy się obudziła, marzyła o tym, żeby jeszcze chwilę, chociaż chwileczkę, mogła sobie pospać. Była niesprawiedliwa. Skoro mąż podał jej śniadanie do łóżka, i to na tacy, na której leżały również goździki, wszystko było tak, jak trzeba. Ale ile razy Anita budziła się w nocy, jakby fakt, że zaczęła chodzić, powodował w niej jakiś niepokój. Maj nie chce liczyć. Po co jej ta wiedza, wszystko się zmienia, trzeba się na bieżąco dostosować. *Powiedz mu to. Tyle razy budziłam się w nocy. Dlatego jestem taka zmęczona. Ty masz za sobą przespaną noc*. Ale przecież Tomas chodzi do pracy. Po terapii w Sztokholmie wywiązuje się przykładnie ze swoich obowiązków, chociaż praca niezbyt go interesuje. Tak jej kiedyś powiedział. Ale dodał, że trzeba szukać sensu we wszystkim, co się robi. Brak zajęcia i lenistwo jedynie potęgują niepokój i poczucie beznadziei. Cóż, ona nie może sobie pozwolić na nicnierobienie. Czy to takie straszne, że wypije zimną kawę? Nie, na pewno nie. Ale teraz w salonie starszej pani musi cały czas uważać, żeby Anita niczego nie strąciła. Chyba nikt nie zauważy, jeśli wyjdą na chwilę? Prawdę mówiąc, nie ma ochoty na pogaduszki ze szwagierkami. Wystarczy moment nieuwagi, a Anita może zniknąć jej z oczu. Rusza więc z małą w dół trawiastego zbocza. Na maszcie łopocze flaga, nad wodą mocno wieje. Maj ma na sobie tylko bluzkę, spódnicę i jedwabne pończochy. Spódnica zrobiła się luźna. Może jednak powinna zjeść ciasto i wypić kawę ze śmietanką. *Bardziej ona niż jej korpulentne*… Może powinna wrócić do domu po sweterek. Od czasu do czasu Anita odwraca się, jakby chciała sprawdzić, czy mama za nią idzie. *Rozpłakałabyś się, gdybym nagle zniknęła?* Mama. Pamiętała, żeby wysłać jej kartkę. I kilka banknotów ojcu, żeby kupił

mamie coś, czego potrzebuje. Jak można lubić wiatr, zastanawia się teraz Maj. Kosmyki włosów, które uwalniają się spod spinek i wpadają do ust. I te złowieszcze dźwięki, zawodzenie drzew i ciągła obawa, że mała się przewróci – ale nie! Anita w skórzanych sandałkach jest już nad samym brzegiem – nie, Anita, nie wchodź do wody – i niepomiernie zdziwiona twarz małej, w chwili kiedy Maj próbuje ją złapać, Anita traci równowagę i siada pupą na ziemi. Zaczyna płakać. Maj nie może jej podnieść, nie zamoczywszy sobie butów, a mokra sukienka małej i przemoczona pielucha tworzą plamę na spódnicy i bluzce Maj.

Widać ją z salonu, kiedy idzie trzeszczącymi schodami na górę? Słychać płacz Anity? Na pewno. Ale co może na to poradzić? *Matka zawsze pamięta, żeby wziąć dziecku coś do przebrania, suche majteczki i skarpetki*. Prawdę mówiąc, ma wszystko przygotowane! Oczywiście, że o tym pomyślała. Nie pomyślała tylko o sobie, a na górze jest potwornie zimno. Kapa trzyma w sobie chłód zimy i wilgoć wiosny. Ale może się owinąć wełnianym kocem, który leży pod spodem. Jeśli przystawi Anitę do piersi, mała się uspokoi. I przestanie płakać. Ale Maj wie, że nie powinna tego robić. *Przecież Anita skończył*a już roczek. Mimo to zamyka drzwi od pokoju i rozpina bluzkę, która klei się jej do ciała, zsuwa stanik, owija kocem siebie i Anitę. Opiera głowę o pofałdowaną tapetę. Zamyka oczy.

Kiedy Anita w końcu zasypia, Maj schodzi na dół. Przystawiła krzesła do łóżka, żeby córeczka nie spadła z niego podczas snu. I zapięła sweterek, żeby nie widać było wilgotnych plam. Idzie przynieść sobie filiżankę i ciasto. Eivor upiekła kruche ciasteczka z masą migdałową. I bułeczki z lukrem, Maj wie, że przed pieczeniem zawsze smaruje je masłem. Jej samej nigdy nie wychodzą równie dobre. Eivor nie potrafiła podać jej dokładnego przepisu. Powiedziała tylko, że bułeczki trzeba przed pieczeniem posmarować masłem. Ale ile masła należy użyć? Wypieki Eivor są niewiarygodnie dobre. Maj czuje, jak burczy jej w brzuchu. Głośno. Musi chwycić się poręczy, żeby nie zemdleć z głodu.

Mała śpi? Jak pięknie już chodzi! Maj zatrzymuje się chwilę w holu, chłonie pochwały. Nikt przecież nie musi wiedzieć, że Anita wpadła do wody na brzegu. Że też nie potrafiłaś jej dopilnować... Stoi pogrążona w myślach. We własnych myślach. Czy matka może mieć własne myśli?

Osaczają ją w holu, opowiadają, zadają pytania. Julia chciałaby już zacząć coś sadzić, zasiać nasionka. Titti wybiera się do siebie sprawdzić, jak postępuje modernizacja kuchni i remont szopy na łodzi z dobudowanym pokojem gościnnym nad samą wodą. Eva zamierza przejść się do swojego domu na sąsiedniej działce, ale ma nadzieję, że rodzina będzie jej towarzyszyć i pomoże w przygotowaniu obiadu na Dzień Matki, który ma zostać wydany na oszklonej werandzie dla wszystkich: dorosłych i dzieci. Sylvia pragnie jak najszybciej wracać do miasta, a może to Otto nie chce dłużej tutaj być? Tylko Nina zostaje chwilę u starszej pani. I Dagny, która pomaga Eivor sprzątnąć ze stołu. Kiedy Maj wchodzi do salonu, gdzie zastaje już tylko panów z ich papierosami i fajkami, widzi pusty stół i plamy na obrusie. Nie ma już tortu ani bułeczek. Tomas pyta natychmiast, gdzie jest Anita. Gdy mu odpowiada, że mała śpi na górze w sypialni, nie potrafi ukryć irytacji. Nie mógł czegoś dla niej zostawić? Coś jeszcze chcesz wiedzieć, mruczy pod nosem, ale nie mówi tego głośno. *Tomas, naprawdę o tym nie pomyślałeś? Że ty sobie tu beztrosko siedzisz, kiedy ja...?* Inaczej pewnie wszyscy zaczęliby wzdychać – *biedak, ma taką wymagającą żonę!* Ale Maj jest po prostu przykro, że nic dla niej nie zostało. Chyba nie wypada, żeby poszła do Eivor do kuchni i zaczęła sprawdzać w pudełkach. A może poprosi Tomasa, żeby spytał, czy jednak nie ma czegoś do zjedzenia? Jeśli ładnie go poprosi? *Jak grzeczna, prężąca się kotka*. Wie, że Eivor upiekła też tort. Czyżby wstała wcześnie rano, żeby kręcić krem? Jedzenie. Co będzie na obiad? Może w tych napiętych czasach podać kaszę w Dniu Matki? Tomas nie jest aż tak oszczędny. Słyszy, jak mówi cicho, że mama chce być na pomoście trochę wcześniej, więc może powinniśmy obudzić Anitę? Będzie mogła spać dalej u mnie na rękach, na pokładzie statku, mówi Tomas, ale Maj mu przerywa, przypominając, że mała przed chwilą zasnęła. A w nocy spała krótko.

W końcu to powiedziała. Pójdzie teraz pomóc Eivor przy zmywaniu, dodaje. Czy po prostu pomoże jej sprzątać. Niedługo nadejdzie lato. Pierwsze trzeźwe lato Tomasa.

16

OCZYWIŚCIE, ŻE NIE CZEKA NA POWOŁANIE Z NIECIERPLIWOŚCIĄ. Zdaje sobie sprawę, że to nastąpi, wiosną lub wczesnym latem, strach wśród ludzi jest duży. Ale i tak mu się udaje. Zostaje skierowany do służby na lądzie na lotnisku w Skanii. Podróże… Długie podróże na południe. Rozmawiał z Georgiem i z braćmi, że gdyby coś mu się stało… Maj jest jeszcze taka młoda. No i Anita. *Nie martw się na zapas, Tomas*. Życie toczy się dalej. Ostatnie spotkanie zarządu… Brak surowców to w tej chwili jedyne zagrożenie dla rosnącej produkcji. Tomas już wiosną zwrócił uwagę na wzrastające ceny skór, już wtedy trudno było wynegocjować jakieś rozsądne warunki umowy. Otto uspokajał go, że to, co traci się na cukierkach, zyskuje się na pralinkach. Płace nie mogą poszybować w górę, chociaż wiadomo, że koszty utrzymania rosną. Przy takich cenach. Otto martwi się, skąd wziąć wyszkolonych ludzi. Dziewczęta są pracowite, zauważył przy jakiejś okazji. No i można zaoszczędzić trochę na zarobkach. Ze Skanii Tomas nie będzie mógł doglądać firmy. Szara koperta z jego nazwiskiem zawierająca wezwanie zwiastuje wyzwanie, któremu musi sprostać. Tylko nie zacznij tam pić, powiedziała mu matka na pożegnanie. Nie, Maj. Wolałby, żeby to ona go przestrzegała?

Starsza pani ma rację. Zamieszka w baraku, razem z innymi anonimowymi mężczyznami w mundurach… Nie, na pewno będą się do siebie zwracać po imieniu. Po nazwisku albo pojawią się jakieś przezwiska, przydomki. Wojownicy, słabeusze, maminsynkowie. Mózgowcy, lizusy. Ci z Göteborga, z Norrlandii, z Dalarny, ze Smalandii, ze Sztokholmu… Tomas będzie musiał jakoś sobie radzić. Skupi się na swoich zadaniach. Znajdzie sobie dwóch, trzech

kolegów i będzie się z nimi trzymać. Ale picie bywa problemem, i to wcale nie małym. Boją się? W Skanii trwa już lato. Lasy bukowe. Tu, na północy, zieleń jest jeszcze delikatna. Ludzie plotkują? Oczywiście, piloci, lotnicy wiedzą co nieco. No i zawsze są też tacy, co to wiedzą więcej. Ale bywa i tak, że człowiek staje się anonimowy, po prostu robi to, co do niego należy. Panuje nerwowa atmosfera. Bo kto może wiedzieć, co będzie jutro? Samoloty są w porządku, Tomas znajduje kilku kolegów, którzy lubią szkiery, łodzie. Rapp od niedawna przebywa w Örnsköldsvik, jest redaktorem czy może reporterem w „Allehanda", ma żonę w wieku Maj i córeczkę w wieku Anity. Nie jest abstynentem. Ale fakt, że ktoś z Norrlandii nie pije… Martin Rapp podejrzewa, że Tomas pochodzi z religijnego środowiska. Jakoś to będzie. Musi po prostu wytrwać.

17

PIERWSZE TRZEŹWE LATO. Tak je traktujesz, prawda, Maj, i liczysz: pierwsze, drugie, trzecie… pierwsze trzeźwe, kiedy Tomas został powołany i nie przebywa na wsi razem z nią, Anitą i swoją matką. A Anita chce bez przerwy chodzić. *Zapamiętaj go sobie, uśmiech Anity, kiedy idzie od jednej osoby do drugiej, szczebiotanie ciotek, śmiech, również śmiech wujków, cudownie, kiedy w rodzinie są takie maleństwa*. To chyba oczywiste, że Maj i Anita pojadą na wieś, nawet jeśli Tomas jest daleko, *w nieznanym miejscu...*

Że też musiało się to stać właśnie teraz. A on sądził, że tylko młodzi mężczyźni zostaną powołani. Powinna zaprosić do siebie Ragnę i braci, ale nie robi tego, bo jak by sobie ze wszystkim poradziła? I tak ma wyrzuty sumienia, że za mało pomaga Eivor w opiece nad starszą panią. Ale roczne dziecko jest ciekawe świata, tutaj, na wsi, Maj musi uważać jeszcze bardziej niż w mieszkaniu w mieście. Ma dużo pracy: zmywanie, pranie, podłogi brudzą się szybciej niż w mieście. Maj dała Anicie do zabawy miarkę i ubijaczkę, a sama w ten lipcowy wieczór stara się jak najszybciej uporać z najpilniejszymi czynnościami. Musi poskładać bieliznę, powiesić ubrania, niektóre wyprasować… Wkłada bieliznę do szuflady w komodzie, patrzy z zadowoleniem na porządnie ułożone ubranka Anity. Bum, bum, bum – natychmiast domyśla się, skąd ten głuchy dźwięk. Schody – widzi ciałko Anity. Mały tobołek. *Bum, bum, bum*. Dźwięk ten pozostanie z nią na zawsze. Anita sturlała się ze schodów, zanim Maj zdążyła cokolwiek zrobić. Zbiega na dół i dopiero tam bierze córeczkę w ramiona. Nawet nie patrzy, czy mała krwawi, tylko przytula jej ciałko, kładzie rękę na główce. *Krzycz, Anita – krzycz!* Eivor też usłyszała, że coś się stało. Wybiega ze swojego pokoiku, chciałam sprzątnąć po obiedzie, tłumaczy się Maj,

zacina się. Bawiła się miarką i ubijaczką… Eivor idzie z nimi na górę. W końcu rozlega się głośny płacz Anity. Zagrzeję mleko, mówi Eivor. Trzeba będzie zamontować furtkę na górze przy schodach. Maj nie da rady jej upilnować. Ale najpierw sprawdzimy, czy nic nie jest złamane. Eivor dotyka ostrożnie rączek Anity, paluszków, nóżek. Mogę dać jej pierś, pyta Maj, która siedzi obok na drewnianym krześle. Wiem, że nie powinnam jej już karmić, ale… Ależ nakarm ją, oczywiście, mówi Eivor. Mam zadzwonić po doktora? Gdyby Eivor była tak dobra. Jak ja ci się odwdzięczę, co mogę ci dać? Ależ, Maj nie musi mi nic dawać. Eivor ma dzieci? Kobieta kiwa głową. Tak, córkę, w Härnösand. Ale jest już dorosła. Spójrz, już wszystko dobrze, mówi Eivor i gładzi Anitę po główce. Maj siedzi z obnażoną piersią, ale wcale się tym nie przejmuje.

Doktor Lundström tłumaczy im, że najważniejsze, żeby dziecko nie straciło przytomności. Jeśli mała płacze, to dobrze, a w nocy trzeba będzie czuwać, zanim nie zyska się pewności, że nie doszło do wstrząśnienia mózgu. Gdyby pojawiły się jakieś niepokojące objawy, trzeba natychmiast jechać do szpitala.

Maj czuwa nad Anitą długie nocne godziny. Łaskocze ją w pięty, sprawdza źrenice w słabym świetle lampki nocnej. Eivor zaproponowała, że może ją zastąpić, ale Maj pokręciła głową. Nie, Eivor musi zająć się starszą panią. Maj budzi się, kiedy słońce praży już od jakiegoś czasu, wypalając czarne zasłony, słyszy radosne gaworzenie Anity, mała siedzi w łóżeczku i mówi coś do siebie. Maj zamyka oczy. *Dziękuję ci, dobry Boże*. Otwiera oczy, patrzy na córeczkę, pyta, czy dobrze się czuje. Nita doble, mówi mała i sięga po leżącą obok łóżeczka książeczkę z bajkami.

18

TOMASIE, WRACAJ! Te słowa wracają jak mantra przez wszystkie letnie miesiące, kiedy Maj – pod przymusową nieobecność Tomasa – sama opiekuje się córeczką. Ale przecież już wiosną Tomas, za radą doktora Bjerrego, nie uczestniczył w niektórych uroczystościach rodzinnych, żeby nie *narażać się na pokusę*. Maj nic nie wiadomo o tym, żeby Tomas po pobycie w Sztokholmie kontaktował się z doktorem, ale wie na pewno, że nie był w Sztokholmie. Nigdy nie zdobyła się na odwagę, żeby go o to spytać. Wystarcza jej, że Tomas zdaje się radzić sobie z sytuacją. Przed Wielkanocą wspomniał nawet, że powinni wynająć coś własnego, w rodzinnych stronach Maj. Nierealistyczne marzenia. Maj miałaby siedzieć sama z Anitą w jakiejś niewielkiej chacie, bez wody i elektryczności? Tutaj jest Anna Sundman, Titti i starsza pani, i cała liczna rodzina, a Maj wie, że dni mijają szybciej, kiedy ma się towarzystwo... Potem, niepostrzeżenie, nastaje sierpień: uczty rakowe, księżycowe noce i śpiew świerszczy.

Dopiero w połowie miesiąca Tomas przyjeżdża do domu na przepustkę. Ma opaloną twarz, ale kiedy przebiera się w sypialni w swobodniejsze ubrania, Maj zauważa, jakie ma blade ciało. Lato bez was jest latem straconym, mówi Tomas. Obejmują się. Całują? Maj ma mu tyle do opowiedzenia. Wszystko jest w porządku, ale… tak pusto tu bez niego, no i boi się, chociaż Titti pociesza ją, że jeśli tylko Szwecja nadal będzie przepuszczać niemieckie pociągi, to Niemcy nic im nie zrobią. Tak przynajmniej twierdzi Georg. Maj nic nie wie. Tomas gładzi ją po włosach, niszczy jej fryzurę, ale mimo to Maj się nie cofa. Jak ona urosła, szepcze Tomas. Przez te kilka tygodni… Anita śpi w swoim małym łóżeczku. Jest opalona, włoski

spłowiały jej od słońca. Kiedy wyjeżdżałem, miała ciemne włosy… Myślisz, że mnie pamięta?

Pierwszy wieczór przebiega w miłej atmosferze. Tomas jest zawiedziony, bo Anita nie ucieszyła się na jego widok tak, jak się tego spodziewał. Maj to rozumie. Siedzą teraz na balkonie na górze i palą. Filiżanki po kawie stoją puste... Jak tylko Maj dowiedziała się o jego przepustce, zaraz upiekła babkę piaskową. Teraz Tomas trzyma mocno jej dłoń i ani na chwilę jej nie puszcza. Gdyby tylko mogła mu wytłumaczyć, jak bardzo jej go brakowało. Tyle różnych zdarzeń, sytuacji… Nie mówi mu, że Anita spadła ze schodów. Nie chce słuchać oskarżeń… a Eivor dopilnowała, żeby Otto znalazł stolarza, który zabezpieczył schody bramką.

Pierwszej nocy leży tylko na jego ręku, a on w ciemności szepcze, że wszystko wydaje mu się takie niewiarygodne. Tak bardzo chciałby tu być. Wyruszyć łodzią, popływać, pobyć z Anitą, i oczywiście z Maj.

Tak niewiele dni, a tyle rzeczy do zrobienia. Wszyscy chcą się nim nacieszyć. Starsza pani, siostry, bracia też. Maj nie kryje zawodu, kiedy Tomas zgadza się popłynąć na ucztę śledziową na Ulvön. Nie powinni spędzać więcej czasu sami, on i ona, żeby wynagrodzić sobie jego długą nieobecność? Piją kawę w ogrodzie Bertila i Anny, Anna opowiada z zapałem o imprezach organizowanych przez lokalne stowarzyszenia i związek gospodyń domowych. Cały dochód ma zostać przekazany sąsiadom na wschodzie. Zarówno Tomas, jak i Bertil uważają, że to świetny pomysł. Doskonałe połączenie przyjemnego z pożytecznym. Tomas obiecuje przekazać informację rodzeństwu, może ktoś będzie zainteresowany. Okazuje się, że Anna i Bertil już z nimi rozmawiali, zamierzają wynająć cały stateczek, skoro nie mają paliwa do własnych łódek.

Anna i Bertil wspierają Tomasa. To prawda. Ale w ich towarzystwie Maj często czuje się jak... no właśnie: jak? *Jakby była powierzchowna?* Tak, w towarzystwie Anny też, chociaż ani ona, ani Bertil nie są trudni w kontaktach. Maj nawet nie spytała, czy Anna spodziewa się dziecka. W takie sprawy nie należy się wtrącać, ale

troska Anny o Anitę jest godna podziwu, prawda? Cierpliwie podnosi łyżeczki do kawy, które Anita rzuca na ziemię. Maj siada tak, żeby Anita nie mogła dosięgnąć rzeczy na stole, bo roczne dziecko bardzo szybko traci zainteresowanie przyjęciem. Anna proponuje, że pochodzi z małą po działce, ale Anita nie chce iść z nią sama, Maj musi do nich dołączyć i trzymać ją za drugą rączkę. Tłuste nóżki małej suną szybko przez trawnik i nawet kiedy się przewraca, to nie płacze. Rozumiem, że spotkamy się na Ulvön, mówi Maj przed powrotem do domu, Tomas obejmuje ją. Maj wolałaby, żeby cofnął rękę. Jakby przed Anną i Bertilem chciał zaprezentować się jako człowiek *odpowiedzialny*, chociaż Maj uważa, że Tomas trwoni swoje wolne dni. *Ale teraz jest tutaj*. Bawi się w a kuku z Anitą, która siedzi w wózku i patrzy na niego rozpromieniona.

19

W LUSTRZE NA PIĘTRZE Maj wygląda szczupło. Można wręcz powiedzieć, że jest chuda. A to teraz modne. Prosta chłopięca sylwetka. Malinowa sukienka, którą odziedziczyła po Ingrid, niemal na niej wisi – a jeśli Ingrid tam będzie, na wieczornej imprezie… O czym będą rozmawiać? Titti wzdycha nad modelkami w „Husmodern", jej zdaniem szerokie ramiączka sukienek sprawiają, że jej sylwetka wydaje się bardziej potężna i czworokątna. Titti zostawiła Henrika u starszej pani i teraz pnie się po schodach na górę do Maj, żeby sprawdzić, czy jest gotowa na wyprawę do Ulvön. To trochę dziwne uczucie jeść kwaśnego śledzia z Sundmanami, mówi Titti do odbicia Maj w lustrze. Georg na pewno się uprze i zażyczy sobie coś innego do jedzenia, to takie dziecinne… Ale typowe dla Georga, myśli Maj. *Też masz ochotę zrobić coś na przekór wszystkim?* Nagle Titti urywa, pyta, jak według Maj Tomas radzi sobie bez… czegoś mocniejszego. Pewnie byłoby lepiej, gdyby ucztował w towarzystwie Sundmanów, odpowiada Maj i śmieje się mimowolnie. Titti wzdycha, przecież nie chodzi o to, żeby mu wszystko utrudniać. Musi walczyć, dodaje Maj, chociaż zdarza się, że ma ochotę poprosić wszystkich, żeby odstawili alkohol. *Ale sama zawsze korzystasz z okazji, kiedy ktoś cię poczęstuje.* Cóż, trzeba dostosować się do miejscowych zwyczajów, prawda? Muszę jeszcze ubrać Anitę, mówi Maj, ale nie musisz na mnie czekać, dodaje.

Jesteście gotowe? Łódź…

Tomas staje w progu. *Skoro ty jesteś gotowy, to ubierz Anitę*, oczywiście Maj tego nie mówi, bo przecież wszyscy oczekują, że to ona ubierze dziecko. *Dlaczego nie chcesz zostać ze mną sam, Tomasie?* Wspomniał coś pod nosem, że jeśli naprawdę woli, żeby

zostali w domu i raczyli się śledziami razem ze starszą panią i Eivor, to…. Nie, oczywiście, że tego nie chce, ale stateczkiem długo się płynie, a Anitę trzeba będzie cały czas zabawiać. Nawet na sekundę nie będzie można spuścić jej z oka, nie wiesz, jaka ona teraz jest szybka, a Tomas odpowiada, że oczywiście pomoże Maj. Ona jednak mu nie dowierza. Nie przypuszcza, że Anita powie Tomasowi, kiedy będzie chciała siusiu, co prawda ćwiczą to całe lato, ale nadal zdarza się, że mała się moczy. Maj próbuje założyć wyrywającej się Anicie pieluchę – musi przecież zadbać, żeby miała sucho i była ubrana w czyste rzeczy, skoro podczas przyjęcia ma się nią opiekować Kajsa – Anita, zwraca jej szorstko uwagę Tomas. Próbuje ją uspokoić. *Dobrze, więc* sam to zrób, teraz Anita już płacze, krzyczy: pielucha nie – Maj dobrze wie, o co córeczce chodzi, ale w końcu udaje się jej zawiązać pieluchę i włożyć na nią majteczki. Najlepiej będzie, jeśli ja i Anita zostaniemy w domu… Tomas ucisza Anitę, która najpierw jeszcze głośniej krzyczy, jest wściekła, ale milknie po tym, jak Tomas kilka razy podnosi ją do góry. Ale i tak nie śmieje się jak zwykle. Idźcie już, dajcie mi chwilę, żebym mogła się ogarnąć, mówi Maj i poprawia fryzurę, przypina spinką kilka luźnych kosmyków. Słyszy, jak Anita płacze, kiedy Tomas z nią wychodzi. Szminka, odrobina pudru – opalenizna wystarczy? Sandałki, sweterek, kapelusz. Czy Anita ma wszystko, czego potrzebuje? Maj musi się pospieszyć, inaczej odpłyną bez niej.

Pomyśleć, że to już połowa sierpnia, a ona ani razu nie była w domu, chociaż tata prosił ją o to, kiedy byli tam wszyscy troje zimą. Ale przecież mama ich nie zapraszała. Miałaby się im narzucać, szczególnie teraz, kiedy mama jest taka słaba i na nic nie ma siły… Jak by to wyglądało? *Chcesz wpędzić matkę do grobu?* Ale tata wydawał się zadowolony z ich odwiedzin. Dlaczego nie potrafi się cieszyć z wyprawy na Ulvön – Tomas jest taki niedostępny od czasu powrotu do domu. *Chyba tam nie pijesz?* Tak, wczoraj zadała mu to pytanie. Najpierw milczał. Maj, co mam ci powiedzieć? Wie, powinna być dla niego podporą. Pierwszy rok w trzeźwości jest krytyczny. Może miała nadzieję, że kiedy wróci, to przeżyją… miesiąc miodowy? Ale Tomas najchętniej bawi się z Anitą albo wypływa na jezioro. Czy nie narażają się na niepotrzebne ryzyko? Uczta śledziowa. Jakby

Tomas za wszelką cenę chciał dowieść, że da radę oprzeć się pokusie. Kurre i Dagny, i Carola z koleżanką, Otto i Sylvia z Ellen i Sture, no i oczywiście Titti i Georg, ale bez Henrika – machają wesoło do Maj, dając jej do zrozumienia, żeby się pospieszyła, bo statek już czeka! Maj zaczyna biec w sandałkach na obcasach. Na mnie czekacie, pyta z udawaną powagą, chce, żeby wszyscy zauważyli, że żartuje, jest zabawna i żeby to docenili. Kajsa wzięła Anitę na ręce, ponieważ Henrik został w domu ze starszą panią i Eivor. Jest już duży. Może nocować u babci sam, a babcia na pewno zatroszczy się o swojego *najmłodszego chłopca*. Żeby tylko wystarczyło jej sił.

Oby Anita zasnęła podczas przeprawy. Czy nie jest za bardzo zmęczona, czy dlatego protestuje, kiedy Kajsa chce wziąć ją na ręce – a może jednak, spadając ze schodów, doznała jakiegoś urazu? Te wybuchy złości… Wszyscy chwalili sukienkę Anity, tę nową, jasnożółtą z brązowymi guziczkami, ale Maj nie może teraz wziąć córeczki na ręce, bo trzyma kieliszek wermutu i trójkątną kanapkę z solonym mięsem. Szybko ją zjada, wypija wermut i wyciąga ręce po Anitę. Żeby tylko mała nie zaczęła dobierać się do dekoltu jej czerwonej sukienki, ale nie, bierze smoczek, a Kajsa wyjmuje z torby przygotowaną wcześniej butelkę z mieszanką.

Tak lekko się ubraliście, wybucha Dagny, mimo że Maj narzuciła na ramiona biały sweterek, a na nogach ma jedwabne pończochy. Co powinna jej odpowiedzieć? Na szczęście Anita się uspokaja, chwyta butelkę z mieszanką, rozlega się dźwięk syreny i Maj pozwala w końcu, żeby Kajsa wzięła małą na ręce. Dobrze będzie zjeść kawałek śmierdzącego śledzia, żartuj Kurre, a Carola i jej koleżanka trzymają się za nos. Przybijają do kolejnych pomostów, kolejni elegancko ubrani ludzie wchodzą na pokład, ale Maj zostaje obok śpiącej Anity i Kajsy. Tomas stoi przy relingu i rozmawia z Bertilem i Anną, nawet kiedy schodzą na ląd, nie bierze Maj pod rękę. Schodzi więc razem z Kajsą, między sobą prowadzą Anitę, która właśnie się obudziła. Nie pozostaje jej nic innego, jak podążać za pozostałymi i rozpłynąć się w tłumie. Czyż cała wyspa nie pachnie kwaśnymi

śledziami? Po raz pierwszy jest tak dużo gości – brat Dagny i jej szwagierka zapowiadali, że będzie loteria z pięknymi nagrodami. Na wąskiej żwirowej ścieżce, prowadzącej z hotelu do pensjonatu, wprost roi się od ludzi. Szopy na łodzie, port rybacki, na wzgórzu kilka pojedynczych willi bogatych kupców. Tomas dołącza do niej, chce pokazać jej dom, który Lubbe Nordström wynajmował w poprzednich latach, może w tym roku też się tu pojawi? Maj przerywa mu i mówi, że już kiedyś ktoś ją tu oprowadzał. Kiedy ty zabawiałeś się z czarnowłosą pięknością, dodaje, a potem nagle Anita chce na ręce. Ach tak, mówi Tomas, pewnie chodzi ci o Hjördis Wikman, a ty byłaś wtedy w drodze do Erika w Östersund, prawda? *Więc Tomas pamięta jego imię*. Dziwi ją to?

Długi stół został już nakryty prosto i skromnie. Maj nie jest zachwycona dużą grupą młodych ludzi w jej wieku. *Młodzież.* Bezczelni, swobodni, opaleni, ładni. Kilka dziewczyn ma na sobie zabawne swetry w biało-granatowe pasy i chusteczki zawiązane nonszalancko wokół szyi, szerokie długie spodnie i tenisówki – oni chyba nie są z wyspy. Miejscowe dziewczęta mają na sobie sukienki i czółenka. A jednak młodzież wydaje się taka ładna w porównaniu z towarzystwem w średnim wieku, do którego ona teraz przecież też należy. Olof. Trudno go nie zauważyć. Włosy ma zaczesane do tyłu, *zużyłeś chyba* pół butelki oliwy do włosów, jest przystojny i wie o tym. Biała koszula podkreśla opaleniznę. Ale gdzie jest Ingrid?

Podchodzi do nich, wita się serdecznie z Tomasem, a potem z nią. Maj nie potrafi powiedzieć, czy kpi, czy rzeczywiście Tomas mu imponuje. Maj nie zamierza nawet na niego spojrzeć. *Dlaczego nie zostałeś wezwany, by spełnić swój obowiązek*, a gdzie masz Ingrid, pyta go nieco ostrzej, niż zamierzała. Gdybym to wiedział, odpowiada Olof i wraca do przerwanej rozmowy z Tomasem. Maj stoi obok i milczy. Nagle zaczyna tęsknić za Anitą. Gdzie jest córeczka? I gdzie jest Kajsa? Tam, na wzgórzu, ciągnie za sobą wypożyczony niewielki wózek. Anita klęczy w nim, trzyma się mocno rączkami boków wózka, patrzy skupiona przed siebie. Nie, nie zauważa Maj. Olof… w jego wzroku jest jakiś błysk, jakby chciał jej powiedzieć, no

cóż, moja droga – jesteś uziemiona. Powinnaś była pomyśleć o tym wcześniej. Maj czuje na sobie jego spojrzenie. Ma dwadzieścia dwa lata i wie, że mogłaby… jak Ingrid i Olof – nic poważnego, nic zobowiązującego… W każdej chwili mogą pójść każde w swoją stronę. Może po prostu się posprzeczali, bo Anna nie wspominała, żeby ze sobą zerwali, gdyby tak było, wiedziałaby o tym przecież. Ona i Olof są kuzynostwem. Anna co prawda też jest mężatką, ustatkowała się już. Ale Anna Sundman to jakby inna klasa ludzi. Należy do takich, co to zakochują się raz w życiu, ale na zawsze. Na pewno? W każdym razie nie jest taką niespokojną trzpiotką jak Maj. *Ale ja też byłam zakochana. Tylko zostałam porzucona.*

Pogoda im sprzyja. Jest pochmurno, ale nie pada. Spalony słońcem zwiędnięty wieniec, pozostałość po midsommar – czy chmury nad portem nie są złowieszczo ciemne? Niełatwo utrzymać równowagę w butach na obcasach. Loterie, stragany ze śledziami, karmelki, rzeczy robione na drutach, hafty, nawet chleb pieczony w domu. Większość dziewcząt ma sandałki na obcasach albo pełne buty. Titti holuje ją za sobą, kupuje puszkę śledzi, chleb, Maj stoi obok i się rozgląda. Nawet nie zauważyła, że Tomas i Olof gdzieś zniknęli, teraz wracają, Olof najwyraźniej zdążył już trochę wypić. Ale chyba wie, że Tomas nie pije… Titti bierze ją pod rękę. *Czy niektórzy uważają Titti za jej matkę?* W końcu zaczną siadać do stołu, żeby *jak najszybciej mieć to już za sobą*. Są wyznaczone miejsca? Maj ląduje daleko i od Titti, i od Tomasa. Takie przyjęcia mogą być zabawne. Ale nie muszą. Mogą być jeśli nie nudne, to… *przerażające?* Znów czuje się niepewnie. Wszyscy zaczynają jeść. Sięgają po śledzie, wyjmują z nich ości, a wokół unosi się zapach, który bynajmniej nie jest przyjemny. Chlebek polarny, cebula i ziemniaki. Maj to lubi. Naprawdę. I musi też przyznać rację Dagny, że powinna była cieplej się ubrać, już trochę marznie. Nagle trudno jej pogodzić się z tym, że Tomas bywa tu od lat, że tańczył *z czarnowłosymi pięknościami*. *Hjördis Wikman*. Jest tu dzisiaj? Maj nie wie, jak ta kobieta wygląda. A czy ona sama też jest ciemnowłosą pięknością? Z włosami ufarbowanymi na popielaty blond i ułożonymi w fale? W końcu przestaje się dręczyć, bo okazuje się, że siedzi obok młodego chłopaka w jej wieku. Nie jest szczególnie przystojny. Ma nieco za

duże i za szerokie zęby i zabawny kształt nosa. Ale jest sympatyczny. Przedstawia się, podając jej rękę. Sprawia wrażenie prostego, *nieskomplikowanego*. Pewnie inni podobnie odbierają Tomasa, myśli Maj; słyszy, jak on się śmieje, rozmawia ze wszystkimi, dusza towarzystwa. Cieszy się, że podtrzymuje rozmowę, że wydaje się zainteresowany, że nie skupia się wyłącznie na sobie. Bo mężczyźni też potrafią rozmawiać, ale głównie o swoich sprawach, więc Maj zwykle szybko się nudzi. Bywa, że nawet nie wpadnie im do głowy, żeby zadać jakieś pytanie. Chłopak obok niej jest inny. Pracował latem u Sundmanów, teraz rozmawia z Maj o domowych wypiekach. Mówi, że babcia pozwalała mu pomagać, kiedy piekła maślane obwarzanki czy pierniki, i to była najlepsza zabawa, jaką znał. I chociaż Maj nie jest w tej dziedzinie ekspertką, to chłopak często zwraca się do niej i pyta na przykład, co sądzi na temat masła i margaryny. Zdradza, że niedawno cukiernia została poinformowana, że musi się przygotować na szukanie zamienników dla wielu produktów i znacznie ograniczyć zużycie cukru, masła, jajek i mąki pszennej. Rozmowa ciągnie się dalej, chłopak nie grzeszy urodą, ale jest bystry, a do tego nie przebiera w słowach – więc Maj świetnie się bawi.

Uważaj, żebyś nie przytył i nie zamienił się w grubasa, żartuje Maj, kiedy chłopak opowiada jej, ile masła potrzeba do ciasta francuskiego, śmieje się, pokazując zęby, i klepie się po brzuchu. Żona cukiernika – nadałaby się? *Przestań. Przestań myśleć o takich rzeczach, to na nic. Masz miłego męża, co ty sobie… a Hjördis Wikman?* Nagle Maj nie widzi powodu, żeby nie być miłą dla Fransa. Śmieją się, stukają kieliszkami. Część mężczyzn przyniosła własny alkohol, częstują się pod stołem estońską gorzałką, zaczynają się śpiewy, nastrój się rozluźnia. Podczas przerwy przed kawą Maj towarzyszy chłopakowi. Przestaje pilnować Tomasa, sprawdzać, czy pije, czy nie. Frans częstuje ją papierosem, chociaż wygląda na takiego, co to nie pali i w ogóle… Podaje jej ogień, muska jej dłoń. Kiedy milkną… nagle zerka na nią poważnie. Żadnego rozbrajającego uśmiechu. Tylko papieros między kciukiem i palcem wskazującym. Ładnie pali. W milczeniu… Maj wydmuchuje powoli dym, *czy jego wzrok śledzi ruchy moich ust*. Zamyka oczy. *Pocałuje mnie.* Otwiera

oczy – jego nadal są poważne. Gasi papierosa w popielniczce. Muszą się do siebie odezwać. Maj wciąż jeszcze pali. Mogłaby bez problemu pod stołem dotknąć stopą jego nogi albo kolana, napina mięśnie, powstrzymuje się, siedzą ściśnięci na ławie. Opiera rękę… Frans też się nie rusza. Nagle czuje na ramionach dwie silne dłonie. Nie ściska jej, żadnych gwałtownych ruchów, ale… to przypomnienie, gdzie jest jej miejsce. *Czy to takie dziwne, że Tomas jest zazdrosny?* Maj wie, że podczas rozmowy z Fransem ani razu nie spojrzała na niego. To jest Tomas, przedstawia go, Frans… Frans jest cukiernikiem u Bertila i Anny, tak, wiem, odpowiada Tomas. Pomyślałem, że pewnie będziesz chciała dać coś na zbiórkę, a chyba nie masz przy sobie gotówki, mówi Tomas i daje jej do ręki banknot. Powinna była wziąć coś z pieniędzy przeznaczonych na prowadzenie domu? Maj gasi papierosa, a Frans natychmiast zaczyna rozmawiać z Tomasem. Opowiada, jak to cały wieczór rozmawiali o tym, jaki Tomas jest wspaniały. Czy Maj w ogóle wspomniała mu, że jest mężatką? Że jej mąż przebywa teraz w domu na przepustce z wojska? Ale tak naprawdę unika domu. Czy to nie dziwne? Zawiedzione plecy – oddalają się, kiedy przerwa się kończy po tym, jak przedstawiciele stowarzyszenia zebrali pieniądze, które zostaną przesłane będącym w trudnej sytuacji Finom. Przy kawie intymna atmosfera gdzieś się ulatnia. Frans odwraca się, patrzy w drugą stronę. Wcześniej jednak dziękuje Maj za miłe towarzystwo. *Spodziewałaś się, że będzie chciał, byś odwiedziła go w cukierni?* Żeby na sukience i palcie zostały ślady po ubrudzonych *mąką palcach?* Nie, ale czuje się zawiedziona. Szwagierki i szwagrowie zabierają ją ze sobą, chociaż Maj nie ma siły się śmiać i radować. Nie w głębi duszy. Anita naprawdę zasnęła? Wygląda na to, że tak. Zabawa trwa dalej, tyle że przenosi się do brata Dagny.

Tomas jest na nią **zły**. Tak, czuje to wyraźnie, także wtedy, kiedy próbuje ją przekonać, że nie powinna zrezygnować z kieliszka do późnej kolacji. Sam w ogóle nie pije. Pamiętaj, że musisz zejść ze zbocza do portu i znaleźć właściwy pokój, mówi jej. Zrobię, co będę chciała, warczy Maj. Na trzeźwo nigdy by się nie odważyła. Proszę

bardzo. Frans udał się z Bertilem i Anną do ich niewielkiego domku. Titti pyta Maj, jak się czuje. Wyglądasz na przygaszoną, a z Tomasa nie jestem w stanie nic wyciągnąć… *Po prostu siedziałam i rozmawiałam z chłopakiem siedzącym obok mnie przy stole. To coś strasznego?* Musisz spróbować omleta, szwagierka Dagny je robi, są wyborne. Maj nie ma ochoty na omlet. Bierze talerzyk, zjada trzy, cztery pulpeciki. Przecież nie będzie opowiadać Titti, jaki miły był ten młody cukiernik Frans. Prawdę mówiąc, rozumie, że Tomas poczuł ukłucie zazdrości. Nawet jeśli powie mu, że po prostu ze sobą rozmawiali, tak zwyczajnie, to i tak jej nie uwierzy. Tomas jest tak samo wrażliwy jak ona. Dostrzega drobne znaki, które trudno zignorować.

Żwirowa droga tonie w ciszy. I w ciemności: żadnej księżycowej poświaty nad morzem. Maj odwraca wzrok, wchodzi do porządnej kuchni rybackiego domku. A może widzi jedynie ciemną płytę zasłaniającą okno? Co ma na swoją obronę? Że nadchodzi jesień? *Powiedz coś, Tomasie*. Zauważa, że gdy jej mąż jest trzeźwy, wydaje się bardziej smutny, upokorzony, zraniony. Alkohol wyzwala złość, tym razem to ona jest zła, że popsuł jej miły wieczór z Fransem. *Jakby Tomas od czasu do czasu nie spotykał się z innymi kobietami!* Jak tylko zobaczysz kobietę na szpilkach, od razu się uśmiechasz, mówi. Daj spokój, odpowiada Tomas. Nie rozumiesz, jak jest mi ciężko w takich sytuacjach? Ludzie głupieją, kiedy za dużo wypiją, pamiętaj o tym. Maj milknie. Tomas zatrzymuje się na chwilę, kiedy ona łapie go za rękaw, żeby wyjąć z buta kamyk i utrzymać równowagę. Nie zastanawiałeś się nigdy nad tym, że jestem o połowę młodsza od twoich sióstr, rzuca nieco wyzywająco. Tomas patrzy na nią. Wyobraź sobie, Maj, że tak, przyszło mi to do głowy.

20

GŁOSUJESZ PO RAZ PIERWSZY, MAJ? W tę wrześniową niedzielę. Na Partię Ludową, na prawicę – głosujemy na partie mieszczańskie, chyba zdajesz sobie z tego sprawę. Tomas to mówi? On optuje za silną obroną i większą spolegliwością wobec żądań Hitlera? Jest raczej *liberałem*… ale może opowiada się za prawicą. Bo na partię chłopską chyba nie zagłosuje. A Maj? Jakiego społeczeństwa życzyłabyś sobie dla siebie i swojego dziecka? Co według ciebie byłoby najlepsze dla nas wszystkich?

Widziała premiera, ojca narodu, na plakatach, wie, że komuniści powinni się wstydzić za swój stosunek do Sowietów. Ale jednak. Czy jakiś głos nie mówi jej: nie **my**, Tomas, **ja**. To **ja** będę głosować po raz pierwszy. Patria chłopska, Partia Ludowa, socjaldemokraci. Czy niecałe pięćdziesiąt cztery procent ludzi mogło zostać oszukanych? Czy Tomas przy śniadaniu nie mówi czegoś o Wigforssie i pełzającym socjalizmie, o propagandzie, o beztroskich finansach i presji podatkowej, która sprawia, że rozwój gospodarki może się zatrzymać, czy może odwraca się do niej podekscytowany i mówi, że rodzeństwo głosuje na prawicę, ale my, nieco bardziej liberalni, uważamy, że naszą nadzieją jest Bertil Ohlin. Puste słowa, czysta retoryka. Czy to nie są sprawy, o których należy milczeć? O tym, na kogo odda się głos? Maj się boi. Po raz pierwszy się boi. Czy można popełnić błąd? Karta do głosowania, listy wyborcze, lokale wyborcze… Jak ma się zachować? Tomas jest zdania, że powinni się odświętnie ubrać. Wszyscy, Anita też. Wezmą nową spacerówkę i przy okazji wybiorą się na długi miły spacer. *Ale, Tomasie, ja jeszcze nie dokonałam wyboru.* Jest dużo ludzi. Tomas zna tu niemal wszystkich. Kiwa głową, pozdrawia, zamienia kilka słów. Ragnar

i Nina – serce Maj zaczyna bić mocniej, z przekory… ze strachu… skoro krytykują socjaldemokratycznych funkcjonariuszy partyjnych, szydzą z komunistów... *Czy w sercu jest za prawicą?* Mama, tata. Oni na pewno chcieliby, żeby oddała głos na socjaldemokratów. Listy wyborcze, koperty… Tomas uważa, że powinna głosować na Partię Ludową? To nasza partia, Maj. *A wolność, Tomasie, wolność?* To byłoby z jej strony oszustwo.

Anita też dopuszcza się oszustwa, kiedy w latach dziewięćdziesiątych, a może już w nowym tysiącleciu, głosuje w imieniu Maj, wysyłając jej głos pocztą. Waha się między lewicą a socjaldemokratami, *chociaż Maj zawsze głosowała tak jak jej mąż*. Ale wówczas nie ma już siły śledzić prasy ani programów telewizyjnych i postanawia zagłosować przeciwko systemowi, który jednak ją żywi. Anita ma w torebce jej dowód, kartę do głosowania i podpis. Wnuki też chcą rozmawiać o polityce. Dodatki mieszkaniowe, powszechne ubezpieczenie zdrowotne, emerytury… zastanów się, Maj! Ale jeśli Maj uważa, że na takie tematy się nie rozmawia? Może dokonuje wyboru, który nas w ogóle nie powinien obchodzić.

Niewykluczone, że socjaldemokraci nigdy już bardziej nie urosną w siłę. Z pomocą Maj czy bez. No jednak będzie rząd koalicyjny, mówi Tomas następnego ranka. Ale komuniści dostali to, co im się należało. Maj zastanawia się, czy Tomas uważa, że powinna kupić na rynku skrzynkę borówek? Już pora zabrać się do smażenia konfitur na zimę. Powinnam była sama je nazbierać, ale… mówi z pewnym wahaniem w głosie. Tomas patrzy na nią, oczywiście, że powinnaś usmażyć konfitury. A borówki nie muszą być bardzo słodkie, dodaje Maj z zapałem. Bierze jego filiżankę i talerz Anity, *nie ulżyło ci trochę? Bo przecież twój głos i tak był jedynie kroplą w morzu.*

21

JAKĄ MASZ ŁADNĄ FRYZURĘ! Maj mówi to szczerze, a Vera się rozpromienia. Naprawdę tak uważasz? Tak, tym razem fryzjerka się postarała. Wydmuchują dym przez czerwone pociągnięte szminką usta, popijają kawę i jedzą jabłka w cieście z sosem waniliowym. Siedzą w cukierni Sundmana późną jesienią tysiąc dziewięćset czterdziestego roku. Dziećmi zajmuje się opiekunka, Very i Martina nie stać na zatrudnienie niani na stałe. Tomas podejrzewa, że redakcja, w której pracuje Martin, nie wynagradza pracowników zbyt hojnie, niemniej Vera i Maj siedzą teraz w kawiarni i spędzają miło czas w towarzystwie miejscowych pań. Miejscowych, właśnie. Vera też nie pochodzi stąd, dlatego Maj tak miło się z nią rozmawia, mogą razem do woli żartować z mieszkańców Örnsköldsvik. Nie żeby właśnie mieszkańcy Örnsköldsvik jakoś szczególnie się różnili od mieszkańców innych podobnych miast. Ale i Maj, i Vera czują wyraźnie, że nigdy nie poczują się tak, jakby były stąd. Vera jest nawet w gorszej sytuacji niż Maj, bo Martin też nie pochodzi z Örnsköldsvik. Opowiada jej właśnie, jak się poznali. Martin studiował w Uppsali, dokąd ona przyjechała z Arbogi, do pomocy w domu w rodzinie pewnego profesora, u którego Martin wynajmował pokój, więc… Po Verze nie widać, że…. Wygląda bardzo elegancko.

Ciekawe, jak się wiedzie naszym mężom na froncie? Nawet o tak poważnych sprawach potrafią mówić lekkim tonem. Pewnie dlatego, że ani Tomasowi, ani Martinowi tak naprawdę nic nie zagraża, obaj pełnią służbę na lądzie, właśnie w ten sposób się poznali. A jeśli Vera mówi o tym tak lekko i swobodnie, to chyba rzeczywiście nic im nie grozi, myśli Maj. Vera w nowej fryzurze, blond włosach i płaszczu z szerokimi ramionami wygląda jak gwiazda filmowa, poza tym jest…

młoda, zaledwie o rok starsza od Maj. Zapewne dlatego tak dobrze się rozumieją, a kiedy wychodzą gdzieś razem, zwracają na siebie uwagę. Pojedynczy mężczyźni, którzy jeszcze zostali w mieście, uśmiechają się do nich zalotnie, *czy Vera wie o wojnie coś, czego ty nie wiesz*, ale może chyba spędzić miło czas z przyjaciółką. Mają nadzieję, że w przyszłości ich córeczki też będą mogły cieszyć się swoim towarzystwem. Maj zauważyła, że Anita nie ma w sobie tyle śmiałości i odwagi, co Gunnel, córeczka Very. Jest ostrożna i dość nieśmiała. Nie chce dzielić się swoimi lalkami i misiami z Gunnel, Maj musi pilnować, żeby dziewczynka miała się czym bawić, kiedy obie są razem. To przypomina jej, że tym razem to ona powinna zaprosić do siebie Verę, pyta więc, czy nie wpadłaby do niej któregoś wieczora na kieliszek wina i coś smacznego. Świetny pomysł, odpowiada Vera zadowolona, możemy czasem ubrać się elegancko i miło spędzić czas, nawet jeśli naszych mężów nie ma w domu.

Vera też mnie potrzebuje. Właśnie o to chodzi. O poczucie, że ktoś nas potrzebuje.

Chyba nie będzie musiała tłumaczyć Tomasowi, jak to się stało, że ubyło trunków w butelkach? Elegancka kolacja jest jak wspaniałe przedstawienie… Zupa z kurek z odrobiną sherry do smaku – przepis dostała ostatnio od Titti – potem kotlety schabowe z groszkiem, sosem i ziemniakami, i gruszki na deser! Vera nigdy jeszcze ich nie jadła. Maj wszystko przygotowała wcześniej, nawet nakryła do stołu, teraz musi się już tylko przebrać i zrobić makijaż. Vera nie boi się malować. Cudowne uczucie, Maj nareszcie nie musi się przejmować, że umalowała się za bardzo, zbyt odważnie, może wręcz wulgarnie. Postanawia iść na całość, potraktować to jak zabawę. Wkłada jedwabne pończochy, na czerwoną sukienkę narzuca bolerko. Jej ślubna sukienka – może powinna ją komuś dać? Ma ładny krój. Teraz jednak by na niej wisiała. *A jeśli znów zajdzie w ciążę?* Nie, jeszcze nie… Anita musi trochę podrosnąć. *Ale może dobrze byłoby mieć to już z głowy. Brakuje im jeszcze syna.* Na komodzie obok niewielkiego lustra stoi kieliszek wermutu, Maj wypija łyk, czerwona szminka zostawia ślad na szkle.

Tak dobrze nie jadłam od… Nawet nie wiem od kiedy, mówi Vera i zapala papierosa. Jak przeżyjesz do końca miesiąca? Jakoś sobie poradzę, kiedy mężczyzny nie ma w domu, zawsze jest łatwiej, mówi Maj. Nakarmiły dziewczynki, potem Vera zaczęła śpiewać im kołysanki, Anita trochę się wierciła, ale w końcu też zasnęła. Maj nakryła na stoliku obok kanapy, postawiła maleńkie filiżanki do mokki, do tego koniak i poncz.

Powinnaś czesać się o tak, z takimi falami, ślicznie wyglądasz, mówi Vera i przygląda się jej uważnie. Tak sądzisz? Nagle Vera wzdycha i mówi, że szaleńczo tęskni za Martinem. Czy jest coś gorszego niż samotne noce w wielkim małżeńskim łóżku? Kiedy się spotykamy… Aż mnie ciarki przechodzą, Vera zamyka oczy nieco teatralnie, odstawia kieliszek. Myślisz, Maj, że to normalne, że nadal jestem tak szaleńczo zakochana we własnym mężu?

Maj też przechodzą ciarki? *Dłoń Fransa, kiedy zapalił jej papierosa*. Wszystko minęło. Jedna chwila – i koniec. *Pomóż mi, Vero. Powiedz, jak to powinno być*. Ale przecież nie mówi tego wprost. Może lepiej, żeby nie piła już więcej koniaku? Może raczej powinna wypić kawę. On bardzo cię kocha, mówi, bo właśnie to Vera chce usłyszeć. Zresztą Maj jest pewna, że Martin naprawdę kocha swoją żonę.

Tomas nie może pić, prawda? Maj wzdryga się, może tylko gdzieś w sobie – Martin coś wspominał? Wypija łyk koniaku z okrągłego kieliszka, Vera wolała poncz, *jakie to ma znaczenie?* Przeszedł terapię, mówi. U lekarza hipnotyzera w Sztokholmie. Cisza. I nagle zaczynają się śmiać. Z czego? Maj nie potrafi powiedzieć. Wie tylko, że śmiech zaczyna się gdzieś w żołądku i przybiera na sile, a ona zarzuca głową, zamyka oczy, udaje zahipnotyzowaną, a kiedy znów je otwiera, widzi, jak Vera ociera łzy wierzchem dłoni. Na zdrowie, mówi, a Vera prosi, żeby przestała, bo zaraz się posika ze śmiechu.

22

STUK O PODŁOGĘ – ANITA, POSPIESZ SIĘ! Przyszła poczta. Anita rusza do przedpokoju, a Maj szybko sprząta po drugim śniadaniu. A dopiero co był ranek. Jak ten czas galopuje… Tomas dostał ostatni kawałek bułki do porannej kawy. Że też owsianka okazała się nie dość sycąca. Może powinna usmażyć sobie jajko? *Taka rozrzutność*. A może to guma do żucia sprawia, że tak źle się czuje. Vera uważa, że żucie gumy pomaga na suchość w ustach, no i zapewnia świeży oddech. Anita, dumna, wchodzi do kuchni, a w torbie z materiału ma pocztę. Bardzo dziękuję, mówi Maj, Anita śmieje się i wychodzi z pustą siatką. Nic szczególnego. Jakaś broszurka o przechowywaniu żywności w tych ciężkich czasach, zajrzy do niej za chwilę. I kilka kopert adresowanych do Tomasa. W wiadrze leżą rzeczy do prania, zasikane ubranka Anity i skarpety, jej i Tomasa, trzeba je wypłukać. Kalesony, które wymagają naprawy… sterta ubrań leży też w koszu. Garnek po kaszy, powinna sprawdzić, co musi kupić. Masło, chleb, makaron, cebulę. No i powinna zacząć przygotowania do świąt Bożego Narodzenia… Mama, mąka! Dziękuję, mówi Maj i kładzie torebkę na taborecie. Mama też. Maj wyciera ręce w fartuch, podnosi gazety, które Anita zmięła i rzuciła na podłogę. Dziękuję, bardzo dziękuję. Anita znów wychodzi z siatką w ręku.

I tak w kółko, Anita przychodzi i wychodzi, sześć, siedem, osiem razy, zanim Maj mówi ostro, że teraz mama musi posprzątać. Anita idzie więc do pokoju i zaczyna zdejmować książki z półki – Anita, nie przynoś już nic więcej! Upuszcza oprawną w skórę książkę na podłogę. Nita zmywa, Nita pierze – Nie, nie dzisiaj! Mama musi uprać pończochy… Tak. Nita potrafi! Nie. Tak! Maj schyla się, podnosi książki z podłogi i odstawia na miejsce, bojąc się sprawdzić, czy nie

zostały uszkodzone. Anita podchodzi do półki i znów je wyjmuje. Przestań. Mama brzydka! Mama głupia!

Boże drogi. Naprawdę pchnęła ją tak, że mała upadła? Tak gwałtownie? Tak mocno? Anita leży na plecach na dywanie wśród porozrzucanych książek. Płacze tak, że nie może złapać tchu, Maj klęka, bierze ją na ręce. Wstaje, Anita nadal płacze, przez łzy upiera się, że chce zmywać. Maj idzie do sypialni, opada na łóżko. Nie potrafi tego wytłumaczyć? To sytuacja, kiedy żadne słowa nie pomagają, nie mają znaczenia. Czy Maj nadal jest wzburzona – *zraniona* – bo niemal się spóźniła na kawę adwentową u Sylwii, dlatego że Anita zachowywała się po prostu niemożliwie… Czy tak właśnie myśli, kiedy córeczka przywiera do niej i nie chce jej puścić? *Mama, mama!* Zna już tyle słów. Szwagierki zapisują je i komentują. Ależ ona pięknie mówi! To prawda, przez to Maj czasem zapomina, że ma do czynienia z małym dzieckiem, które nie analizuje sytuacji, nie jest w stanie wielu rzeczy przewidzieć… Stąd to wymagające, wywrzeszczane: *mama*. Ale czasem potrafi też ugryźć... Gdyby Anita była w stanie pojąć, że wszystko, co mówi, każde głośniejsze słowo słychać w mieszkaniu na dole, u starszej pani i Eivor. Co Maj ma zrobić?

Siedzi więc teraz na łóżku spocona w rozpiętej bluzce, chociaż wie, że nie powinna. Nie powinna ustępować, Anita nie patrzy na nią, szybko zamyka oczy. I zasypia. Czy inne matki też… *A teraz nosisz kolejne maleństwo*. *Wiem.* Tak, jest już tego pewna. Co prawda nadal ma okres, ale rozpoznaje objawy, zmęczenie, głód, no i piersi… Bolą ją, kiedy Anita zaczyna ssać, może nie tyle bolą, ile są napięte, a potem, kiedy mleko już leci, czuje ulgę. Po wieczornym karmieniu piersi odzyskują swój kształt, robią się miękkie. Jest w tym coś *zwierzęcego*. Ma wrażenie, że znów zamienia się w opakowanie na coś, co będzie w niej rosło, wysysało z niej pożywienie, wymagało coraz więcej miejsca. Tak więc nie może dalej karmić Anity. Tylko jak to wytłumaczyć córeczce, żeby ta to zrozumiała? Powinna skontaktować się z lekarzem. Czy może nadal karmić ją piersią, czy

może już nie, *skoro jest w tym stanie?* Tak, jutro zadzwoni i wszystkiego się dowie.

Tomas wraca z biura zmęczony. Przelatuje wzrokiem pocztę w ciemnym świetle w przedpokoju. Anita już śpi, chociaż jest dopiero siódma. Nie miała zbyt rozgrzanego czoła?

Musisz jechać, pyta Maj. Nie masz wystarczająco ważnych powodów… zaczyna i zaraz przerywa. Coś w jego twarzy sprawia, że nie kończy zdania.

Jakich powodów, powtarza Tomas ostro. Maj nie odpowiada. W wojsku pewno często zdarza się, że mężczyźni piją. Więc fakt, że Tomas został skierowany na szkolenie do Sztokholmu, świadczy raczej o tym, że jest ceniony. Ale też że wkrótce znów wyjedzie. Tym razem chodzi o bezpieczeństwo kraju. O to, by razem przeciwstawić się…

Jestem w ciąży, szepcze Maj.

Ależ, Maj. Przyciąga ją do siebie. Naprawdę?

Wszystko o tym świadczy, ale tak do końca pewna… Żeby ta wojna jak najszybciej się skończyła, mówi. Chociaż dzieci to, tak czy inaczej, jej odpowiedzialność.

Gdyby tylko nie czuła się taka zmęczona. Anita… zaczyna, ale zaraz milknie. Tomas nie ma pojęcia, jak trudno jej zajmować się córeczką, kiedy czuje się taka zmęczona.

Usiądźmy na chwilę.

Dobrze. Maj siada, nawet nie spytawszy Tomasa, czy podać mu coś do jedzenia. Powinien był zostać jeszcze moment w biurze, żeby przygotować wszystko przed wyjazdem. Teraz przyciąga ją do siebie, obejmuje ją.

Niedługo Boże Narodzenie, mówi Maj. Może w tym roku pojedziemy do Östersund?

To dobry pomysł, odpowiada Tomas spokojnie, cicho.

Maj wie, że tak się nie stanie. Mama na pewno nie będzie chciała na święta zamieszania, z jakim wiąże się wizyta pana fabrykanta. Nie żeby nie była w stanie ich odpowiednio podjąć, gdyby tylko miała siły.

Jak ty się czujesz?

Jestem okropnie zmęczona, odpowiada. Chociaż może lepiej o tym nie myśleć.

Dobrze, że Anita nie jest bardzo żywym dzieckiem, przerywa jej Tomas i śmieje się.

Jest uparta, dodaje Maj, a wtedy Tomas stwierdza, że to pewno kwestia przejściowa. Czy Henrik nie był okropnie marudny i uparty, kiedy był w wieku Anity? A Gunnar? Gunnar zachowywał się jeszcze gorzej.

To prawda, odpowiada Maj, a potem dodaje, że musi pójść się położyć. W pierwszym okresie ciąży kobieta zawsze jest senna. Poprzednim razem… zaczyna i śmieje się.

Idź, połóż się, ja jeszcze chwilę popracuję.

23

ANITA NIE ZAMIERZA zostać z recepcjonistką w poczekalni. Tak reaguje na obcych, tłumaczy Maj, poza tym jest bardzo pogodna, dodaje, ale nie umie powstrzymać nerwowego śmiechu. Anita przywiera do niej z całej siły. Spytam doktora, czy nie będzie miał nic przeciwko temu, żeby mała weszła z panią, mówi recepcjonistka, urażona. *To chyba ty powinnaś przekonać ją, że ma zostać z tobą. Na tym polega twoja praca*. Na szczęście pielęgniarka w gabinecie doktora okazuje się miła. Wita się z miśkiem Anity i dziewczynka promienieje.

W gabinecie siostra pokazuje Maj miejsce, w którym może się rozebrać. Potem musi wejść na ten niewygodny, *okropny* fotel z podpórkami na nogi. Proszę się odprężyć, wtedy badanie zajmie tylko chwilę. A kiedy już tam leży – niewiarygodne, że Anita siedzi spokojnie i bawi się różnymi przedmiotami, które dała jej pielęgniarka – czuje, jak ktoś lekko dotyka jej ręki. Może pani wypluć gumę do pojemnika… Pan doktor nie lubi, kiedy ktoś żuje gumę. *Ona żuje gumę?* Nie była tego świadoma…

Leży na plecach z rozłożonymi szeroko nogami. Doktor podaje jej rękę, wolałaby, żeby witał się z nią, zanim weszła na fotel. Zamyka oczy, *przecież on robi to codziennie*. Czuje ból. Zwalcza odruch, żeby złożyć nogi. Po chwili lekarz kiwa głową, siostra mówi, że może już wstać, przynajmniej się ubierze. Anita podchodzi do niej, chce na ręce. Doktor stwierdza ciążę. Bardzo wczesną. Może wystąpić samoistne poronienie, mówi i dodaje, że w tym pierwszym okresie nie można zakładać, że na pewno wszystko będzie dobrze. Poprzednim razem utrzymałam ciążę, mówi Maj, *chociaż okoliczności nie były sprzyjające*. Każda ciąża jest inna, odpowiada lekarz. Teraz

musi go spytać, natychmiast. Moja córka… czasem jeszcze… Trudno jej powiedzieć to głośno, próbuje ponownie… Czasem jeszcze daję jej pierś, czy powinnam teraz przestać? Natychmiast, mówi lekarz. Inaczej za bardzo się do pani przywiąże i trudno jej będzie zaakceptować nowe maleństwo. Tak, Maj też jest tego zdania. Kiedy czuje się s i l n a. Trzeba odciąć więzy, usamodzielnić się. A Anita trzyma się jej, *jakby nigdy nie zamierzała jej puścić*. Musi pani podjąć decyzję i być konsekwentna. Doktor wstaje, najwyraźniej nie ma zamiaru słuchać o problemach, które się pojawiły, kiedy Maj ostatnio próbowała odstawić córeczkę od piersi. Zresztą doktor pewnie nigdy nie miał do czynienia z maleńkim zrozpaczonym dzieckiem, *które musiałby uspokoić siłą*. Ze zdenerwowanym, wrzeszczącym, przerażonym i zmęczonym dzieckiem, któremu zawalił się świat, i tylko chwila przy piersi matki może wszystko naprawić. Ale Anicie chyba nie zawalił się świat? *Dziecko musi nauczyć się radzić sobie z problemami*. Znosić frustrację, umieć czekać na zaspokojenie. Jak wyglądałby świat, gdybyśmy wszyscy musieli mieć wszystko natychmiast? Czy próba sił nastąpi już dzisiaj wieczorem? Tomas wyjechał. *Starsza pani*. Starsza pani usłyszy Anitę. Gdyby mała chociaż chętniej jadła kaszkę. Wtedy byłaby najedzona i pewno szybciej by usnęła.

Ale u lekarza była grzeczna. Bawiła się rzeczami, które dała jej pielęgniarka. Maj nie wie nawet, co to było. Teraz postanowiła zaszaleć i w drodze ze szpitala do domu kupić ciasto w cukierni. Kiedy wyszły na mróz, na dworze natychmiast zrobiło się ciemno. Anita leży w sankach otulona kocem, na szczęście dostała od Titti skrzynkę na sanki z pomalowanego drewna. Henrik jest już za duży, by z niej korzystać, a Maj dzięki temu prezentowi nie musi męczyć się i pchać wózka w taką pogodę. Kiedy schodzą ze zbocza, musi nawet hamować, czasem staje na płozach i sanki jadą same. Anita lubi leżeć w skrzynce. W futrzanej czapce i futerku, z nóżkami w skórzanym śpiworku. Ale zimno jest dokuczliwe, Maj boi się odmrożenia, poza tym ani w czapce, ani w kapeluszu nie jest jej do twarzy. Mogłaby okręcić szal wokół głowy… nie, wtedy wyglądałaby

jak babcia. Nawet mama nie nosiła chustki na głowie. Tomas obiecał, że na Boże Narodzenie będzie w domu, o ile nie wydarzy się nic nieoczekiwanego. W poprzednie święta Tomas nie był sobą. Czekał wtedy na odpowiedź od doktora Bjerrego. Anita siedziała na podłodze i bawiła się ozdobnymi papierami po prezentach i wstążkami. Nawet nie rozumiała, że to, co owinięto papierem, było dla niej. Wigilię spędzili sami. Ma nadzieję, że w tym roku nie będzie w tym ważnym dniu sama z Anitą. Wyjęła już adwentowe dekoracje, ale obowiązkowe zaciemnienie psuje świąteczny nastrój. Zawsze lubiła patrzeć na świece w oknach, nie tylko w swoim mieszkaniu, ale i w mieszkaniach innych, i na papierowe gwiazdy w oknach. Niektórzy mają elektryczne świeczniki, to ci, którym dobrze się powodzi. Maj często wpatruje się w okna innych ludzi, wyobraża sobie, że w ich domach panuje spokój i ciepło. Nie, aż tak naiwna nie jest. Unika cukierni pani Kjellin, chociaż na pewno na wystawie są już świąteczne dekoracje. Może postępuje nierozsądnie, bo pani Kjellin zawsze ją zaprasza, nawet z Anitą. Teraz Maj chce jednak jak najszybciej znaleźć się w domu. Ma nadzieję, że mała nie obudzi się, kiedy wyjmie ją z sanek. Ma zimną buzię, chyba nie zemdlała z mrozu? Na obiad Maj usmaży naleśniki. Anita je lubi, naje się i będzie zadowolona do samego wieczora. Nie może kolejny dzień wmuszać w nią ryby, chociaż jej samej ryba smakuje. Wszędzie można też przeczytać, że ryby są zdrowe, ryby i warzywa. Rozwiązuje teraz sznurek pod brodą Anity, ale czapeczkę zostawia. W mieszkaniu też nie jest za ciepło, starsza pani oszczędza na ogrzewaniu. Pewnie jest do tego zmuszona. Maj narzuca na siebie koc. *Nie musi nikomu mówić, że w ciągu dnia ucina sobie drzemkę. Kładzie Anitę i sama też zasypia. Jak to dobrze, że może chwilę podrzemać.* A Tomas spędza czas na targach, tłoczy się wśród odwiedzających. A może ucztuje gdzieś w jakimś sztokholmskim lokalu?

24

TATY NIE MA, stwierdza Anita i patrzy zdziwiona na Maj. Taty nie ma, ale jest mama. Maj stawia przed córeczką miseczkę z kaszką i dzbanek z mlekiem. Tata jest na wojnie. Jeśli przyjdą żołnierze, z samolotami i czołgami, to tata dopilnuje, żeby… A gdyby to Erik zginął tam na północy, w Norrbotten? Tylu zabitych… nawet nie w walkach. Maj nakłada kaszkę na talerze, nie pozwala Anicie samej sięgać po dżem. *Chyba nie życzysz Erikowi śmierci?* Nie, co to, to nie. Nie chce, żeby Erik zginął. Ale nie chce też, żeby żył. Tata być tu, mówi Anita i wkłada łyżeczkę z kaszką do buzi. Tomas nalega, żeby zaczęła jeść sama, twierdzi, że inaczej nigdy się tego nie nauczy. Gdyby wiedział, w jaką kleistą breję zamienia się owsianka na śliniaku i ubrankach. Nic na to nie poradzimy, mówi głośno. Ale tata chce, żebyś była grzeczną dziewczynką, kiedy go nie ma. Poza tym musimy przygotować wszystko na Boże Narodzenie. Anita kręci główką, nie chce kanapki. No to ja ją zjem, mówi Maj, która teraz ciągle jest głodna, miewa ataki wilczego głodu, *to rodzaj pożądania, pożąda jedzenia*, i nie może go zaspokoić, najeść się do syta. Kiedy już chce ugryźć kawałek, Anita zmienia zdanie i sięga po swoją kanapkę. Odwraca się, kiedy Maj próbuje wytrzeć jej buzię i paluszki, które są teraz całe w dżemie. Tata nie lubi brudnych dziewczynek, mówi ostrzej, niż zamierzała. Taty nie ma, woła Anita i ucieka. Dobrze, jeśli chcesz być brudaskiem, to proszę bardzo, krzyczy za nią Maj. Takie awantury wybuchają bez powodu. Tomas uważa, że Anita nie powinna dostawać klapsów. Dziecku trzeba wszystko cierpliwie tłumaczyć. Ciekawe, co on zrobiłby w takiej sytuacji. Maj zbiera talerze po owsiance i szklanki. Widzi, że Anita zostawiła połowę kanapki. Zbliża się pora spania. Maj czeka na tę chwilę z utęsknieniem, nareszcie będzie mogła zająć się sprzątaniem i nikt

nie będzie jej przeszkadzać. Gotuje wodę, dolewa odrobinę mleka i dodaje miód. Ciepły napój działa kojąco. Co Anita tam robi? Chodź, dam ci ciasteczko, woła. Skutkuje. Anita zjawia się, ciągnąc za rękę lalkę. Dostaniesz ciasteczko, ale najpierw mamusia musi cię umyć. Kilka szybkich ruchów, ochlapuje wodą buzię i paluszki dziecka, wystarczy. Szybko zakłada jej pieluchę i koszulkę nocną. I zaczyna czytać bajkę, tę samą co zwykle. Tomas powinien być zadowolony, że w ogóle jej czyta. Czesanie tym razem pomija. Tę walkę odkłada na jutro. Obejmiesz mamę na dobranoc? Tak, Anita obejmuje ją. Przywiera do niej, nie chce, żeby Maj wyszła z pokoju. Mama musi zmyć naczynia. Musi umyć podłogę, żeby było **ładnie**. Ale zostaje. I rączka, która chwyta ją mocno za bluzkę. *Luli luli*, proponuje Maj. Nie, strasna, protestuje Anita. Straszna? Maj jest zdziwiona. No to może tę o piekarzu. Tak. Maj śpiewa piosenkę o piekarzu, raz, potem drugi i kolejny. Lekko otwarte usta córeczki i ten błogi uśmiech, kiedy Maj zaczyna śpiewać. I nikt nie narzeka na jej głos.

Maj stoi i patrzy, jak córeczka w końcu zasypia. Podciąga jej koc aż na ramiona, zakrywa gołą szyjkę.

Czy naprawdę wszystko musi być takie trudne? Nie może skontaktować się z inną mamą? Która też śpiewa kołysanki i ma nadzieję, że wszystko się ułoży, ale wie też, że wszystko wymaga czasu. Także odstawienie dziecka od piersi. Opór malucha i jego silna wola. Nieśmiałość i emocje, które nagle dochodzą do głosu i z którymi trudno sobie poradzić. Czy Maj nie życzy Anicie dobrze? Czy mała o tym wie? Czy to jej własna myśl? Wszystko musi być w porządku. Musi wyglądać dobrze. Ładnie.

Bo jak inaczej Maj będzie w stanie dać społeczeństwu takie dzieci, jakich społeczeństwo od niej oczekuje? Dzieci nowego społeczeństwa. Dzieci Domu Ludowego. Dlaczego matki same z siebie nie chcą rodzić więcej dzieci? Czworo, co najmniej, jeśli społeczeństwo ma sobie poradzić z nowymi wyzwaniami. Maj nie chce czwórki dzieci. Dwoje, i wystarczy. Czy Maj – gdyby miała taką możliwość – zdecydowałaby się oddać dzieci do żłobka, a potem przedszkola, gdzie zajmowałyby się nimi kobiety specjalnie do tego

kształcone? Kobiety, które wiedziałyby, jak wychowuje się dzieci dla dobra społeczeństwa, przygotowane do życia w nadchodzących nowych, wspaniałych czasach? A może Maj przede wszystkim chce, żeby Anita kochała ją? *Najbardziej na świecie.*

Ale przecież Maj znów jest w ciąży. Chociaż jeszcze tego nie widać, na pewno nie widać tego wtedy, kiedy siedzi na kawie u starszej pani i je bułeczki szafranowe i pierniczki, poza tym nie ma jeszcze męczących porannych wymiotów, tylko czasem nękają ją mdłości, ale mijają zaraz po tym, jak zje coś słonego. Starsza pani prosi Maj o ogień, chce zapalić papierosa, Maj przysuwa zapałkę bliżej, widzi błogość na twarzy kobiety, jej lekko drżącą rękę. Po chwili Tea się uśmiecha, mówi, że czasem człowiek musi zapalić. Tak, Maj potakuje i chociaż w pierwszych tygodniach ciąży nie ma ochoty palić – kręci jej się trochę w głowie – to postanawia dotrzymać jej towarzystwa. Palą, dzięki czemu odnoszą wrażenie, że łączy je ciche porozumienie. Takie chwile – cichego porozumienia – też się zdarzają, Maj powinna je kolekcjonować. Gdyby mogła porozmawiać szczerze ze starszą panią, powiedzieć jej, że tym razem ona i Tomas rozmawiali o dziecku. Nie żeby coś planowali. Co to, to nie. Ale zaraz po tym, jak wróciła jej miesiączka, a Tomas akurat był w domu – nie, o tym akurat nie chce mówić Tei – to było banalne, *romantyczne* – czuła w ciemności jego ciepłe dojrzałe ciało… po prostu stało się. Szybkie objęcia, przyspieszony oddech, *chęć wyjścia mu naprzeciw*, a potem, kiedy usnął, poczucie wstydu? I Tomas… ale wcześniej, jesienią, rozmawiali o tym, o tym, że Anita nie powinna dorastać jako jedynaczka. Są zgodni co do tego, że jedynacy – nawet jeśli dziedziczą wszystko i mają wszelkie możliwości – to jednak zwykle są bardziej – Tomas użył słowa – **wrażliwi**, Maj powiedziałaby pewno **gorzej przygotowani** do życia i wyzwań, które ono niesie. Właśnie tak. Jeśli od początku nie muszą uczyć się radzić sobie z rodzeństwem. Czy nie są jakby mniej odporni, zagubieni, nieco **inni**? Co dziwne, Tomas wcale nie marzy o gromadce dzieci. Chociaż sam ma liczne rodzeństwo. Ale chętnie widziałby synka i może jeszcze jakiegoś malucha, ale już później. I tak w środku toczącej się wojny Maj zaszła w ciążę. Ale przecież nie wiedzie im się najgorzej. *Jak mogłaś się nie zorientować, że jesteś w ciąży, wtedy, z Anitą?*

Zmęczenie, metaliczny posmak w ustach, mdłości i głód, który domaga się swego – przyznaj, że wiedziałaś to już w chwili, kiedy poczułaś spermę spływającą po wewnętrznej stronie ud. Siedząc w saloniku starszej pani, Maj nie chce o tym myśleć. Starsza pani powstrzymuje się od złośliwości, teraz łączy je wspólna tajemnica o zbrodni Tomasa, nie żeby o tym rozmawiały, to się nigdy nie zdarzyło, ale być może starsza pani jest jej jednak wdzięczna za to, że mimo wszystko została z Tomasem. Tea schudła. Eivor robi, co może, żeby zjadała kartkowy przydział tłuszczu, mięsa i słodyczy, ale starsza pani i tak wygląda jak ptaszek. Chudy nos, dłonie przypominające szpony. Sukienki obszerne jak skrzydła ptaka. W tym roku nie obchodzono Świętej Łucji, *skoro chłopców i tak nie ma w domu*. A przecież tak naprawdę nie ma tylko Tomasa.

Starsza pani prosi, żeby Maj poszła po Eivor, wołała kilka razy, ale Eivor chyba jej nie słyszy. Eivor stoi na drabinie i wyciera lampę w kuchni, schodzi z niej na widok Maj i idzie za nią do salonu.

Strasznie tu ciągnie, skarży się starsza pani, Eivor przynosi kolejne szale i sprawdza, czy jakieś okno nie jest uchylone. Zabiera ze stołu filiżanki i talerzyki, a Maj mówi Anicie, która już od dłuższego czasu bawi się skrawkami materiału, żeby podała babci rączkę – co Anita robi – i ruszają do siebie na górę. Nagle Anita nie chce sama iść po schodach. Czy Maj próbuje ją przekupić? Anita zaczyna krzyczeć. Zawraca i rusza na dół, gdzie mieszka panna Julin i małżeństwo Nordenmarków. A Maj, której przecież nie wolno nosić nic ciężkiego, biegnie za nią, podnosi ją i rusza szybko na górę. Dopiero tam ją puszcza. *Kto tu tak naprawdę decyduje? Dwulatkę możesz jeszcze wziąć na ręce, ale kiedy mała będzie miała dziesięć lat i uprze się, że…* Możliwe, że tak właśnie myśli. Dlaczego płaczesz pod drzwiami babci, wzdycha Maj. Przepraszam, mamo. Wiesz, że mamie nie wolno cię nosić, mówi Maj, starając się, żeby jej słowa brzmiały przekonująco. Wyciera Anicie nosek.

Nagle budzi się. Słyszy, że listonosz wrzucił list przez szparę w drzwiach. Anita śpi na plecach z otwartą buzią. Maj przesuwa dłonią po twarzy, wzdryga się. Zapala kinkiety w przedpokoju. Dla

pani Maj Berglund. List do niej? Nie dostaje zbyt wielu listów, sama też niewiele pisze. *Dla mojej ukochanej żony w rocznicę ślubu! Od tęskniącego za tobą żołnierza.*

25

NAPRAWDĘ TO GUNNEL chciała zorganizować plądrowanie choinki? Anita nic o tym nie wspominała, czy w ogóle wie, na czym to polega? Maj niezbyt chętnie urządza przyjęcia dla dzieci, tym bardziej zaraz po świętach. *W tym roku wszystko chyba się udało?* Vera chce poznać inne mamy z ulicy, dlatego zaprasza też Maj i Anitę. Dziewczynka ma na sobie sukienkę w szkocką kratę, tę, którą dostała pod choinkę, eleganckie buciki, a we włosach wstążkę, też w kratkę. *Wygląda jak laleczka*. Mimo że Vera też spodziewa się dziecka, dała radę zorganizować popołudnie pełne zabaw i radości. Prawda, że ładnie się prezentują? Anita i Maj. Poszła z gotowymi wykrojami ze „Stilmönster" do panny Holm, która zgodziła się uszyć tę śliczną sukienkę dla Anity i bluzkę dla Maj. Cieszy się, że mogła sobie na to pozwolić, nie musiała się targować ani podejmować się dodatkowych prac, takich jak mycie schodów czy okien. Vera zaproponowała, że może jej pomóc. Dobrze szyje, więc gdyby Maj na przykład umyła jej okna... Oczywiście, że może to zrobić, ale dopiero wiosną, teraz jest jeszcze za zimno.

Zabawa trwa w najlepsze! Ile dzieci może pomieścić mieszkanie Very? Dziesięcioro… Vera wita wszystkich w holu, czerwona na twarzy, wchodźcie, proszę, cześć, Anita, pospiesz się, wszyscy już się bawią. Maj zdejmuje futro, ściąga Anicie czapeczkę, rękawiczki, szalik, wełniane spodnie, pójdziesz bawić się z dziećmi? Anita nie odpowiada. Kręci tylko ledwo zauważalnie główką. Pojawia się Gunnel, biegnie za jakąś starszą dziewczynką. Anita cofa się w stronę półki na buty i wieszaka na ubrania. Wyciąga ręce do Maj – i Maj zanosi ją do innych dzieci. Vera nakryła do stołu w jadalni i na mniejszym stoliku do kawy, dzieci bawią się chyba

w chowanego, bo w pokoju jest tylko jeden chłopiec, który biega od drzwi do drzwi, szarpie za klamki, nie – Anita protestuje, nie chce na podłogę. Ale przecież dzieci się bawią, mówi Maj. Chociaż sama też nie miałaby ochoty nagle znaleźć się wśród obcych ludzi. Ale przecież dzieci… Anita jest chyba jeszcze za mała. Starsze dzieci chętniej uczestniczą w zorganizowanych zabawach… Vera próbuje wziąć Anitę od Maj, dzieci bawią się w sypialni, zachęca ją – Anita kopie i robi wszystko, żeby tylko zostać z Maj, czy Vera czuje się obrażona? Przeklęte poty. Maj robi się gorąco… Mała nie lubi się bawić, pyta jakaś obca kobieta, zdziwiona. Pewnie jest trochę zmęczona, tłumaczy Maj. Jakaś część jej osobowości najchętniej wzięłaby Anitę i wyszła stamtąd. Gunnel nawet do niej nie podchodzi, jakby jej nie poznawała. Anita nie ma jeszcze dwóch latek, więc oczywiście boi się rozrabiających chłopców i starszych od niej dziewczynek… Mamy będą teraz piły kawę, a dzieci sok przy osobnym stoliku, a potem będą tańce wokół drzewka i konkursy, ogłasza Vera. Już ustawia się kolejka do stawu z rybami. Anita daje się w końcu przekonać i Maj może postawić ją na podłodze. *Do diabła z waszymi uśmiechami, z waszym samozadowoleniem, niech dzieci się bawią, pełna swoboda, żadnych ograniczeń… byle tylko nie przeszkadzały, nie marudziły, pozwoliły wypić kawę w spokoju.* A może Maj gniewa się na Anitę? Jeśli nie będziesz grzeczna, mamusia cię już nigdzie nie zabierze. Zostaniemy w domu. Nie, nie mówi tego. Jest w ciąży i chce chronić Anitę przed dziećmi, *które pchają się w kolejce do „stawu" z fantami i łakociami*. Anita ląduje na samym końcu, razem z małym chłopcem, który też cierpliwie czeka. Jeden ze starszych chłopców chwali się, że „złowił" najwięcej fantów – Maj tłumi odruch, żeby podbiec do niego i kazać mu iść na koniec kolejki. Czy starsze dzieci mają prawo odpychać młodsze, słabsze? Czy Maj zwraca uwagę kobiecie, która przed chwilą dziwiła się, że Anita nie chce się bawić? Nie, nie odważa się, chociaż ma na to ochotę. Podchodzi do Anity, bierze za rączkę ją i stojącego obok niej małego chłopca i razem z nimi podchodzi na początek kolejki. Stań tutaj, Nita, szepcze. *Weź torebkę ze słodyczami i wracamy do domu.*

Potem, na rynku, na Stora Torget, zaczyna jej się kręcić w głowie, czuje przyspieszone bicie serca. Naprawdę byłaby w stanie uderzyć któreś z dzieci na przyjęciu? *Nigdy już nie poślę cię do jaskini lwa, Anito. Moja maleńka, niewinna owieczko.* Moment, moment gwałtownej złości. Chce chronić Anitę. Oczywiście, miło byłoby mieć dziecko, które byłoby rezolutne, śmiałe, pewne siebie. Ale popychać maluchy w kolejce do fantów? To chyba nie jest wzór do naśladowania.

26

MROŹNA ZIMA ZMIERZA KU KOŃCOWI. W Noc Walpurgi płomienie ognia sięgają jasnego nieba. Tylu ludzi zebrało się wokół ogniska, które w tym roku rozpalono wcześniej niż zwykle. Anita ma na sobie nowy płaszczyk, robiony na drutach beret, a na nóżkach skórzane buciki. Nie podchodzi blisko ognia, zapewne czuje bijące od niego gorąco, gwałtowne, pełne furii. Śpiewa męski chór, pieśni mają dodawać odwagi, nastrój jest poważny, uroczysty. Henrik też nie zbliża się do ognia. Trzyma Titti za rękę. To ona zaproponowała, żeby potem wpadli do nich na skromną kolację, *naprawdę tego chcesz, Titti, nie wolałabyś położyć Henrika spać i sama po prostu legnąć na kanapie?* Oczywiście, że wpadną, z przyjemnością. Tomas całą wiosnę wydaje się zdenerwowany i niespokojny, Maj domyśla się, że Szwecja jednak nie jest tak bezpieczna, jak jej się początkowo wydawało. Niemieckie pociągi przejeżdżają przez Östersund, miasto może być zagrożone, Tomas ma wątpliwości co do jej planów. Nie chce, żeby jechali, *tym bardziej* że Maj jest w ciąży, mimowolnie kładzie dłoń na brzuchu, jakby chciała go chronić, mały bardzo się ożywia wieczorami – gdyby coś zaczęło się dziać pod nieobecność Tomasa, *masz dużą rodzinę*, na pewno nie zostawią jej samej, *ale jednak wolałabym pojechać do domu, do mamy i taty*. Chyba pora się zbierać, rzuca Titti, robi się późno. Maj nie będzie musiała szykować kolacji, żadnych kanapek. Że też Titti się chce! Chociaż pewnie poprosiła o pomoc nową służącą. Może już nakryła do stołu? Georg i Tomas idą kawałek za nimi, rozmawiają cicho, *nie masz co próbować podsłuchiwać*, Henrik pyta Titti, dlaczego ogień był żółty, Anita zasypia w wózku w drodze do willi Titti i Georga. Na szczęście. Kiedy jest zbyt zmęczona, zaczyna szaleć i nie można jej uspokoić. A przecież czeka ich kolacja. Wchodzą do domu, Titti

prosi, żeby usiedli na kanapie, a Georg oświadcza, że jutro, pierwszego maja, po raz pierwszy pójdzie w pochodzie. Śmieje się. Tomas dodaje, że on też. Trzeba dać wyraz swojej solidarności, pokazać, że jest się za pokojem. Georg smaruje masłem kawałek chleba chrupkiego, mówi, że nie spodziewał się, że robotnicy ustąpią, bo przecież pierwszy maja to dla nich świętość. *Mama i tata pewno nie pójdą w pochodzie, będą stali obok i machali*. Czy Maj powie, że uważa, że to strasznie pompatyczne, te sztandary, pieśni, że jest jej wstyd, że nigdy nie protestowała, nawet wtedy w Åre, bo ktoś inny zająłby jej miejsce, tyle razy słyszała, *jeśli coś ci nie pasuje, to tysiąc innych czeka już w kolejce*. A wy siedzicie tu sobie wśród eleganckich mebli, z pełnymi brzuchami i nie pozwalacie im nawet na pochód, raz w roku, niech was szlag, was i tę waszą butę, odsuwa talerz z omletem i sosem krabowym, szlag, niech szlag trafi tę waszą pychę – oczywiście nie mówi tego wszystkiego. Nie czytała dzisiejszej gazety. Dopiero teraz dowiaduje się, że w porcie ma odbyć się obywatelska demonstracja na rzecz pokoju, oczywiście, że będą w niej uczestniczyć. Żona zawsze głosuje tak jak mąż. *Tomasie, nie wierzysz w sprawiedliwość i solidarność?* Czuje, że musi iść do toalety, Titti kładzie rękę na jej brzuchu – wyglądasz na zmęczoną, masz dobre wyniki badań? Maj kiwa głową. Jest bardzo żywy, śmieje się. Cały czas czuję, jak kopie, jak tylko usiądę albo się położę, od razu szturcha mnie ręką albo kopie nogą. A Anita cały czas chce na ręce. Mama, na lęce, mówi i wyciąga rączki, a też już swoje waży. Że też oboje usnęli, jak na zawołanie, śmieje się Titti i częstuje Maj papierosem.

Skąd czerpie tę siłę? Nie może sobie teraz pozwolić na odpoczynek, nawet jeśli jest w ciąży, tylko to ciągłe poczucie zmęczenia… Jest nam nieprzyzwoicie dobrze, odzywa się nagle Titti, nawet Georg przytakuje z powagą, Maj rozgląda się po pokoju, w kominku płonie ogień, *mogłaby wpaść bomba i zniszczyć wszystko*, to zrozumiałe, że Maj też się boi. Wie, jak wygląda twarz Tomasa, kiedy słucha wiadomości albo czyta gazetę, i jest jej trochę przykro, że nie dzieli się z nią swoim niepokojem. Sądzi, że go nie zrozumie? Chociaż

rzeczywiście długie artykuły i zawiłe wywody zwykle ją stresują. Słowa, których nie zna. *Kobiety nie powinny wtrącać się do polityki*. A jeśli, to tylko wtedy, kiedy chodzi *o sprawy dotyczące ich małego świata*. Tomas zawsze z pewną wyższością komentuje plany socjaldemokratów. Jeśli teraz zacznie z nią dyskutować… Jest już po dziesiątej. Nie powinni wracać? Titti ziewa, mówi, że z każdym rokiem coraz gorzej znosi przesilenie wiosenne, a w tym roku zima była wyjątkowo ciężka.

27

NIE ŻYJE. Nie było mnie przy niej.

Głos taty, nie poznaje go.

Kiedy?

Dzisiaj rano. O wpół do piątej. Nareszcie zazna spokoju, mówi tata z pewnym wahaniem w głosie. Nie było lepszego człowieka od niej.

A Stig? Jak sobie z tym radzi, pyta Maj.

Jest dzielny.

Rozłączają się. Anita się obudziła, ma mokrą pieluchę, marznie. Musi nauczyć ją załatwiać się na nocnik, zanim urodzi się maleństwo. Już ledwie sobie radzi z praniem pościeli, zasikane prześcieradła, poszwy. A przecież pomaga jej praczka. Mamie nigdy nikt nie pomagał. Chyba że sąsiadki. Kobiety sobie pomagały. Najpierw prały własne brudne rzeczy, a potem innych. Dzieliły się pracą, wędrowały z piwnicy na strych, prały w lodowatej wodzie na pomostach na brzegu Storsjön. *Mama*. Mama musi jechać na pogrzeb, mówi i podnosi Anitę. Zaraz dam ci bułeczkę i mleko. *Mama nie żyje.* Maj wybierała się do niej na Dzień Matki, a teraz ona nie żyje. Próbuje ująć to urzędowo. Przyczyna zgonu: zabrała ją gruźlica. *Zabrała ją?* To nie brzmi poważnie. Uduszenie w wyniku… Maj nie chce wiedzieć. Wie tylko, że nie było jej przy niej. Taty też nie. Wiadomość nie jest dla niej zaskoczeniem. No i wie już, że chociaż nogi się pod nią ugięły, to nadal stoi. Przez moment wszystko wydaje się jej nierzeczywiste, a potem znów jest jak zwykle. Tylko nie będzie już musiała czekać na tę rozmowę. Już jest po wszystkim. Wyciera stół, zostawia obrus, i tak się pobrudzi, skoro Anita ma teraz już jeść sama. Na szczęście Tomas jest w mieście. Martwa cisza, nie czuje się w niej bezpieczna. Powinna do niego zadzwonić. Byłoby dziwne, gdyby czekała z taką wiadomością do południa. *Tata poinformował*

mnie na końcu, najpierw zadzwonił do innych. Babcia nie żyje, mówi do Anity. Córeczka i tak nic nie rozumie. Dzieci nie pojmują takich rzeczy. Gdyby tak mogła być dzieckiem i niczego nie rozumieć!

Potrzebuje składników do ciasta, jakie piekła jej mama, tego z dwóch jajek i dwóch filiżanek cukru. Upiecze je, nawet gdyby musiała wykorzystać wszystkie kartki. Zmusza się, żeby usiąść przy stoliku, Anita pije mleko, robi to jeszcze nieco niepewnie. Będziesz równie dzielna jak babcia? Anita trzyma szklankę obiema rączkami, stawia ją na stole, jesce mleka, mówi. No dobrze, jeszcze trochę. Światło pada teraz na stół pod jakimś dziwnym kątem. W ogóle światło o tej porze roku jest jakieś dziwne, nieprzyjemne. Drzewa jeszcze nie mają liści. Wszystko jest szare. Brunatne. Zwiędłe. Na dworze jest sucho, kurzy się. I jeszcze to złośliwe światło, które uświadamia jej, że przydałoby się porządnie sprzątnąć mieszkanie, bo ono ukazuje wszystko, co zimowy mrok skwapliwie ukrywał. Maj zaciąga firanki. Żałoba, czarne opaski, ciemne ubrania – nie może ubierać się tak jak dotąd. *Nigdy nie poznasz mojego synka*. Tym razem będzie to chłopiec. Jest tego pewna.

Tomas jest poruszony. Obiecał natychmiast wrócić do domu.

Jak się czujesz?

Siedzą teraz obok siebie na kanapie. Nalał jej do kieliszka koniaku, sam pije wodę sodową.

Nie wiem, odpowiada Maj, wypija łyk większy, niż zamierzała. Że też mama nie zdążyła poznać Anity, mówi. Gdyby mogła dać jej swoje błogosławieństwo. Skąd u niej takie myśli? Pojawiły się nagle, znikąd. Ale Tomas zapewnia ją, że gorzej byłoby, gdyby mama zaraziła Anitę. To smutne, że nasze dzieci nie będą miały jednej babci, tak cholernie niesprawiedliwe, ale to nie jest czyjaś wina czy jakieś przekleństwo.

Przekleństwo? Dlaczego tak mówisz?

Fakt, że moja teściowa nigdy nie zobaczyła Anity, miał związek z jej chorobą. I tyle.

Maj przesuwa ręką po czarnej spódnicy.

Muszę załatwić czarną krepę. Zawiadomisz swoje rodzeństwo?

Oczywiście.

Anita miesza coś w garnku, przychodzi i ich częstuje.

Nie teraz, mówi Maj i wstaje.

Ale nawet kiedy kładzie się na łóżku, łzy nie napływają jej do oczu. Czuje się dziwnie pusta. Bardzo się stara, ale nie widzi przed oczami twarzy matki. Powinna mieć jakieś jej zdjęcie. To zrobione przez fotografa, na którym mama tak ładnie wygląda. Tata chyba nie odmówi jej, jeśli powie, że chce powiesić je u siebie na ścianie. Powinna zadzwonić do Ragny? A może Ragna powinna zadzwonić do niej? Ale przecież ma dwójkę małych dzieci. Gunnara i Björna. Maj poleży chwilę na łóżku, a potem do niej zadzwoni. Anita podchodzi do łóżka z garnkiem w ręku. Mama smutna? Mama spróbuje. Doble ciasto.

Maj odwraca się na bok. Anita wyszła już z pokoju. Maj słyszy, jak Tomas mówi: Mmm, przepyszne.

To kara. To, że nie może spać. O świcie ptaki śpiewają jak szalone, ale musi uchylić okno, inaczej będzie brakować jej powietrza. Tomas zasnął, *jakby nic się nie wydarzyło*. Ale przecież to nie jego mama. Nawet jej nie poznał. Tak, chciałaby usłyszeć, jak mama mówi, świetnie sobie radzisz, Maj. Utrzymujesz w porządku i czystości siebie, dom, swoją córeczkę. Jestem z ciebie dumna. Chciałaby, żeby tata też jej to powiedział, chociaż wie, że jemu takie rzeczy przychodzą trudniej. Niektórym łatwiej jest krytykować. Chwalenie jest trudniejsze. A właściwie dlaczego? Krytyka coś wyzwala, pochlebstwa coś kradną. Jakby krytyka miała budować, a pochwały niszczyć. *Jeśli podzielę się dobrem, które mam – to co mi zostanie? Jeśli podzielę się tym, co surowe – to* łagodność *zostanie ze mną?*

Ty też oprzesz swoje życie na krytyce. Może chodzi o strach przed utratą twarzy wobec innych? Tylko dziewczętom z pomocy domowej zwierzysz się, jak bardzo doceniasz wizyty Anity. Jak lubisz, kiedy przychodzi i rozkłada ci lekarstwa w pudełeczku z podziałem na dni, a potem wchodzi na lekką metalową drabinkę kuchenną i sprząta na górnych półkach, gdzie nie sposób utrzymać porządku, ściera kurz,

usuwa brud i zawsze zapewnia cię, że tam wcale nie jest tak brudno. Lubisz, kiedy wybiera się z tobą na miasto, chociaż kręci ci się w głowie i co chwilę musicie przystawać. Ale nie możesz się powstrzymać, żeby jej nie krytykować. Bo też któż inny miałby wysłuchiwać twoich oskarżeń?

Maj pamięta swoje bezsenne noce, kiedy była w ciąży z Anitą. Ucisk na pęcherz, skurcze łydek, chociaż to bardziej pod koniec ciąży. Gdyby mogła pokazać synka swojej mamie, czy to by coś zmieniło?

Ragna płacze w słuchawkę. Żałuje, że nie dała mamie odczuć, jak bardzo ją kocha.

Tak, a teraz już za późno, odpowiada Maj spokojnie. Anita podaje jej lalkę, zdejmij, mówi, Maj przytrzymuje słuchawkę ramieniem i rozpina kwiecistą sukienkę lalki. Potem ustalają, gdzie mama ma zostać pochowana, Ragna jest przekonana, że mama pewnie chciałaby leżeć w Sundsvall, ale tata chyba się na to nie zgodzi. Jednak w mieście jest nowy kościół… Mama w nim chyba nigdy nie była. Maj nie chce dłużej tego słuchać. Muszę pomóc Anicie usiąść na nocniczek, mówi. Słyszy, jak Ragna wyciera nos.

Nie może pójść do sypialni i po prostu się położyć. Titti dzwoni i mówi, że wpadnie i przyniesie coś na lunch, a dzieci będą mogły się pobawić. Obiecuje też przenieść jej coś czarnego do ubrania.

Zostawię ci je, szepcze Titti i kładzie brom i weronal na jednej z najwyższych półek w spiżarni. Dziękuję, dziękuję, powtarza Maj. Kochanie. Titti obejmuje ją, Anita stoi obok i przebiera nóżkami. Zawsze jest bardzo podniecona, kiedy przychodzi Titti. Ma jej tysiące rzeczy do pokazania. Henrik się kłania. Duży chłopak z ciebie, mówi Maj. Ma już pięć lat. *Wtedy ich tracimy*. Zaraz coś zjemy, oświadcza Titti i zaczyna nakrywać do stołu. Klopsiki z dobrym farszem, bez dodatku bułki tartej. Przyniosła też składniki potrzebne do ciasta. Cukier, jajka, prawdziwe masło. Mamie takie małe klopsiki na pewno

by smakowały, mówi Maj. Czy tata ma teraz co jeść? Ale przecież mamy już od dawna nie było w domu. Ale jednak. Nie raz musiał sam przygotowywać sobie posiłki. A może żywił się w barach mlecznych? Tego Maj nie wie. Nie wie, jak ojciec radził sobie z posiłkami. Czy ta Anny… Anita i Henrik zajadają z apetytem. Gdyby wiedzieli, jak mają dobrze.

Dosyp mąki, ale ostrożnie, i nie otwieraj za wcześnie piekarnika, Maj ubija jajka, zwykle się niecierpliwi, ale tym razem robi to bardzo starannie, zużywa cały przydział cukru – no, prawie cały – no i dodaje prawdziwe masło. Topi je na patelni, nie spuszcza z oka nawet na sekundę. Masło nie może się przypalić. *Czegoś takiego nigdy byś mi nie wybaczyła*. Ale teraz już za późno na wybaczanie.

Nie, tym razem nie może się nie udać. Tyle suchych, niewyrośniętych, nieudanych babek piaskowych. Ta będzie idealna. Jedzą ciepłe jeszcze ciasto, trzymają je w złożonych dłoniach, jakby nie było to ciasto, tylko małe pisklę, może nie pisklę, ale na pewno coś delikatnego, świętego, jeśli można tak powiedzieć o kawałku ciasta. Jedzą w milczeniu, z nabożeństwem. Potem Henrik i Anita pytają, czy mogą odejść od stołu. Titti i Maj zapalają po papierosie. Powiedz, gdybyś potrzebowała pomocy, mówi Titti. Obiecaj mi to.

28

KOJĄCY ŁYK z piersiówki w toalecie pociągu, czy Tomas, kiedy widzi swoje odbicie w lustrze, dostrzega w swoim wzroku wstyd? *Ale przecież nie zrobiłem tego!* Tylko o tym pomyślałem. Ale myśli bywają zdradliwie niebezpieczne. Bjerre odradzał mu też brom. Ale z bromu nie potrafi tak do końca zrezygnować. Czasem wypija łyk. W szczególnie stresujących momentach. Takich najlepiej w ogóle unikać. Żeby się nie narażać. Sytuacja, w której teraz się znalazł, na pewno jest stresująca, ale przecież nie niezwykła. Pogrzeb teściowej. Oczywiście, że Maj bardziej to przeżywa. A on musi być dla niej wsparciem. Tylko że ona go nie widzi, nie zauważa go, kiedy wraca do wagonu i siada naprzeciwko niej. Jest opanowana. Tomas dziwi się, że jest w stanie tak się kontrolować. Chociaż czy naprawdę jest zdziwiony? Wie, że Maj zawsze stara się wszystko kontrolować. A jej uczucia wobec matki… Tomas nie odnosi wrażenia, żeby kiedykolwiek były sobie bliskie. Nawet dziwił się, że nigdy go jej nie przedstawiła, bo przecież na początku ich znajomości matka Maj nie była jeszcze aż tak chora? Titti zaproponowała, że przenocuje Anitę. Maj jest pełna obaw, czy to się uda. Uważa, że jego nieobecność wiosną bardzo córeczkę niepokoiła. Że ciągle powtarzała, że taty nie ma. To chyba zrozumiałe. Anita ma dopiero dwa latka, ale już bardzo ładnie mówi. Tomas zaproponował, że zostanie z nią w domu, ale Maj nie chce jechać do domu rodzinnego z brzuchem i bez męża u boku.

Chryste, jak tu jest gorąco.

Tomas mówi to głośno, a Maj pyta, czy nie ma chustki, żeby wytrzeć nią czoło. Gdyby potrzebował, to ona ma dodatkową. Podaje mu ją, jest sucha i pachnie jej *eau-de-cologne*.

Nie jest gorąco, mówi Tomas.

Nie, Maj nie chce rozmawiać. Chyba powinien to uszanować? Ale sytuacja go przerasta. Nie może pozbyć się uczucia, że bierze udział w jakiejś grze, w jakimś przedstawieniu – przecież on nigdy nie widział jej matki! W pełni rozumie Maj, współczuje jej, ale dziwnie się czuje, uczestnicząc w ceremonii pogrzebowej, będąc jednocześnie *poza całą tą sytuacją*. Nie chce okazać się zimny uczuciowo. Bo przecież wcale taki nie jest. Na szczęście mają dla siebie cały przedział. Pierwsza klasa. Nie mów tego Ragnie, rzuciła mu Maj, wsiadając do pociągu. Czy to właśnie Ragna i Edvin są powodem dyskomfortu, który Tomas odczuwa? Pobyt jego i Maj w ich sztokholmskim mieszkaniu nie był szczególnie udany. Wyprowadził się od nich, nie tylko ze względu na nich. A potem już nigdy się nie spotkali.

Z teściem poszło mu dobrze. To znaczy nie mieli o czym rozmawiać, ale chyba było w porządku. Gdyby mógł jakoś pocieszyć Maj, wziąć ją za rękę. Wtedy czułby, że ma zadanie do wykonania. Jedyne, co Maj powiedziała, kiedy już zarezerwowali bilety, to że nie zdąży przejrzeć rzeczy mamy. Bo już następnego dnia muszą wyjechać. I to w południe. Maj jest do twarzy w czerni. Jak może myśleć o takich rzeczach, kiedy jego żona jest w żałobie! Od chwili, kiedy dowiedziała się o śmierci matki, ubiera się na czarno. Powiedział jej, że jej w tym do twarzy. Nie obraziła się. Kiedy teraz siedzi i wygląda przez okno, niedostępna, z welonem skrywającym jej twarz, można puścić wodze fantazji i pomyśleć, że wygląda na uduchowioną… Ale może to nieprawda. Tajemniczość bywa atrakcyjna. W takich sytuacjach ludzie się do siebie zbliżają, na niektóre rzeczy nie można przymykać oczu. Tak po prostu jest. Musi poskromić złość, która napiera, która chce, żeby to ona poprosiła go o pomoc. Pozwoliła mu się objąć, powiedzieć, że nigdy jej nie zawiedzie. Czasem mówi się różne rzeczy, żeby uniknąć milczenia, to dobrze. Ale zdążył już poznać ją na tyle, że wie, że smutek czy żałobę przyjmuje ze stoickim spokojem. Chciałby odważyć się i zadać jej kilka pytań. Jaka była jego teściowa? Pewnie dowiedziałby się, że była pracowita. Człowiek pracy. I chora.

Nie zdążę przejrzeć mamy ubrań, butów.

Patrzy na niego jakby nieco wyzywająco.

Mogę spróbować zmienić bilety, odpowiada Tomas, ale Maj wchodzi mu w słowo, muszą myśleć o Titti.

Ale kto wie, co Ragna z tym wszystkim zrobi. To głównie stare rzeczy, należałoby je spalić. Nikt nie będzie chodził w znoszonych ubraniach mamy.

Tomas odpowiada, że nie jest pewien, jakie jest ryzyko zarażenia. Dawniej zalecano wykadzić mieszkanie chorego na suchoty.

Cii! Ucisza go. Nie tak głośno.

Tomas milknie. Są sami w przedziale. Chociaż w innych przedziałach jest tłoczno. Myśl o mieszkaniu teścia niepokoi go. Zaraza, brud, nie wiadomo, co o tym sądzić. Tomas oczywiście nie ma do niego pretensji, ale pewnie dawno nikt tam porządnie nie sprzątał. Po pogrzebie pójdziemy do lokalu czy do was do domu, pyta, a Maj odpowiada, że ustaliła już, że spotkają się u taty. Najbliższa rodzina. Znajomi i dalsza rodzina przyjdą bezpośrednio do kościoła. Cóż, ludzie kaszlący w pociągach czy w wojsku stanowią pewno większe zagrożenie. Tomas nie chce umrzeć przedwcześnie i zostawić Anity.

Po drzewach widać, że lato tutaj jest nieco opóźnione.

Takie masz wrażenie, pyta Maj. Może rzeczywiście. Wolałabym, żeby pogoda była trochę brzydsza.

Tak. Tomas kiwa głową. Na zewnątrz jest cudownie. Słychać śpiew ptaków, świeża zieleń, ziemia drży, budzi się do życia. Po chwili Maj mówi, że powinni zjeść coś w wagonie restauracyjnym. U taty przed pogrzebem będzie tylko skromny poczęstunek.

Zamawiają każde po kanapce z jajkiem i sardelą, do tego kawę. Zjadłabym wszystko, oświadcza Maj. Teraz już widać, że jest w ciąży, brzuszek się zaokrąglił. Poza tym jest szczupła, ale większość ludzi ostatnio schudła, w końcu trwa wojna. Zamówiła u krawcowej szeroki czarny płaszcz. Podoba jej się, kiedy pokazała go Tomasowi, zakręciła się w kółko jak modelka.

Moje ciało zatrzymuje wodę, mówi. Rozczapierza palce, wyciąga rękę w jego stronę. Tak, Tomas widzi wałeczki wokół obrączki. Maj dotyka jej, oświadcza, że zaraz po pogrzebie ją zdejmie. Potem może to już być niemożliwe. Będzie nosiła ją na łańcuszku przez całe lato.

Ale poza tym nie widać tego po tobie, mówi Tomas i kawałek białka ląduje na jego czarnym garniturze.

Jeśli nie zjem, nie wytrzymam w kościele, wzdycha Maj i nabija na widelec kawałek żytniego chleba. Ragna mówiła, że mama Edvina wzięła do siebie chłopców. Podobno proponowała, że może też zająć się Anitą. Ale jednak chyba byłoby lepiej, gdyby rodzice Edvina byli na pogrzebie.

Mamy też nie będzie, wtrąca Tomas. Maj prycha, to zupełnie coś innego, one się nie znały.

Kawa jest nadzwyczaj smaczna. Jaka dobra kawa, mówi Tomas, Maj przytakuje. Niewiele brakuje, a powiedziałby, że w taki dzień byłoby miło na wsi, powstrzymuje się w ostatniej chwili, pyta tylko, czy skończyła już jeść kanapkę, żeby mógł zapalić papierosa.

Ragna nie znosiła dymu papierosowego, kiedy była w ciąży z Björnem. Pamiętasz? Tak, musiałem wychodzić na dwór, chociaż było okropnie zimno.

Musi pamiętać, by powiedzieć teściowi, że Anita bardzo lubi się bawić mebelkami, które od niego dostała. Bawić się to może za dużo powiedziane, ale często wyjmuje je i ustawia na podłodze, przesuwa kanapę, łóżko. Ale musi też pamiętać, że teść właśnie stracił żonę, ludzie w żałobie różnie reagują. Maj opiera się o niego, kiedy wysiadają z pociągu. Tomas bierze ją pod rękę i podtrzymuje.

Tylko ciotka Betty, siostra ojca Maj, podchodzi do nich i wita się, wokół jest dużo ludzi, w powietrzu unosi się ciężki zapach lilii. Maj, maleńka, mówi i obejmuje ją. Maj zasłania dłonią usta i kręci głową. Betty zwraca się do Tomasa. Jak miło, że w końcu możemy się poznać, szkoda tylko, że w tak smutnych okolicznościach. Ale dobrze, że Elin już nie cierpi. Elin. Tomas nie miał odwagi przyznać się Maj, że zapomniał, jak jej matka miała na imię. Ale też nigdy się nie spotkali! A kiedy byli u teścia, mówiono o niej: mama. Ale imię mu się podoba. Duży stół nakryty jest białym obrusem, na którym stoją filiżanki, talerzyki i szklanki. Betty zaprasza go do środka, ale mówi, że kawę wypiją dopiero po pogrzebie. Na komodzie stoi zdjęcie Elin

z młodości, pewno nie ma nawet trzydziestu lat, obok w wazonie pysznią się białe lilie, pali się pojedyncza świeczka. Płomień jest niemal niewidoczny w silnym dziennym świetle, którego cienkie jasne firanki nie są w stanie powstrzymać. Czy Maj jest do niej podobna? Portrety nie zawsze są wierne. Kobieta na zdjęciu wydaje się miła, puszyste włosy są luźno upięte, ma w sobie jakąś lekkość, radość, budzi zaufanie. Zdjęcia Tei, jego matki, są inne. Ostry profil nosa, wąskie zaciśnięte usta. Tomas wie, że mama uważa, że jeśli się uśmiechnie, to źle wyjdzie na zdjęciu. Dlatego dla potomności zachowana zostanie jedynie wąska kreska ust. O tym też chyba powinno się pamiętać, kiedy idzie się do fotografa. Że zdjęcie robimy dla innych, nie dla siebie. Że inni powinni nas na nim rozpoznać takimi, jacy byliśmy, żeby potem móc nas wspominać, przypominać sobie, jak kiedyś wyglądaliśmy.

Elin zawsze ładnie wychodziła na zdjęciach. Jak mało kto. Betty śmieje się, ale zaraz milknie. W takiej sytuacji zwykle nie wiadomo, jak się zachować. Ragna i Maj zniknęły w kuchni, w mieszkaniu jest czysto i schludnie, Tomasowi robi się gorąco na wspomnienie jego wcześniejszych myśli. Teść siedzi w fotelu bujanym i kiwa głową, ściska Tomasowi dłoń, bracia stoją tuż za nim, sztywni, ubrani na czarno, z białymi muszkami – za chwilę musimy iść, mówi teść, lepiej być na miejscu trochę wcześniej. Czy dla niego to ulga? Tak długo chorowała. W kościele będą bukieciki dla najbliższej rodziny, mówi ojciec, bracia kiwają głowami, Tomas też kiwa głową, powinien był zamówić swój? Od dzieci i ich rodzin, dodaje teść. Tomas stoi obok braci Maj. Po pogrzebie będzie czas na wzajemne prezentacje. Nie wie, kto jest czyją rodziną, ze strony ojca czy matki, ale to nie jest moment na pogawędki. Jedno z okien jest uchylone, firanka i płomień świecy trzepoczą na wietrze.

Spalimy ubrania mamy, szepcze Maj, kiedy wraca z kuchni. Ragna też tak uważa. Chociaż szkoda tych, które nie są zniszczone.

Tata i piątka dzieci mają iść pierwsi. To znaczy zaraz za karawanem, na którym stoi trumna. Do kościoła nie jest daleko, ktoś mówi, że trudno teraz o taksówki, poza tym Allan chciał, żeby to był

karawan konny. Nikt do końca nie wie, Tomas też nie, jak zwykle się postępuje w takich sytuacjach, ale najbliższa rodzina zazwyczaj trzyma się razem, będzie musiał znaleźć sobie miejsce zaraz za nimi. W kościele oczywiście zarezerwowano im miejsca z przodu. Kiedy wychodzą z mieszkania na ulicę, nagle ktoś zaczyna się niepokoić, czy zgasili świecę. Ragna zapewnia, że zrobiła to osobiście, ale teść i tak posyła Per-Olofa, żeby wrócił i sprawdził. A przy okazji niech sprawdzi, czy gaz nie został włączony. Stoją w cieniu, Tomas nie marznie, ale jednak wolałby stać po słonecznej stronie ulicy. Po piekielnie mroźnej zimie jest spragniony ciepła. Dochodzi do wniosku, że zdecydowanie woli upał. Jan najwyraźniej szuka papierosów, Tomas wyjmuje paczkę z kieszeni i częstuje wszystkich dookoła. A Stig? Ma dopiero piętnaście lat, ale też bierze papierosa, dziękuje skinieniem głowy. Ktoś wyjmuje zapałki, zapalają po kolei, starając się, żeby papierosy nie zgasły na wietrze. A potem wraca Per-Olof.

Wszystko w porządku, oświadcza, ludzie gaszą papierosy, ale nie wyrzucają ich i spokojnym krokiem ruszają do kościoła. Można powiedzieć, że kroczą. Maj idzie pod rękę ze Stigiem, który już ją przerósł. Ragna z Janem. Per-Olof z ojcem idą pierwsi. Czy Allan nie powinien siedzieć obok woźnicy? Betty podaje ramię Tomasowi, jest jej za to wdzięczny. Betty wygląda sympatycznie, jest pewnie niewiele starsza od Titti, wysoka, szczupła, Tomas pyta cicho, czy Elin pod koniec bardzo cierpiała? Tak, mówi Betty, bardzo. Tomas czuje ulgę, może nic dziwnego, że Maj się z nią nie widziała. W jakiś dziwny sposób cieszę się, że jest już po wszystkim, mówi Betty i wyciera nos chusteczką. Czy kiedykolwiek o mnie wspominała, ma ochotę spytać Tomas, ale wie, że takie pytanie pewnie byłoby nie na miejscu. Idą zaraz za Maj i Stigiem. Za nimi idzie zapewne Sara i Knutte. Tomas słyszy, jak Sara, najstarsza siostra Elin, mówi głośno, że Elin powinna zostać pochowana na cmentarzu przy starym kościele. Ale Betty szepcze, że Elin na pewno by się podobało, że będzie jedną z pierwszych osób pochowanych na cmentarzu przy nowym kościele. Może Tomas i Betty powinni iść za Sarą i Knutte? Nie potrafi powiedzieć.

W kościele zajmuje miejsce obok Maj. I nagle, siedząc na tej nowej ławce kościelnej i mając przed sobą bardzo współczesny ołtarz, znów zaczyna się denerwować. *Boże drogi, była taka młoda, kiedy zachorowała*. A teraz już nie żyje. Nie miała nawet pięćdziesiątki. Czterdzieści sześć lat? Tak niebywale krótkie życie. Niech go szlag trafi, jeśli nie będzie w stanie wziąć się w garść i nie zrobi porządku z własnym życiem. Ma córkę, drugie dziecko w drodze, żonę. Ma pracę, mieszkanie, zdrowie – wszystko, czego można sobie życzyć. A Niemcy ciągle się zbliżają. Mogą wejść w każdej chwili. *Miałbyś odwagę wstąpić do ruchu oporu?* Łatwo to powiedzieć, ale w praktyce… Wstrząsają nim dreszcze, w kościele jest duszno i ciepło, mimo ogromnej przestrzeni wokół niego panuje tłok. Po policzkach Ragny płyną łzy, ale nie po policzkach Maj. Dobrze wiesz, że zaczęłaby krzyczeć, gdyby przestała się kontrolować. Tak, wie o tym. A jednak chciałby, żeby płakała. Byłoby mu łatwiej, podałby jej chusteczkę. Sam ma łzy w oczach i nie jest to katar sienny. Muszą dbać o siebie! O swoje życie. Ojciec Maj wyciera chustką twarz, oczy. Rozlegają się psalmy i drżące palce muszą znaleźć właściwy numer, śpiewają „Bujna obfitość zieleni", mimo że nie jest to psalm, który zwykle śpiewa się na pogrzebach. Bujna obfitość zieleni, ale kto wie, co będzie za rok. Maj tylko porusza ustami. Jesienią przyjdzie na świat dziecko. Pamięta, jaka była blada, bez życia – ale przecież i Elin, i Tea przeżyły tyle porodów. A gdyby Tomas został sam z dziećmi? Maj jest młoda! Młoda i silna. Ale wychudzona.

Tomasa rytuał pochłania całkowicie. Słucha słów pastora: o wiernej żonie i matce, która opuściła nas, pogrążonych w wiecznym smutku i tęsknocie. Jej matce i ojcu oszczędzono straty dziecka. Wiadomo na pewno, kto był ojcem? Może żyje gdzieś i nawet nie wie, że jego córka jest składana do grobu. W Australii? Brazylii? Ameryce? A może w Fagersta, Skinnskattebergu, w Hagfors czy w Sztokholmie, w Söderhamn, Sandviken – jest wiele różnych miejsc, które mogą skrywać nieznanego ojca. Ale o tym Tomas nic nie wie. Nikt nie mówi o nieprawym pochodzeniu Elin. Betty się nie wstydzi. Wyzbyła się wszelkiego wstydu, widzi swoje życie takim, jakie jest. Siostry,

Sara i Elin, zawsze zdawały się jakby bardziej wrażliwe. Dla nich najważniejsze zawsze było, żeby się dostosować. Obowiązkowe, zapracowane i z wiekiem coraz bardziej zmęczone. Ale co Tomas może wiedzieć o tym, co Betty myśli! Może tylko powiedzieć, że nie widać po niej, żeby czuła się winna. Nie pozwala nikomu wmówić sobie, że powinna się wstydzić.

Tak, Tomas myśli też o swojej matce. Która wkrótce zapewne również odejdzie. Powinien być lepszym synem? Oczywiście. Powinien poświęcać jej więcej czasu. Ale czy ona nie rozumie, że wszystko byłoby prostsze, gdyby miała lepsze nastawienie do Maj? Czasem Tomas boi się, że jego matka ma rację. Że widzi w Maj coś… Chociaż każda, nawet najmniejsza próba wytknięcia jej błędu prowadzi do długich tyrad i oskarżeń, że jej troska i niepokój są odbierane jako złośliwość. Już słyszy, jak pyta, czy to Maj mu się żaliła i nastawiła go przeciwko starej matce. Chociaż co on może wiedzieć. Czasem sam tęskni za tym, by matka znów się nim zaopiekowała, chciałby jej na to pozwolić. Czy to takie dziwne, że czuje się z nim tak bardzo związana, skoro jest jej najmłodszym dzieckiem? Może powinna przynajmniej przysłać wieniec na pogrzeb matki Maj? To byłby ładny gest. Tomas mówił jej, że jadą na pogrzeb matki Maj. Ale nie jest pewien, czy go usłyszała. Mówiła chyba, że czuje ciężar na piersi, że jej serce w każdej chwili może… To prawda, ale zawsze tak mówi. Choroba i śmierć innych nigdy nie są tak straszne jak własne piekło.

W kościele nie ma wielu ludzi. Na pogrzebie ojca Tomasa wieńce leżały jeden na drugim. Ale może to lepiej, kiedy jest ich mniej? Powinien powiedzieć coś Elin? Oczywiście, że wie, że ona nie żyje. Leży w trumnie, ale jeszcze jest tu z nimi. To ich pierwsze spotkanie. Już wie, co jej wyszepcze. *Będę się opiekować Maj, Elin.* Będzie. Próbuje dalej: *nigdy nie zawiodę Maj*. Nie, to nieprawda. Już ją zawiódł. Musi powiedzieć coś od serca.

Pastor zostaje zaproszony na kawę. Tomas pyta Maj, czy może w czymś pomóc, a ona prosi, żeby wyłożył na talerze kupne torty.

Kiedy Betty podaje na stół przywiezione ze sobą ciasta, Tomas dostrzega łzy w oczach Maj. Zrobiłaś ciasteczka z masą migdałową, to jedyne, co potrafię zrobić, mówi Betty, a ja mam taką zgagę, mówi Maj, znaczniej gorszą, niż kiedy byłam w ciąży z Anitą, a już wtedy była okropna. Pomyśleć, że je upiekłaś. Tak mi ich brakowało!

Tomas nie chce, żeby zaczęła opowiadać o chorobach i ich objawach. Od razu przypomina mu się matka. Poza tym to go nudzi. Skoro człowiek jest zdrowy, to po co opowiadać o chorobach. Potem…

Tomas ląduje obok drobnej szczupłej kobiety, która chyba jest znajomą Elin z pracy, z wojskowej stołówki. To ja zaprowadziłam ją do klubu, mówi i zeskrobuje łyżeczką glazurę czekoladową z talerzyka, ale nie pozwolono mi dzisiaj nieść flagi. Tylko dlatego, że Elin zalegała z opłatami. A przecież skoro była chora, to nie mogła uczestniczyć w zebraniach, prawda?

Tomas zgadza się z nią. To rzeczywiście dziwne oczekiwanie.

Była taka zdolna, ciągnie kobieta. Nie podoba się Tomasowi. Wolałby rozmawiać z Betty albo z braćmi Maj albo usiąść obok Ragny i Edvina, dlaczego ma siedzieć obok kogoś, kogo już nigdy więcej nie spotka, a kto na dodatek nie jest szczery. To nie znaczy, że oczekuje, że kobieta coś mu wyzna, tylko po prostu nie ma do niej zaufania. *Co ty o niej wiesz, Tomasie? Może właśnie ona jedyna odwiedzała Elin w Solliden?* Ale Tomas chce dowiedzieć się czegoś konkretnego. *Zdolna, miła i lubiana*. O wszystkich tak się mówi po śmierci. I może dobrze.

29

JASNE, że zazdroszczę tym, które mają przy sobie mamy, mówi Vera i wyciera Gunnel buzię i rączki. Siedzą przy oświetlonym słońcem stole jadalnym. Anita jest w pokoju Gunnel i wydaje przyjęcie. Mam przyjaciółki, ciągnie Vera, którym mamy pomagają nawet kilka razy w tygodniu, a mimo to narzekają, że nie mają na nic czasu.

Są rozpieszczone, odpowiada Maj, i leniwe.

A jak ty się czujesz po tym, jak twoja mama…

Nie odczuwam większej różnicy, mówi Maj i zapala papierosa. Wiesz, że nigdy tu nie była. Spuchły ci nogi?

Czy mi spuchły, powtarza Vera i wyciąga stopę. Nie mogę chodzić w butach na obcasach, a Martin drwi sobie ze mnie. Zrobiłam się gruba jak krowa, nie wiem, jak to możliwe w czasach kryzysu. Ledwie chodzę. Zrobił mi się podwójny podbródek, Vera dotyka brodą obojczyka, rzeczywiście widać fałdki. Poza tym wszystko jest w porządku, mówi.

Śmieją się, Vera zapala papierosa.

Jakieś przyjemności mi jeszcze zostały. Dzieciaki się bawią, możemy chwilę odsapnąć.

I właśnie w tym momencie rozlega się krzyk z pokoju dziecięcego. Vera opiera się o blat stołu i, kołysząc się, idzie do pokoju. Pokazuje ręką Maj, żeby została, ale ona wykorzystuje okazję, żeby sprzątnąć ze stołu, zanosi naczynia do kuchni, płucze pod wodą. Gunnel zwykle grzecznie dzieli się zabawkami z Anitą, ale dzisiaj najwyraźniej coś jest nie tak. W końcu Anita zajmuje się rysowaniem, a Gunnel bawi się lalką.

To Anita dodaje jej sił – ale też z jej powodu czuje się taka zmęczona. Wszystko jest mętne, niejasne... Czy to przez żałobę? Czy

może to kolejna dolegliwość związana z ciążą, każdego ranka… Każdego ranka czuje, jak rzeczywistość szczypie ją mocno w policzek, chociaż najbardziej odczuwa to w trzewiach, *mamy już nie ma*, a może to tylko odruchy ciała, przesadne gesty jej organizmu? Trudności z oddychaniem, pulsujący ból głowy i powolne ruchy, kiedy wstaje rano. Anita zwykle już wtedy nie śpi: mama, mama, Maj musi wyjąć mokrą pieluchę, umyć córeczkę, potem posłać łóżka – muszą iść na spacer, codziennie, ale jej ręce, powieki… *To żałoba*, szepczą głosy wokół niej, zmarła jej mama, nie może być radosna i pełna energii, a jednak jest radosna i pełna energii, jak zwykle, ale tylko kiedy nie przebywa z Anitą. *Czy nie jest godna podziwu,* że potrafi *być taka opanowana?* Idź, pobaw się, mówi i przewraca się na drugi bok. Mama musi odpocząć. I Anita bierze swoje lalki i pluszowe zwierzątka, maleńkie mebelki, skrawki materiału i inne rzeczy do łóżka – Maj pozwala jej na to, najważniejsze, żeby się czymś zajęła. Niedługo będzie musiała dać jej jeść. A jeśli poważnie zachoruje? Na raka albo na serce, może ma chore nerki, bardzo często oddaje mocz, może to w rzeczywiści coś z nerkami, że też można tak opaść z sił, szczególnie kiedy praca jest jej jedyną podporą, jest taka słaba, bez siły – *weź się w garść, chociażby ze względu na Anitę* – mała zaczyna śpiewać, fałszuje głośno, natarczywie – *przestań* – wszystko pewno wykażą wyniki badań. Jest przekonana, że nie będą dobre.

Niedługo pojedziecie na wieś, Maj! Tak, ale najpierw musi się spakować, wszystko zaplanować, załatwić. Przesłać kartony Expressem, *nikt niczego od ciebie nie wymaga, szczególnie teraz, kiedy jesteś w żałobie*. Tylko Anita. *Nie ma prawa oczekiwać, że ją zauważysz?*

30

CO ZAPAMIĘTA Z TEGO LATA? Wdzięk domku nad wodą, którego parter zajmują starsza pani i Eivor, a piętro przypada Maj, Tomasowi i Anicie. Nadal uważa, że powinni wyremontować dom? Czy też przestała już zauważać zniszczone tapety i złuszczającą się farbę? Nie, Maj nie może przymykać na to oczu. Mimo że nadal nosi żałobę, a ciąża jest coraz bardziej widoczna, nic nie ujdzie jej bacznemu wzrokowi. Kolejne dni mijają. Spacer do sklepiku, bywa, że Anita w drodze powrotnej zasypia w spacerówce. Lunch albo kawa u Titti. Codzienne posiłki z Eivor i starszą panią. I midsommar, radosna zabawa, śmiechy, smażony łosoś i tańce wokół ukwieconego masztu. Tomas, który bierze Anitę na ramiona, kiedy córeczka nie chce tańczyć. Nic z tego nie pamięta? Naprawdę nic? Wymazała to lato z pamięci czy też po prostu jest ono przerażająco podobne do wszystkich innych. Bezsenne godziny, podczas których z trudem przewraca się na łóżku, kiedy pojawiają się obrazy czy kiedy rozbrzmiewa krzyk, *którego nikt nie słyszy*. Tomas ma mocny sen. Chrapie, gdy leży na plecach, ale Maj go nie budzi. Czasem idzie do kuchni nabrać trochę wody, którą potem wypija w nocy. Troszczą się o nią jej szwagierki. Oczywiście zaprasza je czasem na kawę, a Verę i Martina na lunch, kiedy przypływają stateczkiem do wynajętego domku po drugiej stronie zatoki, no i jest też Anna i Bertil, zostają jeszcze jakiś czas po midsommar. Oczywiście Maj ma pełne ręce roboty, opiekując się Anitą. Pilnuje, żeby nie brała różnych rzeczy do buzi ani nie wbiegła sama do wody, nie może zostawić jej na dłużej bez opieki. Posiłki, pranie, zmywanie… Wszystko to zabiera tu więcej czasu niż w mieście, wypełnia jej dni, *a co robiłaby, gdyby jej tego zabrakło*? *Zapadłaby się w jakąś otchłań, rozmyślając o tym, co nigdy się nie stało. Obrazy, które nie pocieszają, tylko stawiają*

kolejne pytania. Czyż więc nie powinniśmy być wdzięczni za regularność pewnych czynności? Za ten stały rytm. Nie ma siły napisać do Ragny. Po pogrzebie rozmawiała kilka razy z tatą. Jakoś idzie, powiedział. Musi.

Tego lata Tomas nie zostaje w mieście. Przypływa codziennie stateczkiem. Kiedy Maj szykuje obiad, bierze Anitę za rączkę i idą razem nad brzeg. Tomas nie robi Maj wyrzutów, że zasypia, kiedy kładzie Anitę spać. Wie, że to ona budzi się w nocy, raz, czasem dwa, a niekiedy nawet trzy razy, a potem nie może już zasnąć? Robi im zdjęcia: Anita na golasa, opalona, ale pogryziona przez komary, bawi się w jasnym wieczornym słońcu. Henrik też jeszcze kąpie się nago. Maj nie obnosi się ze swoim coraz większym brzuchem, ukrywa go pod szerokimi sukienkami z bawełny, ale nogi i ręce ma opalone. Włosy odzyskały dawny połysk, są teraz mocne, wypłowiałe od słońca. Oczywiście, że starsza pani często irytuje ją swoim zachowaniem, ale Maj widzi też rodzącą się nić porozumienia między babcią a jej najmłodszą wnuczką. Dni mijają jeden po drugim. Tylko w ten sposób jest w stanie poradzić sobie ze śmiercią matki. Czas, potrzebuje dużo czasu. Potem przyjdzie na świat dziecko. Wtedy nie będzie miała czasu na żałobę. Wtedy życie zacznie się od nowa.

Tomas chyba dobrze się tu czuje? Oczywiście, że Maj wyczuwa jego niepokój. Widzi, jak udaje, kiedy spotykają się z rodziną, żeby razem się bawić, grać, odprężyć się na chwilę. Zarządza głośno zawody wioślarskie, zawody pływackie… Nie ma we krwi odprężających procentów. Kiedy koło północy wślizgują się każde do swojego łóżka, Maj zwraca mu uwagę, że nikt nie oczekuje, że będzie wszystkich zabawiał. Ale to sprawia mi przyjemność, odpowiada cicho. Dzieci lubią, kiedy coś się dzieje. Tak, Maj widzi, że kuzynostwo Henrik, Sture i Ellen są zachwyceni. Poza tym Maj zawsze jest zajęta Anitą. Zresztą Anita nie zostawia jej nawet na sekundę, cały czas pilnuje jej i brzucha. Jesteś chora, mamusiu? Mamusia jest zmęczona, mówi Maj. Dlaczego nie powie, że jest smutna? Nie czuje smutku? Titti tłumaczy Anicie, że mamusia jest trochę smutna, ale że to przejdzie. Dlaczego Maj powiedziała Anicie, że jest chora, skoro po prostu jest

w ciąży? Jednej nocy krzyknęła głośno, kiedy poczuła skurcz, Anita przybiegła do niej przerażona, chyba właśnie wtedy powiedziała jej, że jest chora. Jęknęła? Mamę boli! Dziecko nie chce, żeby mamę coś bolało. Powinna to rozumieć. Na szczęście Titti, chociaż też ma co robić, poświęca małej dużo czasu.

Któregoś dnia, kiedy Tomas wraca z miasta, przywozi ze sobą niespodziewany znak życia z jej domu rodzinnego. Krótki list, w którym Per-Olof i Jan informują, że zamierzają ich odwiedzić, przywiozą ze sobą namiot, tylko chcą się upewnić, czy Maj i Tomas będą na miejscu w damskim tygodniu, w drugiej połowie lipca. *Dlaczego mama nigdy nie chciała,* żebyśmy ją odwiedzili? Chłopcy będą oczywiście mile widziani, mogą spać gdziekolwiek. Tomas rozumie, że chcą przeżyć przygodę, nocowanie pod namiotem albo w szopie na łodzi jest zapewne bardziej atrakcyjne niż nocowanie w domu i słuchanie płaczu dziecka. Maj zdaje sobie sprawę, że nie przyjeżdżają tu z powodu Anity. I chociaż wie, że na pewno będzie przyjemnie, to trochę się ich wizyty obawia.

Tomas obiecał wyjechać po braci na stację, potem popłyną promem, żeby chłopcy od razu poczuli morskie powietrze. Anita z Maj na biodrze czekają na pomoście. Jakiś mężczyzna podchodzi do nich i mówi, że Anita jest śliczną dziewczynką i w przyszłości będzie trzeba uważać, bo kawalerowie ustawią się do niej w kolejce. Maj kiwa głową, dziękuje, jakby słowa były skierowane do niej. Jak chłopcy wyrośli! W ciągu zaledwie kilku miesięcy bez matki! To już mężczyźni. Zaskoczona stwierdza, że Jan wyraźnie cieszy się na ich widok. Zaczyna rozmawiać dziecięcym językiem ze swoją siostrzenicą, przestaje, kiedy widzi, że Per-Olof nie zamierza gaworzyć. Jeśli brakuje im matki, to nie okazują tego. Najpierw coś zjemy, mówi Maj. Ruszają w stronę domu. Czy oczy braci otwierają się szeroko ze zdziwienia, czy zamieniają w szparki z zazdrości? Zapewne myślą, że dobrze mieć rodzinę, która ma letni dom, łódź, samochód, *może trzeba się bogato ożenić, ciekawe, czy* są *tu jakieś majętne dziewczyny* – nie, pewnie są skupieni na pilnowaniu, żeby

dobrze wypaść, nie chcą wyjść na źle wychowanych, to na pewno. Maj zrobiła siekane kotlety, bracia je lubią. Stała i płakała, siekając cebulę, potem musiała przepłukać oczy zimną wodą. Do farszu dodała bułkę tartą, nawet sporo, żeby farszu było więcej. Bracia niestety nie przepadają za rybami. Tak więc smażone na maśle flądry czy śledzie… No cóż, pożyczyła od Titti maszynkę do mięsa. Gdyby wiedzieli, ile zadała sobie trudu!

Ale jedzą z apetytem, chociaż obaj są chudzi. Tak, stawili się na komisji wojskowej, Maj słyszy, jak Tomas ich wypytuje, Jan całe lato będzie pracował w lesie, będzie sadzić drzewa na zlecenie spółdzielni, a Per-Olof dostał nieoczekiwanie miejsce w warsztacie mechanicznym i z czasem może zostanie spawaczem. Czy boją się wojny? Od nich do Norwegii jest nieco bliżej. Opowiadają o handlu wymiennym w Östersund? O niemieckich żołnierzach, o rozgrywających się milczących dramatach, o szwedzkich żołnierzach mających chronić stacje na zachodzie kraju… Czy może milczą, ze wstydu, niepewności, czy po prostu z niewiedzy. Oczywiście, że krążą różne plotki i że ktoś, kto mieszka w takim miejscu, pewno widzi więcej. Ale czy odważą się rozmawiać o tym z Tomasem – niemal go nie znają.

Czy są pod wrażeniem tego, jak powiodło się ich siostrze? A może doszli do wniosku, że wykorzystają sytuację i spędzą w ten sposób tanio wakacje, z darmowym noclegiem i jedzeniem u siostry i jej faceta, chłopa czy jak tam mówią o nim, kiedy Tomas ich nie słyszy. Dlaczego kiedy wszyscy próbują zadbać o dobry nastrój przy stole, ona nagle staje się podejrzliwa. *Może się za tobą stęsknili. Może uświadomili sobie, jak szybko rodzina może się rozpaść, jeśli nie staramy się być ze sobą. Bo przecież trzeba trzymać się razem, prawda?* Maj nie potrafi powiedzieć. Ale przyjechali na jej ślub! *Zależy wam na mnie?* Mówi, że dom wygląda na większy z zewnątrz, poza tym oni mają do dyspozycji zaledwie pięćdziesiąt metrów. Nie jest to wielka posiadłość, próbuje żartować, sama słyszy, że nie bardzo to wychodzi. Starsza pani i Eivor mieszkają na dole. Nie mają za dużo miejsca, ale to przecież tylko dom, w którym spędzają lato. No cóż. Nastrój nie jest najgorszy, Tomas proponuje wypić po kieliszeczku, częstuje piwem, sam pije napój bezalkoholowy, nie

komentuje tego. Zresztą chłopcy wiedzą. Poza tym nie ma niczego niezwykłego w byciu abstynentem. Jedzą sobotni obiad. Chłopcy wyglądają na lekko zażenowanych, ale i pełnych nadziei, kiedy Tomas nalewa im do kieliszków – pewnie, że chętnie się napiją. Są młodzi, brak im pewności siebie, alkohol sprawi, że łatwiej będzie im się wysłowić, nawet jeśli tak naprawdę płacz będzie ściskać im gardła. *Ale nic ze sobą nie przywieźli*.

Ile razy w przyszłości Maj będzie częstować najbliższą rodzinę klopsikami, naleśnikami, zapiekanką z kurczaka, zapiekanką z ryby i zupą rakową, *chociaż nic ze sobą nie przywiozą*. Bo nie pomyśleli, bo są rozpieszczeni, bo nie nauczyli się doceniać tego, co dostają. Nakryty stół to dla nich coś oczywistego.

Per-Olof nie jest szczególnie zachwycony wodą – nie potrafi pływać – ale przynajmniej będzie miał o czym opowiadać kumplom z warsztatu: jak dodał gazu i śmigał motorówką po wodzie, Tomas ma jeszcze niewielki zapas paliwa. Oczywiście mógłby próbować poznać ich bliżej. Pewno widzi w nich po prostu dwóch nieco nieokrzesanych chudzielców z Jämtlandii. Ale Maj też ich nie zna. Pamięta pierwsze lata dzieciństwa… Potem oddalili się od siebie. Miała nadzieję, że kiedy dorosną, znów staną się rodziną. Mieszkając w jednym pokoju z kuchnią, człowiek poznaje wszystkie wady i zalety, swoje i innych. Dlaczego Maj pamięta jedynie, jaka była zła, że musiała się nimi opiekować? *A może z*łość niemal niezauważalnie zamieniła się w radość *gnębionego? Nigdy ja, zawsze ty i to, co najlepsze dla ciebie. Czy nie tak wychowywano dziewczynki na początku XX wieku. Masz się cieszyć jego osiągnięciami.* Mama zawsze niepokoiła się o chłopców. Zawsze myślała tylko o chłopcach. Niech zamieszkają w namiocie, niech jeżdżą na tańce, wypływają łodzią, natomiast jeść będą z nimi, w domu. Nie wie, jak długo bracia zamierzają zostać. Chociaż naprawdę mogli coś ze sobą przywieźć. Maj nie jest skąpa, ale ma poczucie, że ją wykorzystują, chociaż oni pewno nawet nie wiedzą, ilu zabiegów wymaga wypełnienie blaszanego pudełka pieczywem i ciastem, ile kartek

musiała na to poświęcić, ile włożyć w to pracy, a przecież i Anita, i ona też mają swoje potrzeby. Poza tym sprząta, zmywa. Gotuje pieluchy, pierze. A to dopiero pierwszy wieczór. Tomas jako gospodarz częstuje papierosami, proponuje przejażdżkę łodzią. Gdyby Maj udało się wziąć Jana na bok, może mogłaby spytać go, jak ojciec sobie radzi – i co to za Anny…? Przy wieczornej kawie Per-Olof mówi, że pierwotnie chcieli jechać do Ragny do Sztokholmu, ale bilety okazały się bardzo drogie. Czy Jan okaże tyle wyczucia, że natychmiast doda, że chcieli jechać i tu, i tam?

Po chwili zaskakują ją, mówiąc, że ojciec prosił, by przekazać jej jakieś rzeczy. W pudełku leży Josefina, jej szmaciana lalka. Nie taka piękna, kupiona w sklepie, ze sztywnym korpusem, oczkami i rzęsami, tylko uszyta przez ciocię Sarę, z włosami z żółtej włóczki. Ale sukienkę ma ładną, z materiału w kratkę, fartuszek jest obszyty koronką, Josefina ma nawet pasek do pończoch z maleńkimi klamerkami. Tata dołączył kartkę: *Dla małej Anity z serdecznymi pozdrowieniami od dziadka, na pamiątkę po babci*.

Maj stoi z lalką w ręku, chce spytać, czy mama znalazła ją, zanim… ale nie robi tego, tylko po prostu podaje ją Anicie. Bo po co Maj stara lalka, a Anita będzie przynajmniej miała się czym bawić tu na wsi, gdzie nie ma wielu zabawek.

Tomas wypożycza rowery i daje chłopcom dokładne wskazówki, jak trafić na tańce. Inaczej ominęłaby ich sobotnia zabawa! To prawda. Ale to ich pierwszy wieczór tutaj. *I co by tu robili? O czym byście rozmawiali?* A jednak Maj jest zawiedziona, kiedy bracia tak chętnie – i lekko się zataczając – ruszają w drogę. Będą się spotykać z dziewczętami? Zrobią którejś dziecko? Są daleko od domu, poza czujnym spojrzeniem taty. Tata zapewne też nie chciałby, żeby narobili sobie kłopotów. *Ale kiedy ma się córkę, jest jeszcze gorzej.* Młode, niepełnoletnie, bezmyślne, przestraszone, buntujące się dziewczęta. Maj trudno sobie wyobrazić, żeby Per-Olof, zawsze taki sztywny, niedostępny, był już z jakąś dziewczyną. Żeby miał za sobą swój pierwszy raz. *Czy nie łączy nas strach przed obrzydliwością*

bliskości? Jan chodził co prawda z Theresią Nylund, ale to było już jakiś czas temu – Theresia chyba nie poszła z nim do łóżka? *Tylko ty pozwalasz mężczyznom… Myślałam, że Erik i ja się pobierzemy! Dlatego się zgodziłam*. Jak się czujesz? Tomas dotyka lekko jej ręki. Czuję się za nich odpowiedzialna, za to, żeby nic im się tu nie stało, mówi Maj i sięga po kieliszek z jasnożółtym trunkiem. Tomas nalał jej trochę wermutu do kieliszka, więc korzysta z tego, zamiast kończyć wieczór mlekiem. Tomas pociesza ją, mówi, że bracia są już prawie dorośli, zapewnia, że wszystko będzie dobrze. A jeśli wdadzą się w bójkę, nawet nie chce o tym myśleć.

Kiedy następnego dnia przed południem przychodzą i proszą o kawę i kanapkę, Maj beszta ich, bo przecież zaraz będzie obiad. Pytają, czy zechciałaby przygotować im coś, co mogliby wziąć ze sobą, jest ładna pogoda, wybiorą się na wycieczkę. Maj upewnia się, że przynajmniej wrócą na kolację. A w niedzielę przygotuje coś wyjątkowego. Placki ziemniaczane muszą być robione ze starych ziemniaków – może więc będzie kiełbasa parówkowa, Titti dała jej ostatnio kawałek. Kartki już prawie wykorzystała, ale może Tomas – jeśli będzie chciał – załatwi jakieś dodatkowe.

Jest zaskoczona, kiedy bracia wracają z dwoma litrami jagód. Oczywiście musi je przebrać – ale już sam fakt, że o tym pomyśleli, ją zadziwia. Zrobi dżem i usmaży naleśniki. Nawet jeśli nie jest to jedzenie dla prawdziwych mężczyzn.

Niektóre dni mijają zaskakująco szybko. Maj nie chce tracić wspólnych posiłków. Nie żeby Anita bardzo marudziła, ale wszystko zajmuje dużo czasu. Ubieranie, zmienianie zasikanych majtek, mycie pobrudzonych ziemią paluszków, obcinanie paznokci, którego mała szczerze nie znosi… Gdyby Anita rozumiała, że bracia mamy zaraz wyjadą. Wtedy mama będzie miała dla niej więcej czasu. I jeszcze brzuch, który ciągle rośnie. Maj nie ma czasu usiąść i chwilę spokojnie porozmawiać z braćmi, chociaż zdążyła zauważyć, że obaj skwapliwie unikają rozmów o mamie. *Ale przyjechali do ciebie. Oni też muszą poradzić sobie ze stratą…* Jan od czasu do czasu zagaduje

Anitę, stroi głupie miny, wydaje dziwne dźwięki. Zwykle zanim Maj zdąży nakarmić córeczkę, bracia kończą już posiłek. Szwagierki wyraźnie odżywają w obecności chłopców, przychodzą z ciastem, proponują wycieczki, okazuje się, że Jan potrafi być bardzo miły. Per-Olof zachowuje dystans, jest nieco sztywny. Jan kłania się, podaje rękę, nawet chwali wypieki, mówi, że bułeczki smakują jak najlepsze drożdżówki. W końcu przychodzi dzień wyjazdu, wsiadają na prom i po chwili znikną jej z oczu. Pozdrówcie tatę i Stiga, krzyczy Maj, choć wie, że jej nie słyszą.

31

CZY TO JUŻ JESIEŃ? Wiatr szumi w ciężkich koronach drzew. Liście, które zaczynają zmieniać kolor, opadają, wirując, ku ziemi. Na razie wciąż jeszcze jest zielono. Pod koniec sierpnia są już z powrotem w mieście. Teraz możesz rodzić, Maj. Chociaż niewykluczone, że minie jeszcze kilka tygodni… Anita pojechała do Titti i Henrika. Początkowo nie chciała, ale Titti wytłumaczyła jej, że mama musi zrobić porządek przed urodzeniem dzidziusia. Ręka na brzuchu, zgaga – sierpniowe noce na wsi, bezsenność, skurcze łydek, to wszystko minie, policz do dziesięciu, odpręż się, na szczęście tym razem ból nadgarstków mniej jej dokucza, chociaż organizm zatrzymuje wodę. Opalona, spuchnięta. Tomas twierdzi, że jest piękna. Lepiej wyglądasz, kiedy trochę się zaokrąglisz. *Frans*… Doroczna uczta kwaśnego śledzia odbyła się w tym roku na dole u starszej pani. Boże, jak potem długo czuła w ustach smak cebuli i śledzia. Czy pamięta Anitę w tych maleńkich ubrankach, które teraz wyjmuje z kartonu w garderobie? Pamięta, jak Anita była ubrana, kiedy Tomas… ślad na framudze też jej o tym przypomina. Nigdy go nie zamalowała, tym bardziej że poza tym mieszkanie nie wymaga remontu. *Tak to jest, Maj, najpierw jedno dziecko, potem drugie.* Poradzisz sobie, ty też. Nie pora się zamartwiać. Poza tym podobno tym razem wszystko może odbyć się szybciej. Poród wcale nie musi być taki długi i wyczerpujący jak poprzedni. Ale poprzedni poród był przecież normalny, prawda? Tak, *wszystko przebiegło jak najbardziej normalnie*. Vera ma córeczkę. Tak podobną do Martina, że człowiek prawie… Kilka dni temu Maj odwiedziła ich z Anitą, przyniosły kwiaty i śpioszki. Maj nie zdążyła odwiedzić jej w szpitalu. Musiałaby jechać ze wsi… Vera to rozumie. Nie? Może powinny przynieść też prezent

dla Gunnel. Jest dumna z siostrzyczki, ale Anita nie chce nawet spojrzeć na maleństwo.

32

ŚPIJ JUŻ, NITA. Maj zamyka oczy, udaje, że śpi. Spać w ciągu dnia. Gdyby mama się o tym dowiedziała. *Mama!* Anita dmucha córeczce w twarz, kropla śliny ląduje na policzku, chce ją wytrzeć, ale się powstrzymuje. Uśmiecha się. Bajka. Poczytaj mi bajkę, proszę. Jak Anita już ładnie mówi, wymawia „r”? Maj zamyka oczy, nadal się uśmiecha, *nie można cały czas mieć złości wymalowanej na twarzy*. Spędziły miłe przedpołudnie, Anita pomagała jej gotować kaszkę, tak jak umiała, oczywiście, nie marudziła, nie narzekała, ale teraz powinna już spać. Zamknijmy oczka. Inaczej nie przyjdzie do nas wróżka i nie sypnie na nas swoim srebrnym proszkiem. Nie na Nitę, mówi Anita głośno i wstaje w łóżku. Maj postanowiła, że nie będzie się złościć. *Cierpliwość*. Anita jest dzisiaj taka radosna! Ma dobry humor. Stoi i chwieje się na nóżkach na połówce łóżka należącej do Tomasa, patrzy na Maj, wróżka nie dotknie Nity, wróżka dotrze wszędzie, ale przychodzi, tylko jeśli zamknie się oczy, powtarza Maj. Jeśli mała nie zaśnie, zacznie szaleć. Wiesz, że dzidziuś mamusi też chce spać. Twój młodszy braciszek chce, żebyś położyła się obok niego. Maj udaje, że słucha brzucha, ale Anita robi podkówkę. Skacze na łóżku czy raczej podskakuje tak, że się przewraca. Nie, Anita – teraz musisz spać. Inaczej mamie będzie przykro. Przeczytam ci jeszcze jedną bajkę. Maj przeciąga Anitę na swoją połowę łóżka, obejmuje ją ręką tak, że mała leży przyciśnięta do niej.

Musimy cię uczesać, wzdycha Maj, patrząc na splątane kosmyki z tyłu główki córeczki. Ale wie, że Anita będzie niezadowolona. I dobry nastrój pryśnie. To nie jest najlepszy pomysł, skoro chce, żeby zasnęła. Mama czyta. Maj zaczyna czytać – Boże, jaka jest zmęczona. Ostatnio nawet szczególnie nie przytyła, więc może ma anemię? Powinna jeść dania, w których jest krew: kaszankę, placki

z żytniej mąki z domieszką krwi, wątróbkę… Nie, nie ma ochoty. Mały znów kopie, chcesz dotknąć braciszka, szepcze Maj i bierze małą rączkę Anity, ale ta wyrywa ją, trze oczka, więc pewno lada chwila zaśnie. Maj czyta cichym głosem, coraz wolniej – zna bajkę na pamięć, wie, kto i dlaczego wchodzi na mostek, i wtedy rozlega się dzwonek telefonu. Anita wzdryga się, otwiera oczy, teliefon, mówi, mama, teliefon. *Szlag!* Zaczekaj, mówi Maj i podnosi się, żeby postawić stopy na podłodze. Anita zdążyła już zejść z łóżka. Maj spieszy się, czuje skurcz łydki, podnosi słuchawkę, tak, mówi, słyszy podniecony głos Tomasa po drugiej stronie – przerywa mu, właśnie kładzie Anitę, ale Tomas niezrażony ciągnie dalej, mówi, że książka już wyszła, nazwisko ojca powtarza się w niej kilka razy, na różnych stronach, są też zdjęcia, także mamy, wstąpi po drodze do Sundmanów i kupi ciastka, więc gdyby mogła, niech wstawi kawę. Poprosił matkę, żeby przyszła do nich na górę, obiecał, że – skoro nie czuje się najlepiej – przeczyta jej na głos co ciekawsze fragmenty. Ale Anita nie spała po obiedzie… Zabierzesz ją do sypialni, odpowiada Tomas radośnie, wiesz, że mamie poprawi to humor na wiele miesięcy. Dlaczego ty, Tomasie, dlaczego zawsze ty musisz… nie, tego Maj nie mówi. Ale przecież żadna ze szwagierek nie ma już małych dzieci i nie rodzi za kilka dni. Nie mogę obiecać, że nie zacznie płakać, mówi krótko, ale Tomas natychmiast wchodzi jej w słowo, stwierdza po prostu, że za pół godziny będzie w domu. Anita wyrzuciła z koszyka wszystkie rękawiczki i szaliki i ubiera w nie małpkę. Maj pozwala jej dalej się bawić, jeśli teraz zabierze jej kosz, na pewno zacznie płakać. Babcia przyjdzie, mówi Maj. Musi się pospieszyć, w mieszkaniu panuje bałagan, próbuje spojrzeć na nie wzrokiem kogoś, kto przychodzi z zewnątrz – łóżko jest nieposłane, kapa przerzucona przez poręcz krzesła, wszędzie zabawki Anity, książki, fartuch, który zdjęła przed położeniem małej spać. W kuchni zostały brudne naczynia po lunchu, zdążyła je tylko spłukać wodą, garnkiem po kaszy i całą resztą miała się zająć, kiedy Anita będzie spała, a gdyby sama też się zdrzemnęła, zrobiłaby to później, kiedy Anita będzie jadła kanapkę.

Ale kiedy trzeba, człowiek się spręża. Gotowana kawa, na samą myśl robi jej się niedobrze, ale starsza pani nie pija parzonej kawy.

Wymiesza prawdziwą z surogatem, nie może przecież wykorzystać całego przydziału. Straszne zamieszanie z tą książką. Musi przewietrzyć łazienkę, umyć umywalkę i miskę klozetową. Powiesić czysty ręcznik dla gości. Założy się, że starsza pani będzie chciała iść do toalety. *Przecież dogadujecie się, ty i Tea?* Ale czy to nie Tea powinna wykazać się *większą wspaniałomyślnością?* Nawet nie wysłała kwiatów na pogrzeb mamy Maj. Tomas też niekiedy zapomina, że Maj nadal jest w żałobie. Nie może zawsze być *promienna jak słońce*. Tomas pewnie liczy na to, że się postara, nakryje do stołu i odgrzeje w piekarniku starą bułkę. Mogłaby pokroić ją na kromki i opiec w jajku, ale nie ma jajek… Gofrów też nie upiecze. Ma sucharki, ale o smaku kardamonu, Tomas pewnie przyniesie dla wszystkich po napoleonce, są smaczne, ale czasem przydałoby się spróbować czegoś innego. No nie, Anita otworzyła bieliźniarkę i wyjęła z niej wymaglowane ręczniki, musi jej zwrócić uwagę: Anita jest be, nie wolno otwierać szafki, nic z niej nie wyjmuj, ale Anita trzyma mocno w rączce lniany bieżnik, macha nim, co gorsza, zaczyna płakać, a za chwilę będzie tutaj Tomas z matką.

Już są. Maj słyszy kroki na klatce i donośny radosny głos Tomasa, i szybki, *złowrogi* dźwięk dzwonka. Od chwili, gdy telefonował, minęło dwadzieścia pięć minut. Rzuca, że szybko im poszło. Tea nie ma ze sobą płaszcza ani kapelusza, Anita, krzycząc, pobiegła gdzieś się schować. *Babcia nie będzie cię szukać. Bo widzisz, babcia chce porozmawiać z tatą w spokoju.* Maj wie, że Anita będzie teraz marudzić – zna swoją córeczkę i ma świadomość, że właśnie w ten sposób będzie próbowała zwrócić na siebie uwagę babci. Nie można oczekiwać, że dwulatka ładnie dygnie i poda rączkę na powitanie. Nawet jeśli jest dobrze wychowana. *Druga babcia pewno zaczęłaby się z tobą bawić, szukałaby cię pod łóżkiem albo za drzwiami. Na pewno?*

Proszę, niech Tea wejdzie i usiądzie, zaprasza Maj – słychać, że jest zła? *Lada chwila mogę zacząć rodzić, Tomasie*, czuje się ociężała, ma dziwnie grube wargi. Tomas prowadzi matkę do kanapy, ale starsza pani woli siedzieć w fotelu, z nogami na podnóżku, przy maleńkim

stoliczku, na którym jest miejsce na jedną filiżankę i jeden talerzyk. Masz, mówi Tomas i wręcza Maj karton z ciastkami. *Masz.* Jakby była dziewczyną na posługi, chociaż prawdę mówiąc, nie wyobraża sobie, żeby Tomas potrafił wyłożyć ciastka na talerz. Taki jest **los kobiety**, więc posłusznie bierze nożyk, przecina sznurek, ostrożnie unosi pokrywkę, w nadziei, że ciastka dobrze zniosły podróż do domu. *Czy to Frans je piekł?* Różowa dekoracja nieco się przesunęła. No i są tylko trzy ciastka. Czy Anita nie została uwzględniona? Maj postanawia podzielić się z córeczką lekko naruszonym ciastkiem. Spróbuje je delikatnie przekroić nożem. Poda też sucharki i podpieczoną w piekarniku bułkę. Anita dostanie mleko. Usiądzie przy stole razem z Tomasem i jego mamą. Nie ma mowy, żeby chciała teraz zasnąć. Kiedy Maj wychodzi z kuchni z tacą, Anita biega po pokoju, kręci się w kółko. Świetnie sobie radzisz, mówi Maj, chociaż wie, że zachowanie Anity może irytować starszą panią. Ale przecież Henrik też lubi biegać po pokoju i starsza pani nigdy nie zwraca mu uwagi. Maj podaje kawę i wzdycha głęboko. Jak się czujesz, pyta Tomas. Maj odpowiada, że trudno jej oddychać, kiedy dziecko uciska jej płuca. A Tomas mówi, że dobrze jest czasem napić się gotowanej kawy. Tak, dziwi się Maj. Nadal jest w złym humorze. Żona powinna być *miła dla męża*. Nie kupiłeś Anicie ciastka, pyta Maj cicho. Ach, nie sądziłem, że będzie jej smakować, mówi Tomas, a przecież dobrze wie, że córeczka zawsze chce mieć na talerzyku to samo co inni. Tomas zaczyna czytać. Zmarły fabrykant zostaje przedstawiony od najlepszej strony, pochwałom nie ma końca. Należałoby to uczcić rodzinnym przyjęciem! Ale czy nie jest to wywyższanie się, przesadne zwracanie na siebie uwagi? Maj uważa, że tak. Pochlebstwa służące podkreśleniu skromności, dziwne połączenie. Tak czy inaczej, przyjęcie miałoby być jedynie dla rodziny.

Chociaż słuchając fragmentów książki, Maj uświadamia sobie, jak niezwykłą postacią był ojciec Tomasa. Pracował czternaście godzin dziennie w składzie drewna, potem wracał do domu i zajmował się

szyciem skór… *Jesteś leniwa. Leniwa i do niczego*. A praca w domu, jeśli wszystko policzyć, też da sumę czternastu godzin. Prawda?

Tomas i starsza pani nie mają czasu zajmować się Anitą. Mimo że dziewczynka stoi obok i wyciąga do nich książkę. Ja tez mam książkę, oświadcza. Co takiego, pyta starsza pani i patrzy bezradnie na Maj. Anita mówi, że też ma książkę, tak jak pani i Tomas, odpowiada Maj podniesionym, niemal piskliwym głosem i czuje, jak bije jej serce. Jak na dwulatkę Anita mówi bardzo wyraźnie.

To dobrze, mówi starsza pani, ale teraz posłuchajmy, co czyta nam tata o dziadku. Dziadek był bardzo ważnym panem…

Być może starsza pani wcale tak nie mówi. Ale w każdej sytuacji należy ważyć słowa, a Anita, chociaż jeszcze jest mała, powinna poznać znaczenie słowa: szacunek. Przeglądają razem książkę, oglądają zdjęcia innych ważnych osobistości, kobiet i mężczyzn. Ileż to razy w przyszłości Maj będzie słyszała ich nazwiska… Nauczy się ich na pamięć, pozna miasto, ludzi, budynki. Będzie chodziła do Chic i Salong Charmé, do sklepów z wyposażeniem mieszkań, do sklepów wędliniarskich, wszędzie będzie cenioną klientką. Każdy z nas wnosi swój wkład. Maj będzie cenioną klientką miejscowych sklepów, ale nie będzie rozrzutna. Nigdy. Zawsze jednak będą cieszyć ją różne nowinki, rzeczy ładne, nowoczesne. Będzie też przywiązywać się do rzeczy, one będą ją kształtować, będzie czuła się olśniona rzeczami – rzeczy to ty. Ale nie bądźmy nudnymi moralistami. Cofnijmy zegarki, cofnijmy się w czasie! Co to byłoby za życie bez pracy i konsumpcji? Nawet kościoły niezależne nie mają nic przeciwko handlowi. Wręcz przeciwnie. Odetnijmy się od starego.

Maj siedzi na kanapie obok Anity. Czyta cicho bajkę, jej głos rozbrzmiewa równolegle z głosem Tomasa. Kość ogonowa jej dokucza. To wina płodu, trudno jej usiedzieć w jednym miejscu, kiedy uciska na… szuka właściwego słowa: na miednicę, na srom? Nagle czuje, że Anita zasnęła. Czuje też, że musi oddać mocz po tych wszystkich kawach. Obejmuje córeczkę ręką, przynajmniej z nią czuje się związana. Gdyby tylko jej mamie dane było poznać wnuczkę. Nie cieszyłaby się? Jeśli nawet tata poczuł sympatię do wnuczki. Tak – mama na pewno by ją polubiła. Maj siedzi dalej na kanapie, a Anita obok niej. Starsza pani mogłaby chyba spytać, jak

się czuje w tak zaawansowanej ciąży. Chociaż jakie znaczenie ma ciąża w porównaniu z działalnością, która zmieniła się w coś wielkiego i wspaniałego. *Gdyby tak teraz odeszły jej wody*. Kiedy Tomas i starsza pani komentują książkę i zdjęcia ważnych postaci, przedsiębiorców i kupców należących do kręgu ich znajomych, w ich głosach pobrzmiewa samozadowolenie. Że też ta dziura – nie – to miasto tak oddalone od stolicy – osiągnęło taki sukces. MoDo i Hägglundowie mieli od początku własny kapitał, ale inni dorabiali się wszystkiego z czasem, wszystkie pozostałe przedsiębiorstwa, takie jak zakład produkujący chrupkie pieczywo, mleczarnia, warsztaty mechaniczne i salony samochodowe, warsztaty blacharskie, sklepy z konfekcją i wyposażeniem mieszkań, z elektroniką i artykułami papierniczymi, dzisiaj można tu kupić wszystko, co jest potrzebne do życia. Jedyne, co trochę kuleje, to ogrodnictwo. Gdzieś w stronę Moliden jest, zdaje się, pasieka, która nawet otrzymała nagrodę za swoje miody, ale powinno się bardziej stawiać na uprawę warzyw, szczególnie w takich czasach, jakie teraz mamy, twierdzi Tomas.

Czy jest piękniejszy widok niż śpiące dziecko? Anita bardzo łatwo się przegrzewa. Maj nie wiedziała, że małe dzieci mogą się tak pocić, podczas snu córeczka często ma mokre włoski, może dlatego potem tak się kołtunią? *Damy sobie spokój z tatą i starszą panią. Co oni nas obchodzą*. Chociaż Maj współczuje starszej pani. Wie, że z zazdrością trudno sobie poradzić.

Starsza pani zaczyna się żegnać, Tomas mówi, że odprowadzi ją na dół, Maj ma nieodparte wrażenie, że jeszcze zanim drzwi zdążyły się za nimi zamknąć, starsza pani spytała Tomasa szeptem, jak się czuje. *Czy ona o ciebie dba? Masz odpowiednio dużo spokoju, żeby zajmować się swoimi rzeczami? Czy ona nadal jest taka niedojrzała, żeby nie powiedzieć dziecinna? Daje ci jeść, wysypiasz się, troszczy się o ciebie?* Bo jaki może być inny powód tego, że Tomas tak długo nie wraca? To, że podczas całej wizyty starsza pani była zajęta wyłącznie nim, nie przeszkadza im kontynuować rozmowy na klatce

schodowej czy w przedpokoju u starszej pani. *Ale ja lada chwila mogę urodzić i przecież mogę się bać.* Kiedy Tomas w końcu wraca, Maj chciałaby, żeby powiedział jej, że ładnie wszystko zorganizowała i że mama powiedziała: że mam szczęście, że mam ciebie – ale Maj wie, że Tomas nigdy jej tego nie powie. Teraz też siada w fotelu i wzdycha – ależ Anita dzisiaj długo śpi, może zaczyna się jej przeziębienie? – Maj patrzy na Tomasa i mówi spokojnie, że starsza pani musi bardzo jej nie lubić – a Tomas odpowiada, że nie jest w stanie nic na to poradzić. Ale najważniejsze, że ja cię lubię. Prawda?

Być może jej mama nie polubiłaby Tomasa. Uznałaby, że nie jest godny zaufania, że się podlizuje, no i do tego pije. Ale Maj wmawia sobie, że Tomas przez to, że tak się stara, żeby nigdy się nie wywyższać, mógłby zmiękczyć mamine serce. Ale teraz już za późno! Maj się poruszyła i Anita natychmiast się budzi. Najwyższa pora. Inaczej nie będzie mogła zasnąć wieczorem. Tata czyta, mówi Anita i wyciąga rączki do Tomasa. Maj podnosi córeczkę i sadza mu ją na kolanach, wstaje i strzepuje okruchy z sukienki. Kołysząc się na boki, idzie do ubikacji. Zatrzymuje się, czuje skurcz. Boże, jak okropnie wygląda w tej szerokiej sukience ciążowej. Titti powiedziała jej, że w Chicu mają bardzo ładną nową kolekcję, dla niej trochę zbyt młodzieżową, ale dla Maj… No cóż, kiedy odzyska dawną figurę, być może wybierze się tam z Verą. Chociaż nie jest zachwycona tymi wszystkimi modnymi powiewnymi materiałami i barwnymi wzorami. Pora zabrać się do kolacji, ale nie ma na to ochoty. Przygotowanie zapiekanki warzywnej, którą zamierza dzisiaj podać, zabierze dużo czasu. Poda najpierw kiełbasę na przekąskę. Tomas i Anita wchodzą do kuchni, może powinniśmy zacząć uprawiać warzywa na wsi, rzuca Tomas, powinniśmy, m y, mówi Maj, ale nie dodaje: chciałeś powiedzieć, że ja powinnam. Miałabym zaorać trawnik i uprawiać grządki, nawozić, podlewać – dlaczego tak się na niego denerwuje? Kiedy go nie ma, zawsze za nim tęskni. Ale kiedy jest w domu, nie chce zaniedbywać swoich obowiązków. Mogłaby na przykład zrobić dzisiaj coś prostego, jakąś zupę, prawdę mówiąc, lubi zupy, ziemniaki, cebula, nic więcej nie trzeba – mogłaby też zrobić kapuśniak, ale wtedy musiałaby dodać kawałek solonego boczku,

żeby przełamać mdły smak kapusty. Do tego wszystkiego jej ciało bez przerwy przypomina jej o tym, że nosi w sobie małego człowieka, który chętnie wyszedłby już na świat. Wszyscy twierdzą, że najlepiej, jeśli między rodzeństwem są dwa lata różnicy. Wtedy dzieci będą mogły się razem bawić, a gdy rodzi się młodsze, starsze nie wymaga już tyle opieki ze strony rodziców. Czy Maj w ogóle wyobraża sobie, jak to będzie mieć kolejne maleństwo? Anitę nadal trzeba wysadzać na nocnik, często nie chce spać, ostatnio zrobiła się uparta, zawsze chce postawić na swoim, upiera się, że nie będzie nosić rękawiczek, i nie przejmuje się, kiedy Maj srogo marszczy brwi… Na szczęście jesień jest łagodna. Tomas jako dziecko był podobno *grzeczny i miły*. A Maj? Czy mama nie mówiła kiedyś, że Maj odziedziczyła swój gwałtowny charakter po ojcu? Temperament to zbyt wyszukane słowo. Temperament, powtarza Maj cicho, Anita ma temperament. Brukiew, marchew i ziemniaki. Ugotuje je, potem ugniecie z mlekiem i z wywarem, doda trochę tłuszczu i zapiecze wszystko w piekarniku. Może lepiej byłoby zrobić purée warzywne?

Tomas jest zamyślony, nie mówi, czy zapiekanka mu smakuje. Ale Anita zjada wszystko. I kiełbasę, i zdrową zapiekankę. Ojciec naprawdę był zdolny, rzuca Tomas między jednym kęsem a drugim. Jako dziecko nie zdawałem sobie sprawy z jego dokonań, poza tym, szczerze mówiąc, często myślałem, że mama przesadza. A jednak się myliłem…

Weź jeszcze kiełbasy, przerywa mu Maj. Ja już nie chcę więcej. Może jednak urodzi dziewczynkę. Skoro tak mało przybrała na wadze. *Wtedy będziecie musieli postarać się o kolejne*.

Pomyśleć, że aby ktoś mógł odnieść sukces, tylu innych musi się poddać, chociaż też walczą, mówi Tomas i dodaje jeszcze, że nie chce nikogo zawieść. Maj widzi, że ostatnio bardzo się stara. Wie, że w każdej chwili może znów zostać powołany, próbuje też nadrobić zaległości powstałe podczas jego nieobecności. Często zabiera ze sobą dokumenty do domu. Maj nie wie jakie. Sprawozdania, faktury, analizy, odpowiada, kiedy go o to pyta. Nie zostaje mu wiele czasu na studia, które zalecił mu Bjerre. Maj wie, że powinna go wspierać

i zachęcać. Usiądź, poczytaj. Ale czy można się dziwić, że jest mu wdzięczna, że bawi się chwilę z Anitą, żeby mogła spokojnie posprzątać?

Dwie puste ręce, mówi Tomas i śmieje się krótko. To lubimy. Nie tylko oni *over there*. Dwie ręce, inicjatywa, wizje, parcie do przodu i ciężka praca. Ale przecież większość nas ciężko pracuje…

33

PORA NA KOLEJNY PORÓD. Równie dramatyczny, zwykły, *naturalny*… Ale dla Maj wyjątkowy. Może jednak jest trochę mniej przerażona niż poprzednim razem. Jest przygotowana? A mimo to jest zaskoczona. Wody odchodzą, skurcze przybierają na sile, musi szybko dotrzeć do szpitala. Zdążyła się pożegnać z Anitą?

Szczęśliwe rozwiązanie? Maj nie chce sprawiać nikomu kłopotu ani przeżywać wszystkiego ponownie. Może i chciałaby, ale czy może sobie na to pozwolić? Nawet wstyd jest stopniowalny. Wstyd związany z obnażonym podbrzuszem, gdy leży na plecach, czuje się bezbronna. Ale nie czuje dewastującego wstydu z powodu tego, że zaszła w ciążę.

34

NIE POZWOLI, ŻEBY GO JEJ ZABRALI. Nie tym razem. Jest taki śliczny. Włoski, niebieskie oczy, zadarty nosek, broda – będzie miał dołeczek w brodzie, *będę cię kochać bezwarunkowo*, jest dzień czy noc, na zewnątrz jest ciemno, wrześniowe dziecko, które promienieje jak słońce. Zabierają go jej, odstawiają od piersi? Mały kwili trochę, jeszcze nie skończył, mówi Maj, wszystko jest w porządku, proszę pani, zapewnia pielęgniarka, jelita dziecka muszą odpocząć.

Maj chce natychmiast zawiadomić Tomasa. Powiedzieć mu, że ma synka! Chciałaby też zadzwonić do starszej pani. Nawet do taty w Östersund. Czy kobiety, które urodziły dziewczynki, nie wyglądają na zawiedzione? Czy leży na tej samej sali co poprzednim razem? *Pamiętasz płacz Anity, kiedy wychodziłaś z domu?* Płacz, nie. Anita schowała się za drzwiami sypialni, *nie pożegnałyście się*, Maj nie pamięta wiele, uznała, że już pora, to nie były lekkie skurcze, tylko silny regularny ból, mały naprawdę chciał już wyjść na świat, a może tym razem to ona tego chciała, była taka podekscytowana – proszę spróbować się przespać, mówi pielęgniarka, proszę spróbować spać między posiłkami.

Czy odwiedziny naprawdę nie trwają dłużej niż jedną żałosną godzinę? Zdążą go zobaczyć? *Masz jakąś manię, Maj?* Nikt nie zadaje jej tego pytania. Ale Maj ma wrażenie, że poprzednim razem wiele ją ominęło. Matczyne szczęście? Tak, ten nieco zniekształcony obraz dziecka, euforia, moje dziecko jest najpiękniejsze na świecie, wśród wszystkich brzydkich noworodków moje jest obłędnie piękne. I to trzepoczące poczucie ulgi, że wszystko poszło dobrze. Żadnego białka w moczu, poród nie ciągnął się w nieskończoność, nie było żadnego zagrożenia życia. Dziecko jest już na świecie, jej dziecko.

Dziesięć paluszków u rączek, jak ziarenka ryżu. Teraz chce pokazać Tomasowi, że ona też potrafi czuć, tak naprawdę. Kiedy rodziła Anitę, wszystko wydawało się jej takie nierzeczywiste. Nadal to pamięta? Żeby tylko przyszli o wyznaczonej godzinie, żeby się nie okazało, że pielęgniarki właśnie zabierają dziecko, żeby zmienić mu pieluchę, wykąpać czy położyć spać.

Nie mogli poinformować, że nie można przyjść z rodzeństwem?

Tomas jest wzburzony, Anita wciska mu główkę w szyję. Maj widzi, jak obejmuje go grubymi nóżkami. Ależ urosła – może powinna zacząć przestrzegać diety? To przez te ciasta, że też nie może się powstrzymać i przestać piec. Wpuścili nas tu z litości, mówi Tomas. Maj siedzi z maleństwem na ręku, synek zdążył już zjeść i teraz śpi. Nie wejdziecie, nie przywitacie się z braciszkiem, mówi, bo Tomas wciąż jeszcze nie podszedł do niej i nie przyjrzał się małemu z bliska. W jednej ręce ma bukiet kwiatów i pudełko, na drugiej trzyma Anitę. Co mam z tym wszystkim zrobić, szepcze, jakby nagle odkrył, że nie są sami na sali. Połóż w nogach łóżka, mówi Maj, chce też, żeby puścił Anitę i przyjrzał się porządnie dziecku – jest taki śliczny, mówi, spójrz, Tomasie – witaj, maleńki, mówi Tomas i łaskocze lekko dłoń synka. Dasz dzidzi prezent, szepcze Anicie, czy ja mam to zrobić? Anita kiwa główką, ale nadal odwraca buzię.

Nie cieszysz się, że widzisz mamę i braciszka, pyta Maj. Jest tak dzielny, już potrafi ssać. Tomas wyjmuje białą wełnianą owieczkę z żółtą kokardką – zaraz będzie brudna – to Anita wybierała, mówi, a Anita zaczyna machać nóżkami, chce na dół. Po chwili biegnie już korytarzem, Tomas chce ruszyć za nią, ale Maj mówi, że musi zobaczyć synka. Nie weźmiesz go na ręce – przyjdzie na to pora, odpowiada Tomas i wychodzi pospiesznie z sali. Zostaw Anitę na chwilę, chce zawołać za nim Maj. Będziemy musieli zadowolić się sobą, szepcze do synka. Wiesz, że jesteś najpiękniejszy na świecie.

Wracamy do domu, mówi Tomas Anicie, kiedy w końcu udaje mu się ją złapać. Miło było cię poznać, braciszku, ale musimy sobie dawkować przyjemności.

Co za typy, mamrocze Maj do synka, kiedy drzwi za Tomasem i Anitą się zamknęły. Zastanawiali się nad imionami: Lars-Åke dla chłopca, Britt-Inger dla dziewczynki. Lasse, tak. Brzmi łagodnie, ale męsko. Czyżby już podjęła decyzję: *jest między nami szczególna nić porozumienia, jesteśmy do siebie podobni, ty i ja*, a Anita powinna być zadowolona, skoro może teraz mieć tatę wyłącznie dla siebie. Maj musi tylko pamiętać, by zwrócić mu uwagę, żeby bardziej o nią zadbał. Pamiętał, że trzeba ją uczesać, umyć buzię i rączki, i za nic na świecie nie pozwolić, żeby sama decydowała, co ma na siebie włożyć. Czuje się lekko zawstydzona, że Anita wyglądała tak nieporządnie. Ale pielęgniarka, która przychodzi wziąć od niej synka, zauważa, że pani Berglund ma śliczną córeczkę. To prawda, chociaż bywa trudna. Pielęgniarka śmieje się i mówi, że to taki wiek. No nie wiem, odpowiada Maj.

Chce cały czas być razem z nim. Już drugiego dnia wstaje z łóżka. Za co oczywiście zostaje zganiona. Nie pozostaje bierna, mówi, że poprzednim razem miano do niej pretensje, że całymi dniami leży w łóżku, a teraz na odwrót. Jedna z kobiet, która odmówiła przyjmowania jedzenia, zostaje przewieziona do sali na innym oddziale. Maj bardzo pilnuje, żeby jeść i pić, chce mieć dość pokarmu dla synka. Prosi Tomasa, żeby przyniósł jej owoce albo czekoladki – szczególnie wieczorami bywa szalenie głodna. Ma nabrzmiałe piersi, jak poprzednim razem, ale jest spokojna, wie, że to przejdzie. Brodawki trochę ją bolą, ale dzielnie to znosi, nikt nie może jej niczego zarzucić. Na tyle, na ile jest w stanie, uczestniczy w życiu towarzyskim sali. Myśli o Signe Malmdin. Że też nie podtrzymały kontaktu. Ale też to była ta jesień, kiedy Tomas… cóż, po prostu się nie złożyło. Po cichu liczy minuty do każdego karmienia, kiedy w końcu może zobaczyć synka. Liczy też dni dzielące ją od powrotu do domu.

A jednak nie tak wyobrażała sobie życie z dwójką małych dzieci. Czy uświadamia to sobie już pierwszego dnia w domu? Anita nie wygląda ani na radosną, ani na szczęśliwą, jakby cała sytuacja

w ogóle jej nie obchodziła, nie interesuje się swoim słodkim braciszkiem. W ogóle wokół Lassego jest mniej zamieszania, niż było wokół Anity. Jakby tylko narodziny pierworodnego dziecka należało świętować. To znaczy wszyscy mówią, że mały jest słodki, Titti i szwagierki, ale poświęcają mu mniej uwagi, szybciej się od niego odwracają, poza tym niektórzy goście celowo poświęcają więcej czasu Anicie. A ona powinna chyba zacząć się przyzwyczajać do tego, że nie będzie już w centrum uwagi. *Dlaczego jesteś wobec niej taka surowa? Nie jestem surowa. Ona ma Tomasa. To nie wystarczy?* Po co te wszystkie dziwactwa. Na dodatek Anita znów zaczęła moczyć się w nocy. A tak się starali przyzwyczaić ją do nocniczka. Jakby jedno dziecko w pieluchach nie wystarczyło, wzdycha Maj.

Łatwo zapomnieć objąć, wziąć na ręce. Maleństwo stale wymaga rąk. Trzeba podtrzymywać ciężką główkę, wiotkie nóżki, delikatne ciałko. A jednocześnie mieć ręce i kolana dla takiego kloca. Bo Anita jest ciężka i nie chce siedzieć spokojnie na kolanach. Wszystko jest trudne. Sposób, w jaki Anita przygląda się jej, kiedy karmi małego. Od razu czuje się brudna, upaćkana. Chce sięgnąć po szmatkę, zmoczyć ją w gorącej wodzie i umyć się. Zetrzeć klejącą papkę. Ale Tomas jest po stronie córeczki. *Czy nie będzie sprawiedliwie, jeśli ja będę poświęcać czas chłopcu?*

Jakby tu chodziło o sprawiedliwość. Dzieci mają swoje potrzeby.

35

DOBRZE, ŻE ŚWIĄTECZNE ŚNIADANIE jest w tym roku u Julii, mówi Maj, zsuwa ze stóp czółenka, podciąga nogi i siada w pozycji półleżącej na kanapie. Podała wieczorną kawę. Pozmywała. Dzieci zasnęły, ona też chciałaby się położyć. Ale muszą ustalić różne rzeczy przed zbliżającymi się świętami, a już jest druga niedziela adwentu. Wiesz, że Anita jest jeszcze za mała, żeby mogła sama siedzieć przy dziecięcym stole, zwraca się do Tomasa. A ja nie zmuszę Lassego, żeby usnął o określonej godzinie. To po prostu niemożliwe. W pierwszym roku po urodzeniu Anity też nie uczestniczyliśmy w śniadaniu, przypomina Maj, a Tomas przytakuje i wzdycha. Poza tym źle bym się czuła, bo przecież rok żałoby jeszcze się nie skończył, dodaje Maj, chociaż to nie jest do końca prawda. Szwagierki zapomniały, jak to jest. Nie pamiętają, że mają tyle różnych drobiazgów, które małe dziecko może zniszczyć albo zrobić sobie krzywdę. Kiedy jest tylu ludzi, wszystko może się zdarzyć. Nie żeby Maj bardzo chciała sama przygotowywać święta – gdyby jeszcze byli sami – ale mają dwoje małych dzieci, którymi trzeba się zająć. Jeśli zostaniemy zmuszeni, możemy na chwilę wyskoczyć do Niny i Ragnara. Ale Wigilia u Dagny i Kurrego… nie, to niemożliwe. Tomas nawet nie odkłada gazety. Ach tak, odzywa się tylko po chwili. Nie słyszał, co powiedziała? Nie możemy nie pójść do mamy w pierwszy dzień świąt, dodaje. Jeśli okaże się to kłopotliwe, po prostu wrócimy na górę. My wrócimy? To już wolę zostać tu sama z dziećmi, wykrzykuje nagle Maj i wstaje z kanapy. Uspokój się, mówi Tomas. Ale Maj nie zamierza się uspokoić. Idzie do sypialni i czuje, jak wali jej serce. Dlaczego Anita boi się ciemności? Nie powinni odzwyczaić jej od spania przy zapalonym świetle? Nastrój robi się napięty. Tomas nie dołącza do niej, nie czuje

potrzeby zajmowania się więcej tą sprawą. A gdyby wzięła dzieci i pojechała do Ragny? O ile Ragna nie pojedzie do taty, do Östersund? Może Maj też by pojechała? *Do taty i Anny*. Wie, że to niemożliwe. Nie może się tam zjawić z dwójką małych dzieci, tym bardziej że pewno będzie tam Ragna z Edvinem i z Gunnarem i Björnem.

Dlaczego nie potrafi mu tego wytłumaczyć? Jest sama, z dziećmi. Tak, wie, że ma tylko dwójkę i że w ogóle jest jej dobrze. Ale nie daje rady. Anita obserwuje ją podczas każdego karmienia, nie chce spać, jeśli Maj nie położy się obok niej, a Lasse też już nie śpi tak dużo, chociaż jeszcze niedawno przesypiał wiele godzin w koszyku. Gdyby Tomas wiedział, ile razy dziennie go przewija, ile ma prania, a przecież musi też przygotowywać posiłki, *nie może już kierować się własną intuicją*, musi wszystko planować. To na nic! Miałaby uczestniczyć w corocznym świętowaniu, odchodzić na bok, żeby dać pierś Lassemu, łagodzić wybuchy Anity, nie chce robić nikomu na złość, ale jeśli naprawdę nie ma siły?

36

TOMASIE, WRACAJ DO DOMU! Jęczy głośno czy może to Lasse wrzeszczy wniebogłosy, szamocząc się w jej ramionach? Stoi oparta o framugę, *przycięłaś Anicie jej małe paluszki, kiedy z trzaskiem zamknęłaś przed nią drzwi*, widzi wściekle czerwone ślady po ugryzieniu – fioletowe, niebieskie – na pulchnym ramieniu Lassego. Mama, krzyczy Anita, mama, przepraszam – serce bije tak szybko… Przystawi go do piersi, chociaż wie, że nie minęły jeszcze cztery godziny od poprzedniego karmienia, najpierw jednak musi usiąść na podłodze, osuwa się z małym na ręku, opiera się plecami o drzwi, *Anita gryzie*, nie wpuści jej, musi się od niej odganiać, córeczka będzie chciała, żeby wziąć ją na ręce, będzie ciągnąć ją za ubranie, krzyczeć tak głośno jak przed chwilą. Wstydź się, cedzi Maj przez zęby, Lasse drze się, krzyczy, Maj rozpina bluzkę, zdejmuje stanik, czuje obrzydzenie, ma ochotę wyskoczyć przez okno, upuścić synka na podłogę, zatkać uszy i też zacząć krzyczeć. Lasse napina się, nie może chwycić brodawki, w końcu trochę się uspokaja, ale nadal kwili cicho przy piersi. Maj uświadamia sobie, że nie słyszy Anity. Gdzie jest córeczka? *Co ty zrobiłaś?* A jeśli zaplątała się w sznurki od rolety albo wspięła się na półki z książkami, regał może się przewrócić, Boże drogi, te wszystkie ciężkie książki… Po twarzy Maj płyną łzy, z piersi leci mleko, z nosa też się leje. Ociera twarz wierzchem dłoni. Z kim może porozmawiać o dziecku, które gryzie? Z nikim. Nikt nie może się o tym dowiedzieć. Uderzyła ją? *Też dostawałam lanie i nic mi się nie stało.* Zwykle tak się mówi. Przed oczyma ma Lassego leżącego na kocyku, obok Anita bawi się zabawkami. Zostawiła Lassego płaczącego w wózku, kiedy Anita odmówiła wejścia po schodach. Wniosła ją na górę, ją i zakupy. Potem zbiegła na dół po synka. Mokra od potu, w napadzie głodu odkroiła kawałek bułki

i dała Anicie, sama wzięła piętkę, za godzinę Lasse miał dostać pierś. Anita powinna coś zjeść. Kaszkę z mlekiem. Najpierw jednak Maj musiała wyżąć pranie i je powiesić, i kiedy się tym zajęła, usłyszała wrzask dochodzący z pokoju. Lasse zasnął jej na ręku, Maj wstaje i kładzie go do kołyski. Nie jest już tak bardzo czerwony na buzi, ślad po ugryzieniu też stał się mniej wyraźny. *Mamo, pomóż mi*. Czy to nie tak powinno być? Dodatkowa para rąk dla dziecka, które czuje się pominięte. Ktoś, kto powie, połóż się na chwilę, ja się wszystkim zajmę. Ręce Maj nie wystarczają dla dwójki dzieci. Tak bardzo chciałaby się położyć, nakryć pikowaną narzutą, której dotąd się nie pozbyła, rozpłakać się i zasnąć. Wyciera nos, poprawia stanik, zapina bluzkę. Naciska klamkę. W przedpokoju jest pusto. Anita siedzi wśród swoich zabawek jakby nigdy nic. Więc chyba jednak nie stała jej się żadna krzywda? Czy obowiązkiem matki nie jest uświadomić starszemu dziecku, że nie wolno mu krzywdzić tego młodszego? *Tak jak ty to robiłaś*. A tam!

Braciszek śpi, mówi Maj. Anita nawet nie podnosi główki. Składa kawałki materiałów, którymi owija swoje lalki i zwierzątka.

Chcesz zrobić siusiu, pyta Maj. Wie, że musi jej przypominać, żeby tylko nie *zmoczyła dywanu*, Anita kiwa główką, Maj bierze ją za rączkę i razem idą do ubikacji. Nocnik, mówi Anita, nadal nie chce siadać na czarnej desce klozetowej, nawet jeśli Maj trzyma ją pod rączki. Maj sięga po nocnik, kiedy pomaga małej zdjąć majteczki i unieść sukienkę, przytula ją do siebie, a z oczu płyną jej łzy i moczą poplątane włoski córeczki.

Już, oświadcza Anita, Maj gładzi dłonią jej policzek. Musisz jeszcze umyć rączki, mówi przygotowana na to, że Anita będzie chciała uciec, ale córeczka pozwala, by mama ją podniosła. Maj mydli jej paluszki nad zimną umywalką. Mama tez, mówi Anita, a Maj przytakuje, mama też, powtarza i również myje ręce.

Teraz coś zjemy, odzywa się po chwili. Jestem strasznie głodna, a ty?

Trzeba pochylić się nad tym ze skruchą. Gwałtownemu wybuchowi powinny towarzyszyć refleksja i wybaczenie, jeżeli nie w słowach, to

w gestach. Być może Maj tego nie potrafi. Wtedy na pewno nie potrafiła. Może dlatego wszystko wydawało się jej ciemniejsze, surowsze, bardziej ostateczne. Anita poddaje się, ustępuje. Wycofuje się, kiedy Maj się złości, dochodzi do wybuchów złości, nie uczestniczy w tej swoistej grze polegającej na tym, kto dłużej wytrzyma.

Tak czy inaczej, Maj nic nie mówi o tym Tomasowi. Nikt nie wie, co się stało. Ona sama nie rozumie, dlaczego córka tak się zachowała. Może Lasse zabrał coś Anicie albo Anita nie chciała mu czegoś dać. Maj poświęciła całe przedpołudnie Lassemu, prała, sprzątała, zmywała, może Anita chciała w ten sposób powiedzieć im, że ona też tu jest. Czy takie rozumowanie jest Maj obce? Czy ocenia innych i siebie według innej skali, coś może być dziwne, wyjątkowe albo normalne. Skąd ma wiedzieć, jak dochodzi do tego, że dziecko zaczyna gryźć brata lub siostrę? Skoro nie chce pamiętać walki, którą sama toczyła w dzieciństwie. Zarówno Ragna, jak i Per-Olof szczypali, popychali, kopali, wpadali w złość, bili się. A ona musiała sobie z tym radzić, *tak po prostu było*. A jednak siekiera… *siekiera w głowie, kiedy płakała za mamą i tatą. Dziecinna, niebezpieczna wściekłość Per-Olofa*. Jej dominujące wspomnienie? Trudno znieść czyjś płacz, gdy trzeba go słuchać. Szczególnie jeśli samemu jest się jego powodem.

Teraz jednak minął już styczeń, jest początek lutego. Czy kiedy przyjdzie wiosna, wszystko zmieni się na lepsze? Anita będzie starsza, ubieranie dzieci stanie się prostsze, łatwiej będzie robić zakupy, gdyby Tomas był z nimi, mogłaby wyskoczyć do łaźni sama, umyć się, wyszorować do czysta w spokoju, wyeliminować kwaśny zapach biustonoszy i bluzek. Anita, która niedługo skończy trzy latka, jest już dużą dziewczynką czy może wciąż jeszcze małą? Czego można oczekiwać od trzyletniego dziecka, na pewno mniej niż od czteroletniego. Szwagierki już nie pamiętają, jak to jest, kiedy ma się takie maluchy w domu. Gdyby odważyła się poruszyć z Tomasem kwestię wynajęcia kogoś do pomocy. Opiekunki. Titti zawsze może otrzeć pot z czoła i odesłać Henrika do Kajsy. Co to za sztuka! No i ma tylko jedno dziecko. Kiedy Anita zasypia – dzisiaj musiała opowiadać jej tę samą bajkę co zwykle, o chłopcu i dziewczynce

bawiących się kijem, który zamienia się w smoka, Anita zna ją na pamięć i chociaż bajka jest przerażająca, zwykle zasypia, zanim Maj dociera do końca. Wtedy zaczyna poruszać się kołyska, dwie małe stópki unoszą się do góry, rączki bawią się z nimi w berka. Czasem synek śpi dwie godziny. Ale nie dzisiaj. Zostały prawie trzy godziny do następnego karmienia. Czy poprzednim razem dostał wystarczającą porcję? Uśmiecha się do córki, kiedy nachyla się nad kołyską. I nagle mały zaczyna się śmiać. Naprawdę się śmieje. Maj musi powiedzieć o tym Tomasowi. Lasse się śmieje!

Pielucha jest mokra, ale jeszcze ciepła, podnosi go – w porównaniu z Anitą wydaje się lekki jak piórko – a on chwyta ją za włosy i zaczyna gaworzyć. Może wtedy, kiedy Anita tak źle zareagowała, mały ją pociągnął za włosy? Spyta o to córeczkę, kiedy się obudzi. Przygotuje coś dobrego do kawy, coś, co będzie smakować i jej, i Anicie. Zaczyna wertować książkę z przepisami do wykorzystania w czasach kryzysu.

Anita też jest piękna, kiedy śpi. Czy Maj się zatrzymuje i przygląda się córeczce, kiedy ta leży na plecach z wyciągniętymi do góry rączkami? Musi przewinąć Lassego. Może pójdzie do kuchni. W wucecie jest za ciasno. Synek znów się śmieje! Na szczęście Anita śpi, więc nie widzi, jak stoją i żartują, i nie jest zazdrosna.

37

ZAPAMIĘTA TO LATO, kiedy dzieci były jeszcze takie małe i bezradne? Wiosną Tomas znów zostaje powołany do wojska – kiedy mówi jej, że wyjeżdża, Maj milczy, czuje się odrętwiała. Na jak długo, pyta cicho, *jesteś nam potrzebny*. Nawet ubrania są na kartki, tylko mleko jest bez ograniczeń. Kiedy była w ciąży, przysługiwała jej dodatkowa racja tłuszczu, a co teraz, kiedy karmi? Wszyscy mówią, że ten okres tak szybko mija. Lata wczesnego dzieciństwa. Wtedy człowiek żałuje, że nie zdążył się nim nacieszyć. Ale są sprawy praktyczne, młoda matka nie ma dużo czasu, żeby być szczęśliwą.

Czy Vera radzi sobie lepiej niż Maj? Tak, Maj czuje jej radość, kiedy się spotykają, radość, w którą wpleciony jest chaos. Lasse i Lena mają pół roczku, a Gunnel i Anita właśnie skończyły trzy latka. Vera i Maj siedzą na ławce w parku, w Örnparken, wieje wiatr, kwiecień w tym roku jest wyjątkowo zimny. Ale Vera, podobnie jak Ragna, uważa, że należy codziennie wychodzić z dziećmi na dwór. Lasse śpi w wózku, Lena podskakuje nieco bezwładnie na kolanach Very, która śpiewa, z dużym zaangażowaniem, wio, koniku, wio, Maj odnosi wrażenie, że Leny to chyba nie bawi. Wstaje i odsuwa nieco wózek, Vera śpiewa tak głośno, że mogłaby obudzić Lassego. Nie jest trochę przeziębiona, pyta Maj, kiedy wraca na ławkę, z noska Leny lecą zielone smarki. Gunnel też jest chora? Bawi się z Anitą, kawałek dalej na żwirowanej ścieżce – Anita, nie wolno deptać trawników, nie kopcie tam! Od Bożego Narodzenia i dzieci, i Maj byli przeziębieni już kilka razy, Lasse zaczął nawet kasłać, potem kasłała Anita, Maj zabrała ich do lekarza, ale na szczęście z płucami wszystko jest w porządku. To zwykły kaszel, stwierdził lekarz, powinni pić ciepłe napoje, wychodzić na dwór, ale nie wtedy, kiedy jest bardzo zimno. Maj przygląda się oczkom Leny, Vera twierdzi, że przeziębienie

minęło, ale to chyba nieprawda. Na dwór jednak wychodzą. W krzakach za nimi coś szeleści, Maj odwraca się pospiesznie – w chaszczach szamocze się brązowoszara samiczka kosa. Lena zasypia w końcu w objęciach Very. Nareszcie, wzdycha Vera i zaczyna opowiadać, co Martin ostatnio usłyszał w redakcji. Mamo, Anita podchodzi do nich, pokazuje swoją dłoń, podrapaną, brudną. Przewróciłaś się, pyta Maj, a Anita kiwa główką. Czy Maj powinna wrócić do domu i przemyć jej rączkę? Skóra jest zadrapana, widać krew. Vera milczy, Anita wchodzi na ławkę, chce siedzieć obok Maj. Czy Vera ma jej za złe, że pozwoliła Anicie na to, by przerwała ich rozmowę? Większość dzieci przerywa rodzicom. Kiedy robią to obce dzieci, dorośli zwykle się denerwują, gdy chodzi o ich własne, najczęściej pozostają na to ślepi. Maj zauważyła, że zarówno Titti, jak i Vera same zaczynają szczebiotać, kiedy ich pociechy czegoś od nich chcą. Więc ona nie może chyba odtrącić córeczki, która do niej podeszła i chce, by mama podmuchała na jej zranioną rączkę?

Ale Maj zależy na towarzystwie Very. Raczej nie można powiedzieć, żeby Gunnel i Anita się przyjaźniły, ale lubią ze sobą przebywać, na chwilę odwracają wzrok od swoich mam, *tylko tego pragnę, żeby nie być tą, wokół której wszystko się kręci, tą jedyną, która jest w stanie sprawić, że dojdzie do tragedii, która albo za bardzo się narzuca, albo jest nieobecna*. Kiedy Maj prosi, żeby Vera kontynuowała swoją opowieść, podchodzi do nich Gunnel. Chcesz siusiu, pyta Vera, Gunnel kiwa główką. Zaczekaj, położę Lenę do wózeczka.

38

JUSSI, JUSSI, twój głos rozbrzmiewa nad miastem. Bo chociaż jest wojna, trzeba przecież uczcić stulatka, skromną osadę, która z czasem zamieniała się w okazałe miasto, które teraz jest też twoim miastem, Maj, i miejscem urodzenia twoich dzieci. Tym razem wyszła z domu ze swoimi szwagierkami. Titti bierze za rączki Henrika i Anitę, oboje obserwują występy światowego artysty z pewnym dystansem, *zazdrościsz mu, Maj, zazdrościsz, że cieszy się aplauzem ludzi, że jego głos jest znany na całym świecie, a on sam dużo podróżuje*, a przecież także Jussi znieczula się alkoholem. Maj domyśla się, że występy stresują. A jeśli pomyli słowa albo zacznie fałszować. Sylvia patrzy na niego błyszczącymi oczami, tłumaczy szwagierkom, że na ich oczach dzieje się historia. Maj martwi się jednak, czy te wysokie dźwięki i to, że tyle się dzieje wokół, pozwoli Lassemu zasnąć? Dzieci mają nadzieję, że dostaną watę cukrową, Henrik opowiadał Anicie podniecony, że to najlepsze, co istnieje na świecie, Maj przytakuje, wyjmuje monetę z portmonetki, Jussi śpiewa dalej, śpiewa *Na morzu* i *Värmlandio, piękna kraino*, Maj widzi, jak oczy słuchających zachodzą łzami, *też powinnaś sobie na to pozwolić, poczuć, jak to wspaniale, kiedy łzy pokazują się w oczach, a nasze zmysły zostają poruszone*, zamyka oczy, naprawdę, *nie czujesz tego nastroju?*

39

CHCESZ ZAPOMNIEĆ O LECIE, Maj? O lecie. O którym wszyscy marzą? Maj siedzi i patrzy, jak Anita, wydając radosne okrzyki, pluska się w wodzie niedaleko domu letniego albo jak kopie w piasku i napełnia nim wiaderka. Maj też kopie dołki w piasku, Lasse czołga się, wstaje, chwieje się – nie, nie pamięta tych szczegółów, pamięta tylko, że tego lata Lasse uparcie próbował nauczyć się chodzić. To dziecinne, ale Maj jest bliska płaczu, kiedy Ragna i Edvin pytają, czy mogą przyjechać ją odwiedzić, *jesteś niegościnna, jesteś egoistką*. Ale jak Ragna i Edvin dogadają się ze starszą panią i z Eivor, nie żeby Eivor narzekała, ale przy dwójce żywych – właśnie, żywych – chłopców… Będziecie mile widziani, mówi Maj, bo przecież wie, że jest im to winna za pobyt w Abrahamsbergu. Dlaczego Tomas jest zły na Edvina? Zawsze wszystkich broni, szuka okoliczności łagodzących, ale jeśli chodzi o Edvina, Maj odnosi wrażenie, że on nawet się nie stara. Czy to ma coś wspólnego z Rosją? Co do Niemców, są zgodni, ale Rosjanie… Chyba nie pokłócili się tak na serio? Gdyby chociaż mieli osobny domek dla gości. Albo mogli umieścić ich w szopie na łodzi. Ale oni będą musieli się gnieździć, każda rodzina zajmie jeden niewielki pokoik na piętrze, Lasse i Anita będą spać z Maj i Tomasem w ich sypialni, a goście w pokoju obok. Ragna jest zmęczona. Nawet nie proponuje, że pomoże zmywać albo że sprzątnie ze stołu, nie mówiąc o przygotowywaniu posiłków, uznaje, że jej zadaniem jest pilnowanie dzieci. Maj wie, że to również jest męczące. Ale czy Ragna musi cały czas podkreślać, że pochodzi z innej klasy społecznej? Edvin zresztą też, i to do tego stopnia, że kiedy siedzą na kawie przy elegancko nakrytym stole u Julii i Tyko, nie może się powstrzymać i podkreśla różnice w ich sytuacji finansowej. Nie bezpośrednio, ale jego intencje łatwo

odczytać. Julia stara się zmienić temat i bez przerwy częstuje wszystkich wypiekami jednej z okolicznych gospodyń.

Kiedy Tomas mimo wszystko zabiera Edvina na krótki rejs łodzią, ona i Ragna zostają na brzegu. Siedzą na kocu, dookoła nich biegają dzieci. Rozumiem, że musisz być wykończona, mówi nagle Ragna do Maj. Mając za towarzystwo takich ludzi. A w Abrahamsbergu nasi znajomi są tacy sami jak my. Ależ to bardzo mili ludzie, protestuje Maj, chyba widzisz, że wszyscy dobrze mi życzą. Titti i Eva, i Julia… Nie powiedziałam, że nie są mili, miałam na myśli ich sposób bycia, przyzwyczajenia. Mnie byłoby trudno. *Ach tak, o to chodzi.* Widzę, jaka jesteś spięta, Maj, nie jesteś sobą. Na to Maj nie odpowiada. *Bo co to znaczy: być sobą?* Ale kiedy Ragna rzuca, że w drodze powrotnej zajrzą do Betty, coś w niej woła: *zabierzcie mnie ze sobą!*

Po dorocznych ucztach, śledziowej i rakowej, Tomas wyraźnie traci dobry nastrój. Coraz częściej jest smutny. Maj z niepokojem patrzy na jego odbitą w szybie twarz, pogrążoną w mroku sierpniowego wieczoru, mówi, że nikt nie wie, co czeka ich jesienią. Może to lato zostało im darowane, w swoistym akcie łaski, a on nie potrafił go do końca wykorzystać: *przestań, Tomasie, nie mów tak*. W tym momencie budzi się Lasse, być może od dłuższego czasu leżał w mokrej pieluszce, Maj wie, że uśnie, tylko jeśli da mu pierś. Obiecuje sobie, że kiedy wrócą do miasta, będzie bardziej zdyscyplinowana, jeśli chodzi o pory karmienia.

40

BĘDĄ AUTOBUSY. Autobusy z aparatami rentgenowskimi… Tomas podnosi głowę znad gazety. Maj wyciera Anicie rączki i buzię, zdejmuje pobrudzony śliniak. Czeka na dalszy ciąg – czy Tomas chce, żeby została i wysłuchała go, czy ma zacząć sprzątać ze stołu, talerze po kaszy, dzbanek po mleku, słoiki po dżemie, tak – mówi – a o co chodzi?

Sprawdzają, czy ktoś nie jest chory na gruźlicę, ciągnie Tomas, dalej czyta gazetę, serce Maj przyspiesza. Jak to sprawdzają? Może jednak powinna obudzić Lassego na śniadanie? Nie, w sypialni panuje cisza, nie obudź braciszka, woła do Anity, zdąży pozmywać, wygotować pieluchy, a Tomas powinien już chyba iść do pracy.

To brzmi rozsądnie, mówi, powinno się kontrolować stan zdrowia społeczeństwa i ograniczać rozprzestrzenianie się choroby. Temu mają służyć próby tuberkulinowe i badania rentgenowskie… Zapala zapałkę, robi przerwę w czytaniu, zaciąga się, kącikiem ust wypuszcza cienką strużkę dymu. Te autobusy to rodzaj gabinetów na kółkach. Może powinnaś, myślę o twojej matce…

Nie miała gruźlicy, przerywa mu Maj, jest spięta, głos ma nienaturalnie wysoki. Nie? Tomas wydaje się zdziwiony. Ale przecież była w sanatorium?

Miała astmę, mówi Maj cicho, spłukuje zimną wodą talerze oczyszczone z resztek kaszy. Nawet Anita zjada wszystko do ostatniego kęsa, jest chyba bardziej głodna niż zwykle, mówi Maj odwrócona plecami do stołu.

Była w sanatorium, powtarza Tomas, nieco bardziej stanowczo.

Astmatycy też potrzebują świeżego powietrza i odpoczynku, odpowiada Maj, nadal cicho i zachowując spokój – przecież mama mówiła, że ma astmę, *ale ty wiesz, że chorowała na gruźlicę*. Tomas

przerywa ciszę, która nagle zapadła, i mówi, że nigdy nie słyszał, aby astma była zaraźliwa. Jest podły. Maj stoi nad balią i chce jej się płakać, czuje się jak zbesztana służąca w ludowej komedii. Ale co tam. Chociaż prawdę mówiąc, czuje się **wykończona**, Lasse wymaga od niej ogromnej uwagi, jest energiczny, szybko się przemieszcza, w okamgnieniu potrafi dotrzeć wszędzie, niedługo przestanie już być niemowlakiem, *gdyby mogła teraz pójść do sypialni i położyć się obok niego*, zamknąć za sobą drzwi, zostawić Tomasa i Anitę, znów czuć się jedynie piersią i ciałem… Tomas się nie poddaje. Powtarza, że przecież chodzi tylko o kontrolę, o sprawdzenie, jak choroba szerzy się w społeczeństwie, o dotarcie do ludzi chorych, żeby mogli jak najwcześniej rozpocząć leczenie. *Ale przecież tego się nie leczy. Pozostaje jedynie czekanie.* Łagodnym, **aksamitnym** głosem Tomas dodaje, że Maj musi dbać o swoje zdrowie. Powinna myśleć o dzieciach… Nie mam gruźlicy, odpowiada krótko. Co ty sobie wymyśliłeś?

Co się z tobą dzieje? To jest choroba, nikt nie jest winien, że na nią zapadł. Nie rozumiesz sytuacji, tylu mężczyzn zebranych w jednym miejscu powoduje, że choroba może się szerzyć bardzo szybko. A w artykule jest napisane, że osoby, które mieszkały z osobami chorymi, powinny się przebadać.

Nie mieszkałam z mamą po tym, jak zachorowała. Maj wyciera talerze ścierką, którą pewnie powinna już zmienić. Ale tak trudno jest teraz zdobyć proszek do prania!

Dowiem się wszystkiego, mówi Tomas ostro. I wtedy budzi się Lasse. Może Anita hałasowała w sypialni i obudziła braciszka? Wygląda na przestraszoną, kiedy Maj do niej podchodzi. Lasse się obudził, informuje ją. Musimy obciąć ci włoski, wzdycha. Patrzy na jej potarganą główkę, nie zdążyła jej rano uczesać i zapiąć grzywki spinką. Lasse krzyczy w sypialni, Tomas dziękuje za posiłek, bierze Anitę na ręce i kręcą się w kółko, co budzi radość małej. Dada, woła Lasse, kiedy Maj wchodzi do sypialni. Siedzi w łóżeczku i pulchną rączką trze oczka. Oczywiście ma mokrą pieluchę, Maj musi jak najszybciej ją zmienić. Nic więc dziwnego, że nie żegna się czule z Tomasem, kiedy ten wychodzi do pracy. Widać, że jest zły, nie może chyba oczekiwać niczego innego niż skinienia głową. Zanim

Maj ubierze dzieci i przygotuje je do tego, by razem pójść do Titti, robi się okropnie późno. To prawda, że ostatnio często ma katar. Latem przechodziła przewlekłe przeziębienie, co nie było przyjemne, morskie powietrze niewiele jej pomogło. Właściwie chorowali wszyscy, i ona, i dzieci miały gorączkę, słabo się czuła. Nie może też zaprzeczyć, że ostatnio straciła sporo na wadze. Ale to dlatego, że karmi. No i trudno cokolwiek kupić, wszystko jest na kartki. Maj stara się dobrze odżywiać, do licha. Ale przecież nie może sama zjadać całego przydziału słodyczy i tłuszczu i nie zostawiać niczego dla dzieci i męża. Stać nas! Tak zawsze mówi Tomas, kiedy Maj narzeka na to, że żywność jest reglamentowana.

Ale Maj wie, że on też nie lubi kupować na czarnym rynku. Można ewentualnie wymienić się towarami. Maj wie, że Tomas przestrzega zasad. I to jej się podoba. Prawdziwie męskie zachowanie. Nie może wyprzedać całego zapasu skór, żeby wystarczyło dla żony na masło i śmietanę, na pościel i na znakomitej jakości prześcieradła. Maj wie, że ma wszystko, czego potrzebuje. Kto w tych trudnych czasach może pozwolić sobie na to, by pójść na lunch do eleganckiej willi? I to z dziećmi.

Jest piękny jesienny dzień, bezwietrzny. Lasse niedługo kończy roczek. Maj wychodzi wcześniej z domu, jedną ręką pcha wózek z synkiem, drugą trzyma Anitę. Nigdy nie słyszała, żeby któreś z jej rodzeństwa miało chore płuca. Chociaż wszyscy odziedziczyli po ojcu cienie pod oczami. Ojciec zawsze wyglądał gorzej od mamy. *Ale to mama nie żyje*. Anita bardzo lubi Titti. Dlatego nie marudzi, że Lasse jedzie w wózku, a ona nie, niemal biegnie obok Maj, która musi ją powstrzymywać, bo przecież nie mogą przyjść za wcześnie. Wille stoją w szeregu, przed nimi stoją jabłonki, na których widać już owoce, niżej kwitnie pachnący groszek. Niektóre domy mają grządki nie od strony ulicy, ale przeciwnej. Miło byłoby mieć kawałek ziemi i uprawiać marchewkę czy cebulę. Groszek cukrowy… Maj zaczyna się zastanawiać, co poda dzisiaj na kolację. Może zrobi zupę rybną i pieczone jabłka? Na głowie dorsza można podobno ugotować bardzo smaczny bulion. I na deser może podać budyń? Ale on

wymaga dużo jajek. Może spróbuje zadowolić się jednym jajkiem? *Gospodyni domowa musi planować wszystko z wyprzedzeniem. Planowanie to podstawa. A szczególnie w dobie kryzysu i wysokich cen*. Maj to wie. Kiedy przed ich oczami wyrasta willa Titti, Anita wyprzedza ich i zaczyna biec, Maj woła, że ma zatrzymać się na dziedzińcu, może zadzwonić do drzwi, dopiero kiedy Maj postawi wózek i wyjmie z niego Lassego. Georga chyba nie ma w domu? Raczej nie jada lunchu z rodziną. Pewnie je coś w mieście.

Ale ty schudłaś, wita ją Titti, chociaż widziały się zaledwie tydzień temu. Może jednak ma suchoty? *Został jej rok życia?*

Wyglądam na chorą? Maj próbuje żartować, ale Titti traktuje jej pytanie poważnie i mówi, że powinna rano i wieczorem wypijać łyżeczkę tranu. Lasse jest zakatarzony? Chyba ma gorączkę. Maj dotyka główki synka, kiedy zdejmuje mu czapeczkę. Jest cieplejsza niż zwykle, ale nie gorąca. Jeśli Lasse byłby chory, Kajsa na pewno od razu by się zorientowała i doniosła o tym Titti. Nie ze złośliwości, nie o to chodzi... Na szczęście chłopiec wygląda na zdrowego. Kiedy sadza go na podłodze, natychmiast rusza przed siebie. Jak miło, że wpadliście, mówi Titti, naprawdę wydaje się być im wdzięczna. Maj odpowiada, że to ona powinna podziękować, że Titti ich zaprosiła. Nie musiała ich długo namawiać. Zadzwoniła kilka dni temu, mówiąc, że po powrocie ze wsi czuje się bardzo samotna, więc może Maj wpadłaby z dziećmi? Zjedzą razem lunch, a maluchy się pobawią. Duży pokój Henrika na piętrze spokojnie pomieści całą gromadkę. Maj jest szczęśliwa, że nie musi szykować lunchu. Zwierza się Titti, jak trudno jej wymyślać ciekawe smaczne dania. Boże drogi. Gdzie jest Lasse? Nie ma go na kamiennej podłodze w holu. Szklane podwójne drzwi do gabinetu Georga są otwarte. Maj rusza szybko w ich stronę. No właśnie – nie ruszaj, Lars-Åke! – Lasse podczołgał się do kontaktu umieszczonego tuż nad listwą podłogową, a Maj tyle razy ostrzegała go przed prądem. Tomas bardzo się boi, że któreś z dzieci włoży palec w gniazdko, Maj oczywiście też się tego obawia, bo przecież każdej matce zdarza się czasem odwrócić się do dziecka plecami – mam dać ci klapsa, mówi cicho, kiedy chwyta go i podnosi

mimo jego protestów. Synek wije się i wierzga w jej objęciach. Na szczęście Anita jest zajęta, opowiada coś Titti, inaczej pewnie podbiegłaby do nich i zaczęła ciągnąć go za włosy. Ty łobuziaku, śmieje się Titti i szczypie Lassego lekko w policzek. Ale Maj odnosi wrażenie, że gra, nie jest szczera. *Uważa, że powinnam dać mu po łapkach?*

Titti zaprasza do jadalni, widać, że się postarała, stół został nakryty adamaszkowym obrusem, w wazonie stoją nagietki, dzieci mają jeść z Siri i Kajsą w kuchni. Na szczęście Anita zna Kajsę, inaczej nie chciałaby odejść od Maj. Gulasz z wołowiny, cebuli i ziemniaków. Wzięłam tylko połowę porcji mięsa, a do cebuli i ziemniaków dodałam marchewkę, nie mogę już patrzeć na ryby, a ty? Tak, Maj przytakuje, tęskni za mięsem. Ma nadzieję, że Anita nie będzie marudzić. Mięsko jest mało wysmażone i nieco włókniste, Anicie może nie smakować. Ale ziemniaki lubi, sos też. Titti nachyla się do niej i szepcze, że Kajsa złożyła wymówienie, niemal płakała, nie wiem, czy z radości, czy ze smutku, dodaje Titti, ale zaręczyła się. Zaręczyła się? Tak, i może trochę im się spieszy ze ślubem. Dlaczego, pyta Maj między jednym kęsem a drugim. Po co taki pośpiech? Też się bałam, że zostanę sama, wiesz, miałam prawie trzydziestkę, kiedy wychodziłam za mąż, a jeśli chce się urodzić dzieci… Kto dzisiaj marzy o kilkorgu dzieciach, przerywa jej Maj. Dwójka jest w sam raz. Ale trwa wojna, tłumaczy jej Titti, ludzie stoją w kolejce do ślubu. W kolejce, wyobrażasz to sobie? Śmieją się, Maj robi się gorąco. Titti skończyła niedawno czterdziestkę.

Czy przy stole zapada kłopotliwa cisza? Nie, Titti dba o to, żeby rozmowa się toczyła. Unika tematów politycznych, skoro nie ma mężczyzn… Czy może jednak pyta Maj, co sądzi o protestach przeciwko działaniom rządu w sprawie ruchu tranzytowego i niemieckich pociągów? Nie, Maj pewnie wysłuchuje uwag Titti na temat nowej opiekunki. A może wystarczy jej Siri, przecież Henrik zaraz idzie do szkoły. Titti pyta Maj, czy nie sądzi, że będzie mu nudno bez rodzeństwa lub kogoś w jego wieku, z kim mógłby się bawić.

Idą do kuchni, do Kajsy i Siri oraz dzieci. Kajsa mówi, że apetyt dzisiaj nie bardzo dopisywał. Pomyślcie o tym, że po drugiej stronie morza dzieci umierają z głodu. W Alfredshem, mówi Anita tak poważnie, że Maj i Titti wybuchają śmiechem. Po chwili Titti uspokaja się i mówi, że dała tyle, ile mogła – nie mówiąc o tym Georgowi – kiedy odbywała się zbiórka na rzecz Finlandii.

41

JAK WYGLĄDA JEJ ŻYCIE TERAZ, kiedy Lasse skończył już roczek, a Anita trzy latka? Czasem się razem bawią. Albo raczej tolerują się nawzajem. Czy Maj widzi, że Lasse jest niedobry dla Anity? Że się przepycha, zawsze chce być pierwszy, krzyczy, jeśli czasem Anicie uda się usiąść na kolanach Maj. Gdzie jest Tomas? Nie ma go. Dzisiaj jest na kolacji w Hotelu Miejskim, po zebraniu zarządu z udziałem braci. Chyba mieli jeść gęś z czerniną. Tomas niewiele opowiada, chociaż Maj zawsze jest ciekawa, co im podano.

Lasse to prawdziwy rozrabiaka. A może jest po prostu ciekawy świata, w końcu dopiero niedawno zaczął chodzić. Ale Maj nie może jeszcze zostawiać ani jego, ani Anity samych, bez opieki, Lasse nie chce zostawać w kojcu dłużej niż chwilę. Ta wystarcza zaledwie na to, żeby Maj zdążyła pójść do toalety albo zadzwonić do Titti, do Tomasa czy do starszej pani. Od razu się złości, wybucha, cała trójka jest wybuchowa. Ale Maj powinna się pilnować. Potrafić się opanować, być cierpliwa, umieć rozwiązywać konflikty i zachowywać się rozsądnie. I nie palić przy stole w kuchni wieczorem, kiedy Anita wypija właśnie swój kubek ciepłego mleka. Lasse buntuje się i nie chce jeść mieszanki. Kiedy Tomas jest w domu, zajmuje się czasem dziećmi, czyta Anicie, kiedy Maj karmi Lassego – no i zawsze może przez chwilę popilnować synka, jeśli Maj musi pójść po coś, czego zapomniała.

Ale teraz Tomasa z nimi nie ma. Leżą w łożu małżeńskim. Maj rozpięła bluzkę, Lasse wdrapał się na nią. Dzisiaj Anita też chce leżeć na jej ręce. Maj trzyma książkę. Anita nigdy nie ma dość, może na okrągło słuchać o dziewczynkach, które bez przerwy brudzą swoje sukienki i drą je podczas przechodzenia przez płot. Ale wtedy nie będę mogła przewrócić kartki, mówi Maj. Lasse zamyka powieki,

pewno zaraz uśnie. *Musisz pozwolić Anicie położyć się na twojej ręce. Przecież co wieczór widzi, jak tą ręką trzymasz jej braciszka*. Przerzuć kartkę, Anita. Maj opiera okładkę o kolana. Czy Anita jest zadowolona, wdzięczna? Przewraca stronę, trochę za szybko, mówi: przepraszam, mamo.

Oboje śpią? Maj leży chwilę na poduszce, z dziećmi po obu stronach. Ręce ma wyciągnięte, prostuje zgięte nogi. *Jakby była ukrzyżowana*. Zamyka oczy. Jeśli poruszy rękami, dzieci mogą się obudzić. I wtedy wszystko zacznie się od początku. Tomas obiecał, że w niedzielę będzie w domu. Może zabierze dzieci na spacer, na przykład do parku. Maj leży, spod rozpiętej bluzki widać obnażoną pierś. Lasse śpi. Ale Maj nie poprawia stanika, nie zapina bluzki. Zostanie już w tej pozycji na zawsze? *Przecież daje życie.*

42

CZY VERZE ZDARZA SIĘ, że chwyta mocno Gunnel za rękę i ciągnie ją do pokoju dziecięcego, kiedy już nie wystarcza jej cierpliwości? Bo przecież Vera też nie mieszka w willi. Kiedy mieszka się w willi, nie trzeba się bać, że sąsiedzi usłyszą krzyk dziecka i powiadomią urząd opieki nad dziećmi, który potem zainteresuje się sytuacją rodziny i tym, jak traktuje się w niej dzieci. Maj boi się, że panna Julin albo pani Nordenmark zapukają do drzwi. Ale najbardziej się boi, że starsza pani przyśle na górę Eivor, żeby dowiedziała się, co się dzieje, kiedy Anita doprowadza ją do ostateczności, bo akurat nie chce się uczesać albo umyć rączek czy włożyć wełnianych majtek. Maj trochę niezręcznie pytać o to Verę, która ma świeżo zrobioną trwałą ondulację i wygląda niemal jak Rita Hayworth. Niemal. Gunnel też ma zaskakująco gęste włosy jak na czterolatkę, ale na główce małej Leny nadal są rzadkie niemowlęce loczki.

Nie wystarcza mi sił, mówi Maj, gdy piją kawę zbożową i maczają w niej sucharki. A co z gimnastyką, pyta Vera, a gdy prostuje nogi, widać, że jej łydki są nieco za szczupłe. Obiecałaś chodzić ze mną na gimnastykę dla gospodyń domowych. Od razu poczujesz się lepiej. Możesz mi wierzyć. Vera jest bardzo wygimnastykowana. Wstaje, robi skłon, wyciąga ręce do góry. Czy Maj powinna coś powiedzieć? Nagle Vera zaczyna się śmiać. Maj czuje się skrępowana i prosi, żeby przestała.

Jesteś bardzo sprawna, mówi, a Vera dotyka dłońmi podłogi i twierdzi, że zawsze lubiła się ruszać, a kiedy podnosi się czerwona na twarzy, mówi, że w naszym wieku można szybko zesztywnieć. Vera ma dwadzieścia sześć lat, a Maj o dwa mniej. Kiedy Vera wraca na swoje miejsce przy stole w kuchni, mówi Maj, że zapisała się na

kurs dla kierowników. Myślisz, że mogłabym być dla kogoś wzorem? Maj przytakuje.

Mam nadzieję, że mama Martina będzie mogła się do nas przeprowadzić na ten tydzień, a może wyślę dzieci do niej… Vera potrafi o siebie zadbać. Ale trochę skromności nie zaszkodzi. Czy na pewno? *Ty nie odważysz się pojechać na kurs ani nawet pójść na gimnastykę*. Nie, jej to nie odpowiada. Wymachiwać rękami i nogami, wystawiać się na pośmiewisko jak na tańcach. Poza tym przecież i tak cały czas jest w ruchu. Rzadko zdarza się, żeby – tak jak dzisiaj – siedziała i piła kawę. Więc chyba nie chodzi o brak ruchu.

Tak dużo kobiet. Sala gimnastyczna ma wysokie okna, na ścianach wiszą drabinki. W pewnym sensie wszystkie kobiety są bardzo do siebie podobne: mają półdługie włosy ułożone w fale, są swobodnie ubrane, by było im wygodnie ćwiczyć. Maj też pragnie być zdrowa i sprawna i wykonywać ćwiczenia równie elegancko jak Vera, która przeciąga się jak gazela, wygląda jak amazonka – Maj kręci się w głowie, czuje, że ma słabe mięśnie nóg, nie jest w stanie dotknąć kolanami brody. Zauważa, że więcej kobiet ćwiczy z takim samym oddaniem jak Vera, nawet większym niż kobieta, która prowadzi kurs. I prostujemy nogi – prostujemy – i skłon… Nie garbić się, prostujemy się, moje panie! Prostujemy się! Jeśli się ćwiczy w grupie, trzeba znać zasady i ich przestrzegać. Kładą się na plecach, ćwiczenie ma wzmocnić mięśnie brzucha i pośladków – Maj pragnie być szczupła i wygimnastykowana – nie chce czuć się ociężała, zmęczona, niezdarna – te wszystkie biusty, nogi, pośladki, *jesteś chora*, z jej ciałem jest coś nie tak, oddycha z trudem, kręci jej się w głowie. Widzi, że Vera dobrze się tu czuje, wyróżnia się energią i wdziękiem, chociaż jak na swój wzrost ma nieco za krótką szyję. Kiedyś przeglądały razem jakieś pismo dla kobiet, a Vera westchnęła, że zazdrości Grecie Garbo jej łabędziej szyi, dodała też, że jej szyja nie jest szczególnie ładna. Do tamtego momentu Maj nigdy nie zastanawiała się nad swoją szyją. Tej części jej ciała udało się uniknąć krytycznej analizy. Chociaż, prawdę mówiąc, jej szyja jest

chyba bez zastrzeżeń? Maj przychodzi na myśl, że to, co widać na sali gimnastycznej, spodobałoby się mężczyznom: kobiety machają nogami, tu coś im podskakuje, tam coś się przelewa... Czy inne dziewczęta nie czują się zawstydzone? Kiedy Tomas… *a Erik? Czy może nadal w głowie ci Frans?* Maj zamyka oczy, pośladki opiera o podłogę, lekko zapadnięty brzuch – czy ciało nie przysparza nam już żadnej radości? Teraz wszystkie kładą się na brzuch, Maj czuje się dziwnie bezbronna, kiedy wyciąga rękę i przeciwległą nogę do sufitu, głowa jest uniesiona, ale wzrok wbity w podłogę, tyle stóp po niej chodziło, tyle nagich ciał na niej leżało, one też na niej leżą, nie czuje się zbyt obnażona? *Ale i tak wszystkie są promiennie piękne, prawda?* Tak, w życiu... W życiu trzeba… Ale na pewno nie trzeba pokornie zginać karku z wdzięczności **za życie**?

Maj unosi się na rękach wiele razy. Kobiety też robią pompki, wykonują też różne inne męskie ćwiczenia siłowe, mające zwiększyć ich szanse obrony – unosi ciało, opuszcza je, w górę i w dół, ale tu nie ma mężczyzn, są same kobiety, niektóre się poddają, kilka szczupłych dziewczyn leży na brzuchu i z trudem łapie powietrze, włosy mają wilgotne, pocą się, ale ręce Maj okazują się zaskakująco wytrzymałe – te ręce, którymi podnosi dzieci, kładzie je, ubija sosy, wykręca pranie, ugniata ciasto, wynosi pełne wiadra pomyj. Może jej ruchy nie są rytmiczne, taneczne i skoordynowane, ale widać w nich siłę. Kiedy Maj się podnosi, a potem opada, nawet wtedy, kiedy ręce zaczynają jej drętwieć, nie przestaje ćwiczyć: nabiera powietrza do płuc, a potem je wypuszcza.

Brawo, dziewczęta, woła instruktorka, Maj drętwieją ręce i ramiona, a Vera klepie ją po plecach. *Nie żeby kobieta musiała mieć mięśnie jak mężczyzna*. Ale też nigdy nie wiadomo, kiedy ta dodatkowa siła może się przydać.

Wspaniałe uczucie, mówi Vera, kiedy idą przed siebie Nygatan. Powinnyśmy wziąć prysznic. Ale nie mają na to czasu. Można się gimnastykować rano przy radiu, jest taki specjalny program, mówi Vera. Ja tak robię, Gunnel i Lena też próbują. Szczególnie Gunnel to lubi. Czy Anita chciałaby dobrowolnie gimnastykować się razem

z Maj? Tak często bywa zażenowana, *dziewczynka powinna być wstydliwa*, ale chyba nie wobec własnej matki? Vera mówi Maj, że chciałaby zostać rehabilitantką, oczywiście po wojnie, no i kiedy dzieci podrosną. Vera najwyraźniej ma potrzebę bliskości. Naprawdę trzeba chodzić na masaże, pozwalać, by inni ludzie cię dotykali? Na przykład jakiś gruby mężczyzna…

Maj ma ochotę powiedzieć, że jest dobrze tak, jak jest, po co chcesz dalej się uczyć, zastanawia się, czy obie nie są już nieco za stare na naukę.

Tak myślisz, Vera wygląda na zawiedzioną. A co będziemy robić, kiedy dzieci pójdą do szkoły?

Maj się śmieje, te wolne godziny zapełni bez problemu! Co prawda Vera niezbyt lubi zajmować się domem. Nie żeby zaniedbywała mieszkanie, ale kiedy mówi o porządkach czy o czymś, co trzeba zrobić w domu, zawsze wzdycha, inaczej niż Maj. Ma w sobie jakiś niepokój, chce wyjść z domu: na gimnastykę, na spotkania klubu książki, chce spróbować różnych rzeczy.

Gdyby Maj mogła teraz po cichu wślizgnąć się do domu, położyć się i chwilę odpocząć. Nie zasnąć, tylko poleżeć spokojnie, zanim przyjdzie pora położyć dzieci spać. Mogłaby powiedzieć, że ćwiczenia się przeciągnęły… Eivor nie miałaby chyba nic przeciwko temu, żeby zająć się nimi jeszcze chwilę? Zawsze twierdzi, że są grzeczne. Ale przecież młoda, zdrowa kobieta nie może położyć się i odpoczywać, ot tak, w środku dnia. Może w wyższych sferach… tak, *ale czy ja teraz do nich też nie należę?* Oczywiście po drodze zatrzymuje się przy drzwiach starszej pani. Puka. Powinna umówić się na wizytę do doktora Lundströma, a może od razu zgłosić się do szpitala? Kręci jej się w głowie, serce bije zbyt szybko. A może Maj ma coś z głową? To ma związek z tym, że dzieci są małe, tak pociesza ją Titti. *Ale co będzie, jeśli jej to nie przejdzie?*

43

PRZEDZIAŁ W WAGONIE, w powietrzu unosi się zapach mokrej wełny. Kolejna długa podróż na południe. Tomas wziął ze sobą książki i gazety, których nie zdążył przeczytać. Martin od razu zapowiedział, że zamierza przespać całą podróż, i dodał z uśmiechem, że bycie ojcem dwójki małych dzieci jest wyczerpujące. Tomas nie próbuje nawiązywać kontaktu wzrokowego z młodymi chłopcami siedzącymi w przedziale. Nie chce wdawać się w rozmowy, z których później będzie mu trudno się wycofać. Poza tym są znacznie młodsi od niego. Może powinien odezwać się do Astrid? Podróże pociągiem prowokują do rozmyślań. Powinien znaleźć czas, żeby do niej napisać. Maj nie musiałaby się o tym dowiedzieć. Ale wcześniej też mógł to zrobić, w biurze. Chociaż gdyby Axelsson to odkrył… Ostatnio zaskoczył Tomasa stwierdzeniem, że zazdrości mu powołania do wojska. Że wstyd mu, że on nie może dać czegoś z siebie w tych trudnych czasach. Tomas próbował mu tłumaczyć, że przecież w jego wieku… I zapewniał, że nie wyobraża sobie firmy bez niego. Axelsson nie odpowiedział, ale wydawał się zadowolony.

To Astrid zastrzegła, że nie chce, by się kontaktowali, po tym, jak odwiedziła go, kiedy Maj rodziła Anitę. Chciała, żeby Tomas ją uwiódł? Jakie to teraz ma znaczenie? Pokazała mu swój pierścionek zaręczynowy, nieco się z nim drażniąc, ale wyglądała na szczęśliwą. Kiedy przyszła, Tomas nie był ani pijany, ani całkiem trzeźwy. Od tamtej pory myślał o niej zaledwie kilka razy. Kiedy Maj i on… kiedy przeżywali trudne chwile. Czy z Astrid byłoby inaczej – inaczej na pewno, ale czy lepiej…? Teraz jest trzeźwy. Chciałby jej powiedzieć, że nie pije już od trzech lat. Ale ponieważ potraktował poważnie jej groźbę, że Sten odwiedzi go, jeśli nie zostawi jej

w spokoju, teraz się waha. Chyba dotąd o tym nie myślał, ale kiedy Astrid mówiła, że Sten jest zazdrosny, dodała: a oboje wiemy, że nasza miłość to już przeszłość. Boże drogi, dlaczego Tomas miałby jej mówić, że już nie pije? Że on i Maj mają dwójkę wspaniałych dzieci. Czy Astrid i Sten adoptowali dziecko? Tak mu wtedy powiedziała i prawdę mówiąc, trochę go zabolało, że się na to zdecydowali. Bo kiedy była z nim, nigdy o tym nawet nie rozmawiali… Czy to wojna sprawia, że nagle się zmieniamy, że chcemy postępować słusznie, wyjaśnić wszystkie sporne kwestie? Nie. Ale nie może zaprzeczyć, że chciałby spotkać się z Astrid. Poprosić ją o przebaczenie? Tak, kiedy jest ze sobą szczery, przyznaje, że chce, żeby mu wybaczyła.

A Maj? Ona chyba uważa, że to Tomas sam ustala terminy powołań. Jakby cieszyło go, że kiedy przyjeżdża na przepustkę, wyraźnie czuje dystans ze strony Lassego, który nie pozwala, by tata w czymkolwiek mu pomagał. Maj nie wie, jak jest mu trudno, kiedy słyszy, jak synek woła „mama pomoze, tata iść", ale rozumie, że dla małego dziecka kilka miesięcy to cała wieczność; nawet Anita, która przecież jest starsza, niekiedy odnosi się do niego z rezerwą, zawsze mija trochę czasu, zanim znów złapią ze sobą dobry kontakt. Tomas udaje, że śpi, żeby nie musieć grać w karty, Martin naprawdę chrapie. Może Tomas napisze kilka słów do Astrid, tylko czy Sten nie kontroluje jej poczty?

44

CZY MAJ NAPRAWDĘ MUSI wrócić do sypialni i wziąć Anitę za rękę? Lasse jest już ubrany, powinni zdążyć z kąpielą przed poobiednią drzemką, w przeciwnym razie… Zdecydowanie woli, żeby spał, kiedy będzie robiła obiad, niż by to robił potem, podczas spaceru. Idziemy, Anita, albo powiem tacie, kiedy wróci, że byłaś niegrzeczna. Jak bezwładne i ciężkie jest czteroletnie dziecko, kiedy bierze się je na ręce. Anita wkrótce skończy pięć lat. Duża dziewczynka! Tak jej mówi. Jesteś już dużą dziewczynką! Nie chcę być duża, marudzi Anita. Wełniany sweter drapie, ale jeśli nie ubierze dzieci ciepło, mogą w drodze powrotnej złapać zapalenie płuc i… *Stanowcza, nieprzekupna, zwięzła*. Jeśli będziesz grzeczna, zajrzymy w drodze powrotnej do cukierni Sundmana. Guziki przy palcie, czapka wiązana pod brodą, botki, które wydają się nieco za ciasne, kiedy Anita ma na sobie grube wełniane skarpety. Maj musi pamiętać o tym, żeby wyprać swoje cienkie pończochy, musi się wykąpać cała, wyszorować w wannie całe ciało. Boże drogi, nie kąpali się w wannie od Bożego Narodzenia, a teraz zbliża się już koniec stycznia.

Do łaźni nie jest daleko. Biorą sanki, Lasse siedzi w skrzynce, Anita balansuje na płozach, Maj prowadzi. Zatrzymują się przed łaźnią i nagle Lasse protestuje, nie chce wejść do środka. Chce turlać się w zaspie, Anita idzie za jego przykładem. Berglundowie nie mają dość opału, żeby kąpać się w wannie w piwnicy. Muszą korzystać z łaźni. W końcu wchodzą do środka, Maj zajmuje jedną z kabin, musi rozebrać dzieci, umyć je, wyszorować, potem wytrzeć do sucha i ubrać. Nareszcie udało jej się wsadzić je do wanny, pozwala im trochę się popluskać, zanim weźmie do ręki mydło Palmolive. Siada na taborecie, przygląda się, jak Anita nabiera wody pustą mydelniczką Lassego. Tomas obiecał, że będą mieli własną łazienkę,

jak tylko wojna się skończy, przeprowadzą się do własnego mieszkania… Gdyby Lasse nie budził się tak często w nocy, Maj byłaby wyspana i pewnie bardziej cierpliwa, bo to zmęczenie sprawia, że szybko wpada w złość. Czasem, jeśli uda jej się zaskoczyć dzieci, wszystko odbywa się sprawnie i szybko, nie daje im szansy na protesty, kiedy nagle polewa wodą ich główki. Woda w oczach, krzyczy Anita, a Maj zwija suchą myjkę i przyciska ją do czoła, szoruje jej główkę, podczas gdy Anita nadal krzyczy. Księżniczka mamusi jest taka wrażliwa, mówi, przecież robię to bardzo ostrożnie. Musi dokładnie umyć dzieci, inaczej wszystko na nic. Poza tym woda szybko stygnie. Tłuszcz rozpuszcza się w ciepłej wodzie. *Anita nie ma tłustych włosów*. To prawda, ale wełniana czapka robi swoje, skóra się poci, włosy często są wilgotne, do tego okruchy jedzenia, włosy się kołtunią, sklejają, zaczynają pachnieć kwaśno, a przecież dzieci powinny rozsiewać woń różanego mydła i talku. Cudownie być czystym, mówi Maj, ale Lasse też nie pozwala jej na to, by go umyła. Na szczęście ma krótkie włosy, więc wystarczy je pochlapać wodą. Poza tym chłopiec – szczególnie taki łobuziak – nie musi być idealnie czysty. W nowym mieszkaniu będziemy mogli kąpać się do woli w ciepłej wodzie. Anita, choć jest otulona ręcznikiem, drży. Jej ciałko jest chude, przestała już być grubaskiem, może tylko wydawała się duża przy Lassem, wtedy noworodku. Będziecie chcieli kąpać się codziennie, mówi Maj, gdy wyciera synka do sucha. *Ale czy rzeczywiście przeprowadzą się do nowego mieszkania, czy może Tomas zapomniał już o danej jej obietnicy*… a może to wina wojny? Maj próbuje się uśmiechnąć, ale Anita pozostaje poważna, nie tak jak Lasse, który chichocze na widok jej srogiej miny i podniesionego palca. Ale ubierać się nie chce. Ciuchy lepią się do wilgotnej jeszcze skóry. Jeśli ubierzesz się sama, Nita, będziesz mogła wybrać sobie ciastko w cukierni. Po chwili Maj nakazuje dzieciom: A teraz wyjdźcie oboje na dziedziniec. Tylko pilnuj braciszka! Maj wie, że musi się pospieszyć. Rozczapierza palce u nóg, pończochy stawiają opór, dzieci, ubrane ciepło, wychodzą. Anita ma wilgotne końcówki włosów, może nie powinna ich puszczać, na dworze mokre włosy zamienią się w sople lodu. Maj, zanurz się, szybko, mydło, szampon... Namydla stopy,

wewnętrzną stronę ud, łono, nie chce, żeby dzieci się jej przyglądały, ach, gdyby mogła spłukać się czystą wodą, *nie wstyd ci mieć takich wymagań, skoro i tak oszczędzono ci wojny i jej okropności*, Tomas ciągle im powtarza, że powinni być wdzięczni i szczęśliwi, patrzeć w przyszłość z nadzieją i optymizmem.

W cukierni przy ladzie nie ma ani Bertila, ani Anny, *a jeśli Frans wyjdzie z zaplecza?* Maj niechętnie oddaje swoje kartki. Dzieci nie mogą się zdecydować. Lasse pokazuje na ciastka na bazie biszkoptów, ale Maj tłumaczy mu, że przecież nie lubi kremu, więc w końcu zadowalają się waniliowymi bułeczkami, które mogli kupić znacznie taniej w mleczarni, ale trudno. Maj wybiera drożdżówkę, bierze też jedną dla starszej pani. Czy sprzedawczyni patrzy na nią z pogardą? Kupuje drożdżówki, kiedy większości ludzi brakuje nawet chleba. Ale przecież obiecała dzieciom ciastka, a jej zapadnięty żołądek… Tak, bierze też tanie holenderki robione z okruchów, skoro już tu jest.

Lasse i Anita nie chcą wejść z nią do babci. Maj wciąga je do przedpokoju, popycha przed sobą, szepcze, że mają wejść i grzecznie się przywitać. Starsza pani sięga po torebkę z przestraszoną miną, Maj dodaje szybko, że Bertil zawsze coś jej dorzuca. Starsza pani bierze dzieci za ręce, a potem wysyła je do Eivor, do kuchni. Siadają i zaczyna opowiadać Maj, że ma pieniądze odłożone na własny pogrzeb. Więc tym nie muszą się martwić. Oczywiście mogłyby rozmawiać o jakiejś miłej książce czy o czymkolwiek innym, ale tylu znajomych starszej pani ostatnio umarło... Nic dziwnego, że myśli o zbliżającej się śmierci. I najwyraźniej nie do końca wierzy, że dzieci zadbają o godny pogrzeb. Czy starsza pani wie, że mama Maj umarła podczas wojny? Ten *obezwładniający strach przed śmiercią* mógłby je połączyć.

Czy on znów pije, pyta starsza pani nagle, na szczęście dzieci nadal są w kuchni z Eivor. Nie, zapewnia Maj pospiesznie, chociaż prawdę mówiąc, nie wie, co Tomas robi, kiedy nie ma go w domu. Czy nie ucztują na targach? Skądże znowu, zapewnia Maj, Tomas wie, że mu

nie wolno. To dobrze, odpowiada starsza pani. Trzeba bacznie go obserwować. Na pewno, odpowiada Maj. Na pewno trzeba.

Dlaczego strach? Człowiek pisze, pisze to, co jest w stanie napisać. A potem coś się w nim burzy, można to nazwać oporem, dreszczem strachu. Nie ma kompasu, nie ma odpowiedzi na pytanie, czy milczenie jest lepsze od mowy. Maj zabiera dzieci i razem wracają na górę. Spełniła obowiązek, starsza pani nie ma powodu do narzekań. Jest aż tak nieszczęśliwa? *Szczęśliwe życie*. Czy Maj wie, że wiedzie uprzywilejowane życie? Kiedy starsza pani prosi, żeby zostali na kawie, wymawia się tym, że musi położyć Lassego spać. To prawda, ale Maj przede wszystkim boi się, że dzieci zaczną rozrabiać, kłócić się, a ona nie będzie potrafiła ich pogodzić, dlatego jest szczęśliwa, że może zamknąć za sobą drzwi. A potem pójść na górę do siebie, zdjąć dzieciom rękawiczki, szaliki, czapki, botki, wełniane spodnie, *poradziłam sobie*… Lasse jest tak zmęczony, że ledwo siedzi przy stole, zostawia połowę bułeczki, pozwala Maj zanieść się do sypialni i zaraz zasypia obok niej, podczas gdy Anita przegląda książeczkę z obrazkami. Maj chętnie też by się zdrzemnęła, *chyba ma prawo czuć się zmęczona po dwóch porodach i śmierci mamy, nie może cały czas być radosna i pełna energii* – ale kto chce przebywać w towarzystwie osoby, która nie jest radosna i pełna energii? Która jest ponura, smutna i poważna.

Czy jednak mimo wszystko nie radzi sobie całkiem dobrze? Po drzemce nastroje wszystkim się poprawiają, Anita pomaga jej nakryć do stołu, Maj na obiad podaje kiełbasę, ziemniaki, purée z marchewki. Dzieci jedzą wszystko, Lasse domaga się nawet dokładki. Potem Maj szybko sprząta ze stołu, dzieci zaczynają rysować. Anita robi to w skupieniu, Lasse maluje kredką kółka, a Maj nastawia ciasto, by upiec chleb, bo skończyły się jej kartki na pieczywo. Jej mama zawsze piekła chleb. Kiedyś pozwolono jej wykorzystać do tego wielki piec w kuchni regimentu. Maj wciąż ma w pamięci obraz rąk mamy, które z wprawą wyrabiają ciasto na posypanej mąką stolnicy. *Powinnaś móc wspominać mamę, nie*

rozklejając się przy tym, przyciska ciasto do siebie, turla je tam i z powrotem, ale ciasto nie staje się gładkie i błyszczące jak brzuch ciężarnej kobiety; jeśli posypie stolnicę mąką, nie będzie miała z czego piec.

Skończyła czytać dzieciom bajkę na dobranoc, ale Lasse nie chce przenieść się na rozkładane łóżko. Anita, która grzecznie leży już w swoim łóżeczku, podnosi się i mówi, że jeśli Lasse nie położy się w swoim łóżku… Nic nie mów, Anita, prosi Maj cicho, tylko pogarszasz sprawę. Lasse chce leżeć tu, wrzeszczy chłopiec, Maj próbuje go uciszyć, tłumaczy, że musi już spać. Potem przeniesie go do jego łóżka. Oby tylko dzieci w końcu zasnęły… Sama zapadłaby w sen w ciągu dwóch sekund. Powieki same jej się zamykają. *Nie musi zmywać, brudne naczynia mogą poczekać do jutra, co to za różnica*… Ciasto! Dlaczego była taka głupia i tak późno nastawiła drożdżowe ciasto. Anita siada na łóżku. Mamo, też chcę spać z tobą. Kładź się, natychmiast. Jak ma jej wytłumaczyć, że jedno małe dziecko nie zajmuje dużo miejsca, ale dwa małe ciałka uniemożliwiają jej sen? Jak Lasse zaśnie, zaraz go przeniosę. Nie, protestuje Lasse. Synek ma błysk uporu w oku, Anita też potrafi postawić na swoim. Czy Maj uda się to zmienić? Jesteś dużą dziewczynką, która nie marudzi tak jak jej młodszy braciszek. Lasse nie maludzi, protestuje Lasse. Anita, wiesz, że kopiesz jak mały źrebaczek, mama nie może spać z konikiem w jednym łóżku. Nagle Lasse łapie głośno powietrze i w ciągu sekundy zasypia, czasem zdarza mu się nawet zasnąć w połowie zdania. Tomas nie chce, żeby Lasse spał w jego łóżku. Ale Tomasa nie ma… Jeśli Maj pragnie, żeby Lasse zasnął, musi mu pozwolić spać ze sobą w łóżku. Tomas powtarza, że powinni być konsekwentni, ale łatwo mu mówić, bo to nie on kładzie dzieci spać wieczorami. Poza tym Lasse staje się nieznośny, kiedy jest zmęczony i… Gdyby tylko nie budził się tak rozpaczliwie wcześnie. Przed szóstą.

Maj zaczyna przysypiać, coraz bardziej zapada w… *nie wolno ci, nie wolno ci zapomnieć o brudnych naczyniach w zlewie, o praniu*

i cieście, jeśli będzie stało w cieple i rosło, skwaśnieje i zrobi się niesmaczne – jak trudno jej się podnieść, jakie miękkie jest łóżko, otula ją, uwodzi.

Mamo, kiedy umrzesz?

Na dźwięk tych słów nagle przytomnieje. Zmarznięta szuka po omacku swetra, który powiesiła niedbale na oparciu krzesła.

Nie wiem, mówi, drżąc z zimna, to może stać się w każdej chwili. *Tylko samobójcy wiedzą z góry*, *kiedy umrą*. Ale tego nie dodaje. Wsuwa stopy w czółenka – nawet w domu nie pozwala sobie na to, żeby człapać w kapciach – kobieta, która ma na sobie buty nawet na małym obcasie, od razu wygląda inaczej. Zanim wstanie, schyla się i podnosi z podłogi wełniane spodnie i brudną bieliznę.

Jutro?

Głos Anity drży. Kochanie, nie myśl o takich rzeczach. Śpij już. Kiedy ma wyjść z sypialni, zatrzymuje ją cichy głos Anity. Prosi, żeby nie wychodziła. Mówi cicho, bo się boi?

Mama musi posprzątać, skoro Lasse w końcu usnął, tłumaczy córeczce, ale nie rusza się z miejsca, mówi, że jej mama długo chorowała, zanim umarła, i że… że nikt nie wie, co los ma dla niego w zanadrzu.

Ale ludzie umierają, kiedy są starzy, prawda?

Tak, odpowiada Maj, chociaż to jednak nie do końca prawda. *Mama miała czterdzieści sześć lat, kiedy umarła.*

Tatuś jest stary? Maj chce odruchowo powiedzieć: tak, ale się powstrzymuje. Nie, mówi, człowiek stary to taki, który skończył pięćdziesiąt lat. Ale nie hałasujmy, żeby nie obudzić twojego braciszka. Jeśli zacznie rozrabiać, babcia będzie na nas zła.

Kiedy skończysz pięćdziesiąt lat?

Jeszcze nie tak prędko, odpowiada Maj szybko, tym razem nie musi kłamać.

Anita skupia wzrok na jej twarzy. Maj gasi lampkę nocną, wystarczy ta mała stojąca na komodzie. Obiecała Anicie, że zostawi ją zapaloną, Tomas też jej to zapowiedział.

Pora spać, Anita. Wskazówki zegara przesuwają się nieubłaganie. Jest już po dziewiątej, a bochenki muszą przecież jeszcze chwilę rosnąć na blasze. Czy Anita płacze do poduszki? Maj się zatrzymuje,

kręci jej się w głowie, ma sucho w ustach. Najwyraźniej usnęła jednak na chwilę, po przebudzeniu zawsze przez moment tak się czuje, a potem trudno jej znów zasnąć, zwykle długo jeszcze leży i nasłuchuje. Anita prawie zawsze chrapie, bo ma polipy, będą musieli je wypalić. Cicho tłumaczy córeczce, że nie ma się czego bać, i wychodzi z sypialni. Zwykle, kiedy Lasse w końcu zasypia, Anita jeszcze nie śpi, stara się jak najdłużej mieć otwarte oczy, próbuje zatrzymać Maj, mieć ją przez chwilę dla siebie. To zrozumiałe, tylko kiedy Maj ma ze wszystkim zdążyć, jeśli zostanie w sypialni do północy?

Powinna pozwolić Anicie spać ze sobą w łóżku? Kiedy nie ma Tomasa? Szybkim ruchem zbiera ciasto, które rozlało się po stole. Klei się – musi posypać stolnicę odrobiną mąki. Żeby tylko wystarczyło jej do końca tygodnia. Nie mają w domu żadnego mocniejszego trunku, a Maj nie miała odwagi poprosić Tomasa, żeby przywiózł butelkę koniaku. Tomas wie, że jego żona lubi mieć w domu jakiś alkohol, by móc poczęstować szwagierki. Ale Maj wstydzi się go kupować, chociaż ma przysługującą jej kartkę. Może poprosi o to Titti? Ona chętnie wypija wieczorem kieliszeczek, żeby uspokoić nerwy. Ale Maj nie lubi czuć się zmęczona! Chce tryskać energią, być zdrowa, móc działać… przecież to najważniejsze… A jeśli będzie przewracać się na łóżku i dadzą o sobie znać kłopoty z zasypianiem? Powinna poprosić o brom. Starsza pani czasem go zażywa, Titti zresztą też. I Tomas, w razie potrzeby. Gdyby dodała do ciasta trochę masła, byłoby smaczniejsze. Ale nie może sobie pozwolić na rozrzutność. Przydział masła jest nader skromny, co zresztą wyraźnie widać po jej figurze. Maj stara się odżywiać najlepiej, jak potrafi, ale mimo to nie przybiera na wadze. Tomas od czasu do czasu daje jej do zrozumienia, że wolałby, żeby nie była taka chuda. To Erik lubił szczupłe kobiety. Tomas woli nieco bardziej obfite kształty. Maj za nim tęskni. Prawdę mówiąc, nie jest zbyt wymagający. Jedynie jeśli chodzi o… Maj wie, że brakuje mu **czułości**. Już samo to słowo wywołuje u niej lekkie rozdrażnienie. Ma tyle rzeczy na głowie: prowadzi dom, pilnuje dzieci, to chyba też

się liczy? Pieszczoty, czułe słówka – to nie w jej stylu. Nie przywykła do takich rzeczy. Są takie dni, w których dzieci kłócą się przez cały dzień, a wtedy wieczorem Maj marzy tylko o tym, by położyć się do łóżka i nakryć się kołdrą. Ciasto ma być zwarte, sprężyste, błyszczące. Ale nie za twarde. Teraz jednak ma za rzadką konsystencję. Powiem tacie, cedzi czasem Maj przez zęby, kiedy dzieci się biją, a ona nie potrafi ich uspokoić. Najczęściej nie przynosi to żadnego skutku. *Dzieci należy karcić.* Tak mówili jej mama i tata. Ale jak karci się dziecko?

I pomyśleć, że dwie trzecie z tysiąca matek, którym zadano to pytanie, nie są pewne, czy potrafią zajmować się swoim dzieckiem. Maj też nie jest tego pewna. Sztokholmskie matki krążą po swoich małych mieszkaniach i nie mają z kim podzielić się swoimi wątpliwościami. Jedyną wskazówką są nakazy zawarte w broszurkach. Czy ta wiedza mogłaby pocieszyć Maj? W odpowiedziach na listy czytelniczek w kolorowych pismach nie ma miejsca na wątpliwości – nauka ma gotowe odpowiedzi na to, jak matka powinna zajmować się dziećmi.

Teraz Maj musi ugnieść ciasto, żeby było elastyczne i lepkie. Robi to obiema rękami, na szczęście ma silne. Kiedy Tomas wraca do domu ze swoich podróży służbowych albo z wojska, pyta swoje maleństwa, czy były grzeczne i dobre dla mamy, kiedy on przebywał poza domem. A potem dzieci dostają prezenty. Czekoladki, uwielbiają czekoladę, kredki i papier do rysowania, a Anita często także książeczkę z obrazkami. Jak Maj mogłaby wówczas psuć ich radość i wyliczać wszystkie przewinienia dzieci? Zrobić to w chwili, kiedy Anita rzuca się w ramiona taty, a Lasse, który nie chce być gorszy, idzie za jej przykładem? Wtedy jedynym marzeniem Maj jest to, by mieć chwilę spokoju w kuchni. Wie, że przez najbliższą godzinę Tomas zajmie się dziećmi i dzięki temu może się chwilę odprężyć. Zwykle działa szybko. Szybciej niż inni. Także teraz, kiedy dzieli ciasto nożem. Nie musi się zastanawiać, wystarczy jedno spojrzenie i spod jej ręki wychodzą trzy równe części, jakby miała

miarkę w oku. Vera, Titti i pozostałe szwagierki pracują znacznie wolniej, chociaż mają pomoc. Przynajmniej Titti. Ona, jeśli nie może robić wszystkiego w swoim rytmie, natychmiast się gubi. *Czy dlatego ją lubisz?* W porównaniu z nią Maj jest energiczna i szybka, nie powinna mieć sobie nic do zarzucenia. Tylko mama była szybsza w kuchni.

Naprawdę tak często myśli o swojej zmarłej matce? Może jest to nerwowe… Naprawdę za nią tęskni? Czy raczej czuje ulgę? Czy jedno wyklucza drugie? Może ważniejsze jest stwierdzenie, że jej mamie też nie było łatwo, nie miała komu podrzucić dzieci, gdyby chciała iść dokądś sama. Dopiero kiedy zachorowała, zaczęła pozwalać sobie na odpoczynek. Ale wtedy nie miała już wyboru, bo ciało odmawiało jej posłuszeństwa. Czy Maj powinna latem zaprosić do siebie tatę? A jeśli tak, to samego czy z tą Anny? Bracia dawali jasno do zrozumienia, że to ktoś więcej niż służąca. To obrzydliwe. Czy tata był z Anny, zanim mama… Maj musi przestać o tym myśleć i uwolnić palce od ciasta, które je oblepia. Okropnie się klei. Najlepiej zmyć je zimną wodą. Od razu wyciera stół ścierką, zanim kawałki zaschną, nie chce potem zeskrobywać ich nożem. Jest podekscytowana, robota pali jej się w rękach. Teraz kolej na wóz strażacki, klocki, kredki, kartki papieru i meble dla lalek, które tata wystrugał dla Anity. Przeciera je szybko szmatką i wkłada do kosza, w którym przechowuje się zabawki dzieci.

Kiedy kładzie się spać, Anita śpi już mocno. Zbliża się północ. *Nie należy piec wieczorami*. Takie rzeczy trzeba robić po południu. *Przecież wiem o tym!* Ale też nie sposób wszystkiego przewidzieć. Jeśli postanowiłaby piec jutro, mogłoby się okazać, że dzieci akurat będą chore, zaczną gorączkować i Maj nie znajdzie czasu na pieczenie. Strach Anity przed ciemnością wynika pewnie z czegoś, co kiedyś gdzieś usłyszała. Nie boi się ciemności jako takiej. Chociaż to dziwne uczucie poruszać się po zaciemnionym mieszkaniu, kiedy nie docierają żadne dźwięki z zewnątrz. Dobrze, że piętro niżej jest starsza pani i Eivor. I Höök, i Nordenmarkowie, i Olssonowie. No

i panna Julin, oczywiście. Chociaż Höök zachowuje się dziwnie. Gdyby tak przyszło mu do głowy... Oczywiście to bzdura. Lasse zrzucił z siebie kołdrę, Maj nakrywa go.

Może to z braku żelaza? Nogi Maj są jak ołów… Jej chude ciało wydaje się jej bardzo ciężkie, ale serce niezmiennie bije. *Jeśli nie będziesz spać w nocy, jutrzejszy dzień zamieni się w chaos*. Każda bezsenna sekunda kradnie kawałek jutrzejszego dnia. *Nie musisz nosić munduru, znosić chłodu i wilgoci… żyjesz w kraju będącym w gotowości, ale nie w stanie wojny*. Tak. To wszystko pewnie dlatego, że Maj karmi piersią. Musi przestać. Lasse jest już duży. Ale czasem tylko w ten sposób udaje się jej uśpić go w nocy. I uspokoić za dnia. *Zabijasz siebie*. A ona chce tylko móc spać. W Åre ona, Kerstin i Anna-Greta leżały czasem i gadały aż do świtu, a potem o szóstej rano wkraczały wypoczęte do jadalni. O której budzi się Lasse? Czy to krzyk przez sen? Milknie przy jej piersi. *Musisz przestać. Wiem! Ale przynajmniej czuję, że jestem potrzebna, mogę go uspokoić, ukoić*, wie, że synek zaraz zaśnie, obciąga nocną koszulę, kładzie się na brzuchu. *Chcesz pozbawić się życia?* Żeby tylko Titti miała brom albo weronal, jakieś tabletki na sen – cokolwiek, byle przestała się przewracać na łóżku. Wpół do trzeciej. Za trzy godziny Anita stanie przy jej łóżku: mamo, jestem głodna, a Maj będzie w końcu musiała otworzyć oczy i mimo bólu głowy wstać… *to twoje dzieci, Maj*, tak, ale dlaczego nie może zasnąć?

45

JAK TO JEST Z TYMI TWOIMI PROBLEMAMI, MAJ? Wiesz, że wszyscy mają już dosyć twoich narzekań. Ale Maj nie narzeka otwarcie, nie mówi o tym głośno. Niektórych mogłoby to denerwować. *Walnij pięścią w stół, wstań, odpowiedz na zaczepki, do diabła.* Maj jest przekonana, że innym matkom jest lżej, że lepiej radzą sobie z dziećmi! Inne matki nie czują potrzeby wyjścia z domu – nie pozwalają myślom krążyć, ale skupiają się na jadłospisie na najbliższy tydzień, na wieczornych rytuałach, głównym przedmiotem ich zainteresowania są praktyczne materiały i ubrania łatwe do utrzymania w czystości – nie chcą czuć się młode, wolne, nie mają potrzeby, by się bawić.

Chociaż zdarza się, że dzwoni Titti i mówi: weźmiemy dzieci i pojedziemy do Umeå czy Härnösand. Może nawet Titti uważa, że czasem trudno zająć Henrika, i wtedy zaprasza szwagierkę na wyprawę autobusem i na lunch. Härnösand, mówi Maj, bo do Umeå nie ma ochoty jechać. A może będą bezczelne i zostawią dzieci z Eivor i starszą panią? Nie, wtedy istnieje ryzyko, że wyprawa nie dojdzie do skutku, bo któryś maluch może dostać kataru czy zacząć kasłać.

Henrik i Anita nie zawsze są mili dla Lassego, ale za to on może spędzać więcej czasu z Titti i Maj. Jest zimno, ale śnieg nie pada, można swobodnie wyglądać przez okno. Czy Maj słyszy, jak ładnie Anita rozmawia ze swoim kuzynem? W życiu Maj jest też miejsce na jaśniejsze chwile. Codziennie zdarzają się momenty piękne i spokojne, takie, które sprawiają, że Maj przepełnia wdzięczność jak łagodna pieszczota.

A jeśli naprawdę coś jej fizycznie dolega? Brak żelaza, może serotoniny, witaminy D? A może czasem matka musi po prostu odpocząć.

46

VERA SZEPCZE, że Åslög jest taka **szykowna**. Szykowna kobieta, myśli Maj, wchodząc do holu jej mieszkania. Ale uroda Åslög nie jest uderzająca, chociaż może uroda to nie wszystko, są też inne wartości. Kiedy Maj wita się z niską i nieco pulchną Åslög, ma wrażenie, że jest ogromna jak szafa. Dlaczego miałaby dygać, jakby Åslög była nauczycielką w przedszkolu? Maj czuje ciężar swojej torebki, do której włożyła książkę. Powieść. Co za idiotyczny pomysł, żeby wstąpić do damskiego klubu, którego członkinie dyskutują o książkach – Maj ledwie jest w stanie oddychać.

Vera zostawia ją w przedpokoju i mimochodem dotyka wiskozowej bluzki Åslög – nie, to nie jest jedwab, nie jest tak lejący – idzie za Åslög do salonu. Maj włożyła śniegowce na czółenka, *naprawdę jesteś tak głupia, że sądzisz, że…* skąd biorą się te złe myśli? Vera zapewniała ją, że rozmowy o książkach są ciekawe – przyjemne – no i Åslög wspaniale je prowadzi. Studiowała w Uppsali, ma licencjat z filozofii i magisterium, Maj czuje, że chce jej się sikać – musi iść do łazienki, zanim usiądzie z innymi w salonie. Czy wygląda szykownie? Nie znajduje odpowiedzi w odbiciu w lustrze. Szminka jest nieco zbyt czerwona, nawet jeśli zgodna z obowiązującą modą. Szczególnie przy jej szarej po zimie cerze, *rozchmurz się*. Na ścianach w salonie wiszą obrazy, regały są pełne książek, na dębowym stoliku stoi serwis do kawy i talerz z ciastkami, obok otomana, kilka różnych krzeseł i podnóżków wokół owalnego stolika z perłowymi inkrustacjami z *korzenia wiązu*. Åslög mówi to, kiedy Maj wykrzykuje, jaki piękny stolik. Wszyscy zajęli już swoje miejsca, Maj musi usiąść pośrodku na otomanie. Przechodzi obok nich, z wyczuciem przekracza ich nogi i wreszcie głośno opada na otomanę. A więc są już wszyscy, zagaja Åslög. Proponuje, żeby

kobiety przedstawiły się, podały swoje imię i nazwisko i zdradziły, kto jest ich ulubionym pisarzem, ponieważ jest dzisiaj z nami nowa członkini. Maj czuje, jak rytm jej serca przyspiesza, z trudem przebrnęła przez książkę Astrid Väring, wiele razy miała ochotę przerwać lekturę, chociaż bohaterowie byli opisani bardzo wiarygodnie, ten wiecznie pieklący się mężczyzna i jego żona – morfinistka – kradnąca leki ze szpitala, w którym pracowała… Strindberg, żadne inne nazwisko nie przychodzi jej w tej chwili na myśl, ale serce bije jej tak mocno, że nie słyszy, co mówią inni: ani jak się nazywają, ani co lubią czytać. Kiedy znajdują na to czas? – nie mają mężów, dzieci, teściowych i… Łagodny, miły uśmiech Åslög – ach tak, to świetny pisarz, tak, tak, bardzo interesujący – książki Strindberga, mówi Maj zdecydowanie za głośno. Uniesione ze zdziwienia brwi Åslög – mogę spytać, jakie tytuły? – No – różne, odpowiada Maj i próbuje przypomnieć sobie tytuły książek, które codziennie odkurza – *Historie małżeńskie* tom pierwszy i drugi – gdyby na jej miejscu był Tomas, na pewno dodałby coś jeszcze – *Syn służącej* i *Ojciec*, i *Sonata widm*, i… Lubię czytać *Mieszkańców Hemsö*, odzywa się jedna z pań – tak, mówi Maj, zaczerpując powietrza, *Mieszkańcy Hemsö* to dobra książka. I *W archipelagu*, dodaje miła kobieta siedząca z jej lewej strony, Strindberg tak wspaniale opisuje szkiery. Maj kiwa głową, nie potrafi powiedzieć, czy sama dobrze czuje się nad morzem – opisy szkierów w powieści Väring przyprawiały ją o mdłości, bohaterowie byli pozostawieni sami sobie, i ta kobieta, która rozbierała się na skałach – ale Åslög przechodzi już do następnej osoby. Beata – kiedy otwiera usta, czuć od niej czosnek – mówi, że interesują ją powieści pisarki Mariki Stiernstedt. Maj gotowa jest się założyć, że w pokoju zaczyna brakować tlenu. Na szczęście przed dyskusją o książce mogą wypić kawę. Åslög podała talerz ciastek, ale kawa jest kwaśna. Gdyby Vera przynajmniej odwróciła się do niej, do Maj. Åslög, chociaż jest niskiego wzrostu, wyraźnie góruje nad wszystkimi jak królowa – kto dał jej do tego prawo i dlaczego ubiera się tak nieciekawie – wyraz jej twarzy mówi wszystko: szlachetny, jakby nic nie było w stanie wyprowadzić jej z równowagi.

Uważam, że jest interesująca, mówi Maj, a język przywiera jej do podniebienia. Interesująca, powtarza Åslög uprzejmie, ale też surowo – to znaczy to bardzo nieprzyjemne, że on się zabija – ale jak zdaniem Maj autorka poradziła sobie z materiałem – czy opis postaci jest wiarygodny?

Maj nie wie, co odpowiedzieć. Mogłaby wyznać, że książka pozostawiła ją rozdartą, mężczyzna okazał się brutalny, no i ten zakład dla umysłowo chorych – jest nieprzyjemna, szepcze, tak… – ale czy autorka jest świadoma tego, co robi, czy pisze prosto z serca, daje wyraz swoim uczuciom, chęci zemsty? Åslög zwraca się z pytaniem do wszystkich słuchających jej kobiet, nie mówi już bezpośrednio do Maj, po krótkiej teatralnej pauzie dodaje – musimy mieć świadomość, że cel autorki wydaje się jasny – właśnie w tej powieści – nie mówię, że jej wcześniejsze książki są bardziej udane, ale w tej konkretnej w wielu miejscach jest jakby **zbyt osobista**. Prawda?

Tak, Vera zgadza się taktownie. Żona wydaje się z góry skazana, czytelnik sympatyzuje z mężem, który jednak okazuje się człowiekiem gwałtownym. Ale, przerywa jej Beata, pobyt w Umedalen musiał być strasznym doświadczeniem, jak wiecie, chodzą słuchy, że pacjenci jednego z oddziałów robią na drutach ściereczki do garnków, a pacjenci drugiego je prują...

I to sprawia, że powieść jest dobra? Pytanie, które zadaje Åslög, jest oczywiście retoryczne, ciągnie dalej. Styl – czy Väring nie brakuje wyczucia stylu? Znalazłam wiele fragmentów, które dobry redaktor powinien usunąć, chociaż przyznaję też, że książka ma pewną wyrazistość psychologiczną – tyle że to nie czyni z autorki pisarki.

Ale Väring jest, zdaje się, przewodniczącą Stowarzyszenia kobiet pisarek, zauważa Beata, nie patrząc na Åslög, która z uśmiechem mówi, że zapewne jest świetną przewodniczącą, ale akurat w tej powieści jej intencje są nazbyt widoczne.

Czy Maj czuje ulgę, że powieść wcale nie jest dobra, *chociaż muszę przyznać, że poczułam się wewnętrznie poruszona*.

47

CZY NAPRAWDĘ NIE MA CHWIL PRAWDZIWEJ BLISKOŚCI? Prawdziwej intymności? Nie chodzi o codzienną troskę, której niekiedy nie dostrzegamy. Nie chodzi tylko o to, żeby wszyscy byli czyści i syci. Raczej o coś takiego, co zaczyna się doceniać, dopiero kiedy tego zabraknie. Czy Maj jest w stanie dać to wszystko Anicie i Lassemu? Troskę tak, ale to drugie? To, co trudniej opisać, tę niewidzialną szczepionkę, którą dać może jedynie *święta matka?* Czy może po prostu dobra matka? Zachęcające spojrzenie – ale nigdy nazbyt wymagające. Czułą miłość – ale nie nachalną, oblepiającą. Stałą obecność – ale też chłodny dystans. Harmonijne – ale także erotycznie zadowalające małżeństwo. W zdrowym ciele zdrowy duch. Czysty dom, czysta dusza. Z zaznaczonymi, ale nie za ostro, granicami tego, co **właściwe**. Ale co jest właściwe? To wie każda dobra matka. Potrafi to odczytać. Łagodna matka. Nie gwałtowna! Nie złośliwa, nerwowa! Nie usposobiona melancholijnie, depresyjnie, hipomaniakalnie. Nie chora, słaba. Ach – jak łatwo jest upaść, upaść…

Maj odkłada książeczkę z bajkami – Lasse już zasnął – a wtedy Anita prosi, żeby opowiedziała jej o tym, jak ona była mała. Co ma jej powiedzieć? Cokolwiek, coś o sobie, kiedy miałaś pięć lat – tak jak ja teraz. Anita wygląda na dumną z siebie. Czy Maj miała pięć lat, kiedy pani Franzén opiekowała się nią i Janem, kiedy Ragna i Per-Olof byli w szkole, a mama musiała iść do pracy? Opowiada, jak inaczej wtedy pachniało w ich mieszkaniu na pierwszym piętrze i jak bała się prosić o pozwolenie, żeby zejść na dół do wychodka na podwórzu. Więc zdarzało jej się zsikać w majtki, słyszałaś coś tak niemądrego? I co wtedy, mamo, pyta Anita poważnie, gniewali się na

ciebie? Maj nie pamięta. Betty. Musi jej opowiedzieć o ciotce Betty – kiedy ciocia Betty nas odwiedzała, zawsze miała ze sobą coś ładnego: zakładkę do książki, szklane perełki albo tanią broszkę, a najlepsze było to, że kiedy przychodziła, to rozmawiała nie tylko z mamą, ale i z nami. No i potrafiła czarować! Wystarczyła jej do tego gazeta! Robiła rożki, które zamieniały się w miecze, a potem w… ciocia Betty miała bogatą wyobraźnię. Kiedyś pokażę tobie i Lassemu, co potrafiła wyczarować. Anita odgarnia kosmyk włosów z policzka, patrzy na nią z lekko otwartymi ustami, jak zawsze, kiedy coś ją zaciekawi. *Tylko nie zwracaj jej uwagi, nie mów, żeby zamknęła buzię*. Lubiłaś ciocię Betty, mamo? Jeszcze jak, ale ona nadal żyje, mieszka w Kramfors. Kiedyś musimy ją odwiedzić. Chcesz? Anita potakuje, podniecona. Tak, chcę pojechać tam z tobą. Byłam głupia, że nie pomyślałam o tym wcześniej. Nie jesteś głupia, wtrąca Anita, nie miałaś czasu. Maj klepie rączkę Anity. Jak to możliwe, że mamusia ma taką mądrą córeczkę? Opowiedz coś jeszcze, mamo, masz jeszcze inne ciotki? Tak, mówi Maj i poprawia poduszkę pod plecami. Ciocię Sarę, która czasem żuje tytoń, wkłada prymkę pod wargę – chociaż jest kobietą – tata uważa, że to wariactwo, mamie nigdy nie wolno było żuć tytoniu, ale nie przeszkadzało jej, że ciocia Sara go żuła. Trochę się bałam cioci Sary, była wysoka, mocno zbudowana – potem ja też wyrosłam – ale jako dziecko nie chciałam być taka wysoka i duża jak ona, mama mówiła zawsze, że wujek Knutte nie godził się na to, by nosiła buty na obcasie, bo wtedy byłaby wyższa od niego – czy to ważne – *czy Knutte nie mógłby kochać jej w całej okazałości, ale jeśli wydawałby się niższy, to może inni uznaliby, że jest śmieszny, byłoby mu wstyd, bałby się, że to niestosowne*. Nikt nie ma wpływu na to, jak wygląda, mówi Anita, a Maj śmieje się i kręci głową. Nie mamy na to wpływu, to prawda, ale można starać się wypaść jak najlepiej. Na przykład po co miałabym chodzić w spodniach, skoro mam zgrabne nogi? Co jeszcze ma jej opowiedzieć? Co pamięta? *Ostre słowa, odtrącenie?* Tak, może właśnie to pamięta. Ale przypomina sobie również, jak mama robiła karmelki na Boże Narodzenie. A oni pomagali jej owijać je w papierki. Każdy z osobna. Pamięta też dni targowe na rynku, w Östersund dużo się działo! I tata… kiedyś pozwolił nam jeździć na

sankach po lodzie, było bardzo przyjemnie, kiedy koń biegł, czułam łaskotanie w żołądku. Jak wyglądał ten koń? Tego Maj nie pamięta, mówi, że był czarny. Cały gładki, miał długą grzywę, ogon i potężne kopyta. Nigdy chyba nie widziałam, żeby tata był taki radosny. Twój dziadek lubi konie. Anita kiwa główką. I lubi też robić rzeczy z drewna, dodaje. Teraz Maj przytakuje. Tak, to też lubi. *Ma w oczach łzy?* Tak. Żeby nie zepsuła wszystkiego. *Zaczekaj, Maj, zaczekaj. Obejmij Anitę*. Opowiedz coś jeszcze, mamo, prosi córeczka i ziewa, zaczyna się pokładać. Moja mama, a twoja babcia, zawsze bała się, że mamy brudne uszy i szyje… Ale Anita już śpi. Maj gładzi delikatnie jej zaróżowiony policzek.

Anita zasnęła, a Maj dalej leży na łóżku. Czy to naprawdę takie proste? Może rozmawiać z córką, nie zwracając uwagi na brudną buzię czy za długie paznokcie? I nie powtarzać w kółko, że już pora spać, tylko poświęcić jej trochę czasu, porozmawiać cicho, pomóc jej wyciszyć się przed nocą. Anita nie zażądała, żeby przeczytała jej kolejny rozdział książeczki, a Maj nie odpowiedziała surowo: nie. I nie dlatego, że naczynia w jakiś magiczny sposób same się pozmywają, kiedy Anita w końcu zaśnie. Ale czy błoga mina śpiącego dziecka nie jest warta więcej? Lasse przekręcił się i leży teraz z głową w nogach, kołdra spadła na podłogę. Maj schyla się, otula go, żeby znów się nie odkrył.

Czy bardziej złudny jest brak ciemności, czy światła? Siła czy słabość? *Spełnione sny prowokują koszmary*. Czy Maj będzie teraz codziennie rozmawiać z Anitą? *Chcę, żeby ci na mnie zależało, Anito*. Czy to nie jest podstawowy grzech matki? Żyć życiem swojego dziecka. Najpierw poświęcić wszystko, żeby dać życie, znaleźć miejsce i czas, a potem odsunąć się na bok i żyć własnym życiem. To były czasy, kiedy Alva Myrdal pragnęła uwolnić dzieci od tyranii rodziców i w Ameryce, i w Sztokholmie. Chociaż o tym Maj nic nie wie. Jest samotna w swoim pogmatwanym macierzyństwie, pozostawiona sama sobie ze swoim rozdarciem i emocjami.

Jak szalenie łatwo jest otoczyć się ciepłem. Rozmowa Maj z córeczką nie powtórzy się w przyszłości. Strach Maj przed tym, że sobie nie poradzi, nie pozwoli jej nawet próbować. Być obecną dla drugiej osoby. A jeśli samemu jest się tak niedoskonałym, pełnym lęków czy po prostu przerażonym? Gdyby była tu ciocia Betty i mogła od czasu do czasu pobawić się z Lassem i Anitą! Wtedy Maj zajęłaby się innymi obowiązkami, a Betty kłótniami między rodzeństwem. Z błyskiem w oku! Tak, czy Maj nie powinna wyćwiczyć w sobie właśnie tego błysku w oku?

48

KIM JEST MATKA bez swoich dzieci? Kim jest kobieta, która nie jest matką? Jak Maj może odpowiedzieć na to pytanie? Vera ma przed sobą popularne pismo dla kobiet „Veckojournalen” i czyta głośno Maj o pani Brunius, która pracuje zawodowo i zachęca wszystkie czynne zawodowo kobiety, by zostawiały swoje zmęczenie w pracy, nie zabierały go ze sobą do domu. Kto zabiera swoje zmęczenie ze sobą do przyjaciół i znajomych? Tak samo należałoby postępować wobec małżonków i dzieci, radzi uśmiechnięta pani Brunius.

Często niepotrzebnie marudzimy, stwierdza Vera z pewnym wahaniem. Na obrusie w paski widać czerwone plamy, może po borówkach? Nie powinno się pozwolić, żeby plamy zaschły. Czy Maj powinna jej to powiedzieć? Vera pokazuje jej zdjęcie pani Brunius. Wygląda na nim jak modelka, ma bystre spojrzenie, na szyi naszyjnik z pereł. Na pewno ktoś jej pomaga, mówi Maj. Myślisz, że jak wraca z pracy, to musi jeszcze zajmować się domem? Vera odkłada pismo i sięga po ciasteczko.

Zastanawiam się, czy praca zawodowa nie jest w pewnym sensie odpoczynkiem, mówi.

Maj się wzdryga. Chyba nie ma nic bardziej męczącego niż praca mężczyzn? *Bądźcie cicho, tatuś musi odpocząć. Kiedy tatuś wraca po pracy, w domu musi być cicho. Tata nie będzie słuchał waszych kłótni*. Na szczęście ani Martin, ani Tomas nie są specjalnie wrażliwi na tym punkcie. Wręcz przeciwnie, Martin wieczorami, już po kolacji, potrafi tak rozbawić dzieci, że Vera potem nie może położyć ich spać. Maj dziękuje za drugą filiżankę kawy. Jest kwaśna, dlatego nie chce następnej. Ciasto też ma ten dziwny chemiczny posmak, bardzo nieprzyjemny. Przyjdź do nas w sobotę, przygotuję coś do jedzenia, mówi Vera niemal błagalnie. Koledzy Martina są okropnie nudni.

Chętnie, odpowiada Maj, ma nadzieję, że Tomas przyjmie zaproszenie, chyba może iść w gości i nie pić?

W drodze do domu Maj rozmyśla o przyjaciółce. Vera musi bardzo kochać Martina. Dotyka go tak czule, i to w obecności innych. Maj nie jest do tego przyzwyczajona. Zastanawia się nad tym, że kiedy próbuje dotykać Tomasa, zawsze wypada to sztucznie. *Ciepła i łagodna*. Odwrócona od niej twarz Erika. Wisiała na nim… to było poniżające. Pod każdym względem. Pozwala Anicie zatrzymać się przy wystawie sklepu z zabawkami, Lasse, który jest w wózku, też chce wszystko widzieć. Maj nagle traci cierpliwość, kiedy próbuje przekupić dzieci po to, żeby oderwały się od wystawy. Wtedy pojawia się Sylvia i, podekscytowana, opowiada, że właśnie wraca z kawy od Julii, tak, Titti też tam była.

To miło, mówi Maj, ale spieszę się do domu, do męża. I odchodzi. Dlaczego…? Titti zwykle zabiera ją ze sobą. Postanawia, że w przyszłości nie będzie już zapraszała Julii. Ale przez całą drogę zadręcza się tym, że Julia jej nie zaprosiła, i Titti też nie – a zwykle to robi – przeważnie zabiera Maj ze sobą.

49

MAJ NIE POTRAFI POWIEDZIEĆ, jak Tomas czuje się podczas sobotniej kolacji. Vera i Martin są miłym towarzystwem. Naprawdę interesującym. Martin przynosi z redakcji różne plotki, potrafi spoglądać na pewne rzeczy nieco z zewnątrz. Nie żeby mówił źle o Örnsköldsvik, przynajmniej Maj nigdy nie słyszała, żeby to robił. Czasem tylko przypomina, że są w Szwecji też inne przyjemne miejsca. Czy Tomas ostatnio nie jest nieco pogodniejszy? Może dlatego, że sytuacja na świecie się poprawia, Niemcy muszą w końcu się poddać, twierdzi. Tomas nie potrafi zdobyć się na obojętność wobec spraw globalnych. Ale gdyby Maj otworzyła swoje serce, mogłoby się wykrwawić. Czy to nie dar umieć współczuć, ale nie załamać się pod ciężarem smutku? Cała ta historia z estońskimi uchodźcami. Maj aż zrobiło się niedobrze. Ci ludzie przepłynęli przez morze – nie widzieć lądu przez tak długi czas… Maj była na Skeppsmalm, więc potrafi to sobie wyobrazić, choć chyba jednak nie do końca. To jednak ona poprosiła Tomasa, żeby sięgnęli po oszczędności i pomogli uchodźcom. Wie, że niektórzy obywatele otworzyli dla nich drzwi swoich domów. Przejrzała stare ubrania i część oddała potrzebującym. Bluzki, sweterki, przedłużone płaszcze. Przyszło jej to bez trudu. Ale nie zdecydowała się sama zanieść rzeczy do Domu Ludowego. Poprosiła o to Tomasa, który wrócił stamtąd wzburzony. *Choroby…* Tak, uchodźcy nie byli w najlepszym stanie. Już sama przeprawa przez morze… *Trudno jest radzić sobie z nieszczęściem innych*. Cóż można począć?

Mogłaby objąć Tomasa, spytać, jak się czuje, kiedy idzie na przyjęcie, wiedząc, że nie może nic wypić, ale jaki to ma sens, skoro on sam musi sobie z tym poradzić, prawda? Czy nie lepiej, jeśli Maj, nucąc, nastawi pogodny kawałek Sickana Carlssona albo Alice Babs,

pokręci biodrami w rytm *Swing It* i zaskoczy sama siebie? Potem wyprasuje mu koszulę i spodnie i wyszepcze do ucha, czy nie chciałby, żeby jego żona włożyła na siebie coś innego niż tę kieckę w niebieskie kropki, którą zawsze wkłada, kiedy gdzieś wychodzą. Ale nie, Maj taka nie jest. Nie jest radosna. Nawet kiedy się stara. No i wszyscy chodzą w starych ubraniach. Kiedy skończy się wojna, kupi sobie długą suknię, Tomas jej to obiecał.

Naprawdę zamierzasz wypalić kolejnego papierosa?

Tomas siedzi w pokoju, widać jego nagi tors. Jakieś wady taki stary lis jak ja musi mieć, mówi, ale Maj już wcześniej zauważyła, że jej mąż podbiera papierosy dla gości i najwyraźniej kupuje z przemytu, bo przydział tytoniu nie jest duży.

Ciągle nic, tylko opróżniam popielniczkę, mówi Maj i zaczyna się śmiać, żeby nieco złagodzić wydźwięk swoich słów. Docenia to, że Tomas nie pije, ale przecież nie zrezygnuje całkiem z życia towarzyskiego tylko dlatego, żeby uchronić go przed pokusą. Poza tym Tomas nie chce szczególnego traktowania, woli, żeby wszyscy zachowywali się jak zawsze.

Ingegerd i Torsten zapraszają nas na brydża.

Ale przecież ja nie gram, ty też nie, mówi Maj i prosi, żeby wstał, pomoże mu włożyć koszulę.

Może powinniśmy zacząć? Titti i Georg lubią grać w brydża.

Nie możemy ciągle spotykać się wyłącznie z twoimi starymi znajomymi. Maj ma tę uwagę na końcu języka. Maluje właśnie usta malinową szminką, która pasuje do jej sukienki. Tomas ostatnio nie ma siły poznawać nowych ludzi. *A co ze mną? Ciągle poznaję nowych ludzi, uczę się nowych rzeczy.* Oczywiście Maj nie mówi tego głośno. Tyle to chyba on sam rozumie.

Dzieci zostają z Eivor i starszą panią. Kiedy wrócą, Tomas zabierze je na górę, Anita nie chce nocować poza domem. Kiedy wychodzą, zaczyna płakać. Taka duża dziewczynka. Lasse też płacze, Eivor kusi rodzeństwo domowymi słodyczami. Okazuje się, że ma ich całkiem spory zapas. Starszą panią też częstuje? Na pewno dokłada swoje

kartki do gospodarstwa. Nie bierz przykładu z siostry, Lars-Åke, mówi Maj do synka.

Anita zachowuje się histerycznie, skarży się Maj, kiedy zamykają się za nimi drzwi. Tomas bierze ją pod rękę. Co się z nią dzieje?

Jest na tyle duża, że pewno wyczuwa ogólny niepokój, mówi Tomas, może boi się, że wojna dotrze i do nas? Ogląda zdjęcia w gazetach, nie wiemy, ile z tego rozumie. Zauważyłem, że bardzo ładnie się wypowiada, używa trudnych słów.

Wieczór jest wietrzny, pożółkłe liście opadają z drzew. Być może Anita słyszy też rozmowy Maj z Verą przy kawie albo z Titti. Może boi się babci? Tomas wzdycha. Niestety, nie mam wpływu na to, co mama mówi.

W sztucznym świetle lamp mieszkanie Martina i Very na Lasarettsgatan prezentuje się niemal elegancko. Vera, odświętnie ubrana, od razu częstuje wermutem. Tomas dostaje szklankę soku jabłkowego, który Vera kupiła na targu – byłoby miło, gdyby wróciły dawne targi, mówi, wskazując na butelkę. Jeśli będziemy mieli własny ogród, oddamy jabłka do tłoczni i całą piwnicę zapełnimy flaszkami, dodaje, gładząc po policzku Martina, a on jej przytakuje. Szukamy miejsca na letni wypoczynek gdzieś w waszej okolicy, tylko ceny są tam strasznie wysokie, mówi. Teraz Tomas przytakuje i dodaje, że jego ojciec kupił tam ziemię dosłownie za grosze, wtedy nikt nie był zainteresowany działkami nad morzem, ziemia nie nadawała się do uprawy, ludzie woleli tereny położone bliżej lasu.

Tak, to zrozumiałe, Martin kiwa głową. Wyjmuje metalowe etui na papierosy, a już po chwili mężczyźni zaczynają palić. Maj stoi w drzwiach do kuchni, jeśli będziesz chciała, żebym ci pomogła, to powiedz, zwraca się do Very. Ta kręci przecząco głową, rozgośćcie się, proszę. Kuchnia jest mała i niefunkcjonalna, Maj dobrze to wie, bo kiedy spotykają się na kawę, często potem zmywa naczynia. W pokoju dziennym stoi duży stół jadalny, podałam śledzie, oznajmia Vera. Przeprasza gości za mało wyszukane danie. Na stole stoją trzy kieliszki do wódki, Tomas będzie musiał zadowolić się sokiem.

Rozumiem, że panie wypiją po jednym mocniejszym, Martin nalewa do kieliszków, ale nie do pełna. Vera dolewa Tomasowi soku, *jak dziecku*, Maj wie, że Tomas nie lubi słodkich napojów. Może powinna poprosić Verę o szklankę wody? Przecież nie on jeden nie pije alkoholu. W mieście jest wielu abstynentów, tylko żołnierze upijają się jak świnie, tak przynajmniej twierdzi Martin. Tomas w ogóle jej o tym nie wspominał. Podobno piją wszyscy, nie tylko żołnierze ze służby zasadniczej. Zdarza się, że piloci siadają za sterami lekko wstawieni, nawet jeśli lot odbywa się przed południem. Vera zdradziła jej w zaufaniu, że martwi się o Martina, bo i w redakcji, i teraz w wojsku… Cóż, czas pokaże, mówi Maj, w swoim czasie się okaże. W wojsku trudno być abstynentem. Maj ma ochotę spytać, czy Martin wspominał coś o Tomasie, o tym, jak on sobie z tym radzi.

Co dobrego nam przygotowałaś, pyta Verę, kiedy przyjaciółka wchodzi do pokoju. Niesie mięso, sos i ziemniaki. Martinowi udało się kupić królika od ojca kolegi – może powinniśmy zacząć hodować króliki – Maj wzdryga się, kiedy bierze pierwszy kęs. Vera dodała do sosu dużo jagód jałowca, za dużo, *a kto ci mówił, że z jałowcem trzeba uważać*, myśli Maj. Siedzą przy ładnie nakrytym stole, jedzą mięso z sosem i galaretką, do kieliszków nalano już czerwone wino. Do królika powinna być galaretka z jarzębiny, mówi Vera między kęsami, ale owoce zbiera się dopiero po pierwszych przymrozkach. Robisz galaretkę z jarzębiny, dziwi się Maj, czuje w ustach słodkawy smak kruchego króliczego mięsa, Vera śmieje się i kręci głową, kupna galaretka też jest dobra. Martin i Tomas wznoszą toast. Tomas ma ochotę zapalić. Strasznie dużo pali, mówi Maj głośno, to naprawdę niebezpieczne, dodaje, a Vera chichocze i zauważa, że Maj musi mu pozwolić na trochę przyjemności. Ledwie Vera zebrała talerze, a Tomas już sięga po papierosy.

Niekiedy wino pije się równie łatwo jak sok. Mięso było słone, Maj czuje pragnienie, ma sucho w ustach, pozwala, żeby Martin dolał jej wina. Kisiel z jabłek z mlekiem, mówi Vera, nie sposób kupić śmietany, usprawiedliwia się. Martin mówi, że byli w kinie na *Apasjonacie*. Też musicie się wybrać. Vera gładzi Martina po policzku: Martin kocha się w Ingrid Bergman i strasznie narzekał, że nie grała

głównej roli. Na pewno ma więcej wdzięku niż Garbo, to prawda, twierdzi Martin i rozgląda się, jakby szukał potwierdzenia swoich słów. Jeśli o mnie chodzi, to uważam, że Viveca Lindfors jest wspaniała, odzywa się Tomas. Niezwykle zmysłowa kobieta, dodaje. Tak, Vera przytakuje, jest śliczna. Tomas kiwa głową, nie jest sztuczna, jest niezwykle autentyczna… Przyziemna, kończy Maj w myślach.

Czy to wypada – siedzieć i rozmawiać **o aktorkach** całkowicie na trzeźwo? Maj sięga po kieliszek, będzie miała brzydkie usta, niebieskie, ale może to bez znaczenia, skoro Tomas opowiada się za autentyczną urodą.

Kiedy byłeś na tym filmie, pyta Maj Tomasa i prosi go o papierosa.

Gdy wychodzi się na krótką przepustkę, nie ma się wielkiego wyboru, można tylko iść do kina. A nie ja jeden jestem jej wielbicielem, wielu chłopców kocha się w Vivece. Maj ma ochotę zauważyć, że Tomas nie jest już chłopcem. Nie wiedziała, że Tomas oddaje się rozrywkom, kiedy wychodzi na przepustkę.

Masz więcej takich faworytek, jeśli wolno spytać.

Tak, ciebie, śmieje się Tomas, po czym zwraca się do Very i Martina i mówi, że szwedzki film ma szczęście do wyjątkowo utalentowanych aktorek.

Rydeberg też jest niczego sobie, wzdycha Vera. Aż coś iskrzy, kiedy pokazuje się na ekranie.

No to trzeba się wybrać do kina i zobaczyć to cudo, stwierdza Maj, próbuje się śmiać, ale zaczyna kasłać, zakrztusiła się dymem.

Nie bój się, na pewno z nią nie ucieknę, mówi Tomas i mruga porozumiewawczo.

50

NIE ZAMYKAJ OCZU, NIE ODWRACAJ WZROKU. Przerażona twarz Anity. Wdycha eter, zakładają jej maskę na buzię, *dlatego że Maj nie była w stanie zapewnić, że mała będzie spokojna?* Mdleje? Kto? *Weź się w garść*. *Ale Maj trzyma chyba Anitę za rączkę?* Pani Berglund może zaczekać na zewnątrz, mówi pielęgniarka, damy znać, kiedy będzie po wszystkim. Tomas nalegał na usunięcie polipów. Wyczytał gdzieś, że zabieg jest całkowicie bezpieczny. Więc po prostu bądź z nią. *Nie byłam w stanie jej pocieszyć.* To prawda, w jej głosie słychać było napięcie, brzmiał fałszywie, a siostra i lekarz nie ukrywali poirytowania, kiedy Anita przywarła do kolana mamy i nie chciała pozwolić, by ją uśpili.

Wykończona opada na kanapę w poczekalni. Ma sucho w ustach, ale czuje też dziwną lepkość. Jest tu gdzieś woda? Czy ktoś może podać jej szklankę wody? *To nie ty jesteś chora*. To prawda. Z gabinetu nie dochodzą żadne dźwięki, Anita śpi. A jeśli podali jej niewłaściwą dawkę? Czy to, że dziecko wdycha eter, jest groźne dla jego zdrowia? Jakby straciła przytomność… Maj wstaje. W poczekalni jest czysto, zimno, na pewno skrupulatnie przestrzega się tutaj higieny. Nawet rośliny w doniczkach są zadbane, błyszczą tak, jakby były sztuczne. Jakaś kobieta czeka z synkiem na swoją kolej, chłopiec wygląda na starszego od Anity, ma na sobie bluzeczkę, krótkie spodenki i podkolanówki. Główkę z jasnymi lokami opiera o rękę kobiety. Ta siedzi wyprostowana, w kapeluszu na głowie. Toaleta? Maj nabierze wody w dłonie i będzie mogła się napić. Czuje się lepiej? *Lekarz i pielęgniarka. Ich niecierpliwa wymiana spojrzeń, grymasy na twarzy. Proszę uspokoić córkę. Mamy wielu oczekujących*. Czy zabieg w ogóle jest konieczny? Maj mruży oczy,

spieszy się, nie chce, żeby zaczęto jej szukać. Rozumie panikę Anity. Nie? Lasse został u starszej pani i Eivor, Maj ma nadzieję, że będzie grzeczny. Podłoga w poczekalni lśni tak, że można się w niej przeglądać.

Twarz Anity, zupełnie bez życia, zamknięte oczy. I spuchnięty nos, czerwony. *Co wy jej zrobiliście?* Siostra mówi, że minie trochę czasu, zanim mała się obudzi, i że dostanie środki przeciwbólowe, które należy jej podawać w domu. Zwykle nie występują żadne komplikacje, dodaje, ale Maj nie może się powstrzymać i pyta, czy naprawdę nosek powinien być tak spuchnięty? Doktor musiał się trochę namęczyć, mówi pielęgniarka z uśmiechem. Śmieje się z *Anity?* Maj nie zamierza odwzajemnić jej radości. Z bijącym sercem oświadcza, że nikt jej o tym nie uprzedził. Siostra tłumaczy, że każdy zabieg chirurgiczny zostawia jakieś ślady. Ale że na pewno znikną. Chce przytulić Anitę? Wziąć ją w ramiona i delikatnie obudzić? Chce, żeby pielęgniarka już sobie poszła. *Dlaczego zawsze czuje się taka mała, kiedy ma do czynienia ze specjalistami od opieki nad dziećmi?* Ma ochotę powiedzieć, że nie w pełni ufa lekarzowi. Sprawiał wrażenie surowego, *wręcz brutalnego*. Ale milczy. Idzie posłusznie za salową, której pielęgniarka przekazała łóżko, na którym leży Anita. Kierują się do sali, na której pacjenci czekają na wybudzenie, są tam starcy i dzieci, oddzieleni od siebie cienkimi kotarami. A jeśli Anita czymś się zarazi? Tomas mówił, że polipy mogą powodować infekcje gardła, ból uszu i utrudniać oddychanie w nocy.

Anita bardzo cierpi! W jaki sposób Maj ma zawołać kogoś, nie odchodząc od córeczki? Nie chce zostawić jej wśród pacjentów mówiących od rzeczy, będących pod wpływem morfiny, głośnych, *ta dziwka, mówiłem, że to dziwki*, proszę ciszej, odzywa się Maj zza kotary, tu są dzieci, *bachory*. I to milczące spojrzenie Anity. Nie przejmuj się nimi, po morfinie ludzie dziwnie się zachowują, szepcze jej Maj, ale Anita nie odpowiada. Zamyka oczy.

W końcu pojawia się pielęgniarka, jest miła, przynosi sok, a Maj szepcze jej, że niektórzy pacjenci brzydko się wyrażają, tak, wzdycha pielęgniarka, gdyby biedacy wiedzieli, co mówią, czy mała się przestraszyła? Tak, Maj kiwa głową, *ja się przestraszyłam*.

Tomas przyjeżdża po nie samochodem. Anita jest blada, ale opuchlizna na nosku trochę się zmniejszyła. Dziewczynka nie chce czekolady. Jest ci niedobrze, Maj odwraca się do córeczki. Anita kiwa główką. Ale przynajmniej mamy to już za sobą, stwierdza Maj i wygląda przez przednią szybę, *byłaś bardzo dzielna, powiedz jej to, Maj, powiedz jej, że świetnie sobie poradziła*.

51

NIE MAMY PRAWA żądać **rozwoju**? Człowiek powinien radzić sobie z trudnościami, pokonywać je, wtedy się **zmienia**. Ale przecież Maj się zmienia! Nikt nie ma prawa twierdzić, że nie stara się dostosować. Pełna życia i beztroska? Normalność ma niezwykłą siłę przyciągania. Indywidualność i oryginalność są dobre dla innych, tych silniejszych. Ten niepokój… Anita nie jest normalna. Nie jest taka jak inne dzieci. Tamte są samodzielne, dziarskie. Chyba nie płaczą tylko dlatego, że ich mamy umówiły się na kawę z przyjaciółkami? *Chociaż niedawno miała przecież wypalane polipy. Nadal jest lekko oszołomiona, przestraszona. Boi się śmierci, tak jak ty, Maj.* Ale jeśli nie przyjdę… czy jeszcze kiedyś mnie zaproszą? Maj wie, co mówi się o osobach, które odmawiają. Takie zachowanie uważa się za niestosowne. Wyniosłe? Musi nałożyć róż na policzki, przeciągnąć usta szminką, wyprasować bluzkę i włożyć pończochy, a Anita nadal płacze. Ale nie ma już gorączki. Ellen, córka Otto i Sylvii, obiecała zająć się nią i Lassem.

Wiesz, że kiedy pewnego razu nie chciałam, żeby mama i tata poszli na przyjęcie, i strasznie płakałam i marudziłam, to mój brat uderzył mnie w głowę siekierą, mówi Maj i wciąga policzki, bo tylko wtedy można równo nałożyć róż. Po czym, już nieco łagodniejszym głosem, prosi Anitę, żeby przestała się tak roztkliwiać nad sobą, wiesz, że nie mogę spóźnić się do Anny. Chyba nie chcesz, żebym jej powiedziała, że to przez ciebie, bo nie chciałaś mnie wypuścić z domu? I chociaż Maj pragnie przecież, żeby Anita przestała płakać, to czuje się nieco dziwnie, kiedy córeczka nagle cichnie. Przygląda się jej wielkimi oczami. Uważasz, że mama jest za chuda? Anita kręci główką, Maj wygładza sukienkę, leży na niej całkiem dobrze, mimo wszystko. Czy inne kobiety też się tak denerwują? *To minie.* Będzie

brała przykład z innych. Nie musi dużo mówić. Ale jeśli zapadnie milczenie… Maj nie lubi, kiedy ludzie milczą. Mama jest ładna, odzywa się Anita, kiedy Maj zaciska usta. Tak uważasz? Rozlega się dzwonek do drzwi. Na szczęście Ellen stawia się na czas. Ma czerwone policzki, wypryski na buzi i jest pulchna, jak to nastolatka, jej ładnie uczesane włosy błyszczą, Maj chwali jej fryzurę, kiedy dziewczyna zdejmuje płaszcz. Anita gdzieś się schowała. Maj woła dzieci, Lasse, Anita, chodźcie przywitać się z waszą kuzynką. Lasse zaczyna kręcić się w kółko i nie daje się złapać. W kuchni zostawiłam sucharki, mleko i pieczywo, nie będzie mnie najwyżej kilka godzin.

Maj nie może się nadziwić, że Anna przygotowała własne wypieki, chociaż mogłaby podać te z cukierni, ale po chwili na stół nakryty pięknym haftowanym obrusem wjeżdżają również eleganckie produkty z cukierni, *czy to Frans je wypiekał*… – Maj nie może pozbyć się wrażenia, że Annie bardziej zależy na innych niż na niej, *czy są dla niej ważniejsi?* Dostrzega Karin, która jest miła i zawsze zachowuje się poprawnie, ale brakuje jej ciepła, jakim emanuje Anna, *nieco tajemnicza*, małomówna, jest też Harriet. Anna jest zajęta, Maj skupia się więc na innych kobietach, o czym rozmawiają? O renowacji mebli, nowych zakupach czy o wiosennej garderobie? Oczywiście nikt nie mówi o nowych nabytkach, skoro innym żyje się teraz ciężko. Rozmawiają o wszystkim i o niczym. O tym, jak wygląda życie kobiet bez mężczyzn. Greta, która czyta gazety, sądzi, że Niemcy wkrótce się poddadzą, Maj dodaje, że Tomas też tak uważa. Czyżby któraś z nich sprzyjała Niemcom? Ale o polityce raczej się nie rozmawia. Chociaż zdjęcia uciekających kobiet i dzieci robią ogromne wrażenie… Lilly kręci głową w milczeniu. Potem jednak atmosfera staje się lżejsza, panie rozmawiają głównie o tym, jak bardzo trzeba się starać, żeby w tych trudnych czasach wystarczyło pieniędzy, Maj słucha uważnie i postanawia zapamiętać dobre rady. Natomiast w rozmowie nie pojawia się kwestia współżycia z mężami ani kłopotów z dziećmi. Czasem któraś z pań opowie zabawną anegdotkę o tym, co jej pociecha zrobiła czy powiedziała. Poza tym rozmowy toczą się gładko, unika się tematów trudnych, poważnych,

smutnych. Maj też nie zamierza się zamartwiać. Ale chciałaby, żeby Anna ją zauważała. Powiedziała coś miłego o jej nowej bluzce. Sama chwali wypieki, obwarzanki i kruchy tort bezowy, który trudno zrobić, a potem niełatwo pokroić – Maj wie to, że jej pierwsza próba okazała się porażką – ale Anna oczywiście ma nie tylko wszelkie potrzebne narzędzia, lecz także umiejętności. Przechowuje bezy w lodówce – jeśli są zamrożone, łatwiej je kroić. Anna szczodrze rozdaje rady i przepisy na najbardziej skomplikowane ciasta. Babka piaskowa jest jednocześnie i ciężka, i lekka, z wyraźnym posmakiem koniaku. Kawa – nawet Anna ma kłopot ze zdobyciem prawdziwej kawy – ale dzisiaj podaje tę prawdziwą. Karin wydaje się dziwnie nieobecna, nieco ponura. Może jest w ciąży? Ma już trójkę dzieci. Nadal jednak zachowała szczupłą figurę, wydaje się niemal koścista, a już twarz zdecydowanie powinna mieć bardziej zaokrągloną. Jest miła i wygląda bardzo naturalnie. Ma mocne włosy, które same ładnie się układają. Maj zauważa, że makijaż pozostałych kobiet jest dyskretniejszy niż jej, ale ostatnio Harriet miała chyba mocniejszą szminkę? Nie powinna była nakładać tyle różu… *daj sobie wreszcie spokój*.

Dzieci. Tak, rozmawiają o dzieciach. Tylko synek Lilly chodzi już do szkoły, ale Lilly musi opiekować się młodszą córeczką, nie może jej spuścić z oczu, *tak wygląda twoje życie, masz wszystko, o czym mogłaś marzyć, dom, męża, życie towarzyskie i*… nagle arakowe ciasteczko zaczyna rosnąć jej w ustach. Ma mdłości? Jak Anita poradzi sobie w szkole, skoro cały czas chce być z mamą? Maj zastanawia się, czy ma zaprosić Annę i Bertila na obiad w sobotę za dwa tygodnie? Widać wyraźnie, że Anna jest osobą lubianą. Miła, zawsze zachowuje się nienagannie. Poza tym ładna, chociaż pewnie nie można uznać jej za kobietę atrakcyjną – na pewno nie ma olśniewającej urody – jest po prostu sympatyczna. *A może wszystkie boicie się wykluczenia?* Może wszystkie boją się, że powiedzą coś nie tak, tylko nieliczne zawsze są pewne siebie. Gdyby tak mogła iść do domu i wyciągnąć się jak długa na łóżku. *Dlatego* że Anna nie pochwaliła twojej nowej bluzki? Tak, ale jednak zaprasza ich do siebie. Okazuje się, że Anna i Bertil są zajęci aż do połowy kwietnia, więc ustalenie terminu obiadu wymaga nieco zachodu. Maj wychodzi

razem z Gretą i Harriet, Karin zostaje nieco dłużej. Greta zamierza podać na obiad kiełbasę, Maj zaplanowała pudding z kapusty z borówkami. Harriet stwierdza, że im zazdrości, sama musi spieszyć się do domu i sprawdzić, co ma w spiżarni. Żegnają się na rynku, chociaż mogłyby przejść razem jeszcze kawałek. Maj nigdy nie potrafiła zrozumieć Harriet, która rozpoczęła ich znajomość od pytania, czy Maj śpiewa, *ponieważ pani Berglund ma taki piskliwy głos*.

52

NARESZCIE NADESZŁA WIOSNA TYSIĄC DZIEWIĘĆSET CZTERDZIESTEGO PIĄTEGO ROKU. Tomas z każdym dniem po porannej lekturze prasy i wysłuchaniu radiowych wiadomości stawał się coraz bardziej radosny. Dlatego Maj wie, że… Ale jego mina, kiedy późnym wieczorem wchodzi do kuchni, nie jest optymistyczna. Maj namacza właśnie pranie w wiadrze, odwraca się do niego, a na jej twarzy pewnie maluje się zmęczenie. Maj, dzwoni Per-Olof, mówi, a jej wypadają z rąk mokre rzeczy, zdejmuje fartuch, bardzo spokojnie, niewiarygodnie powoli. Tata nie żyje, mówi. A Tomas zasłania usta dłonią i kiwa głową. Maj przechodzi obok niego. Słuchawka telefonu w przedpokoju jest odłożona. Maj podnosi ją i słyszy zaskakująco jasny głos Per-Olofa. Wyraźny dialekt. Pyta, czy Maj siedzi, czy stoi. Już wiem, szepcze ona. Jak to się stało? I znów głos brata. Mówi, że doszło do zakażenia krwi. Zaczęło się od rany na stopie. Najpierw ojciec nie chciał pokazać Anny bolącego palca, a zanim dotarli do szpitala, było już po wszystkim. Bał się lekarzy, mówi Maj. Dlaczego tak bardzo się ich bał?

Czy Maj śpi tej nocy? Tomas chce ją objąć, przynosi jej do łóżka ciepłe mleko. Ale ona odgania się od niego. Odgania się też od wspomnień, obrazów. Nie chce widzieć taty w bujanym fotelu i Anity w jego objęciach. Ani jego skulonej sylwetki na pogrzebie mamy. Nie chce pamiętać jego podniesionego głosu, kiedy krzyczał, że nie wolno jej biegać z chłopcami. Oczywiście, że wszystko to pamięta! Tylko nie chce teraz do tego wracać. Nie mamy nic w domu, szepcze. Nawet weronalu? Tomas kręci głową, ale zaraz coś zdobędę, pójdę… Ale minęła już północ, tak mi przykro, Maj, tak strasznie mi przykro,

to takie niesprawiedliwe. Tak, mówi Maj. Był taki uparty, nie chciał nikomu pokazać rany.

53

PRZYKRYŁ JĄ KOCEM. Maj nie przejmuje się tym, że pobrudzi poduszki na kanapie tuszem i szminką. Tak mi przykro, Maj, powtarza Tomas, ale tym razem jego głos brzmi inaczej, lżej, bardziej pogodnie. Jednym uchem słucha wiadomości w radiu: skapitulowali, mamy pokój – woła Anitę – Maj widzi kątem oka, jak córeczka się jej przygląda. Uważnie. Jakby z pewnym wahaniem. Tomas bierze ją na kolana. Wojna się skończyła, szepcze jej, traktuje ją jak dorosłą osobę. Maj chce powiedzieć, że przecież Anita jest jeszcze dzieckiem, nawet jeśli jest wysoka jak na swój wiek. Lasse bawi się swoim brudnym barankiem, Maj stara się, żeby taki nie był, ale futerko zawsze jest szare, nie najczyściejsze.

Tata nie żyje. Mama nie żyje. *Ja nie żyję?* Nawet nie zdążył się dowiedzieć, że wojna dobiegła kresu. Maj czuje skurcz. Szlocha. Tomas zerka na nią, nastawia głośniej radio. Maj chce wstać, od sypialni dzieli ją wiele kroków. Chce w samotności oddać się… Nie, zostanie tu, na obitej aksamitem kanapie. Wszyscy cieszą się z pokoju, ona nie potrafi, teraz czuje tylko żal po stracie ojca. Tomas bierze dzieci za ręce i zaczyna tańczyć, kręcą się w kółko. Maj widzi, że Anita nie chce wziąć brata za rękę. Nie zabierze dzieci na pogrzeb. Tym razem pojedzie sama. Trzeba załatwić sprawy związane z mieszkaniem, z podziałem majątku. Nie żeby było tego dużo. Ale trzeba to wszystko załatwić. Mam sucho w ustach, mówi dość głośno. Czy tylko jej się wydaje, czy Tomas jest poirytowany, kiedy puszcza dłonie dzieci, żeby pójść do kuchni i przynieść jej szklankę wody? Maj podnosi się, a po chwili siada na kanapie, pije chciwie, woda cieknie jej z ust, ociera je rękawem bluzki. Dziękuję, mówi i stawia szklankę na stole.

W kościele odbędzie się uroczyste nabożeństwo, masz siłę tam iść? Maj kręci przecząco głową. Nie, skoro zadaje pytanie w taki sposób, wtedy pozostaje jej tylko zaprzeczyć. Gdyby powiedział – idziemy do kościoła uczcić pokój, Maj. Wtedy może by z nim poszła.

54

POGRZEB ODBĘDZIE SIĘ w okolicach Zielonych Świątek. We Wniebowstąpienie? Słychać, jak Ragna wyciera nos po drugiej stronie słuchawki, ma skłonność do łez. Zdarza się jej zresztą również płakać ze szczęścia. Opaski żałobne, czarny płaszcz. Czy kolejny raz przez całe lato będzie chodziła ubrana na czarno? Teraz, kiedy znów nastał pokój, na pewno zapanuje moda na jasne kolory, cienkie i lekkie materiały. A może strach i żałoba nadal trzymają świat w swoich szponach, jest przecież tyle zniszczeń, tak wielu ludzi zginęło…

Tym razem my musimy się tym zająć, my, dzieci, mówi Ragna. Nie mamy kogo tym obarczyć. Tak, Maj też trudno w to uwierzyć. A ta Anny, pyta nagle, czy ona nadal mieszka ze Stigiem? To dziwne uczucie…

Ragna przytakuje, ale jednocześnie powinnyśmy być jej wdzięczne, że Stig ma kogoś, kto może być dla niego matką. Nie sądzę, żeby poradził sobie z prowadzeniem domu, mimo że nie jest już dzieckiem. Po śmierci matki musiał się usamodzielnić.

Dlaczego Maj denerwuje, że Ragna używa słowa matka? Zawsze mówili mama. Czy Per-Olof skontaktuje się z jakimś zakładem pogrzebowym?

Ragna uważa, że ona i Maj powinny zająć się sprawami praktycznymi, tam, na miejscu. A potem załatwić inne rzeczy, spadek… Ale mamy swoje dzieci, rodziny, to nie będzie łatwe. Ale wiesz, Maj, że rodzice zawsze chcieli, żebyśmy trzymali się razem.

Tak, ale akurat to nie bardzo im się udało, chciałaby powiedzieć Maj, ale tego nie robi. Pewnie chcieli, żeby rodzeństwo troszczyło się o siebie nawzajem. Kiedy mama zachorowała, wtedy tata nie miał już siły. Nie powinniśmy byli tak szybko opuszczać domu, mówi nagle

Maj, ale Ragna tłumaczy, że w domu nie było dla nich miejsca, nie było też pieniędzy, żeby wszystkich utrzymać. Ale na pewno rodzice woleliby, żeby nie wyjeżdżali z miasta, Maj przypomina sobie, z jaką niechęcią tata zareagował, kiedy powiedziała, że chce wyjechać na wybrzeże. *Ale pamiętasz, jak nosił na ręku twoje chore dziecko?*

Tomas, który słyszy całą rozmowę, mówi, że po pogrzebie mogą pojechać samochodem do Norwegii, oczywiście jeśli po wojnie będzie można kupić benzynę. Możemy uczcić pokój, odwiedzając sąsiedni kraj. Nie, odzywa się Maj, nie wtedy, kiedy jestem w żałobie. Kochanie, mówi Tomas i obejmuje ją. Mam wrażenie, że mojej małej dziewczynce przyszło dźwigać zbyt duży ciężar. Nie mów tak, szepcze Maj i wtedy przychodzą łzy. *Zawiedliście mnie, to poczucie sprawiło, że miałam zablokowane kanaliki łzowe*. Teraz mam już tylko ciebie, szepcze. Chyba mnie nie zawiedziesz?

Słowa, które nie są jej. Rozmowy o uczuciach, jak w filmach. Czy Maj też żywi takie uczucia? Tego nie wie. Ale jeśli teraz coś stałoby się z Tomasem… Zawsze czuła, że nie jest w sytuacji bez wyjścia, skazana tylko na męża. Chociaż nigdy o tym nie mówiła, wiedziała, że może wrócić do domu i zacząć od nowa, z braćmi, ich żonami. Nie, w ogóle o tym nie myślała. Ale jeśli bracia się wyprowadzą, wtedy w swoim rodzinnym mieście nie będzie już miała nikogo.

Tomas bynajmniej nie zamierza wymigać się od wyjazdu na pogrzeb teścia. Może Maj powinna mu powiedzieć, że nie musi czuć się zobowiązany do **konwersowania** z jej braćmi. Może powinna przypomnieć mu, że mowa jest srebrem, a milczenie złotem. *A ty potrafisz milczeć, Maj?* Tomas puszcza ją i gładzi po policzku.

Nie chcę spotkać się z tą Anny, mówi Maj. Myślisz, że tata był z nią, kiedy mama była w sanatorium w Solliden?

Pewnie nie radził sobie sam, Tomas próbuje ją pocieszyć. Może to nawet matka… Wiedziała, że twój ojciec nie potrafi gotować, prać. Mężczyźni są szalenie niepraktyczni, jeśli chodzi o utrzymanie porządku w domu.

Tak, Maj kiwa głową. Dobrze to wie. Ale fakt, że Anny rządziła się w szafach mamy…

Musimy sobie pomagać, Maj. Razem damy radę. Nie musisz być tak cholernie **silna**.

Brakuje jej ojca? Boi się bólu. Bólu ciała i bólu serca. Żałoba pozwala człowiekowi się wycofać. Kiedy będzie miała dosyć kłótni dzieci i ich żądań, może im powiedzieć, że mama jest smutna. Będą jej współczuć, na swój dziecinny sposób. Anita przyniesie jej swoje rysunki, Lasse poklepie ją po policzku. Czuje się bardzo związana z dziećmi. Nie może całymi dniami płakać w sypialni. Czy nie lepiej, żeby życie toczyło się jak dawniej? Lasse jest za mały, żeby cokolwiek rozumieć. Po prostu robi to, co Anita. Ale kiedy Lasse budzi się w nocy, bo ma mokro – wtedy Maj nie jest w stanie powstrzymać westchnięcia, chociaż widzi, że synek się wstydzi i próbuje wszystko ukryć. Mama zdejmie mokre rzeczy, a potem pani Andersson wszystko wypierze, mówi. Na szczęście mocz dzieci nie pachnie tak ostro. Maj nie wie, czy wspomnienia pogrążą ją w jakiejś otchłani, z której potem trudno będzie się jej wydostać… *tak niewiele pamiętam*. Czy ojciec kiedykolwiek brał ją na kolana, tak jak Tomas bierze Anitę? Nosił ją dumny na ramionach? Nie, chyba nie. Może Ragna coś pamięta? Ale jakiś wewnętrzny głos mówi jej, że Ragna nie będzie chciała wspominać takich rzeczy, kiedy spotkają się na pogrzebie. Odeszli na zawsze. *Czy mimo wszystko nie czujesz ulgi?* Przed nikim nie musisz się tłumaczyć, nikt nie będzie cię oceniał, przed nikim nie będziesz musiała się wstydzić, nikogo już nie zawiedziesz. Ale tata zdawał się lubić Anitę. Zrobił dla niej mebelki… Maj słyszała też, jak ładnie z nią rozmawiał, kiedy sądził, że nikt go nie słyszy. A kiedy urodził się Lasse, też natychmiast pogratulował Maj. Może to Anny wszystkiego pilnowała? I niech już tak zostanie. Czy tata właśnie w ten sposób chciał oddzielić to, co było, od przyszłości? Po co cofać się myślami wstecz? Czego szukać w przeszłości? Nasze nadzieje powinniśmy wiązać z przyszłością. Kto tak powiedział? Maj nie pamięta. W każdym razie ona nie straciła rodziców w dzieciństwie. Wtedy jej życie byłoby naprawdę trudne. Czy teraz Bóg może jej pomóc? Wieczne odpoczywanie... ale i tęsknota. Tak czy inaczej, tata musi zostać godnie pochowany. Ona i Ragna o to zadbają. Po pogrzebie zaproszą wszystkich na kawę albo na posiłek do mieszkania? Trzeba je porządnie wysprzątać, dlatego muszą przyjechać nie na sam pogrzeb, ale kilka dni wcześniej. Lecz na tyle nie może sobie pozwolić, na tak długo

zostawić męża, dzieci… Chociaż prawdę mówiąc, chciałaby, żeby mieszkanie wyglądało jak za czasów, kiedy mama żyła. Wyprałyby dywany, wyszorowały szarym mydłem podłogi – *najpierw namocz je w zimnej wodzie, potem namydl szczotką ryżową i szoruj na kolanach, deska za deską, tylko uważaj, żeby nie zostawić plam, nie wolno też dopuścić,* żeby mydliny zaschły na podłodze. Mama zawsze zwracała na to uwagę. Dziewczęta, musicie spłukać podłogę czystą wodą! Sufit, ściany, okna. Czy myślenie o porządkach to jedyne, co przynosi jej ulgę? Na to wygląda. I ubrania… Ubrania mamy spaliły. Tata płakał, ale podjęli decyzję wspólnie, bo czy wiadomo, jak długo żyją zarazki? Ale kilka bawełnianych sukienek Maj wygotowała i zatrzymała. A może Anny zdążyła już posprzątać? Musi skontaktować się ze Stigiem! Czy on i Anny zostaną w mieszkaniu? Przecież chyba ich nie wyrzucą. Ale boli ją, że Anny miałaby być matką dla Stiga. *A jeśli go uwiedzie?* Czy to nie dziwne, że kobieta decyduje się zamieszkać z wdowcem, który nie ma jej nic szczególnego do zaoferowania? Kochali się? Co ona może wiedzieć, skoro jest tak daleko? Nic.

Chodź, usiądź, Maj. Tomas robi jej miejsce na kanapie, przygotował nawet tacę z herbatą, na talerzyku leżą herbatniki, obok stoi masło. Pospiesznie podaje jej tacę, Maj sięga po filiżankę z cienkiej porcelany, chciałaby potrzymać ją chwilę w rękach, by ogrzać zimne palce, ale nie ufa swoim dłoniom. Dzieci śpią, pyta Tomas. Maj kiwa głową, chociaż, dodaje, boję się, że Lasse może w każdej chwili się obudzić.

No cóż. Chyba rozumiesz, Maj, że nie chciałem ci tego wcześniej mówić, *chcesz mnie zostawić, Tomasie, jesteś aż tak okrutny, brutalny*… nie patrz na mnie taka przestraszona, mam dobre wieści. W czasie wojny produkcja szła świetnie. Nie chciałem cieszyć się przedwcześnie, bo skąd możemy wiedzieć, w jakim kierunku podąży świat? Chciałem ci tylko powiedzieć, że możemy przeprowadzić się do większego mieszkania. Oczywiście nie stać nas na to, żeby szastać pieniędzmi na prawo i lewo, ale możemy pozwolić sobie na coś większego. Miałem nadzieję, że może cię to ucieszy po tych

wszystkich zmartwieniach, które ostatnio cię dotknęły. Chcesz się ładnie ubrać? Powiedz, czego potrzebujesz.

Tomasie, przeprowadzamy się? Kiwa głową, a jego twarz rozpromienia uśmiech. Pokażę ci rysunki, zaczekaj… Wstaje z takim impetem, że stolik przez ułamek sekundy się chwieje, po chwili Tomas wraca z teczką, przesuwa świeczniki i popielniczkę i rozkłada na stole duży arkusz papieru z planem mieszkania i szkicem fasady. To jest właśnie to mieszkanie, pięć pokoi i kuchnia, szepcze Maj, pięć pokoi… To apartament. Nie, Tomas kręci głową, to mieszkanie dla wyższego rangą urzędnika, dość luksusowe, przyznaję, ale dlaczego nie, będziemy mieli miejsce dla pokojówki i dla gości. Dla twojej rodziny, Maj, kiedy przyjedzie w odwiedziny. Nie będą musieli nocować w wynajętym pokoju gdzieś w mieście. Będziesz mogła przenocować ich u siebie w domu!

O wszystkim myślisz, wybucha Maj, cudowne uczucie pozwolić sobie na trochę spontanicznej radości, *ale przecież tata nie żyje*, minie trochę czasu, zanim budowa się skończy, ale teraz wszystko przyspieszy.

Maj pozwala mu się pieścić. Czuje się, jakby była pijana. Jeśli dzieci się obudzą, to nic nie szkodzi. Nie musi cały czas sprawdzać, jak śpią. Pozwala, żeby mąż ją dotykał. Zamyka oczy, nie czuje smutku, ma ciężkie powieki – ciężkie, martwe – *nie mów tak* – jest dziwnie odrętwiała. Może Tomas, dotykając jej, próbuje przywrócić ją do życia. Maj, szepcze jej z ustami gdzieś między jej ramieniem a szyją, może objąć go nogami, dotyka jego pośladków – to takie straszne – nie wie, czuje się zmieszana, oparcie kanapy chroni jej głowę przed upadkiem. Tomas jest z nią, żyje, mama i tata już nie – nagle chce, żeby już skończył – po wszystkim zwija się w kłębek na jego klace piersiowej. Jest wdzięczna za jego milczenie. Szepcze, że mieszkanie jest cudowne. Chociaż będzie dużo przestrzeni do sprzątania. Od tego się nie ucieknie. Może w nim jej życie zacznie się od początku? *Potrafisz kochać Tomasa i dzieci? Tak naprawdę?*

Wszystko, co prawdziwe. Prawdziwe, fałszywe. Prawdziwe uczucia, fałszywe uczucia. Czy nie są to po prostu wirujące na wietrze proporczyki, rzucane to tu, to tam, gdzie akurat wiatr zawiał? Czy wszystko musi być aż tak solidnie zakotwiczone?

Siadając do porannej kawy, Tomas wydaje się zadowolony. Pyta Maj, jak się czuje, może chce iść do kościoła, porozmawiać z pastorem… Nie, Maj kręci głową, pastor… to nie dla mnie.

55

ŻE TEŻ ANNY OKAZAŁA SIĘ tak zaradną osobą, mówi Maj, kiedy Ragna schodzi z kuchennej drabinki. Bo temu nie da się zaprzeczyć. Tylko co oni teraz zrobią, kiedy gospodarz zjawi się z podwyżką czynszu, z którą podobno wstrzymywał się z powodu wojny, no i dlatego, że Olausson został wdowcem, oczywiście wszyscy rozumieją, że podwyżek nie da się odkładać w nieskończoność. Per-Olof i Jan nie mieszkają już w domu. Ale Stig… Stig jest już duży, ale nadal będzie mieszkać z Anny, która obiecała pomóc mu znaleźć pracę, a z czasem także własne mieszkanie. Ma jakąś dziewczynę? Ragna trzyma w ręku bogato zdobiony wazon, pokazuje go Maj, jakby to było maleńkie dziecko.

Weź go.

Maj z kolei proponuje, żeby to ona go wzięła.

Ty go weź.

Dlaczego nie chce niczego ze swojego domu rodzinnego? Ale przecież Ragnie przyda się serwis do kawy, który mama dostała na swoje czterdzieste urodziny. Ragna potrzebuje go bardziej niż ona, tak po prostu jest. Zresztą to chyba jedyna naprawdę cenna rzecz, która została. Niektóre rzeczy zabrali chłopcy, Stig dostanie radio, które Maj i Tomas kupili ojcu w zeszłym roku na Boże Narodzenie, Maj pamięta, jak Stig wtedy się ucieszył. Per-Olof i Jan na pewno podzielili się narzędziami ojca, a szopa stoi, jak stała. Jan chętnie by w niej zamieszkał. Twierdzi, że przeciągi go nie przerażają, to mała powierzchnia, wystarczy zwykły piecyk żelazny, żeby ją ogrzać. Po co Maj obita zastawa, zniszczone meble, sprane obrusy. Może weźmie kilka lnianych ścierek. Mama zawsze bardzo o nie dbała.

Anny nie zabrała ze sobą żadnych produktów spożywczych. Zostawiłam wszystko, co było w domu w dniu, w którym odszedł,

powiedziała im na pogrzebie. I rzeczywiście. Pewno serce pękło mu z bólu, dodała. Maj ma jednak wrażenie, że tata ostatnio wydawał się bardziej radosny. Ale Anny nigdy nie było, kiedy Maj z Tomasem i dziećmi wpadali z krótkimi wizytami. Wcześniej jednak zawsze przygotowywała dom, wszystko było wysprzątane, wyprane.

W szafkach kuchennych jest pusto. Czy ojciec często tłukł naczynia, kiedy zmywał? Może to Stig jest niezdarny. Garnki, metalowe trzepaczki, drewniane łyżki. Noże podobno zabrali chłopcy. Młynek do kawy – Maj wie, że Per-Olof chętnie go weźmie. Maj nie zamierza też zabierać ze sobą rozkładanej kanapy ani składanego stolika. Ani cynowych wiader, balii do prania, misek. Natomiast Ragna twierdzi, że jej wszystko się przyda, niedawno wybudowali domek letni w pobliżu Enköpingu. Bez przerwy o nim opowiada! Wszystko jej się przyda, stół kuchenny, krzesła, kanapa, będzie miejsce do spania dla nich i dla chłopców.

Bierz, co chcesz, mówi Maj. Jeśli tylko bracia się zgodzą.

A przecież mogli się pokłócić. W takich sytuacjach ludzie stają się sentymentalni, stare rzeczy budzą skojarzenia: kubek, którym tata nabierał wodę, brzytwa, którą się golił, ręce mamy, kiedy mieliła kawę w młynku. Zwyczajne czynności i używane podczas ich wykonywania przedmioty stają się wyjątkowe. Rzeczy taty dostaną chłopcy, w każdym razie te, które chcą wziąć.

A co dostanie Anny? Chyba nie obrączkę taty? Zegarek? Może powinna go dostać, żeby się o niego nie kłócili?

Kiedy Maj spostrzega pudełko na ciastka, to jednak coś w niej… ja je wezmę, mówi Ragnie, która z jakiegoś powodu nie może się powstrzymać i pyta, po co jej ono. Ale szybko się reflektuje i zauważa tylko, że ma ładny wzór. Stare pudełko mamy, w którym przechowywała ciastka.

Umówiony kierowca zabierze jutro rano meble do Enköpingu. Krzesła i drabinka są im potrzebne przy sprzątaniu. Muszą się pospieszyć, bo jutro Maj wraca już do domu. Pakują, wyrzucają, sortują rzeczy. Maj działa szybko, nie zamierza się nad niczym rozczulać ani płakać. Ragna ciągle podchodzi do niej i coś jej pokazuje. To tylko przedmioty. Wspaniałe uczucie móc coś wyrzucić. I zrobić miejsce na coś nowego. Bez tłustych odcisków palców,

śladów po farbie drukarskiej czy po molach i pluskwach. Pozbawionych wspomnień, historii.

Anny dbała o mieszkanie. Nie mają dużo sprzątania. Nawet za podwójnym tapczanem w alkowie jest czysto. W takich sytuacjach dobrze, że mieszkanie nie jest duże, mówi Ragna, a Maj się z nią zgadza. Muszą tylko doszorować kuchenkę i blachy do pieczenia. Szorują, aż dłonie robią się czerwone, a paznokcie zaczynają się łamać. Trudno im dosięgnąć do najwyższej półki.

Jedzenie, w opakowaniach, mówi Ragna. Weź, co chcesz, odpowiada Maj. Nie będzie przecież wiozła ze sobą do domu jedzenia.

Może przyda się Anny, przypuszcza Ragna. Maj uznaje, że to dobry pomysł.

Nigdy już tu nie wrócą. Czy Maj przytrzymuje się mocniej drabinki? Schodzi z niej, żeby wypłukać szmatkę. Patrz, jaka czarna woda z niej spływa, mówi. Ta najwyższa półka była brudna.

Anny jest niska, odpowiada Ragna, Maj kiwa głową.

Odgarnia z twarzy kosmyk włosów, starannie wykręca ścierkę. Może gospodarz niedługo wyposaży mieszkania w lodówki i wucety. Na pewno trzeba będzie odmalować podłogę w kuchni. A potem wprowadzi się tu inna rodzina ze swoimi tragediami, a może jakaś wdowa czy wdowiec, osoba samotna, która swoje ostatnie lata spędzi w jednym pokoju z kuchnią.

Wybrali sobie najładniejszą porę roku na umieranie, odzywa się nagle Maj. Chociaż z okna kuchni właściwie nie widać zieleni. Obserwuje, jak Jan i Stig zbierają rzeczy, które chcą spalić, aż tak dużo tego nie ma: parę poduszek, koce, kilka paczek starych gazet. Może też boją się zarazić? Ile drobnoustrojów chorobotwórczych mogło teraz zaatakować Maj i Ragnę? Prawdę mówiąc, Maj nie ma czasu, żeby o tym myśleć. W pudełeczku leży obrączka mamy, wisiorek i kolczyki, których Maj nigdy nie mogła nosić, bo nie ma przekłutych uszu. Nie zamierza się o nic wykłócać. Jeśli Anny chce, to niech sobie je weźmie. Sztuczne kamienie czy szlachetne, Maj nie

zamierza się niczego domagać. *Zostawiam wszystko! Trzeba iść do przodu, Ragna, tylko do przodu.*

Mieszkanie zostało wyszorowane. Pomieszczenia są czyste i puste, meble złożono w kącie. Firanki zostały zdjęte. A co z wiadrem, szczotkami, szmatami?

Przydadzą ci się w domku, mówi Maj, weź je, dodaje, kiedy widzi niepewną minę siostry.

Tym razem nie spotyka nikogo znajomego. Także kiedy wieczorem wychodzi z Ragną z mieszkania. Powietrze jest rześkie, światło intensywne. Bracia nie zaprosili ich do siebie. Każdy spieszy się do swojej dziewczyny, Per-Olof jest już żonaty, Jan zaręczony z Anną-Brittą. Może Stig też się z kimś spotyka? I ten ktoś pomoże mu poradzić sobie z żałobą… z miłością, ze śmiercią. Ragna zatrzymała się u teściów na Frösön, tam czeka na nią Edvin z dziećmi. Zaprasza Maj, twierdzi, że teściowa sama wyszła z taką propozycją, ale siostra odmawia. Chce jak najszybciej położyć się spać. Tomas zarezerwował jej pokój w Grand Hotelu, właściwie niepotrzebnie. Jeszcze w domu Maj włożyła do torebki brom i weronal. Na sen. Bo czy inaczej miałaby szansę tej nocy zmrużyć oko?

Przynajmniej żadne troski już ich nie dotyczą, szlocha Ragna, kiedy przytulają się z pewną rezerwą. Maj przytakuje. Odzywaj się, mówi, ty też, odpowiada Ragna.

56

KIEDY MAJ WRACA do Östersund na Wielkanoc dwutysięcznego roku, okazuje się, że miejsca, w którym dorastała, już nie ma. Tylko milczące fasady domów od podwórza wydają się jej znajome. I furtka prowadząca do jeziora. Kobieta, która wychodzi z bramy domu z lat osiemdziesiątych, mówi, że wiele starych kamienic jest teraz odnawianych. Ogrzewanie podłogowe, pralki, wszystko w najwyższym standardzie. Ale ceny mieszkań wzrosną tak bardzo, że staną się porównywalne do tych w Sztokholmie, dodaje. Wieje zimny wiatr. Jest szaro i ponuro. Nad Storsjön wisi mgła, nie widać gór. Maj trzyma Anitę pod rękę, ma na sobie jasnobrązowe palto z futrzanym kołnierzem, oznajmia, że nie pójdzie na rynek, jest za daleko. Niczego nie pamięta? Woli siedzieć w samochodzie obok kierowcy i przyglądać się drewnianym fasadom domów, z których rozciąga się widok na jezioro. Pojedziemy potem do Optand. Tam też się zmieniło… nie, do Åre jest za daleko, poza tym nie po drodze. Kiedy wracają do Sundsvall, najbardziej interesuje ją pieczeń jagnięca. Dodajesz tak dużo czosnku? Dawniej mawiano, że jagnięcina smakuje jak stary sweter. Sos z dodatkiem czerwonego wina, zapiekanka z ziemniaków z kozim serem. Pieczesz na małym ogniu, myślisz, że będzie miękka? Foremkę wyczyść fusami po kawie, inaczej nie pozbędziesz się zapachu.

57

TOMAS JEST WDZIĘCZNY ZA POKÓJ. To cudowne uczucie móc budzić się jasnym letnim rankiem na wsi i wiedzieć, że świat wreszcie odetchnął z ulgą, liże rany. No, może nie do końca, bo co chwila słyszy się o nowych gwałtownych wydarzeniach… To nie do pojęcia. Hägglundowie mogą być z siebie dumni, mają swój wkład w to, co teraz się dzieje, chodzi o białe autobusy. Tomas opowiada o tym, kiedy Anna, Bertil, Georg i Titti przychodzą do nich na obiad pewnej pięknej lipcowej soboty.

Tak, jest z tego dumny, jakby to oni sami je robili, mówi Maj i rozstawia talerze.

Ale czy to nie dziwne, że ze wszystkich możliwych producentów autobusów wybrano właśnie nasz zakład, z Örnsköldsvik…? Siedzą na zewnątrz, wieczór jest ciepły, woda fiordu spokojna. Maj nadal ubiera się na czarno, chyba trochę na przekór, uważa Tomas, mogłaby włożyć coś jaśniejszego, kiedy zaprosili przyjaciół na kolację. Wie, że Maj ma żałobę. *Ale tylu ludzi znajduje się w jeszcze gorszej sytuacji*. Nie żeby Tomas zamierzał porównywać skalę nieszczęść, ale odnosi dziwne wrażenie, że Maj głównie odgrywa smutek, a nie przeżywa go tak naprawdę. Jakby najważniejsza była czarna opaska, czarne ubranie. Anna wypija łyk wody z kryształowej szklanki i mówi, że też to tak odbiera. Jest jej niemal wstyd, że wyszli z tego obronną ręką, więc fakt, że Hägglundowie mogli chociaż w jakimś niewielkim stopniu przyczynić się do… Czy nigdy nie zwrócił uwagi na piękne oczy Anny? Ma ciemną karnację, łatwo się opala, spod jej cienkiej letniej sukienki prześwituje stanik. Georg mówi, że mieszkańcy Örnsköldsvik mają prawo czuć się dumni. Maj, która też już trochę się opaliła, stawia teraz na stole talerzyki deserowe, truskawki z bitą śmietaną. Tłuste mleko kupują od

Bylundów, z ich gospodarstwa. Na środku stołu Maj stawia talerz z roladą, na którą tak narzekała przed południem. Tomas przesuwa butelki, żeby nie przeszkadzały. Czyżby Anna zatrzymała na chwilę na nim wzrok? Na szczęście Tomas lubi mnie w czerni, odzywa się Maj, śmieje się. Anna i Titti spoglądają na nią, pytają, jak się czuje. Maj odpowiada, że czasem trzeba być silną. Szczególnie kiedy ma się dzieci… Nie lepiej odpuścić sobie na jakiś czas, a potem zacząć od nowa, myśli Tomas. Chciałby jej powiedzieć, że lepiej jest poczuć zło, zamiast otaczać się pancerzem. Po słowach Maj przy stole zapada cisza, co wydaje się wszystkim zrozumiałe. Tomas czeka. Jego wzrok przykuwa słońce odbijające się w brązowym szkle butelek. Titti zauważa, że truskawki nareszcie mają smak truskawek. I że te z północy są smaczniejsze niż te wcześniej dojrzewające, pochodzące z południa Szwecji. Anna przytakuje, tych z południa Frans nie chce używać do wypieków, a nasze smakują naprawdę bosko. A co u Fransa, pyta Maj, a Tomas natychmiast podnosi wzrok. Bertil odpowiada, że nie mógł im się trafić lepszy cukiernik czy w ogóle piekarz. Niedawno się ożenił, oby tylko nie przyszło mu do głowy, że chce założyć własną firmę. Georg pyta, czy Titti ma papierosy, zostawił swoje w domu, a Titti wyjmuje swoją paczkę. Wygląda wyjątkowo młodo, podczas gdy Georg zaczyna już siwieć. Bertil to przy nim jeszcze prawie dzieciak. Skończył trzydzieści pięć lat? Tomas spogląda na fiord. Unosi dłonie w takim geście, jakby chciał się uchronić przed promieniami słońca. Gdyby można było zachować ten widok na zawsze... Przy stole panuje cisza. Tomas odwraca się do gości. Za pokój, mówi i wznosi toast.

58

LATO MIJA SPOKOJNIE, leniwie, nikt niczego nie planuje. Starsza pani jesienią skończy osiemdziesiąt lat. Titti bez przerwy kontaktuje się z Tomasem, nie mogą się zdecydować, czy mama ma tyle siły, by móc uczestniczyć w przyjęciu. Eivor uważa, że starsza pani powinna wybrać się do lekarza, relacjonuje Maj, podobno z jej zdrowiem nie jest najlepiej, Eivor nie chce mieć wyrzutów sumienia, że nie zrobiła wszystkiego, by jej pomóc. Maj uważa, że starsza pani na pewno chce, by jej urodziny były obchodzone uroczyście, nie wyobraża sobie, że mogłoby nie być przyjęcia. Pewnych rzeczy nie da się uniknąć, jak... bomby atomowej. To początek nowych czasów… Co my wiemy o tym, co spotkało dwa japońskie miasta i mieszkających tam ludzi – *czy w letnim upale przechodzi ją dreszcz?* Maj z jednej strony chce, a z drugiej nie chce, żeby Tomas czytał jej na głos gazety. I nastawiał głośniej radio. Nie wtedy, gdy dzieci są w pobliżu. Nie w obecności Anity.

Czy to rok oczekiwania na kryzys gospodarczy? Chociaż firma dalej kwitnie. Starsza pani żyje, a Maj codziennie się zastanawia, jak ma ją oswoić z myślą o zbliżającej się przeprowadzce. W ten sposób mija jesień, zima, a potem wiosna. Przygotowania do przeprowadzki trwają, decydujący moment zbliża się szybkimi krokami. *Kiedy już się przeprowadzimy, wszystko będzie dobrze*.

59

LATEM TYSIĄC DZIEWIĘĆSET CZTERDZIESTEGO SZÓSTEGO ROKU idą obejrzeć mieszkanie pokazowe. Maj trzyma Tomasa pod rękę, kiedy dozorca otwiera błyszczące brzozowe drzwi – zostawia ich tam – najlepiej będzie, jeśli sami się rozejrzycie – Maj chce od razu wejść do środka, ale chwyta mocniej Tomasa, jakby nie wiedziała, czy może zaufać własnym nogom. Tutaj jest hol, mówi Tomas z dumą, a tu przedpokój z toaletą dla gości. Spuszcza wodę, potem odkręca kran, gorąca woda leci do białej umywalki, po chwili przechodzą przez kolejny przedpokój z wbudowanymi obszernymi szafami – fantastyczne – tyle miejsca i duże pokoje dla dzieci – tylko czy Lasse będzie chciał spać tu sam, ale na początek mogą mieć przecież wspólny pokój z Anitą. A ten ostatni będzie dla gości – biblioteka – u Very i Martina jest podobnie; wszędzie pachnie nowością, farbą malarską i może trochę kurzem po cyklinowaniu.

Chyba zemdleję, mówi Maj na widok łazienki, pręży się jak kotka: sedes, wanna, wyłożone kafelkami ściany i podłoga, a co będzie, jak dotrą do salonu?! Tomas idzie przodem, przechodzą przez korytarz, wchodzą do kolejnego holu, który prowadzi do dużego, naprawdę dużego pokoju – jest jasny, ma otwarty kominek, na podłodze lśni parkiet… Śliski, koloru kasztanowego, równie piękny jak ten u Georga i Titti – ładniejszy niż u Tyko i Julii i niż u starszej pani, bo u niej wszystko jest staromodne – a Maj kocha to, co nowe. Nie chce starych brudów. Zapiekłego tłuszczu, kurzu. Śladów tłustych włosów na ścianie, na której stało łóżko. Ciemnych plam na ścianie w miejscach, gdzie czyjeś dłonie dotykały włączników, osmolonych sufitów i kratek wentylacyjnych. Świeża farba to obietnica porządnego życia… *tutaj nigdy nie będziesz pił, Tomasie* – a gdyby tak właśnie powiedziała, teraz, ni z tego, ni z owego? Dzieci zostały

na wsi pod opieką Eivor, a oni we dwoje oglądają nowe mieszkanie. Jadalnia, czy może raczej pokój stołowy, ma nieco podłużny kształt, ale łatwo temu zaradzić, wystarczy odpowiednio dobrane oświetlenie i ładne nakrycie stołu. Kuchnia i kącik jadalny – oczywiście mały – Maj czuje się zawiedziona, jak dziecko: taka mała kuchnia? Podłużna kiszka, kuchenka, zlew, szafki. Usytuowana tyłem do kącika jadalnego i rodziny. *A może to nawet dobrze móc odwrócić się do wszystkiego plecami, odciąć się*… Patrz, mówi Tomas i pokazuje Maj lodówkę – to rzeczywiście coś zupełnie innego niż szafa z lodem – na Maj robi nieco dziwne wrażenie, wielka obudowana lodówka, która pewnie pożera więcej prądu niż wszystkie lampy razem wzięte – a teraz to, co najlepsze. Tomas uśmiecha się i ciągnie Maj z kuchni do sypialni, do pustego, nieco mrocznego pokoju z ładną tapetą w delikatne kwiatki – tutaj będę mógł zalecać się do ciebie w spokoju, szepcze i obejmuje ją, szybko, nieco za mocno, jedną rękę kładzie jej na pośladku, drugą na karku, całuje ją. Maj nie może oddychać, odwraca głowę, szybko wyciera usta. Zapada cisza – po chwili Maj mówi, że mieszkanie jest wspaniałe, nawet nie śmiała o takim marzyć – Tomas powinien chyba być zadowolony? Dozorca może w każdej chwili wrócić, głuptasie, próbuje żartować. Ale widzi, że Tomas jest zmieszany. *Musisz się lepiej starać. Nie potrafię!*

Idą razem do salonu, podchodzą do dużego okna. Stoją obok siebie i patrzą na miasto, na fiord, wzgórza, widać stąd nawet park. *Czujesz się tu jak w domu?* Chce jej się płakać? Zacznie się śmiać? To wszystko będzie jej! Żadnego podwójnego tapczanu, rozkładanych kanap, pościeli upchniętej w za małej garderobie. Żadnej balii do prania, wucetu na podwórzu. *Mamo, tato – widzicie mnie teraz?* Tomasie, zaczyna, szuka właściwych słów, nie znajduje ich. Tak tu ładnie, Tomasie.

Oczywiście, że idzie razem z nim do miasta. Przejdą się trochę, nie muszą przecież od razu wracać na wieś. Maj idzie lekkim krokiem w ten pochmurny, ciężki od deszczu dzień pod koniec lipca. Miasto wydaje się wyludnione, chociaż akurat Tomas w ostatnich tygodniach sporo pracował. W przyszłym roku, obiecał jej, w przyszłym roku

zabiorę was do Norwegii albo do Grisslehamn, na prawdziwe wakacje. Teraz planują umeblowanie mieszkania, Tomas mówi, że w budynku jest też suszarnia, są wanny do płukania bielizny, maszyny do prania. No i może – zatrzymuje się – może rozejrzymy się za kimś do pomocy w domu… Czy ja śnię, czy oszalałam, żartuje Maj. Nie było ci łatwo zajmować się dziećmi bez łazienki w domu. Nie było mi łatwo, powtarza Maj, ale nie miałam powodu do narzekań. Teraz mamy miejsce na gromadkę dzieciaków, rzuca Tomas i śmieje się, a Maj nie może się powstrzymać i mówi, że Vera i Martin spodziewają się kolejnego dziecka. Wyjaśnia, że to dopiero początek ciąży, dlatego Vera nie chciała nic mówić, ale kiedy była u mnie na kawie, tak źle się czuła, że sama spytałam, a wtedy zrobiła się czerwona jak burak. Będzie rodzić w lutym, może w marcu, prawdę mówiąc, nie wyobrażam sobie, jak da sobie radę z jeszcze jednym dzieckiem, zastanawia się Maj, zawsze mi mówiła, że chce iść do pracy.

Zapada milczenie. Czy jest w stanie coś wyczytać z opalonej twarzy Tomasa? Nie, Tomas pyta tylko, czy Maj chce przejść obok kościoła, czy może pójdą do portu sprawdzić, czy są jakieś nowe łodzie. Do portu, mówi Maj, wie, że Tomas lubi oglądać łodzie, statki. Chciałby mieć więcej dzieci? Nigdy o tym nie wspominał. Chociaż lubi dzieci. Może Vera po prostu wpadła, zawsze opowiadała, jak bardzo tęskni za Martinem, który często wyjeżdża, no i był też powołany do wojska, kiedy wracał, pewno nie mogli się od siebie oderwać – jak tylko dzieci zasnęły… Chociaż Maj nie uważa, żeby to był temat do rozmowy. Takie rzeczy należy zatrzymać dla siebie.

60

ANITA PODCHODZI DO SPRAWY BARDZO POWAŻNIE. Całe lato przygotowuje się do pójścia do szkoły, od czasu do czasu stwierdza, że na coś jest za duża, bo teraz jest już uczennicą. Maj cieszy się, że zachowuje się tak rozsądnie, ale nie chce, żeby przesadziła w drugą stronę. Bo inne dzieci mogłyby ją uznać za… dziwaczkę. Mama wyprasowała jej spódniczkę na szelkach, do tego założy białą bluzkę ze ślicznym okrągłym kołnierzykiem, ma też nowe skórzane sandałki, które zachowała specjalnie na ten dzień. Niewiele brakowało, a radość tej wyjątkowej chwili zostałaby zaprzepaszczona przez fryzurę. Zrobiło się straszne zamieszanie. Poszło o to, czy Anita ma mieć zaplecione warkocze, czy też wystarczy zrobić kucyk i zapiąć spinkę z kokardką. W pewnym momencie dziewczynka zaczęła płakać przed lustrem. Maj oczywiście też ładnie się ubrała. Ma na sobie sukienkę w drobne kwiatki, do tego beżowy żakiet, buty na wysokim obcasie. Ułożyła włosy, umalowała się starannie. Ładnie wyglądam, pyta i układa usta tak, żeby… no właśnie, jak powinny wyglądać usta matki? Zależy jej, żeby dobrze wypaść na tle innych mam. Z klasą. Inne matki mają zapewne większe doświadczenie. Wiedzą, jak rodzice powinni zachowywać się w szkole. A jeśli Anita nie będzie chciała uczestniczyć w uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego? Nie odpowie, kiedy pani wyczyta jej imię i nazwisko, chociaż Tomas powiedział jej, że ma odpowiadać głośno i wyraźnie. Oby tylko nie była pierwsza na liście. Oby było jeszcze jakieś inne dziecko, na przykład o nazwisku Andersson. Ma też nadzieję, że w klasie nie będzie żadnego Kempe czy Kussovsky'ego. To stresujące, kiedy dzieci dyrektorów chodzą do tej samej szkoły.

Anita wygląda na zdenerwowaną. Jesteś ładnie ubrana, mówi Maj, chociaż pewnie chodzi jej o to, że Anita ładnie wygląda.

Eivor przyszła po Lassego już o ósmej. Po rozpoczęciu roku Maj i Anita mają iść do cukierni. Maj nie przypomina sobie, żeby kiedyś była z mamą w cukierni. Pamięta tylko niezadowolenie mamy z tego, że nauczycielka prosiła, by któreś z rodziców było obecne na rozpoczęciu roku. Mama musiała brać wolne, za co potrącano jej z pensji, tylko po to, by odprowadzić Maj do szkoły. A przecież jej mama miała jeszcze inne dzieci, Maj była trzecia z kolei, po Per-Olofie i Ragnie. Tomas twierdzi, że Anita jest zdolna, że ma głowę do książek, to dobrze. Rzeczywiście, sama nauczyła się czytać w te wakacje i całkiem nieźle sobie radzi. Gunnel co prawda zaczęła czytać już rok temu, ale Gunnarowi nadal się to jeszcze nie udało, o ile dobrze zrozumiała, co Ragna jej ostatnio mówiła. Czy to nie dziwne z tymi książkami? Że można się w nich tak całkowicie zatopić – w porównaniu z nimi rzeczywistość zawsze będzie mniej… ciekawa? Nie, to nie tak. Ale czy człowiek nie powinien przede wszystkim nauczyć się radzić sobie w życiu? Nie tym z książek, tylko tym prawdziwym, które jest na zewnątrz. Chociaż Tomas uważa, że to wspaniale, kiedy ktoś lubi się uczyć. Szczególnie jeśli ma odpowiednie zdolności. Może Anita zostanie kiedyś nauczycielką? Maj tego nie wie. Poza tym co to za przyjemność użerać się z niegrzecznymi dzieciakami.

Co ma powiedzieć córeczce, żeby chociaż trochę się odprężyła? *A czy nie może być spięta?* Bo czy to nie jest zarazem podniecające i przerażające, że za chwilę ma się spotkać z tymi, którzy niedługo zostaną jej przyjaciółmi albo dręczycielami, i z nauczycielką, która być może mimowolnie rozsadzi dzieci tak, że potem trudno będzie to zmienić, która będzie oceniać i decydować, a nawet w pewnym sensie określi, kim kto jest. Ustali hierarchię.

Nie bądź taka przestraszona, mówi Maj. Bo dobrze wie, że to właśnie ci przestraszeni stają się ofiarami. Otwarta, szczera twarz Anity może prowokować złośliwości, zarówno ze strony dziewczynek, jak i chłopców.

Pospiesz się, mamo, mówi Anita. Zdążymy, uspokaja ją Maj. Kapelusz. Wkłada go tylko ze względu na Anitę. Nie chce się

wyróżniać. Dlaczego częściej nie chodzi w kapeluszu? Jak na przykład Vera. W kapeluszu kobieta zawsze wygląda bardziej elegancko. Ale czy kapelusz nie podkreśla jej płaskiej głowy? Tak czy inaczej, kapelusz sprawia, że człowiek wygląda na bardziej doświadczonego, nawet jeśli są to tylko pozory. Wychodzą. W powietrzu wciąż jeszcze czuć lato. Tomas był niezadowolony, że wracają do miasta wcześniej niż zwykle. Ale przecież Anita nie mogłaby codziennie dojeżdżać do szkoły. Na pewno by się spóźniała i byłoby jej wstyd. A potem Tomas oświadczył, że pójdzie z nimi na rozpoczęcie roku, Maj jednak uznała, że to niestosowne. Pracujący ojciec nie może zwalniać się z pracy, żeby odprowadzić dziecko do szkoły, to obowiązek matki. Przy śniadaniu opowiedział Anicie, czego może się spodziewać swojego pierwszego dnia w szkole. *Dlaczego mnie nikt tego nie powiedział?*

Anita ciągnie ją za rękę, przyspiesza kroku, niemal biegnie.

Spokojnie, hamuje ją Maj, jest poirytowana, nawet zła. Jakby szkoła była najważniejsza na świecie. A może denerwuje ją, że Anita tak poważnie to traktuje? Świat nie jest taki, jak ci się wydaje, Anito. Dlaczego wciąż o tym mówi?

Jeśli dalej będą tak szybko szły, i to po słonecznej stronie ulicy, za chwilę będą spocone. Maj już czuje kropelki potu na czole, tuż u nasady włosów, oczami wyobraźni już widzi, jak będzie ociekać potem, gdy wreszcie dojdą na miejsce, tak jak to jej się zdarza po wysiłku fizycznym.

Zdążymy, mówi i szarpie lekko rękę Anity. Ściska jej palce.

Au, protestuje Anita, robisz mi krzywdę pierścionkiem! Przepraszam, mówi Maj i natychmiast rozluźnia chwyt, nie chciałam. Ale jak będziesz tak ciągnąć do przodu, to zaraz mnie przewrócisz. Pojawiają się inne mamy z dziećmi. Nagle Anita się zatrzymuje, a gdy Maj pyta, co się stało, ona nie odpowiada. Spójrz, może wśród tych dzieci są twoje koleżanki i koledzy z klasy. Maj czuje, jak Anita zastyga w bezruchu. Stoi na chodniku kawałek od szkoły. Żadne inne dziecko tak się nie zachowuje, wszystkie zmierzają w kierunku szkoły.

Jeśli nie wejdziemy, nie ma mowy o pójściu do cukierni, mówi Maj, ostrzej, niż zamierzała. Szkoda, że Gunnel nie będzie w jednej klasie

z Anitą, wtedy mogłyby iść razem. Toaleta, szepcze Anita, musimy wrócić do domu. Nie mamy na to czasu, poza tym w szkole są też toalety. Chodź. Przypomina Anicie, że przed wyjściem z domu pytała, czy nie chce iść do toalety. Na pewno? Czy może tylko zamierzała jej przypomnieć? Chodź, Anita. Co powie tata, kiedy się dowie, że nie byłaś na rozpoczęciu roku? Anita, z pewnym oporem, zaczyna iść. Maj pyta, gdzie jest wucet, może nieco za głośno. Czy Anita się czerwieni? Wchodzą do ciasnej kabiny, ledwie się tam mieszczą, Maj pomaga jej, ma nadzieję, że Anita nie popuściła. Dzieci zaczęłyby jej dokuczać. Jeśli poczujesz, że chcesz siusiu, musisz natychmiast iść do toalety, upomina ją; nie, nie upomina, przestrzega, matka powinna przestrzegać dziecko przed różnymi sytuacjami, dziewczynka musi wiedzieć tysiące różnych rzeczy. *Nie może cuchnąć moczem. Nie może mieć żałoby za paznokciami. Nie może mówić z pełnymi ustami. Nie może siedzieć z rozkraczonymi nogami. Musi być miła, sympatyczna, łagodna*… Niektóre mamy się znają. Może mają inne dzieci w starszych klasach? Jedna mama kuca i uśmiecha się do synka, pociesza go, chłopiec jest wysoki i chudy. Sporo dziewczynek ma warkocze. Może powinna była postawić na swoim i zapleść Anicie włosy w warkocze? Chociaż po ostatnim strzyżeniu są na to nieco za krótkie. Poza tym Maj nie bardzo sobie radzi z zaplataniem warkoczy. Ale czy Anita nie wygląda słodko? Jest chyba jedną z ładniejszych dziewczynek. Ale nie taka nadąsana i przestraszona. Spróbuj być trochę bardziej radosna, szepcze jej Maj. Inaczej wszyscy będą się ciebie bać.

Dwie dziewczynki najwyraźniej zdążyły już się zaprzyjaźnić. A jeśli Anita nie będzie miała żadnej przyjaciółki? Jeśli nie odważy się podnieść do góry ręki, nawet gdy będzie znała odpowiedź? Mama, która przed chwilą uśmiechała się do synka, wstaje i kładzie ręce na jego ramionach. Drzwi do klasy się otwierają. I nagle Anita jest już jedną z wielu, dzieci się pchają, szturchają, nauczycielka klaszcze w dłonie i mówi, że mają ustawić się w szeregu i po kolei zajmować swoje miejsca. Mamy mają stanąć z tyłu.

Kiedy Maj patrzy na inne mamy – jest też kilka babć – odnosi wrażenie, że wszystkie się uśmiechają i patrzą na swoje dzieci. Wspierają dzieci swoim uśmiechem, dopingują je. Tak właśnie powinna się zachować? Uśmiechać się, kiedy poczuje na sobie wzrok Anity? Próbuje – ale ma wrażenie, że uśmiecha się głupio. Poza tym Anita wcale na nią nie patrzy. Patrzy przed siebie, na nauczycielkę, i słucha tego, co ona mówi.

W ogródku cukierni zamawiają oranżadę, kawę i ciastka, Maj się śmieje i mówi, że inne dzieci patrzyły na swoje mamy z taką miłością. Tak, chyba wszystkie się odwracały, posyłając mamom wdzięczne spojrzenia. *Ale nie ty, Anito.*

Teraz córeczka też na nią nie patrzy, Maj bierze do ręki kawałek ciasta, zastyga na chwilę. *Co chcesz jej powiedzieć, Maj?*

Zauważyłaś, że byłaś ubrana najładniej ze wszystkich? Nie miałyśmy się czego wstydzić.

61

A WIĘC MOŻNA SIĘ BAĆ NARRATORA. Tak, Maj chciałaby czasem móc się schować, ukryć, oszukać. Gdyby jej życie było łatwe, zabawne, wesołe, po prostu przyjemne... Zresztą może takie było. Jej życie nie było nieszczęśliwe. Bo chyba tylko kobiety mają nieszczęśliwe życie? Kobiety, które się starają? Tak bardzo, że potem chorują i dowiadują się, że wcale nie muszą cały czas tak bardzo się starać i próbować wszystkim dogodzić. *Jesteś perfekcjonistką?* Czy kobieta, która jest żoną, gospodynią domową, matką, może czuć się dobrze? Oczywiście. Na pewno? Szczególnie w czasach, kiedy filmy instruktażowe i wszelkie inne udogodnienia mają uczynić życie łatwiejszym, niemal we wszystkich dziedzinach. Praca gospodyni domowej ma być doceniona, także przez polityków. Kobiety muszą nauczyć się używać magicznych proszków do prania i odkurzać tysiące praktycznych urządzeń. A jeśli narrator też się boi? Nie można tak po prostu rzucać słów na wiatr. Czy Maj naprawdę się boi? Czy może po prostu jest niezrównoważona?

Ale mieszkanie jest przyjemne. Mieszkanie Tomasa. *Nigdy nie stało się twoim prawdziwym domem, prawda, Maj?* To były trudne lata. *Lata wojny. Tomasa często nie było w domu. Mama i tata zmarli. Dzieci przyszły na świat! Lata, kiedy stałam się kimś innym?* Możliwe, że właśnie takie myśli przychodzą jej do głowy, kiedy otwiera górne szafki i zastanawia się, co zabrać do nowego mieszkania. Nie chce prosić pani Jansson o pomoc, za dodatkową zapłatą, oczywiście. Tomas nie rozumie, że pani Jansson coraz gorzej widzi. Może to zaćma? Kiedy ostatnio po cotygodniowym sprzątaniu piły kawę, Maj wspomniała, że od czasu do czasu należy sprawdzać wzrok, właśnie pod kątem zaćmy… Mieszkanie przejmie teraz Lennart, kuzyn Tomasa. Jest zaręczony, wpadnie tu z narzeczoną, chcą się

zorientować, czy mieszkanie wymaga malowania lub jakichś napraw. Ślad po nożu na futrynie nie został zamalowany. Za każdym razem, kiedy sprząta, Maj zwraca na niego uwagę. Wszystko musi zostać wyszorowane, nie chce, żeby Hedvig, taka miła i sympatyczna, wprowadziła się do brudnego mieszkania. *Gdyby tak mama i Ragna mogły jej pomóc – na pewno byłoby im razem wesoło*. Zawsze jest wszystkiego więcej, niż sądzimy. Szoruje półki w szafach, w spiżarni, w piwniczce na wino, pracy jest sporo. Ale dzisiaj ma ją odwiedzić Vera, zaprosiła ją na kawę. Ma nadzieję, że dzieci będą się ładnie bawić. Cała czwórka. Maj nakryje ładnie do stołu, a Vera usiądzie wygodnie na kanapie – a może będzie jej wygodniej przy stole jadalnym, bo przecież widać już jej ciążowy brzuszek. Maj kupiła struclę jabłkową, ale upiekła też ciasto piaskowe, poda je z bitą śmietaną i przybierze owocami z kompotu. Zaserwuje też inne owoce, ale nie planuje wielkiego przyjęcia. Anita pomaga jej ustawić filiżanki, talerzyki i szklanki, a kiedy rozlega się dzwonek, biegnie z Lassem na wyścigi do drzwi.

Brzuch Very bardzo urósł w ciągu ostatnich tygodni. A może po prostu cała spotężniała. *Głupia jesteś, że chcesz mieć jeszcze jedno dziecko*. Dwoje jest w sam raz. Dwa to złota liczba. A może Vera przejęła się nawoływaniami do tego, żeby rodziny miały teraz czwórkę dzieci? Tomas nie nalega na więcej. A w każdym razie Lasse musi być nieco starszy, żeby stał się nieco bardziej samodzielny. A Tomas? Mężczyzna zawsze może zacząć od początku, może zostać ojcem w **dojrzałym** wieku. Czy mężczyźni dojrzewają? Jak sery, nabierają smaku, charakteru. Albo tak jak wina.

Będziesz miała swojego księcia, mówi Maj, stara się być radosna. Siedzą teraz same w pokoju, dzieci się najadły i przeniosły do innego pokoju, skąd dochodzą teraz odgłosy zabawy. Vera przewraca oczami, opowiada, że była na kawie u sąsiadki, która kolekcjonuje wycinki dotyczące małego księcia i księżniczek. Boże drogi, są już duzi, czy gazety nigdy nie przestaną się o nich rozpisywać – są chyba inne tematy, które naprawdę powinny trafić na łamy prasy. Chociaż Martin twierdzi, że numery z artykułami o księciu sprzedają się jak

świeże bułeczki… Maj się śmieje. Nie żeby rodzina królewska jakoś szczególnie ją interesowała, ale lubi czasem popatrzeć, jak ubrane są księżniczki. No i dała się też ponieść ogólnej fali radości, kiedy urodził się mały książę, dzięki czemu sukcesja została zapewniona – ale tego nie musi opowiadać Verze. Mówi więc, że bardzo cieszy się na nowe mieszkanie. Vera przesuwa powoli ręką po brzuchu. Planujemy przeprowadzkę przed Bożym Narodzeniem, żeby adwent obchodzić już w nowym mieszkaniu. Teraz muszę porządnie wysprzątać to nasze stare mieszkanie! Na szczęście to nowe nie wymaga sprzątania, dodaje Maj, kiedy Vera nadal nic nie mówi. Gunnel i Anita najwyraźniej szaleją w sypialni, a Lasse i Lena oddają się szpiegowaniu w przedpokoju. Nie – Vera dziękuje za drugą filiżankę kawy i drugi kawałek ciasta z owocami. Czyżby dręczyła ją zgaga? Vera obiecała sobie, że tym razem nie przytyje tak bardzo jak poprzednio, i zapewnia Maj, że gdyby mogła, połknęłaby całe ciasto! Maj wie, że ciasto wyszło bardzo smaczne, ale w takiej sytuacji też nie bierze drugiego kawałka. Cieszę się, że się stąd wyniesiemy, zaczyna po raz kolejny. I znów zapada cisza. *Czy Ragna by ją rozumiała? Jej dążenie do tego, by zostawić za sobą porządek?* Żeby potem nikt nie mógł jej niczego wypomnieć. Na pewno zdążysz wszystko przygotować, zanim maleństwo się urodzi, mówi Maj, kiedy byłam w ciąży z Lassem, było mi trudno utrzymać porządek, no i cały czas musiałam pilnować Anity. A ty teraz masz dwójkę… Vera popija kawę, twierdzi, że kwaśno jej się odbija. A potem pyta, niby żartem, czy Maj nie wie, że takie generalne porządki wyszły już z mody. To znaczy takie, gdzie wszystko się odstawia i sprząta każdy kąt.

Oczywiście, że Maj wie, co to są generalne porządki. Jesienią i na wiosnę. *Na Boże Narodzenie i na midsommar?* Kiedy wyjmuje się zastawę, sztućce, zmywa, wyciera i odkłada na miejsce. Przegląda się ubrania w szafach, szoruje garderoby, opróżnia szuflady w komodach, wyjmuje rzeczy z kredensów, z bieliźniarek, myje półki na kapelusze, wietrzy, rozkłada truciznę, która ma się rozprawić z niewidocznymi domownikami. Myje się listwy, podłogi, sufity, grzejniki – to zwykle jest bardzo uciążliwe – zabawki dzieci, meble, szczotki do włosów, grzebienie, butelki, zlew, okna, pierze

firanki, poduszki, narzuty, koce, kosze, torby, lampy, kontakty, *jeśli dotkniesz gniazdka mokrą szmatą, umrzesz*, szoruje się wszystko, co przyciąga brud. Co Vera ma na myśli, mówiąc, że to wyszło z mody?

Maj nie musi jej pytać, Vera opowiada podniecona, że nie chodzi o to, żeby żyć w brudzie, ale naukowcy dowiedli, że generalne porządki wcale nie są takie pożądane, jak kiedyś sądzono. Gospodyni domowa też powinna myśleć racjonalnie.

Nadchodzą czasy, kiedy różne poglądy będą się ze sobą ścierać. A Vera, no cóż, Vera jest otwarta na nowości. Codzienne włączanie odkurzacza i ścieranie kurzów nie sprawia jej przyjemności. Zastanawia się, jaki sens ma ciągłe powodowanie, że drobinki kurzu wzbijają się do góry, co przecież jest nieuchronne, kiedy trzepie się koce czy narzuty, *nie trzeba posuwać się do takich skrajności jak mania porządków – która jest chorobą umysłową – ciągłe gotowanie czy terror robótek ręcznych, żeby zrozumieć, do czego może prowadzić nadmierne zamiłowanie do porządków.* Czy Vera, odchylona do tyłu w sposób charakterystyczny dla kobiet w ciąży, czyta Maj na głos z gazety, czy przytacza fragment książki? Czy może cytuje z pamięci myśli wspomnianej wcześniej wybitnej architektki? Gdyby to był artykuł w jakimś poważnym kobiecym piśmie, pewnie zaśmiewałaby się do rozpuku, czytając o manii sprzątania jako chorobie umysłowej.

Nadmierne zamiłowanie do porządków? To chyba nigdy nie dotyczyło Maj. Maj należy do kobiet, które w uszach nadal mają poetycko brzmiące zalecenia i rady. *Dom zamieszkują też inni cisi wrogowie, demony, które nie pozwalają sobie na moment wytchnienia, które bez przerwy usiłują niszczyć wszystko, do czego mają dostęp. Jeśli do firanki przylgnie ziarnko piasku czy kurzu, zacznie niszczyć delikatny splot tkaniny, wtedy dym papierosowy łatwiej przez nią przenika, sprawiając, że po jakimś czasie szyba zrobi się czarna, w obiciach mebli mogą zagnieździć się mole. Złocenia tracą blask przez wilgoć, w upale psuje się mięso, masło jełczeje, na nowym obrusie pojawiła się brzydka plama, wystający*

gwóźdź rozdarł sukienkę, zamek przy drzwiach się zacina, dzwonek nie dźwięczy tak, jak powinien, i tak dalej, i tak dalej, skutki tych niszczycielskich działań nie od razu są widoczne, nie zobaczymy ich dzisiaj ani jutro czy pojutrze, ale one trwają i nagle okazuje się, że jutro jest już dzisiaj, a straty nie sposób odrobić. Czy Vera nie słyszy, jak pięknie brzmią te słowa? Jak mantra. Można znaleźć je wszędzie, w pismach dla kobiet z przełomu wieków, w broszurkach z poradami, jak prowadzić dom. Czy Vera, jej najbliższa przyjaciółka, naprawdę uważa ją za szaloną?

Ale przecież nie jest przyjemnie wprowadzić się do mieszkania, które nie zostało porządnie sprzątnięte, przerywa jej Maj, w tym mieszkaniu zaczęłam od tego, że weszłam na drabinę, by umyć lepiące się od brudu szafki i kratki wentylacyjne… Ale Vera chce być nowoczesna. Być może dostrzega zdziwioną twarz Maj, która próbuje pozbierać okruchy swoich marzeń, bo zaczyna – nieco niecierpliwie – tłumaczyć się przed nią, ale Maj jej nie słucha, mówi o przeciągach, o tym, że nie wyobraża sobie, by mogła żyć w kurzu, więc oczywiście wietrzy mieszkanie, a także pościel, codziennie. Dywany trzeba od czasu do czasu zwinąć i wytrzepać na podwórzu, mówi, naprawdę wierzysz, że wystarczy odkurzacz? Nigdy nie będą takie świeże niż po tym, jak natrzesz je śniegiem. Vera protestuje, czytała gdzieś, że wcale nie trzeba robić wszystkiego tak jak kiedyś, że to siła przyzwyczajenia, a współczesne gospodynie domowe powinny być nowoczesne, myśleć w sposób postępowy, tak właśnie trzeba. Prowadzić dom, ale nie poświęcać mu wszystkiego.

Nagle uśmiecha się przymilnie do Maj. Wiesz, że wizyty u ciebie są dla mnie wyzwaniem? Tutaj zawsze panuje idealny porządek, Maj. Czuję się, jakbym była leniwa i zaniedbywała dom, chociaż bez przerwy coś w nim robię. Zastanawiałaś się, ile czasu tracisz na wypucowanie blatów w kuchni?

Maj czuje, że boli ją brzuch. Unika wzroku Very. *Nie jesteśmy już przyjaciółkami?* Wyzwanie. Wyzwanie. Wyzwanie. Nie patrz tak na mnie, Vera śmieje się, próbuje załagodzić sytuację. Wszystkie problemy da się rozwiązać. Vera oddycha głęboko i pociąga nosem –

mam zapchany, wyjaśnia i dodaje, że to wina płodu. Powinnaś planować swój dzień pracy, Maj, nie zajmuj się sztućcami, jeśli akurat tego nie zaplanowałaś, nawet gdybyś odkryła, że są brudne. A na przykład na czwartek przed południem zaplanuj sobie odpoczynek. To dla naszego dobra. Będziemy bardziej odprężone, z korzyścią dla męża i dzieci. Jeśli całe przedpołudnie spędzimy na sprzątaniu, nie zdążymy nawet wypić kawy, zanim dzieci wrócą ze szkoły.

A mnie zawsze chwalono za to, że jestem taka szybka i skuteczna. Nawet mam to na papierze, na świadectwie pracy od pani Kjellin, mówi Maj, sięgając nieco niezdarnie po papierosa. Może powinna przynieść to zaświadczenie i pokazać je Verze? Nie, to głupi pomysł. Vera siedzi i milczy. Po chwili mówi, że oczywiście wszystkie mamy różne charaktery, jeśli ktoś lubi sprzątać, to niech sprząta, świat się od tego przecież nie zawali. Czego to ludzie nie wymyślą, mówi Maj i obie się uśmiechają, *nie słyszysz, jak to staromodnie brzmi, Maj*, no cóż, dodaje po chwili, kiedy widzę brudne sztućce, to je myję, bo później będzie tylko gorzej.

62

MAMO, NUDZĘ SIĘ!

Maj schodzi z drabiny, zamyka okno, po czym ściera wodę z parapetu. No to wymyśl coś, Lasse, możesz coś narysować albo zbudować coś z klocków, to chyba nie takie trudne? Nie spodziewała się, że to będzie tak wyglądać, że Lasse okaże się taki wymagający. Teraz, kiedy została z nim sama, dociera do niej, jak dużo czasu Anita poświęcała bratu. Ale Anita jest w szkole, a kiedy wraca do domu, zajmuje się nauką. Niewiele opowiada o szkole, ale Maj widzi, że lekcji na pewno nie zaniedbuje. Postanowiła sobie, że umyje okno, a potem zejdzie z synkiem na podwórko. Właściwie mógłby bawić się sam, ale Maj boi się, że jeśli spuści go z oczu, to może wyjść na ulicę. Lasse wzdycha, Maj musi się rozejrzeć za jakimś kolegą, żeby synek miał się z kim bawić. Może Lena… Nie, Maj nie będzie dzwonić do Very. Skoro Vera nie odezwała się do niej po ostatniej wizycie, nie podziękowała ani nie przeprosiła… Nie żeby musiała, ale powinna chyba zrobić coś, żeby pokazać, że zależy jej na ich przyjaźni. Lasse i Lena zawsze ładnie się bawią. Chyba nawet ładniej niż Anita i Gunnel, bo Gunnel nie zawsze jest w porządku wobec Anity. Jednak za każdym razem, kiedy dzwoni telefon, Maj ma nadzieję, że usłyszy w słuchawce głos Very. Może wpadniesz na kawę, Maj, pójdziemy z dziećmi do parku albo przejdziemy się po rynku. Może to ona do niej zadzwoni, może, ale jeszcze nie teraz, później… Do Very albo do Titti. Chociaż Henrik też jest w szkole. Maj wie, że kiedy wychodzi na przerwę ze swoją klasą, nie zawsze podchodzi do Anity.

W następnym tygodniu, kiedy Maj idzie z Lassem do parku, spotyka starszą panią z chłopczykiem w jego wieku. Kobieta jest

pewnie jego babcią, pyta, ile Lasse ma latek, okazuje się, że jest dokładnie w wieku Bernta. Pani Tjärnström opiekuje się nim kilka godzin dziennie, ma własne dzieci, ale są już duże i wyfrunęły z gniazda, tłumaczy podczas rozmowy z Maj. Bernt i Lasse niemal natychmiast zaczynają się bawić. Maj obserwuje synka, widzi, jak biega, wspina się po drabince, podskakuje, prawdę mówiąc, Anita była łatwiejszym dzieckiem. Nie chciała bez przerwy bawić się na dworze, potrafiła zająć się sobą w domu. Maj zapisuje numer telefonu do mamy Bernta, dziękuje pani Tjärnström, mówi, że wkrótce czeka ją przeprowadzka do nowego bloku, a jeszcze nawet nie zaczęła się pakować. To wspaniale, mówi kobieta, *pięknie mieszkacie, ale gówniana Szwecja nadal w was tkwi*, nie, tego nie mówi, dodaje tylko, że od śmierci męża mieszka w wynajętym mieszkaniu na Nygatan, które nie jest duże, a Bernt woli bawić się na dworze.

Maj się martwi, czy zdąży się spakować. Zostały jeszcze rzeczy na strychu i w piwnicy. Na strychu znajduje pudełko z listami. Od Astrid. Jest tego całkiem sporo. Zdjęcia. *Jeśli je obejrzysz, będziesz sama sobie winna.* Dlaczego była przekonana, że Astrid jest w wieku sióstr Tomasa? Elegancka kobieta. Urocza. Włosy uczesane na bok, wtedy było to modne, zdjęcie ślubne, Tomas sprawia wrażenie zakochanego… Dlaczego to wszystko zachował? Nie, nie będzie czytać listów. Tomas musi sam zrobić porządek z rzeczami na strychu.

Obiecała starszej pani, że wypije z nią kawę. Nie chce się zadyszeć. Otwiera jej Eivor, wygląda na przejętą. Coś stało się ze starszą panią? Maj o niczym nie wie? Premier nie żyje. Zmarł nagle. Kto to jest, mamo, pyta Lasse. Nie, Maj nic nie wie, nie włączam radia, kiedy sprzątam. Czy jest jej przykro? Na pewno, ale to dziwne uczucie, poza tym dlaczego Tomas nie zadzwonił i nie powiedział jej o tym? Starsza pani płacze? Siedzi w fotelu, Eivor nakryła do stołu w salonie. Kiedy Maj wchodzi, starsza pani wyciera głośno nos i cicho mówi, że to już koniec. Przeczuwałam, że coś się wydarzy,

premier umarł, zaraz wy się wyprowadzicie. Starsza pani tak bardzo przeżywa śmierć premiera? Pera Albina Hanssona? Tego Maj nie wie. Ale widzi, że Tea prawie nic nie je, zauważa też, że przed momentem zgasiła papierosa. Zostaje z nią dłuższą chwilę, w końcu dziękuje za poczęstunek i podnosi się z miejsca. Wtedy Tea szepcze jej, że się boi. Czy Tomas nie mógłby zaczekać z przeprowadzką, aż odejdę?

63

MAJ NIE NALEŻY DO OSÓB SENTYMENTALNYCH. Nie chodzi po pustym mieszkaniu, żeby się z nim pożegnać. To Anita dramatyzuje, a Lasse ją naśladuje. Szlochając, dopytują się, czy już nigdy nie będą tu mieszkać. Nie, teraz zamieszka tu nasz kuzyn Lennart, z Hedvig. Chyba nie macie im tego za złe? Tyle słów, a wszystko po to, żeby dorastające pokolenie wyszło na ludzi. Nie rozpieszczonych, rozpuszczonych, zagubionych. Zazdrośników, wrażliwców, trudnych. *Aspołeczne osobowości. Socjopaci. Histerycy. Neurotycy.* Prawdę mówiąc, nie miała niczego złego na myśli. Nadchodzi dzień przeprowadzki, Maj wzięła całe sprzątanie na siebie. Nawet nie przyszło jej do głowy, żeby poprosić panią Jansson o umycie okien – nie możemy pozwolić, żeby starsza kobieta chodziła po drabinie czy wspinała się na stołki, argumentuje, kiedy Tomas upiera się, żeby jednak ją zatrudnić, a w końcu rzuca, że może pani Jansson miała nadzieję, że zarobi kilka koron dodatkowo. A pomyślałeś o Hedvig, mówi Maj, pomyślałeś, jak by się czuła w tak sprzątniętym mieszkaniu? Ale to już przeszłość, dość kłótni, sprzeczek, jadą do nowego mieszkania. Co Maj może wiedzieć o strachu siedmioletniego dziecka przed ciemnością? Anita ma teraz spać sama w pokoju wychodzącym na długi mroczny korytarz, w pokoju, w którym różne myśli przychodzą do głowy. Może Lasse będzie spał ze mną, żeby nie budził się w nocy, bo coś złego mu się przyśniło, mówi Anita do Maj, kiedy w końcu docierają do nowego mieszkania, razem ze skrzyniami, kartonami, pakunkami. Tylko nie wolno wam się kłócić, odpowiada Maj, nie chcę żadnych kłótni.

Niemiłym zaskoczeniem okazuje się wielkość szafek w kuchni. Szafka na szczotki – żadnego chowania wiader pod schodami, nic

z tych rzeczy – jest bardzo wąska. Co prawda głęboka, ale wąska. Maj uważa, że to złe rozwiązanie. Poza tym jednak architekt ze wszystkim nieźle sobie poradził, tylko te głębokie szafki nie bardzo mu się udały, bo nie widać, co w nich jest. I jeśli wiadro wyląduje za szczotką i śmietniczką, trudno je stamtąd wyjąć – sprawę ułatwiłoby, gdyby szafka była płytka, ale szeroka. Wszystko można by zobaczyć. Natomiast lodówka… Maj jest zaskoczona chłodem i zapachem, który uderza ją w nozdrza po otwarciu drzwi lodówki. Już sobie wyobraża, jak napełni ją różnymi świeżymi produktami. Jest też spiżarka od północy i z odpowiednią wentylacją. To dobrze. No i kuchenka. Czy Maj uda się utrzymać w czystości to białe cudo z czterema płytkami elektrycznymi? Gotowanie na takiej kuchence to czysta radość. A zlew ze stali nierdzewnej może być prawdziwą ozdobą we właściwych rękach, oczywiście jeśli będzie odpowiednio użytkowany. *Jej rękach*. I jeszcze dodatkowy blat. Kiedy Maj odkrywa, że ostatnia szafka jest wyposażona w dodatkowy wyjmowany blat, ma ochotę głośno się roześmiać. Blat można unieść i położyć na zlewie albo przenieść na stół, zyskując w ten sposób miejsce do wyrabiania ciasta, czary-mary i ma miejsce na torby z mąką, może wałkować ciasto, ugniatać je, ręce niemal same rwą się do pracy – opowie o wszystkim Verze. Nie, nie jej. Skoro Vera twierdzi, że nie robi generalnych porządków, na pewno też rzadko piecze. *Stać was na gotowe wypieki*. Nie, Vera nigdy nie powiedziała tego wprost. Tomas twierdzi co prawda, że firma przeżywa **rozkwit**, to cudowne, wspaniałe czasy, mówi i chyba nie żartuje? Ale przecież trzeba zająć czymś ręce. A pieczenie chleba jest przyjemnym zajęciem. Skoro Maj nie umie szyć. Titti obiecała nauczyć ją szydełkować. Na szydełku można na przykład zrobić narzutę, wtedy ma się zajęcie na wiele wieczornych spotkań z innymi paniami przy kawie. Dlaczego terror robótek ręcznych miałby być bardziej niebezpieczny niż na przykład fanatyzm sportowców amatorów czy fascynacja nowinkami technicznymi? Maj bardzo by chciała nauczyć się szyć. Ale do tego trzeba chyba mieć zdolności **manualne**. Poza tym brakuje jej cierpliwości. Powolne, powtarzalne ruchy mogłaby znieść, nikt nie oczekiwałby od niej kreatywności. Ale szycie i haftowanie wymagają innych predyspozycji. Zresztą mama też nie szyła. Pewnie Maj ma to

po niej. Gdyby mama mogła zobaczyć ich nowe mieszkanie… Pokój gościnny i łazienka z wanną. Może odkręcić kran i pozwolić wodzie lecieć. Maj jest pełna podziwu dla inżynierów, którzy sprawili, że może cieszyć się swoim nowym nabytkiem. Nawet Tomas jest pod wrażeniem, on, który zwykle bywa sarkastyczny. Chociaż w Örnsköldsvik inżynierowie cieszą się wyjątkowym szacunkiem, to dla przyszłości miasta znaczenie mają także wiedza i umiejętności zwykłych rzemieślników. To przecież oni także dbają o szczegóły techniczne, konstrukcje, innowacje. Maj chodzi za Tomasem i prosi, żeby zamontował karnisze i listwy, powiesił obrazki, lustra, kinkiety i wiele innych rzeczy. Kiedy Tomas w końcu zabiera się do pracy, wszystko idzie szybko. Niedługo będą święta, mówi Maj. Nie możemy zostać bez firanek w adwent.

64

BOŻE NARODZENIE – znów nadchodzi tak jak co roku, ale czym tak naprawdę jest... Czy to już tylko rytuał? Czy ich pierwsze Boże Narodzenie było wyjątkiem? Czy teraz już wszystko da się z góry przewidzieć? Nie. Bo nawet jeśli Maj uda się wszystko zaplanować z dużym wyprzedzeniem, to i tak nigdy nie ma pewności, że wszystko się uda. Może się przecież zdarzyć, że Lasse w drugą niedzielę adwentu zachoruje na grypę, odrę czy świnkę. Potem od niego zarazi się Anita, a od niej Tomas… A w Wigilię to Maj może dostać gorączki i będzie miała powiększone migdały. W tym roku w grudniu w szkole odbywają się jasełka, trzeba przygotować stroje dla dzieci, zadbać o dekoracje – no właśnie, gdyby Maj przynajmniej umiała szyć... Anita płacze, bo ma się przebrać za zimowego elfa, czy też dlatego, że ma być jednym z dziesięciorga małych trolątek? Świąteczne przyjęcia, świąteczne dekoracje, spotkania Tomasa i Bóg wie co jeszcze... Wszystko przyjemne, zgodne z tradycją, jest suszony dorsz i gotowana szynka. Ale jednak łatwo wyczuć, że niedawno się tu sprowadzili. W dużym mieszkaniu panuje chłód. Ale przynajmniej jest czysto. Tomas nie chce ułatwić sobie zadania i zamiast po prostu iść do działu z meblami u Greensa i kupić to, co jest potrzebne, zamierza po Nowym Roku pojechać do Sztokholmu, nie chce, żeby wszystko w domu było nowe i nowoczesne. Ale udekorowane świątecznie mieszkanie sprawia miłe wrażenie.
I chociaż święta przebiegają według utartego rytuału, to jednak ich przygotowanie wymaga wiele od Maj. Właśnie od niej, nie od rodziny. Tak po prostu jest. Podczas wojny mogli jechać na święta do ojca Maj i do Anny, ale Tomas nie chciał w święta mieszkać w hotelu. Maj przyznawała mu rację, świąteczny ranek w hotelu to nie najlepszy pomysł… A gnieździć się w czwórkę w jednym pokoju…

Więc nigdy do nich nie pojechali. A teraz tata już nie żyje. Chłopcy radzą sobie sami. Stig w ostatniej chwili postanowił się wybrać do Ragny i Edvina. *Zabolało cię to?* Być może. Jan i Per-Olof, który też ma już narzeczoną, obchodzą Boże Narodzenie z rodzinami swoich partnerek. Dziewczyny mają szczęście, że mogą spędzać święta razem z mamą. Maj zastanawia się, czy starsza pani będzie miała dość siły, żeby i w tym roku wszystkich odwiedzić.

Kiedy święta miną – i urodziny, i dni między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, Maj powinna odetchnąć z ulgą. Ale ona nadal jest podenerwowana. Irytuje ją, że napadało tyle śniegu, że przez całe ferie wiało i nawet Lasse nie chciał wychodzić na dwór. Co prawda Tomas po powrocie z pracy zawsze idzie z Anitą na spacer, ale krótki, tak jak dzisiaj, pół godziny po wyjściu są już z powrotem, mokrzy od śniegu. Maj nie zdążyła nawet odkurzyć mieszkania, chociaż pod choinkę dostała od Tomasa odkurzacz, a używanie go do sprzątania to prawdziwa frajda. Teraz jednak musi zająć się nimi: powiesić ubrania, żeby wyschły, wypchać buty gazetami, dopilnować, żeby podłoga nie ucierpiała od wody – właściwie równie dobrze mogliście zostać w domu, rzuca pół żartem, pół serio. Chcecie wymoczyć nogi? Anita kręci głową, Tomas milczy, podnosi szalik, który upadł na podłogę. Tomasie, jutro jest uroczyste rozbieranie choinki w Odd Fellows. Przydałaby mi się ta sukienka, którą obiecałeś mi na urodziny, pamiętasz? I nastrój pryska. Tomas pamięta o sukience, wszystko miało się odbyć rankiem w dniu jej urodzin, razem z życzeniami zamierzał dać jej pieniądze. Sukienka nie jest co prawda tania, ale skoro nadeszły dobre czasy… Nie odważył się kupić jej sam. Uznał, że to w pewnym sensie zbyt intymne, no i nie zna wymiarów Maj. Ona przyjęła to z ulgą. Mógł przecież kupić jej coś, co by jej nie odpowiadało. A jednocześnie prezent mówiłby wszystko o tym, *jak on chciałby, żeby ona się ubierała*. Tomas sięga po portfel, a Maj, która wcale nie zamierzała wychodzić w taką okropną pogodę, musi zacisnąć zęby i jednak to zrobić, skoro wyżebrała sobie sukienkę. Na dworze wieje, pada, zacina. *Czy to dziwne, że człowiek po świętach czuje się wykończony?* A musi gotować czekoladę,

kawę. Podawać struclę szafranową, pierniczki, roladę, ciasteczka z rodzynkami i babkę piaskową. Która wydaje jej się za mało „piaskowa”. Maj chyba za bardzo się spieszyła. Może zbyt mocno zrumieniła masło, przypaliła je. Denerwuje ją to. Chociaż mogłaby to wykorzystać. Zacząć się głośno użalać, że ciasto jej się nie udało. Anita i Lasse jedzą w milczeniu. *Przecież wszyscy już chwalili wypieki*. Nie wystarczy, że siedzą i błyszczącymi oczami patrzą na smakołyki na stole? Maj wstaje, zanim dzieci skończą jeść. Muszę się zaopatrzyć na jutrzejszy dzień, mówi. Boże drogi, co jej się stało, stąd te humory?! Czy to nie dziwne, że w stosunku do obcych nigdy się tak nie zachowujemy? A w gronie rodziny owszem. Nigdy nie okazuj zawodu, złości – nadmiernej radości też nie, to wszystko jest zastrzeżone dla sfery prywatnej. Trzeba okazywać umiarkowanie. A jeśli nie ma się na to ochoty? To trzeba ponieść konsekwencje. W tym wypadku włożyć futro, śniegowce, wełniane spodnie, futrzaną czapkę, mufkę. I ruszyć do Charmé, gdzie sprzedaje się najnowsze modele, ale nieco lepszej jakości, a nawet te bardziej eleganckie. Tak twierdzi Titti. Która raczej nie jest już w wieku klientów Charmé i zwykle trzyma się swojej wiernej Dagmar Edblad. Maj nie ma ze sobą nikogo, kto mógłby jej doradzić. Pomyślała, że kupi długą suknię. Wchodzi do sklepu z cieknącym nosem, zmarzniętymi policzkami, śniegiem przyklejonym do kosmyków włosów, które wystają jej spod czapki. Jest chyba jedyną klientką w sklepie, w każdym razie w dziale z bluzkami, spódnicami, kostiumami i ubraniami na szczególne okazje.

Ekspedientka wydaje się sympatyczna. Co za pogoda, proszę podać mi futro i śniegowce, będzie pani wygodniej. Aż zakręciło mi się w głowie od tej zamieci, ale jutro idę na przyjęcie do Odd Fellow… Rozumiem, że chodzi o coś specjalnego, zgaduje ekspedientka. Prowadzi Maj do działu z długimi sukniami, jej włosy nadal są mokre, otrzepuje wodę, w którą zdążył się zmienić śnieg. Jest kilka modeli, które mogłabym pani pokazać, ale zacznę od najładniejszego. Mamy świeżą dostawę ze Sztokholmu. Beż. Jasny brąz. Z połyskiem. Jedwab? Piasek, mówi ekspedientka. Długa suknia w kolorze piasku,

bardzo stylowa, w dobrym guście. Maj znika w przymierzalni, tak drogiej sukni nie kupuje się bez przymierzenia. Świetnie na pani leży, pani Berglund! Skąd ekspedientka zna jej nazwisko? Czy Maj przedstawiła się, kiedy weszła? Jak ma opisać suknię? Przypomina piaskowe wydmy, materiał opływa jej biodra, nie do kostek, ale nawet dalej, Maj musi włożyć buty na obcasie. Na ramionach materiał jest udrapowany. Widać tylko kawałek gołych pleców, Maj będzie musiała ułożyć włosy, żeby odsłonić szyję, założy też perły. Szeroki dekolt sukni obszyty jest cekinami, a rękawek lekko zaznaczony. Bardzo praktyczny, zauważa ekspedientka i tymi słowami znów na chwilę ściąga Maj na ziemię. Są modele głębiej wycięte pod pachami – ale wtedy – no cóż, pachy się pocą, a jeśli jeszcze uniesie się za wysoko rękę… Ten model sprawia wrażenie odważnego, ale jest bezpieczny. *Odważna, ale bezpieczna suknia?* Cóż może być bardziej kuszącego. I jeszcze długie rękawiczki. W kolorze piasku? Do szarej, bladej skóry? A może suknia powinna być bardziej rozkloszowana… ale Maj jest taka chuda. Ma pani figurę jak modelka, szepcze ekspedientka, która wie, jak komplementować klientki. Maj patrzy w lustro i dochodzi do wniosku, że nie może nic zarzucić swojej figurze. Po dwóch porodach i karmieniu piersią. Proszę bardzo.

Szczególnie tył jest elegancki, a w tym roku moda nakazuje eksponować plecy – Maj śmieje się – w głosie ekspedientki nie ma nawet cienia pogardy, którą czasem słyszy się u ekspedientek w bardziej ekskluzywnych domach towarowych. Maj bywa w nich coraz częściej. Do sukienki, którą chce kupić, przyda jej się jeszcze ładny naszyjnik, kolczyki… A pelerynka – jak najbardziej pasuje. Szara sukienka ślubna pójdzie już w zapomnienie. A przecież pani Edblad poświęciła jej swego czasu tyle pracy – a Maj niestety teraz już rzadko ją odwiedza. Ekspedientka zapewnia, że to kolor, który nadaje się na każdą porę roku. W jej głosie nie słychać wahania. Ma rację? Piasek kojarzy się z latem, ze śniegiem, z porą kwitnienia, i z roztopami, z jesienią? Piasek, na który spadają liście, ziemia, torf…

Maj nie przepada za kupowaniem ubrań. To oczywiste, że każda kobieta powinna przywiązywać wagę do swojego wyglądu i choć przymiarki są nieprzyjemne, musi podjąć decyzję. Jest zadowolona, że ekspedientka właściwie robi to za nią. Maj patrzy, jak banknoty znikają w przegródce kasy. Dobrze, że nie wybrała czegoś czarnego. Na jakiś czas ma już dosyć czerni.

65

JEST PIĘKNA – jak poranek, *femme fatale*, amazonka, walkiria? Czy po prostu Maj, żona Tomasa? Która w to zimowe popołudnie w dniu Świętego Knuta krąży po mieszkaniu w swojej nowej długiej sukni. Przypudrowała twarz, usta pociągnęła czerwoną szminką, poczerniła rzęsy i brwi. Chociaż tak wyeksponowane brwi, które kontrastują z jasnym pudrem, powodują, że Maj nie wygląda dobrze. Tomas woli, kiedy są spłowiałe od słońca, prawie niewidoczne i kiedy Maj ma nos i ramiona opalone na jasnobrązowy odcień, na którym z bliska widać drobne piegi. Przy letniej opaleniźnie ta sukienka wyglądałaby wspaniale. Ale teraz też prezentuje się bardzo stylowo. Tylko czarne brwi wydają się nazbyt wyraziste. Czy może zbyt **wyrafinowane**.

Tomas wie, że musi uważać na słowa. W takim dniu jak dzisiejszy łatwo wywołać kłótnię. Może jednym z powodów jest to, że po raz pierwszy będą im towarzyszyć Lasse i Anita. Dziewczynka ma na sobie granatową aksamitną sukienkę i lakierki, a w dokładnie wyszczotkowane błyszczące włosy wpiętą kokardkę. Kiedy Anita zaczęła płakać i krzyczeć, że Maj za mocno szczotkuje jej świeżo umyte włosy, ta cisnęła szczotką o podłogę. Potem wyszła do sypialni i została tam dłuższą chwilę. Tomas próbował przekonać Anitę, żeby przeprosiła mamę. W końcu Maj wyszła z sypialni, wróciła przed lustro, wzięła do ręki szczotkę i kontynuowała szczotkowanie włosów. Jaka jesteś śliczna, mówi Tomas – zresztą szczerze – widzi też, że w przyszłym roku sukienka będzie już zdecydowanie zbyt dziecinna dla dorastającej panienki. Ale o takich sprawach decyduje Maj, on nie zamierza wypowiadać się na temat tego, co jest odpowiednim strojem dla dorastającej dziewczynki, a co nie. Anita jest wyższa niż większość jej rówieśników, dlatego

w słodkiej dziewczęcej sukience do kolan z okrągłym kołnierzykiem – takiej, jaką noszą małe księżniczki, jak sama mówi – może wydać się bardziej wyrośnięta. W tym roku to jeszcze nie przeszkadza. Podobnie jak biała kokarda wpięta w jej błyszczące włosy. Czy w tym momencie Tomas właśnie o tym myśli? Czy może spogląda na Lassego? W muszce, koszuli i włosami z przedziałkiem wygląda elegancko. Spiera się właśnie o coś z Maj, a może tylko się przekomarzają, stojąc w otwartych drzwiach łazienki. Przestań, mamo, już wystarczy, mamo – Tomas ma na sobie smoking, chce objąć Anitę, ale córeczka się wzdraga – pyta, kiedy przyjdzie kuzyn Henrik, a może będzie czekał na nich na miejscu? Pewnie tak, mówi Tomas i dodaje, że ciocia Titti i wujek Georg zwykle są punktualni. Do przedpokoju wchodzi Maj, w naszyjniku z pereł, z klipsami w uszach, a w ręku trzyma torbę na buty – ślicznie, ślicznie, odzywa się Tomas nieco rubasznie, ale są przecież mężczyźni ćwiczeni w milczeniu, którzy w ogóle nie zareagowaliby na widok elegancko ubranej żony, więc chyba jednak Maj powinna być zadowolona. Nie rozumiem, dlaczego nie mogę przytyć, odzywa się nagle Maj. Mam zacząć pić śmietanę? Tomas nie odpowiada. Gdybym chociaż miała zdrowy wygląd Viveki Lindfors, dodaje – uszczypliwie, ale nie patrzy na Tomasa. Właściwie dlaczego w ogóle o niej wspomniał? Na srebrnym ekranie rzeczywiście wygląda atrakcyjnie, ale co ona ma wspólnego z ich małżeństwem?

Czyż nie wspaniale się prezentują, gdy ubrani w futra, czapki, szaliki, rękawice tłoczą się w przedpokoju. Jedziemy, oznajmia Tomas spokojnie. Właściwie trochę głupio wsiadać do samochodu, żeby pokonać tak niewielką odległość, ale który właściciel samochodu zrezygnowałby z jazdy? Ruszają z dużą prędkością. Może nieco przesadną, pewnie także dlatego, że Tomas wie, że alkohol nie wywoła u niego brawury, jak to się zdarzało, kiedy jeszcze pił. Pod powierzchnią jest poważny. Nad nimi rozciąga się ugwieżdżone niebo, zimowy wieczór nad szkierami. Dlaczego wszystko musi być takie trudne, zwłaszcza kiedy próbuje się dokładniej zgłębić temat.

Po pospiesznych powitaniach we foyer reprezentacyjnej sali Odd Fellows Titti podchodzi do Tomasa i mówi mu, że mama nie czuje się dobrze. I nie chodzi tylko o nerwy. Czy Titti ma też inne zmartwienia oprócz stanu zdrowia mamy? Sprawia wrażenie nieobecnej. Ale nie dzisiaj, nie tutaj, nie podczas uroczystego rozbierania choinki połączonego z tańcami. Anita i Henrik stoją obok siebie, w pewnej odległości od dorosłych. Lasse zaczyna marudzić. Chce, żeby Maj podeszła z nim a to do stolika z fantami, a to do stolika ze słodyczami, żeby pozwoliła mu wziąć udział w loterii. Georg idzie z nimi, czochra włoski Lassego – czy Lasse podziwia Georga w sposób, w jaki nigdy nie będzie podziwiał ojca? *Tomasie, to ty jesteś jego ojcem.* Titti wypowiada te słowa? Nie, ale przyznaje, że Georg chciałby mieć więcej dzieci, spójrz, bardzo lubi Lassego, chociaż pewnie wolałby mieć dziewczynkę, córeczkę, którą mógłby rozpieszczać. Cóż, niedługo nasza kolej, mówi nagle. Czy Titti połknęła coś przed wyjściem z domu? Maj najwyraźniej dobrze się czuje w towarzystwie Georga. Wyglądają, jakby byli rodziną. Ładna trójka.

Co masz na myśli, pyta Tomas i odwraca się do Titti, która właśnie zapaliła papierosa – czy nie jest tak, że najczęściej pali do posiłków albo do kawy? Bo po śmierci mamy to my będziemy najstarsi. Tak po prostu jest. To prawda, ale akurat my jesteśmy najmłodsi z całego rodzeństwa, mówi Tomas. Mój mały braciszku, śmieje się Titti, wyciąga rękę i gładzi go po policzku. Dobrze się czujesz? Nie mógłbym lepiej! No bo co innego może odpowiedzieć w takie wyjątkowe popołudnie, w dniu Świętego Knuta? Dobrze sobie radzisz, mówi Titti, składa usta w kółeczko i wydmuchuje dym. Naprawdę. Czyżby Titti piła? Czy może bierze jakieś leki? Powinien ją o to spytać? Nie, nie chce nic wiedzieć o małżeństwie swojej starszej siostry. Tomas widzi, że Titti przygląda się, jak Georg żartuje sobie z Lassem i z Maj. Ale to przecież w porządku, co można mieć przeciwko temu?

Dzieci mają wrócić z Henrikiem do domu. Jest już po dziesiątej, właściwie dochodzi jedenasta, spędzą resztę wieczoru z opiekunką.

Będą grać w karty, może pobawią się w ciuciubabkę, a na późną kolację dostaną parówki i omlet. Dokończą jeść karmelki, prażone migdały, lizaki. Anita macha do nich z przedpokoju, Lasse i Henrik poszli przodem, brną dzielnie przez zaspy. Tomas odprowadza ją do drzwi, nie wrócimy późno, obiecuje, a teraz się pospiesz. Anita rusza za chłopcami, nieco niezdarnie, w ciężkich butach i wełnianych spodniach. Zaczekajcie na mnie, woła, a Tomas, drżąc z zimna, wraca do środka. Obok damskiej toalety czeka na niego Titti – ma reumatyzm, jest jakby skrzywiona, aż tak starzy chyba nie są, on ma czterdzieści cztery lata, ona w przyszłym roku skończy czterdzieści siedem. Nie zadaje jej pytania, czy bada się regularnie. Nie pyta też, czy piła przed wyjściem z domu. Może po prostu jest zmęczona? Postaram się częściej zaglądać do mamy, obiecuje Tomas. Ale teraz, kiedy nie mieszkają już w tym samym budynku, nie jest to takie łatwe.

Nadal się z tym nie pogodziła. Z tym, że się wyprowadziłeś.

Litości! Mieszkanie było dla nas za ciasne, nienowoczesne, brakowało w nim łazienki.

Przecież ja jej nie popieram, broni się Titti. Ale byłabym wdzięczna, gdybyś od czasu do czasu do niej wpadł.

Masz tabletki od bólu głowy, aspirynę, pyta Maj, podchodząc do nich. Nieświadomie zastępuje Titti w roli cierpiącej kobiety – *osaczonej kobiety, urażonej kobiety, chorej kobiety*… Titti pewnie też powinna zażyć jakąś tabletkę, ale prostuje się, prowadzi Maj do toalety, Tomas i Georg zostają na zewnątrz. Stoją chwilę i milczą, po czym Georg stwierdza, że to cudowne czuć, jak miasto buzuje życiem, tyle się tu dzieje, i nie chodzi tylko o Hägglundów i ich elektryczne silniki, dzisiaj każdy realizuje duże zlecenia, zamówienia. Georg też ma swoje wizje, przepełnia go duch przedsiębiorczości – duch młodości, bo bez wątpienia pozostał młody duchem, tylko ciało się zmieniło, trochę się zaokrąglił. Powinieneś uprawiać jakiś sport, Georg! Chociaż przez kwadrans dziennie!

Tę uwagę Tomas zachowa na inną okazję, kiedy Georg zacznie mu dokuczać, tak niezłośliwie, po przyjacielsku. *Musisz wiedzieć, Georg, że przy młodej żonie człowiek wcale nie młodnieje. Przeciwnie. Staje się staromodny, kapcanieje i cały czas się boi, że inni mężczyźni, młodsi mężczyźni, bardziej męscy mężczyźni… nie – nie – nie – ale że młodsza kobieta odmładza mężczyznę, to kłamstwo… i to dość brutalne.* Georg nie mówi Maj, że w tej nowej sukience wygląda czarująco, to byłoby… szaleństwo. To, że poszedł za nią i Lassem, mogło przecież wynikać z tego, że chciał, żeby jego żona mogła swobodnie porozmawiać ze swoim młodszym bratem.

Maj przewraca oczami, twierdzi, że Bernt sprzedał jej swoje przeziębienie, jak jego matka mogła przyprowadzić go do Lassego, wiedząc, że chłopiec ma temperaturę. Pewnie nie miała go z kim zostawić. Maj czuje, że drapie ją w gardle, a Tomas rozumie, że Maj, zważywszy na historię jej matki, boi się kaszlu, ale wolałby, żeby milczała. Tu jest bardzo suche powietrze, mówi, od razu chce się pić. Przyjęcia w Odd Fellows, na które przychodzi się z małżonkami, to nie bitwa morska. Spora grupa włodarzy miasta opowiada się za abstynencją, nie tylko ze względów religijnych, żony niektórych z nich działają w Białej Wstążce, no i są też członkowie Loży. Gdyby ktoś się upił, otarłby się o skandal. To nie jest Hotel Miejski czy… jak to powiedzieć, eleganckie, lekko skandalizujące towarzystwo. Ale też przyjęcia Odd Fellows nie są szalenie zabawne. Ludzie, którzy przez całe święta dobrze jedli i pili, powinni zakończyć okres świąteczny w dokładnie ten sam sposób. To bardzo ciekawe, znakomite, jak cudownie powtarzają wszystkim znajomym, z którymi przyjdzie im zamienić kilka słów. Żadnej szczerości. Bo przecież nikt nie chce słuchać, że Tomas niepokoi się o Titti, że on i Maj… Maj siedzi obok Bertila. Powinna być zadowolona. To przyzwoity człowiek. Tak, to prawda. Ale czy Bertil nie sprawia wrażenia skrępowanego, kiedy Tomas próbuje napotkać jego wzrok? Maj twierdzi, że on i jego żona ich unikają, i chociaż wspólne spotkania zawsze przebiegały w miłej atmosferze, to ostatnio nie kwapią się, żeby zapraszać Berglundów. Tomasowi niekiedy trudno znaleźć temat do rozmowy z Bertilem. Z Anną idzie mu łatwiej, o właśnie, macha mu, stoją za daleko od siebie, żeby mogła mu coś powiedzieć. Tomas lubi jej inteligentne

poczucie humoru, Annie często udaje się go zaskoczyć, a nawet sprawić, że on też staje się zabawny, jakby oboje uczestniczyli w jakiejś grze. Anna nigdy nie podważa, nie kwestionuje tego, co mówi Tomas, *a może jednak, tylko robi to bardziej subtelnie?* Nie. Każdy jest szczęśliwy, jeśli wybierze jej towarzystwo – skoro tylu innych też jej pragnie. Partnerką Tomasa przy stole jest żona właściciela księgarni i sklepu papierniczego, pana Olssona – jak ona ma na imię? Litery na wizytówkach są małe, starannie wykaligrafowane. *Czy kiedyś nie upiłeś się na przyjęciu, na którym ona też była?* Nie umie przerwać nieco niezręcznej ciszy. Może lepiej pójdzie mu rozmowa z gośćmi siedzącymi po drugiej stronie stołu? Wznoszą toast za pokój, za swoje miasto i dobry tysiąc dziewięćset czterdziesty siódmy rok. Pani Olsson nie jest specjalnie oczytana, w sklepie odpowiada za materiały biurowe i prezenty. W domu nie ma już tak wielu obowiązków, bo jej dzieci wyfrunęły już z gniazda. Tomas myśli, że zanim podadzą kawę, dobrze byłoby rozprostować nogi, i w tym samym momencie spostrzega przeciskającego się w jego stronę Antona Westina. Mówi, że brakowało mu go na ostatnich spotkaniach. Byłem przeziębiony, tłumaczy się Tomas, całą zimę kiepsko się czułem. Czy Anton Westin nie rozumie, że Tomas uczestniczy w spotkaniach tylko z obowiązku? Maj czeka na niego, chce, żeby podszedł do niej, pragnie podzielić się z nim swoimi wrażeniami, skomentować menu, kelnerów, kelnerów, powtarza zdziwiony, no, może nie kelnerów. Ludzie, którzy wypili do kolacji po kieliszku czegoś mocniejszego, pili wino i sherry, są wyraźnie odprężeni i czasem się zapominają, mówią coś niestosownego albo są zbyt szczerzy. Tomas chętnie zamieniłby kilka słów z Anną i Bertilem, ale nie, jednak woli wrócić już do domu.

Spostrzega Maj rozmawiającą z panią Green, która zajęła miejsce Bertila, Tomas przeciska się przez tłum ludzi, staje za Maj właśnie w momencie, kiedy ona podnosi się z krzesła. Przyciąga uwagę? Tomas wodzi wzrokiem po jej wydekoltowanych plecach i niżej, tam, gdzie na jasnym materiale sukienki widać całkiem sporą ciemnoczerwoną plamę. Po sosie z dodatkiem czerwonego wina, po galaretce z porzeczek – nie, to na pewno jest krew. Boże drogi. Maj dalej rozmawia z panią Green. Czy Tomas ma zdjąć marynarkę

i okryć ją nią? Przy pani Green nie może przecież zwrócić żonie uwagi. Na szczęście pani Green go zauważa. Jest pani mąż, mówi, ściskają sobie dłonie. A jeśli krew zacznie kapać i na podłodze zostaną ślady? Przestań tyle gadać, Maj. Powinniśmy się ruszyć, mówi, Maj patrzy na niego zdziwiona. Tomas robi ruch głową, jakby wskazywał na coś z tyłu, o co ci chodzi, szepcze Maj, krew, cedzi Tomas przez zaciśnięte zęby, z tyłu, na sukience. Dałby wiele, żeby nie musieć patrzeć na jej twarz. Uprzejmy uśmiech zamienia się w dziecięce przerażenie, Maj odruchowo zakrywa dłonią plamę i jednocześnie się odwraca, mimowolnie, żeby tylko nikt się nie zorientował, zobaczymy się później, Tomas macha pani Green. Co mam zrobić, Tomasie, słyszy przerażony głos Maj, zdejmę marynarkę i okryję cię nią. Pójdziemy do łazienki, udawaj, że nic się nie stało, wtedy nikt niczego nie zauważy. Wiesz, ile zapłaciłam za tę sukienkę, Tomasie, ta plama nigdy nie zejdzie.

Do łazienki jest kolejka, Maj staje na jej końcu, a kiedy wreszcie wchodzi do kabiny, Tomas wraca pospiesznie na salę. Musi pożegnać się z gospodarzem, który stoi otoczony wianuszkiem gości, chociaż nie ma wśród nich ani Kempego, ani Hägglunda, ani innych szych. Tomas podchodzi z marynarką przewieszoną przez rękę, dziękuje za czarujący wieczór, niestety żona nagle się źle poczuła – ma nadzieję, że nikt nie pomyśli, że się upiła, bo przecież nie może, do licha, powiedzieć, że krwawi – ale gospodarz przyjęcia nie wydaje się szczególnie zainteresowany, szybko wraca do przerwanej rozmowy. Tomas zostaje sam, rozgląda się wokół, patrzy na twarze gości. Podchodzi do Titti i Georga, czerwieniąc się, szepcze Titti, że Maj zakrwawiła sukienkę, i wtedy zjawia się pani Olsson i dopytuje się, co się stało z Maj. Tomas uspokaja ją, mówi, że wszystko jest w porządku, po czym rusza szybkim krokiem – prawie biegnie – do holu. Maj stoi oparta o ścianę. Jest blada, jej szyję i dekolt pokryły czerwone plamy. Tomas przynosi jej futro, które na szczęście sięga jej do kolan i zasłania wstydliwe miejsce. Zastanawia się, na czym Maj usiądzie w samochodzie, żeby nie pobrudzić futra, może na gazetach? Musi zdobyć gazetę, szatniarz jest miły i podaje mu

dzisiejszy egzemplarz „Allehanda”, czy zauważył zakrwawioną suknię Maj? W samochodzie milczą. Tomas obiecuje pojechać po dzieci. Gdy są już na miejscu, patrzy, jak Maj wkłada klucz do zamka, kiedy przez otwarte drzwi pyta ją, czy sobie poradzi, Maj nie odpowiada.

Anita i Henrik wychodzą do holu przywitać Tomasa, mają czerwone policzki, z udawaną powagą oznajmiają, że Lasse zniknął, a więc nie mogą wrócić do domu. Niech to szlag, Tomas chce wracać jak najszybciej, no to ruszamy na polowanie, żartuje, strzepując śnieg z butów, Lasse krzyczy coś z drugiego końca domu, Henrik i Anita z trudem tłumią śmiech. Tomas wie, że nie może się na nich gniewać, przed chwilą przestali się bawić, ferie się kończyły, teraz czeka ich kilka długich miesięcy: zimnych, ciemnych, pracowitych, wypełnionych obowiązkami. Chodź już, Lasse! Bo wrócę do domu tylko z Anitą. Mama źle się poczuła i potrzebuje naszej pomocy. Lasse szybko wychodzi spod kanapy. Mama jest chora? Tomas bierze go na ręce, ależ on stał się ciężki, latem Tomas bez problemu sadzał go sobie na ramionach. Musieliśmy wrócić wcześniej z przyjęcia, nie chcę zostawiać mamy samej, może będzie musiała pojechać do szpitala. Anita zaczyna zbierać rzeczy, szybko żegna się z Henrikiem, który wydaje się zawiedziony. Pozdrówcie ciocię Maj, mówi chłopiec, kiedy Tomas macha do niego. Pospiesz się, woła Anita do Lassego z tylnego siedzenia samochodu, bo nie dam ci spróbować moich karmelków.

Suknia wisi w łazience nad wanną. Jest zniszczona? Tomas widzi, że Maj próbowała usunąć plamę. Kiedy przyszła do domu z tą jasną elegancką suknią, od razu uznał, że ma w sobie coś wyzywającego, żeby nie powiedzieć prowokującego. Oczywiście, że teraz jej tego nie powie. *Wiesz, że ta sukienka nie została kupiona dla ciebie? Nie była przeznaczona dla twoich oczu, twojej żądzy*. Nagle spostrzega emaliowane wiadro z zabarwioną na różowo wodą, a w nim majtki i pończochy. Nieco niezdarnie pomaga Lassemu umyć się i wyszorować zęby. Anita zamyka za sobą drzwi, Tomas zostawia ją samą.

Ale żona ci się trafiła, mówi Maj łamiącym się głosem. Tak się zbłaźnić. Płakała? Tomas przygotował się na atak. Rozbieranie choinki, co za beznadziejny pomysł, snobistyczny, zmusił ją do włożenia na siebie tej długiej sukni. To nie jest strój dla niej. Tyle krwi, mówi Maj cicho. Że też niczego nie zauważyłam… Oddam suknię do pralni, może da się uratować. Nie przejmuj się, mówi Tomas, mam na myśli przyjęcie. Nie powinnaś iść do lekarza, przebadać się? Maj wyciera nos, jakby tego było mało, złapała od Bernta przeziębienie. Mam nadzieję, że cię nie zarażę, masz teraz w firmie urwanie głowy.

66

NASTĘPNEGO DNIA Maj budzi się naprawdę przeziębiona. Ma czerwony nos, obfity katar. Wysyła Anitę do szkoły, Lasse idzie z Berntem do pani Tjärnström. Maj nie ma obiekcji, żeby zadzwonić do mamy Bernta i, pociągając nosem, przekazać jej, że Lasse jest zdrowy jak ryba, ale ona ma gorączkę i leży w łóżku, więc czy Lasse może iść dzisiaj z Berntem do pani Tjärnström. Na prześcieradle też jest krew. To takie upokarzające. Może wszystko jest w porządku. Ale żeby pobrudzić prześcieradło, to obrzydliwe… Maj stara się nie patrzeć na wiszącą w łazience sukienkę. Kiedy zrobi się widniej, podejdzie z nią do okna i dokładnie obejrzy plamę. Zostanie na niej otoczka z wody, już na zawsze, tak jak na poplamionej wodą tapecie?

Maj ścieli łóżka, zmywa po śniadaniu, wiesza smoking Tomasa, żeby go przewietrzyć. Zamacza prześcieradło. Materac też jest pobrudzony krwią. Jak ma się chronić przed podobnymi sytuacjami? Powinna iść do ginekologa… Nie może cały dzień chodzić w szlafroku. Postanawia się położyć. Weźmie aspirynę, na przeziębienie i na bóle. Przygotuje lekki obiad. Nie chce wychodzić z domu. Mięso z białym sosem i borówkami. Tego jej trzeba. Poprosi Tomasa, żeby wracając z pracy, kupił kaszankę w sklepie spółdzielczym. Tomasowi wszystko jedno, gdzie kupuje.

Kiedy akurat Maj udało się zasnąć, odzywa się dzwonek do drzwi. To coś złego, że się położyła? Podnosi się, wstaje, zerka na sukienkę, sprawdza z przodu, z tyłu, idzie do drzwi, otwiera. Posłaniec z kwiatami! Pani Maj Berglund, pyta chłopak, ależ zaczekaj chwilę, zaraz dam ci parę öre. Chłopak kłania się i szybko zbiega po schodach. *Zdrowiej szybko, ciociu Maj, serdeczności Titti, Georg i Henrik*. Są tacy mili! Goździki w kolorze wiśni z zielonym

przybraniem, goździki zawsze prezentują się elegancko, szczególnie kiedy doda się do nich trochę zielonego – ładny bukiet, prawie urodzinowy, ale teraz Maj musi szybko iść do toalety. Te wszystkie smutne sprawy, *o których należy milczeć*, krew w misce sedesowej i te papierowe podpaski, które ponoć mają dawać pewność, a jednak przeciekają. Boi się? *A może właśnie tracę płód, nawet o tym nie wiedząc?* Siedzi na klozecie, jakby siłą woli próbowała pozbyć się krwi, oddycha przez usta, ma zapchany nos, *nie chcesz czuć zapachu skrzepniętej krwi*, znów musi zmienić bieliznę, ale na sukience nie ma śladów krwi. Tomas pewnie uznałby, że są z nią same kłopoty. Chociaż akurat tego nie musi oglądać. Maj nie jest w stanie powstrzymać krwawienia. Dlatego to takie obrzydliwe. W te dni nie może właściwie wychodzić z domu. Tak obfite krwawienia pojawiły się u niej po urodzeniu Lassego. Wcześniej miewała normalne miesiączki, czy to możliwe, że coś się w niej *popsuło?* Bo przecież to się zdarza. Może spyta Verę. Czy po urodzeniu Leny też ma takie kłopoty? Ale po tej dziwnej rozmowie o sprzątaniu jej stosunki z Verą się zmieniły. Vera nie przyszła na kawę w jej urodziny, podobno dlatego, że przyjechali rodzice Martina. Na całe święta i… Maj niemal codziennie łapie się na tym, że chce zadzwonić do przyjaciółki. Odnosi jednak wrażenie, że Vera jej unika. *Wizyta u ciebie to duże wyzwanie*. Jakby Maj teraz, w tym nowym, wspaniałym, eleganckim mieszkaniu mogła sobie trochę odpuścić, żeby nie zachowywać się jak **wariatka**. Ale przecież szwagierki też utrzymują porządek w domu. Kwiaty! Czy Tomas powiedział Titti i Georgowi, że krwawiła? Pewnie powiedział to Titti, która powtórzyła to mężowi, prosząc, żeby wysłała jej kwiaty. To miło ze strony Georga, że wczoraj zaopiekował się Lassem. Jakby rozumiał, jakie to nudne bez przerwy zajmować się dziećmi, nawet podczas przyjęcia. I jak to miło, kiedy ma się przy sobie kogoś, z kim można porozmawiać. Anita trzymała się razem z Henrikiem, więc Lasse wykorzystał sytuację i chciał chodzić z nią wszędzie. Ale cała sytuacja, te kwiaty, nieco ją krępuje. Tak czy inaczej, jest jej miło – *zadzwoń do Titti:* jak się czujesz, Maj? Kiepsko brzmisz, mam nadzieję, że nie wzięłaś aspiryny, skoro masz miesiączkę, ten lek rozrzedza krew – a więc to dlatego, ciesz się, dopóki jeszcze masz okres, mówi Titti, mnie już

się skończył. Tak, tak, mówi Maj, chociaż akurat w tej chwili nie bardzo potrafię się cieszyć z tego, że miesiączkuję, ale pewnego dnia, przerywa jej Titti, będzie po wszystkim, a to wcale nie jest przyjemne. Gdybyś lepiej się czuła, poprosiłabym, żebyś wpadła do mamy na kawę. Nie, mówi Maj, starsza pani boi się przeziębień. Jakby na potwierdzenie Maj kicha, Titti odpowiada „na zdrowie”, po czym się rozłączają.

67

A CO Z RADOŚCIĄ? Nie czuje choćby odrobiny dumy, kiedy w jedną z ostatnich niedziel stycznia rozlega się dzwonek do drzwi, a na klatce stoi Håkan, miły chłopiec z sąsiedniego bloku, kolega Anity z klasy, który pyta teraz, czy dziewczynka jest w domu? Kiedy Anita wychodzi z pokoju, Maj widzi, jak błyszczą mu oczy. Anita jest l u b i a n a. Z pokoju córki dochodzi śmiech, a po chwili wychodzą z niego oboje, lekko zarumienieni, i pytają, czy mogą iść na sanki? Maj się zgadza i prosi, by potem oboje przyszli na gorącą czekoladę i świeżo upieczone ciasto. Maj musi się pospieszyć, włącza piecyk, smaruje foremkę, posypuje bułką tartą, rozbija jajka, ubija je, topi masło, przesiewa mąkę przez sitko, dodaje drożdże w proszku i wanilinę. To ulubione ciasto Anity. Maj musi tylko uważać, żeby nie przesadzić z waniliną.

Czy nie jest dumna ze słów, które padają z ust Anity? Dziewczynka świetnie nad nimi panuje. Zna różne trudne słowa, niektóre z nich tylko Tomas rozumie bez problemu. Panika w oczach Maj, kiedy Anita pyta ją, jak coś się pisze. Albo chce wiedzieć, co znaczą nieznane jej jeszcze słowa – wtedy Maj zaczyna się zastanawiać, czy naprawdę powinno się używać takich słów, do których zrozumienia potrzebne są studia? Więc chyba nic dziwnego, że Maj musi się w tej kłopotliwej dla niej sytuacji czymś wspierać. Kiedy jest jej ciężko, bo zapada milczenie, pomaga kieliszek koniaku. Rozmowa od razu zaczyna się toczyć łatwiej, Maj powtarza: *zachwycające, wspaniałe, urzekające!* Niekiedy ludzie nie do końca panują nad tym, co z siebie wyrzucają.

68

LEVI NILSSON chyba żartuje, skoro przypuszcza, że Tomas będzie siedział ze słuchawką w ręku i czekał, aż on załatwi sprawę z innym klientem. Axelsson już wyszedł. Zegar na ścianie wskazuje za dziesięć piąta. Tomas zamierza odłożyć słuchawkę, musi iść do mamy, chce już mieć to za sobą. Nilssona trudno rozgryźć, nie jest typem żartownisia, ale wie, jak osiągnąć to, na czym mu zależy. Poza tym ma rację, jego skóry rzeczywiście zawsze są najlepszej jakości. Otto uważa, że Tomas za łatwo się poddaje – ale jeśli Tomas nie przyjmie oferty, to obrażony Nilsson pójdzie do konkurencji. Mimo to Tomas się rozłącza, skoro Nilssonowi najwyraźniej się nie spieszy. Ile czekał? Kwadrans? Co najmniej. Oczami wyobraźni widzi, jak Levi Nilsson siedzi przy biurku w niewielkim miasteczku niedaleko Skellefteå i trzyma słuchawkę telefonu przy uchu. Uśmiecha się i zapala papierosa. Tomas zadzwoni do niego jutro rano, powie, że połączenie zostało przerwane. Czyżby się czerwienił, nagle czuje rozchodzące się wewnątrz jego ciała ciepło. Musi zadzwonić do domu, do Maj. Patrzy na swoje odbicie w szybie, blada twarz, zmarszczki w kącikach ust – Maj miała rację: lampa w biurze daje niedobre światło. Na dworze jest ciemno. Czy wkrótce nie powinno wrócić już światło? Posłuchaj, obiecałem Titti, że w drodze z biura wpadnę do mamy, mówi i gwałtownie łapie powietrze. Maj nie wydaje się mieć nic przeciwko temu, tak, oczywiście, mówi, kup jej coś, ucieszy się, dodaje nawet. Tomas chowa dokumenty, ubiera się, wkłada palto, szalik, futrzaną czapkę i skórzane rękawiczki. Jest już po piątej, nie zdąży niczego kupić. Może da Eivor kilka koron i poprosi, żeby coś mamie kupiła?

Rozpoznaje zapach na klatce schodowej. Kiedy tu mieszkał, nigdy nie zwracał na niego uwagi. Czy to nie dziwne uczucie, znów znaleźć

się w domu, w którym mieszkał całe dorosłe życie? Ale nie ma czasu na rozmyślania. Eivor otwiera mu drzwi, mówi, że Tea jest w sypialni. Tak…? Zdejmuje palto, wiesza na wieszaku, że też nie zdążył kupić czegoś po drodze. Ma wrażenie, że Eivor wręcz czeka, żeby wziąć od niego bukiet czy pudełko z ciastkami, które mogłaby w kuchni wyłożyć na talerz. Nie może teraz dać jej paru koron i poprosić, żeby zeszła na dół coś kupić, ponieważ jest ciemno i zimno. Powinien spytać, czy mama znów źle się czuje? Nie, Eivor mówi tylko, że będzie w kuchni, pyta, czy Tomas napije się kawy, a może zje z nimi? Jeśli zostało coś z obiadu, to chętnie, rzuca, ale nie chcę robić wam kłopotu.

Mama leży w łóżku? Tomas czuje się skrępowany tym, że ma wejść do jej sypialni. Zwykle leży tam porozrzucana bielizna matki, poza tym pokój nie zawsze jest dobrze wywietrzony. To zbyt intymna sytuacja. Zastaje mamę siedzącą na łóżku, opartą o wezgłowie, nogi ma okryte kocem. Tomas czuje, jak na jego twarzy pojawia się grymas poirytowania. Weź krzesło i usiądź tu obok mnie, Tomasie, mówi Tea i wskazuje ręką w stronę nocnego stolika. Jak się czujesz, mamo, pyta Tomas i dochodzi do krzesła z oparciem. Zatrzymuje się chwilę przy oknie, odwrócony do mamy plecami. Firanki są zaciągnięte, nic nie widzi. Krzesło okazuje się zaskakująco ciężkie, nieporęczne. Chodź, usiądź, powtarza matka. Tomas nie ma siły jej słuchać. Wie od Titti, że Tea czuje się zawiedziona. A jednak stawia krzesło obok jej łóżka, stara się być miły. Ależ, mamo, zaczyna – matka ucisza go – nie, Tomasie, nic nie mów, tym razem to ja chcę ci coś powiedzieć.

Zwykle to robi. Ale czy tym razem jej głos nie brzmi nieco inaczej? Wydaje się mniej zdenerwowana niż zwykle, bardziej konkretna. Tomas siada obok jej łóżka, gotów jej wysłuchać.

Możesz mi powiedzieć, co się stało, mamo? Nie chce jej ponaglać. Czuje mdłości, chciałby zapalić. Matka wygląda chyba lepiej, niż kiedy widział ją ostatnim razem. Jej twarz nie jest taka blada.

Próbuję, Tomasie, ale przerywasz mi. Byłam w szpitalu na badaniach. Nic nie można już zrobić. Jest wszędzie. Doktor twierdzi,

że kiedy człowiek kończy osiemdziesiąt lat… Tylko nie przypuszczałam, że zostanę tu sama. Na stare lata, przed śmiercią.

Szlag. Tomas zamyka oczy. Otwiera je, przygląda się słoiczkom z lekarstwami, buteleczkom… Unika jej wzroku? Nie, to matka spuściła wzrok, patrzy na swoje dłonie.

Ale dlaczego nie powiedziałaś nam, że… że jesteś chora? Pewnie wstrzymalibyśmy się z przeprowadzką. Matka nie odpowiada. Mówi, że pewnie na koniec i tak trafi do szpitala, ale na razie Eivor dostanie do pomocy pielęgniarkę – nowego szpitala pewno już nie doczekam, dodaje.

Inni już wiedzą?

Dziewczęta czegoś się domyślały, Nina na pewno, ale sama dowiedziałam się zaledwie kilka dni temu. Eivor… gdybym nie miała Eivor…

Tomas chce wstać, ale wciąż ma miękkie nogi, nie potrafi wziąć się w garść. Ma sucho w ustach, żołądek podchodzi mu do gardła…

Nie chcesz jechać do Sztokholmu, pyta grubym głosem. *Dobrze, że w jego głosie nie słychać chłodu*. O czym myśli? Stać nas na specjalistę, ciągnie, jak ten szpital się nazywa, może zakład – Sophiahemmet. Matka kręci gwałtownie głową, chwyta jego dłoń. Nie ma sensu wydawać pieniędzy, poza tym nie mam siły. Nie, wolę zostać w domu.

Czy Tomas płacze? Tea wydaje się skupiona, spokojna. Mówi, że kiedy się dowiedziała, poczuła ulgę. Maj wspominała mi, że Eivor się o ciebie niepokoi, mówi Tomas. Twierdziła, że powinienem zawieźć cię do szpitala, namówić na badania… Tak było? Tak, Maj kilka razy prosiła, żeby bardziej zainteresował się matką. To już koniec? Tomas czuje, jak drgają mu kąciki ust, po czym usta wykręca mu grymas, uśmiech, łzy… Nie należą do osób, które się obejmują, ale nie cofa ręki z koca. Coś chyba możemy dla ciebie zrobić, mamo, próbuje, Tea kiwa głową, nie wiadomo, ile to potrwa, może jeszcze jakiś czas, a może nie. Doktor obiecał, że jeśli będzie trzeba, przepisze mi środki uśmierzające ból. Wcześniej jednak chciałabym załatwić kilka spraw.

Matka milknie, prosi Tomasa o papierosa. Ja też mogę, pyta Tomas – matka uśmiecha się, kiedy ty dorośniesz, Tomasie? Zapala dwa papierosy, dla nich obojga – co ma powiedzieć? Będzie mu jej brakować? Wyprowadzając się stąd, poczuł przecież ulgę. Po chwili matka mówi, że kiedy jej zabraknie, nie będzie też w stanie mu pomóc. Tylko nie rozwiedź się, Tomasie. O małżeństwo należy dbać. Musisz troszczyć się o rodzinę.

Oczywiście, mamo, oczywiście.

Przy obiedzie rozmowa toczy się tak, jakby nic się nie wydarzyło. Czy mama poprosiła Eivor o przygotowanie mięsa w sosie chrzanowym tylko dlatego, że kiedyś wspomniał, że mu smakuje? Ale nie ma dzisiaj apetytu. Mama też nie. Dziękuję za kawę, mówi Tomas. Musi wracać do Maj. Umówiła się wieczorem z koleżankami, obiecał, że on zostanie z Lassem. Tak, tak, odpowiada matka, powinieneś się pospieszyć.

Nie pójdzie do Hotelu Miejskiego, ale gdzieś musi iść. *Nie rób tego, Tomasie*. Ale pomyśleć o tym chyba mu wolno? Czy kiedy widzi przed oczami Anitę i Lassego, jest mu łatwiej? Śnieg, ciemność... Wraca prosto do domu.

69

NIE POWINNA PRZEJRZEĆ pudełek z receptami i wycinkami z gazet? Lasse i Bernt rozkładają kolejkę w pokoju synka, a Anita wróci ze szkoły dopiero za kilka godzin. Nie zdążyła przejrzeć pudeł przed przeprowadzką – a teraz, skoro mają więcej miejsca, nie chce wszystkiego pochopnie wyrzucać. Szybko przegląda różne broszurki i ulotki, jeszcze z czasu wojny, dotyczą porad gospodarskich, zakupów, szycia i tym podobnych. To Vera pierwsza zwróciła jej na nie uwagę, *może stąd jej pomysły na temat sprzątania* – Vera zaprosiła ją w zeszłym tygodniu na kawę razem z innymi paniami, ale musiała wszystko odwołać, bo Gunnel zachorowała. Maj miała wrażenie, że było jej z tego powodu przykro. Jak tylko Gunnel wyzdrowieje, musimy się spotkać, powiedziała. Jakiś przepis, spośród tych, które Maj teraz przegląda, może się przydać także na tę okazję, bo przecież nawet Maj brakuje niekiedy pomysłów. Bierze do ręki cienką książkę z poradami, jak zaplanować zakup mebli do mieszkania, w innej znajduje wskazówki, jak należy ubierać dzieci. Przerzuca kartki. Czyta, jak urządzić mieszkanie, podstawowym kryterium powinna być funkcjonalność, wygoda i estetyczny wygląd, to ważniejsze niż przyzwyczajenia i tradycja. Salon zawsze zajmował w mieszkaniu szczególne miejsce, ale na co dzień korzysta się raczej z pozostałej przestrzeni mieszkania. Nie można pozwolić, by tak zostało? Maj chce, żeby salon był elegancki. Chciałaby urządzić mieszkanie w stylu łączącym gust Titti i Georga z tym, co lubią Vera i Martin. Vera miewa nieco szalone pomysły, w każdym razie inne niż większość ludzi. Titti – zawsze jest elegancka. Ale w broszurce zaleca się jak najmniej dekoracji. Czyste linie i materiały łatwe do utrzymania w czystości. Podobno brzoza pasuje wyjątkowo dobrze do jasnych skandynawskich mieszkań. A może to brzoza jest jasna,

zastanawia się Maj. Ale mahoń chyba też… I lustra w złoconych ramach, i Tomas, i ona bardzo je lubią. Chociaż trudno je odkurzać. Żadnych roślin doniczkowych, żadnych drobiazgów na parapetach, żadnych świeczników. Nawet firanek? Jak to było? Cel uświęca środki? Każdemu według potrzeb? Czy Maj słyszy ten zdecydowany ton? *Czy obowiązkowy czarny fotel bujany odsłużył swoje w szwedzkich domach?* Fotel taty. Na taki fotel nie ma tu miejsca. Ale wygodny fotel obok regału z książkami na pewno się przyda – i lampa stojąca jako źródło światła – miejsce dla Tomasa.

Kiedy Tomas wraca od starszej pani, Maj postanawia pokazać mu broszurki. Jej mąż przegląda je uważnie i w pewnym momencie stwierdza, że to chyba Instytut, który je wydał, kontrolował szwedzką prasę w czasie wojny. Chcieli uciszyć Segerstedta, mówi, a teraz chcą decydować o tym, jak mają wyglądać nasze sypialnie? Kładzie broszurkę na stoliku obok kanapy, gładzi Maj po policzku. *Ale te pomysły wcale nie są takie głupie*. Nie ulegaj propagandzie, mówi Tomas i się śmieje. Więc Maj już nie wspomina, że Vera często korzystała z porad właśnie tego wydawnictwa, Maj także… Może wybierze coś z katalogu eleganckiego domu towarowego NK? Tomas proponuje, że go zamówi. Sama nie wiem, podobno trzeba przemyśleć różne rzeczy, zanim zacznie się kupować meble. Tomas miesza kawę łyżeczką, sprawia wrażenie, jakby był zły. Masz dobry gust, zaufaj sobie. Pojedziemy do Sztokholmu i się rozejrzymy. Na pewno znajdziesz coś, co będzie ci odpowiadać.

Maj w ogóle o tym nie pomyślała. Czy chociaż zastanawiała się, kto wydaje te broszurki? Państwowy Zarząd Informacji. Kto tu zachowuje się bez sensu: ona czy Tomas? Vera była zachwycona poradami odnośnie do żywienia: nie obieraj ziemniaków, Maj, witamina C rozpuszcza się w wodzie. Dostaniesz szkorbutu, mówiła ze śmiechem. Drażniła się z nią, ale jednak. Mimo to Maj i tak prawie zawsze obiera ziemniaki. Podnosi się z miejsca. Ma wyrzucić broszurki? Skoro Tomas jest im tak wyraźnie przeciwny. Siedzi z twarzą ukrytą za gazetą, radio gra głośno. Będzie tak tam tkwił aż do wieczornych wiadomości? W pokoju Anity pali się jeszcze światło.

A więc córeczka nadal czyta, mimo że Maj prosiła, by kończyła o ósmej.

Tomas przychodzi do kuchni, kiedy Maj wyciera zlew, po raz ostatni tego wieczoru. W mieście też mamy dobre sklepy z meblami i wyposażeniem wnętrz, mówi cicho, schrypniętym głosem. Spróbuję wyjść wcześniej z pracy, obejrzymy meble do jadalni i może kanapę do salonu, i jeszcze jakieś fotele. Mówiłaś kiedyś, że podobają ci się białe lakierowane meble Ragnara i Niny. Nie musimy się spieszyć, odpowiada Maj, odwiesza fartuch. Sprzątanie jest łatwiejsze, kiedy nie ma dużo ciężkich mebli. Tomas obejmuje ją, mówi, żeby urządziła mieszkanie tak, jak chce – *a ty zawsze wiesz, czego chcesz, Tomasie, broszurka „Aktywne gospodarowanie" może okazać się pomocna, może wspierać gospodynię, zachęcić* ją *do pewnych działań* – żeby potem nie żałować, żeby postępować właściwie w tych trudnych powojennych czasach, kiedy wisi nad nami widmo kryzysu – żeby dopiero poniewczasie nie odkryć, że obicie nie jest odporne na plamy, a szczotka odkurzacza nie mieści się po łóżkiem, więc trzeba kłaść się na podłodze i wsuwać ją pod nie, czy że wokół stołu w jadalni jest tylko miejsce na cztery krzesła. Nie, Maj nie wyrzuca broszurek. Odkłada je na najwyższą półkę w szafie w kuchni. Tomas nie ma w zwyczaju tam zaglądać. Pozostałe broszurki i ulotki też zostawia, segreguje je i chowa do pudełka na buty.

W ciemnościach słyszy jego cichy głos. Maj, szepcze Tomas, mama jest chora. Nie wiem, dlaczego nie powiedziałem ci od razu. Ale tak jest, mówi i już po chwili milknie. Maj słyszy jego oddech. Przenika ją przejmujący chłód? Strach? Maj czuje nieprzyjemną pustkę, jakby w ogóle nie miała uczuć. Czeka. Nie ma odwagi się odezwać. Jak ma go pocieszyć? Są przerzuty z płuc do kości, Eivor podejrzewa, że to już nie potrwa długo.

70

WE WTOREK ZAPUSTNY Tomas odpoczywa po obiedzie w fotelu przed kominkiem. Dobrze wygląda na tle nowych mebli z obiciem z aksamitu w kolorze czerwonego wina, zauważa Maj, kiedy wraca z kuchni z dzbankiem, żeby dolać mu kawy. Od dnia, w którym dowiedział się o chorobie matki, stał się jakby nieobecny. Titti też pogrążyła się w smutku. Maj zagląda do starszej pani niemal codziennie, przy okazji, bo przecież i tak jest w mieście.

Dziwnie się czuje. Jakby wzdęta. Miała nadzieję, że kawa jej pomoże, coś ją boli, nie, to nie zatwardzenie, tylko ból w okolicy przepony – nalała Tomasowi pół filiżanki, a sobie do pełna. Czy jej mąż zauważa, jak ładnie prezentuje się pokój? Tak, ale przecież Tomas zawsze podkreśla, że ma dobry gust. Zadbała o to, by salon nie był przeładowany, oczywiście ich dom nie jest domem artysty ani intelektualisty, to typowo mieszczańskie mieszkanie ludzi wykształconych, z regałami na książki i prostymi stylowymi meblami. Ma w sobie coś angielskiego, skandynawskiego, można by to nazwać chłopskim rokoko, wnętrze jest przyjemne, nie za sztywne – nie, o takich rzeczach teraz nie myśli. Pije szybko kawę, niemal parzy sobie podniebienie, nadal jednak czuje w ustach tłustą śmietanę tradycyjnej semli, chociaż jedli je już jakiś czas temu, na obiad. Dobrze się czujesz, pyta Tomasa. Podnosi wzrok znad książki, kiwa głową, bierze jej dłoń, mówi, że miło z jej strony, że spytała, a ona odpowiada, że dziwnie się czuje, jakby była spuchnięta... napęczniała. Chyba może mu powiedzieć, że właśnie tak się czuje. Jak balon. Jakby jej jelita były wypełnione powietrzem, a ona nie mogła z tym nic zrobić. Dlatego wstaje, widzi, że Lasse siedzi pod zamkniętymi drzwiami pokoju Anity, a po chwili otwiera je i mówi, żeby dziewczynki pozwoliły mu się z nimi bawić, Gunnel na pewno

nie będzie miała nic przeciwko temu. Czy na twarzy Gunnel pojawia się grymas? Może powinna była zaprosić Bernta, skoro Lena ma temperaturę i Vera zatrzymała ją w domu? Czy w moczu małego było białko? Maj nie doczekała się odpowiedzi, bo Vera się rozłączyła. Maj od rana czuła się nie najlepiej, prawdę mówiąc, nie była zachwycona wizytą Gunnel. Ale trzeba sobie pomagać. Anita bardzo ją prosiła, chociaż po zabawach z Gunnel zawsze jest niespokojna, jakaś zdenerwowana. Natomiast Vera i Maj… Cóż, właściwie to śmieszne. Nie widziały się od czasu pamiętnej dyskusji na temat porządków. Vera i Martin byli bez przerwy przeziębieni. Oni albo dzieci. Vera odwołała nawet swoje babskie przyjęcie. Gdyby tylko Gunnel była nieco spokojniejsza, nie tak bezczelnie uparta. Maj czerwieni się, *zwykle nie ma nic przeciwko koleżankom i kolegom dzieci*, ale dzisiaj brakuje jej sił na to, by zająć się synkiem. Tata ci poczyta, mówi i nie obchodzi jej, że Tomas wolałby poświęcić się swojej lekturze. Idzie do łazienki w przedpokoju, nie zostaje tam długo, czuje odór moczu, ale ucisk nie mija – i to dziwne rozdrażnienie. Może w spiżarni jest oranżada? Mamy oranżadę, pyta Tomasa, chociaż on na pewno nie wie więcej od niej. Sprawdź w spiżarni albo w lodówce, odpowiada Tomas, źle się czujesz? Maj kręci przecząco głową, zbiera puste filiżanki, podać ci coś do kawy, jedliśmy co prawda ciastka na deser… nie, nie, Tomas macha ręką, bierze zapałkę, zapala papierosa. Boli mnie górna część pleców, mówi Maj, a Tomas proponuje spacer. Weźmiemy Lassego na sanki. Skoro Anita bawi się z Gunnel, to… Maj przerywa mu, mówi, że Anita na pewno będzie protestować, że wychodzą, kiedy jest ciemno. Idź sam, mówi, ja pozmywam, a potem się położę. Dobrze, Tomas wstaje, wychodzi na balkon i stwierdza, że coraz mocniej wieje, może zrobić się ślisko. Resztka szpinaku i pół jajka. Maj trudno wyciągnąć się na łóżku, kiedy Tomas jest w domu. Może zacząć przestawiać naczynia w kuchni, może chcieć ją o coś spytać, tak czy inaczej, spokoju na pewno nie zazna. Od kiedy to przejmujesz się pogodą, mówi więc, a Tomas odpowiada, że nie chce wychodzić, jeśli ona nie czuje się dobrze. Przechodzi ją fala gorąca, *chcesz, żeby się o ciebie troszczył*, gładzi go po policzku, przecież mógł westchnąć i stwierdzić: znów, Maj, nie dość tych dziwnych skurczy i objawów,

których żaden lekarz nie potrafi zdiagnozować. Ale jeśli rzeczywiście ma się odprężyć, musi zostać w domu sama. Mógłbyś kupić suszone śliwki? Zauważyłam, że się skończyły, a to jedyne, co mi pomaga. Chyba nie jesteś… Tomas wskazuje ręką na brzuch, ale Maj się śmieje, a niby jak miałoby się to stać?

Maj leży na łóżku i myśli o tym, że chce wstać. Próbuje zmienić pozycję, ale ból nie ustępuje, ponownie idzie do toalety. Niedługo pora na wiosenne porządki. Niezależnie od tego, co mówi Vera. Po kolei, pokój po pokoju. Wiosna się ociąga, ale dni stają się coraz dłuższe, światło słoneczne wróciło. I jest bezlitosne. Stara się nie patrzeć na swoją twarz.

Kiedy Martin w końcu zabiera Gunnel do domu, Maj wkłada do ust pięć suszonych śliwek. Żuje je, może muszą trochę rozmięknąć, żeby zaczęły działać. Czyta synkowi bajkę na dobranoc i cały czas ma nadzieję, że jej jelita zaczną pracować, ale wygląda na to, że związały się na supeł, który coraz bardziej się zaciska. Czy Maj nie zaczyna mieć kłopotów z oddychaniem? Woda, wizyta w łazience, kołysanka. I na koniec błogi spokój na twarzy śpiącego dziecka. Chociaż dzisiaj wieczorem tego nie widzi. Przekręca klucz w wucecie, ponawia próbę. *Masz szczęście, że Tomas jest przy tobie*. Tak, na pewno, ale coś w niej chce krążyć po mieszkaniu i jęczeć, jak płaczki na południu, coś tak obcego, szalonego, a jednak właśnie tego pragnie, *aj, aj, aj, aj, aj, aj*, w czarnej chuście na głowie, okryta czarnym materiałem, *aj, aj, aj, aj, aj, aj*.

Tomas. Tomas śpi. Ból niemal dorównuje bezlitosnym bólom porodowym. Tyle że usadowił się nieco wyżej. Maj osuwa się na podłogę, może nawet krzyczy, bo Tomas zapala lampkę obok łóżka. Kochanie, jesteś szara na twarzy! Maj słyszy, jak mąż telefonuje. Zniecierpliwionym tonem powtarza, że sprawa jest poważna. Nie obudź dzieci, szepcze Maj, kiedy do niej wraca. Tym razem nie chce ich przy sobie. Dalekie głosy. Nóż. Nóż, który ktoś tam w środku

obraca… Teraz już wie, że zaraz pęknie, umieram, naprawdę tak mówi, a Tomas wstaje i znika.

71

TWARZ, KTOŚ KLEPIE JĄ PO POLICZKU, *czy śmierć może także być wybawieniem, tak szybko, tak… to już koniec?* Nie, Maj nadal leży na podłodze w sypialni. Tomas nakrył ją kocem, podłożył jej poduszkę pod głowę. To Eivor wstaje? Widzi dwóch mężczyzn. Stoją w drzwiach. Mają ze sobą nosze? Zamyka oczy, ból… czyżby minął? *Mam coś powiedzieć?* Obracają ją na bok, kładą na noszach. Znoszą po schodach, Maj próbuje chwycić się czegoś pod szarym kocem, mężczyźni mamroczą coś pod nosem w ciemnościach, Maj czuje wilgoć, zimne płatki mokrego śniegu padają jej na twarz. Ale co z bólem? Kierowca jedzie szybko, ale ostrożnie, ledwie została wniesiona do karetki, a już ją opuszcza. *Nie mogę zjawić się w szpitalu bez bólu*. Pielęgniarka sprawdza tętno, pewny głos Tomasa, który jednak trochę drży, i nóż, nie czuje noża – może rzeczywiście coś w niej się zepsuło, czy tryskająca z niej krew ją znieczuliła, nosze są mokre od krwi? Nie, nie chce na to patrzeć. Dopiero kiedy słyszy głos pielęgniarki, że przyszedł lekarz, zaczyna się martwić, co sobie o niej pomyśli. Tomas tłumaczy, jak ładnie to brzmi, mówi, że jego żona od obiadu narzekała na dyskomfort, a potem zrobiła się szara na twarzy, obudził mnie jej krzyk, ona zwykle nie… Tak, tak, doktor kiwa głową, Maj zaczyna opowiadać, pokazuje miejsce, w którym czuła ból, mówi, co jadła, a doktor zdecydowanie za szybko stwierdza, że najprawdopodobniej był to atak woreczka żółciowego. Ach tak. *I tylko tyle?* Nie ma nic złamanego, nic pękniętego? Taki atak potrafi być bardzo bolesny, w wyjątkowych przypadkach także bardzo groźny, może wymagać interwencji chirurga, na szczęście wydaje się, że już minął. Zostawimy panią na noc na obserwacji. Żona niedługo wróci do zdrowia, zapewnia doktor Tomasa, nie musi pan szukać nikogo do

prowadzenia domu! Doktor śmieje się, ale kiedy Tomas mu nie wtóruje, znów staje się poważny.

Już ma wracać do domu? Właśnie zasnęła otoczona troskliwą opieką, przez moment znów czuje ucisk w żołądku, tym razem niczego sobie nie wymyśliła, to był prawdziwy nóż, kamień w żołądku, niemal widzi ostry czubek dotykający wrażliwych ścianek jelit, wie, że jest chora. Ale stary szpital nie ma miejsca dla zmęczonych gospodyń domowych, poza tym na pewno są inni, jeszcze bardziej potrzebujący leczenia i odpoczynku, nie mówiąc już o zabiegach chirurgicznych i ranach, które muszą goić się pod kontrolą. Doktor zapewnia Maj, że po tak silnym napadzie rzadko od razu pojawia się kolejny. A na panią na pewno czekają w domu maleństwa, które chcą, żeby mamusia jak najszybciej do nich wróciła!

Lasse pada jej w ramiona, Anita nie odrywa wzroku od kartki, na której coś rysuje. Już wróciłam, rzuca lekko, a Eivor obiecuje, że zostanie aż do powrotu Tomasa z biura. Niech pani usiądzie, mówi i wysuwa dla niej krzesło, Maj opada na nie, jest pani blada. Jajka, szpinak i śmietana! Jakby się prosiła o kolejny atak. Eivor to wie, bo jej babcia cierpiała na kamicę żółciową. Mamie Tomasa też czasem dokuczał woreczek. To mogło się źle skończyć, mówi Maj słabym głosem, umrzeć na atak kamieni żółciowych przed trzydziestką… Dojdzie pani szybko do zdrowia, uspokaja ją Eivor i gładzi Anitę po policzku. Trochę się niepokoiliśmy, kiedy się obudziliśmy, mamy nie było, była tylko ciocia Eivor… Piekliśmy bułeczki, graliśmy w karty, świetnie sobie radzą i z pieczeniem, i z kartami. Anita promienieje, mówi, że wygrała, Eivor stawia na stole filiżankę herbaty z miodem. Rumianek odpręża, ale nie mamy rumianku.

To dla mamy? Anita przestaje rysować, po chwili kiwa głową. Jaka Eivor zrobiła się rozmowna. Oczywiście mieli szczęście, że mogła przyjść. Titti została z Teą, skoro Henrik i tak jest w szkole. Nie cieszysz się, że wróciłam, zwraca się do Anity, kiedy Eivor idzie na chwilę do kuchni – ruch głową, skinienie? Maj wstaje i idzie do Eivor,

która kroi ziemniaki na kawałki, bardzo drobne, mówi, że chciała zrobić duszoną kapustę, ale na kapustę Maj też powinna uważać. Bardzo dziękuję, mówi Maj cicho, bardzo dziękuję. Eivor ma teraz nas dwie pod opieką, to nie tak miało być.

A jak? Na to pytanie Maj nie potrafi odpowiedzieć. Poza tym, że wszystko powinno być tak jak zawsze. Ale ataku kamieni żółciowych nie można przewidzieć. Po prostu się zdarza i można od tego nawet umrzeć. To też się zdarza. Czasem. Czasem ludzie zapominają o diecie, bo diety z definicji są nudne. A apetyt… apetyt wraca. Wilczy. Tak więc wszystko znów jest jak zawsze.

72

JAK ZORGANIZOWAĆ PRZYJĘCIE DLA DZIECI.

W końcu się zgodziła. Chce, to znaczy Maj zgodziła się, żeby Anita zaprosiła do domu koleżanki z klasy na swoje ósme urodziny. Wcześnie nie była skora urządzać przyjęcia, bo ich poprzednie mieszkanie było za małe, dzieci nie miały swoich pokoi. Ale teraz. Siedzą w kąciku jadalnym, Maj naszykowała kanapki i przygotowała mleko dla Anity i Lassego, sama pije kawę. Co to za problem zorganizować coś w tym dużym, nowocześnie rozplanowanym mieszkaniu położonym w centrum miasta. Może zaproponować dzieciom różne rzeczy. Sok, ciastka, maślane bułeczki, tort – chociaż Anita nie przepada za marcepanem. Maj ma przed oczami zielone marcepanowe torty księżniczek, z różowymi różyczkami i pięknie ukształtowanymi liśćmi. Nie, Anita nie chce tortu. Może napoleonki, proponuje, ale napoleonki to nie są ciastka dla dzieci.

Odpowiednia liczba dzieci i znajomość ich przyzwyczajeń ułatwia zaplanowanie przyjęcia i przeprowadzenie go bez ryzyka niepowodzenia.

Lasse odchodzi od stołu, kiedy dociera do niego, że plany przyjęcia właściwie go nie dotyczą. Dołożę wszystkim, woła z holu, zanim znika w swoim pokoju. Tak, Maj zamierza zaprosić tylko dziewczynki. Dziesięcioro to górna granica, gdyby zaprosili też chłopców, oznaczałoby to znaczne jej przekroczenie. I jeszcze Håkan, mówi Anita, która obiecała, że sama narysuje zaproszenia. Ale Håkan jest chłopcem, mówi Maj i uśmiecha się żartobliwie. Anita odgryza kawałek maślanej bułeczki, przełyka i mówi, że jeśli nie zaproszą Håkana, to ona nie chce żadnego przyjęcia. Wygląda na to, że Håkan jest najlepszym przyjacielem Anity. Gunnel, mówi Maj. Anita kręci

głową. Gunnel nie jest miła. Tak, Maj też zauważyła dążenie Gunnel do… jej potrzebę wykorzystania każdej okazji do tego, by okazać Anicie swoją wyższość, zawsze informuje ją, co Anicie się nie udało. Popisuje się skomplikowanymi skokami i ćwiczeniami, których Anita nie potrafi wykonać.

Ale Gunnel zawsze cię zaprasza.

Ale przecież miały być tylko dzieci z klasy? *Håkan, ale nie Gunnel.* Vera potrzebuje odpoczynku, skoro niedługo ma rodzić, próbuje Maj łagodnie. Zaprosimy Gunnel i Lenę, żeby Lasse miał się z kim bawić. Dobrze, i Håkana.

Nie można przecenić znaczenia dekoracji i nakrycia stołu. Zróbcie girlandy z kolorowego papieru, nadmuchajcie balony, zastawa nie musi być droga, ale powinna być ładna, zabawna. Papierowe serwetki, kolorowe lampiony, możecie puścić wodze fantazji.

Zielone talerzyki ze złotym rantem? Anita patrzy na Maj nieco speszona. To nasze najładniejsze, z bardzo drogiej porcelany, Anita kiwa głową, wypija łyk mleka, zrobimy girlandy, ciągnie Maj, nakryjemy w jadalni, będą baloniki… Na pewno sobie poradzi.

Zabawy powinny być zorganizowane, wszyscy mają brać w nich udział. Można się bawić w chowanego, w ciuciubabkę albo zorganizować quiz. Jak najdłużej nie dopuszczajcie do swobodnej zabawy, wtedy możecie utracić kontrolę nad przyjęciem.

Co będziecie robić? Rysować, odpowiada Anita szybko. Tak, ale to nie wystarczy. Mam dużo kredek i bloków, wystarczy dla wszystkich. Jeszcze się zastanowimy, nie musimy zawczasu ustalać całego programu.

Nie oszczędzajcie na zaproszeniach, podajcie dokładną datę, dzień i godzinę. Niestety zawsze znajdą się matki, które – żeby zyskać trochę więcej czasu dla siebie – zwlekają z odbiorem dziecka, dlatego radzimy podać na zaproszeniu, o której zabawa się kończy.

Myślisz, że dwie godziny będą akurat? Tak, Anita kiwa głową. Nie więcej niż dwie.

73

RADOSNY NASTRÓJ, DOBRY HUMOR może pomóc w krytycznych sytuacjach. Nie wolno dopuścić do kłótni. Zainicjujcie piosenkę, zaaranżujcie zabawną scenkę, opowiedzcie ciekawą bajkę. Może potraficie czarować?

Tak, Maj ćwiczyła pilnie. Po podaniu tortu, ciast i soku ma teraz przed sobą całą gromadkę dzieci, które czekają, aż zaprezentuje im sztuczki cioci Betty. Podczas poczęstunku było trochę zamieszania, ale bez przesady, jedna szklanka z sokiem się przewróciła, dziewczynki podawały sobie talerze z ciastem i tylko kilka odmówiło zjedzenia tortu. Maj stała chwilę nieruchomo i przyglądała się dziewczynkom w sukienkach z marszczonymi rękawkami i kokardkami we włosach. Håkan i Lasse, eleganccy, w koszulach i z gładko zaczesanymi włosami. Jakie to miłe uczucie móc częstować dzieci ciastem, dolewać im soku, a potem dokładać ciasta, kiedy pierwsza porcja zniknie z talerza. Nareszcie może urządzić córce przyjęcie urodzinowe. Girlandy nie są specjalnie piękne, ale za to kolorowe i radosne. Anita zdawała się cierpieć, kiedy dziewczynki, oczywiście także Håkan i Lasse, no i Maj, śpiewali jej „Sto lat", ale też trudno siedzieć i przyjmować życzenia, kiedy wszyscy inni stoją. Natomiast występować przed dziećmi jest łatwo. To nawet zabawne! Maj wyjęła zasłony używane podczas wojny do zaciemnienia, żeby stworzyć odpowiedni nastrój i chronić się przed wścibskimi promieniami bladego lutowego słońca. Zapaliła świeczki, umieściła je na kredensie, na podłodze ustawiła duży świecznik, tuż obok miejsca, w którym będzie występować. Maj jest zgrzana, podawała do stołu w swojej eleganckiej czerwonej sukience i w starannie wyprasowanym fartuszku, do tego czerwona szminka, wyszukana

fryzura, spała w lokówkach. Teraz ma na głowie melonik, chyba należał do taty Tomasa, na ramiona zarzuciła czarną pelerynę, którą nosiła podczas żałoby. W trakcie jednej z prób Anita stwierdziła, że wcale nie wygląda jak czarodziej. Lasse i Lena siedzą po turecku na podłodze, trzymają się za ręce i wpatrują się w nią wielkimi oczami. Maj wygina się, obraca, macha rękami, przykuwa ich uwagę sztuczkami, do których używa gazet i kart do gry. Miesza karty, nie denerwuje się, umie skupić na sobie uwagę dzieci. Przeciąga występ, nie chce, żeby skończył się za wcześnie. Powtarza magiczne wyliczanki. Panuje idealna cisza. Niekiedy zdarza się jej wykonać jakiś błędny ruch, ale Gunnel pyta, czy nie zna więcej sztuczek, Maj zerka na zegarek, pora kończyć. Tak, przytakuje jedna z dziewczynek, a co z prezentami, Anita, nie ma Anity? Nie widzi jej. *The show must go on, Maj*. Czary-mary, czaruje dalej, w końcu kłania się i odwrócona plecami do publiczności wycofuje się do holu, zdejmuje melonik i pelerynę, zapala światło, wraca do salonu i pyta dzieci, co się stało. *Anity nie ma wśród dzieci*. Może są już trochę za duże na takie rzeczy. Lena krzyczy, że był tu czarodziej, Maj czochra jej nieco wilgotne przylegające do skóry włosy. A teraz solenizantka otworzy prezenty, oznajmia Maj, czy może porwał ją czarodziej, usiłuje żartować jedna z dziewczynek, drobna blondynka, Sonja, mówi, że Anita i Håkan są w pokoju Anity.

Maj kontynuuje swoje sztuczki. Kiedy w latach osiemdziesiątych Lasse, będący już po rozwodzie, pozna kobietę z dziećmi z poprzedniego małżeństwa, Maj, choć nie bardzo ją polubi, będzie pokazywała swoje sztuki jej dzieciom. Pia i Lasse siedzą teraz wciśnięte w kąt kanapy, Maj stoi i zamienia kartki gazet w rożki i miecze. I dziewczynka, i chłopiec zachowują się spokojnie, nie szaleją, nie płaczą, są całkowicie skoncentrowani na jej ruchach.

Później zastanawiała się, co się z nimi stało. Czy Pia wyszła za kogoś? Nie ma odwagi spytać Lassego. Ale czasem myśli o dzieciach Pii.

74

USIĄDŹ, mówi Tomas. Jest blady. *Dzieci.* To pierwsze, co przychodzi jej na myśl. Coś się stało Lassemu? Wybiegł przed samochód, wpadł do przeręblа, spadł z drzewa i uderzył głową o lód – co się stało, odzywa się nieco opryskliwie. Strasznie się boi. Obserwuje twarz Tomasa: grymas, ton, mimowolne ruchy, drgania kącika ust – w jednej sekundzie można z nich wyczytać wszystko – słowa stają się niepotrzebne. Mapa różnych emocji, można z niej także wyczytać spontaniczną radość i –

Vera nie żyje.

Nie! Mija chwila, zanim z oczu Maj znikają obrazy pękniętej czaszki Lassego. Czuje ulgę, ale natychmiast przychodzi lodowaty chłód. *Przecież ją lubiłam!*

Tak, Tomas kiwa głową. Dzisiaj w nocy. Dziecko też… to była dziewczynka… i Vera… zatrucie ciążowe.

Po co jej było jeszcze jedno… przecież tak się kochali! Nie wystarczyła im…

Maj, mówi Tomas, Martin powiedział, że zawiadomił nas w pierwszej kolejności. Lekarz twierdzi, że nie było dla niej ratunku. Wszystko potoczyło się bardzo szybko. Taka zdrowa i silna kobieta. Młoda.

Vera zawsze była radosna, mówi Maj. *Dlaczego nie zdążyłyśmy się pogodzić?* Tak nie powinno być, młoda, silna kobieta z dwójką dzieci… Nie – nie dotykaj mnie! Odsuwa się, kiedy widzi wyciągniętą w jej stronę rękę Tomasa.

Mamy w domu koniak? Przecież dobrze wie, jakie alkohole są w domu.

Przepraszam, podasz mi kieliszek koniaku?

Szlocha, lecz już za chwilę weźmie się w garść. Jak zwykle. Wzdycha, ale łzy się nie pojawiają. Nie chce płakać w obecności Tomasa. Obrazy Martina i dzieci. Czy nadal będę w stanie się z nimi spotykać? A może Martin przeprowadzi się gdzieś na południe kraju? Anita tak lubiła Verę. *Chociaż Vera niekiedy bywała wobec niej surowa.* Nie mów nic Anicie, ma ochotę zawołać, ale przecież córeczka musi się dowiedzieć, trzeba jej wytłumaczyć, że ma być dobra i uważna podczas spotkań z Gunnel i Leną. Silny, ostry, w kolorze bursztynu – czy po prostu czerwonobrązowy – koniak. Wypija kieliszek, Tomas nalewa jej kolejny. Pij, zdaje się mówić. Za mnie też. Ludzie mają różne sposoby, żeby się uspokoić, ukoić skołatane nerwy, zapanować nad emocjami.

Czy to jakaś klątwa? Wszyscy umierają? Jeszcze kilka dekad temu ludzie *umierali jak muchy*. Kolejny przejaw dystansowania się języka. Tyle ludzkich istnień zgasło. A życie ma się tylko jedno. Ale Vera i ona należały do tych, którym udało się przejść na drugą stronę – nie, niezupełnie, ale przekroczyły granicę dzielącą je wcześniej od krainy dobrobytu, ostatnie lata utorowały drogę nowemu porządkowi. Lepsza opieka zdrowotna, szczepionki, gaz rozweselający – penicylina na wyciągnięcie ręki.

I jaki pożytek miała Vera z gazu rozweselającego? Nie musiałaby umrzeć, gdyby Martin nie zrobił jej dzieciaka!

Już dobrze, Maj, mówi Tomas, nie dotyka jej, wstaje i odstawia butelkę.

Szanowny pan uważa, że nie powinnam więcej pić?

Kochanie, połóż się. Jesteś w szoku.

Zatrucie ciążowe… skoro nie potrafimy temu przeciwdziałać, to po co decydować się na kolejne dziecko, skoro już ma się dwoje?! Po co ryzykować życie?! Dlatego że Martin tak bardzo chciał mieć syna!

Ależ, kochanie, czy to właśnie nie Vera chciała…

Myślisz, że Vera była głupia? Że nie miała własnego rozumu?

Czy właśnie nie tak działa alkohol? Chce wyrzucić z siebie wszystko. To, czego na trzeźwo nigdy by nie powiedziała. Chyba może pozwolić sobie na złośliwości? Alkohol je wyzwala. U niektórych. Bo inni pod jego wpływem stają się nieznośnie

sentymentalni. Ale też przestają się kontrolować. Przestają zważać na słowa, na zdania – myślisz, że Vera była kretynką?

Maj, która była taka opanowana, kiedy umarła jej mama. I tata. Teraz hamulce puszczają. Ma ochotę wykrzyczeć całą niesprawiedliwość świata, z papierosem w jednym ręku i szklaneczką alkoholu w drugim.

A my – my mamy żyć dalej, ciesząc się naszym śmiesznym szczęściem rodzinnym. Mimo że Vera nie żyje!

W drzwiach stoi Anita, w jej oczach maluje się strach.

Maj, uspokój się, szepcze Tomas. Chodź, zwraca się do Anity, zejdziemy na dół, może pani Kallander ma bombonierkę z czekoladkami, *bombonierka, zwykłe pudełko, do diabła*, mama jest smutna, ale to jej przejdzie.

Maj słyszy jego głos, kieruje się do szafki z porcelaną – dlaczego tam chowają alkohol, dlaczego on nie może stać na półce w spiżarce? Wyjmuje sherry, koniak, wódkę, poncz, stawia butelki na półce. Dolewa sobie koniaku. Poncz jest dla niej za słodki. Zrobi jej się niedobrze. *Vera zawsze piła poncz!* I nagle… nagle już jej nie ma. Maj wypiła ostatni łyk. Lekko się zataczając, idzie do sypialni, a tam opada na łóżko. Zapomniała zgasić papierosa, położyła go na… zlewie? Wrzuciła do zlewu? Pamięta tylko, jak zasyczał i zgasł.

Następnego dnia za nic nie przeprasza, chociaż przespała kolację, a potem całą noc. Rano znów jest na nogach, jak zwykle, nawet nie boli jej głowa. Przygotowuje gorącą czekoladę, smaruje kanapki. I oczywiście nastawia kawę. Chociaż podczas wojny polubiła herbatę. Nie ma siły zapewniać Anity, że wszystko jest w porządku. Bo nie jest! Teraz zaczną się dni bez Very.

Strach przed śmiercią. Tęsknota? Za czym? Maj chciałaby przestać się bać. Przepełnia ją strach. Czy ci, którzy nigdy się nie denerwują, wiedzą, jak to jest żyć z takim niepokojem, tykającym wewnątrz niczym bomba zegarowa? Gdyby mogła podzielić się nim z Tomasem. Ale Maj nie lubi, kiedy Tomas jest niespokojny. Człowiek powinien być silny! Spokojny! Pewny siebie! Po co dzielić się z kimś

niepokojem? Kukułka wieszczy smutek, jastrząb śmierć. Nie, coś chyba przekręciła. Nie przejmuje się tym, nie przejmuje się ani słowami, ani ortografią. One umrą, a ona musi żyć dalej.

75

TAMTEJ WIOSNY umiera też mama Tomasa, kilka miesięcy po tym, kiedy wyznała mu, że zapadł już na nią wyrok. Czy Tomas jest zdziwiony, że Maj znajduje czas, by odwiedzać ją w szpitalu? Przynosi kruche ciasteczka do kawy, robi dla niej karmelki, które Tea je, chociaż straciła apetyt. Maj się denerwuje, kiedy pielęgniarki są niedbałe, bardzo dokładnie sprawdza kompetencje lekarzy, a nawet podważa ich diagnozy. Tomasowi też nie jest łatwo. Widzi przed sobą twarz Martina i malującą się na niej bezradność… *nie ma sprawiedliwości, jest tylko przypadek*. Tei darowano wiele lat, jej dzieci żyją, ale jest matką Tomasa i właśnie umiera. Czy wszyscy zgadzają się, że to *akt litości, że nie musi dłużej cierpieć*. Zniknąć w oparach morfiny, zgubić klarowność myśli, zacząć bełkotać, a nawet przeklinać. Co się stanie z Eivor? Czy Tomas zaproponuje jej pracę u nich? Czy Eivor by tego chciała? Eivor nic nie mówi, może przeniesie się do Härnösand? Tomas widzi nagle przed sobą jej powyginane palce, skończyła już sześćdziesiątkę, a może ma dopiero pięćdziesiąt pięć lat? Musi dopilnować, żeby dostała to, co jej się należy po mamie.

Lasse zatyka uszy, kiedy mówią mu, że babcia odeszła. Anita kiwa poważnie głową, czy Tomas ma powiedzieć jej, że obie babcie i jej dziadek, i Vera spotkają się w niebie? Czy to przyniesie jej jakieś pocieszenie? Przecież on sam nie jest wierzący.

Tylko nie kolejny pogrzeb. Rodzeństwo pomaga, jak może. Eivor dość opornie przystaje na to, że na pogrzebie ma być tylko gościem i nie będzie podawać na stypie. Czy Tomas czuje się wolny? Nie potrafi powiedzieć. Matka... Jej spojrzenie, jej miłość, jej strach

przed jego upadkiem… Czy to spojrzenie pozostanie w nim już na zawsze? Tomas, podobnie jak rodzeństwo i Eivor, chce, żeby wszystko odbyło się zgodnie z życzeniem mamy.

Jej twarz w wieczornym słońcu, kiedy jako siedemnastolatek popłynął z nią kiedyś łódką. Szaroróżowa sukienka na jej opalonej skórze. Włosy, jeszcze nie całkiem siwe, nadal głównie kasztanowe. Dlaczego otworzyła oczy i powiedziała: Chyba nigdy mnie nie zawiedziesz?

76

WIDZI, JAK ODPŁYWAJĄ. Wydają się tacy radośni. Piękni! Początek żniw ma w tym roku być obchodzony u Evy, Maj wymawia się od wyprawy na Wyspę. Ale gdyby jeszcze raz ją poprosili, to kto wie. Może popłynęłaby z nimi, nie zważając na fale na morzu – Lasse zawsze kołysze łodzią, a Tomas uwielbia, gdy silnik pracuje pełną parą. Poszła z nimi na pomost, przygotowała koszyk z kawą, kanapkami, ciastem, bułkami. Macha im ręką. Ale łódź szybko skręca w stronę Wyspy, gdzie spędzą cały dzień, to właśnie tam jest najlepsza plaża w okolicy, chociaż wszystko zależy od kierunku wiatru i położenia słońca na niebie. Wrócicie na obiad, woła, ale tylko Anita się odwraca i macha do niej. Co robi matka, kiedy zostaje sama w domu? Zabiera się do prania? Pogoda dopisuje. Zmieni pościel? Nie zmieniała jej już dwa tygodnie. A co ze spadkiem po starszej pani… Tym musi zająć się Tomas. Udział w domku letnim… Maj się nie wtrąca. Ale w końcu wyszło na to, że Tomas chyba przepłacił. Czy nie taki właśnie jest los ukochanego dziecka? Żeby móc mieć cały dom na własność, żeby rodzeństwo nie rościło sobie praw do parteru. Maj nie zgodziła się na podział domu. Lubi szwagierki i szwagrów, ale gdzieś trzeba postawić granicę. Kuzyni i ich dzieci? Miałaby prowadzić tu pensjonat, przyjmować całą rodzinę, każdy mógłby się zjawić o dowolnej, dogodnej dla niego porze. Poza tym oni wszyscy są dobrze uposażeni. Gdyby Maj mogła… miałaby im niejedno do powiedzenia, są kwestie, na które nikt nie zwrócił uwagi. Podliczyłaby… *Przecież byłaś słaba z rachunków*. Naprawdę? Pasjonują ją wahania kursów, obserwowanie, jak pieniądze, a także nieruchomości zyskują na wartości. Ale Tomas nie uwzględnił tego, co przez wszystkie te lata włożył w naprawy domu, także parteru. Sam z siebie zgodził się

zapłacić więcej, żeby uniknąć niesnasek, Maj uważa, że przesadził ze szczodrością. Przecież starsza pani nie łożyła na remonty! Zostało trochę rzeczy, kiedy rodzeństwo zabrało to, co miało dla nich wartość sentymentalną. Niektóre rzeczy starsza pani zapisała im w testamencie – można się było tego spodziewać. Tomas dostał zastawę, czyli tak naprawdę dostała ją Maj, co chyba znaczy, że starsza pani mimo wszystko uznała, że jest jej **godna**. Maj pamięta, że rodzeństwo często wspominało o zastawie. Poza tym dostali też część wyposażenia parteru. Kredens, bieliźniarkę z prześcieradłami i pościelą, przechowywaną w wielkich skrzyniach, które zawsze klinowały się w drzwiach, kiedy Maj próbowała je przesunąć. Wie, że pościel jest czysta, wiosną Eivor zawsze wszystko prała, to znaczy nie ona sama, wszystko zawożono do pralni w Järved. Eivor musiała tylko tego dopilnować. Teraz pewno Maj przyjdzie się tym zająć.

Co zrobi Maj – w ten słoneczny letni dzień, bez dzieci i męża? Ma kilka godzin tylko dla siebie, zanim pójdzie do Evy. Może… coś upiecze? Ale w kuchni praży słońce. Będzie się opalać? Brakuje jej cierpliwości. Sprzątnie dom? Mogłaby, ale jest za gorąco. Poczyta pisma kobiece? Przejrzy je pospiesznie. Zaplanuje obiad? To jej zwykłe codzienne zajęcie. Może zrobi porządek z chwastami w ogrodzie? Tak, zawiązuje włosy chustką i wychodzi w szortach i bluzce z krótkim rękawkiem do ogródka, po czym rusza do walki z chwastami. Lubi to – lubi, kiedy od razu widać rezultaty jej działań. Porzeczki zaczynają już dojrzewać. Nie mogli jeszcze raz poprosić jej, żeby popłynęła z nimi?

Nie może iść w szortach na spotkanie ze szwagierkami. Ochlapuje się wodą w misce w sypialni i przebiera w sukienkę w drobne kwiatki, na nogi wsuwa sandałki zapinane na pasek. Zakłada czarną opaskę… *Vera i starsza pani*, ale nie chodzi w czerni, co prawda Titti i jej siostry nadal chyba ubierają się na czarno, ale w końcu starsza pani była ich matką. Poprawia fryzurę, przeciąga usta szminką. Po drodze zbierze trochę kwiatków, musi się pospieszyć, żeby potem nie trzeba było biec, a może mimo to się spóźnić. Kiedy zaczyna zbiegać

po schodach, chwieje się, obcas nagle dostaje się pod ryżowy chodnik, Maj obraca się, by go stamtąd uwolnić – niech to szlag! – upada, leci w dół, szoruje plecami po schodach. W ostatniej chwili zdążyła się jeszcze chwycić poręczy, ale siła bezwładu zwycięża, już widzi, jak leży tam na dole ze złamanym kręgosłupem. Czuje pulsujące tętno. Ma wrażenie, że jej ciało się rozpada. Nie jest w stanie nic zrobić. Zamyka powieki, robi jej się czarno przed oczami, a usta wykręca grymas. Zagryza wargę. Strasznie boli ją noga. Może się skaleczyła, ma głęboką ranę. *Nie chce na to patrzeć*. Jęczy, jakby w ten sposób mogła uwolnić się od bólu. Obiema dłońmi chwyta się kurczowo poręczy. *Wyszłaś z tego cało*. Ramię wyskoczyło jej ze stawu? Nie, nie boli ją łydka. Goleń, piekący ból. *Cholernie piekący*. Nie przeklinaj! Musiała się skaleczyć, podczas upadku na pewno zahaczyła o coś ostrego. Czy przez cienką jedwabną pończochę leci krew? Jak mocno bije jej serce, wali teraz jak oszalałe – a nogi wydają się takie słabe, jakby nie chciały dalej jej nosić. Musi usiąść, na stopniu. Powoli prostuje nogę, sprawdza łydkę. Pończocha jest podarta, ale nie zabarwiła się na czerwono. *Musisz chwycić się poręczy*. Boi się wstać. A jeśli straci przytomność? Jest sama w domu. Musisz zdjąć pończochę i sprawdzić, co się stało. Niepokoi ją też kostka. Może poruszać nogą w kostce? Próbuje, w tę i z powrotem. Zahaczyła o gwóźdź? Dywan na górze jest przesunięty. Spuszcza się po schodach na pupie, nawet zaczyna się śmiać – na myśl o tym, jak komicznie musi teraz wyglądać, jakby zjeżdżała na sankach – gdyby tak ktoś ją teraz zobaczył... Podciąga się, wstaje. Jest w stanie oprzeć się na nodze. Boli ją bark. Powoli kuśtyka do kuchni, nalewa zimną wodę do szklanki – nie jest świeża – letnia, nieco mulista, zażelaziona. Bierze kawałek papieru kuchennego, wyciera z czoła pot, prawdziwy czy urojony. Będzie musiała poprosić Tomasa o pieniądze na nowe pończochy, znów. Z tymi nie da się już nic zrobić. Odpina pończochy, zwija je. Gdyby leżała teraz ciężko ranna na podłodze w holu i nikt by o tym nie wiedział, gdyby umierała... *Tomas, nie, pierwszy wpadłby do domu Lasse, potem Anita* – bije się po twarzy. Mocno. Opada na krzesło. Serce nadal wali jej w piersi – widzi, że ma rozerwaną skórę goleni. Jest zaczerwieniona, noga zdążyła już spuchnąć, ale nie krwawi. Biała

postrzępiona skóra. Niemal widać, jak puchnie w oczach. Może powinna zostać w domu? *Nie, idź na przyjęcie, to tydzień popularnych imienin. Nic sobie przecież nie złamałaś.* Ale nie może tam iść w podartych pończochach.

Widzisz, jak wstają i witają się z tobą, Maj! Tomas i dzieci uciekli – śmieją się – kto dobrowolnie pozbawia się tortu z truskawkami i ciasta francuskiego – dobrze się czujesz, Maj? Teraz nareszcie może być szczera – spadłam ze schodów, nie wiem, co się stało, zakręciło mi się w głowie – tak jak czasem szwagierkom, które właśnie wchodzą w okres pokwitania. Kiedy Maj pokazuje swoje zadrapania, wszystkie są pod wrażeniem. Na pewno bardzo cię bolało, mówi Eva współczująco, poślizgnęłaś się na dywanie? Takie śliskie chodniki są zdradliwe, chociaż trudno się bez nich obyć. Szwagierki dochodzą do wniosku, że Maj powinna pójść do lekarza, żeby ją zbadał. Może to nowotwór, mówi Nina, najwyraźniej przejmuje rolę starszej pani. Nie mów nic o żadnych nowotworach, ucisza ją Julia, ale Nina ciągnie dalej, mówi, że wie, że mama miała zawroty głowy, a my wszyscy upieraliśmy się, że to nerwy. Mamo, myślimy o tobie, rzuca Julia, a Titti ociera łzę ładną haftowaną serwetką do kawy. Czasem miałam jej naprawdę dosyć, a teraz płaczę, mówi i śmieje się – to chyba żadna tajemnica, że potrafiła być uciążliwa. Pani Jansson zawsze twierdziła, że wspaniale się dla niej pracowało, mówi Maj – sama jest zaskoczona swoimi słowami. Ja jestem chyba bardziej wymagająca, dodaje.

Jedzą ciasto, piją kawę, Maj słucha, jak Gunilla i Marianne świetnie sobie radzą na kursie dla stenotypistek, a Lennart i Hedvid – podejrzewam, że wkrótce powiększy się nam rodzina – za to Bertil świetnie skacze na nartach. To straszny sport – po co im skocznia, tu, w Örnsköldsvik. Zjazdy to co innego, przynajmniej jedzie się po śniegu, na obu nogach. Ellen i Henrik też robią postępy, *w swoich dziedzinach*, a stowarzyszenie gospodyń domowych szuka nowych członków, nie jesteś zainteresowana, Maj? Jak ma im wytłumaczyć, że takie rzeczy nie są dla niej. Boi się, że ktoś ją o coś spyta, a wtedy wyjdzie na jaw, że jest po prostu głupia. Pisze z błędami,

nie umie sprawnie liczyć – najpierw muszą mi przejść te zawroty głowy, mówi – nie mogę się niczego podejmować, dopóki nie wrócę do pełni formy. No tak, Julia kiwa głową, nie należy brać na siebie więcej niż to, czemu można podołać. I to mówi Julia, której ledwie wystarcza sił na pielęgnowanie jej kwiatów.

Kiedy Maj w końcu wraca do pustego domu, jest już późno. Noga… Nadal ją boli. Ale mimo to zamiata werandę i schodki przed kuchnią, nawet z balkonu na górze sprząta nasiona brzóz. Ściera też ptasie odchody z poręczy – zmywa trudne do usunięcia plamy po jagodach – jagody, może poszłaby do lasu nazbierać jagód, źle się czujesz, Maj, spadłaś ze *schodów, chcesz teraz być sama w lesie*… Powinna skupić się na obiedzie. Tak wiele dźwięków. Zaczyna wiać. *Czy to starsza pani krąży po salonie?* Jesteś śmieszna. Serce, znów bije mocno, jakby chciało wyskoczyć jej z piersi. Jak czasem w nocy, kiedy nie może spać. Bardzo powoli schodzi ze schodów, trzyma się mocno poręczy, te dziwne dźwięki to oczywiście przeciąg. Już po piątej, a ona jeszcze nie oskrobała ziemniaków. Co dzisiaj poda? Spółdzielcza książka kucharska. Bardzo poręczna, zawiera dobre, sensowne przepisy. Zupa rakowa, ale to jest danie na sierpień. Powinna zanotować przepis. Zaprosić Annę i Bertila na zupę rakową i coś jeszcze. Kurki! I małe kotleciki mielone, z cielęciny. *Chateaubriand!* Serce trochę się uspokaja. Bije mniej niespokojnie, mniej przestraszone. Ale kiedy Tomas wróci z dziećmi, musi mieć dla nich gotowy obiad, a oni lada chwila mogą tu być. Mogłaby zrobić schabowe, ale nie ma w domu schabu. Zapiekany makaron. Świetny pomysł, dorzuci kawałki kiełbasy i resztkę wędzonki. *Wędzonkę lepiej wymoczyć, niż zdecydować się na za mało słoną, bo wtedy łatwo się psuje. Pamiętasz, Maj? Nie boję się soli!*

Musi zagotować mleko, uważać, żeby go nie przypalić, *noga ci odpocznie, kiedy będziesz stała obok kuchenki i czekała*, kiedy wsypuje makaron, sprawdza, która jest godzina, zrobienie takiej zapiekanki wymaga trochę czasu. Może jednak zapiekanka w taki upał nie jest najlepszym pomysłem. Kawałki kiełbasy i wędzonki pokrojone w maleńką kostkę muszą się zrumienić na patelni, do tego

jajka, starty ser, sól, pieprz. Maj musi pamiętać, żeby dokładnie nasmarować formę, całą, inaczej potem trudno jej będzie ją domyć. Smaczna zapiekanka wymaga sporo zachodu. Miski, chochle, łyżki, ubijaczka, miarka. Nakryj w kuchni – uświadamia sobie, że powinna zmienić obrus – czasem żałuje, że nie ma kuchni także na górze. Na piętrze jest lepsze światło. Gdzie oni są? Zanim zapiekanka będzie gotowa, zrobi się na pewno szósta, ale jej żeglarzy wciąż nie widać. O wpół do siódmej zapiekanka jest już lekko brązowa, pachnie pikantnym serem. Coś się z nimi stało? Nakrywa formę blaszką, zostawia w ciepłym piekarniku, żeby zapiekanka doszła. Siada na werandzie i wypatruje łódki. Jej serce znów przyspiesza. Zaczeka do siódmej, a potem zacznie jeść. Powinno się przestrzegać pór posiłków. Zaczyna wiać? Czyżby fale były coraz bardziej wzburzone? *Idź do piwnicy po borówki*. W chłodnej pachnącej ziemią piwnicy nie ma już borówek. Oczywiście.

Wpół do ósmej. Wciąż jeszcze jest jasno, wieczorne słońce grzeje przyjemnie. Maj zjadła spóźniony obiad. Dwa razy wychodziła na pomost, chociaż noga nadal ją boli. Zadzwoniła do Titti. Gdyby Georg był w domu, Titti poprosiłaby go, żeby popłynął łodzią na Wyspę. Gdzie jesteście? Kocham was! Naprawdę to mówi – w ten ciepły letni wieczór – i do tego wieje ten przeklęty, niebezpieczny wiatr!

77

SŁOŃCE STOI NISKO, ale nadal grzeje. Dzieci zanurzają się w wodzie, wyłaniają się z niej – bawią się – zbudowały z piasku całe miasto, z ulicami, kanałami. Tomas przysłania oczy dłonią, Lasse pokazuje się na powierzchni, nabiera powietrza, po chwili wynurza się Anita. Panuje prawdziwa sielanka, czy to dlatego, że Maj została w domu? Kiedy jest z nimi, wprowadza pewien niepokój. Zwykle chce szybko wracać do domu. Trzeba przestrzegać pór posiłków. Tomas nie ma do niej pretensji. Na pewno? Oczywiście, że muszą wrócić do domu na czas. Ale dzisiaj… Jest wyjątkowo ładny letni dzień, chyba nic się nie stanie, jeśli trochę się spóźnią. Zaczyna wiać, to prawda, ale woda jest przyjemnie ciepła. A na plaży wiatr nie przeszkadza. Dzieci wychodzą z wody, mokre, ociekające wodą, opalone i z sinymi wargami. Musimy się pospieszyć, mówi Tomas cicho. Mama czeka z jedzeniem – jeszcze tylko raz się zanurzymy, błaga Anita, i znów wchodzą do wody. Tomas nie idzie z nimi, ma dosyć kąpieli, marznie, zaczynają go boleć kolana, czego nigdy wcześniej nie doświadczył. Ale jest zadowolony. Czy Tomas nie ma tysiąca spraw na głowie? Tak, to prawda. Ale pracę zostawia w biurze. Gdyby nie takie dni jak ten… Kiedy może poczuć się częścią większej całości. Czy Anita i Lasse także w przyszłości będą czuć się częścią świata? Czy może wszystko ulegnie zniszczeniu? Czasem nachodzą go takie myśli. Tu, w Szwecji, niewiele się zmienia, w zasadzie wszystko jest takie jak kiedyś. Piaszczysta zatoka i zachód słońca. Gdyby Tomas był ulepiony z innej gliny, może zaangażowałby się w politykę. Ale pewnie natychmiast zostałby wymanewrowany. Jego bardziej szlachetne ego pewnie by sobie poradziło. To mniej szlachetne, czy może to **prawdziwe**, woli

pozostać tutaj. Na Wyspie. A Maj i dzieci? Tutaj nie byłoby dla nich miejsca. Oni mają inne wymagania. Takie, które on także podziela.

Już w łodzi Anita i Lasse zaczynają drżeć, mimo że siedzą otuleni ręcznikami i z kocem na kolanach. Pochłaniają ostatni kawałek bułki. Światło! Czy w powietrzu czuć już jesień? Ale jeszcze raz uda im się chyba popłynąć na Wyspę. Tomas wodzi wzrokiem po brzegu, Anita pyta, czy nazajutrz też popłyną. Musimy uzgodnić to z mamą, odpowiada Tomas, może mama ma inne plany. Potem zapada milczenie, mała łódka targana przez wiatr płynie do brzegu. Teraz już naprawdę muszą się spieszyć.

Dzieci biegną przodem, Tomas bierze plecak, koc, zatrzymuje się jeszcze na krótką chwilę na pomoście, z fajką w ustach. Sprawdza linę, zaciąga ją mocniej, Lasse też nieźle sobie radzi, ale ma małe rączki. Jaskółki latają wysoko, od czasu do czasu zatrzymują się pod kalenicą szopy. Co za precyzja! Więc może jutro też będą mogli wypłynąć. Kiedy rusza w kierunku domu, znów czuje w powietrzu powiew jesieni. Nie, jeszcze nie. Kiedy podchodzi bliżej, dostrzega Anitę, córeczka siedzi już na werandzie w szlafroku. Co ty tu robisz, nie będziesz nic jadła? Anita kręci przecząco głową, mama poszła już spać. Tomas oswobadza się z plecaka, niech to szlag, halo, woła, ale nikt nie odpowiada. Lasse jest w kuchni, otwiera drzwi do spiżarni. Gdzie jest mama, pyta Tomas. Na górze, mówi Lasse, jestem głodny. Tomas idzie na górę, drzwi do sypialni są zamknięte. Powinien zapukać? Żadnej odpowiedzi. Wchodzi. Maj leży na łóżku, nawet nie udaje, że śpi, ale zaciągnęła rolety w oknach. Jesteś chora, pyta Tomas lekko oskarżycielskim tonem. Tak, ma do niej pretensję, co z tobą, powtarza, ale nie otrzymuje żadnej odpowiedzi.

Spadłam ze schodów, mówi Maj, ale poszłam do Evy. A potem spieszyłam się do domu, żeby przygotować wam coś do jedzenia. Nie udało mi się znaleźć kogoś, kto mógłby popłynąć, żeby was poszukać. A teraz przyszły dzieci i mówią, że było cudownie, i nawet nie zastanawiają się nad tym, co ja tu przeżyłam. Zrobiłam

zapiekany makaron, możecie sobie wziąć. Nie zamierzam już schodzić na dół.

Ależ, Maj, dzieci świetnie się bawiły, kopały w piasku, budowały zamki, kąpały się… Myślałem, że się wszystkiego domyślisz, skoro pogoda dopisywała, zdecydowaliśmy się zostać dłużej. Maj odwraca się na bok, twarz ma zwróconą do ściany. Jeśli mnie nie rozumiesz, to nie zamierzam ci tłumaczyć, mówi cicho, ale Tomas słyszy każde jej słowo. Proszę, próbuje jeszcze, ale po chwili sam schodzi na dół.

Jedzą zimną zapiekankę, jest już prawie wpół do dziesiątej. Mama źle się dzisiaj czuje, mówi Tomas między jednym kęsem a drugim, nie znalazł w spiżarni borówek, a nie ma odwagi iść na górę i spytać o nie Maj.

78

CZY TO DZISIAJ KOŃCZY SIĘ LATO? Nie, ale za tydzień zaczyna się szkoła, a Maj oświadczyła, że chce być w mieście już w środę. Tomas próbował odwlec powrót… naprawdę muszą przyjechać do miasta pięć dni wcześniej? Chociaż tutaj też niewiele robi. Minęło przedpołudnie, a on jeszcze do niczego się nie zabrał. Maj wybiera się na damski lunch. Oczywiście, że nie ma do niej o to pretensji. Ma prawo czasem wyjść sama, bez dzieci. Do żony syna Kallanderów, którą poznała przez Titti. Cały ranek biegała w szlafroku po mieszkaniu, radząc się go, co ma na siebie włożyć. Ponoć synowa Kallanderów ma w sobie coś promiennego, Tomas nie słuchał dokładnie, kiedy Maj mu o niej opowiadała. Zapamiętał tylko, że jest elegancką kobietą i ma dom letni w okolicach Nötbolandet, niedaleko Gullvik, Titti zabiera Maj samochodem, to długa droga, a Maj nie chce płynąć promem. Tomas jeszcze nawet się nie przebrał, miał pomalować poręcz balkonu, ale rano dzień zapowiadał się deszczowo. I ten wiatr. W powietrzu czuć było wilgoć. A co z bałaganem w szopie? Musi zrobić tam porządek. W szopie, w warsztacie, w garażu. To męskie sprawy. Nie chce, żeby ktoś mu coś tam ruszał i przestawiał. Jakby nie wiedział, że Maj robi coś takiego za każdym razem, kiedy odkurza jego biurko. Ale to mu nie przeszkadza. Na szczęście jego żona do szopy nie zagląda. Dzisiaj zamierzał zrobić tam porządek. Powinien był zacząć już na midsommar, ale było tyle innych spraw. Miał dużo pracy w firmie, znacznie więcej, niż się spodziewał. Drobne problemy, które w końcu udało się rozwiązać. Od czasu do czasu słyszy, jak Maj rzuca mimochodem uwagi o tym, co widziała u innych. Na przykład u Titti i Georga. Albo mówi, że Pettersonowie właśnie wysmołowali pomost. Albo ktoś wycyklinował podłogę, położył nowe tapety, które zastąpiły

stare, wyblakłe, czy zafundował sobie nową tapicerkę. Tomas nigdy nie powiedział jej, *no to rozejrzyj się za nowym facetem*. Ale teraz, w mroku szopy, nagle pojawia się taka myśl, wędruje gdzieś z okolic żołądka. *Rozejrzyj się.* Czy stary dom nad morzem już mu się znudził? Nie, lubi go. Lubi tylko miejsce jako takie. Nie zastanawia się nad otartymi framugami czy listwami. Nie zauważa schodzącej z okien farby, porysowanych podłóg. Jeśli nikt mu o tym nie przypomina, nie każe patrzeć na ten **upadek**. Oczywiście rozumie, że poręcz przed zimą musi zostać pomalowana, ale nie ma ochoty bez przerwy czegoś naprawiać, skoro w mieście mają nowe mieszkanie.

Maj tłumaczy mu i tłumaczy, że chodzi jej o higienę. Po jakimś czasie rzeczy się niszczą, nie wystarczy dokładnie sprzątnąć, żeby efekt był zadowalający. Niektóre rzeczy trzeba wymienić. Tak po prostu jest. O! Pierwsze krople deszczu zostawiają kręgi na powierzchni wody. Tomas idzie na pomost, na razie tylko kropi. Więc jednak dobrze, że rano nie zaczął malować poręczy. Tomas! Głos Maj. Tomas! Wychodzi zza szopy. Idę, woła, bardziej szorstko, niż zamierzał. Podążając ścieżką do domu, nie czuje deszczu. Maj stoi na werandzie, ma na sobie spódnicę, bluzkę i żakiet od kostiumu, do tego jasne rękawiczki. Tomas już chce powiedzieć, że ładnie wygląda, kiedy słyszy, jak Maj pyta go, co robi. Sprzątam w szopie, odpowiada. Przecież zamierzał to robić, a ona właśnie mu przerwała. Anita i Lasse grają w karty na werandzie, czyżby Anita oskarżała Lassego o to, że oszukuje? Lasse broni się głośno, Maj przerywa im: na lunch macie kanapki i kisiel, nie mogę iść w gości i pachnieć smażeniną.

Akurat dzisiaj Tomas wolałby, żeby Maj nie zostawiała go samego z dziećmi. Tym bardziej że bez przerwy wymawia mu, że nic nie robi. Gdyby została w domu, uprzątnąłby szopę jeszcze przed wieczorem. Co to za zwyczaje – urządzać damski lunch w niedzielę? Może Tomas rozpali ognisko i spali wszystkie niepotrzebne śmieci? Lasse poplamił swoją jasnozieloną koszulę. Kisielem z czerwonych porzeczek. Może zabierze dzieci do Fanny Dalén w Skeppsmaln? Obiecał wpaść do

niej latem, a lato się kończy. No, prawie. Pojedziemy do Skagshamn, mówi, szykując sobie kanapkę. Dzieci zawsze reagują entuzjastycznie na obietnicę podróży samochodem. Szczególnie że teraz pogoda nie jest plażowa. Maj pewnie byłaby zachwycona, gdyby poszli do lasu i nazbierali kurek albo jagód… ale w każdej chwili może się rozpadać. Lepiej pojechać gdzieś samochodem, będą mogli podziwiać mijane krajobrazy, wyglądając przez okno, nie narażając się na zmoknięcie. Czy jazda go uspokoi? Na pewno, przynajmniej zajmie czymś ręce, skupi wzrok na drodze. Naprawdę ma za złe Maj, że wyszła? Nie, tylko dlaczego akurat dzisiaj, w wietrzną sierpniową niedzielę, niemal na pożegnanie lata. Mało mieli wspólnych niedziel. Tak wiele było różnych uroczystości i obowiązków towarzyskich. Ile takich wolnych letnich niedziel mu jeszcze zostało w życiu? Czy to wiek daje o sobie znać? Stąd to zmęczenie, które czuje w rękach, i ta niemoc sprawiająca, że nie jest w stanie zabrać się do czegokolwiek. Anita pokazuje Lassemu język, Tomas wstaje, sprząta ze stołu talerze, te głębokie i te mniejsze, po kanapkach, ustawia je na blacie w kuchni. Kiedy Maj pyta go, co robi, na jej czole między oczami pojawia się głęboka zmarszczka. Może powinien znaleźć sobie jakieś hobby? Zająć się czymś poważniejszym. Gry, zabawy, coś bardziej uduchowionego? *Jak radził mu Bjerre*. Może nie przeżył dostatecznie żałoby po mamie. Pozwolił, by została pogrzebana i już. Na pogrzebie w kwietniu nie było zbyt wielu ludzi. To właśnie wtedy obiecał Fanny Dalén, że pozostaną w kontakcie. Fanny mieszka latem w Skeppsmaln. Jeśli przyjedzie z dziećmi, będzie miał wymówkę, że nie może zostać dłużej. Stuk! Spadające szyszki uderzają o blaszany dach nad kuchennymi drzwiami. A więc jednak jest już jesień. Brzozy szumią niepokojąco, klony i wiązy też. Tomas zaczerpuje wodę z wiadra, moczy ściereczkę i próbuje zetrzeć plamę z koszuli Lassego. Wytrzyjcie buzie i ręce i ruszamy! Niedługo Lasse też pójdzie do szkoły. Za rok. Jest niecierpliwy, nie potrafi usiedzieć dłużej spokojnie. Anita jest dziewczynką, bez trudu wytrzymuje w szkolnej ławce, potrafi się skupić. *Jak ty?* Tak, to prawda. Lasse jest bardziej podobny do Maj.

Wrotycz zrobił się niemal czarny, niektóre brzozy mają już żółte liście. Dzieci kłócą się na tylnym siedzeniu samochodu. Ktoś przekroczył niewidzialną granicę – przestań, woła Anita – au! – ona mnie kopnęła – uspokójcie się, mówi Tomas ostro, jesteś już duża, Anita, Lasse, przestań! Ale… protestuje Lasse. Mam zawrócić? Nie, odpowiadają zgodnie. Wieje południowo-wschodni wiatr. Silny, ale wciąż jeszcze względnie ciepły. Co zrobi, jeśli dzieci zaczną się kłócić u Fanny? Im bliżej Skeppsmaln, tym więcej wątpliwości. A może Fanny nie ma w domu, jest przecież niedziela. Ależ tu wieje! Dzieci chcą oczywiście iść na skały, gdzie w nowoczesnym domku mieszka latarnik. Lasse pewno potrzebuje się wybiegać, wspinają się pod górę, walcząc z wiatrem. Dzięki temu Tomas ma chwilę spokoju. Siada, nie może zapalić papierosa. Fajkę zostawił w domu. Może chciał przyjechać tu, żeby zobaczyć morze. Otwarte morze, nie szkiery. Dzieci bawią się chwilę w zgodzie. Około drugiej będzie chyba mógł zapukać do drzwi. Powie, że akurat tędy przejeżdżali. Ze względu na mamę. *Jesteśmy równie samotne, Fanny i ja.* Mama naprawdę czuła się samotna? Nie był w stanie częściej jej odwiedzać, nawet pod koniec jej życia. Dzieci nie chcą przerwać zabawy. Zbierają patyki, coś budują. Da im jeszcze chwilę. Potem muszą iść. Anita wkłada rączkę w jego dłoń, Lasse rusza przodem. Przyspiesza, biegnie, ma na sobie krótkie spodenki, gołe kolana, żeby się tylko nie przewrócił, ale nie, zatrzymuje się, oddycha szybko. Ale jesteś szybki, mówi Tomas, Lasse przytakuje.

Pani Dalén jest na podwórzu. Wyciera ręce w fartuch, czyżby na jej twarzy pokazał się grymas – mamy gości, właśnie tego Tomas chciał uniknąć, zamierzał wpaść na chwilę, zanim lato się skończy – mieliśmy spotkać się latem, a zaraz już jesień… Dzieci, nagle zawstydzone, niechętnie podają Fanny rękę, Anita popycha Lassego przed sobą – wejdźcie, napijcie się kawy, skoro przyjechaliście z tak daleka – za bardzo wieje, żeby siedzieć na zewnątrz. Długie chude nogi i ręce Anity i Lassego wydają się jeszcze o kilka metrów dłuższe. Siadają w salonie Fanny – uważajcie, powtarza Tomas co chwilę, pełno tu porcelanowych figurek, muszli, doniczek z kwiatami, lalek, taboretów, dywaników, draperii z frędzlami… Fanny nie jest już pierwszej młodości, kiedy idzie do kuchni, przytrzymuje się parapetu.

Nie ma jej dłuższą chwilę. Tomas pozwala dzieciom wyjść do ogrodu, gdzie wiatr targa gałęziami jabłoni i owocowymi krzewami. Nie wolno zrywać kwiatów i nie niszczcie grządek! Pokoje wyglądają dziwnie: zegar, firanki, kredens, otomana z prostym oparciem – i żadnego miejsca dla ludzi. Tak jak w salonie mamy. W pewnym sensie to przyjemny pokój. Ale w kuchni można oprzeć łokcie o blat stołu i nie bać się, że obrus się przesunie – czyżby Tomas nagle zaczął rozumieć niepokój Maj, kiedy szła z dziećmi na kawę do mamy? Strach, że coś rozleją, pobrudzą, zrobią bałagan?

Wraca Fanny, niesie pełną tacę. Mówi, że ma dziewczynę do pomocy, ale akurat w tę niedzielę dała jej wolne. Anity i Lassego nigdzie nie widać, Tomas wstaje, woła dzieci – idą, Anita trzyma brata za rękę.

Wiatr. Okazuje się, że to dobry temat do rozmowy. Czy to już początek jesiennych sztormów, czy po prostu chwilowa zmiana pogody? Lasse i Anita nakładają sobie ciasteczka na cienkie porcelanowe talerzyki – we wtorek przychodzą panie z towarzystwa gospodyń domowych na kawę, więc upiekłam kruche ciasteczka – proszę, częstujcie się, mówi Fanny, zadowolona. Anita po raz kolejny sięga po ciasteczka, nie bierze tylko rolady, za to Tomas nakłada sobie spory kawałek. Gdyby tylko nie czuł się taki zmęczony. Nie pamięta, jak mają na imię synowie Fanny ani gdzie mieszkają, chociaż Fanny mówiła mu to podczas pogrzebu. W Linköpingu? W Gävle-Sandviken? Fanny częstuje go papierosem. Tea i ja zawsze zapalałyśmy po jednym do kawy, śmieje się. Tak, i wypijałyśmy po koniaczku. Nagle milknie – czy ona wie? Mama na pewno jej powiedziała. Swojej najbliższej przyjaciółce.

Wieczorny koniaczek to nic zdrożnego, mówi Tomas głośno i wyraźnie – żeby uratować sytuację, udaje, że Fanny jest już zdziecinniała – w powstałym zamieszaniu Fanny ponownie podaje paterę z ciastkami, a Anita po raz kolejny napełnia swój talerzyk! Tomas ma ochotę zwrócić jej uwagę, że tak nie można. Nie może zjeść wszystkich ciastek z talerza. Lasse chyba ma już dosyć, opada na otomanę, a okruchy lądują na siedzeniu – Tomas widzi, że nie udało mu się usunąć czerwonej plamy z jasnej koszulki synka – co mu przyszło do głowy, żeby zjawiać się tutaj bez zapowiedzi – wraca

na miejsce, sięga ręką w stronę karafki z sokiem – świeży sok z czarnej porzeczki, informuje Fanny – Anita zachowuje się, jakby nigdy w życiu nic nie jadła. Tomas pozwala, żeby Fanny nalała mu sok do pustej filiżanki.

Musimy zaprosić Fanny na lunch albo na kawę – chociaż Maj nie lubi Fanny, mama chyba kiedyś rozmawiała z nią na jej temat i nie wyrażała się o niej najlepiej, podobno twierdziła, że Fanny ma złe oko, cokolwiek to znaczy – dlatego właśnie postanowił odwiedzić ją sam z dziećmi... Sterta ciasteczek na talerzyku Anity rośnie – ile ich uzbierała – dwadzieścia, trzydzieści – Tomas też lubi zjeść coś słodkiego do kawy, ale teraz jest mu wstyd, jak tak można – chociaż Fanny nadal uśmiecha się do Anity – żeby tylko nie poczęstowała jej po raz czwarty. Musimy wracać do mamy, mówi spokojnie, ale słychać, że jest zniecierpliwiony, a Anita dalej zajada się w najlepsze ciasteczkami. Nie widzi, że tylko ona się tak opycha?

Ale się najadłaś, rzuca uszczypliwie, kiedy w końcu ruszają. Mama nigdy ci nie mówiła, że nie wypada brać za każdym razem, kiedy nas częstują? We wstecznym lusterku widzi, że córeczka kręci przecząco głową. Lasse natomiast stwierdza, że to głupie częstować i liczyć, że nikt niczego nie weźmie. Sprytne. Sprytne, mówi Tomas, ale tak to właśnie jest. Anita zamyka oczy. Usta jej drgają – Tomas musi skupić się na drodze. Na tylnym siedzeniu panuje całkowita cisza. Tak czy inaczej, teraz już wiecie, stwierdza i próbuje się uśmiechnąć. Anita milczy. Musi spytać Maj, czy córeczka zawsze tak się zachowuje. Poza tym to chyba niezdrowe. Maj oczywiście nie ma jeszcze w domu. Szlag! *Uspokój się!* Szlag!

Anita zostaje w swoim pokoju. Czy Tomas ma zacząć szykować kolację? Maj na pewno coś zaplanowała. Głupio mu z powodu tej historii z ciasteczkami. Ale ta bezgraniczna pazerność… Ma ochotę wyjść! Pójść na daleki spacer. Przejść co najmniej milę. Ale przecież dzieci nie mogą zostać same w domu. Czy Anita nie jest wystarczająco duża, żeby zająć się bratem, nawet przez kilka godzin. *Idź na górę, obejmij ją.*

Kiedy Maj wraca do domu, jest lekko wstawiona. Ale nie pijana. Pewno podano alkohol do kawy – Tomas nie może wiedzieć, co kobiety piją na takich przyjęciach. Jest wpół do szóstej. Nawet trochę później. Dzieci nie domagały się jedzenia. Nie po tym ciasteczkowym szaleństwie. Tomas oskrobał ziemniaki, zdumiony, jak szybko w zimnej wodzie zaczęły boleć go palce. Potem – powinien usmażyć kiełbasę czy boczek i udusić marchewki? Co Maj zaplanowała?

Ach, jak zostałyśmy ugoszczone, mówi Maj podekscytowana. Tomas idzie za nią na górę do sypialni, co z obiadem, pyta – w jego głosie pobrzmiewa smutek – teraz już za późno na malowanie, zaraz pojawi się rosa... Żakiet od kostiumu ląduje na wieszaku – Tomas stoi w drzwiach i się jej przygląda, a ona mu na to pozwala. Bluzka – zdejmuje spódnicę – czuje podniecenie, dlatego że patrzy, jak się rozbiera? Nie, dlatego że mu na to pozwala. Jak **dojrzała** kobieta. Więc Tomas stoi i patrzy. Nic nie mówi. Tylko się przygląda. Widzi, jak Maj zsuwa z nóg jedwabne pończochy, prosi go, żeby pomógł jej rozpiąć gorset. Jego obecność nie ma dla niej żadnego znaczenia? Wyjmuje z szuflady stanik, przebiera się w lżejszą letnią sukienkę, wkłada cienki sweterek. Ach, wzdycha. Jak dobrze móc się przebrać. Mówi, że boi się powiesić żakiet i jedwabną bluzkę na wieszaku na balkonie, bo może zacząć padać. Ale wiatr zelżał, wtrąca Tomas. Jest wdzięczny Maj, bo ta nie mówi, że balkon jest narażony na deszcz i nic nie chroni go przed wilgocią. A gdyby tak zamknęli za sobą drzwi i osunęli się na łóżko… Poczęstowano nas duszonymi kurkami… do tego serwowano wędzoną sieję, ze szczypiorkiem i ziemniakami, a na deser była *baba au rhum*, z kompotem i śmietaną, alkohol podano mocny, ale… urywa, przecież Tomas nie jada takich deserów, z rumem. Było nas sześć pań, ciągnie dalej po chwili, mieszkają dość skromnie, dom jest mniejszy od naszego, tyle że nowszy, parterowy, bez piętra, z dużym otwartym kominkiem i ogromnym oknem w salonie… Tomas przerywa jej, pyta, czy Anita zawsze pochłania tyle ciasteczek, kiedy Maj zabiera ją gdzieś ze sobą.

Co takiego? Dlaczego o to pytasz? Przyniosła nam wstyd – nam? U Fanny Dalén. Zjadła chyba ze trzydzieści kruchych ciasteczek.

Tomas nie mówi tego, żeby triumfować czy być złośliwy. Po prostu szuka wsparcia żony, zrozumienia – nie mogą chyba pozwolić, żeby córeczka opychała się do woli na przyjęciach – mama by na to nigdy nie pozwoliła – nie zauważyłam, żeby Anita jadła więcej niż inne dzieci. I przecież wcale nie jest gruba. Maj bez słowa przechodzi obok niego i zaczyna schodzić po schodach. Idzie do dużej kuchni mamy, gdzie teraz zwykle spożywają posiłki. Tomas ma ochotę wykrzyczeć, że to nie o to chodzi. I nagle podejmuje decyzję: odejdzie. *Na zawsze?* Nie, do diabła, nie zamierza odchodzić. A może? Pójdzie na spacer. Skoro znów się zbłaźnił. Nic nie mówi, tylko szybko zamyka za sobą drzwi. Rusza w kierunku Stubbsand, może pójdzie jeszcze dalej. Może spacerować do zmroku. Chociaż w lasach są komary.

79

TERAZ MAJ MUSI ZABRAĆ GŁOS. Czy Anita powinna przejść na dietę? Jeśli ktoś ma mieć coś do powiedzenia na temat figury córeczki, to chyba ona, Maj, jest jej matką. Czy Tomas nie mógł przynieść wody? Naprawdę musi teraz iść do pompy? Tomas, woła, ale nie dostaje odpowiedzi. Dwa wiadra, dla lepszej równowagi. Musi pozmywać po lunchu. Zdziwiona odkrywa, że Tomas oskrobał ziemniaki, tylko nie zalał ich wystarczającą ilością wody. No cóż. Smażone marynowane śledzie nie należą do ulubionych dań dzieci, mięso w sosie koperkowym też nie. Ale jest niedziela, więc będzie mięso w sosie koperkowym. Przygotowała wszystko jeszcze rano, teraz musi tylko doprawić sos. Tomas mógł przynajmniej zagotować ziemniaki i podgrzać mięso, wtedy mogliby zjeść obiad jak zwykle, o piątej. Naprawdę spodziewałaś się, że to zrobi? Twój mąż? Maj sama nie jest głodna. Dolewa do sosu kroplę octu, dodaje szczyptę cukru. Powinna była drobniej posiekać koperek? A więc Tomas wstydzi się Anity. Która niczego złego nie zrobiła, zjadła tylko kilka kruchych ciasteczek. A właśnie, gdzie są dzieci? Anita i Lasse. Maj idzie na górę, puka grzecznie do drzwi Anity. Córeczka siedzi przy biurku, coś rysuje. Łyżwiarki figurowe, z mufkami i krótkimi spódniczkami z tiulu, które podkreślają ich zgrabne nogi. Jak ładnie rysujesz, chwali ją Maj. Jak wam minął dzień? Anita wzrusza ramionami, Maj wypytuje dalej – byliście u przyjaciółki babci w Skeppsmaln? Poczęstowała was sokiem? Anita nie odpowiada. Nie przejmuj się tym, co mówi tata. Tak właśnie się wyraża, ale Anita chyba rozumie, o co jej chodzi? *Dlaczego chciał pozbawić ją przyjemności spróbowania ciasteczek, których smaku nie znała?*

Żadne z nich nie ma apetytu. Siedzą i dłubią widelcami ziemniaki z sosem zaprawionym mlekiem, koperek jest za grubo posiekany, a mięso włókniste. Gdzie jest tata, wzdycha Maj, czuje, że zaczyna boleć ją głowa. Nie można bezkarnie ucztować w niedzielne sierpniowe przedpołudnie. *Baba au rhum*. Nie odmówiła też malinowego likieru, roboty pani domu. Powinien jeszcze trochę naciągnąć, ale i tak był dobry. Pójdziemy się wykąpać, rzuca nagle, patrząc na ich markotne buzie, może w ten sposób poprawi im humor. I rzeczywiście. Taak – wołają dzieci, patrzą na siebie, śmieją się – weźcie kostiumy, a ja szybko pozmywam – nie wyobraża sobie, żeby mogła odłożyć zmywanie na później – odstawia pusty talerz Tomasa.

Szlafroki kąpielowe, kostiumy. Sama nie ma ochoty się kąpać, chociaż siedemnaście stopni w powietrzu wieczorem w połowie sierpnia to całkiem znośna temperatura. Poza tym nie wieje już tak strasznie. Po powrocie rozpalą w kominku, poda gorącą czekoladę. Kąpiel dobrze jej zrobi. Wciąż czuje się lekko wstawiona. Ale tylko trochę. Kto ostatni, ten gapa, woła Maj. Lasse i Anita ruszają biegiem, dziewczynka pierwsza wskakuje do wody, gapą zostaje oczywiście Maj – dzieciaki rozbryzgują wodę, Maj kładzie się na powierzchni i już po kilku pierwszych ruchach czuje – spokój? Lasse nie potrafi jeszcze dobrze pływać, wykonuje szybkie ruchy tuż pod powierzchnią, zanurza się, podskakuje, ale tylko tam, gdzie czuje dno. Anita płynie spokojnie: szerokie ruchy rąk, uniesiona do góry głowa.

Maj siada na skale i patrzy, jak dzieci się bawią. Cholernie marznie. Dałaby sobie radę, gdyby została sama z dziećmi? Kiedy Anita w końcu wychodzi z wody, przygląda się jej uważnie. Naprawdę jest gruba? Ma lekko zaokrąglony brzuszek, pupę też. Ale chyba to lepsze niż wychudzone dziecko, które bez przerwy choruje, kaszle, ma temperaturę. Anita jest w porządku. Maj patrzy na drżącą z zimna dziewczynkę, rozpościera ramiona, trzyma w rękach płaszcz kąpielowy, gotowa ją nim otulić. Czy właśnie nie tak powinna zachowywać się matka – rozpostrzeć ramiona i trwać w gotowości?

Ledwie Anita wyszła z wody, zaraz za nią wychodzi Lasse – i też zostaje otulony płaszczem kąpielowym. Teraz zrobimy gorącą czekoladę, mówi Maj. W piwnicy zostało jeszcze trochę śmietany. I połowa bułki pszennej.

Przepraszam, szepcze Tomas, kiedy w końcu wraca do domu. Na dworze jest ciemno, słychać cykanie świerszczy, to kanonada dźwięków. Okno jest uchylone. Nie rozumiem, o co ci chodzi, odzywa się Maj ze swojego łóżka. Leży na plecach, wpatruje się w mrok, nie może zasnąć. Głupio się zachowałem, mówi Tomas schrypniętym głosem. Tak, to prawda, głupio, powtarza Maj. *A ty nigdy byś się tak nie odezwała do swojej córki? Nie, nigdy!* To pewnie dlatego, że nadchodzi jesień, mówi Tomas. Rachunek sumienia. Wszystkie rzeczy, których nie zdążył zrobić. *Co to ma wspólnego z ciasteczkami?* A niech tam. Poszliśmy się kąpać, a potem piliśmy gorącą czekoladę, było miło. *Kiedy ciebie nie było*. No pięknie, śmieje się Tomas cicho. Że poszliście się kąpać. Wślizguje się do swojego łóżka.

80

AKTOR. TU, W ÖRNSKÖLDSVIK. Siedzi sam. W sali restauracyjnej Hotelu Miejskiego. Na pewno nie jest to David Niven, śmieje się Titti i kręci głową. Nie mogą sobie przypomnieć jego nazwiska, ale wiedzą, że jest znany. To byłaby niesamowita historia, gdyby David Niven, który mieszka w Ameryce, zakochał się w pięknej Hjördis z kiosku na stacji autobusowej w Örnsköldsvik. Aż człowiekowi kręci się w głowie. Tomas popija sok z borówek, w kieliszku wygląda jak wino – kończą kolację, była naprawdę wykwintna. Georg twierdzi, że w rzeczywistości aktor jest niższy, na ekranie wszyscy wyglądają inaczej, mówi Titti i klepie męża po dłoni. Twoje zdrowie, Maj, dodaje. Stukają się kieliszkami. Zaraz rozpoczną się tańce, orkiestra już się rozgrzewa. Ingegerd i Torsten. Tam, na skraju parkietu. Ingegerd ma na sobie ładną sukienkę, trzeba jej to oddać, widzieliście Lagerwalla, siedzi tam, szepcze, to chyba on, jak myślisz, Sture. Co wy się tak ekscytujecie, mówi Torsten i klepie żonę po pupie. Tomas podaje Ingegerd ogień, jaki jesteś uprzejmy, mówi Ingegerd, w odróżnieniu od innych, dodaje. Tak, tak, trzeba być uprzejmym, śmieje się Georg, a inni mu wtórują. Usiądźcie z nami, proponuje, podchodzi kelnerka, przynosi dodatkowe krzesła. Przepraszam, mówi Maj i wstaje, muszę przypudrować nos. Torsten też się podnosi, przesuwa krzesło, jest bardzo uprzejmy, uśmiecha się. Maj rusza przed siebie, stara się iść prosto. *Wyprostuj się, Maj*. W długiej sukni koloru piasku wygląda elegancko, bo jaką inną miała włożyć? Oddała ją do pralni chemicznej i plama niemal zniknęła. Maj wchodzi do łazienki, oddaje mocz, słyszy, jak strumień uderza o muszlę – *oby tylko nie zadrżała ci ręka, kiedy będziesz poprawiać szminkę*. Czy on na nią patrzy? Maj odwraca wzrok, ale kiedy idzie przez salę, czuje na sobie jego spojrzenie: odprowadza ją wzrokiem

aż do stolika – chyba zyskałaś wielbiciela, śmieje się Titti, a Ingegerd dodaje, że to takie typowo męskie uwodzić dziewczynki – a więc Maj się nie myliła. Wie, że dobrze wygląda, makijaż zawsze jest jedną wielką niewiadomą, ale dzisiaj nie sprawiał jej żadnych problemów, ma na sobie elegancką suknię, odpowiednio dobraną biżuterię – i Titti, i Georg prawili jej komplementy – po raz pierwszy od śmierci taty i Very – *i starszej pani* – jest naprawdę radosna. Jest zadowolona, że zwróciła na siebie uwagę aktora, nie ma w tym chyba nic dziwnego – przecież to nie ma żadnego znaczenia. Siedzi przy stoliku odwrócona do niego plecami. I dobrze. Nie musi spuszczać głowy, patrzeć na boki – nie chce, żeby sobie coś pomyślał. Tomas śmieje się, przeprasza Titti, wybacz, siostrzyczko, ale pierwszy taniec przypadnie dzisiaj twojej przyjaciółce, mówi i rusza na parkiet z Ingegerd. Georg prosi do tańca Maj, kładzie rękę tuż nad jej biodrem. Czy Tomas wspominał mu, że prawie ze sobą nie sypiają – ta ręka… Maj postanawia się nie przejmować, o ile oczywiście Georg nie posunie się dalej. Nie rozumie Titti, zachowuje się tak, jakby chciała oświadczyć wszystkim, że się poddała. Jesteśmy od siebie zależni, chociaż w różny sposób, powiedziała jej kiedyś. *Boże, Maj, ale jesteś niezdarna na parkiecie.* Georg też nie jest najlepszym tancerzem. Cudownie pachniesz, chwali ją, próbujesz mnie uwieść, pyta Maj – *co ty mówisz, kobieto* – żartowałam, dodaje szybko. I nagle sztywnieje. To już nie można powiedzieć kobiecie komplementu? Oczywiście, że można, odpowiada Maj, oczywiście, że tak. Mijają Tomasa i Ingegerd, którzy wydają się dobrze bawić. Titti i Torsten drepczą w kółko. Torsten jest wysoki, Titti drobna, ale ma duże ciemne oczy. Tomas i Ingegerd tańczą kolejny taniec, ona i Georg też – Maj nie bardzo potrafi złapać rytm, niektórzy mają z tym problem, to trzeba mieć we krwi. Marzy, żeby usiąść i zapalić papierosa. Boi się spocić, będzie czuć od niej pot. Tańczy dalej ze szwagrem, Tomas prosi do tańca Titti, Ingegerd wiruje teraz w ramionach Torstena. Georg zamawia grog i wermut, Maj nie powinna więcej pić, co z Tomasem, jak sobie radzi, pyta ją Georg cicho, nie słyszałem, żeby coś było nie tak, mam nadzieję, że w domu też nie pije? Maj kręci głową, nie, nie, wszystko jest w porządku. Czasem bywa zdenerwowany, ale wtedy idzie na spacer.

Tak, jest dzielny – Georg kiwa głową w stronę kelnerki – nasze zdrowie, Maj. Stukają się kieliszkami. Leniuchy, mówi Titti, kiedy wraca z parkietu, ruch jest dobry dla zdrowia – mój brat ma moc silnika elektrycznego od Hägglunda, mówi. Wszyscy się śmieją. Maj popija wermut. Z czasem pojawia się coraz więcej kieliszków. Musi uważać, nie chce źle się poczuć. Nagle wokół stolika zapada cisza, Maj czuje czyjąś rękę na swoim ramieniu. Mogę prosić? Może odmówić? Odwraca się – Boże – stoi przed nią... Aktor. Nie wie, co powiedzieć, a mężczyzna patrzy na siedzących przy stoliku mężczyzn. Nie mam nic przeciwko temu, oświadcza Tomas, dziękuję, odpowiada Maj nieco głupkowato. Boże, nogi ledwie ją niosą.

Na pewno się zorientował, że Maj ma kłopoty z wyczuciem rytmu. Żeby tylko go nie podeptała. Nie powinna była pić tego ostatniego kieliszka wermutu. Czuć od niej alkohol? – powinna coś powiedzieć – może spytać, nad czym on teraz pracuje? *Wszyscy śledzą was wzrokiem, nawet jeśli próbują to ukryć*. Dlaczego on się nie odzywa, to chyba on powinien zainicjować rozmowę, Maj nie jest tego pewna. Nie ma odwagi podnieść głowy i spojrzeć na salę. Ale nie może też zamknąć oczu. Czuje, że mężczyzna jest rozgrzany, ma już za sobą kilka tańców. To dziwne uczucie, czuć jego dłoń. Ile trwa taniec – *poprosił mnie* – zaraz się skończy. Odprowadza ją do stolika, kłania się, *ma zaczesane do tyłu włosy*.

Że też nie poprosiliśmy, żeby usiadł z nami, żałuje Titti. Zachowaliśmy się niegrzecznie.

Ma dobry gust, stwierdza Tomas. *Nie pytaj, czy jest zły. Jest trzeźwy, walczy z demonami. A co z moimi demonami?*

O czym rozmawialiście, pyta Titti i wydmuchuje dym.

O niczym, odpowiada Maj, szczerze, wszyscy się śmieją, było aż tak gorąco, mówi Georg, jak to gorąco, cedzi Maj przez zęby. Chce wracać do domu. Nie chce siedzieć tu z bijącym sercem i uginającymi się pod nią nogami, to przecież dziecinne. Torsten i Georg postanawiają zostać. Tomas stwierdza, że ma w domu świetną książkę. Ingegerd i Titti wyglądają na zmęczone, mają podkrążone oczy. *Nie możesz zostać, spodziewasz się, że znów cię*

poprosi. Ale przecież ją poprosił. Dlaczego właśnie ją, zastanawia się, kiedy szatniarz podaje jej płaszcz. Dobranoc i zapraszamy ponownie, mówi. Tomas bierze ją pod rękę, milczy, kiedy idą przez rynek, stukając obcasami. Uważaj, rzuca – nieco uszczypliwie? – kiedy Maj w pewnym momencie się potyka. Sam byś spróbował chodzić na takich obcasach, mówi urażona. Chce jak najszybciej znaleźć się w domu, u dzieci i Ellen. Kiedy docierają na miejsce, Ellen zapewnia, że dzieci były grzeczne, Anita rysowała, potem się przebierali, a kotleciki cioci Maj były fantastyczne. Dziękuję, kochanie, mówi Tomas – płaci szczodrze – to dobra dziewczyna, stwierdza, kiedy już zamyka za nią drzwi, jestem pewien, że daleko zajdzie. Szkoda tylko, że nie jest specjalnie ładna, mówi Maj, ale to oczywiście nie jej wina, dodaje. Na modelkę się nie nadaje, przyznaje Tomas, ale… Maj już go nie słucha. Aktor poprosił ją do tańca! Oczywiście nie wiedział, że Maj ma dwójkę dzieci. Po prostu chciał potańczyć. *Ale patrzył na mnie!* Na nią, która nawet specjalnie nie interesuje się filmem. W przeciwieństwie do Anity. Opowie jej całą historię, na pewno zrobi na niej wrażenie. Na okrągło mogłaby chodzić do kina. Maj zauważyła, że zaczęła trzeć oczy i stroić miny, nie rób min, Anita, upomina ją wtedy. Ależ, mamo, odpowiada Anita. Teraz już śpią. Oboje. Że też Anita tak bardzo lubi Ellen. Maj wolałaby, żeby raczej wzorowała się na Caroli, Gunilli czy Marianne, chociaż one są już dorosłe. Dlaczego Tomas nie mówi nic o Aktorze? Maj myje się, wkłada koszulę nocną, szlafrok. Tomas siedzi w salonie i czyta. Jesteś zły, że z nim tańczyłam, pyta Maj. Tomas odkłada książkę. Szkoda, że teraz cię nie widzi, mówi i zaraz ją przeprasza. Twarz błyszczy ci się od tego kremu, tłumaczy się. Nie, nie jestem zły, dodaje, tylko przykro mi, że w ogóle ze sobą nie zatańczyliśmy. Nie poprosiłeś mnie, wchodzi mu w słowo Maj i zaczyna wcierać krem w policzki. A przecież mogłeś.

Więc teraz cię zapraszam, mówi Tomas, kiedy nieco później dołącza do niej w sypialni. Maj zamyka oczy, pozwala mu przyjść do siebie do łóżka. Nie żeby go nie pragnęła, ale nie chce mieć więcej

dzieci. Czy z Aktorem byłoby inaczej? Nie ma go przed oczami, kiedy zamyka powieki.

Po wszystkim czuje, jak jej serce znów przyspiesza – może ma jakąś poważną wadę serca? Serce bije niemiarowo, przeskakuje jej w piersi… Próbuje oddychać głęboko, ale tak, żeby Tomas nie zauważył. I nagle mówi, że Titti sądzi, a raczej wie, że Georg miewa inne kobiety. Daj spokój, takie gadanie. Ty chyba powinieneś wiedzieć. Nigdy nic ci nie mówił? Nie interesuję się takimi sprawami, zbywa ją Tomas krótko. Nie obchodzi mnie, jak ludzie rozwiązują swoje prywatne problemy.

Więc według ciebie to w porządku, jeśli ma się kogoś na boku, ciągnie Maj, wyraźnie wzburzona. Tego nie powiedziałem, protestuje Tomas, ale swoje problemy małżeńskie muszą rozwiązywać sami, my mamy dosyć własnych.

Maj wstaje, idzie do kuchni, nalewa zimnej wody do szklanki. Gdyby tylko serce jej tak nie waliło. Ma nogi jak z waty, a ręce jak z ołowiu. Jutro opowie Anicie, że kiedy byli na kolacji w Hotelu Miejskim, Aktor zaprosił ją do tańca. Tak było.

Przez następne dni bez przerwy myśli o Aktorze. Mógł przecież wybrać Ingegerd albo Titti. *Dobrze wiesz, dlaczego nie wybrał żadnej z nich. Ty jedna nie masz jeszcze trzydziestki.* Nigdy nie będziesz piękniejsza niż teraz… Pewnie niedługo Garbo zostanie uznana za starą, Maj też… Nie twierdzi, że ma gładką cerę, a jej ciało po dwóch porodach się nie zmieniło, oczywiście, że nie uważa siebie za młodą. Ale że też wybrał akurat ją? Może jednak jest wobec siebie zbyt krytyczna? Bo jaka jest naprawdę? Urocza? Ładna? Szykowna? Intrygująca? Z klasą? Coś w tym stylu. Kiedy ładnie się ubierze i umaluje. Nikt jej nie wmówi, że Greta Garbo bez makijażu byłaby równie intrygująca.

Maglując ścierki i prześcieradła u pani od magla, jak Anita ją nazywa – że też do tej pory nie zainstalowano magla w ich skądinąd bardzo praktycznej pralni – Maj fantazjuje o Aktorze, o tym, że może

będzie chciał się z nią skontaktować. Kobieta, która prowadzi magiel, pewnie zastanawia się, co takiego się stało, że pani Berglund tak się rozmarzyła. A jeśli zamieści ogłoszenie w gazecie, w „Allehanda", i wszyscy się dowiedzą? Ale jeśli to zrobi, to chyba z jakiegoś konkretnego powodu. Maj nie ma na myśli erotyki. Nagle po prostu zapragnęła, żeby znów ktoś ją adorował. Wybrał ją wśród wielu innych. Pani, która prowadzi magiel, jest wyjątkowo miła. Maj ma ochotę porozmawiać, głupio przecież tak chodzić i myśleć o innych mężczyznach. Ma na końcu języka zdanie, że znany aktor zaprosił ją do tańca. Sture Lagerwall. Na szczęście jest z nią Anita, która pewnie zapadłaby się pod ziemię ze wstydu, gdyby Maj zaczęła mówić takie rzeczy. W maglu jest ciepło i wilgotno, a jednocześnie chłodno. Dokładnie tak czuje się teraz Maj. Z Titti też nie może o tym rozmawiać, bo ona przecież tam była i widziała wszystko, a mimo to potem nie wspomniała ani słowem o tym, co się wydarzyło. Nawet Anita nie uznała tego za coś nadzwyczajnego. A co na to tata? Było mu przykro? Dzieci są bardzo lojalne.

Tata? Jego takie rzeczy nie obchodzą.

Chociaż zdarza się, że jest zazdrosny. A przecież parkiet to odpowiednie miejsce do tego, aby wybierać i przebierać, więc trzeba być przygotowanym na to, że nagle obejmą cię czyjeś wilgotne ręce. Ale miło móc czasem sobie potańczyć.

Pora na kawę. Maj przyniosła ją ze sobą w koszyku, z rogalikami i bułką. Czuje przyjemne łaskotanie w żołądku? Nie ma ochoty na chrupiące rogaliki ani na miękką bułkę. Za to Anita je wszystko. A pani od magla przynosi ciasto, ambrozję. Zaniepokojona opowiada, że coraz więcej nowych bloków jest wyposażonych w magiel, a z usług wykonywanych tylko dla samych właścicieli domków nie wyżyje. Maj sięga po kawałek ambrozji z pomarańczowym lukrem i oświadcza wspaniałomyślnie, że nawet jeśli u nich w bloku zainstalują magiel, to nadal będzie przychodzić tu z pościelą.

Kiedy Anita po powrocie do domu idzie do swojego pokoju, Maj nastawia ziemniaki i panieruje kawałki dorsza, żeby były gotowe do wrzucenia na patelnię. Dzwoni do Ragny. Niecierpliwie wysłuchuje

opowieści siostry o jej życiu. Kiedy w końcu ma możliwość coś powiedzieć, opowiada jej o **Aktorze**. Tak, Sture Lagerwall. Słyszy, jak Ragna mówi coś do Björna. Trwa to chwilę. Kiedy wraca do telefonu, twierdzi, że niestety, ale nigdy o kimś takim nie słyszała. Ale ona i Edvin nie bardzo mają czas na to, żeby biegać do kina. A tym bardziej chodzić na tańce! To chyba przyjemnie móc iść razem potańczyć.

Ragna wspomina też o braciach, a potem oświadcza, że musi wyjąć z piekarnika zapiekankę. Pozdrów swoich!

Maj stoi z głuchą słuchawką w ręku, w końcu ją odkłada.

81

EKSPLOZJA! HUK – Maj biegnie do okna – Boże drogi, bomba! Czy Rosjanie napadli na Örnsköldsvik? Hägglundowie – naprawdę przychodzi jej do głowy, że to ich fabryka jest celem ataku? Czy może myśli o schronie? Tomas jest w pracy. Anita w szkole. A Lasse u pani Tjärnström razem z Berntem. Pali się. Czarny dym unosi się nad fiordem po wschodniej stronie. Ogromne chmury dymu. *Czy miasto zostanie zbombardowane? Radioaktywność, promieniowanie* – lęki Tomasa. Jego słowa, że bomby to szaleństwo. Atomówki nas zabiją. Wystarczy spojrzeć, co stało się w Japonii. Wszystkie linie telefoniczne zajęte. Radio – same trzaski. A potem głos. Ostrzeżenie – wielki pożar w Örnsköldsvik. Cysterny Shella w ogniu. Mieszkańcy Örnsköldsvik proszeni są o zamknięcie szybów wentylacyjnych, okien, drzwi. I o pozostanie w domach. Należy czekać na dalsze informacje. Maj biegnie do spiżarki, szybko omiata wzrokiem okna, kuchnię, szyb kominka – czy całe Örnsköldsvik stanie w płomieniach? Dzieci! Anita na pewno jest przerażona. Czarny gęsty dym. Specyficzna woń. Cysterna płonie jak gigantyczna lampa naftowa. A mimo to Maj czuje ulgę. Że jednak to nie bomba. I że nie ma promieniowania. *Rosja nie zaatakowała*. Tylko ta czarna sadza, której mikroskopijne cząstki wszędzie się wedrą i wszystko pobrudzą.

Boże, Maj aż podskakuje, kiedy dzwoni telefon. To Tomas: nie denerwuj się, Maj, nie podejmuj żadnych pochopnych kroków, wrócę do domu, jak tylko będę mógł, na razie obowiązuje zakaz wychodzenia na dwór – zamknij okna i wszystkie szyby wentylacyjne. Już to zrobiłam, odpowiada dumna z siebie. Dobrze – nastaw radio – a co z dziećmi, Tomasie, zadzwoń do dyrektora szkoły i do pani Tjärnström. Dobrze, spróbuję, ale nie wiem, czy uda mi się z nimi połączyć.

Mieszkańcy Örnsköldsvik mają zostać ewakuowani. **Ewakuowani**? Jak to? Tomas musi wrócić do domu i jechać po dzieci. Dokąd ich zabiorą? Jak bardzo trujący jest dym? Kiedy Tomas znów dzwoni, w jego głosie pobrzmiewa strach. Musimy czekać na informacje, nikomu nie wolno wychodzić na zewnątrz bez maski gazowej. Anitą zajmie się szkoła, a pani Tjärnström też przecież ma swój rozum. Nie wolno nam panikować.

Chyba może wypić kieliszeczek czegoś mocniejszego, skoro sytuacja jest dramatyczna. Żeby uspokoić serce i nerwy. Żeby mogła wziąć się w garść i spakować – nasłuchuje w radiu informacji. Dlaczego nic nie mówią? Trunek przelatuje szybko przez gardło, czuje go w piersi, w żołądku. Już jest jej lepiej. Musi spakować bieliznę, wziąć coś do przebrania, przybory do mycia. Ma zabrać jedzenie? I robótkę. Koniecznie coś dla Anity i Lassego. Książki, gry, kredki, blok do rysowania. I jakąś książkę dla Tomasa. Ewakuacja! Maj ma nogi jak z waty. *Wyprostuj się! Masz zadanie do wykonania*. Boże drogi, jak te płomienie wysoko buchają. Widać je wyraźnie na tle nieba. Czy zwykłe wozy strażackie sobie z nimi poradzą?

A jeśli Wikmanowie mieszkający na dole nic nie wiedzą i przypadkiem otworzą drzwi balkonowe? Matka i córka są nieco dziwne, cóż, są, jakie są, może powinna zejść i do nich zapukać? *Tak, Maj!* Na tym właśnie polega odwaga cywilna. Schodzi po schodach, dzwoni – dopiero po dłuższej chwili słyszy kroki w przedpokoju. Otwiera jej córka – przestraszona, wzburzona – słyszeliście, co mówili w radiu – tak, uśmiecha się, już nieco spokojniejsza – siedzimy z uchem przyklejonym do radia – to dobrze – dziękuję za troskę. Maj kiwa głową i wraca na swoje piętro. A co z panią Kallander? Kobieta wygląda na zdziwioną – spała – pali się w Shellu, nie ma powodu do paniki, ale być może zostaniemy ewakuowani. Że też syn nie zadzwonił do matki. Synowa, Ann-Mari, jest bardzo miła, a syn musi nieźle zarabiać. Maj powinna zaprosić Ann-Mari do siebie, zastanawia się, czy wystarczy, jeśli zaproponuje jej kawę, chociaż ona sama była u niej na eleganckim lunchu. Syn na pewno już wie, mówi do Maj, proszę zadzwonić do synowej, pani Kallander przytakuje.

Lokatorki na parterze zostały już zawiadomione, a jeśli pani Kallander się boi, zapraszam do siebie, to nic przyjemnego być samej w mieszkaniu w takiej sytuacji. To prawda.

Czekają na wiadomości dotyczące ewakuacji. Nagle Maj spostrzega, że sadze zdążyły już osiąść wszędzie. Czarny tłusty dym jest na firankach, tapetach, dywanach. Na suficie i na tapicerce, na szybach. Wszystko będzie czarne, pokryje się sadzą. Czy nie mogą ugasić pożaru? *A jeśli ktoś został ranny? Czy ogień się rozprzestrzenia?* Czy nie pora, żeby zabrała się do obiadu?

82

TOMAS SZYBKIM KROKIEM wraca z biura. Zastanawia się, czy powinni zatrudnić kogoś do pomocy w domu. Odkładał tę decyzję na później. Skoro Maj nie nalega… Pamięta mężczyznę z Idbyn, który nie chciał, żeby jego córka pracowała w domu, w którym pije się alkohol? Może dlatego Tomas nie pali się, żeby pomóc Maj szukać kogoś do pomocy. Ale od czasu pożaru Shella objawy Maj przybierają na sile. Twierdzi, że trudno jej siedzieć samej w domu tak wiele godzin, że czasem serce chce wyskoczyć jej z piersi. Tomas nalega, żeby poszła do lekarza. Czy Maj już nie pamięta, jak było z jej matką…? Skoro teraz mają dużo miejsca i możliwości finansowe, to może jednak powinni się zdecydować, Maj na pewno byłoby lżej. Już jestem, woła Tomas z przedpokoju, ale odpowiedź przychodzi dopiero po dłuższej chwili.

Oczywiście, że byłoby wspaniale mieć kogoś do pomocy. W domu – jeśli mają wydawać służbowe kolacje…

Czy Maj się do niego uśmiecha? Kiedy podczas obiadu wspomina coś o zatrudnieniu kogoś do pomocy.

Ktoś będzie z nami mieszkał, pyta Lasse wzburzony. Gdzie? Bo na pewno nie w moim pokoju.

Zjedz zupę, inaczej nie dostaniesz naleśników na deser, mówi Maj i próbuje żartobliwie uszczypnąć go w nos.

Ktoś, kto będzie nam pomagał, nie musi od razu z nami mieszkać, tak jak kiedyś Eivor u babci, mówi Tomas, je zupę i popija ją mlekiem.

A jeśli ona nie będzie miła, martwi się Anita, a Lasse ją popiera, może okaże się głupia i brzydka…

Uspokójcie się, karci ich Maj, w ciągu dnia to ja będę spędzała z nią czas, a jeśli zechce z nami zamieszkać, przygotujemy jej pokój.

Okazuje się, że Siv Karlsson z Björna może zacząć niemal od razu. Maj osobiście przegląda wszystkie zgłoszenia, aż tak wielu chętnych nie ma. Siv nie potrzebuje pokoju, woli mieszkać u ciotki w pobliskim Ås. Tomas uważa, że to dość daleko, zastanawia się, czy Siv będzie jeździła do nich na rowerze, czy może autobusem… Maj stwierdza, że dziewczyna wygląda na wysportowaną, poza tym w szkole uczyła się gotować, więc nie jest całkowitą nowicjuszką. Ma dziewiętnaście lat, wkrótce skończy dwadzieścia, i może stawić się u nich już w przyszłym miesiącu.

83

DOKTOR MEDYCYNY. Taki ma tytuł ten mężczyzna? Żeby tylko potrafiła mu wszystko wytłumaczyć. Czuje się taka **słaba**, a serce… jakby dokądś gnało, jakby nie potrafiło złapać rytmu. *Czy doktor ją rozumie?* Lekarz sprawia sympatyczne wrażenie? Ważniejsze chyba, żeby budził szacunek. To doktor Lundström ją do niego skierował. Do tej kliniki. Doktor ją informuje, że dostanie formularz z pytaniami. Podkreśla, że to ważne, żeby na nie odpowiedziała. Mężczyzna nie jest stary, ma na sobie biały fartuch. Podobno okazało się, że Maj nie ma wady serca. Ale czy można wiedzieć to na pewno? Pani Berglund często się martwi? Nie, odpowiada, nie mam powodów. Jeśli chodzi o finanse i… nie, nie mam powodów do narzekania.

Na biurku przed lekarzem leży notes, on czasem dotyka piórem papieru w kratkę. Pani Berglund miewa zawroty głowy i czasem jej serce bije szybciej, no i to zmęczenie, dlatego podejrzewam, że ma pani jakieś zmartwienia. Tak, Maj kiwa głową, to nieprzyjemne uczucie, zdarza się, że kiedy chcę zaczerpnąć powietrza, mam poczucie, że nie mogę odetchnąć pełną piersią. Mama miała astmę, mówi, a doktor przerywa jej i stwierdza stanowczo, że próba tuberkulinowa wypadła negatywnie – badania nie wykazały niczego nieprawidłowego. Nie ma więc powodu do niepokoju. Tak, rozumiem, mówi Maj. Nie znajdujemy niczego somatycznego… żadnych niepokojących objawów fizycznych. Ale nie zawsze można je wykryć. Spadek wagi i słabość na pewno budzą niepokój. Czy Maj czuje ulgę? Że lekarz jednak się niepokoi? Bo jest chuda i słaba, *kobieta powinna taka być*. Prawdziwa kobieta? Właściwie lubi jeść, a mimo to jest, jak jest. A może to rak? Zadaje to pytanie wprost, skoro lekarz najwyraźniej się o nią niepokoi. Nic na to nie wskazuje, mówi doktor krótko. Obraca pióro w dłoni. Prosi, żeby opowiedziała

coś o sobie. Co pani sądzi o swoim życiu, poza tym, że dobrze się pani wiedzie… Narzeka pani na problemy z oddychaniem, zawroty głowy, bicie serca. Coś się ostatnio wydarzyło?

Że też musi się tak denerwować. Poci się, chociaż stosuje chlorek aluminium. A jeśli pojawi się przykry zapach, odór… zapach płci. Nie, chociaż nagle dopadają ją niepokojące myśli. Jest sama w pokoju z przystojnym mężczyzną. Jest przystojny? Dość potężnie zbudowany. No i te jego **intymne** pytania. Wie, a może **widzi**, o czym ona myśli? Podejrzewa, że zwariowała? Nie, nie jest szalona! Na pewno? Może trochę? Bycie kobietą to w jakimś sensie szaleństwo – czy to takie dziwne, że boimy się umrzeć? Chce umrzeć? Nie! Cierpieć… Wada serca, rak, kiedyś skręcała się z bólu, a teraz jeszcze ten pożar rafinerii… Doktor przygląda się jej swoim wyzywającym, milczącym wzrokiem. Jakby chciał powiedzieć, że mamy dużo czasu, a jednocześnie chciał, by się pospieszyła. Wtedy Maj przyznaje: nikt nie rozumie, że z moim sercem coś jest nie tak, dręczy mnie to. Miała atak kamieni żółciowych – z tego powodu omal nie umarła. No i raz spadła ze schodów.

Śmierci niestety nie potrafimy powstrzymać, mówi doktor. Ale mamy chyba prawo do godnego i satysfakcjonującego życia? Strach, że nasze serce może nie wytrzymać, pozbawia człowieka sił. Musimy zaufać naszemu ciału, wierzyć, że pomoże nam znieść ból duszy. Może doktor wcale nie zna się na sercu. Mówi, że nie ma powodu, by nie ufała pani własnemu ciału. Jest przecież młode i silne. Chociaż ciało może… – jeśli wolno mi przedstawić to nieco obrazowo – próbować przekonywać nas, żebyśmy nie przyznawali się do niepokoju, złości czy żądzy… Tak, tak, nawet lekarz w Örnsköldsvik wie, czym jest psychoanaliza, i chętnie wypróbowałby nowe metody. Jest to szczególnie kuszące, jeśli pacjentką jest kobieta. *Nie byłoby lepiej, gdyby sam spróbował się zdiagnozować, tak bardziej rzetelnie?* Pod warunkiem że rzeczywiście chce pomóc tej nieco nerwowej, ale na swój sposób atrakcyjnej kobiecie. Skąd ona może wiedzieć, że chodzi mu o żądzę życia w szerszym znaczeniu tego słowa. Chociaż? Maj wzdryga się, Boże drogi, czy doktor opowiada jej o pożądaniu? Czerwieni się jak nastolatka. Jakby jej galopujące serce miało cokolwiek wspólnego z erotyką… Nie chce kontynuować

rozmowy. Doktor to zauważa i wraca do rutynowych pytań. Pytając wprost, też może się wiele dowiedzieć. Tyle że ona nie ma **ochoty** opowiadać. O Tomasie, dzieciach. O odejściu mamy i taty. Ani o chorobach – pytania zdają się nie mieć końca. Doktor chce wiedzieć wszystko o jej małżeństwie, nawet o tym, jak wygląda ich współżycie. Nie pyta o to wprost – na szczęście – ale prosi, żeby określiła stopień swojego zadowolenia z małżeństwa. Wysoki, bo co innego może powiedzieć? Ma ochotę się roześmiać, słysząc te jego pytania. Zamężna kobieta, matka dwójki dzieci, musi chyba być zadowolona, szczęśliwa i wdzięczna. Jakże inaczej? Mąż już nie pije? Bardzo się pilnuje, odnosi sukcesy w pracy, zapewnia Maj i dzieciom wszystko, czego potrzebują. Nie zamierza mówić lekarzowi, że oprócz śmierci rodziców poniosła jeszcze jedną bolesną stratę, gdy umarła Vera. Lekarza interesuje nawet okres dorastania, pyta, czy atmosfera w rodzinie była harmonijna, czy może nacechowana konfliktami? Nie wiem, odpowiada Maj zdecydowanie. Tata był surowy. A mama… nieustannie zmęczona. Ale nie dochodziło do bójek. Harmonijne? Więc jakie? Jak rysunki Carla Larssona z Sundborn – co nam mówią, opowiadają o **harmonii**? A gdyby Maj powiedziała to wprost? Tyle pytań. Teraz ma spojrzeć na kilka obrazków i powiedzieć, co na nich widzi. Nie ma ochoty, ale wie, że musi. Odmowa wymaga odwagi. Nie – nie zamierzam w tym uczestniczyć. Niektórzy widzą jedynie to, co nie mieści się w normie. Maj nie ma odwagi. Próbuje. Nietoperz, potwór, kwiaty. Brzydkie, bazgroły, za nic na świecie nie powiesiłaby ich na ścianie. To rysunki dziecka, pyta, doktor śmieje się, notuje coś. Gdyby wiedział, jakie to krępujące, kiedy ktoś siedzi obok i notuje to, co mówimy. Język staje Maj kołkiem, czy wypowiada się ze swadą – gdyby tak sam spróbował powiedzieć coś, kiedy naprzeciwko siedzi druga osoba, która tylko milczy i skrzętnie notuje.

Doktor mówi, że prowadzenie domu i wychowanie dzieci mogą być obciążające, a do tego dochodzi uczucie samotności. Dzieci to nie przyjaciele. To oczywiste, Maj nie próbuje nawet traktować dzieci jak

przyjaciół. Ale nie czuje się samotna. Przeciwnie, ciągle chodzi na spotkania przy kawie i na przyjęcia, czasem jest ich nawet za dużo.

Doktor umawia ją na kolejną wizytę, obiecuje, że postara się jej pomóc. Prosi, by spróbowała przemyśleć, a potem wyartykułować, jakiej dokładnie pomocy oczekuje.

Kiedy Maj wraca do domu, mówi Anicie i Siv, że jest chora i zaordynowano jej odpoczynek. Czy Siv mogłaby zostać trochę dłużej? Zanim ta zdąży odmówić, Maj ujmuje ją za rękę i zaczyna jej dziękować. Idzie do sypialni i zamyka za sobą drzwi. Wtedy dzieci wiedzą, że mama potrzebuje spokoju. Słyszy, jak Siv powstrzymuje Anitę, nie pozwala jej wejść do sypialni, a może to Lasse tak się awanturuje pod drzwiami? Maj ma wrażenie, że za chwilę coś w niej eksploduje, musi przytrzymać się parapetu, jęczy, może to jednak nie serce, tylko ten jęk, który musi wyjść na zewnątrz. Czy się zbłaźniła? U doktora, w gabinecie? *Czy to po prostu zwykły niepokój, bliżej nieokreślone bóle? Coś ją piecze, kłuje...* Właśnie w ten sposób określi to jakiś lekarz znacznie później. O co chodzi z tymi różnymi, bliżej nieokreślonymi objawami, na które uskarżają się kobiety? Jak się babie przyłoży, to wszystko minie i humor jej wróci. Skąd biorą się te wszystkie milczące założenia, na których opiera się nasza kultura i których nawet specjalnie nie staramy się ukrywać… grzmiące… masochistyczne osobowości… Czy nie lepiej rozkoszować się cierpieniem, niż po prostu czuć ból… marudna baba, wiecznie skwaszona. Maj w ten sposób nie myśli. Ale to wszystko sporo ją kosztuje. Musi mieć zamknięte drzwi. Niedługo umrze... Nie, naprawdę tak bardzo boi się śmierci? A może to jęk… wstydu, bo rozmawiała o takich rzeczach z tym obcym mężczyzną i czuła się tak, jakby rozebrał ją do naga. I przejrzał jej myśli. Jej beznadziejne, śmieszne, szalone myśli. Zamkną ją! *Weź się w garść! Dosyć tego!* Co powiedziałaby mama… idź, wytrzep dywan, a od razu poczujesz się lepiej. Twoim dziedzictwem nie jest strach, twoim dziedzictwem jest praca. Praca w pocie czoła.

84

PANI BERGLUND może skorzystać z nowej, bardzo interesującej i skutecznej – i niezwykle obiecującej – terapii, która wzbudziła uwagę także za granicą.

Poprzednim razem lekarz sprawiał wrażenie mniej zadowolonego. Teraz ma czerwone policzki, trzyma pióro w palcach, obraca nim raczej od niechcenia, uderzając nim od czasu do czasu mocniej w nieco już wytartą skórzaną podkładkę na biurku.

Ale – doktor robi przerwę – terapia wymaga pobytu w szpitalu i stałej kontroli lekarskiej. Chodzi o podanie insuliny, która wzmacnia i uspokaja. Doktor doszedł do wniosku, że organizm pani Berglund wymaga wzmocnienia, powinna przybrać na wadze, odzyskać apetyt. Wspomina, że obowiązkiem żony wobec rodziny jest być troskliwą matką i gospodynią? Tak, nawet żona przedsiębiorcy ma przecież pewne obowiązki… Akurat tego chyba jednak nie mówi. A Maj nie może przecież odmówić pobytu w szpitalu i przyjmowania wzmacniających zastrzyków – *ogłosić wszystkim, że konieczny jest pobyt w szpitalu* – Siv przybędzie oczywiście obowiązków, będzie musiała u nich zamieszkać, stać się trochę matką dla Anity i Lassego, *ale chyba nie żoną dla Tomasa?* Maj czasem przychodzi do głowy, że Tomas się z kimś spotyka, ale Siv jest dla niego za młoda.

Doktor nie wspomina, że metoda jest stosowana z powodzeniem w szpitalu w Umedalen. Niespokojni pacjenci stają się bardziej zrelaksowani, może nawet popadają w letarg? Chyba nie ma nic złego w tym, by wypróbować metody działające na szersze spektrum objawów? *Gdyście wiedzieli, jak trudno jest nie móc zaoferować nic poza odpoczynkiem, pożywnymi posiłkami*. Nie, to nie wystarcza.

Morfina, weronal, brom, insulina. Lekarz chce pacjenta wyleczyć, ulżyć mu w cierpieniu, uczynić jego życie ponownie dobrym – czy to takie dziwne? Maj obserwuje jego podekscytowanie. Nie jest przystojny, ale w jego zachowaniu można dostrzec coś wzruszającego. Wkrótce ideał kobiecego piękna się zmieni, ale teraz wciąż jeszcze można uznać, że kobieta jest zbyt chuda. Bo cóż ładnego jest w wystających biodrach i sterczących obojczykach? Jest matką, ma męża, któremu się dobrze powodzi, nie powinna być chodzącym szkieletem. I jeszcze te dziwne niepokojące objawy. *Przykre, że akurat jej musiało się to przytrafić.* Za tydzień ma zgłosić się do szpitala. Lekarz opowiada o planach postawienia nowego budynku, wiąże z nim duże nadzieje, inwestycja budzi zainteresowanie na całym świecie. Tak? Kilka zagranicznych delegacji odwiedziło już szpital. Tomas uważa, że powstające w mieście nowe budynki to wandalizm, gwałt na urodzie miasta. Rozbiera się piękne stare, solidne drewniane budynki… Czyżby był sentymentalny? Nie, nie ma nic przeciwko nowoczesnym budynkom, dużym, przestrzennym i jasnym mieszkaniom. Ale czy nie można pogodzić nowego ze starym?

Maj za nic na świecie nie chciałaby trafić do starego sanatorium. Są rzeczy, które muszą ustąpić miejsca nowemu.

Maj wydaje obiad dla rodziny. Gołąbki z ziemniakami w mundurkach i borówkami. Chyba wszyscy to lubią, nawet jeśli czasem czyjś żołądek nieśmiało protestuje. O tej porze roku biała kapusta jest bardzo smaczna. Miło, kiedy wszyscy jedzą i nikt na nic nie narzeka! Nawet Maj czuje przypływ apetytu. Tylko Anita wydaje się poruszona, kiedy Maj zapowiada, że idzie do szpitala. Opowiada o nowej terapii cieszącej się uznaniem na świecie. Czyż nie tak przedstawił to jej doktor? Powiedział, że to znana metoda. Tomas pamięta podobne wywody swojej matki, przywykł do ich słuchania. Chociaż mężczyźni też miewają różnorakie objawy. Skurcze, przeziębienia. Na szczęście Tomas to okaz zdrowia. Ma umięśniony brzuch, dużo spaceruje w każdą pogodę, nie pije, zdrowo się odżywia. A co się dzieje z jego duszą? Tego nie wie ani on, ani Maj.

Tomas miewa niekiedy wątpliwości. Czasem zastanawia się nad przejściem na wegetarianizm, no i może powinien zrezygnować z jedzenia ciast? Trzeba chodzić. Dużo. Poza tym Maj chudnie, mimo że je sosy zaprawiane śmietaną, wieprzowinę, a także ciasta… to rzeczywiście trochę niepokojące. Ale jeśli lekarze nie znajdą niczego niepokojącego, to może trzeba to po prostu zaakceptować?

Maj czuje się oszołomiona. Jakby między nią a lekarzem powstała jakaś szczególna więź. Zdarza się, że kiedy dzieci śpią, przychodzi do Tomasa do łóżka, kładzie głowę na jego ręku i pyta szeptem z udawanym niepokojem, czy sądzi, że po terapii poczuje się lepiej? A potem się kochają. Później Tomas będzie twierdził, że był przekonany, że terapię insuliną stosuje się, żeby uspokoić nerwowych pacjentów – i dodaje pospiesznie, że był zdziwiony, że używa się jej także w terapiach somatycznych.

Chociaż ani doktor, ani Tomas nie wspominają w tym kontekście Umedalen. Dlaczego w szpitalu w Örnsköldsvik nie można podać osłabionej kobiecie insuliny?

85

TERAPIA INSULINOWA. Kiedy Maj siedzi na klinicznie czystym żelaznym łóżku i czeka na kolejne badania, ma jednak wrażenie, że to wszystko jest jakby trochę bez sensu. Czy nie zgodziła się na to zbyt pochopnie? Doktor wspominał o ryzyku, niewielkim co prawda, *ale wśród nich było także ryzyko zgonu*, każdy pobyt w szpitalu obciążony jest ryzykiem śmierci, jeden błędny ruch, pochopnie podjęta decyzja, chwila zawahania, pielęgniarka, która zaniedbała higienę i nie umyła rąk, lekarz też przecież chodzi od pacjenta do pacjenta... Czy Maj czuje wyłącznie wdzięczność? Ktoś ją wysłuchał, *obiecano jej pomoc*. Co ona może wiedzieć, skoro doktor tak gorąco optował na rzecz insuliny? No i jest też trochę dumna z tego, że została w y b r a n a. *Jestem kimś ważnym do tego stopnia, że doktorowi zależy,* żebym dobrze się czuła. Przede wszystkim jednak chodzi o aspekt praktyczny. Jak to wszystko się odbędzie? Siedząc na łóżku, Maj czuje się nagle taka mała. Łóżko jest miejscem *prywatnym, intymnym*, a doktor – ordynator – wytłumaczył jej, że zastrzyki, które będzie przyjmować przed południem, mają przede wszystkim przywrócić pani Berglund apetyt, co z kolei powinno doprowadzić do przyrostu wagi i większej energii. Mniej więcej tak to brzmiało. Maj nie zamierza się spierać. Chociaż leczenie ma przeprowadzić inny lekarz, doktor Nylander, razem z siostrą Gunhild. Co Maj poradzi na to, że go nie lubi? Żartowniś. Uśmiecha się przymilnie – *chociaż bije od niego pogarda*. Jego ambicją jest przejście do szpitala Karolinska w Sztokholmie albo szpitala akademickiego, ewentualnie szpitala Sahlgrenska – na pewno nie zamierza wiązać się ze szpitalem w Örnsköldsvik, który co prawda ma się przenieść do nowoczesnego budynku, ale nie ma imponujących osiągnięć i tradycji. Nagle Maj zaczyna żałować swojej

decyzji. Właśnie w momencie, kiedy doktor Nylander i siostra Gunhild pukają do drzwi i zaraz potem wchodzą do pokoju. Może doktor poczuł się urażony, pacjentki zwykle są nim oczarowane. Wszystkie. Jest młody, jeszcze przed trzydziestką. Kręcone blond włosy, lekko pucołowata twarz. Czy Maj ma się rozebrać przed nim i zostać tylko w bieliźnie? Czy też pozwolą jej po prostu leżeć nieruchomo w łóżku, podczas gdy będą wtłaczać w nią insulinę, która razem z krwią odbędzie wędrówkę przez jej ciało.

Czeka ją badanie, sytuacja staje się niezręczna. Krępująca. Maj zwiera nogi, chce zachować się przyzwoicie. Chyba pamiętała o tym, żeby umyć uszy? *Może powinnaś wstać i wrócić do domu?* Ale Siv na pewno poradzi sobie z dziećmi. Anita jest grzeczna, ale Lasse ma sześć lat i rozsadza go energia.

Co dzieje się z dziećmi, kiedy ich matka choruje? To akurat Maj powinna wiedzieć. Powiedziała, że wyjeżdża, by nabrać siły. Mama też zawsze tak mówiła. A jeśli się okaże, że to jednak jakaś nieuleczalna choroba? Czy wyniki badań całkowicie to wykluczyły? Maj dostaje kolację na tacy, płynną, przed pierwszą iniekcją powinna pościć. Kiedy ma już zasnąć, czuje, że jest głodna. Sen nie przychodzi, słyszy, jak pacjenci chrapią, ciszę zakłócają ich ciężkie oddechy. *Wkrótce cierpienie minie*. Wkrótce wszystko będzie dobrze.

86

WIDZI POSTAĆ, stoi ubrana na biało obok stolika nocnego. Tomas pociąga za sznurek lampki nocnej, przeciera oczy – nie mogę zasnąć, szepcze postać, mogę spać w łóżku mamusi?

Śniło ci się coś złego? Anita odpowiada wymijająco, wskakuj do łóżka, mówi Tomas, śpijmy już. Czy śniły mu się zastrzyki? Tak, ale Maj opowiadała o nich z taką lubością, jakby chodziło o morfinę, a nie insulinę. Rzadko zdarza się, że Maj nie nocuje w domu. Ostatnio miało to miejsce, kiedy pojechała na pogrzeb Allana. Allan i Elin. To drażliwa sprawa. Po wizytach u Bjerrego Tomas zaczął interesować się psychologią, ale Maj nie wierzy, że jej niepokój może mieć związek z jej dorastaniem, z rodzicami. Ale ten jej brak uczuć? A może chłód to też rodzaj uczucia? *Zimna kobieta jest kobietą zdefektowaną.* Nie, Tomas tak nie uważa. Czyżby sądził, że utrata wagi i nerwowy niepokój Maj mają coś wspólnego z jej sytuacją społeczną? A może to przypadek, że jest taka, a nie inna? Oby tylko leczenie się powiodło. Tomasowi trudno zrozumieć, przez co Maj przechodzi. Oczywiście, że boi się gruźlicy, kiedy dzieci kaszlą albo, jak tej wiosny, kiedy Maj przez kilka miesięcy męczył suchy kaszel. Ale zapewniała go, że próby tuberkulinowe wypadły negatywnie. Czy uda mu się ponownie zasnąć? Anita przestała się już wiercić, śpi spokojnie w łóżku Maj. Tomas postanawia iść do toalety. Że też musi wstawać w nocy! W holu natyka się na Lassego, który szlocha, że chce, żeby mama wróciła do domu. Tomas szepcze, że idzie do łazienki, nie chcesz siusiu? Tak, Lasse chce siusiu, idzie do łazienki, potem Tomas zanosi go do sypialni, chociaż zaczyna już być ciężki, układa go w nogach łóżka Maj. Jutro Siv przyjdzie już o siódmej. A gdyby Maj naprawdę umarła? Czy leżąc w ciemnościach w łóżku z dwójką śpiących dzieci, pośrednio oskarża Maj o to, że nie jest

dobrą matką? Czuje, jak serce podchodzi mu do gardła. Zanim pojawią się dzieci, wiele rzeczy wydaje się fikcją. Matka, dzieci, choinka. Matka, dzieci, mąż, samochód. Żadnych majaczących w oddali katastrof, chaosu, walki? Czyżby wmawiał sobie, że Anna dałaby mu poczucie wewnętrznego bezpieczeństwa? Tylko dlatego, że jest **miła**. To śmieszne i banalne. A wszystko przez to, co kiedyś usłyszał od Maj: Anna miała powiedzieć, że Tomas jest dobrym człowiekiem. Jak się wtedy ucieszył! A potem pojawił się ten obrzydliwy wstyd.

87

TO MAJ? Powinien był odwiedzić ją wcześniej. Teraz na wpół siedzi, na wpół leży w łóżku, z kocem przykrywającym nogi, i patrzy na niego. Uśmiecha się nieco apatycznie i zapewnia, że dobrze jej tu. Mówi niewyraźnie? Przyniósł jej słodycze, prażone migdały, które tak bardzo lubi, gumę do żucia, żeby nie miała sucho w ustach, i winogrona. Były drogie. Dlatego nie kupił jej już kwiatów. Dostaniesz bukiet, kiedy wrócisz do domu, żartuje, bo chyba niedługo stąd wyjdziesz? Jak się czujesz?

Trochę dziwnie po tych zastrzykach, ale mam apetyt. Nie zaokrągliłam się? Tak, Tomas przytakuje, chociaż odnosi wrażenie, że Maj raczej spuchła, niż przytyła. Ma pełniejsze usta, obrączka ledwie wchodzi jej na palec. Po prostu sobie tu leżę, mówi Maj i zaczerpuje powietrza. Cudownie, odpowiada Tomas i dodaje pospiesznie, że wszyscy w domu za nią tęsknią. Ale Siv dba o nas. A dzieci nie sprawiają żadnych problemów. Maj zamyka oczy, wygląda, jakby zapadła w drzemkę. Tomas przyciąga krzesło do łóżka, siada, zastanawia się, czy nie powinien już iść? Powinien obudzić Maj?

Myślisz, że wszyscy nasi zmarli mają się dobrze? Maj otworzyła oczy, patrzy na niego poważnie, tylko ten dziwny dźwięk, kiedy zwilża językiem wargi, jakby brakowało jej powietrza. Podasz mi wodę? Tak, Tomas wstaje, napełnia karafkę wodą z kranu. Nalewa wodę do szklanki, podaje jej do ręki, ma wrażenie, że jest wyjątkowo ciężka. Maj wypija wodę i znów zamyka oczy, Tomas wyjmuje szklankę z jej dłoni, stawia na stoliku nocnym. Zasnęła? Tomas wychodzi najciszej, jak potrafi.

Pewnego dnia też będziesz tu leżeć, Tomasie. Tata i mama. *Ojciec i matka*. Czy to słowa Maj każą mu tam iść? Cmentarz leży blisko

szpitala. Palmqvist, Hägglund… niemal wszystkie nazwiska brzmią znajomo. Nagrobek ojca jest okazały. Przygląda się rodzinnemu grobowi z niechęcią? *Fabrykant Arvid Berglund. Małżonka Tea Berglund*. Mama. Tyle sprzecznych myśli. Nie dręczy go sumienie, ma poczucie winy? Ciężkie, dojmujące, trudne do zaprzeczenia. Teraz nie może już nic dla niej zrobić. Nie uspokoi sumienia, spędzając nad grobem dodatkową chwilę. Że też Maj musiała zachorować, kiedy on jeszcze jest w żałobie. Nie może przeżyć jej odpowiednio, skupiony na Tei, nie martwiąc się o Maj? Czyżby szlochał? Czuje pieczenie w żołądku, tylko szklaneczka... Nie, szybko odrzuca pokusę! Ogrodnik dbający o groby dobrze się spisuje. A może to rada kościelna podejmuje decyzje? *Chodzić na grób.* Maj będzie chodzić na twój grób. Na grób twojej mamy i twojego taty. *A chodzicie na grób Elin i Allana?* Nie musisz się już martwić, mamo. Odpowiada mu? To wiatr szumiący w gałęziach brzozy. Tomas zawsze uważał, że liście brzozy zaśmiecają żwirową ścieżkę. Dzisiaj jednak ścieżka jest uprzątnięta. Może nadłoży drogi i pójdzie przez Skyttis? Szybkim krokiem minie wille, kierując się w stronę lasu. Dzieci są bezpieczne pod opieką Siv. Troszczy się o nie. Żyjesz, Tomasie. Tak, żyje.

88

WRACA DO DOMU jeszcze przed Dniem Ojca. Dobrze się czuje? Przytyła kilka kilogramów… Jest apatyczna? Siv mówi, że Lasse i Bernt rozrabiają, za to Anita bez przerwy jej towarzyszyła, piekły razem ciasta. Radzili sobie, ale dobrze, że pani już wróciła. *Pani. Jestem dziewczyną, Siv, jak ty.* W szafach rzeczy są ułożone nieco inaczej niż wcześniej, może Siv odłożyła coś w pośpiechu nie na swoje miejsce… Mamo, wiesz, że mielone kotleciki Siv są prawie tak dobre jak twoje? Ale tylko prawie, mówi Anita podczas obiadu, kiedy Siv już wyszła.

Musimy zrobić coś dla taty, mówi Maj w sobotę po południu. Tomas wciąż jeszcze siedzi w biurze, Anita wróciła ze szkoły do domu. Coś mu narysujemy, upieczemy ciasto, powinniśmy kupić mu prezent? Tata lubi napoleonki, woła Anita, Maj kiwa głową, pobiegnijcie do cukierni pani Kjellin i kupcie napoleonki. Będzie teraz najlepszą żoną na świecie? Taką, która dba o to, żeby Tomas dostał kawę do łóżka.

Rysują z wielkim zapałem, oboje. Na pewno bardzo kochają tatę. Kochać… ile rzeczy można zrobić z tym słowem. Ale rzeczywiście się starają. Lasse rysuje łódź, narzeka, że ona nie mieści się na kartce, a przecież tata bardzo lubi swoją łódź, Anita rysuje zielony dom, obok maszt, brzozy, na niebie słońce. Maj nie ma wątpliwości, że to ich letni domek.

A co Maj mu da? Siebie w jedwabnej koszulce nocnej, nie, coś wymyśli. Usmaży filety z łososia, poda z duszonym szpinakiem.

Zakończyła już leczenie. Odzyskała apetyt. Jest gotowa na Boże Narodzenie? A więc wszystko jest w porządku.

89

WSZYSTKO IDZIE JAK Z PŁATKA? Mieszkanie emanuje atmosferą świąt, pachnie czystością, na poduszkach są plamy po świątecznych ciastach, ale pewno tylko ona je zauważa. Część porządków postanowiła przełożyć na wiosnę. Nie powinna się przepracowywać. Razem z Siv zaczęła przygotowywać swoje przyjęcie urodzinowe znacznie wcześniej, dziewiątego grudnia, w dzień Świętej Anny, kiedy to zgodnie z tradycją zaczyna się przygotowania do świąt. Umówiła Ainę, zrobiła notatki odnośnie do samego przyjęcia – kilka szybkich zapisków, żeby o niczym nie zapomnieć. Kończy trzydzieści lat, nie jest to okazja do hucznych obchodów, raczej miły gest z jej strony. Zaprasza rodzinę między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, kiedy wszyscy mają już dosyć własnych przyjęć i tym chętniej do niej przyjdą. Starsza pani nie żyje. Szwagierki zawsze doceniają przyjęcia, które Maj organizuje. Nie przejmują się tuszą, zmiennymi nastrojami i rozdwajającymi się końcówkami włosów, *teraz jesteś złośliwa*. Ale Maj wie, że i na nią przyjdzie pora. Nie zamierza błyszczeć czyimś kosztem. Nie poda świątecznych potraw. W końcu, po naradzie z Siv i Ainą, postanawia podać bulion z kury z grzankami z serem, kotleciki cielęce au Polignac – rodzeństwo Tomasa nie boi się grzybów – Aina zamiast *vin blanc*, które bywa nieco za kwaśne, dodaje do smaku sherry. Do tego ziemniaki i zielony groszek, a na deser gruszki. Maj pewnie wolałaby pulardy, ale Aina stwierdziła, że nie gwarantuje, że będą soczyste, zwykle wychodzą jej suche. Siv nie miała żadnych ciekawych propozycji. Maj wspomniała też grasicę cielęcą, zapiekaną rybę, pieczeń cielęcą, farsz… Siv wydawała się naburmuszona, a przecież zwykle dobrze się rozumieją. Będzie dobrze, zapewniła, kiedy zatwierdzała menu. Pieczeń cielęca zawsze wychodzi miękka.

Kotleciki stanowią pewną zmianę, smakują nieco inaczej niż zwykle. Zdaniem Siv Aina może uznać, że to uciążliwe smażyć je à la minute. Maj powiedziała, że mogą dojść w piekarniku, ale Aina nie potrafi zdecydować, czy ma dolać sos, czy też nie. Wtedy podadzą dwa dania z piekarnika, jedno po drugim. Niedługo powinna się tu zjawić. O szóstej zaczną schodzić się goście, kolacja jest zaplanowana na wpół do siódmej. Trochę późno, ale Aina już wcześniej przyjęła zamówienie z Villagatan, a Maj nie chciała, żeby musiała coś zmieniać. Nie byłoby łatwiej, gdyby ona i Siv razem się do wszystkiego zabrały? Nie, bo wszyscy przyjęli zaproszenie. Nawet Gunilla, Marianne i Lennart, każdy ze swoją drugą połową. Hedvig, żona Lennarta, jest urocza. *Może się zaprzyjaźnicie, tak naprawdę?* Nina zadzwoniła rano, tuż po tym, jak skończyły pić kawę, i powiedziała, że jednak nie przyjdą. Podobno Ragnar nie ma już siły na to, by prowadzić tak bogate życie towarzyskie jak kiedyś. Maj próbowała protestować, wczoraj wyglądał znakomicie, ale Nina stwierdziła tylko, że jest dobrym aktorem. Podobno niewiele brakowało, a musiałaby odwołać wczorajsze przyjęcie. W końcu jednak przekonała go, że nie wypada. Obiecała Maj, że wpadnie w tygodniu, Maj pewnie będzie musiała podać kawę i tort. To pech obchodzić urodziny między świętami a Nowym Rokiem. Kiedy zmęczenie daje się we znaki. Każdy ma ochotę odpocząć z dobrą książką i czekoladkami w zasięgu ręki. Poza tym trzeba zaplanować przyjęcie noworoczne, zastanowić się nad strojem. Jest tyle rzeczy do załatwienia. Przy stole zasiądzie dwadzieścia osób. Właściwie trochę za dużo. Ale trzeba też zrewanżować się za poprzednie zaproszenia. Nie można tego odkładać w nieskończoność. Marianne, Gunilla i Lennart, wszyscy mają za sobą wystawne wesela.

Tomas zrobił zakupy w sklepie monopolowym. Nie protestował. Kupił nowy gatunek sherry, powinna spróbować, czy pasuje do grzybów? Najbliższe godziny będą pracowite. Sherry okazuje się dobre. Może powinna, jak zwykle, zaprosić po prostu na kawę? Czy Aina zdąży? Jeśli przyjdzie o trzeciej? Czy sherry nie jest jednak za słodkie? Dodaje jeszcze trochę. Odrobinę. Aina będzie musiała spróbować. Wyjmuje czerwone wino, a co poda do bulionu? Serce znów bije szybko, nogi ma jak z warty – serce nie uspokoiło się po

insulinie – musi podać coś do bulionu? Wermut? Sherry? I napój gazowany.

Anita ma u siebie koleżankę. Ulla-Britt jest nową uczennicą, Maj nie zna jej dobrze. Lasse jest z Berntem, w szkole ma ferie, ale przestrzega godzin posiłków, Maj nie może mu nic zarzucić. Anita i Lasse zrzucili się na buteleczkę *eau de cologne*, Tomas pewno dołożył im trochę pieniędzy, a Anita zrobiła ładną laurkę. Nie zdążyła wypić w spokoju porannej kawy, kiedy przychodzą goście, zawsze jest dużo do zrobienia…

Na pewno razem z Siv nakryje wcześniej stół. Wykorzysta zastawę starszej pani. Że też ją dostała. Właściwie to Tomas ją dostał, ale przecież starsza pani na pewno wiedziała, że trafi w jej ręce. Maj zdaje sobie sprawę, że w oczach Titti zalśnią łzy, *ale nie zamierza jej nikomu oddawać*. Może starsza pani chciała, żeby została w rodzinie, Berglundów. Kiedy Siv rozkłada lniane serwetki, znów jest naburmuszona. Co się z nią dzieje? Może jest w ciąży? Maj nie ma czasu, żeby o tym myśleć. Postanawia się nie przejmować jej fochami. Rzuca żartobliwie, że wypucowała lustra, więc może Siv przetarłaby szkło i poskładała ładnie serwetki? Na sposób francuski? W kształcie łabędzia, lilii wodnej? Nie, takie rzeczy mi nie wychodzą, wzdycha Siv, a Maj mówi, że mogą być w kształcie wachlarza.

Nadzienie do gruszek przygotowała już wczoraj. Po tym, jak uporała się z porannym zmywaniem. Zastanawia się, czy goście po prostu chcą być mili, kiedy pytają, czy poda gruszki… *gruszki mamy Maj*. Georg naprawdę wierzy, że robi je dla niego? A może to prawda. Skoro mielone kotleciki robi dla Lassego, łososia dla Tomasa, a dla Anity… Co robi dla Anity? Coś na pewno. Zawsze pozwala jej przyprowadzać do domu koleżanki. Mama Ulli-Britt ma wymagającą pracę w urzędzie gminy i nie lubi, kiedy jej córka przyprowadza do domu inne dzieci, bardzo ją to męczy. Dziewczynki zwykle hałasują. To prawda. Ale Maj nie ma nic przeciwko temu – powie Siv, żeby przygotowała dla nich coś dobrego. Ma rozstawić wcześniej filiżanki do mokki w salonie – nie, kawę poda znacznie później. Jednak chciałaby mieć już to z głowy, może poda kawę do

aperitifu? Czasem można pozwolić sobie na nieco luzu, a czasem nie. A przynajmniej Maj ma takie wrażenie. Czy nie rozwinęła się, nie stała się zwierzęciem towarzyskim? Nie jest pewna, co to dokładnie oznacza. Że jest radosna i beztroska? Patrzcie na mnie. *Chcesz, żeby cię zauważano?* To nie jest najważniejsze. Ale przecież goście twierdzą, że u Tomasa i Maj zawsze jest miło. Nadal jednak czuje presję. Tomas powtarza jej, że nie musi się spieszyć. Między poszczególnymi daniami mogą być przerwy, przed kawą też. Ale Eva zawsze wspomina jedną ze swoich koleżanek, która jest zbyt powolna. Maj nie może dopuścić, żeby goście czekali na pierwsze danie, potem na kolejne, a potem jeszcze na kawę. Po powrocie do domu będą mieli wrażenie, że całe przyjęcie było jednym długim czekaniem. I będą czuli się zmęczeni.

Jeśli teraz ona i Siv się pospieszą, będą jeszcze miały czas na wypicie kawy przed przyjęciem. Pokój stołowy pięknie się prezentuje, prawda? Aksamitna tapicerka, przez drzwi widać choinkę w salonie – czyli w pokoju dziennym – chociaż tak już się nie mówi, *mówi się salon z balkonem, to ładniej brzmi*, na parapecie na specjalnym talerzu Anita zrobiła zimowy krajobraz, włożyła w niego dużo pracy. Wata, porcelanowe figurki, folia aluminiowa. I świeczki w małych świecznikach. Tomas obiecał rozpalić w kominku, żeby stworzyć odpowiedni nastrój. Ćwiczył rozpalanie cały grudzień, dzieci chciały, żeby codziennie buzował w nim ogień. Nie poda natomiast grzanego wina, kiedy zbliża się Nowy Rok, wszyscy mają go już chyba dosyć. Czego możesz więcej żądać? Trzydzieści lat. Poważna sprawa. Koniec młodości. Młodzi mężczyźni przechodzą obok niej obojętnie, jakby była przezroczysta. Tak jest. Bardziej dojrzali zatrzymują na chwilę wzrok, ale Maj nie odwzajemnia ich uśmiechów. Tomas i ona zbliżyli się do siebie. Trzydzieści lat czy czterdzieści… to żadna różnica. A rodzeństwo Tomasa posunęło się w latach. Na szczęście Titti nie skończyła jeszcze pięćdziesiątki.

Siv prawie biega między pokojem stołowym, salonem a kuchnią, nadal ma zawzięty wyraz twarzy, czy Maj odważy się poprosić, żeby przygotowała coś dla dziewczynek? Przecież Siv też musi moment odpocząć. Maj widzi, że się nie leni, zresztą Siv nigdy się nie leni. Zawsze jest gotowa! *Maj pamięta, kiedy pierwszy raz zaprosiła*

starszą panią. Teraz już wie, że należy oddzielać ziarna od plew: są tacy, którzy zostawiają wszystko na ostatnią chwilę i wtedy się spieszą, i są tacy, którzy starają się, żeby przed przyjściem gości mieć jeszcze czas na papierosa i kieliszek czegoś mocniejszego. Jeśli Siv przygotuje coś dziewczynkom, to ja zajmę się składaniem serwetek, mówi Maj i stara się, żeby jej głos brzmiał pogodnie. Przed przyjściem gości musimy znaleźć chwilę czasu, żeby usiąść i odpocząć, trzymając przy tym wysoko nogi. I zdążyć się trochę odświeżyć! Siv kiwa głową, *wzdycha?* – idzie do kuchni. Maj składa serwetki, pewnie powinna przeprasować je żelazkiem. Zastanawiała się, czy nie włożyć dzisiaj długiej sukni, ale nie… *gospodyni nie może przyćmić gości*. No właśnie. Zawsze należy zachować umiar. Sama wszystko sprawdzi: czy ubrania Tomasa i dzieci zostały przeniesione do garderoby, czy są wieszaki, palto Ulli-Britt jest dobrej jakości. Maj odstawia buty. Czyżby Siv się na nią obraziła? To chyba nic dziwnego, że zaprasza się gości na swoje trzydzieste urodziny? Siv też ma urodziny w okolicy świąt. Poza tym Maj większość rzeczy robi sama. Dzięki temu, że Siv jej pomaga, zyskuje czas na dodatkowe zajęcia, poza tym ceni sobie, że nie musi sama zmywać po przyjęciu. Tomas jest w biurze, przyjdzie w ostatniej chwili.

Popielniczki są na miejscu? Trzeba poustawiać je w różnych miejscach mieszkania, panowie przywykli do tego, że łatwo je znaleźć. Siv pyta, czy jest ich więcej, Maj wskazuje na kredens w pokoju stołowym, dziękuję.

Dziewczynki dostały słodycze, Ulla-Britt też je lubi. Dlaczego nie słychać ich śmiechu? Jeszcze niedawno bez przerwy chichotały, teraz tylko szepczą, to nieprzyjemne. Szepczą o mnie, zastanawia się Maj. Pamięta, jak mama i Ragna milkły, kiedy wchodziła do kuchni, i nagle zmieniały temat. Pyszne te ciasteczka, ciociu, mówi Ulla-Britt. Naturalnie, że jest dla niej ciocią. To miło z twojej strony, odpowiada Maj i pyta, czy chcą gorące kakao.

Czy Siv sprząta po dziewczynkach, żeby Aina… Aina lubi, żeby był porządek, dopiero wtedy może przystąpić do pracy. Siv wyraźnie nie ma ochoty na rozmowy. Masz za dużo pracy, pyta Maj i natychmiast tego żałuje. Nie chce się kłócić, poza tym dobrze płaci, to znaczy Tomas płaci. Pracują od dziewiątej rano, a jest już po trzeciej – gdzie

jest Aina? – odpocznij chwilę, Siv, a ja zajmę się sobą, i zrób sobie kanapkę. Siv dyga.

Kiedy Maj jest spięta, nie myśli o jedzeniu. Kiedy jest spięta, może jej zadrżeć ręka, kiedy pociąga usta szminką. *Jesteś aż tak spięta?* Co ma odpowiedzieć? Zawsze przed przyjęciem trochę się denerwuje. Może są tacy, którzy czują wyłącznie niczym niezakłóconą radość. A może nie? Ale wyjście w gości też bywa stresujące. *Przecież jesteś zwierzęciem towarzyskim, Maj!* A jednak. Jeden niewielki drink i człowiek się odpręża. Patrzy na swoją twarz, nadal bez zmarszczek. Czy szwagierki i żony kolegów Tomasa jej tego zazdroszczą? I figury, bo jest szczupła? Niekiedy odnosi wrażenie, że słyszy złośliwe uwagi, komentarze, czuje na sobie niezbyt życzliwe spojrzenia. A Gunilla czy Marianne? Miłe, ładnie ubrane. Potrafią się pięknie wysławiać. To takie ważne? Na pewno są pogodne. Uśmiechnij się do siebie w lustrze. Weź serwetkę i zagryź, usuniesz nadmiar szminki. Widzisz, jak ci błyszczą oczy, kiedy jesteś radosna? A niedługo dzieci dorosną. To niewiarygodne. Anita i Ulla-Britt za kilka lat nabiorą kobiecych kształtów, zaczną chodzić na randki. Słyszy, jak teraz coś szepczą. Zmienią się, staną się ponure, niegrzeczne. Anita zacznie miewać humory. I tak jest wrażliwa. Nawet za bardzo. Ale pomyśl o Ellen, też długo była bez przerwy naburmuszona, właściwie odkąd Maj ją poznała, a nagle okazało się, że to grzeczna i miła dziewczynka, może nie olśniewającej urody… A Sylvia jest chyba zbyt potężna. Że też dziewczynki dziedziczą czasem urodę po ojcu! Tomas ma coraz wyraźniejsze zmarszczki, kiedy się uśmiecha. Mężczyźnie dodaje to uroku. Zanim zaczął siwieć, miał kruczoczarne włosy. Anita powinna się przebrać, nawet jeśli zamierza jeść z Siv w kuchni. Co z niej wyrośnie? Była ślicznym dzieckiem, ale teraz zrobiła się nieco niezdarna, sprawia wrażenie, jakby była za duża na swój wiek. Nie jest przyjemnie zawsze być najwyższą. Maj dobrze to wie. Jej głowę widać na wszystkich zdjęciach szkolnych, także tych z konfirmacji. Ale brzydkie kaczątko z czasem zmieniło się w łabędzia. Maj prostuje się, wyciąga szyję. Vera zawsze jej powtarzała, że kobieta powinna się prostować, żeby mieć **długą** szyję. Krótka szyja znaczy, że… A co tam, nie zamierza się przejmować. Powinna była zaprosić Martina z dziećmi. Powinna

częściej widywać się z Gunnel i Leną. *Włóż sukienkę, Maj. Ty żyjesz!* Vera odeszła na zawsze. Maj wstaje, ma na sobie stanik, pas i pończochy, i buty na obcasie. Ma się ubrać na czarno? Tomas lubi ją w czerni. Po kuracji insuliną trochę się zaokrągliła. Nowa sukienka ma obcisły dół, sięga do połowy łydki, jest wcięta w pasie i ma wycięcie w kształcie litery V. Bardzo wdzięczny model. *Jutro odpoczniesz. Jutro będzie już po wszystkim.*

Musi pilnować, żeby się nie spocić. Kiedy wchodzi do pokoju, w którym Anita zamknęła się z koleżanką, natychmiast ma ochotę go przewietrzyć. Zapach, który uderza ją w nozdrza… To coś nowego, jeszcze do tego nie przywykła. Czy mama rozmawiała z nią o takich sprawach? Nie, rozmawiała o tym z Ragną. Kiedy Ragna poznała Edvina, zaczęła bardzo się kontrolować. Edvin bał się bakterii. *Tak jak ty, Maj. Ja nie boję się bakterii. Nie myję rąk niemal do krwi… Mama, tata, Vera, starsza pani… Dlaczego nie poświęcałaś im czasu, kiedy żyli?* Kartka od Ragny leży na komodzie. Bierze ją do ręki, jest podpisana przez nich oboje. Ragna dopisała też imiona braci. Nie można liczyć na to, że chłopcy będą pamiętać o takich sprawach. A Stig właśnie się zakochał, Per-Olof i Jan mają co robić, chcąc utrzymać swoje rodziny. I jeszcze trzeba włożyć perły. *Kropka nad i.* No i musi zdjąć lokówki.

Siv chyba już wpuściła Ainę? Grzanki z serem muszą postać chwilę w chłodnym miejscu, zanim włoży się je do piekarnika, grzyby… *Aina sobie poradzi*. Dlaczego znów kręci się Maj w głowie, zaraz zaczną się schodzić goście. Nie może się teraz położyć. To niemożliwe. *Idź do kuchni, poinstruuj Ainę*. Właśnie. Aina mruczy pod nosem, że teraz buduje się takie małe kuchnie, to nie kuchnia, tylko aneks kuchenny. Nawet na co dzień wydaje się za mała. I nie ma porządnego blatu. *Kuchnia mamy też nie była duża. Zlew i cynowy blat*. I kiepskie światło, bo okno wychodziło na północ. Ale spiżarnia jest wentylowana! To wszystko wymyślili jacyś mężczyźni w biurze, siedzieli i obliczali, mówi Aina. Zajmę też kącik do jedzenia, oświadcza. Oczywiście, mówi Maj, Ainie niczego się nie odmawia. Siv, pomóż Ainie, jeśli cię o to poprosi, mówi głośno, jakby Aina

niedosłyszała. Pyta Ainę, czy miała spokojne święta. Tak, dziękuję, dobrze zarobiłam, odpowiada Aina.

Żałuje, że zdecydowała się wydać przyjęcie. Od Tomasa dostała robot kuchenny. Nie zdążyła go jeszcze wypróbować. Titti twierdzi, że znakomicie wyrabia ciasto na bułki, jest bezkonkurencyjny. Prawdę mówiąc, Maj chciałaby zniknąć w kuchni. Zająć się gotowaniem, próbować, doprawiać, ładnie udekorować półmisek, finezyjnie. *Przecież nie przychodzi nikt obcy*. Rodzina już jej nie przeraża – ale oczywiście będą ją oceniać. Idzie do jadalni. Może Titti powie, że serwis trafił w dobre ręce? Starsza pani pewno doceniła to, że Maj pod koniec jej życia spędzała z nią dużo czasu. Powszechnie uważa się, że starość jest spokojna, przyjemna. Ale Maj widziała niepokój starszej pani. Jej lęk. Już nigdy nie przyjdzie do nich na obiad. Tomas tęskni za nią? *Starsza pani nie żyje i nic tego nie zmieni.* O zmarłych należy mówić dobrze, opowiadać anegdotki. Anita bardzo płakała na pogrzebie babci. Maj nie płacze na pogrzebach. Nie potrafi, nawet jeśli bardzo by chciała. Jakby nagle coś pod powiekami wysysało całą wilgoć z jej oczu. Stają się suche, czerwone. *Nie myśl teraz o tym! To twoje urodziny, kończysz trzydzieści lat!* I jesteś piękna jak poranek. A może lata wychowywania dzieci zostawiły cienie pod oczami? Ale chyba było warto? Nie może narzekać, mając dwójkę dzieci i pomoc domową. *Ale ja nie narzekam!* I dobrze.

90

A TOMAS? Co ma do powiedzenia w dniu, w którym jego żona kończy trzydzieści lat? Tomas mówi dużo i szybko jedynie w obecności innych. Kiedy jest sam, jego myśli… jego słowa… brzmią inaczej. Głucho. Słychać w nich wahanie. Odkłada pracę, którą musi wykonać przed złożeniem rocznego sprawozdania. Nie robi tego chętnie, ale Otto zażyczył sobie nagle wyników na koniec roku. Ze wszystkich działów, trzeba wykazać zysk, a także mniej korzystne wyniki, nic nie może zostać zamiecione pod dywan. Księgowość musi być przejrzysta. Tomas nie bardzo wie, jakie Otto ma intencje. Nie odbiera tego jako złośliwości, jedynie jako niepotrzebną pracę. Dopóki każdy pilnuje swego, nic złego się nie dzieje. Axelsson obiecał zostać chwilę dłużej. Proszę przekazać życzenia żonie, mówi nieco… dwuznacznie? Tomas kiwa głową, sięga po czapkę futrzaną, rękawiczki. Po drodze zamierza wstąpić do kwiaciarni Zettergrena. W taki dzień muszą być róże, chociaż Maj, prawdę mówiąc, woli goździki. Dźwięk dzwonka, uderza go wilgoć, ciepło, ziołowy zapach... Nie potrafi powiedzieć, które kwiaty pachną tak intensywnie. A może wszystkie razem dają taki efekt? Żona kończy trzydzieści lat, mówi, pani Zettergren kiwa głową i stwierdza, że w takim razie muszą być róże. Tomas przytakuje, prosi o tuzin, nie, piętnaście sztuk. A może powinien wziąć trzydzieści? Wspaniały szczodry gest? Maj pewno uznałaby, że przesadził. Mam nadzieję, że nie zwiędną? Pani Zettergren zapewnia, że róże są pierwszej jakości, ale że trzeba obciąć im końce. I włożyć do wrzątku. Trzydzieści lat. Boże, jaka młoda. Kiedy Tomas miał trzydzieści lat, był zakochany i głupi. Powoli niszczył swoje małżeństwo z Astrid. Pił… Zostaliby razem, gdyby nie to? Pamięta początek ich związku: bawili się, ona czerpała z tego przyjemność… Tomas nie chce teraz o tym myśleć.

Nikt nie wie, czy by się zmieniła, gdyby jednak mieli dzieci… Proszę, panie Berglund. Dobrze je zapakowałam. Kiedy dostaje resztę, widzi, że kosztowały więcej, niż się spodziewał.

Nie jest bardzo zimno, w oknach widać rozświetlone gwiazdy adwentowe. Tomas ma nadzieję, że w domu sytuacja jest pod kontrolą. Nagle wszystko wydaje mu się trudne… nie do pokonania. Musi być radosny, sympatyczny, znajdować nowe tematy do rozmowy. A przecież w czasie świąt wszyscy się widzieli. Oczywiście musi wspierać Maj, skoro postanowiła uczcić swoje trzydzieste urodziny. Brakuje jej towarzystwa rówieśników? Tomas czuje, że bolą go mięśnie z tyłu ud. I mięśnie łydek. Szczególnie kiedy wchodzi po schodach. W pierwszy dzień świąt wybrał się z Anitą na naprawdę długi spacer. Dwie, prawie trzy godziny marszu. Niesamowite, że Anita dała radę. To Maj chciała pozbyć się ich z domu, żeby mieć chwilę spokoju. Bernt i Lasse poszli na sanki, a on i Anita na spacer. Z córką dobrze mu się spaceruje.

Piła? Kiedy podaje jej bukiet, wygląda na zadowoloną, przykłada policzek do jego policzka. Nie, nie czuje alkoholu, jedynie zapach szminki i czegoś, czym spryskała włosy.

Ładnie wyglądasz, mówi, chciał, żeby zabrzmiało to inaczej, bardziej namiętnie – naprawdę nowa czarna sukienka i buty na wysokich obcasach podkreślają jej atrakcyjność. Perły na szyi oczywiście też.

Aina jest dzisiaj nie w humorze, zresztą Siv też nie, zobaczymy, jak kolacja będzie smakować, mówi Maj i się śmieje. Tomas nigdy nie wie, czego może się spodziewać. Kiedy indziej taka sytuacja prowadziłaby do wybuchu. *A ty nie miewasz zmiennych nastrojów?* Tak, ale Maj przed każdym przyjęciem jest w złym nastroju. Zdenerwowana, niecierpliwa wobec dzieci. Teraz starannie czyści palto Tomasa, zanim odwiesza je do garderoby.

Rozpalisz w kominku?

Oczywiście, powiedz, jeśli mogę ci w czymś pomóc.

Oby tylko drewno nie okazało się mokre. Na pewno nie. Musi tylko uważać, jak je układa, kiedy kuca na kamiennym obramowaniu

kominka, znów czuje, że bolą go nogi. Kamienna płyta jest zaskakująco zimna. Bierze gazetę – kartki zaczynają się palić. Siedzi chwilę i wpatruje się w ogień. Zastanawia się, czy mógłby od czasu do czasu wypić kieliszek? Dla towarzystwa. Bjerre był bardzo kategoryczny. Albo całkowicie odstawi alkohol, albo umrze. Był z nim szczery. Na pewno nie podejmie takiej próby w większym towarzystwie. Podnosi się, sztywny, i sięga po fajkę. Potem znów siada. Otto też ostatnio zachowuje się ostrożniej, od czasu pierwszych kłopotów z sercem. Czy może to były wrzody? Na przyjęciach zwykle siedzą nieco osowiali, szukają tematów do rozmowy, kiedy inni przechodzą w inny – wymiar. Kiedy ludzie piją, diabelnie szybko stają się śmieszni. Nie żeby Tomas robił komuś wyrzuty. Nawet się śmieje, kiedy opowiadają żarty i wydaje im się, że są zabawni. Maj… próbował dać jej delikatnie do zrozumienia, żeby trochę się wyciszyła. Natychmiast ucięła rozmowę. I ty to mówisz. *Ty to mówisz.*

Musi przywitać się z Ainą, Maj go o to prosiła. Spytać, czy wie, co słychać u Eivor. Ale Aina jest zajęta, odpowiada krótko na pytania, więc Tomas wycofuje się i idzie do sypialni. Na wieszaku wisi już jego koszula i smoking. Sylwestra mają spędzić razem z Anną i Bertilem, więc raczej spokojnie. Zastanawia się, jak wyglądałby jego związek z kobietą, która naprawdę by go lubiła? Myśli o małżeństwie Anny z Bertilem? Czy może stwierdza po prostu, że wydają się dobraną parą? Zresztą, kto wie, jak jest naprawdę. Tak czy inaczej, cieszy się na spokojny wieczór w ich towarzystwie w mieszkaniu na Storgatan, powita nowy rok szklaneczką bezalkoholowego pommacu. Titti niemal się obraziła, kiedy odmówili udziału w tradycyjnej kolacji sylwestrowej. Ale zaproszenie od Bertila przyjął. Przynajmniej uniknie nagabywań Torstena. *Jasne, że możesz wypić szklaneczkę grogu.* Nie ma nic bardziej prowokującego, jak ktoś, kto w ogóle nie pije albo pije z umiarem. Jakby wszyscy stresowali się tym, że naprawdę można nie pić. *Napij się!* W wojsku był zdziwiony, że ludzie aż tak dużo piją. Na szczęście większość szybko się upijała i chyba nikt nie zauważył, że Tomas nie pił. Kilku pilotów było

znanych z tego, że nigdy nie trzeźwieli, a mimo to latali samolotami. *Prawdziwy mężczyzna.* Czy w głębi duszy Tomas też tak nie uważa – może. Jasne, że czasem wypiłby szklaneczkę whisky. Właśnie zanim zjawią się goście. Tylko jedną, trunek delikatnie pieści gardło, sprawia, że wszystko staje się łatwiejsze. Może powinien skontaktować się z Bjerrem? *Z Poulem*. Nie byli na ty. Czy czułby zadowolenie, gdyby dowiedział się, że jego pacjent sobie poradził? Tomas miał pozytywne nastawienie. I nadal ma, pod tym względem nic się nie zmieniło. *Domek na Wyspie. Kuchnia na drewno, woda ze studni. Wędrówki w każdą pogodę.* Chciałby się odprężyć, odpocząć. Za sztucznym uśmiechem kryje się eremita. Poprawia muszkę, zaczesuje włosy. *Jesteś zestresowany? Jesteś uprzywilejowany, i to pod każdym względem*. Dobrze to wie. Ludzie z zewnątrz mu zazdroszczą. Większość na pewno. Ale można trafić źle. Utracić poczucie bezpieczeństwa, nie móc niczego zmienić ani obrać nowego kierunku. Czy nie tak się mówi? Były dobre czasy, powinien osiągnąć więcej. Wkrótce Otto otrzyma dokładne wyniki. Nie zazdrości mu, to od niego wszystko zależy.

Maj stoi w jadalni, pali papierosa.

Będzie za ciasno?

Tomas spogląda na długi stół, nie mogą teraz zacząć przesuwać mebli, mówi, że wszystko będzie dobrze, usiądzie u krótszego boku stołu, przy oknie.

Że też my dostaliśmy ten serwis, mówi Maj, a Tomas kiwa głową.

Co się dzieje?

A o co pytasz?

Grymas na twojej twarzy.

Tomas śmieje się, mówi, że naciągnął sobie mięśnie ud – Maj przerywa mu, mówi, że będzie musiał witać gości. W niedzielę znów wybierze się na spacer, nie chce zesztywnieć. Może Anita pójdzie razem z nim. Lasse nie jest tak wytrzymały jak siostra.

Wieczorem to on czyta Lassemu bajkę. Maj jest bohaterką przyjęcia. Powinien się pospieszyć, żeby jak najszybciej dołączyć do

gości. Jednak prawdę mówiąc, cieszy się, że Lasse się zgadza, żeby zastąpił Maj. Zastanawia się, co wybrać. *Wśród krasnoludków i trolli* czy książeczkę o Billu, którą synek dostał pod choinkę. Lasse woli książki z obrazkami, ale Tomas wybiera tę drugą, o Billu. Jesteśmy przekonani, że dobrze znamy nasze dzieci. Czy w synku Tomas widzi siebie? Nie, jeśli już, to bardziej w Anicie. Lasse co prawda też jest ciemny, ale ma w sobie pewną lekkość. Też jesteś eremitą? Tylko ukrywasz to za uśmiechem i zabawami z Berntem? Anitę łatwiej mu rozszyfrować. I co widzi? Niepokój, radość, oczekiwanie, smutek – uczucia, które czasem stają się tak silne, że trudno nad nimi zapanować. I niemożność traktowania czegokolwiek lekko. Oczywiście, że jest przywiązany do Lassego. Ale czy jest dla synka wzorem? Nie żeby tego pragnął i sam stawiał się w takiej roli. Lasse wymaga innego rodzaju wychowania, nie tylko przeczytania bajki na dobranoc. Powinien znaleźć czas i niekiedy zagrać w bandy z Lassem i Berntem. Wybrać się z nimi na narty, na łyżwy. Ale nie jest tak młody jak inni ojcowie. Przestań! Czterdzieści pięć lat to jeszcze żaden wiek. To prawda, ale równie dobrze mógłby już mieć dorosłe dzieci. To poczucie, że… Czytaj, tato. Buzia chłopca zwraca się w jego stronę, Tomas obejmuje synka. Z salonu dobiega gwar, Tomas słyszy głos Maj. Przyjęcie trwa w najlepsze. Wybierzemy się w niedzielę na łyżwy, obiecuje Tomas, kiedy kończy czytać rozdział. Ale wtedy Lasse już śpi. Tomas siedzi jeszcze chwilę, czując jego oddech na swoim brzuchu.

Anita jeszcze nie zasnęła. Pyta, czy goście długo zostaną? To urodziny mamy, mówi Tomas, wiesz, że mama lubi takie uroczystości.

Strasznie hałasują, skarży się Anita, a Tomas się śmieje. Masz rację, okropnie hałasują. Ta jest dobra, mówi Anita i pokazuje na okładkę książki. *Panna Trzpiotka*.

Chciałby teraz położyć się z książką. Muszę iść, bawić gości.

Myślisz, że mama ucieszyła się z wody kolońskiej?

Tomas kiwa głową, jestem pewien, że tak. Nic nie mówiła? Anita kręci głową ledwie zauważalnie.

Pójdziemy w niedzielę na długi spacer, mówi, Anita przytakuje i sięga po książkę.

Śpij dobrze.

Ty też, tato.

Tomasie, Tomasie, gdzie się podziewałeś, woła Georg z fotela. Uciekasz od nas? Gdyby był pijany, pewnie zacząłby wyrzucać z siebie różne słowa – a tak uśmiecha się, nieco spięty, bierze krzesło i siada. Tłumi ziewnięcie, Dagny śmieje się i mówi, że zrozumiała przytyk. Czy Maj wygląda na szczęśliwą? Prawdę mówiąc, wszyscy sprawiają wrażenie nieco zmęczonych. Z wyjątkiem młodzieży. Ma zagadać Lennarta w sprawie łodzi? Nie, widzi, że Lennart obejmuje Hedvig, Maj twierdzi, że bardzo się zmienił po tym, jak ją poznał. Stał się całkiem miły! Maj wydaje się zadowolona. Może on i Otto powinni wypić jeszcze jedną kawę, wycofać się do jadalni. I wtedy Maj woła go i prosi, żeby sprawdził, czy wszyscy mają coś w kieliszkach.

91

CZY TOMAS BIERZE, CAŁKIEM NIEOCZEKIWANIE, DWA TYGODNIE WOLNEGO W LIPCU? Maj go o to nie prosi. Powtarza słowa Siv, która oświadczyła, że chętnie pojedzie z nimi na wieś, zamiast zostać w mieście. Chociaż jakiś urlop jej się należy. Tomas też chce spędzić trochę czasu z rodziną. Zamyka biuro na kilka tygodni i wysyła Axelssona i siebie na urlop? Maj i Tomas bardzo się starają, żeby lato było udane. Lata dzieciństwa. Ich dzieci właśnie teraz je przeżywają. Maj stwierdza, że trudno jej sobie wyobrazić, żeby mogło im być lepiej, niż jest. A mogłoby? Kiedy nad wodą wisi mgła, Tomas zabiera rodzinę do samochodu, skoro już tylko kawa jest na kartki i nie muszą wydawać ogromnych sum na kupowanie reglamentowanych towarów na czarnym rynku, to mogą wykosztować się na benzynę – uciekamy od wilgoci, mówi, i znikają na cały dzień.

Dolina rzeki Mo. Czy Maj widzi, jak tu pięknie? Västerhus, Backe, Gottne, Mellansel. Zatrzymują się przy białym drewnianym kościółku w Moliden? Piaszczysty brzeg schodzi stromo do wody. Brzozowa aleja prowadzi przez środek miasta, gdzie jest między innymi dworek, dom brygadzisty i plebania. Kupimy coś w piekarni, mówi Maj, ładnie tu, prawda? Lasse i Anita ruszają biegiem polną drogą, Maj i Tomas idą spokojnym krokiem. Maj w butach na obcasach i letniej sukience. Tomas próbuje przypomnieć sobie, kogo tata znał w Moliden… Nie, Maj mu w tym nie pomoże.

Rzeka. Most. Jacyś chłopcy kąpią się w brunatnej rzece o rwącym prądzie, czy nawet Lasse zauważa, że rzeka jest niebezpieczna? Czy Tomas powinien uświadomić dzieciom, że właśnie tu ma swoje źródło zasobność Örnsköldsvik, w tutejszych zakładach MoDo,

chociaż tata chyba nigdy nie pracował w miejscowym tartaku? Ani tu, ani w Norrbyskär. Ze wzgórza schodzi kobieta, prowadzi krowę, widać, że kuleje, chociaż wygląda na dość młodą, trochę starszą od Maj, która szepcze, że tamtej musi być bardzo ciężko. Kiedy kobieta ich mija, nie spuszcza wzroku, a nawet pozdrawia dumnym skinieniem głowy. Tomas unosi rękę w geście pozdrowienia. Jadą dalej. Przez Flärke, Anundsjö, Bredbyn? Aż do Myckelgensjö, czy może Junsele? Maj i dzieci bardzo chętnie podróżują. Ale jeśli pojadą jeszcze dalej, nie zdążą wrócić do domu przed wieczorem. Może jutro mgły się uniosą, mówi Tomas podczas obiadu, który jedzą w gospodzie w Bredbyn, wtedy popłyniemy łodzią na Wyspę i cały dzień będziemy się kąpać.

Ale następnego dnia Sylvia i Otto wydają przyjęcie. Otto ma urodziny. Szlag. Tomas zamierzał wybrać się wieczorem na długi spacer, obiecał dzieciom, że popłyną łodzią na Wyspę – nie możemy nie pójść, mówi Maj, musicie wrócić najpóźniej o trzeciej. Tomas cały czas się niepokoi. Wyruszają późno, na wodzie wieje, muszą zacumować po wschodniej stronie i przejść przez całą Wyspę. Dwunasta, wpół do pierwszej, zaraz muszą wracać. Anita, Lasse! Udają, że go nie słyszą, tak ich pochłania zabawa w wodzie? Też nie mają ochoty wracać do domu.

Chociaż nie są to okrągłe urodziny, Maj uznaje, że powinni byli złożyć mu rano życzenia. W końcu jest dyrektorem, mówi, dyrektorem, powtarza Tomas i się śmieje. Jest moim starszym bratem. Lasse wybiega z sypialni i oświadcza, że zostanie w domu. Więc Anita będzie musiała się tobą zająć, bo nie ma Siv, decyduje Maj, chociaż Tomas uważa, że nie powinni ulegać synkowi. Dobrze, oświadcza Anita nieoczekiwanie. Tylko nie wracajcie później niż o dziewiątej.

Przez całą kolację martwi się, że nie przygotował przemówienia. Czy to nie małostkowe z jego strony? Powinien chyba powiedzieć parę stosownych zdań. Właśnie teraz, przy deserze. Jeszcze zdąży,

wystarczy dać znak, uderzyć łyżeczką w kieliszek. Chociaż tylu innych już przemawiało… Siła woli. Duchowość. Spontaniczność. Wszystko to przychodzi łatwiej po alkoholu, choćby po jednym kieliszku. Dwóch. Żeby się rozluźnić, ale nie za bardzo, Tomas dobrze wie, że po pijanemu trudno zbornie się wypowiadać. Konwersuje, nawet nie zdążył poczuć smaku malin, bezy, skrobie łyżeczką po talerzu. Kiedy wstają od stołu, natychmiast tego żałuje. Co by go kosztowało, gdyby powiedział kilka słów, cokolwiek. To nie wina Otto, że Tomas wolałby teraz płynąć łódką, spacerować po lesie czy po prostu siedzieć przed szopą na łodzi i patrzeć na wodę.

Maj radzi sobie. I to bardzo dobrze. Rozmawia wesoło z jego siostrami, z ich dziećmi. Z Gunillą i z Marianne, z Hedvig, żoną Lennarta. Wyglądają jak przyjaciółki, równolatki, we wzorzystych letnich sukienkach, z opalonymi ramionami, krótko obciętymi włosami. Dobrzy znajomi, nie ma wśród nich samotników. Tomas wychodzi na werandę. Zapala fajkę. Nie powinni usunąć kilku drzew rosnących nad brzegiem? Są tam wierzby, klony i brzozy, niedługo całkiem zasłonią widok.

Anita – tak, to Anita, biegnie do nich – zauważa ją, kiedy ma wejść do środka, gdzie właśnie podano kawę – tato! Lasse się wykrwawi – pospiesz się! Boże drogi. Co się stało? Nóż, nie wiedziałam… Maj. Gdzie ona jest? Chodź, Tomas bierze spoconą rączkę Anity i razem torują sobie drogę wśród tłumu – Maj, musimy wracać, Lasse zaciął się finką. To moja wina, mówi drżącym głosem Anita. Nie zauważyłam, kiedy ją wziął… Poszłam do ubikacji, szepcze, oby tylko Maj nie zaczęła na nią krzyczeć, ale Maj mówi tylko, że muszą się pospieszyć.

Nie, nie chce patrzeć. Blada twarz Lassego, który leży na ławie w kuchni. Zakrwawiony ręcznik. Tomas słyszy, jak Maj mówi do Anity, dobrze, że zawiązałaś go tak mocno. Nachyla się nad synkiem, zdejmuje zakrwawioną szmatkę. Nie krzyczy na synka. Tomas ma ochotę wywrzeszczeć, że przecież wie, że nie wolno mu dotykać noży! Namocz czystą ścierkę, wydaje polecenie Maj. Czystą ścierkę?

Gdzie są czyste ścierki? W kuchni, otwiera szafki, wysuwa szuflady. Gdzie one są, pyta w końcu, a Maj odpowiada, że w ostatniej szufladzie, obok szafki na szczotki. Tomas nabiera wody do miski. Proszę – Maj bierze od niego ścierkę, mówi, że musi obmyć ranę, żeby się zorientować, czy to coś poważnego. Anita stoi obok głowy Lassego, trzyma go za rękę, tę drugą. Au, jęczy Lasse, nie chce, żeby Maj go myła. Podaj mi jeszcze jedną ścierkę, zwraca się do Tomasa. Muszę owinąć mu rękę. Robi to. Dopiero teraz Tomas dostrzega krwawe ślady na podłodze. Czerwone kałuże. Krew da się zmyć? Jedziemy do szpitala, oświadcza Maj. Mam wrażenie, że brakuje kawałka opuszki, ale może tylko paznokcia, zacięcie jest głębokie.

Jak udaje jej się zachować spokój? Maj siedzi na tylnym siedzeniu między Lassem a Anitą i opowiada dzieciom bajkę. Lasse właściwie leży na jej kolanach. Czyżby pocieszała też Anitę? Powtarza, że pan doktor pomoże „naprawić” rączkę. Jak tylko dojadą do szpitala, wszystko będzie dobrze. Tomas nie patrzy na szybkościomierz – na szczęście po wycieczce zatankował do pełna – mkną przez nasycony zielenią letni wieczór. Adrenalina, pot. Oślepiające słońce – musi zadbać, żeby dotarli do szpitala bez szwanku.

92

NADCHODZI JESIEŃ, Lasse idzie do szkoły. Czy Maj się niepokoi? Boi się, że sobie nie poradzi? Nie ćwiczył pisania, nie zna literek ani cyferek. Rozpoznaje w nim siebie? Niewyartykułowany strach, będzie musiał siedzieć nieruchomo, skupiony. Liczyć, czytać, podnosić do góry rękę, czekać na swoją kolej. Jak zmusi go do odrabiania lekcji, jeśli nie będzie chciał tego robić? Wydaje się niedojrzały do pójścia do szkoły, ale czy kiedykolwiek będzie? Tomas nie jest surowy wobec syna, tylko nieco niecierpliwy, kiedy ten przerywa jego wywody, wydaje się całkowicie niezainteresowany geografią, podziałem głosek na samogłoski i spółgłoski ani historią. Anita czasem próbuje bawić się z bratem w szkołę, ale nie budzi to jego entuzjazmu. Tego lata Lasse i Bernt zjawiają się właściwie tylko na posiłki. Serce podchodzi Maj do gardła za każdym razem, kiedy myśli o nożu, Lasse mógł stracić kawałek palca. Kiedy zobaczyła jego bladą twarz i krew, nie była w stanie na niego krzyczeć. Na szczęście nie musiał zostać w szpitalu, ale przez kilka tygodni nie mógł się kąpać, ranę trzeba było czyścić, zakładać sterylne opatrunki. Znów miała go przy sobie, przez krótki czas znów stał się małym dzieckiem, pomagała mu się ubierać, myć. Lasse nie chciał być sam. Anita czytała mu *Filonka Bezogonka* i inne książki, szybko jednak siedzenie w domu go znudziło.

Dzieci dorastają, lata, kiedy były malutkie, już nie wrócą. Dociera to do niej, kiedy pewnego wrześniowego wtorku stoi na balkonie i macha im na pożegnanie. Anita trzyma Lassego za rączkę, zbiegają ze wzgórza. Anita boi się spóźnić. Odwrócą się i jej pomachają?

93

DZIECI WRÓCIŁY ZE SZKOŁY DO DOMU. Z gorączką. Zaledwie po dwóch miesiącach chodzenia do szkoły. Lasse wyraźnie nie nadąża, ma problemy z pisaniem i z liczeniem. Siv zadzwoniła z informacją, że jest chora, a właśnie dzisiaj miały myć okna. Tomas już wychodzi, ale na chwilę wraca, żeby przypomnieć jej, że musi uważać, gdyby temperatura u chłopca nagle wzrosła. Co on sobie myśli, Maj robi się przykro, naprawdę przykro, *polio*, ale nie słyszała o żadnej epidemii. Może Tomas coś gdzieś wyczytał? Twierdzi, że zarazki szybko się rozprzestrzeniają, wystarczy, że ktoś zarażony zatrzyma się w mieście i… Teraz będę się denerwować, mówi Maj, kiedy pomaga mu włożyć palto. Nie sądzisz, że to po prostu zwykła grypa? Mnie też kręci w nosie. Tomas dotyka jej policzka, jego dłoń jest zaskakująco ciepła.

Lasse zasnął. Ale Anita nie śpi, leży blada w łóżku. *Czy Maj nie jest troskliwą matką?* Przecież podaje wodę z miodem, robi zimne okłady, wietrzy mieszkanie – tak, to prawda, ale jednocześnie… chciała dzisiaj umyć okna. Zanim nadejdą mrozy. I zrobić domową kiełbasę. Namoczona kasza naciągała całą noc. Pyta Anitę, czy ktoś w klasie jest chory, córeczka kręci przecząco głową. Drapie ją w gardle. Zaczynają boleć uszy. Maj dotyka ucha, może to zapalenie. Chyba nie, bo widzi, że Anita zasypia. Oddycha przez otwarte usta. Maj pochyla się nad nią, odgarnia włosy z twarzy. Sięga po spinkę, która leży na biurku w drewnianym pudełku, i spina jej włosy. Boże, jaka jest rozgrzana. Mówi coś? Może majaczy? Na jej bladych policzkach pojawiają się rumieńce. Przykłada dłoń do ust córeczki, czuje jej gorący oddech. Musi dokładnie wymyć ręce mydłem. Bo co będzie, jeśli i ona się zarazi?

Mamo, nie odchodź.

Maj zatrzymuje się w drzwiach, odwraca się. Będę w kuchni. Zawołaj, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

Gdzie jest Lasse, pyta Anita, próbuje unieść się na rękach, mruży oczy – Lasse śpi, uspokaja ją Maj. Nie będziemy go budzić. Córeczka zamyka oczy. Opada na poduszkę. Maj zostaje w pokoju. Powinna wezwać lekarza? Zadzwonić do Tomasa? To chyba nie jest polio? Możesz poruszać nogą, pyta, widzi, że kołdra lekko się unosi. Uwaga Tomasa bardzo ją zaniepokoiła. A przecież i bez tego jest wyczulona na różne dziwne objawy. *Dziecięcy paraliż.* Rozmaite choroby, które mogą się przytrafić, jeśli się o siebie nie dba. Zgniłe liście, spadające z drzew owoce. Wilgoć, muł, glina. Gdzieś w tym wszystkim czai się niebezpieczeństwo, *chociaż go nie widzimy. Gorączka, być może wymioty, biegunka. A potem – paraliż*. To się zdarza. *Będziesz miała siłę obserwować cierpienie dzieci?* Może jednak zdąży zrobić kiełbasę? Dlaczego namoczyła kaszę? Ani Anita, ani Lasse nie narzekali rano na ból brzucha. Ale mają wysoką temperaturę. Jak powinna się zachować dobra matka? Obserwować objawy i je łagodzić? *Pogłębiać wrodzoną bezradność*. Czy może nie przejmować się katarem, bólami brzucha, gorączką i zadrapaniami, *chłodna i nieczuła*. Maj uważa, że nie należy się rozczulać. I dotyczy to i chłopców, i dziewczynek. Narzekanie należy zatrzymać dla siebie. *A ty się nad sobą nie roztkliwiasz, Maj.* Te twoje zawroty głowy, przyspieszone bicie serca… Ale po leczeniu insuliną jest chyba trochę lepiej? Trochę. Nabrała ciała, urosły jej piersi. Zależy jej na tym? Na większych piersiach? Nie ma czasu przyjrzeć się sobie uważnie, ma tyle spraw na głowie. I powracające jak mantra myśli: że też musiały się rozchorować akurat teraz. Poza tym naprawdę się boi, że to może być paraliż dziecięcy. Ostrzegała dzieci, że nie wolno im grzebać w ziemi, a potem wkładać rąk do buzi, chociaż na takie zabawy są już chyba za duże, ciągle powtarza im, że nie wolno siadać do posiłków z brudnymi rękami… Nadal zdarza się jednak, że Lasse wraca do domu wybrudzony, ale przecież chłopiec nie może zachowywać się jak panienka, trudno wymagać, żeby miał zawsze czyste paznokcie i sam z siebie dokładnie mył ręce mydłem. Zacięty palec ładnie się zagoił, chociaż rana była głęboka i wyglądała brzydko. Maj nie może pilnować dzieci na każdym kroku. Od czasu

do czasu musi im zaufać, wierzyć, że będą przestrzegać jej poleceń. Nie ma czasu, żeby bez przerwy się nimi zajmować. *Przecież całe dnie spędzasz w domu*. No właśnie, co to miała dzisiaj zrobić? Ale skoro dzieci są chore, nie może otworzyć szeroko okien, ich mycie będzie musiało poczekać.

Krąży między pokojami dzieci. Lasse śpi, ale oddycha ciężko. Anita patrzy na nią nieobecnym wzrokiem, *pamiętasz jej pierwsze lato, kiedy bałaś się, że ją stracisz*, oczywiście, że Maj pamięta, przynosi wodę z miodem, wpuszcza do pokoju trochę świeżego powietrza, przykłada mokry ręcznik do czoła córki. Czy sen może okazać się wstępem do utraty świadomości? Lasse budzi się i prosi, żeby mama pomogła mu pójść do toalety. *Będziesz potem pamiętał, jak niosłam cię przez korytarz, a ty trzymałeś się mnie kurczowo, bo bałeś się, że wpadniesz do klozetu?* Maj troszczy się o dzieci. Odgarnia z czoła Anity posklejane włosy, co cię boli, pyta po kolei dzieci, ale żadne jej nie odpowiada.

Gotuje kawę, kroi babkę. Stawia szklanki z sokiem na stolikach obok ich łóżek. Znów śpią, oboje. Może zdąży skończyć robienie kiełbasy. Lasse jest taki cichy. Jest w stanie się ruszać? Czy porażenie może się rozwinąć podczas snu? Czy daje się zauważyć wcześniej, czy można mu jakoś zapobiec? Zaniepokojona budzi synka. Możesz się ruszać? Lasse pojękuje, ale macha ręką tak mocno, że kołdra spada na podłogę. Anita otwiera oczy, kiedy Maj dotyka jej czoła. Podnosi ją, podaje szklankę z sokiem, możesz się poruszyć, pyta, nie dostaje odpowiedzi, ale córeczka wypija kilka łyków soku. Gdy płyn przepływa jej przez gardło, Maj ogarnia błogi spokój. Ale jeść Anita nie jest w stanie. Zaciska mocno usta, kiedy Maj daje jej kawałek ciasta.

Zupa. Ugotuje im zupę. Kiełbasy na pewno nie będą chciały jeść, chociaż łatwo ją pogryźć. Bulion z cielęciny. Tak, on uratuje jej dzieci. Ale przecież nie wyjdzie teraz z domu, żeby kupić cielęcinę. Niemal czuje zapach mięsa smażonego na maśle.

Anita nie ma siły protestować, kiedy Maj mierzy jej temperaturę. Podciągnięta koszulka, goła pupa. Trzydzieści dziewięć i pięć kresek.

Prawie czterdzieści stopni. Czy powinna natychmiast zadzwonić po lekarza? Strzepuje termometr, wyciera go z kremu. Muszą coś zjeść. Owsiankę z suszonym jabłkiem i cynamonem? Nie – coś płynnego, żeby żaden kawałek nie utknął w gardle. I pożywnego, owsianka. Na mleku, z migdałami. Zmieli je dokładnie. Montuje młynek na blacie stołu, chociaż wie, że zostaną po nim brzydkie ślady, parzy migdały, obiera je z łupinek, mogłyby podrażnić gardło. Dodaje cukier. I szczyptę soli. Miesza. Dzieci bardzo się pocą. Anita nadal ma dreszcze. Zjada dwie łyżeczki, reszta spływa jej po brodzie, po szyi. Lasse budzi się i wydaje się, że jest już w nieco lepszym stanie. Udaje jej się wmusić w niego pięć łyżek. Ale kiedy wróci Tomas, powinna mieć gotową kiełbasę. Postanawia pościelić dzieciom w sypialni. Nie może przecież biegać między pokojami dzieci a kuchnią, musi pilnować, żeby kiełbasa się nie przypaliła. Że też od razu o tym nie pomyślała! *Powinnaś skontaktować się z lekarzem*. Nie lubi dzwonić w takich sprawach. Boi się, że głos ją zawiedzie, że słowa staną się niezrozumiałe. Zacznie tłumaczyć coś pielęgniarce i zostanie zbesztana, że nie zadzwoniła wcześniej albo odwrotnie: że niepotrzebnie zabiera cenny czas doktora. Tomas uważa, że powinna natychmiast zadzwonić. Sam nie może, jest w pracy, w biurze. Poza tym Maj wie, że nie byłby w stanie dokładnie opowiedzieć o wszystkich objawach. *A jeśli nie zadzwonisz, a dzieci umrą?* Odbiera pielęgniarka. O co chodzi? Maj podaje wiek dzieci, mówi, od kiedy chorują. Tylko jeden dzień? Jeśli stan się nie poprawi, proszę zadzwonić ponownie. *Skąd ma wiedzieć, czy stan się poprawił?* Jeśli choroba będzie się rozwijać i nastąpi kryzys, na pewno pani to zauważy. A paraliż dziecięcy… pyta Maj. W takim wypadku i tak nie możemy nic zrobić, mówi pielęgniarka. Dodaje, że nie słyszała o żadnych tego typu przypadkach w okolicy. Proszę poić dzieci, podawać im płyny, muszą dużo siusiać, nie wolno dopuścić do odwodnienia. Kryzys? Czy kryzys już minął? Tomas jest zły, że kazano im obserwować i czekać, co to w ogóle ma znaczyć, gdyby nie to, że ma spotkanie o trzeciej… Najważniejsze, żeby dzieci piły, przerywa mu Maj, wtedy wszystko będzie dobrze. Ale epidemia polio wybucha nagle, bez ostrzeżeń. Pielęgniarka powiedziała, że w takim

przypadku i tak nie można nic zrobić. Szlag, rzuca Tomas. Rozłączają się.

Dzieci leżą w ich łóżkach. W ich sypialni. Mają suche wargi i gorące przyspieszone oddechy. Żyją. Chyba powinna pozwolić im spać? Nalewa owsiankę do głębokiego talerza. Siorbie – nikt jej przecież nie słyszy – słodką płynną papkę z mielonymi migdałami. Smakuje całkiem nieźle. Chociaż nie jest tak pożywna jak bulion cielęcy. Tak bardzo chciała dzisiaj zrobić kiełbasę. Pokroiłaby mięso, przepuściła przez maszynkę do mielenia, dobrze wymieszała. A na koniec przyprawiła do smaku. Nie wolno się spieszyć. Trzeba wszystko dokładnie zaplanować. To powinien być proces, jedna czynność powinna prowadzić do drugiej – spokojnie, systematycznie, przynajmniej tak to sobie wyobraża. Są potrawy, które mogą powstawać powoli, z przerwami i nie odbija się to na ich smaku. Ale jeśli konsystencja kiełbasy ma być odpowiednia, trzeba zgrać ze sobą poszczególne czynności: gotowanie kaszy, mięsa, wątróbki. Tomas lubi domową kiełbasę. *Widzisz, pamiętam o tym, robię ją dla ciebie. Nawet jeśli miewam zmienne nastroje.* Tomas, Tomas. Będzie na nią zły za tę historię z lekarzem? Lasse znów zasnął. Czy to dobrze, że dzieci tyle śpią? Niepokoi się Anitą, jej sen jest niepokojąco głęboki. Czy może doprowadzić do utraty przytomności? Kryzys? Co to właściwie znaczy? Czy kryzys nie jest czymś nieodwołalnym, drogą prowadzącą do punktu, którego przekroczenie oznacza… śmierć? Zastanawia się, jak przyprawić kiełbasę, to wcale nie jest takie proste. Nie doda sardeli, chociaż Tomas ją lubi. Mężczyźni uwielbiają sardelę, do wszystkiego. Maj lubi sardelę w zapiekance, popularnej Pokusie Janssona, ale w kiełbasie… Majeranek, melasa i liść laurowy. Tylko musi uważać, żeby nie przesadzić. Czy kiedy tak stoi w kuchni, marzy jej się, żeby ktoś jej pragnął, obsypał ją gorącymi pocałunkami, by jego ręce znalazły się na jej… Jest taka młoda. *W kwiecie wieku.* Czy nie tak się mówi? Gdyby tak teraz Erik przytulił się do niej, położył jej dłoń na karku, przyciągnął do siebie… Ale w takim momencie nie myśli chyba o Eriku? Nie potrafi powiedzieć, dlaczego nagle przyszedł jej na myśl.

Nie chcieliśmy skrzywdzić siebie nawzajem, prawda? Jeśli miłość ma zostawić jakiś ślad, to chyba nie wystarczą jedynie pieszczoty. Vera doskonale czuła, kiedy mogła zajść w ciążę. Czuła to w sobie, całym swoim ciałem, *a teraz jej nie ma. Vera!* Może to tylko coś cielesnego, pożądanie. Fantazje. A gdyby Tomas uwiódł Maj… nie w obecności dzieci. Różne dziwne myśli przychodzą jej do głowy, *dręczą ją*. Kiełbasa, ziemniaki, marynowane buraczki i mleko. Maszynkę do mielenia mięsa trzeba zamontować na blacie, *zawsze miałaś problem z takimi rzeczami, z techniką*. Dlaczego wydaje jej się, że ktoś stoi w kuchni i bacznie się jej przygląda, uśmiecha się, jakby Maj nie potrafiła zemleć mięsa, a tylko kręciła korbką, kręciła i kręciła w nieskończoność. Mieli migdały, mięso, cebulę. Tracisz tyle krwi, powinnaś jeść wątróbkę. Czerwone mięso, krwawa kiszka. Albo placki z krwią i z borówkami, a do tego topione masło. Znów kręci jej się w głowie, czuje ból, tuż powyżej prawego ucha.

Mamo! Wychodzi z kuchni. Lasse siedzi oparty o poduszkę, ma poczochrane włosy, chce mi się pić, mamo – Maj oddycha z ulgą. Musi pomóc synkowi trzymać szklankę z sokiem, ile łyków wypił, zanim znów opadł na poduszkę? Anita nadal śpi. Z trudem łapie powietrze, jest blada. Czy kryzys jeszcze nie minął?

Kiedy Tomas wraca do domu, Anita wciąż jest pogrążona w głębokim śnie. Maj nie ma pewności, ale odnosi wrażenie, że czoło córeczki stało się nieco chłodniejsze.

94

DZIECI ZDROWIEJĄ POWOLI, w semestrze jesiennym z powodu choroby tracą wiele godzin lekcyjnych. Czy Maj jest w stanie pomóc Anicie nadrobić zaległości podczas ferii świątecznych? Lasse ma kłopoty z literkami, pisze brzydko i niestarannie. Maj chce mu pomóc, ale synek szybko się poddaje. Łatwo wpada w złość. Chce wyjść na dwór. Na Wigilię dostał kij do bandy, a teraz, kiedy boisko pokryło się lodem, najchętniej chodziłby tam codziennie i trenował. Nawet kiedy zaczyna się nowy semestr, on i Anita wychodzą wieczorami i w niedzielę na lodowisko. Czy Maj rzeczywiście stała się spokojniejsza po terapii insulinowej? *Nadal jest zmęczona, śpiąca, ale serce nie bije jej już tak mocno jak kiedyś*. A może jednak nic się nie zmieniło?

Ledwie minęły ferie świąteczne, a dzieci znów mają wolne, bo są ferie sportowe czy też koksowe, jak według wychowawczyni nazywają je w Sztokholmie. Zabawy na śniegu, przez cały tydzień… Tutaj, na północy, to nowość, wielu rodziców narzeka, że przecież dzieci dopiero co miały ferie, a co z nauką, z lekcjami? Tomas pracuje jak zwykle, ale namawia Maj, żeby kupiła sobie łyżwy i chodziła z dziećmi na lodowisko – Maj śmieje się i odpowiada, że chyba nigdy nie widział jej na lodzie. Titti nie ma nic przeciwko temu, żeby towarzyszyć dzieciom i przyglądać się, jak sobie radzą na śliskim lodzie. Henrik na pewno się ucieszy, że będzie miał z kim pojeździć. Tylko musimy się ciepło ubrać, włożyć czapki i ciepłe buty, żeby móc chwilę na nich popatrzeć.

Księżniczka na lodzie? Czy jej córkę czeka kariera łyżwiarki figurowej? Titti przytupuje i macha rękami, stoi razem z Maj obok wału śniegu. Obie mają na sobie futra, Henrik pokazuje Lassemu

sztuczki z kijem do bandy. Niektórzy chłopcy pędzą jak szaleni, Titti dopinguje głośno Henrika, Maj nie może się przełamać. Czy Anita nie poczułaby się zawstydzona, gdyby Maj nagle zaczęła tak pokrzykiwać? Anita dobrze sobie radzi, widać, że całą zimę ćwiczyła, a pod choinkę wybłagała nowe łyżwy. Okazały się co prawda nieco za duże, ale nie chciała ich wymienić. Lasse jeździ trochę gorzej, ale przecież on ma dopiero siedem lat. Od czasu do czasu upada i wtedy płacze. Anita i Ulla-Britt jeżdżą, trzymając się za ręce. Maj czuje, że marzną jej palce u nóg.

Pojedziecie z nami na wieś? Przygotuję fasolkę? Ulla-Britt też może się z nami zabrać? Titti zgadza się, oczywiście, mówi i woła do chłopców, że pora schodzić z lodowiska.

Maj dobrze się czuje? Anita i Ulla-Britt siedzą ściśnięte na tylnym siedzeniu, Lasse siedzi na kolanach Anity. Są szczęśliwi, że mają wolne i nie muszą chodzić do szkoły. A Henrik wyrósł na pięknego chłopca, niedługo skończy trzynaście lat, a nadal bawi się z Lassem. Petterson odśnieżył dojazd do domku – co byśmy zrobili bez pomocy miejscowych, mówi Titti poważnie, to prawda, ale też Georg chyba nieźle mu płaci? Maj podejrzewa, że Pettersonowi zależy na dodatkowym zarobku. Świeży śnieg wygląda tak ładnie, leży na gałęziach drzew i choinkach, które nabierają łagodniejszych kształtów. Razem wynoszą z samochodu kosz z jedzeniem, Titti ma w bagażniku skrzynkę pomarańczy. Że też nie zabrałam niczego ze sobą, martwi się Maj, gdybym wiedziała, coś bym upiekła… Ale Titti kręci przecząco głową, bagatelizuje to i mówi, że teraz muszą coś zjeść. Siadają przy dużym stole w kuchni, Titti nakłada fasolę na talerze. W przeciwieństwie do Maj okazała się przewidująca i ugotowała też makaron, który teraz podaje dzieciom do mięsa – jaki piękny obrazek, dzieci siedzące obok siebie na ławie przy stole. Potem semle, jak zawsze we wtorek zapustny, i gorące mleko. Policzki dzieci robią się czerwone. *Tam siedzą twoje dzieci, Maj*.

Gdy wychodzą się bawić, Titti i Maj mogą wypić spokojnie kawę i ogrzać się w cieple kuchenki. Żadnego lęku, pośpiechu? Nie, Maj

siedzi i rozkoszuje się papierosem. Nagle Titti kładzie dłoń na dłoni Maj: pamiętasz, jak przyjechałyśmy tu na spacer tuż przed urodzeniem Anity? Nie powiedziałaś mi, że zbliża się termin porodu, niewiele brakowało, a przyszłaby na świat tutaj, na tej podłodze. A teraz Anita jest już dużą dziewczynką, a ja wkrótce skończę pięćdziesiąt lat – niewiarygodne, że nagle człowiek jest już stary… chociaż w środku, Maj, wewnątrz ja nadal czuję się małą dziewczynką.

Po chwili Titti wstaje, wychodzi na dwór i siada w słońcu na sankach. Woła do dzieci, że dla chętnych są pomarańcze. Długie niebieskie cienie na białym tle. Maj zamyka oczy, czyżby słońce tak mocno grzało? Kiedy otwiera powieki – przykłada rękę do oczu, chroni je przed światłem – widzi, jak dzieci brną przez śnieg, słyszy, jak się śmieją, mamo, mamo, możemy urządzić tu moje urodziny, woła Anita z daleka – Maj przytakuje. *Te śmiechy znaczą chyba, że moje dzieci są szczęśliwe, prawda?*

95

OSZUKANY. Czy właśnie tak czuje się Tomas, kiedy Titti dzwoni do niego do biura i mówi, że Eva i Johan sprzedali dom na wsi jakiejś parze z południa kraju.

Sprzedali? Co ty mówisz? Komu?

Åkerlundom. Tak się nazywają, on jest rewidentem, miał własne biuro, a teraz postanowił przenieść się tutaj…

A ja dowiaduję się o tym, kiedy już jest po wszystkim. Tomas wie, że to nie wina Titti, ale jednak…

Kupiłbyś od nich ten dom? Czy w głosie Titti pobrzmiewa lekka złośliwość? Johan cierpi na reumatyzm, dodaje już nieco łagodniej, a wilgoć nie polepsza sprawy. Ale nie wiem nic dokładnie, mówi, po czym zapada cisza.

Po prostu zaskoczyłaś mnie, odzywa się w końcu Tomas. To nasi najbliżsi sąsiedzi, to ważne, jakich ma się sąsiadów.

Ale Johan i Eva nie są już młodzi, Eva już od jakiegoś czasu narzekała, że trudno jej utrzymać dom i dbać o porządek. Ale dzwonię, bo zamierzamy pojechać na wieś na Wielkanoc, może też się wybierzecie? W czasie ferii zimowych było cudownie, żałuj, że nie widziałeś, jak dzieciaki szalały na śniegu. Jak szczeniaczki!

Wielkanoc. Tomas ma zaległości w księgowości i rachunki do zapłacenia. A teraz Wielkanoc… Dobrze, spytam Maj, mówi. Nisko stojące słońce obnaża brudne smugi na szybie, przez okno prawie nic nie widać. Axelsson powinien dopilnować, żeby w biurze panował porządek, tak nie może być.

Cały dzień rozmyśla o Åkerlundach, nowych sąsiadach. Co to za ludzie? Biegły rewident, miał własne biuro. Nic mu to nie mówi. Kiedy opowiada o tym po powrocie do domu, Maj uznaje, że to

ciekawe. I miłe. Przecież nie utrzymywali bliskich kontaktów z Evą i Johanem, rzadko spotykali się w czwórkę, mówi, kiedy nakłada mu na talerz ryż i kawałek gotowanej kury z sosem curry. Gorzej byłoby, gdyby Titti i Georg zdecydowali się sprzedać swój dom. Tak, przytakuje Tomas i w ostatniej chwili powstrzymuje się przed stwierdzeniem, że kura jest sucha. Sos za to smakuje wyśmienicie. Lasse i Anita chcą wiedzieć, czy Åkerlundowie mają dzieci, ale na to pytanie Tomas nie potrafi odpowiedzieć. Dodaje natomiast, że Titti proponuje, żeby spędzili Wielkanoc razem na wsi. Maj nie wydaje się entuzjastycznie nastawiona do pomysłu, mówi, że Wielkanoc na wsi to nie to samo, co w mieście. Tomas wypija mleko, odstawia szklankę zbyt zdecydowanym ruchem, uderza nią o blat…

Chcę na własne oczy zobaczyć, co to za ludzie, więc jeśli o mnie chodzi, to spędzę Wielkanoc na wsi.

Boże drogi. Tomas rzucił, że spędzi Wielkanoc w domu na wsi, a teraz poszedł na spacer do Ås, czy zdaje sobie sprawę, że będzie musiał stamtąd wrócić? Dlaczego tak się zdenerwował? Rzeczywiście jest zły, w głowie kłębią mu się różne myśli, zastanawia się, co powie Evie i Johanowi, kiedy spotkają się następnym razem. Gdyby zawczasu wiedział, że Johan ma kłopoty z reumatyzmem i nie daje już rady, gdyby wtajemniczyli innych w swoje plany. Może on i Georg zaproponowaliby im pomoc w cięższych pracach na działce? A dzieci? Czy Gunilla i Arne nie chcieliby, żeby dom został w rodzinie? W Ås dużo się buduje, Tomas dotarł już niemal do Själevad. Małe domki, nieduże wille, na niewielkich działkach. Własne, na własnej ziemi. Zaraz zapadnie ciemność. Ma przed sobą jeszcze wiele kilometrów, zanim wróci do miasta.

96

I TAK ZACZYNAJĄ SPĘDZAĆ ŚWIĘTA i NIEDZIELE NA WSI. Zaraz po Wielkanocy Tomas oświadcza, że nie będą przyjmowali zaproszeń na kolacje w soboty czy niedziele, żeby móc spędzać koniec tygodnia w Sillviken. Przyjeżdżają tu nawet w wieczór Walpurgi. Maj grabi żwirowe alejki, żeby było ładnie. Jesienią starannie wszystko sprzątnęli, więc nie ma dużo pracy. Ale widok o tej porze roku nie jest imponujący. Wszystko nabierze uroku, kiedy zrobi się zielono. Tomas twierdzi, że na to nie trzeba będzie długo czekać, dni są wyjątkowo ciepłe jak na tę porę roku.

Czy Anita nie powinna już wrócić? Spytała, czy może iść sama do Åkerlundów, kiedy zauważyła, że są u siebie. Tomas pomaga Georgowi, zbierają razem chrust na wieczorne ognisko. *Jutro, pierwszego maja, mama i tata wybraliby się oglądać pochód*. Maj nie odezwała się do Ragny. A przecież siostra zapraszała ich do swojego domku letniego w Enköpingu. Dlaczego Anity tak długo nie ma? Lasse poszedł z Tomasem. Maj nie lubi zostawać sama w domu, kiedy są na wsi. W krzakach coś szeleści, gałęzie trzeszczą, to budzi w niej lęk. Nie będzie przecież pić sama popołudniowej kawy, tym bardziej że upiekła ciasto migdałowe z polewą, które smakuje niemal tak dobrze jak ciasto ciotki Betty. Że też nie zdobyła się na to, żeby wysłać jej chociaż kartkę. *Narzekasz, że jesteś samotna, a jak sama postępujesz z innymi?*

Åkerlundowie przejęli już domek. Maj jest podekscytowana, nowi sąsiedzi pochodzą ze Sztokholmu, a w każdym razie gdzieś z południa kraju. Ona na pewno z samej stolicy, on chyba z Fagersta? Zawsze elegancko ubrani. W Wielkanoc przyszli do nich i się przedstawili, sprawili dobre wrażenie. Tak się chyba mówi, prawda? Są pewne wzorce. *Czarujący, uroczy, sympatyczni, wyniośli,*

ważni, dystyngowani. *Prostacy, niechluje albo po prostu nie nasz sort?* Jednak Maj jest przede wszystkim zadowolona, że są raczej w jej wieku niż w wieku Tomasa. Pani Åkerlund, Charlotte – czy Lotten, jak prosiła, żeby się do niej zwracać – urodziła niedawno bliźnięta, więc ma co robić. Ale nie wydają się sztywni. Kiedy przyszli w odwiedziny w Wielkanoc, pan Åkerlund wypił kieliszeczek, nie ma się czemu dziwić. Kieliszek do jajek z kawiorem i klopsików. Chociaż szkoda, że nie są abstynentami jak Sundmanowie. Będzie trzeba im wytłumaczyć, dlaczego Tomas nie pije, a Maj owszem, od czasu do czasu. *Nie zamierzam rezygnować*. Czy to nie egoistyczne? Dlaczego miałaby sobie odmawiać kieliszka wermutu, kiedy Lotten przyjdzie w odwiedziny i usiądą razem na werandzie? Też chce się poczuć swobodnie, na luzie.

Maj opiera się o grabie, wyciąga prawą rękę, prostuje się, zgina, po czym schyla się i przenosi stertę liści na taczkę, kiedy znów się prostuje, nadal nie widzi ani Tomasa z Lassem, ani Anity. Że też Anita sama z własnej woli zaproponowała, że pomoże przy bliźniakach! Jeśli ciocia Charlotte będzie chciała odpocząć, mogę zabrać je na spacer w wózku, powiedziała, kiedy spotkali się tydzień temu przy pomoście. Maj musi być dumna z takiej córki, powiedziała Charlotte, a ona tylko się uśmiechnęła. Nie spodziewała się tego po Anicie. Zawsze myślała, że to jej wina, że Anita jest taką **introwertyczką**, jak mówi Nina, i zawsze wtedy dodaje, że ma to po niej, po niej i po mamie Tomasa. Starsza pani była introwertyczką? Titti natomiast zawsze podkreśla, że Anita jest **mądrą** dziewczynką. Dojrzałą. Dziwne słowo w odniesieniu do dzieci. Maj kojarzy się raczej z serem, ser może być dojrzały i… przychodzi jej do głowy jeszcze coś, ale szybko przegania tę myśl. Dobrze wie, jak dziecinna potrafi być Anita. Nawet jeśli – rozmawiając z Titti i ciotkami – wysławia się bardzo **dojrzale** jak na swój wiek. Nikt nie wie, że czasem bywa trudna. Tomas twierdzi, że nie muszą martwić się dziećmi. Lasse ma mnóstwo kolegów, natomiast Anita jest zdolna, nauka przychodzi jej z łatwością. Trochę szkoda, że jest dziewczynką, po co dziewczynce głowa do nauki? Jaki mężczyzna zechce kobietę, która będzie mądrzejsza od… kobieta powinna być *miła, ładna, schludna, zadbana, praktyczna,*

gospodarna, szczupła, zręczna, uczuciowa, wierna. Naturalnie nie każda młoda kobieta może się pochwalić tymi wszystkimi zaletami. Oczywiście kobieta może pracować, może być nauczycielką, pielęgniarką, rehabilitantką, dietetyczką, położną, sekretarką, telefonistką, sprzedawczynią, fryzjerką, bibliotekarką, a nawet aptekarką. Ale Anita wciąż jeszcze jest dzieckiem. Jeszcze ma czas na takie decyzje.

Może chyba pójść do Åkerlundów? Spytać o Anitę. Sprawdzić, czy przypadkiem nie przeszkadza Charlotte? Może Lotten wcale nie chce, żeby Anita spędzała u niej tyle czasu? Czy Maj powinna zabrać ze sobą koszyk z kawą i ciastem? Czy nie byłoby to miłe? A może zbyt nachalne? Odstawia grabie do szopy, wraca do domu. Na dole znajduje szminkę i róż, przeciąga szczotką po włosach, które są nieco za krótkie po ostatniej trwałej. *Uśmiechnij się, Maj!* Tak, z tym radosnym uśmiechem może teraz udać się do Charlotte. Zmienia jeszcze buty, wkłada te nowe, na obcasach. Już z daleka widzi, że Charlotte też coś grabi. Dziwnie się czuje, wręcz nieprzyjemnie, kiedy przekracza granicę działki – sytuacja była inna, kiedy dom należał do rodziny. Lotten – chyba tak powinna się do niej zwracać, skoro sama o to prosiła – jest elegancko ubrana, ma na sobie bluzkę, sweterek i szeroką spódnicę do kolan, właściwie wygląda nieco dziecinnie, do tego jeszcze tenisówki i skarpetki. Ale w pasie jest już szczupła. Włosy ma związane elegancką chustką, dobrej jakości. Anity ani bliźniaków nigdzie nie widać.

Co za pogoda na Noc Walpurgi, mówi Maj tak głośno, że Lotten aż się wzdryga. Ale się przestraszyłam, mówi, zdejmuje rękawiczkę, podaje Maj rękę, jest ciepła, nieco wilgotna. Chcieliśmy jak najszybciej się tu przenieść, wyjaśnia.

Powiedz, jeśli moja córka ci przeszkadza, wchodzi jej w słowo Maj. Przeszkadza? Lotten wydaje się szczerze zdziwiona. Cieszę się, że ktoś chce mi pomóc. To urocza dziewczynka.

Jest urocza, jeśli chce, mówi Maj i natychmiast tego żałuje. Dlaczego nie może pozwolić, żeby Anita w oczach Lotten była urocza? Lotten udaje, że nie słyszała ostatniego zdania, mówi, że Anita będzie u nich zawsze mile widziana i może przychodzić, kiedy

tylko zechce. Ale – dodaje – musicie na nią uważać, bo ani się obejrzycie, a ustawi się do niej kolejka kawalerów!

Anita jest bardzo nieśmiała, mówi Maj, i dziecinna, nie interesuje się takimi sprawami.

Lotten zaczyna się śmiać i w tym momencie pojawia się Anita z wózkiem. Jest zawiedziona, kiedy dostrzega Maj? Być może. Maj mówi, że chciała sprawdzić, co się z nią dzieje, zastanawia się chwilę i dochodzi do wniosku, że tak naprawdę to wcale nie minęło tak dużo czasu od wyjścia Anity z domu. *Wolałabyś mieć taką mamę jak Lotten?*

Przychodźcie, kiedy będziecie miały ochotę, mówi Lotten i klepie Anitę po policzku, następnym razem poczęstuję was sokiem i kawą.

Tym razem też mogła to zrobić, szepcze Maj, kiedy już odeszły kawałek. Chciała, ale podziękowałam, może nie wie, że trzeba gości namawiać. Maj chwyta się Anity – lekko się zatacza, chodzenie po nierównym trawniku w butach na obcasach nie jest łatwe, ale Anita przezornie milczy. Oczywiście, że wygodniejsze byłyby tenisówki albo kalosze. Teraz to do niej dociera.

Jakie szczęście, że nie mamy w domu bliźniąt, nie znalazłabyś chwili spokoju, żeby sobie poczytać czy porysować. Anita dalej milczy. *Powiedz coś.*

Myślisz, że tata i Lasse nazbierają dość chrustu i gałęzi na ognisko? Na wieczór przygotowałam kiełbaski, a na noc słodycze.

Anita kiwa głową, ale nie patrzy na Maj.

97

NIECIERPLIWI SIĘ. Spogląda na okna ich mieszkania, nie dostrzega Maj. Lasse i Anita siedzą na swoich miejscach na tylnym siedzeniu, ale lada moment może dojść do wybuchu, Lasse skarży się, że boli go noga, a Anita musi skorzystać z toalety, Maj, chodź już, proszę. Dlaczego to musi być takie skomplikowane? Jadą na wakacje do Norwegii, Tomas mówił, że chce wyjechać wcześnie. Odważy się zatrąbić? Zaczyna być zły. W lipcu miasto jest opustoszałe, na balkonach nie widać sąsiadów, na zewnątrz budynku też nie, ale gospodarz domu jest na miejscu. Wyraźnie dał do zrozumienia, że nie życzy sobie żadnych hałasów i biegania po schodach. Tomas wie, że kiedy Lasse idzie na górę, to zawsze go słychać, ale czy to naprawdę komuś przeszkadza… Pójdzie na górę i sprawdzi, czy wszystko w mieszkaniu jest w porządku, ale dopiero kiedy przyjdzie Maj. Nie żeby jej nie ufał, ale chce się upewnić, że żaden kran nie został niedokręcony, że nie cieknie z lodówki, bo ktoś przypadkiem zostawił niedomknięte drzwi. Trondheim, Røros, zamierzają odwiedzić te piękne miejsca, po sąsiedzku, zamieszkają w hotelu albo pensjonacie w górach. Tomas zrezygnował z tygodnia w domu na wsi, z motorówki i spacerów, chce spędzić ten czas razem z rodziną, chce, żeby Maj mogła odpocząć. Będą jadać poza domem! Kiedy Maj w końcu się pojawia, ma zaczerwienione policzki. Jest ładnie ubrana. Najwyższa pora, mówi Tomas, nie potrafi się pohamować – musiałam posprzątać po śniadaniu, tłumaczy Maj. Tomas idzie pospiesznie na górę, wchodzi lekko zdyszany do cichego mieszkania. Widzi, że wszystko lśni, Maj nie będzie musiała się wstydzić, nawet jeśli pani Kallander będzie musiała wyrzucić coś do wiadra ze śmieciami. Tomas stąpa ostrożnie, żeby nie naruszyć starannie wyczesanych frędzli przy dywanie.

Będziesz pilotem, mówi i podaje jej mapę. Sam siada za kierownicą. Ale do Trondheim prowadzi tylko jedna droga, przez Östersund, wtrąca Maj. Tomas próbuje się uśmiechnąć, mówi, że podczas każdej dłuższej podróży samochodem potrzebny jest pilot.

Kiedy w końcu zostawiają za sobą Åsberget i Varvsberget, Tomas zaczyna się intensywnie zastanawiać, co powinien zrobić, żeby wakacje przebiegły spokojnie. Maj nie chce nocować w Östersund. Mówi, że nie musi zwiedzać miasta, poza tym już kiedyś tu byli. Mogą zatrzymać się u Jana i Anny-Britty w Stugun, nie ma nic przeciwko temu, ale nie powinni tam nocować, Maj nie zamierzała zabierać ze sobą prześcieradeł i ręczników, skoro mają mieszkać w pensjonacie. Ale zachwyca się piękną okolicą wokół jeziora Sidensjö. Dlaczego nie chciałeś tu przyjechać, pyta. Miejscowe drogi nie są najlepsze, odpowiada Tomas i nagle skręca kierownicę tak, że lądują w rowie… Nie, nic takiego się nie dzieje, ale właśnie takie obrazy przychodzą Maj na myśl, nie ma nad nimi kontroli. Dlaczego Tomas się denerwuje? Nigdy nie bał się jeździć samochodem. Co prawda Lasse już zaczął marudzić, pyta, kiedy będą na miejscu, ale robi to chyba po części dla zabawy. Nie muszą się spieszyć, no, może trochę, nie powinni przyjechać za późno. Tomas patrzy na jeziora, góry, na kozły do suszenia siana. Ale są w głębi lądu i tego nic nie zmieni. W Sollefteå zatrzymują się na rynku i kupują hot dogi. I lody. Tomas patrzy, jak Maj pochłania swój rożek, i ma ochotę się roześmiać. Wygląda tak dziewczęco, wzruszająco, Lasse i Anita nie kłócą się, są skupieni na jedzeniu lodów. Właściwie powinni tu przenocować. Nie, Tomas też chce jechać dalej. W Sollefteå nie czuje się dobrze. Z powodu wojska? A może nękają go wspomnienia wizyt u rodziny Astrid, w domu pana stomatologa? Sądził, że jego dorosłe życie będzie związane właśnie z nimi. Cieszy się, że tak się nie stało? Może Sten i Astrid mieszkają gdzieś w pobliżu rynku? Nigdy do niej nie napisał. Słyszał od Georga, że wróciła do domu.

Czy Maj docenia swoje wakacje? Jest odprężona, ma pogodne spojrzenie, Tomas widzi to, kiedy od czasu do czasu spogląda

w lusterko – uśmiecha się? Ale miejscowe drogi rzeczywiście są kiepskie. Cały czas prowadzi skupiony, musi bardzo uważać. Konie, rowerzyści, traktory… na szczęście jest trzeźwy. Ale spał niespokojnie. Czy Maj chciałaby spędzać tu lato? Nie lubi morza. Kiedy powiedział jej o planach wyjazdu do Grisslehamn, nie zareagowała entuzjastycznie. I chyba miała rację, twierdząc, że Røros bardziej się różni od Roslagen, które przypomina wybrzeże Ångermanland. No i Trondheim, Nidaros. Ładnie tu, mówi, a Maj przytakuje, gospodarstwa są duże. Wychodzi z ciebie chłopka, żartuje Tomas, miałabyś kim rządzić. Maj odpowiada krótko, że w Jämtlandii jest wystarczająco dużo dobrych farmerów. Co Maj ma przeciwko chłopom? *Chodzi o brud, Tomasie. Maj unika brudu. Nie chce słyszeć, że pachnie wsią, nawozem, stajnią. Muchy i śmieci*. Ale wśród ludzi na północy są też rybacy, właściciele stoczni, marynarze, Norwegia nie jest przecież tylko krajem chłopów.

98

TAK, MAJ ROZKOSZUJE SIĘ PODRÓŻĄ. Zawsze będzie lubiła podróże samochodem – kiedyś zacznie za nimi tęsknić – to miłe uczucie, kiedy można oprzeć się wygodnie i wyglądać przez okno. Być zdanym na drugą osobę, oddać się jej… władzy? W pewnym sensie tak. Kręte, dziurawe po zimie drogi, Tomas, jadąc do domku letniego Jana i Anny-Britty, stara się oszczędzać silnik. Prowadzi spokojnie, nie ryzykuje. Maj może spokojnie oprzeć głowę o zagłówek, od czasu do czasu odwraca się do dzieci, daje im owoce, coś do picia, cukierki, a potem serwetki, żeby wytarły lepkie palce. Nie śpi, chociaż zdarza jej się zdrzemnąć. Tak, jest zmęczona. Boli ją dolny odcinek kręgosłupa i mięśnie nóg. Bała się, że w ogóle nie uda im się wyjechać. Chciała zostawić mieszkanie w nieskazitelnym stanie, zgromadziła wszystkie rośliny doniczkowe w kąciku jadalnym – opróżniła lodówkę i spiżarkę z rzeczy, które mogłyby się popsuć – no i pakowanie… Nie ma wprawy w pakowaniu. Wyjazd na wieś to jedno, jeśli czegoś się zapomni, zawsze można wrócić, ale co ma wziąć ze sobą rodzina, która wyjeżdża na tydzień do pensjonatu w Norwegii? Może padać deszcz, wiać wiatr, może świecić słońce, będą jeść w restauracji, wędrować, kąpać się. Muszą być eleganccy, przygotowani na każdą okoliczność, a Maj nie chce brać za dużo rzeczy. Jakby się bała, że w hotelu uznają, że mają za dużo bagażu. Nie chce też pokazać, że nie mają doświadczenia w tym względzie. Gdzieś przeczytała, że należy pakować się rozsądnie i praktycznie. Tomas sam spakował swoje rzeczy, książki, lornetki, parę eleganckich butów i buty do wędrówek – o których Maj mu przypomniała. Siebie i dzieci spakowała sama. Poza tym opracowała harmonogram, dzięki któremu udało jej się posprzątać mieszkanie: po kolei uporządkować wszystkie pokoje, zgarnąć czyste ubrania,

zanim Anita i Lasse zdążyli je pobrudzić, wszystko wyprasować, złożyć, żeby spodnie męża zachowały kanty, nie chce przecież, żeby Tomas wyglądał niechlujnie, nieporządnie. Więc teraz jest zmęczona i ma prawo tak się czuć. Perspektywa spotkania z Janem i Anną-Brittą niezbyt ją cieszy. *Weź się w garść.* Bądź miła. Tak rzadko spotyka się z braćmi, to niedobrze. Jan wspominał, że zaprosi też Stiga i Per-Olofa. Maj czuje, że pieką ją oczy. Może to z przeciągu? Powinni chyba trochę podkręcić szybę. Jęczmień, kręcz karku… nie, nie będzie się przejmować. Przecież są **wakacje**. Tomas zabrał ich w podróż. *Gdyby tak mama z tatą mogli podróżować*. Nie tylko do Sary i Knuttego czy ciotki Fridy w Gäddede. Ale jeśli jeździ się z wizytą, ma się zobowiązania towarzyskie. Chyba że mieszka się w hotelu, wtedy nie ma się żadnych zobowiązań. Płaci się i jedzie dalej.

Zatrzymamy się w Åre? Może spotkasz dawnych znajomych w Grandzie? Tak! I natychmiast – nie. O czym Maj miałaby z nimi rozmawiać? Nie sądzi, żeby któraś z dziewcząt nadal tam pracowała. A Holger, byłoby zabawnie, gdyby na niego trafili, to nigdy nie było nic poważnego, *ale pozwoliłaś mu się pocałować*. To było, zanim związała się z Erikiem, w tamto pierwsze lato naprawdę nie była w nim **zakochana**. Jego zranione spojrzenie. Jakby mu coś obiecała. Nie chcesz mi pokazać Åre? Tomas kładzie rękę tuż nad jej kolanem. Możemy wybrać się tam na narty, nawet późną wiosną, ale teraz obiecaliśmy Janowi, że go odwiedzimy, a wszystkiego nie zdążymy objechać… Czego Tomas chce się dowiedzieć, co chce zobaczyć? Ma mu opowiedzieć, jaka to była beznadziejna praca? Kierownik sali, kucharz, kelnerzy… pomagała w kuchni. Była… uczennicą. To brzmi lepiej. Oczywiście cieszy się, że mogła poczuć atmosferę takiego miejsca. Ale po co miałaby tam wracać? Żeby pokazać, co osiągnęłaś? Wyszłaś za mąż za mężczyznę, który zabrał cię w podróż samochodem, a na tylnym siedzeniu siedzi dwójka waszych ślicznych dzieci. Pewno nawet cię nie pamiętają. Maj Olausson. Po mężu Berglund. Pierwszy raz pracowała tu latem tysiąc dziewięćset trzydziestego czwartego roku. Pewnie pomyśleliby, że chcemy zostać zaproszeni na obiad albo przynajmniej zjeść po korzystnej cenie.

Nigdy nie byłam w Stugun, to domek Anny-Britty… Maj milknie. Tomas zatrzymał się. Ma przed sobą mapę, mówi, że to Maj powinna znać ten teren. Dochodzi trzecia. *Uspokój się.* Tomas jest zdenerwowany, niecierpliwi się. *To ty nalegałeś, żebyśmy zajechali do nich na kawę. Ja nie chciałam się zatrzymywać*. Gdzie jesteśmy, pyta Tomas, rozgląda się, wokół jest pustka. Jedź, tato, prosi Lasse, Tomas uspokaja go, *wakacyjne podenerwowanie*, po co tu stoimy, pyta Maj cicho. Razem studiują opis drogi. Jan mówił, że jeśli zobaczą biały domek po lewej stronie, to będzie to znaczyć, że pojechali za daleko. Tomas zawraca, po chwili na drodze pojawia się Jan na rowerze. Zabłądziliście, pyta, macha do dzieci i rusza przed nimi.

Czy Anna-Britta jest spięta? Na biodrze trzyma Dana, chłopiec nie chce jej puścić, nawet kiedy siadają do stołu. Może usiądziesz u cioci na kolanach, zachęca go Maj, ale malec tylko jeszcze bardziej wczepia się w matkę. Jan, mówi Anna-Britta cicho. Jan zaczyna podawać do stołu, Anna-Britta tłumaczy się, *też byś się tłumaczyła*, kawa wyszła za słaba, a bułeczki nie urosły, są płaskie i blade – jakby były chore – mówi nagle. Ale Maj chwali kanapki z serem z serwatki, poza tym ma ze sobą babkę marmurkową, Jan i Tomas częstują się, ale nic nie mówią. Anna-Britta stwierdza, że nie trzeba było nic przywozić, a Anita pyta cicho, kiedy ruszą dalej. Maj robi surową minę, ale wszyscy są zgodni, że nie powinni przekraczać granicy za późno, poza tym w hotelu czeka na nich kolacja. W kuchni – Maj zanosi tacę z brudnymi naczyniami – Anna-Britta zwierza się jej, że spodziewa się maleństwa, w listopadzie przyjdzie na świat braciszek Dana, czuje, że to będzie chłopiec… Czy Maj powinna jej pogratulować? Tak, oczywiście, jedno po drugim, będziesz miała to za sobą, ale my bardzo chcemy mieć drugie dziecko, przerywa jej Anna-Britta. Maj nie to miała na myśli. Na pewno? Przecież nie może jej powiedzieć, że będzie jej trudno, skoro mały Dan jest tak do niej przywiązany… Jan pokazał Tomasowi i dzieciom domek gościnny, który właśnie zaczął budować, chwalą konstrukcję i wiązary dachowe. Zdolny jesteś, braciszku, mówi Maj szczerze, *jak mało*

o sobie wiemy. No, pora na nas, oświadcza Tomas. Pozdrówcie Stiga i Per-Olofa, prosi Maj, no cóż, Stig właśnie się zakochał, a Per-Olof pojechał z Solveig w góry, na ryby.

99

TOMAS CZUJE SIĘ ZMĘCZONY jazdą. Podróż samochodem zajęła im więcej czasu, niż się spodziewał. Kiedy wreszcie wjeżdżają do Trondheim i zaczynają szukać hotelu, niemal wpada w panikę. Plątanina ulic na mapie… nie może się zorientować, gdzie się znajdują. Może ma nieaktualną mapę, co się z nim dzieje? Maj zadziwia go, kiedy niewiele myśląc, zatrzymuje przejeżdżającego obok rowerzystę, mężczyzna hamuje, rower przechyla się na bok. Jest pijany? Tomas ma zapisany adres hotelu. Mężczyzna przygląda się kartce, coś im pokazuje, wykonuje jakieś ruchy, tłumaczy, Maj się śmieje, mężczyzna odjeżdża, macha dzieciom na pożegnanie. No to jak mamy jechać, pyta Tomas. Maj twierdzi, że w kierunku fiordu, a potem skręcić w lewo. W kierunku fiordu i w lewo. Co to znaczy? Tomas czuje, że zaczyna się pocić. *Marzy mu się szklaneczka grogu, odprężająca szklaneczka w pokoju hotelowym*. Nie, do diabła! Musi sobie poradzić. Zawiezie ich do poleconego im miłego hotelu. Nie do hotelu Britannia, do skromniejszego, ale bardziej przyjaznego rodzinom. Poda Maj ramię i pójdą coś zjeść w hotelowej restauracji albo poproszą personel o polecenie im jakiegoś eleganckiego lokalu. Żeby Maj nie musiała się trudzić przygotowywaniem śniadań, obiadów. Tylko najpierw musi ich tam dowieźć.

Jak tylko dotrą do hotelu, natychmiast się położy, musi odpocząć. Ale okaże się to niemożliwe. Anita i Lasse biegają podnieceni między ich pokojem a pokojem rodziców, chcą im wszystko pokazać, Maj uznaje, że pokój dzieci jest przyjemniejszy niż ich, jaśniejszy, i nie docierają do niego zapachy z kuchni. Tomas rozsuwa zasłony, otwiera okno, musi wziąć się w garść. Może wypije szklankę piwa?

W końcu jest na urlopie. Maj na pewno go powstrzyma, jeśli będzie się chciał posunąć za daleko.

Maj przeciąga się przed lustrem, ziewa, mówi, że siedzenie w samochodzie rozleniwia, Tomas stoi obok, tak blisko, że w każdej chwili może ją objąć, dotknąć jej piersi… Chyba nie miałaby nic przeciwko temu? Patrzy na jej twarz w lustrze. Nagle drzwi się otwierają, Tomas cofa się, do pokoju wpada Lasse, który koniecznie musi im coś powiedzieć. *Spokojnie, Tomasie. Jesteście na wakacjach. Odpręż się*. Teraz przydałaby się szklaneczka wermutu, mówi Maj, kiedy dzieci wróciły już do siebie, Tomas wzdryga się, Maj zwykle nie… Żartowałam, dodaje Maj pospiesznie i zaczyna wieszać koszule i sukienki na wieszakach.

100

CO TO ZA PROBLEM rozpakować kilka rzeczy. Maj chce zatrzeć ślady poprzednich gości. *Hotelowa zasada anonimowości*. Chce wierzyć, że pokój jest wyłącznie jej. Ale nagle gładko zasłane łóżka stają się w jej oczach naznaczone ciężkimi spoconymi ciałami. Kochającymi się ciałami? Nie. Oczywiście pościel i ręczniki zostały wymienione, umywalka jest lśniąco biała. Tapeta nieco za ciemna, podobna do tej, którą tata wykleił pokój w domu. Na pewno nie znalazłaby śladów kurzu. Tylko zapach dymu papierosowego psuje nieco obraz.

Lasse i Anita dostali pokój obok. Chyba z lepiej funkcjonującą wentylacją. Taniej byłoby, gdyby do ich pokoju wstawiono dwa dodatkowe łóżka, ale Tomas uznał, że wezmą dwa oddzielne pokoje. Maj zażądała, żeby były na tym samym piętrze, najlepiej obok siebie, żeby dzieci mogły przyjść do nich, jeśli obudzą się w nocy. Tomas płaci za wszystko. Stać ich na to. Dzieci wyglądają na zadowolone. Szczęśliwe. Maj przypomina im, że zostaną tu tylko dwie noce, potem jadą do Røros. Tomas zaplanował pobyt tak, żeby nie musieli wymeldowywać się już następnego dnia. No i mogą spokojnie zwiedzić miasto. Jeśli się zmęczymy, wrócimy do hotelu i odpoczniemy, powiedział, dzieląc się z nią swoim pomysłem. Tak, ale chyba to **ekstrawagancja**. Maj chętnie wyciągnęłaby się na łóżku. Nie powinna była mówić, że ma ochotę na drinka. Nie będzie przecież pić sama, *Titti i Georg na pewno wypiliby po drinku przed obiadem*. Anna i Bertil zadowoliliby się kawą, Maj zaczerpuje powietrza, dobrze będzie coś zjeść. Placki z mięsem, dorsz po norwesku, jagnięcina z kapustą. Czegoż to Norwegia nie ma do zaoferowania?

Następnego dnia Maj narzeka, że obtarła sobie pięty. Oczywiście powinna była wziąć wygodniejsze buty. Wędrują ulicami, a ona już po chwili czuje, jak buty zaczynają obcierać jej nogę nad piętą i po zewnętrznej stronie stopy, gdzie skórzana krawędź wrzyna się w stopę. Momentami przestaje słuchać wykładu Tomasa, który opowiada o stylach architektonicznych, o historii chrześcijaństwa, o pielgrzymujących wiernych, o sporach językowych, te wydają mu się szczególnie interesujące, nowonorweski ma wiele wspólnego ze szwedzkim, a duński wywarł silny wpływ na język elit… *Duńskie wpływy!* W Szwecji ludzie chyba lepiej się ubierają. Na pewno? Nie, w Trondheim ludzie na ulicach są dobrze ubrani. Ale nie wszyscy są blondynami i mają jasną cerę. Większość jest opalona, w końcu już koniec lipca. Ludzie wyglądają zdrowo. Berglundowie mogą swobodnie uchodzić za taką zdrową norweską rodzinę. Tomas, wyprostowany, ze złocistą opalenizną, Anita ze złocistymi pasemkami, Lasse ze swoją śniadą cerą i Maj ze świeżą trwałą, która dobrze zniosła podróż, poza tym nie jest już chuda jak patyk. Za pieniądze z zasiłku na dzieci kupiła im wiosną nowe ubrania, zabrała do fryzjera, kilka razy wybrali się też do kina. *Tarzan* podobał się im wszystkim. Czasem korci ją, żeby uszczknąć parę koron z zasiłku na własne wydatki. A jeśli trzeba będzie dowieść, na co przeznaczyło się pieniądze? A co z wydatkami na jedzenie? Dzieci i tak muszą jeść. Poza tym mają tylko dwójkę, nie całą gromadkę. A Tomas nigdy nie oszczędzał na jedzeniu. Ale mimo wszystko… Może sobie pozwolić na drobne zakupy w Trondheim bez proszenia Tomasa o pieniądze. Nie musi tłumaczyć się z wydatków… skarpetki, bluzki, bielizna, kosmetyki – no i oczywiście mydło, szampon, proszek do prania. I prezenty, kiedy idą w gości. W tym wypadku Tomas miewa wątpliwości. Nie żeby dokładnie sprawdzał rachunki, tylko czasem stwierdza, że dużo wydają, utrzymują mieszkanie, dom na wsi. Maj uznała, że to ona ma dysponować dodatkiem na dzieci. A gdyby tak wprowadzono dodatek na żonę? Albo żeby część zarobków męża przypadała żonie. Anna opowiadała kiedyś, że jej siostra, Karin, musi tłumaczyć się mężowi ze wszystkich wydatków, przedkładać mu rachunki. Jej mąż uważa, że szasta pieniędzmi, nawet kiedy robi zwykłe zakupy! Były oburzone, obie, i Maj, i Anna.

Maj dodała, że mąż jej siostry, Ragny, zachowuje się podobnie. Ale nie Tomas ani Bertil. A jednak nie jest przyjemnie prosić o pieniądze na ubrania, buty, palta, które są drogie, a przecież ubrania też się niszczą.

Bardzo się starają, wszyscy czworo, żeby się nie sprzeczać. Nawet Lasse wydaje się kontrolować swoje zachowania. A Maj i Tomas szczodrze obdzielają dzieci słodyczami. Zwiedzają katedrę w Nidaros, Tomas chce zobaczyć wszystko, Maj z dziećmi zostawiają go i idą kupić lody. Maj nie wyobraża sobie, że mogłaby zacząć narzekać na obolałe nogi. Ale jakiś cichy głos w jej głowie szepcze: gdybyś tak mogła wyciągnąć je na siedzeniu samochodu. Wystarczy usiąść wygodnie na przednim siedzeniu, oprzeć głowę o zagłówek i można tak spać choćby sto lat. Ale oczywiście nic z tego. Po powrocie do hotelu Maj przebiera się do kolacji, przeciąga usta szminką w nieco jaśniejszym czerwonym odcieniu, który lepiej pasuje do opalenizny, poprawia fryzurę, unosi nieco włosy. Pilnuje, żeby Anita i Lasse mieli czyste ręce i buzie, nie komentuje, że jedzenie było takie sobie – czy ona sama nie gotuje lepiej? – a kiedy po wieczornej wyprawie do przystani jachtowej wracają do hotelu, zaczyna się pakować, żeby jutro zaraz po śniadaniu mogli ruszyć w dalszą podróż.

101

RØROS… kopalnia miedzi i malownicze domki. Wąskie strome uliczki, poczucie czasu, który przeminął. Tomas uważa, że to szalenie interesujące, podczas gdy Maj… Maj próbuje wyobrazić sobie, jak żyło się tu sto lat temu. Ciężkie wełniane suknie, błoto na ulicach, ciemności… Mamy szczęście, że żyjemy tu i teraz, mówi, kiedy opuszczają mroczne niskie pomieszczenie sklepowe z wyrobami z żelaza i wychodzą na słońce. Czuje niemal radosną ulgę, że nie musi chodzić z chustą na głowie i w palcie z samodziału, może pasłaby owce albo kozy, chociaż kopalnia miedzi zapewniła wielu mieszkańcom gminy dobrobyt, oczywiście kopalnię też muszą zwiedzić. Tomas czyta wszystko, co wpadnie mu w ręce, na temat historii miasta, właściciel pensjonatu pożycza mu swoje książki. Kiedy odpoczywają przed kolacją, Tomas czyta na głos fragmenty po norwesku, momentami trudno go zrozumieć. Ale ma rację, że muszą też zwiedzić okolicę, spacer po Røros nie zajmuje dużo czasu. Zabiorę dzieci w góry, będziesz miała kilka godzin dla siebie, mówi. Maj protestuje, dam radę iść z wami. Tomas kiwa głową i dodaje, że muszą też zobaczyć stary kościół z drewnianego gontu, który znajduje się w pobliżu. Pokoje w pensjonacie są jasne, przyjemne. W mieście powstaje duży ładny hotel górski, mający służyć narciarzom, ale tutaj mają wszystko, czego im trzeba. W salonie dla gości jest radio, półka z książkami i grami towarzyskimi. Większość gości jest od nich nieco starsza, ale mieszka tu też kilka zakochanych par bez dzieci. Już po pierwszym dniu Maj stwierdza, że pokój jest ciasny. Dziewczyna, która sprząta, zawsze puka, zanim wejdzie do środka. Maj bez przerwy coś przestawia, sprząta, odstawia na miejsce, a Lasse i Anita ciągle rzucają coś na podłogę. Ubrania, książki, kredki, bloki rysunkowe. Maj ścieli łóżka jeszcze przed

śniadaniem, ściera ze stolików ślady po mokrych szklankach, wiesza ubrania i ręczniki. Usuwa błoto z butów. Wyciera kabinę prysznicową, opróżnia popielniczki. Nawet w pensjonacie m a t k a ma co robić. Przypomina Tomasowi, że w pokojach nie wolno jeść, przestrzega, żeby nie pozwalał dzieciom kruszyć i zajadać się czekoladą, kiedy leżą już w łóżkach.

Podczas któregoś śniadania przy stoliku obok pojawia się miłe małżeństwo z dziećmi. Szybko okazuje się, że to Szwedzi. Kobieta jest dość pulchna, ale pełna życia i radosna, ma na imię Nancy, a jej mąż Harald. Co za przypadek, śmieją się, że właśnie w Røros spotykają mężczyznę z Sundsvall, który ma na imię Harald, to takie typowe norweskie imię. Para ma dwóch synów, chyba dokładnie w wieku Lassego i Anity. Dzisiaj wybierają się obejrzeć kopalnię, wpadnijcie wieczorem na drinka, mówi Harald, a Nancy dodaje szeptem, że u siebie w pokoju chyba mogą wypić szklaneczkę. Maj dziękuje za zaproszenie, jak to miło, mówi. Kiedy wracają do siebie, Tomas milczy. Widać, że nie tracą czasu, mówi Maj, gdybym im odmówiła, mogliby poczuć się urażeni, dodaje. Tomas przeciąga ręką po włosach, zapala papierosa. Jak on ma na imię? Harald? Nie przyjechałem tu, żeby pół nocy gadać z ludźmi z Sundsvall… Ależ, Tomasie, przerywa mu Maj, wydają się bardzo mili. Towarzyscy. I nie musimy wcale siedzieć tam długo. Przez cały dzień Tomas jest bardziej milczący i ponury niż zwykle. Maj zaczyna żałować, że się zgodziła, *przyznaj, że sama masz ochotę na drinka*. Ale na takiego małego. Chce móc się zachowywać normalnie. Jak wszyscy. Nie zamierza się upić, bynajmniej. Ma tylko ochotę wypić małą szklaneczkę, trochę się rozluźnić. Mam wrażenie, że Nancy mówiła, że chodzą po górach, na pewno się nie upijają, mówi Maj cicho, kiedy dzieci ruszają przodem szukać szlaku podczas wędrówki po okolicznych wzgórzach. Świeci słońce, jest gorąco. Z góry widać całą dolinę, miasto, kościół. Ale zimą podczas wojny temperatura spadała tu ponoć do minus pięćdziesięciu stopni. Że też im się chce, mówi Maj i zatrzymuje się, żeby odpocząć, patrzy, jak Anita biegnie, a Lasse ledwie za nią nadąża. Będzie bardzo miło siedzieć ze

szklanką wody mineralnej, mówi Tomas i wyciera chustką spocone czoło. Co innego w większym towarzystwie. Maj bierze głębszy oddech. Mieliśmy obejrzeć jakieś rzeczy ze srebra, podobno ceny są tu bardzo atrakcyjne, mówi.

Czy Harald już zaczął ucztować? Na stoliku leży talia kart, Tomas nie przepada za kartami. Maj daje się czasem namówić na partyjkę i nawet ją to bawi, szczególnie kiedy trudno znaleźć temat do rozmowy. Pomyślałam, że miło byłoby usiąść w salonie, mówi Nancy, ale chyba nie wypada przynosić własnego alkoholu, dodaje nieco zabawnym dialektem sundsvallskim. Harald już się opalił, Nancy też. Oboje mają czerwone twarze, Nancy trochę mniej, bo przypudrowała nieco policzki. Nie zwiedzali kopalni? Podobnie jak Maj i Tomas jechali przez Trondheim, co za jachty w porcie, mówi Harald, a Tomas bierze się w garść i już po chwili rozmawiają obaj o motorówkach, statkach i frachtowcach. Tata zawsze mawiał, że mieszkańcom środkowej Szwecji, a w szczególności mieszkańcom Sundsvall, trudno zrobić dobre pierwsze wrażenie przez ten ich dialekt. Maj jednak uważa, że przesadzał. Harald zaczyna przygotowywać drinki, Tomas odchrząkuje, dla mnie woda mineralna albo oranżada, mówi, mamy pommac, wchodzi mu w słowo Nancy, nie jest taki słodki, dodaje. Synowie Nancy i Haralda chcą wyjść, Nancy proponuje, żeby dzieci poszły razem, pyta Anitę, czy ma na to ochotę. Anita nie jest zachwycona, ale Maj nie reaguje na jej błagalny wzrok, ktoś musi przypilnować Lassego, mówi cicho. Ale przecież nie zostaniecie tu chyba długo. Anita robi niezadowoloną minę i idzie z chłopcami. Lasse też chyba nie ma ochoty na wspólną zabawę. Ale łatwiej jest rozmawiać, kiedy dzieci co chwilę nie przerywają. Lasse wciąż jeszcze pociąga ją za sukienkę. Na zakończenie roku u Anity, niewiele myśląc, podciągnął ją do góry! Nancy i Maj dostają po szklaneczce soku z czymś mocniejszym, po dzisiejszej wędrówce Maj ma sucho w ustach, najchętniej wypiłaby wszystko jednym haustem, ale bierze tylko łyk, ostrożnie. Zdrowie naszych odważnych sąsiadów, mówi Harald, Tomas unosi szklankę. Chyba nie zamierzacie dyskutować o polityce, śmieje się Nancy,

a Tomas dodaje, że jego zdaniem sytuacja podczas wojny dawała powody do niepokoju, te pociągi i transporty rudy. Harald kiwa głową, przytakuje, rządzącym nie było łatwo… Dobrze, że Norwegowie to taki dzielny naród! Kończą dyskusję, Harald pewno jest socjaldemokratą albo popiera partię chłopską, zmieniają temat na bardziej neutralny: zaczynają rozmawiać o nartach. W Örnsköldsvik na pewno jeździ się na nartach, oczywiście, mamy nawet skocznię narciarską, mówi Tomas. Harald i Nancy wolą zjazdy, cudowny sport, wzdycha Nancy, zresztą wydaje się trudniejszy, niż jest w rzeczywistości. Tomas rzuca, że chętnie wybrałby się na dłuższą wycieczkę w góry, ale raczej bez rodziny. Maj tłumaczy, że sama nie uprawia sportów. To nie znaczy, że jest się kimś gorszym, mówi Harald, poważnie. Nie żartuje?

Tomas zapala papierosa. Pozostali idą jego śladem i po chwili palą już wszyscy czworo. Wspaniale, że dzieciaki mogą bawić się na dworze, zwraca się Nancy do Maj, która przytakuje zadowolona, widzi, że w szklankach Haralda i Nancy ubyło trunku, więc chyba może wziąć kolejny łyk. Dwa łyki. Czuje lekki zawrót głowy, jak przyjemnie. Kiedy rozmowa schodzi na pracę, okazuje się, że Harald jest majstrem na budowie, atmosfera robi się nieco sztywna, kiedy Tomas wyjawia, że jest kupcem, a więc przedsiębiorcą, ma własną firmę. Nancy pracuje w sklepie, ale nie na pełny etat, ceni sobie, że może wyjść do ludzi, a Harald nie narzeka. Maj kręci głową, ja jestem gospodynią domową, prowadzę dom. Nagle do pokoju wchodzi Anita, chłopcy najwyraźniej zostali na dworze, są strasznie dziecinni, szepcze do Maj.

102

CZY TO BYŁ DOBRY POMYSŁ, żeby jechać dzisiaj samochodem oglądać drewniany kościół? Maj bolą mięśnie i głowa. Za to Tomas i dzieci tryskają energią. Obudzili się przed siódmą, żeby nie spóźnić się na śniadanie. Spędzili wczoraj miły wieczór z Haraldem i Nancy. Prawda? Pod koniec… no cóż, Tomas zerwał się nieco gwałtownie i stwierdził, że jutro też jest dzień. Może Maj powinna poprosić, żeby zostawili ją dzisiaj w pensjonacie? Mogłaby przespać cały dzień… Kiedy kończą śniadanie, w jadalni pojawia się rodzina z Sundsvall, Tomas dziękuje krótko za wczorajszy wieczór i życzy miłej wyprawy w góry. Musiałeś być taki obcesowy, pyta Maj, kiedy wracają do pokoju, Tomas udaje, że nie słyszy.

Swastyka. Na klapie bagażnika. Widać ją wyraźnie. Cholera! Tomas klnie? Jest rysa? Lakier został zniszczony? Zanim Maj zdąży sprawdzić, Tomas starł już ją dłonią. Ktoś narysował swastykę na zakurzonej klapie samochodu. Lasse pyta podniecony, co się stało. Nie ma się czym przejmować, odpowiada Maj i obejmuje męża. Przepraszam, mówi Tomas, klepie ją po plecach, po prostu jestem zszokowany, kto, do licha… Tutaj? Pewno jakieś dziecko zrobiło sobie żart, widzieliście tu wczoraj kogoś? Anita i Lasse kręcą głowami – oszukują? Podczas jazdy Tomas milczy, nie zagaja rozmowy. Na pytania odpowiada roztargniony, ale nie wydaje się zły – boi się? Przecież to nie twoja wina, pociesza go Maj, kiedy Tomas po raz kolejny pyta, kto według niej mógł to zrobić. Nie moja? – odpowiada. A co ja zrobiłem, żeby pomóc, nie dopuścić do… Przecież nie masz znajomości w rządzie!

Ale Maj też nagle zauważa, że ludzie jakby rzadziej się do nich uśmiechają. Nie chcą ich tutaj? Zdrajcy. Szwedzcy panowie. Bufoni.

Szwecja – starszy brat. Czyżby zrobił to ktoś z personelu? Syn właściciela? Nie wydał im się trochę… dziwny? Może ktoś zauważył, że piliście, mówi Tomas, kiedy zwiedzają kościół. Na dzieciach nie robi szczególnego wrażenia. Ciemność, Maj zwraca uwagę, że chociaż na zewnątrz jest piękny słoneczny dzień, wewnątrz panuje mrok. Jezus wiszący na krzyżu. Maria kołysząca swoje dziecko. *Czy Maria też czasem spotykała się ze swoją Anną?* Piliśmy? Maj protestuje cicho, przecież nie… Na pewno było was słychać. Harald i ty nie oszczędzaliście głosu. Maj chce powiedzieć, że jest niesprawiedliwy. Że nie wolno mu karać jej za to, że sam nie może pić. To mógł być ktokolwiek. Ktokolwiek, Tomasie.

Wyprawa do kościoła okazała się niezbyt udana. Tomas milczy, zamknął się w sobie. Może powinni byli wybrać się gdzieś z Nancy i Haraldem? Ze względu na dzieci. Miałyby się z kim bawić. Głównie Lasse, bo Anita wydaje się zadowolona. Ale podróż była długa, droga trudna, kręta, Lasse i Anita się kłócili. Kiedy zostawiają samochód przed pensjonatem, Tomas ze śmiechem mówi: zobaczymy, jaką wiadomość zastaniemy jutro. Naprawdę myślisz, że jutro to się powtórzy? Lasse marudzi, jest mu gorąco, chce iść się kąpać, Maj ucisza go, tłumaczy, że zaraz będzie obiad. Właściciele pensjonatu są w recepcji, ale nie pytają, czy wycieczka się udała, stoją tylko i bacznie im się przyglądają. Boże, a jeśli swastyka to ich dzieło?

Jest telegram dla pana Berglunda… Mężczyzna nieco niezdarnie wręcza go Tomasowi.

Tomas bierze kartkę do ręki, czyta ją, pokazuje Maj. *Zadzwoń natychmiast do domu. Pilne!* Od Titti… czyżby coś się stało Georgowi? Maj zabiera Anitę i Lassego ze sobą do pustej jeszcze jadalni, siadają przy stole – mój mąż dostał telegram, mówi kelnerce, która podchodzi do nich zdziwiona, w tym momencie w drzwiach pojawia się Tomas. Staje obok niej i dzieci.

Otto, mówi. Umarł dzisiaj w nocy, we śnie.

Co ty mówisz – Otto?

Anita patrzy na niego przestraszona. Tomas bierze dzieci za ręce, patrzy na Maj.

Dzisiaj w nocy, powtarza. Kiedy Sylvia się obudziła… leżał martwy obok niej. Jest od niego sporo młodsza… Zawiadomili już Ellen i Sturego, były jakieś problemy ze skontaktowaniem się z synem…

A firma? *Ale jesteś głupia, Maj!* To pierwsze, co przychodzi jej na myśl?

Tak, firma. Tomas pociera dłonie, jakby chciał je ogrzać. Musimy się spakować i wracać do domu.

Rzeczy po prostu się dzieją. Tak jest. Zwykłe szczęście nie istnieje. Kiedy przejeżdżają przez Östersund, Maj nie prosi, żeby zatrzymali się i poszli na grób, chociaż miała taki plan, nie chciała, żeby odwiedzili grób mamy i taty w drodze do Norwegii. Wakacje. Jan nie był zachwycony, kiedy spytała, czy dba o grób. Mama zawsze chodziła na grób swojej matki… mimo że miała daleko. Tomas prowadzi auto w milczeniu. Anita szlochała, kiedy się pakowali, w końcu Maj poprosiła, żeby przestała. Ależ, mamusiu, to brat taty, Maj próbowała jej wytłumaczyć, że to nie znaczy, że zaraz coś niedobrego przydarzy się Lassemu. Na pewno? Teraz oboje śpią na tylnym siedzeniu. Personel pensjonatu okazał się bardzo miły, zapraszali ich, żeby przyjechali innym razem, a Tomas nie wracał do incydentu ze swastyką na klapie samochodu. Może to chłopcy z Sundsvall postanowili sobie zażartować? Chociaż żart okazał się mało zabawny. Pożegnanie z Nancy i Haraldem było dość pospieszne. Nancy chciała zostawić im swój adres. Tomas nie skomentował tego, a gdyby Maj chciała podtrzymać znajomość? Z Nancy i Holgerem. Haraldem. Powinna uszczypnąć się w policzek? Nie zatrzymują się, żeby coś zjeść – Maj poprosiła o kanapki na drogę, termos z kawą i sok. Kiedy wyjęła portmonetkę, żeby zapłacić, właścicielka pensjonatu zaprotestowała. To na nasz koszt. Maj była wzruszona. Kanapki są smaczne, zawinięte w papier śniadaniowy. Maj ma ze sobą herbatniki, czekoladę i jakieś cukierki. Sylvia. Ellen i Sture wyprowadzili się, wyjechali na studia – co teraz zrobi Sylvia? Jej rodzice chyba jeszcze żyją? Muszą być w podeszłym wieku. Sylvia pochodzi chyba z Alingsås? Martin wyprowadził się. Wrócił do Uppsali, niecały rok po pogrzebie Very? Oczywiście

potrzebuje pomocy w wychowaniu dzieci. Mężczyzna nie poradzi sobie sam z pracą zawodową i z dziećmi. Ostatnio słyszeli, że ponownie się ożenił – to normalne, że potrzebował kobiety. A był taki zakochany w Verze. Która nie została pochowana w Örnsköldsvik. *Vera!* Ciche krzyki, o których się nie mówi. *Z kim Maj będzie rozmawiać o swoich zmarłych?*

103

SYLVIA W CZERNI. Tak piękna, nieruchoma i milcząca na kanapie w salonie domu letniego. Umarł tam, na górze, w sypialni, gdybyśmy byli w mieście… Napijemy się kawy, oświadcza Maj i zostawia Sylvię siedzącą na kanapie. Upiekła bułkę pszenną, przygotowała zapiekankę ze śledzi, a teraz zajęła się parzeniem kawy w kuchni. Sylvia całe lato denerwowała się, bo niespodziewanie odeszła od niej służąca. Opowiadała, jak to Kristin porzuciła ich, nie przejmując się okresem wypowiedzenia. Twierdziła, że dostała reumatyzmu. Maj trudno stwierdzić, jak było naprawdę. Ellen zajmuje się obiadem, Maj mówi, że mogą go odgrzać później. Sture został wysłany na spotkanie u Dagny i Kurrego. Maj wie, że rozmowa dotyczy przyszłości firmy, a uczestniczy w niej tylko rodzeństwo i osoby bezpośrednio zaangażowane w jej prowadzenie.

Sylvia patrzy pytająco na Maj, kiedy ta wraca z kawą, i mówi, że Otto skończyłby niedługo sześćdziesiąt cztery lata, ostatnio wspomniał, że chce zwolnić tempo, przejść na emeryturę. Źle się czuł – przestał pić, tak jak Tomas, ze względu na zdrowie… Nigdy nie był… nie, Maj kręci głową, rozumie, oczywiście, pewno ze względu na serce albo wrzody…

Piją kawę. W każdym razie Maj pije, nie zauważa, żeby Sylvia jadła kanapki. Ellen ma na sobie czarną spódnicę i żakiet, ale bluzka pod spodem jest jasna, w końcu panują upały. Ma spuchnięte oczy, Maj chciałaby jej powiedzieć, że była w jej wieku, kiedy umarła jej mama. Miała wtedy zaledwie dwadzieścia kilka lat. Lasse został u Görana, ale Anita uparła się, że przyjedzie z nimi. Jest bardzo grzeczna. Nie marudzi, a Ellen znalazła jej pudełko ze swoimi starymi papierowymi lalkami i ubrankami, żeby Anita mogła się czymś zająć.

Zostają do przyjścia Julii, która przynosi ze sobą kosz cebulek i kwiatów. Rzuca w przelocie, że poprosiła Tyko, żeby reprezentował ją na rodzinnym spotkaniu w sprawie firmy, powiedziała mu, co ma mówić. Teraz musimy być z Sylvią. Dobrze, że wzięłaś ze sobą coś do jedzenia, mówi z uznaniem do Maj. Dla niej to oczywiste, zastanawia się tylko, czy Sylvia w ogóle zauważyła, że ona i Anita spędziły z nią dzisiaj ponad dwie godziny.

Ich mieszkanie w mieście stoi puste. Siv dostała wolne w związku z ich wyjazdem do Norwegii, co prawda wrócili wcześniej, ale Siv zostało jeszcze kilka dni do własnej dyspozycji. Anita siada przy stole w kuchni z kartkami papieru i kredkami, rysuje, coś wycina. Nowe sukienki dla lalki Ellen – Maj widzi, że świetnie sobie radzi, jest zdolna. *Powiedz jej to. Powiedz, że sukienki, które rysuje, są ładniejsze niż te wycięte z gazety*. Tak, ale nie w tej chwili, musi przecież zająć się gotowaniem. Śledzie. Anita nie lubi zapachu śledzi. Na stole zostają kawałki papieru, Maj zbiera wszystkie śmieci. Czy dobrze zrobiła, pozwalając Lassemu bawić się z Göranem, zamiast zabrać go ze sobą do Sylvii? Chłopcy szaleją – ale na szczęście Lasse i Bernt wyrośli już z żartów o sikaniu i kupach, choć był czas, gdy wydawało się, że to już nigdy się nie skończy. Przez okno w kuchni widzi, że są nad wodą, kąpią się. Nie dołączysz do chłopców, zwraca się do Anity, ja muszę zająć się przygotowywaniem jedzenia. Coś długo taty nie ma, dodaje, kiedy Anita nie odpowiada. Smaży omlet z szynką, śledzie mogą jeszcze zaczekać. Niech Göran zje z nami, proponuje Maj. Było bardzo smaczne, twierdzi chłopiec grzecznie po skończonym posiłku. Prawdę mówiąc, w taki wieczór można by spakować kosz z jedzeniem i pójść nad wodę, ale jeśli w rodzinie jest żałoba? Otto nigdy nie był nieprzyjemny wobec Maj, ale nie może powiedzieć, że dobrze się znali.

Naprawdę umarł tu, na wsi, dziwi się nagle Anita. Maj kiwa głową. Będzie teraz straszyć, oświadcza Lasse, Maj nie potrafi powiedzieć, czy żartuje. Uspokój się, beszta go Anita i odchodzi od stołu.

Chcą, żeby Tomas przejął firmę? Tego Maj nie wie. Kiedy Tomas wraca, nie ma odwagi go o to spytać. Idzie od razu na górę

i wyciąga się na łóżku. Tak naprawdę to firmę powinien przejąć Kurre, ale to chyba nie najlepsze rozwiązanie, bo Kurre też niedługo będzie chciał wycofać się z firmy… Tomas chybaby sobie poradził? Nie słyszała, żeby w domu narzekał na pracę. Chociaż w ogóle niewiele mówi.

Przy śniadaniu, kiedy dzieci wciąż jeszcze śpią, Tomas stwierdza, że wszyscy będą teraz musieli włożyć dużo pracy w to, żeby przejąć sprawy, którymi dotąd zajmował się wyłącznie Otto. A sytuacja Sylvii jest nie do pozazdroszczenia. Nie chcieli cię, pyta Maj wprost, Tomas wzdycha i mówi, że obiecali utrzymać przebieg zebrania w tajemnicy. Żeby nie powstały niepotrzebne nieporozumienia. Muszę jechać do miasta, stwierdza, zostanę tam na noc, dodaje.

Naprawdę nie może jej powiedzieć, co się stało? Czy Maj też się nad tym zastanawia? Tak, chciałaby zostać wtajemniczona w plany na przyszłość, *a może w pełni ufa mężowi*. On wie najlepiej. *Ona nie wie nic.*

104

TYLKO TOMAS WIE. Wie, że zadano mu to pytanie. Jest z tego dumny? Boi się? Jest podekscytowany, dziwi go to? Dobrze się sprawujesz, zdałeś egzamin celująco, powiedział wczoraj Kurre żartobliwie. Po czym już bardzo poważnie oświadczył, że chce odsunąć się na bok, brak mu tego dawnego żaru. Sylvia wysłała Sturego. Prosiła, żeby przekazał, że nie jest w stanie przyjść osobiście, nie w tej chwili, ale oczywiście gotowa jest dostarczyć wszelkie konieczne dokumenty i informacje. Maj mówiła mu, że Sylvia niemal nie sypia, żaliła się, że „gubi" słowa… I chyba prawie nie je. A Sture – to jeszcze niemal dziecko, szesnaście lat? – na spotkaniu odczytał, że pani Sylvia Berglund pragnie zostać spłacona najszybciej, jak to będzie możliwe. Dyrektor zarządzający. Szef wszystkich działów, wytyczałby nowe drogi, zdobywał nowe tereny. *Nie jestem biznesmenem*. Różne myśli kołaczą mu się po głowie, ale te trzy słowa powtarzają się jak mantra. *Nie jestem biznesmenem*. Takiej szansy nie wolno zmarnować. Tak, w takiej sytuacji nie wolno zawieść. Rodzeństwo w niego wierzy, całą nadzieję pokłada w najmłodszym z braci. Który najbardziej nadaje się na to stanowisko. Tomas!

Chociaż Kurre wspomniał, że perspektywy są niepewne. Nie ma wątpliwości, że należy stawiać na rozwój produkcji. Szeroka oferta – na dłuższą metę nie da się utrzymać. Może należy skupić się na obuwiu roboczym albo butach sportowych… eksport, należy go rozwijać. Wszędzie w Europie ludzie muszą pracować. Jak Tomas zdoła przekonać innych, że jego produkty posiadają wszelkie niezbędne zalety? Skoro wie, że branża jest niezwykle wrażliwa na

wahania na rynku. Gdyby był Georgiem, Torstenem. Oni lubią snuć plany, spekulować, rozmawiać. No i mają potrzebną wiedzę.

Jak cicho jest w mieszkaniu. Ciepło. Maj zakryła prześcieradłami kanapę i fotele w salonie, Tomas otwiera drzwi od balkonu, wkrótce słońce zacznie przypiekać. Na stole stoją rośliny w doniczkach, zebrane wszystkie razem, ani jednego zeschniętego listka, pani Kallander sprawowała się bez zarzutu. Tomas to dostrzega? Tak, Maj prosiła, żeby sprawdził, w jakim stanie są rośliny. Ale w salonie nie ma gdzie wygodnie usiąść. Ma położyć się w mrocznej sypialni? Tam jest chłodno. Powinien iść do biura – ale Axelsson wie, że pracują nad przyszłością firmy. Czas do namysłu. Kogo może się poradzić? Może zaprosi Georga na lunch? Bertila? Branża cukiernicza na pewno jest inna. Chociaż tam też ceny rosną. Ludzie mają coraz większe mieszkania, pewnie wolą pić kawę w domu…

Georg wygląda na zmęczonego, mimo opalenizny. Takie zdarzenia dają człowiekowi do myślenia. Słońce świeci mu w oczy? Może nie powinni siadać na balkonie, tylko zostać w jadalni? Od fiordu wieje lekki wiatr. Może Georg nie zareagował tak entuzjastycznie na złożoną Tomasowi propozycję, jak Tomasowi się wydawało? Georg patrzy na niego, mruży oczy. Musicie zmniejszyć zatrudnienie, mówi między kolejnymi kęsami. Osobiście nie mam takich kosztów lokalowych i płacowych. Mówiłem Otto, że musi ciąć koszty produkcji, a kosztują głównie ludzie. Firma to nie działalność charytatywna, mówi Georg i śmiejąc się, dodaje: jak to dobrze, że te sprawy nie spadną na mnie. Ciąć koszty, to znaczy, że ludzie zostaną bez pieniędzy. Ale w dzisiejszych czasach sprawy toczą się szybko. Europa staje na nogi… Nie twierdzę, że sobie nie poradzisz. Pytanie tylko, czy to jest to, czego pragniesz. Widziałeś przecież, jak Otto…

Musi wyjechać. Przemyśleć wszystko w samotności, podjąć decyzję. Wie, że Maj chciałaby, żeby podjął wyzwanie.

Kilka godzin później płynie już promem na Ulvön. Nie zdążył się zastanowić, czy postępuje racjonalnie, rozsądnie. Ale skoro Bertil zgodził się wypożyczyć mu domek, który odziedziczył jakiś daleki krewny Anny, a potem przeprowadził się na południe kraju i właściwie nigdy tu nie bywa, na północy wyspy, nie w samym porcie, nie w Ulvöhamn. Oboje, i Bertil, i Anna, wydawali się nieco zdziwieni, ale obiecali nic nie mówić Maj. Tomas oczywiście wytłumaczył, że chodzi o przyszłość firmy po śmierci Otto. Niektóre sprawy trzeba załatwiać samemu, bez ingerencji innych. Nie żeby miał coś przeciwko temu, żeby Anna towarzyszyła mu na Ulvön. Na pewno wysłuchałby uważnie jej pytań, a ona jego odpowiedzi. A potem powiedziałaby, że ma pewność, że to jest to, czego w głębi duszy pragnie. Tak pociesza się Tomas. Bjerre też byłby przekonany, że Tomas sobie poradzi? Spakował plecak z jedzeniem na kilka dni i pościelą. Ale do monopolowego nie zaszedł. Chociaż przecież nikt by mu nie odmówił, gdyby chciał coś kupić. Zresztą robił już tam zakupy, kupował alkohol – dla gości. Nikt nie musi się dowiedzieć, że dokładnie przejrzał kredens i spiżarkę. Cały czas brzmiał mu w uszach głos, który powtarzał – nie daj się zwieść diabłu – słowa zaczerpnięte z dawnych pism chrześcijańskiego ruchu abstynenckiego czy ze starych plakatów. Zna siebie na tyle, że wie, że jeśli zabierze coś ze sobą do swojej samotni, to wypije to. Jest tego świadom i bije się z myślami. Nie – tak – nie – tak – dam radę…

Nie ma żadnej butelki w bagażu. Tylko napoje bezalkoholowe. Szopa na łodzie i wyżej na wzgórzu domki rybaków, gospodarstwa i małe domki, w których tradycyjnie wypieka się chleb – omija wzrokiem wejście do portu, skupia się na notatkach z opisem drogi do domku. Klucz leży schowany w wychodku. Czeka go długi spacer. Chce jak najszybciej znaleźć się jak najdalej od ludzi, skręca z głównej ulicy osady, nawet się nie rozejrzawszy. Szybko pokonuje strome zbocze i już po chwili maszeruje sam ścieżką prowadzącą przez wyspę. Znajdzie odpowiedź? Chcą cię, Tomasie! I zaraz – *napić się, napić się, napić się* – drwiący szept. Alkohol z przemytu jest tu wszędzie dostępny. A on nie miał w ustach… czyż nie poradził sobie?

Wie, jak w jego sytuacji postąpiliby inni. Kurre, Georg, Torsten. Zrobiliby sobie drinka, whisky, koniak, może nawet czysta wódka, żeby uspokoić nerwy albo uczcić swój triumf. Alkohol wyostrza wzrok, odcina to, co niepotrzebne… pozwala mówić sercu. Tomas idzie dalej, chce się zmęczyć, a potem oddać się przemyśleniom. Czy w lesie czuć już jesień? Jest dopiero początek sierpnia. Jagody, wrzosy. Dobrze zrobił, przyjeżdżając tu? Pragnął morza, lasu i ciszy. Wyspa jest duża, wystarczająco duża, żeby go pochłonęła. W głowie słyszy głos Maj, uważa, że powinien się zgodzić. Podjąć męskie wyzwanie. Dlaczego jej nie zapytał? Sam wie najlepiej, co powinien zrobić. Zdaje się na mądrości życiowe? Nie, ale to on wie, czego się po nim oczekuje. Co jest konieczne, żeby poradzić sobie na stanowisku dyrektora zarządzającego. Nigdy za tym nie tęsknił, nie marzył o tym, nie starał się o to. Czy to jest jego obowiązek wobec najbliższych? Tak, Otto walczył, Sylvia twierdzi, że ostatnio był bardziej zestresowany niż zwykle.

Tomas siada na kamieniu, ale natychmiast otaczają go komary. Wypija oranżadę prosto z butelki. Na czole u nasady włosów pojawiają się kropelki potu. Samotność tu na górze jest wyzwalająca. Czy sytuacja nie jest oczywista? Powinien przejąć pałeczkę, ponieść odpowiedzialność, nie ma jeszcze pięćdziesiątki, nie pije, właściwie nie ma żadnych problemów. Przed nim wiele lat aktywności zawodowej. Ma dosyć ciągle tych samych dostawców, podróży. Nowe wyzwania! Ale w rolnictwie… małe gospodarstwa przestają się opłacać. Od czasu do czasu słyszy, że także mniejsze fabryki obuwia i garbarnie coraz gorzej sobie radzą… Nie powinien był robić przerwy. Koszula klei mu się do pleców, plecak odcisnął się na materiale, pot leci mu do oczu, smak soli w ustach. Musi iść dalej. Chce jak najszybciej dotrzeć na miejsce, zamknąć się w domku. Kiedy schodzi ze skały, czuje, jak rozgrzane jeszcze przed chwilą mięśnie nagle robią się sztywne i bolesne – mimo że tego lata dużo chodził, razem z Anitą. Lasse woli jeździć na rowerze z Göranem. Jeśli przyjmie propozycję, będzie musiał troszczyć się o wszystkich. Nieść ich niepokój, problemy, błędy. *Ktoś musi, Tomasie. Poradzisz*

sobie. Idzie dalej, oddycha, ale powietrze jakby nie docierało dostatecznie głęboko do płuc, jakby więzło gdzieś w piersi, dlaczego Kurre chce odsunąć się na bok? Miał wrażenie, że Kurrego niekiedy denerwowało zachowanie Otto, kiedy ten odgrywał starszego brata czy jak to inaczej nazwać. Trochę za dużo zachowywał dla siebie, zawsze wszystko wiedział najlepiej. Czy można zaprzeczyć, że stan upojenia także może sprzyjać objawieniu? Jego ciało… mózg… pamiętają coś, czego już nie ma, jakby jakaś śluza otworzyła się na niedozwolone myśli. Zatęsknił za stanem upojenia.

Powinien porozmawiać z Maj? Dociera do domku, znajduje klucz pod stertą gazet w wychodku. Od razu wie, że będzie mu tu dobrze. Kuchnia, pokój, zdąży się jeszcze wykąpać, woda jest ciepła, ma co najmniej dwadzieścia stopni, ale jest już sierpień i wieczorem może szybko zrobić się chłodna. Tomas je pokrojoną na plasterki kiełbasę parówkową z kromką żytniego chleba, popija napój, musi rozpalić pod kuchnią, zagotować kawę. Siada na werandzie z fajką, nie zamierza palić papierosów, nie pasują do tego miejsca, są zbyt eleganckie. Wiesz, dlaczego tu jesteś. I w tym momencie czuje, że tętno znów przyspiesza – *napić się, napić się, napić się*. Musi się z tym wszystkim przespać. W pokoju przy ścianie stoi siatka w ramie, która ma chronić przed komarami – a może pościele sobie na ławie w kuchni? Chce chwilę odpocząć. Na twardej ławie, nakryty ciężką pierzyną z pierza. Spróbuje porozmawiać z Maj. Prosto, bez dramatyzowania. Ale jej pytania zawsze są niepokojące, Maj stawia żądania. Daj jej szansę. Ale czy Maj jest w stanie zrozumieć całą złożoność sytuacji? Nikt nie jest w stanie tego zrobić. Świat się zmienia, wrze. Z radia docierają niepokojące wieści. Z gazet też. Ale ludzie zawsze będą potrzebować butów. Koszty produkcji. Czy Georg ma rację, kiedy twierdzi, że decydujące są koszty siły roboczej? *Mam gdzieś buty*. Zamyka oczy, przyciska dłoń do powiek. Chyba nie mówi tego serio? Specjalizacja produkcji, postawienie na jakość… skąd ma wiedzieć, czego ludzie chcą, czego potrzebują?

Budzi go własne chrapanie? Ma sucho w ustach, jest spragniony i musi oddać mocz, przez moment nie może się zorientować, gdzie jest. Wstaje, jak długo spał – jest po dziewiątej. Idzie za róg, domek leży na pustkowiu. I nagle głos rodzeństwa, które zgodnie dopomina się szybkiej odpowiedzi. Nabiera wody ze studni, chwyta kilka szczap drewna – bez kawy nie przetrwa. Gdyby miał alkohol – dolałby go do kubka? Tak, nagle to wie – codziennie stawia czoło demonicznej chęci napicia się. Może nie tyle chęci, ale na pewno ma ochotę. Przymus. Żeby uniknąć tętniącego niepokoju, strachu, że zrobi coś nie tak. Czy Georg też ze strachu przewraca się w nocy na łóżku? A jak radził sobie Otto? *Tomasie, nie jesteś dostatecznie silny. Jeśli przyjmiesz ich propozycję, zaczniesz pić.*

105

CO ODKRYWA MAJ, kiedy jesienią szykuje Lassego i Anitę do szkoły? Że na szczęście nie musi szyć. Pisma kobiece zamieszczają dużo praktycznych porad dotyczących strojów szkolnych i dla chłopców, i dla dziewczynek – a jej mama tak się męczyła, kiedy szyła im ubrania. Potem dogadała się z Hilmą, mieszkającą po drugiej stronie ulicy, i dzieliły się obowiązkami. Myła jej schody? Maj nie pamięta dokładnie. Może pójść do sióstr Sundin, skoro panna Holm przestała już szyć. Ma zaćmę? Czy może to zanik plamki żółtej w oku? Pewnie głupio robi, nie korzystając z usług Dagmar Edblad. Ale nie może się pozbyć tego nieprzyjemnego pierwszego wrażenia, nadal pamięta, jak Dagmar zdejmowała miarę wzrokiem, jakby ją rozbierała. Panna Holm szyła takie ładne rzeczy dla Anity. Ci, którzy się na tym znają, twierdzą, że jest najlepszą krojczynią w mieście, ma oko do szczegółów. Jednak prawdą jest, że Dagmar bardziej nadąża za modą. Ale przecież siostry Sundin też muszą z czegoś żyć.

Kiedy Tomas wraca w sobotę z miasta, zaczyna zbijać z desek samochód dla Lassego – Maj nie potrafi powiedzieć, czy przychodzi mu to równie łatwo jak jej ojcu. Przy kolacji – do pieczeni cielęcej z sosem śmietanowym Maj podaje gotowaną marchewkę i groszek cukrowy – Tomas oświadcza, że Kurre przejmie zarządzanie firmą, ale on, Tomas, będzie miał wgląd w proces produkcji, stanie się jego prawą ręką.

Kurre ma już swoje lata, wchodzi mu w słowo Maj, a Tomas mówi, że dawno nie jadł tak miękkiej pieczeni, no i ten sos… Nie chcieli cię, przerywa mu Maj. Czy zauważa, że Anita nagle przestaje skrobać sztućcami po talerzu – Tomas śmieje się: to nie tak. To rozwiązanie tymczasowe, dla firmy rodzinnej w niespokojnych czasach.

A najstarszy syn… Nie należy zakłócać naturalnej kolejności, jeśli nie ma ku temu istotnych powodów. Maj traci apetyt. Sos był smaczny, zamiast wywaru ze słonej sardeli dodała odrobinę galaretki porzeczkowej. Ale skoro Tomas robi wszystko, żeby trzymać ją z daleka od spraw związanych z firmą… Czy słusznie odczytuje jego intencje? Uznał, że jego uśmiech ma jej wystarczyć? Czy to naprawdę ważne, żeby został dyrektorem? Ale skoro wszyscy twierdzą, że jest taki inteligentny… Maj często słucha jego wywodów, widzi, że potrafi radzić sobie w różnych sytuacjach. Czy Otto miał jeszcze inne talenty? Dodała mleka do śmietany? Skwaśniało? Upały bywają zdradliwe.

Przy kawie, już po odejściu dzieci od stołu, Tomas stwierdza wprost, że nie chce podejmować pochopnych decyzji. Wciąż jeszcze nie mają pełnego obrazu sytuacji finansowej firmy, a zacząć od zwalniania ludzi… Dyskutowaliśmy różne rozwiązania. Sylvia oczekuje, że ją spłacimy, dała to wyraźnie do zrozumienia. Wiem, że jest w trudnej sytuacji, ale lepiej byłoby, gdybyśmy te pieniądze zainwestowali. Nic nam nie grozi, dodaje po chwili cicho. Tylko to nie są łatwe decyzje, Maj.

106

CAŁĄ JESIEŃ Maj i dzieci niemal nie widują Tomasa, a on jest tego świadom. W firmie coraz więcej codziennych obowiązków spada na Axelssona, Tomas bez przerwy odbywa narady z Kurrem. Obiecał mu to, nawet w dniach między świętami a Nowym Rokiem spotykają się z biegłym rewidentem. Nie, Tomas nie chce przenosić księgowości do Åkerlundów, ich dotychczasowy księgowy jest bardzo staranny, niekiedy nawet nadmiernie.

Jak chciałbyś, żebyśmy uczcili początek nowego dziesięciolecia, pyta Maj, która oczywiście najchętniej spędziłaby sylwestra z Titti i Georgiem, ale Tomas jest wdzięczny, że także w tym roku zostali zaproszeni do Anny i Bertila. Boże drogi, jak bardzo czasem brakuje mu szklaneczki czegoś mocniejszego, szczególnie kiedy kładzie się spać, a mózg nadal pracuje na wysokich obrotach.

Koszula od smokingu jest świeżo wyprasowana, smoking przygotowany, ładnie się prezentuje. Maj chodzi między sypialnią a łazienką, ma mu za złe, że nie znalazł czasu, żeby porządnie świętować jej urodziny? Wrócił do domu późno, nie uczestniczył w urodzinowej kawie. Stoi teraz i przygląda się sobie w lustrze. Ma nadzieję, że Anna uzna, że jest przystojny? Zaczesuje włosy – wygląda na tak zmęczonego, jak się czuje?

Na kolacji sylwestrowej u Anny i Bertila wszyscy są zgodni, że nachodzące dziesięciolecie będzie lepsze niż poprzednie, musi być. Czy to przypadek, że Tomas siedzi przy stole obok Anny? Maj ma za sąsiada męża Karin, Tomas wie, że za nim nie przepada. Jest mało interesujący. Cichy i uparty. Tomas zbiera się, żeby powiedzieć kilka słów podziękowania. Ma nadzieję, że także w nadchodzącym

dziesięcioleciu dane im będzie spędzić wiele miłych chwil w tym pięknym domu, właśnie to chce powiedzieć? Że Anna każde spotkanie potrafi zamienić w coś szczególnego? Czy może powinien tak szczerze, od serca, powiedzieć, że to kontaktom z Anną i Bertilem zawdzięcza życie, ponieważ mijające dziesięciolecie było dla niego okresem ciężkiej próby. Kiedy uderza łyżeczką o szklankę, czuje się, jakby był pijany. Zaczyna mówić, jego słowa płyną w stronę śmiejących się oczu Anny – podkreśla, jak często nie wsłuchujemy się w głos naszych serc. Wyraża wdzięczność za ciepło, mądrość i piękno, które zawsze znajdował w tym domu. Wie, że mówi to w imieniu wszystkich tu zebranych… czyżby Anna spuściła wzrok? Czy przed chwilą nie uśmiechała się do niego? Wspomina też o próbach, przed którymi stawał w ostatnich dziesięciu latach, podkreśla, że jest wdzięczny, że mógł znaleźć wytchnienie w gronie abstynentów… Co on mówi? Śmiej się, Tomasie, szybko dodaje coś o dobrym jedzeniu, goście podnoszą kieliszki, zapada milczenie. Anna wstaje, mówi, że po tak długim siedzeniu przy stole wszyscy na pewno chętnie rozprostują nogi, poza tym dobrze byłoby napić się kawy przed północą.

Nikt nie komentuje jego przemowy. Zwykle ludzie podchodzą do niego, klepią go po plecach, chwalą jego zdolność wyrażania tego, co inni myślą, ale nie potrafią ubrać w słowa. Maj nawet na niego nie patrzy, kiedy pyta ją szeptem o jej wrażenia. Mówiłeś szczerze, od serca, odpowiada, Tomas stoi chwilę, po czym siada w fotelu. Powinien iść do Anny, do kuchni? Podziękować jej za możliwość skorzystania z domku jej krewnego… w tym momencie widzi, że Anna wchodzi do salonu z kawą i tortem. Tortem Bertila! Maj mówi głośno, że krem jest nadzwyczaj smaczny.

Czy Anna też unika jego wzroku, kiedy o północy wznoszą toast pommakiem? Lasse trze oczy, a Maj stwierdza, że pora wracać do domu. Ani Bertil, ani Anna nie nalegają, żeby zostali na późnej kolacji, więc po chwili zmierzają już w milczeniu zimową nocą do swojego mieszkania. Dopiero w sypialni słyszy, jak Maj mówi cicho,

że chyba powinien też podziękować swojej żonie i dzieciom za mijające dziesięciolecie. Ale najwyraźniej nie przyszło ci to do głowy.

107

CZY JEDNAK TOMAS na swój sposób nie troszczy się o nią tej zimy, kiedy miasto doznaje zawrotu głowy w związku z licznymi zawodami sportowymi i mistrzostwami Szwecji. Skoki narciarskie, biegi. Nawet Anita z własnej woli, mimo siarczystego mrozu, wybiera się na stadion do Skyttis obejrzeć końcówkę biegów narciarskich. Anita i Ulla-Britt traktują pory posiłków niemal równie nonszalancko jak Lasse, Bernt i Göran. Ale Maj nigdy nie spytała Tomasa wprost: *Kochasz Annę?* Czy gdyby powiedział, że tak – to byłby to koniec ich małżeństwa? Czy gdyby powiedział, że nie – to by mu uwierzyła?

Niedawno obchodzili jedenaste urodziny Anity, Maj pozwoliła jej zaprosić dziewczynki z klasy na przyjęcie – Siv ubrana w czarną sukienkę i biały fartuszek podawała do stołu, który Maj osobiście nakryła pięknym adamaszkowym obrusem – kiedy siadają w aneksie jadalnym do przedpołudniowej kawy, Maj czuje, że Siv chce jej coś powiedzieć. Chcę odejść, oświadcza, nie patrząc Maj w oczy. Co takiego? Ma do niej o coś pretensje? Nie, Siv kręci głową, tylko nie chce całe życie być pomocą domową. No i pobieramy się – Ingvar mi się oświadczył. Maj nie potrafi powiedzieć, czy Siv płacze, czy się śmieje. Ach tak, rozumie, że Siv jest zakochana? Siv przytakuje, Maj zastanawia się, ile dziewczyna ma lat, dwadzieścia trzy? Zawsze traktowała ją trochę jak dziecko, chociaż jest starsza, niż ona była, kiedy… Skoro mówimy o miłości... Zdajesz sobie sprawę z tego, że małżeństwo to coś innego niż umawianie się na randki, mówi Maj nagle, małżeństwo to… Ale Ingvar jest najwspanialszym mężczyzną na świecie, oświadcza Siv i nakłada sobie kawałek ciasta. Czy Maj powstrzymuje łzę? Ale Siv wpadnie do nas od czasu do czasu? Lassemu i Anicie będzie okropnie przykro.

Czy Maj jest przykro? Chyba nigdy nie przyzwyczaiła się do obecności Siv w mieszkaniu. Chodzić, sprawdzać, nie, tak nie było, zwykle wszystko robiły razem. Nie zachowywała się jak *nieznośne kobiety z awansu społecznego*. Najważniejsze dla niej było, żeby Siv dobrze się u nich czuła. Dlatego też później będzie zapraszać panie z opieki na kawę. I pamiętać, która jakie ciasto lubi. Ciasteczka z orzeszkami ziemnymi, herbatniki oblewane czekoladą, babkę piaskową czy taką z nadzieniem z masła z dodatkiem wanilii… *lub mnie, lub mnie, lub.*

Tomas ją lubi? Pewnego wieczoru w sypialni szepcze, że tęskni za jakimś maleństwem. Teraz, kiedy Anita i Lasse są już tacy duzi. Nie jesteś jeszcze za stara, żeby być matką, Maj, nie brakuje ci maleństwa, którym mogłabyś się opiekować? Co ma mu odpowiedzieć? Mówi, że teraz, kiedy Siv odeszła, sama, bez pomocy…

Boi się, że Tomas może przestać uważać, kiedy się kochają. Czy on w ten sposób nie próbuje nadać swojemu życiu nowy kierunek? *Zostać ojcem.* Jak wtedy, kiedy odszedł od Astrid. Nie był ostrożny, kiedy kochał się z Maj. A teraz Anna, czy w ten sposób chce o niej zapomnieć, przez dziecko? Krwawienia. Maj tłumaczy się krwawieniami. To zresztą prawda – ma silne krwawienia, nieregularne, kto wie, co by było, gdyby jeszcze raz zaszła w ciążę? Nie chce znów pieluch, karmienia piersią. A jemu przecież niewiele brakuje do pięćdziesiątki.

Tomas dość szybko zapomina o swojej tęsknocie za maleństwem. Całą wiosnę haruje w firmie, a Maj czuje, że bez Siv w mieszkaniu zrobiło się… pusto. Szybko sprząta po śniadaniu, wstawia pranie, wietrzy pościel, ściele łóżka, porządkuje rzeczy dzieci. Gazety Tomasa, koperty, książki. Popielniczki, ubrania. Zmywa naczynia, pucuje szkło, piecze chleb: szykuje potrzebne składniki, wkłada je do robota kuchennego. Odkurza, każdy pokój po kolei. Dywany też. Wietrzy, robi przeciągi. Ale ta cisza… Lubiła, kiedy słyszała, jak Siv zajmuje się pracą. Nawet jeśli czasem była nie w humorze, *jak ty*,

zawsze jednak przed południem piły razem kawę. Wtedy to Maj nakrywała do stołu i częstowała Siv. Dlatego tej wiosny chętnie przyjmuje zaproszenia na lunche, spotkania, kolacje. Dobrze jest od czasu do czasu wyjść z domu. *Niedawno skończyłam trzydzieści lat*. Spotkania często odbywają się u przyjaciółek i szwagierek wieczorami, *kiedy matki kończą swoje zajęcia*. Maj bierze ze sobą skarpety i kalesony i ceruje je nad filiżanką kawy w domach przyjaciółek. Niektóre kobiety robią na drutach, inne szyją. A Maj? Jak spędza czas w swoim dużym mieszkaniu? Codzienne obowiązki wymagają czasu. Czy nie jest **luksusową** żoną? Ma lepiej, niż miała jej mama. Finansowo, materialnie. Oczywiście jej życia nie da się nawet porównać z życiem jej babci. Ale luksus? Oczywiście, kiedy miała do pomocy Siv… Czy Tomas jest **luksusowym** mężem? Czy nie dzielą się codziennymi obowiązkami – ile godzin dziennie Maj może przeznaczyć na odpoczynek? Usiąść chwilę w spokoju, oddać się przyjemnościom. Wkrótce będzie postrzegana jako pasożyt na ciele zdrowego społeczeństwa. Gospodyni domowa.

Zerka na chodnik leżący w przedpokoju, tuż pod szparą na listy dostrzega kopertę, schyla się po nią. Zaproszenie na ślub. Od Stiga i jego Ingi. Od jej młodszego braciszka. Wszystko ma być tak, jak trzeba. Wiosenny ślub w znaku światła, w nowym kościele w Östersund. Oczywiście, że przyjmie zaproszenie. Nie zamierza się przejmować zobowiązaniami Tomasa. *Przyjadę, Stig, obiecuję.*

108

ZACIĄGA FIRANKI, nie będzie przecież przebierać się na widoku. Nawet jeśli jest jasno i pewnie z zewnątrz niewiele widać. Czy to nie dziwne, że Ragna zarezerwowała im pokój w pensjonacie Svea? Którego okna wychodzą na podwórze domu dziecka? Pokoje są porządne, ładnie odnowione. Świeżo odmalowane, nowe tapety. Kierowniczka jest kobietą energiczną, prawdziwym człowiekiem pracy, to się czuje. Przywykła do zakasywania rękawów. *Może też mogłabyś prowadzić pensjonat, Maj? Znaleźć ujście dla rozsadzającej cię energii*. Zmęczenie, nosi je wewnątrz. Na zewnątrz bez przerwy jest w ruchu. Niemal nigdy nie siedzi spokojnie.

Ragna i Edvin mają pokój po drugiej stronie korytarza, z oknem na ulicę. Maj dostała oczywiście pojedynczy pokój i rzeczywiście z pensjonatu jest blisko zarówno na stację, jak i do kościoła. *Ale jednak*. Doszła już do siebie po wczorajszych trudach podróży, przypudrowała nos, skropiła szyję i nadgarstki od wewnątrz *eau-de-cologne*. Wkłada przez głowę sukienkę z dekoltem w łódkę, materiał jej ciąży. Sukienka jest wąska w pasie, szeroka na dole, falująca. Czy to już The New Look? Na pewno bardziej kobiecy, bez wojskowej surowości. Tak czy inaczej, ładniej jej w niej. Sukienka jest granatowa w dość duże białe grochy. Do tego jasne rękawiczki. Spódnica sięga do połowy łydek, żeby obcisłe nylonowe pończochy były wyraźnie widoczne – nogi w nylonowych pończochach zawsze wyglądają ekstra – przecież nie jest starą ciotką. *Masz nadzieję spotkać Erika, kiedy wystrojona będziesz szła do kościoła?* Nie, naprawdę nie. Nie, bo będzie miała kapelusz na głowie.

Jest chłodno. Liście brzóz wciąż jeszcze się nie rozwinęły, pewnie liczyli na nieco wyższą temperaturę. Ale nie pada. Ragna ma na

sobie sukienkę w kolorze zielonego mchu z rękawem trzy czwarte, zarzuciła na nią jasny płaszcz. Maj chwali ją, jak elegancko wyglądasz, kiedy się umalujesz. Mówi to bez żadnego podtekstu, Ragna nigdy nie potrafiła podkreślić swojej urody. Masz świetną figurę, dodaje Maj. Edvin spogląda na zegarek, mówi, że spokojnie zdążą do kościoła. Edvin, który raczej nie jest szczególnie religijny, stwierdza, że przyzwyczaił się już do nowego monumentalnego budynku z czerwonej cegły, prawdę mówiąc, nie uważa, żeby był szczególnie pompatyczny. Nie widzieli się jeszcze ze Stigiem. Obok bramy kościoła stoi Per-Olof z Solveig, niedaleko nich Jan i Anna-Britta. Betty nie mogła przyjechać, ale jest Sara i Knutte. *Tylko ty jedna jesteś bez męża*. Oby tylko nie byli zbyt ciekawscy. Tomas od razu sam z siebie zaproponował, że zostanie z dziećmi, chociaż mogli przecież kogoś o to poprosić. Nie Siv, która odeszła zaraz po Wielkanocy, ale na przykład Titti… Tak, Maj wie, że Anita nie lubi nocować poza domem. Przygotowała im zapiekankę z szynką i siekane kotlety, w końcu to tylko kilka dni, nie zamierza zostawać tu dłużej.

Rodzice Ingi przestraszeni, elegancko ubrani, dumni? Wydają obiad w restauracji, na pewno już od jakiegoś czasu odkładali na to pieniądze. Ojciec pracuje na kolei, raczej im się nie przelewa. A uroczystość jest kosztowna, ślub w kościele i w ogóle. I to w czasach, kiedy świeckie śluby stają się coraz bardziej powszechne. Per-Olof i Solveig pobrali się w tajemnicy przed wszystkimi. Maj siedzi między Anną-Brittą a Ragną. Nie powinni byli przystroić kościoła brzozowymi gałązkami? Na pogrzebie taty kościół był udekorowany kwiatami. Czy dekoracje na pogrzebie powinny być bogatsze niż na ślubie… Idą! Wszystkie twarze odwracają się do tyłu, w kierunku młodej pary, jaki Stig jest elegancki, w ciemnym garniturze i białej koszuli, włosy uczesane na mokro, świeżo ogolony, poważny, Inga w cienkim welonie do długiej białej sukni. Konwalie, czy są ładniejsze kwiaty niż konwalie? Czy twoje oczy zachodzą łzami? Tak, Stig się czerwieni. Nie ma wątpliwości, że to miłość, bardzo się kochają. Talia Ingi… nie, nie widać, żeby się zaokrągliła.

Stig uczy się zaocznie w technikum, na pewno zadba o to, żeby Inga miała dobrze.

Dlaczego, Tomasie, nie przyjechałeś tu ze mną? Maj siedzi przy stole obok wuja Ingi, brata jej ojca, jest w porządku, może znajdą wspólnych znajomych w mieście i okolicy, wuj interesuje się końmi, miałby partnera w ojcu Stiga i Maj. *Tata*. Marynowany łosoś na zimno, majonez z koperkiem i ziemniaki, koszyczki z wafli wypełnione konfiturą z zeszłorocznych malin polarnych ze śmietaną, na przystawkę roladki z wędzonego mięsa z chrzanem. Piwo i sznaps, na trunkach nikt nie oszczędza, pewnie dlatego Tomas postanowił zostać w domu. Ale Maj zwraca uwagę, że i tutaj wiele osób rezygnuje z mocnych alkoholi. Ragna jest czerwona na twarzy, ale zadowolona, siedzi obok młodego i całkiem przystojnego wuja Ingi, brata jej mamy? Znajomych Ingi i Stiga Maj nie zna. Poza tym kiedy nie ma Tomasa, nie może się odprężyć i dobrze bawić. Zdziwione spojrzenia, milczące pytania, podejrzliwe, dlaczego pan fabrykant jest nieobecny? Ma powiedzieć rodzeństwu, że Anita absolutnie nie chciała się zgodzić, żeby pojechali oboje? Popłakała się, niemal wpadła w histerię – a wszystko zaczęło się od nagłej śmierci Otto. To jest przyczyna? *Jej dziwactwa się pogłębiły*. Tomas tłumaczył Maj, że śmierć dla młodego człowieka w okresie dojrzewania jest bardzo trudnym doświadczeniem. Tłumaczył to jej, jakby ona też była dzieckiem, które nic nie rozumie. Czy dziecko nie powinno wiedzieć, że śmierć jest naturalną częścią życia? Nie, nie myśli w ten sposób. Ale Otto… Anitę nie łączyła z nim jakaś szczególna więź. *Ona boi się, że ty umrzesz. Albo Tomas*. Tak, ale to nic dziwnego, że Maj chce w **pełn**i uczestniczyć w ślubie najmłodszego brata. Skoro teraz rodzeństwo zostało już samo.

Stig nie ma dla niej czasu, nawet przy kawie i tortach. Tak, Maj widzi, jak bardzo stara się zrobić dobre wrażenie na teściach i dalszej rodzinie Ingi. Chyba nie wstydzi się swoich krewnych? Maj przygląda się im, wyglądają sympatycznie, tylko ona zwraca uwagę swoją **elegancją**. Trzyma się szwagierek, są w jej wieku, Solveig i Anna-Britta, teraz nareszcie mają okazję pogratulować Indze i przywitać ją

w swoim gronie. Odwiedźcie nas latem na wsi, dziewczęta, rzuca Maj, mamy dom na szkierach, jest dużo miejsca, szczególnie po śmierci teściowej, a tak rzadko nadarza się okazja, żeby się spotkać… Oczywiście, że przyjedziemy, zapewnia Solveig, na pewno nie odmówimy.

Czy to Erik jedzie na rowerze brzozową aleją przez Rådhusgatan, Maj zatrzymuje się, kiedy ją mija, nie, to młody chłopak, Erik na pewno też się postarzał, dojrzał… po sznapsach i ponczu, tak słodkim, że trudno go dużo wypić, miło byłoby zamienić kilka zdań. Co u ciebie? Ragna i Edvin idą, trzymając się pod rękę, Anna-Britta poczuła się chyba urażona, kiedy nie chcieli do nich wpaść, Edvin stwierdził – w imieniu ich wszystkich – że muszą myśleć o jutrzejszej podróży do domu. Po przyjęciu były jeszcze poprawiny, kiełbasa w chlebie, który ciotka Ingi upiekła w domu w Strömsund. Maj ma wrażenie, że Anna-Britta chyba jednak odetchnęła z ulgą, kiedy okazało się, że uniknie wieczornego przyjęcia, w domu jest przecież Dan i jego mała siostrzyczka, więc pewnie coś przygotowała. Wysprzątała mieszkanie, żeby mogła pokazać je gościom. Może jednak powinniśmy byli pójść do Jana i Anny-Britty? Nie… Ragna macha dłonią, potyka się. Zawsze chodzisz w butach na obcasach, pyta Maj, ale Maj udaje, że nie słyszy.

Może przejdą się na spacer wzdłuż Thoméegränd, w dół do jeziora, do Storsjön, a potem po parku, Badhusparken, obejrzą ładne fasady domów, poczują, że młodość minęła… Maj jest śmieszna. W wieczornym mroku Edvin i Ragna wyglądają na świeżo zakochanych.

Patrzcie, świeci się u nas, mówi Ragna. Ciągnie lekko Maj za rękę. Może pójdziemy i spytamy, czy możemy zajrzeć? Coś, ty, Ragna, co to za pomysł? Właśnie, co mielibyśmy im powiedzieć? Byłoby zabawnie, upiera się Ragna, jest już po północy, stwierdza Edvin stanowczo, Ragna chichocze, pójdziemy i spytamy, czy mają gorzałkę!

Chyba pora iść się położyć, stwierdza Maj, kiedy mijają recepcję, i rusza po schodach do swojego pokoju.

109

RAGNA I EDVIN czekają na nią przed pensjonatem. Maj wolałaby pewno mieszkać w lepszym hotelu, ale pensjonatowi nie może nic zarzucić, tylko ten widok na wychodek w podwórzu, a raczej cały rząd wychodków, *mroźne zimy, ciemność, wszyscy widzieli, kiedy ktoś szedł*, a teraz jest tam pralnia i sklep spożywczy Bollas… Edvin proponuje, że weźmie jej walizkę. Czy ona i Ragna powinny iść pod rękę? Maszerować Storgatan i wspominać dawne czasy? Niektóre budynki zostały wyburzone, powstały nowe, niedługo nie poznamy naszego miasta, mówi Ragna, Maj przytakuje, ale jak często mamy okazję tu być? Chłopcy się pożenili i… Masz rację, przerywa jej Ragna, my mamy tu jeszcze rodziców Edvina, Gunnar i Björn bardzo lubią odwiedzać dziadków na Frösön. Na pewno będziemy tu przyjeżdżać.

Znajdują swoje miejsca w pociągu. Maj rozkłada na boki materiał szerokiej sukienki, do Sundsvall towarzyszą jej Ragna i Edvin, chciałaby oprzeć głowę o oparcie i dać sobie spokój z konwersacją. Zawsze, kiedy tu przyjeżdża, czuje lekki niepokój. Dobrze, że wyjeżdża, woli Örnsköldsvik, gdzie nie jest narażona na… *wspomnienia tego, co było?* Chociaż Anna-Britta, Inga i Solveig wydają się w porządku. Tomas chyba nie miałby nic przeciwko kontaktom z nimi? *A może czują się skrępowane twoją elegancką sukienką i brakiem jämtlandzkiego dialektu?* Kiedy Maj w zeszłym roku zaprosiła ich na wieś, Inga, witając się z nią, dygnęła, a Maj poczuła się jak budząca szacunek starsza pani.

Co u Tomasa i dzieci, pyta Ragna i tłumi ziewnięcie, tłumaczy, że rzadko udaje jej się wyjechać dokądś i nic nie robić. *Jak niektórym*,

to chciałaś powiedzieć, dlaczego Maj nie może potraktować pytania starszej siostry o jej rodzinę jako wyrazu troski. Edvin chrząka i mówi, że Tomas jest dzielny, skoro wytrzymał tyle czasu bez picia. Ile to już lat, dziesięć, jedenaście? Tak. Maj twierdzi, że nie miał wyboru. Alkohol sprawia, że zaczyna chorować. Ale na pewno nie zawsze było mu lekko, nie żeby to jakoś okazywał, ale przyjęcia, na przykład wesela, na których podaje się alkohol… Tak, Edvin zgadza się z nią. Wczorajsza uroczystość miała bardzo tradycyjny charakter. Nie żałowano ani jedzenia, ani trunków. Maj wygląda przez okno. Jezioro, góry, gospodarstwa ze stodołami naprzeciwko budynku mieszkalnego. Po takim wieczorze jak wczorajszy niektórzy czują się okropnie, mówi Ragna. Maj też? Nie, ale trochę jej przykro, że nie poszli na grób, mówi drżącym głosem. Latem musi tam pojechać. *Po co wspominasz o śmierci, kiedy młodzi ludzie właśnie wzięli ślub?* Rzeczywiście, powinna znaleźć inny temat do rozmowy. Że też Stig jest taki zakochany, mówi i się śmieje. A Inga taka słodka. Miła i zaradna dziewczyna, nie można jej nic zarzucić. Nie jest olśniewająco piękna, ale ma w sobie coś. Wszyscy są zgodni, że Stig i Inga pasują do siebie. Oboje tacy radośni i mili. Jeśli będzie się coś powtarzać dostatecznie wiele razy, to zmieni się w ten sposób rzeczywistość? *Czy w końcu wszyscy staniemy się radośni i pogodni?*

110

NIE WYSZLI PO MNIE. A tak na nich czekała. Na Tomasa, Anitę i Lassego. Oczyma wyobraźni widziała ich przed sobą: szczególnie Lassego, który ostatnio nie chce już być mały, chociaż też nie jest jeszcze duży. Czasem wzdycha, przestań, mamo, nie jestem już małym dzieckiem. Ale jego żywe oczka, widziała, jak na nią patrzy. Tomas i Anita staliby nieco dalej, uśmiechali się. *Nasza mama*. Znów jesteś w domu. A może tak naprawdę są zadowoleni, że jej nie było.? *Może tak naprawdę wcale jej nie lubią?* A może spróbowałaby być ponad to? Ale nie. Stoi na peronie i czuje się zawiedziona. Walizka prawie nic nie waży. Ale ta pustka, w końcu dochodzi do wniosku, że nie może dłużej udawać, że na kogoś czeka, i zamawia taksówkę. Nie ma ochoty iść sama przez miasto. Nie ma siły ryzykować spotkania ze znajomymi. *Musieli się tak dobrze bawić, że zapomnieli o czasie.*

Dźwięk kręcącej się płyty gramofonowej. Lasse wybiega jej naprzeciw, obejmuje ją rączkami w pasie, chowa twarz w jej piersiach. *Nadal się do mnie przytula*. Nie mieliście wyjść po mnie, pyta, a Lasse kiwa główką, ale tata jest chory, a Anita płacze. *Nie.* Co się stało, że Anita nawet nie wyszła z pokoju i się z nią nie przywitała? Gładzi Lassego po ciemnych błyszczących włoskach. Tata źle się czuje?

Nawet nie schował butelek. Ale talerze są umyte, zlew starty. Tomas leży na łóżku, na narzucie, nakryty kocem. Jesteś chory? Równie dobrze mogła spytać, czy jest pijany. Albo w ogóle darować sobie pytanie. Ale zadaje je, chociaż zna odpowiedź. To zresztą nic dziwnego. Zadawać pytania, nie spodziewając się odpowiedzi. Przez

moment wszystko w niej zamiera. Jakby nagle zrozumiała, że właśnie na tę chwilę czekała dziesięć lat. Przygotowywała się do niej w milczeniu. *Nie poradził sobie.*

Nie wstaniesz i nie przywitasz się ze mną.

Już wróciłaś?

Piłeś?

Przecież wie. Ale musi jakoś zacząć rozmowę.

Nie było mnie dwa dni, a ty…

Nie, wychodzi z sypialni. Zamknięte drzwi do pokoju Anity. Niemożliwe, żeby była zła na Maj za to, że pojechała na ślub i wesele swojego najmłodszego brata. Maj nie puka, naciska klamkę, wchodzi do pokoju. Kiedy jej rodzina nauczy się, że trzeba wietrzyć mieszkanie? Idzie prosto do okna. Anita nie patrzy na nią.

A więc tata jest chory, mówi Maj łagodnie. Anita zerka na nią, kiwa głową. Ma spuchnięte powieki, czerwony nos, owija nerwowo kosmyk włosów wokół palca wskazującego. Tym razem Maj nie zwraca jej uwagi. Klepie ją po podciągniętych kolanach, szybki ruch ręki. Nie wychodziłaś? Potrzebujesz trochę świeżego powietrza. Patrząc na jej czerwone oczy, dochodzi do wniosku, że córka musiała długo płakać. Wszystko będzie w porządku, chciałaby jej powiedzieć i ją uspokoić. Ale nie mówi tego, powtarza tylko, że tata jest chory. Wiem, odpowiada Anita opryskliwie, obraca się na bok i kładzie twarzą do ściany. Wcześniej też się zdarzało, że chorował, ale dochodził do siebie, mówi Maj. To nerwy, dodaje. Twoja babcia też… urywa, milczy. Właściwie jest spokojna. Wszystko wróciło. Długo na to czekała. Codziennie? Jakby trzeźwe lata były jedynie przerywnikiem.

111

TRZEŹWE LATA? Chyba nie można ich pominąć w ogólnym rozrachunku? Są równie rzeczywiste jak te inne. Ale oznaczają też nerwowe wyczekiwanie na upadek. Czy Tomas nie jest jednak godny podziwu? Te ciągłe przyjęcia, uroczystości. Bo ani kartki na żywność, ani ograniczenia w sprzedaży alkoholu nie przeszkodziły sympatycznym ludziom cholernie przyjemnie spędzać czas. Tomas mógł się już wcześniej postawić, zbuntować. Ale nie zrobił tego. Przeciwnie. A jednak Maj nie może pozbyć się wrażenia, że jego trzeźwe lata były jedynie złudną sielanką. Męczące szukanie jakichś niepokojących oznak. Ale tak, żeby nie zwracać jego uwagi… Czy Maj naprawdę postrzega swoje życie jako sielankę? Tak, z zewnątrz pewno tak to wygląda… mama, tata, córka, syn, ładne mieszkanie, dom letni nad morzem. Może jest tak, że powrót do picia staje się namacalnym przejawem niebezpieczeństw, które nadal gdzieś czyhają? Bo przecież okoliczności zewnętrzne nie zawsze były sprzyjające. Śmierci, choroby, niepokojące objawy… a teraz Maj znów jest w domu, z mężem i dziećmi. Nie ma pojęcia, czy powinna zadzwonić po lekarza, może do Titti… do Anny i Bertila. *Co mam zrobić?* Kiedy się uspokoi, może zadzwoni do Anny. Najpierw musi napić się kawy. *Potem weźmiesz odkurzacz i posprzątasz*.

Wyłącz tę charczącą muzykę! Ale tata… Lasse podchodzi, ciągnie nogami, załamany. Tata dał nam tę płytę… Lasse oczywiście wie, jak obsługuje się gramofon, muzyka pewnie też jest w porządku, tylko nie w tej chwili. Mama jest zmęczona po podróży, mówi. Potem będziesz mógł ją nastawić. Lasse? Na pewno nie jest pamiętliwy. Zapada cisza. Nie ma chyba sensu rozmawiać z Tomasem, kiedy jest w takim stanie? Niech tam leży. Anita… Chodź do mnie, Lasse. Nie lubi, kiedy tak na nią patrzy… przestraszony. W końcu na jego buzi

pojawia się uśmiech. Maj siedzi na taborecie w holu, Lasse pozwala jej się złapać, nawet siada jej na kolanach, chociaż jest już dużym chłopcem, chodzi do szkoły. Idź na dół i kup słodkie bułeczki z nadzieniem, niedługo zamykają, szepcze mu do ucha. A ja nastawię kawę i przygotuję sok. Lasse jest szybki, Maj słyszy, jak zbiega po schodach, po chwili na dole zamykają się drzwi. Nie nakrywa w kąciku jadalnym, nie chce, żeby siedzieli i patrzyli na zamknięte drzwi sypialni… przed oczami pojawia się zlana potem twarz Tomasa. Powinna od razu zaprowadzić dzieci do pani Kallander? Ale to tylko by je zdenerwowało… Tomas pewnie nadal śpi? Maj zabiera tacę do dużego pokoju, nakrywa do stołu i nawet nie siadając, zapala papierosa. Dlaczego Lasse tak długo nie wraca? Jakby jego obecność zmieniała sytuację, *wtedy jest nas troje przeciwko jednemu*, a może pójdzie do Anity i opowie jej o ślubie, powie, jaką sukienkę miała panna młoda, jaką fryzurę…

Jesteś chora, pyta, tym razem jej głos brzmi już bardziej surowo. Lasse poszedł po słodkie bułeczki, chodź do nas. Ale buzia Anity nadal jest wbita w poduszkę; milczące, zastygłe w bezruchu ciało.

Dwoje je słodkie bułeczki, dwoje naburmuszonych leży pod kocem. Anita nie jest naburmuszona. Tomas też nie. Więc co się z nimi dzieje? Lasse udaje, że nic się nie stało. Oboje udają, że wszystko jest jak zawsze. Czy nie można przyjąć, że tak po prostu jest? Tomas i Anita leżą w łóżkach z powodu bliżej nieokreślonej przypadłości, więc Maj i Lasse muszą radzić sobie sami najlepiej, jak potrafią. Lassego nie obchodzi, jaką suknię miała panna młoda. Natomiast fakt, że wuj Stig ma motor z przyczepą, w której wozi Ingę, to jest ciekawe. Lasse chyba w ogóle nieszczególnie interesuje się rodziną. Już po chwili zaczyna kręcić się niespokojnie, pyta, czy może iść pobawić się z Berntem, mama Berntowi pozwoliła, Maj wzdycha, jemy o szóstej, mówi. A Lasse zbiega szybko po schodach.

Odkurzacz, wyjmuje go z szafki, wkłada wtyczkę do kontaktu, naciska nogą guzik. Odkurzenie całego mieszkania zajmuje sporo czasu. Pięć pokoi i kuchnia. W przedpokoju jest tak ciemno, że musi

włączyć światło, żeby rozróżnić piasek i okruchy od wzoru chodnika, idzie dalej, przestronne pokoje Anity i Lassego. Anita milczy, nie warczy: mamo, zostaw mnie w spokoju. Powinna udawać, że wszystko jest jak zwykle, czy to nie najrozsądniejsze? Odkurzyć mieszkanie, jakby nic się nie stało. Gdyby zaczęła płakać albo wpadła w apatię, byłoby jeszcze gorzej. Jedenastoletnia dziewczynka chce czasem zostać sama ze swoimi *rozedrganymi marzeniami*. Na pewno? Może nie, ale w tej chwili Maj nie ma siły. Nie ma siły usiąść na łóżku, zetrzeć smarków i łez z buzi córeczki, która nie jest już buzią dziecka. *Może teraz zrozumiesz, przez co przechodziłam*. Ty, która zawsze bierzesz jego stronę. Oczywiście, że bywała zazdrosna. A może to była zawiść? *Czy to nie mnie dziecko powinno kochać bezwarunkowo, do szaleństwa*. Wyłącza odkurzacz, zbiera rysunki z biurka, wkłada pióra i ołówki do piórnika. Odkłada książki na półkę, ściera kurze. Liczy się skuteczność. Ma postawić sok i talerz z bułeczkami na stoliku obok łóżka? Być może to jedyne, co dzisiaj jest w stanie dać Anicie, skoro brakuje jej słów, żeby ją pocieszyć.

Jak to jest z tym brakiem serca? Wiadomo, że wszystkiego może być za dużo, można być nadmiernie opiekuńczym, namolnym, dominującym. A to może mieć bardzo różne skutki. Ale dystans i chłód emocjonalny też nie przynosi duszy ulgi. Tylko w teorii można wszystko nazwać i podzielić na kategorie, w prawdziwym życiu istnieją relacje, które może cechować brak lub nadmiar uczuć. Ale tego dziecko nie wie. Matka być może też nie. Ojciec. Dopiero później, kiedy pojawiają się oskarżenia, rany, *starałem się, jak mogłem*.

Szczotka odkurzacza na podłodze i dywanach. *Odkurzałaś przedwczoraj rano*. Tak, Maj odkurza mieszkanie codziennie. To chyba konieczne, po wyjściu dzieci i męża trzeba przywrócić porządek. Ale teraz jej córka leży na łóżku zrozpaczona i milcząca. Mąż odsypia kaca. A ona nie powiesiła nawet sukienki! Czuje, jak mocno bije jej serce, jak nieregularnie – czy znów dostanie takiego

przerażającego ataku? *Wezwij karetkę*. Ale kto zajmie się Anitą i Lassem? Łapie powietrze. No już. Jeszcze jeden oddech, wypełnij płuca tlenem… Jak mogła zachować się tak bezmyślnie i zacząć sprzątać w swojej eleganckiej sukience. Musi powiesić ją na balkonie, przewietrzyć. Spódnica i sweterek, ale bez fartucha. Lassemu nadal zdarza się pociągnąć ją za fartuch. Kolejka, książki z obrazkami, ołowiane żołnierzyki, zbiór samochodzików, który rozrósł się aż za bardzo, ale to wszystko można szybko sprzątnąć. Na łóżku nadal leży owieczka. Porządkowanie pokoju Lassego przynosi jej ulgę. Nie może wymagać od niego, żeby sam sprzątał. Kiedy wymawia mu bałaganiarstwo, jest to bardziej… wyraz troski. W gruncie rzeczy Anity chyba też nie chce krytykować?

112

SAMA MUSISZ SOBIE Z TYM PORADZIĆ. Ale to chyba wiesz? Podnoszące na duchu słodkie słowa, naprawdę jesteś tak głupia, wierzysz w to? Obiecują złote góry i błyskotki. Ogrzewanie, słoneczny blask. WC i ciepłą wodę. Odkurzacz, łódź i samochód. To wszystko zostało ci użyczone, Maj. Jest, ale za chwilę może tego nie być.

A potem znów będzie źle. Lepiej unikać tego przymilania się – które wyprowadza cię w pole. Może w ukryciu śmiali się, że dałaś się na to nabrać. Wyjdź na światło. Które obnaża wszystkie zmarszczki. Plamy, kurz. Wszystko staje się widoczne. Czujesz ulgę? Tu nikt cię nie oszuka. Sama musisz na wszystko zapracować. Mieszkanie mieści tylko to, co najważniejsze. Ubrania trzeba cerować, naprawiać. Obietnice nic nie znaczą. Ucztuj w myślach. Łudzisz się. Odsłaniasz swoje dziecięce pożądanie udanego życia – a oni wtedy mówią, ależ, maleńka. Jak mogłaś uwierzyć, ty? Właśnie ty?

Po drugiej stronie ujrzysz to, co tam jest, właśnie tam, po drugiej stronie. W tej rzeczywistości nie ma żadnych obietnic, ale drobne przyjemności też mogą promienieć słabymi smugami światła. Kaczeńce w wazonie. Zapach świeżo wymaglowanych prześcieradeł. I te cenne dni, kiedy nie kręci się w głowie. Krucha pieczeń z sosem śmietanowym, nie co niedzielę, ale co jakiś czas? Po co wierzyć w coś więcej? Na Boga. Cała reszta może zniknąć. Takie myśli mogą dawać poczucie bezpieczeństwa, pewność. Ale oni nie pamiętają, co obiecywali. Kiedy pojawi się coś innego. Wtedy odchodzą. Ale ty staniesz się bezwartościowa – tak, bez wartości. Poszukaj pracy. Jakiejkolwiek. Szkoda tylko, że prowadzenie domu też traci na wartości. Bo to jest coś, co ci odpowiada. Ale są przecież inne

zajęcia, sprzedawczyni, sprzątaczka, pomocnica w kuchni albo w cukierni u pani Kjellin – silna i wciąż jeszcze młoda kobieta powinna móc znaleźć zatrudnienie – odejdź od niego. Dzieci nie potrzebują, żebyś była w domu cały dzień. Ta naiwna nadzieja. Kiedy ją porzucisz? Staruszkowie już nie żyją. Nie będą mieli ci za złe. Dzieci, mówisz. Anita i Lasse przywykli do mieszkania, domku letniego, uroczystości rodzinnych, samochodu – jeśli poznają twardą szkołę życia, wyjdzie im to tylko na dobre.

Maj przewraca się w pościeli, to nie ona powinna spać na kanapie. Ale nie chce być w jednym pokoju z Tomasem. Byli nierozsądni, że rozpieścili dzieci. Te wszystkie śliczne ubranka, zabawki, książki – a przede wszystkim dobre życie, dlaczego nie powiedziała im, że to wszystko jest im tylko użyczone? Maj wie to od zawsze. Dlatego nie czuje strachu. Strach to oczekiwanie na katastrofę. Ale katastrofa to coś konkretnego, coś, czemu należy stawić czoło. Jutro porozmawia z Titti.

113

GROZI, ŻE OD NIEGO ODEJDZIE, że zabierze ze sobą dzieci? *Tomas, do cholery!* Ale kiedy Tomas pije, zanurza się w otchłań ciemności i wtedy nawet wzburzona rozpacz Maj nie ma większego znaczenia. Zacznie płakać, kiedy Maj zagrozi, że odbierze mu dzieci? A może będzie się upierał, że załatwi to po swojemu, odstawi alkohol, z czasem organizm wydali truciznę. Gdyby Maj odważyła się wylać wszystko do zlewu… Butelki stoją na podłodze w sypialni. Maj nie patrzy, kiedy Tomas bierze kolejny łyk, a usta wykręca mu grymas. *Pomóż mi, Maj*. A ona odpowiada, że musi jeść. Wciska w niego jajecznicę, herbatę, bułkę pszenną. Kiedy szykuje bieliznę do prania, na samym dnie kosza znajduje majtki Anity. Z brązowymi plamami. Boże drogi. Czyżby Anita dostała swoją pierwszą miesiączkę, kiedy Maj nie było w domu? Teraz jest w szkole, chyba ma jakąś podpaskę? Maj sprawdza w opakowaniu, czy ubyło podpasek? Maj co prawda nigdy jej ich nie pokazywała, ale Anita chyba wie, że Maj cierpi z powodu obfitych krwawień...

Najpierw idzie na dół do pralni. Pranie białe i pranie kolorowe. Wraca na górę, idzie do sypialni i mówi Tomasowi, że ma na dzisiaj zarezerwowaną pralnię. Zawiadomiłeś Axelssona, że nie będzie cię w pracy? Możesz zadzwonić, Maj? Dam ci wszystko, tylko wyświadcz mi tę przysługę. Co mam powiedzieć? Cokolwiek. Powiedz cokolwiek, powtarza. Że jesteś pijany? Zasłania ręką oczy, wykrzywia usta. Maj… Powiem, że boli cię żołądek, wzdycha Maj. Tomas kuli się, poradzę sobie, Maj, wezmę się w garść, twarda ze mnie sztuka. Maj wychodzi z sypialni. Dzwoni jak w transie. Grypa żołądkowa, tak, ja też nie czuję się najlepiej. W najgorszym razie nie będzie go do końca tygodnia. Tak, przekażę mu pozdrowienia – nie, żadnych odwiedzin. To zaraźliwe. *Nie rozumiesz,* że Axelsson żartuje, na

pewno nie zamierzał tu przyjść. Wszystko załatwione, woła w stronę sypialni, czyżby Tomas zasnął? Czy Anita siedzi w szkole w poplamionych majtkach? Dzisiaj po południu musi z nią porozmawiać. Schodzi do piwnicy z koszami pełnymi bielizny. Brakuje jej Siv? *Odważył się napić, dlatego że Siv tu nie było. Nikt nie widział. Nie musiał dbać o pozory*. I Siv, i Maj lubiły prać. Lubiły napełniać pralkę, płukać bieliznę w wannie, wirować, wieszać w suszarni, naciągać prześcieradła i od razu je maglować, skoro magiel w końcu został zainstalowany. Oczywiście, że Siv musi w pierwszym rzędzie myśleć o swojej rodzinie. Maj sobie radzi. Na pościeli Anity nie ma wyraźnych plam, a może schowała gdzieś poplamione prześcieradło. Dokąd Maj poszłaby z dziećmi? A jeśli zdarzało mu się to już wcześniej, przed jej wyjazdem na ślub? Kiedy go o to spytała, pokręcił przecząco głową. Chyba wytrzeźwieje? *Tym razem tak*. Nie ma sensu rozmawiać z nim poważnie, dopóki nie jest trzeźwy. Naprawdę zamierza wciągać w to Titti i Annę? Skoro można załatwić wszystko dyskretnie i po cichu.

Anita zaprzecza, że krwawi. Siedzą przy stole, drzwi do sypialni są zamknięte. Widziałam twoje majtki, upiera się Maj, mówi nieco za głośno, chociaż zamierzała szeptać, wszystkie dziewczynki w pewnym wieku, co miesiąc, wtedy trzeba szczególnie dbać o higienę, Maj też nie uważa, że to przyjemne, trzeba często zmieniać bieliznę, żeby uniknąć… krępujących sytuacji, zapachu… możemy dać temu spokój, nie, Maj musi pokazać jej podpaski, chodź ze mną. Mamo… wzdycha Anita, z r o z p a c z o n a ? Nie zabiorę ci dużo czasu, musisz wiedzieć, jak się zachować – wiem, mówi Anita, ale Maj chwyta ją za ramię i popycha w stronę łazienki. Tam, w szafie, dopilnuje, żeby zawsze był zapas, dawniej były takie okropne szmatki, które trzeba było prać i gotować, teraz podpaski są jednorazowe i wyrzuca się je po prostu do kosza, oczywiście dyskretnie, czy inne dziewczynki w klasie też… Mamo, mówi Anita, nie patrząc na nią. Kręci głową, skąd mogę wiedzieć, no tak, wzdycha Maj, któraś musi być pierwsza. Pamiętaj, że poplamioną krwią bieliznę trzeba od razu zamoczyć w zimnej wodzie, postawię

w łazience wiadro z zimną wodą, nie ma się czego wstydzić, tak, prześcieradło też, od razu je namocz… Gładzi ją po policzku?

Teraz jej córka może zajść w ciążę. Maj przeszywa wewnętrzny chłód. Siedzi na brzegu łóżka, nie mogła zasnąć na kanapie. Ale czy Anita nie jest jeszcze bardzo dziecinna? Powinna ją ostrzec? Powiedzieć, że nie wolno jej pozwolić, żeby chłopcy ją… dotykali? *Gdyby Vera żyła, spytałabym ją o to*. Wciera krem w twarz. Zamknięte oczy. I wtedy słyszy głos Tomasa, trzeźwy, dochodzący gdzieś z mroku. Teraz już wiem, że nie dam rady, Maj. Teraz nie mam już żadnych wątpliwości.

114

KIEDY MAJ będzie miała czas, żeby zastanowić się nad tym, co ją gnębi? Wkrótce dzieci czekają egzaminy, Lasse potrzebuje nowych spodni, koszuli i kurtki czy raczej marynarskiego żakietu. Może uda jej się namówić go, żeby włożył muszkę albo chociaż zawiązał chustkę. Anita nie może wystąpić w bladoniebieskiej jedwabnej sukience z rękawkiem w bufkę, która zawsze wszystkim tak się podoba, Maj tłumaczy jej, że taki fason nie jest odpowiedni dla dziewczynki, która zaczyna nabierać kobiecych kształtów. Może ładna lekka bluzeczka, sweterek i plisowana spódniczka, do tego białe skarpetki? Maj nie podzieliła się swoim niepokojem ani z Titti, ani z Anną. Skoro Axelsson uwierzył w grypę żołądkową, to postanowiła trzymać się tej wersji. Ale przecież nie wie, jak to było naprawdę… może Tomas zaczął pić już wcześniej, gdzieś w mieście? Otwarcie, na oczach wszystkich? Nie powiedział jej, dlaczego to zrobił, a tylko że zachował się jak idiota, chciał spróbować… Zrozumiem, jeśli postanowisz odejść, mówi. Ale wiedz, że będzie mi brakowało i ciebie, i dzieci.

A może wcale o tym nie rozmawiają? Maj dba o dom, sprząta, wyrzuca puste butelki. Przygotowuje lekkostrawne posiłki dla niego i dzieci. Być może próbuje wytłumaczyć coś Anicie, ale kiedy widzi, że córka nie zamierza jej słuchać, czuje ulgę. Maj nie chce pamiętać tych majowych dni. Nie spodziewa się, że Tomas będzie błagał ją na kolanach – ale może zrekompensuje jej to w inny sposób? Może Maj pragnie czuć, że jest potrzebna? Chce być dla niego miła. *Miły człowiek*. Mogłaby wyrzucić go z domu, *ale pozwala mu zostać i pozbierać się*.

W szary ranek w Dniu Matki budzi ją dźwięk dzwonka, Tomas nastawił budzik. Po chwili z kącika jadalnego dobiegają ją trzy szepczące głosy, nie śpi, ale mija dłuższa chwila, zanim dociera do niej zapach kawy. Oczywiście, że jest wzruszona. Konwalie, jeszcze w pąkach, laurki i od Lassego, i od Anity, kawa, bułka pszenna, Anita nie poszła do szkoły, tylko upiekła tort. Oczywiście Maj wiedziała o tym. Anita powiedziała, że idzie do Ulli-Britt piec babkę piaskową… chociaż oczywiście pewności mieć nie mogła. I niewielka paczuszka od Tomasa. Nie otwiera jej od razu. Dziękuje za laurki i konwalie. Wypija łyk kawy, stwierdza, że tort jest smaczny, chociaż śmietana jest nieco za słabo ubita. Mamo, prezent, przypomina jej Lasse, zniecierpliwiony. Maj zdejmuje sznurek, odwija papier. Otwiera pudełeczko. Srebrny pierścionek z białą perłą. *Mężczyźni oszukują, biją, są brutalni*. *Przychodzą do domu z pustymi kieszeniami.* Siedzi oparta o poduszki, dzieci i mąż podają jej do łóżka kawę na tacy. Musi mówić, że pierścionek jest ładny? Przekonamy się, czy pasuje. Trzeba wypić kawę, póki gorąca, prawda?

115

TYLKO PRZY CZYTANIU NA GŁOS nieco się zacinał. Czy jest mu przykro? Lasse nie ma tak dobrych stopni jak Anita. Ale Maj też nigdy… nie wszyscy mogą być najlepsi w klasie, pociesza go. Czy Anita musi stać obok i triumfować? Liczenie w pamięci poszło ci dobrze. Pani powiedziała, że w wakacje musimy poćwiczyć głośne czytanie. Maj wie, jak to jest. Czasem słowa, które w głowie brzmią dobrze, potem nie dają się wypowiedzieć albo nagle trudno wytłumaczyć, co znaczą, i cały tekst staje się niezrozumiały. Tak właśnie było, kiedy Lasse miał czytać coś na głos przed całą klasą. Göran, który czyta gorzej od niego, nie musiał występować. To niesprawiedliwe, uważa Maj, tym bardziej że tekst był trudny. Poza tym dziewczynkom łatwiej jest się skupić, lepiej znoszą długie siedzenie w ławce. Lasse jest zły, rozkopuje nogą żwir na dziedzińcu – masz nowe buty, pamiętaj o tym, upomina go Maj.

Jaki sens mają wakacje, skoro cały czas będę musiał siedzieć i czytać! Daje Maj szturchańca w brzuch, jak dawniej, kiedy był mały i coś go zezłościło. Nie będziesz czytać cały czas, tylko codziennie przez chwilę, odzywa się Anita. Maj przytakuje, dodaje, że Anita będzie musiała poćwiczyć rachunki, nie tylko twoja wychowawczyni tak uważa, ale i tata. *Przepraszam. Nie chciałam*. Anita ma łzy w oczach. Może darujemy sobie wizytę u Sundmanów, mówi Maj. Lasse i Anita milczą. Egzaminy jeszcze trwają. *O dawna, o wolna górzysta Północy…*

116

TOMAS BARDZO SIĘ STARA tego lata, kiedy Maj zastanawia się, czy to koniec ich małżeństwa. A może myślała o tym tylko ten jeden raz, kiedy po powrocie do domu zastała go pijanego, a on prosił ją o wybaczenie? Czy wie, dlaczego posmakował alkoholu? Dziwne zakłamane słowo: posmakował. Posmakować można potrawę, sos, smak może być słodki, słony, kwaśny. Tomas się upił. Nie, to brzmi brutalnie. Upił się, wstawił się. Może jednak posmakował jest najbardziej litościwe. To już się nie powtórzy. Obiecał. W pewnym sensie Maj go rozumie. Rozumie, że tęskni za kieliszkiem czegoś mocniejszego. Nie! Właśnie teraz, kiedy zbliża się midsommar, musi być twarda. Jak sobie poradzą, jeśli nagle zacznie być wyrozumiała? A ty nie potrzebujesz czasem kieliszka koniaku na uspokojenie? Tak, ale ona kontroluje sytuację, a Tomas nie. To proste. Chociaż nie ma powodu, żeby wtajemniczać całą rodzinę w ten przykry incydent, wie, jak ciężko Tomas pracuje w firmie. Okazuje się, że Kurre, który w sytuacjach towarzyskich sprawia wrażenie prostolinijnego i silnego, w interesach bywa niepewny i niezdecydowany. To Tomas wszystko załatwia, doradza. Kiedy wczoraj przyjechali na wieś, Maj zastanawiała się, który z nich tak naprawdę jest dyrektorem. Właśnie wtedy Tomas powiedział jej o chwiejności Kurrego. Anita nie lubi, kiedy Tomas wyjeżdża. Maj też się wtedy niepokoi. Poza tym Anita chyba już się uspokoiła? Nie wydaje się zła na Tomasa, ale jednak zawsze chce wiedzieć, gdzie jest. Jak to dobrze, że mają na wsi taką sąsiadkę jak Lotten Åkerlund. Słoneczne godziny spędzane nad wodą: elegancja, odrobina próżności i dobre towarzystwo.

Czy to nie fantastyczne – móc obchodzić midsommar z rodziną i przyjaciółmi? Czy Maj tak właśnie do tego podchodzi? *Ze względu*

na dzieci. Dzieci na pewno niezmiernie się cieszą. Maj słyszała prognozę pogody – nakryją duży stół u „mamy”, to znaczy w domu na parterze, skoro taka jest tradycja… Maj chciałaby wiedzieć, czy dobra pogoda się utrzyma, czy będzie można jeść na dworze. Takie sprawy zajmują ją tego lata – czy słowo „rozwód” w ogóle przechodzi jej przez usta? Nie należy poddawać się z powodu jednego błędu. A może Tomas chce, żeby ona sama od niego odeszła? Czy to jasne noce midsommar przywołują myśli o istocie miłości, czy może pojawiają się, bo Anita rozkwita i wygląda na zakochaną? Wujkowie i ciotki drażnią się z nią, gdzie twój narzeczony? – gdyby nie fakt, że Maj trochę już wypiła, poprosiłaby, żeby przestali, przecież Anita skończyła niedawno jedenaście lat, chociaż rzeczywiście wygląda na starszą. Dzisiejszego wieczoru młodzież trzyma się razem, Henrik, Anita, Mały Bertil, Carola – nawet Lasse zostaje zaakceptowany. *Maj, majowy księżyc*. Ale jest już czerwiec, a woda w morzu jest jeszcze za zimna, żeby się kąpać.

117

TOMAS. W letnie niedziele Tomas zabiera Maj i dzieci motorówką do miasta i zaprasza na elegancki obiad do Hotelu Miejskiego. Przecież tak ciężko pracujesz – usprawiedliwia Maj tę kosztowną wyprawę – a Tomas tłumaczy, że to tylko w tym roku, skoro nie ma czasu zabrać jej w żadną podróż, więc niech chociaż w niedzielę usiądzie spokojnie i pozwoli sobie usługiwać. A Maj nie protestuje. Pobyt w domku letnim to nie odpoczynek. Śniadanie, lunch, obiad, kawa, raz dziennie, dwa, czasem nawet trzy, kosze z jedzeniem, zmywanie… miło jest w sobotę umyć się w wodzie w zatoce, nawet jeśli wieje i pada, i wiedzieć, że umyte i ułożone włosy w niedzielę nadal będą ładnie pachnieć. Umalować się, włożyć buty na obcasie. Ładnie wyglądasz, chwali ją Tomas, kiedy paraduje przed nim niczym modelka, chociaż najbardziej mu się podoba, kiedy ma na sobie coś czarnego. Ale Maj latem nie chce chodzić w czerni. Najpierw – w tej jeden wolny dzień tygodnia – Tomas bierze Lassego i Anitę i idą się kąpać, Maj niekiedy im towarzyszy, ale niezbyt często. Cieszy się, że może mieć trochę czasu dla siebie, sprząta, robi porządki. Zmiata piasek z werandy, sprawdza, czy ubrania są czyste i wyprasowane. Żeby po wyjściu z motorówki przy nabrzeżu przed hotelem zrobić odpowiednie wrażenie. Maj nie przepada za pływaniem motorówką. Czy Tomas wolałby mieć u swojego boku kobietę w spodniach, wełnianym polo i tenisówkach, z twarzą naznaczoną wiatrem i piegami, która wyciągnęłaby do niego rękę i pomogła wyjść na nabrzeże? Która nie siedziałaby na rufie, cały czas bojąc się, że wypadnie do wody i się utopi, natomiast Anita zawsze chętnie wypływa na morze. Teraz oboje, i Anita, i Lasse, stoją obok Tomasa, który uczy ich sterować i trzymać kurs.

Stają się bywalcami. Tak chyba mówi się w Sztokholmie na stałych klientów. Maj pamięta, że lubiła, kiedy do cukierni pani Kjellin przychodziły stałe klientki, niektóre bywały tam codziennie. *Tomas też tam cię odwiedzał*. Staremu szatniarzowi drżą ręce, teraz, kiedy Maj przychodzi tu z dziećmi, nie obawia się już jego spojrzeń. Starszy pan żartuje z Lassem, robi miny, pokazuje sztuczki, chłopiec jest zachwycony. To naprawdę może być takie proste? Tak bezkonfliktowe? Miłe, sympatyczne chwile. Oczywiście, że zdarzają się okresy spokoju. Radości? Tomas pije jedynie mleko, oranżadę, sok jabłkowy. Maj czasem kieliszek wina, jeśli towarzyszą im Titti i Georg z Henrikiem, zdarza się, że Maj zamawia kieliszek czegoś mocniejszego. Do śledzia, podawanego przed pieczenią. Wtedy nastrój staje się jeszcze bardziej radosny, a rozmowy głośniejsze – w towarzystwie zawsze jest przyjemnie. Maj lubi czasem się odprężyć. Czuje, że szumi jej lekko w głowie, bawi się, żartuje. Georg się śmieje! Titti też. Czy Tomas nie mówił wyraźnie, żeby się nim nie przejmować? Wątróbka cielęca, polędwiczki wieprzowe, jarząbki czy smażony łosoś.

Dziękuję, że znów mi ufasz, Maj, mówi Tomas wieczorem w sypialni. Czy Maj nadal czuje w ustach smak Chartreuse? Leży na boku, podnosi się na łokciu. Tomas ma włączoną lampkę nocną, jej łóżko pogrążone jest w ciemności.

Dlaczego się ze mną ożeniłeś, Tomasie?

Tomas kładzie książkę na brzuchu, patrzy na nią poważnie.

Z powodu twojego eleganckiego nosa. No i pięknych nóg, oczywiście.

Uśmiecha się i śle jej całusa.

118

JAK MIJA LATO? Anita opaliła się, ale coraz częściej narzeka, że boli ją głowa. Mrużysz oczy, mówi Maj, bez przerwy siedzisz i czytasz w słońcu. I te przeciągi… Czy Maj też nie odczuwa lekkiego napięcia, kiedy zaczyna wiać z północnego wschodu? Słyszy, jak Anita i jej nowa koleżanka, Gerd, szepczą o nowym pomocniku na promie. Ile chłopak może mieć lat? Czternaście? Tylko się z nimi drażni. Uśmiecha się i stroi miny*. Miłość nie jest ani łagodna, ani cierpliwa, Anito, porywa nas, a my niestety nie mamy odpowiednio grubej skóry*. Trzymaj się Henrika. Dziecięce zauroczenie, nieco wstydliwe, bardziej jak brat i siostra. Czy Maj powinna zabronić Anicie i Gerd płynąć czasem, w chłodniejsze dni, promem do miasta? Skoro Tomas może potem je odebrać i wrócić z nimi na wieś? Maj zgadza się, ale pod warunkiem, że razem z Henrikiem będzie chodziła na dodatkowe lekcje z matematyki do młodego magistra na Wyspie. Na świadectwie Anita miała z matematyki ledwie dostateczny, więc Maj chyba nie wymaga od niej zbyt wiele.

Stig i Inga pytają, czy mogą przyjechać i rozbić namiot w ogrodzie, pod koniec lipca, kiedy Stig będzie miał urlop. Chociaż kiedy się zjawiają, Inga zmienia zdanie, stwierdza, że jednak woli spać w dawnym pokoju Eivor, na parterze u starszej pani. Tak, nadal mówią „parter starszej pani". Czy Stig nie za bardzo ulega Indze? Maj widzi, jak na nią patrzy, chodzi za nią, słucha tego, co mówi. *Przestań się złościć, Maj.* Nawet jeśli Inga wydaje się zbyt pospolita, ma krzywe nogi i może jest nieco za pulchna – to w oczach Stiga jest najpiękniejsza. Ale Stig ma tyle rzeczy na głowie, że nie wystarcza mu czasu, żeby porozmawiać z Maj. Kiedy Inga śpi do późna, Stig rano przychodzi do kuchni i robi kawę, którą potem podaje jej do

łóżka. Rozpieszczasz ją, mówi Maj pół żartem, pół serio. Wiem, ale Inga rano zawsze jest zmęczona, a ja… urywa. No cóż.

Ale Inga nawet nie proponuje Maj, że pomoże jej zmywać, chociaż prawdę mówiąc, Maj woli zmywać sama. Mogłaby co prawda zebrać naczynia ze stołu, po kawie… ale nie, Inga nie wydaje się zbyt chętna do pomocy. Może jest w ciąży? Na to wygląda. To już Anna-Britta jest bardziej pracowita. Tak, Maj musi to przyznać. *Też nie chciałabyś, żeby ktoś cię rozpieszczał, Maj?* Może czasem, w szarej codzienności. Ale przecież Tomas zawsze wyciera srebra. Co zresztą irytuje Maj. On uważa to za coś nadzwyczajnego, ona zrobiłaby to sto razy szybciej. Ale przecież Tomas na swój sposób też ją rozpieszcza. Maluje, kładzie tapety, naprawia popsute krzesła, stoły. Maj chce się płakać? Przeciera ścierką drewniane szafki w kuchni. Szybko i dokładnie. Czy podczas wieczornej kawy będzie dyskusja o zaletach gór Jämtlandii w porównaniu z wysokim brzegiem Ångermanland? Czy może po prostu miło spędzą czas – bo przecież Stig ze wszystkich jej braci ma najbardziej ugodowy charakter. Żartuje z Tomasem, spędza dużo czasu przy szopie na łodzi, słucha jego instrukcji: bakburta, sterburta, rufa, a wieczorami wypływa z nim na morze.

119

TAK, MÓWI PAN RYDSTRÖM, optyk, i zerka na nie zza przyrządów pomiarowych, dziewczynka potrzebuje okularów. Na stałe. Maj widzi, jak usta Anity zaczynają drżeć, ach tak, mówi, więc nie ma na to rady. Nie. Anita siedzi zgarbiona na stołku, podczas gdy Rydström informuje Maj o wadzie wzroku córki. To po Tomasie. Wszyscy w jego rodzinie są krótkowidzami. Gdyby chociaż Anita była ładna. Łzy w oczach. Anita zagryza wargi, nie chce płakać – Maj musi wkroczyć i ratować sytuację. No to obejrzyjmy jakieś ładne oprawki, mówi i uśmiecha się do Anity i do optyka. Ale Anita nie patrzy na nią. Jak to możliwe, że nie zostało nic z tego słodkiego dziecka… Przecież dziewczynki w jej wieku też bywają czarujące. Anita jest wysoka, duża i niezdarna. *Pociesz ją, powiedz, że jej koleżanki z klasy też zaraz będą takie, a wtedy ona będzie miała to już za sobą i stanie się śliczną panienką.* Ale nadal wysoką, i w okularach… Maj kładzie dłoń na ramieniu córki – ale nie dotyka jej policzka – chociaż Anita na pewno tylko by się od niej odwróciła z niesmakiem.

Podchodzi do nich miła ekspedientka – ma krótko ostrzyżone włosy i spiczasto zakończone oprawki – pyta, jakie oprawki ma im pokazać. Anita nie odpowiada. Maj prosi o takie, które nie będą za bardzo zwracać uwagi, chodzi nam o coś dyskretnego, ekspedientka podkreśla, że oprawka musi pasować do twarzy, cery, koloru włosów, w tym momencie Anita wstaje, otwiera drzwi i wybiega na ulicę. Boże drogi – czyżby chciała się rzucić pod samochód? Maj przeprasza i też wychodzi, w tłumie na Storgatan nie dostrzega Anity. Ma zatrzymać kogoś i spytać, czy nie widział wzburzonej nastoletniej dziewczyny, może wie, dokąd poszła? Nie, Maj nie zatrzymuje nikogo, natomiast ze sklepu wychodzi ekspedientka – chciałam tylko przypomnieć pani o opłacie za badanie wzroku – jaki

wstyd – oczywiście, że Maj płaci. Kiedy bierze pokwitowanie, ekspedientka mówi, że jeszcze w tym tygodniu powinna wrócić tu z córką, pan Rydström uważa, że dziewczynka jak najszybciej powinna zacząć nosić szkła. Inaczej bóle głowy będą się powtarzać, może mieć mdłości, zaburzenia równowagi. Co się stało z Anitą? Maj planowała, że po wizycie u optyka pójdą na ciastka, do Sundmana albo do Finess, gdzie jest bardzo przyjemny taras. Czy to takie dziwne, że Anita się zdenerwowała? Że w ogóle nie pomyślała o Maj? Zostawiła ją u optyka – którego dzieci z pewnością są bardzo dobrze wychowane, no i Maj musiała też tłumaczyć się ekspedientce, która pewnie jeszcze nie ma dzieci, a może ma, tylko ma kogoś, kto zajmuje się jej dziećmi, kiedy ona pracuje. Wygląda tak młodo.

Tomas. Oczywiście, Anita pobiegła do biura Tomasa. Maj czuje ulgę, kiedy wychodzi od optyka. Ma nadzieję, że nie spotka nikogo znajomego, szybko skręca w Fabriksgatan, na szczęście to niedaleko, oddycha głęboko, żeby się uspokoić. Tomas słyszy pukanie i podnosi głowę, uśmiech na jego twarzy zamienia się w niepokój – coś się stało? Nie ma tu Anity? Tomas kręci przecząco głową, wstaje – co się stało? Anita musi nosić okulary, wzdycha Maj, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Ach tak, mówi Tomas, opuszcza ramiona, rozumiem, że się zmartwiła. Ja też, przerywa mu Maj, wyobraź sobie, że wybiegła z gabinetu, kiedy ekspedientka przyniosła oprawki. Jak myślisz, jak ja się czułam… Na pewno są przyzwyczajeni do różnych reakcji, mówi Tomas, a dla niej to duża zmiana. Rozumiem, ale to właśnie tłumaczy te bóle głowy i jej… poirytowanie. Prawdę mówiąc, to drobiazg. Chyba nie ma powodu do niepokoju, a poza tym to zawsze będzie mogła czytać z bliska. Maj przerywa mu, odwraca się do drzwi.

Musimy się pospieszyć, Anita mogła… a jeśli pobiegła do portu… wrócimy do domu i pójdziemy jej szukać. Ostatnio miewała bardzo zmienne nastroje… Zachowajmy spokój, mówi Tomas, idź pierwsza, powiem Axelssonowi, że wychodzę, i zaraz dołączę do ciebie. Ledwie Maj zdążyła wyjść na ulicę, a Tomas już jest przy niej. Idzie tak szybko, że teraz jej trudno nadążyć, *on też się niepokoi*, nie tylko Maj przesadza. Tomas powinien zachować spokój, najwyraźniej jednak jest powód do niepokoju. *Tomas też obawia się, że mogło się*

coś stać. Anita przeżyła szok, kiedy zobaczyła go pijanego. *Zawsze cię podziwiała!* Ma mu to teraz wykrzyczeć? Widzisz, do czego doprowadziłeś! Teraz będziesz musiał to naprawić! Ale Maj oczywiście mu tego nie mówi. Kiedy w końcu go dogania, Tomas jest już przy schodach, czeka na nią. A może nie chce jej znaleźć… Przecież jest tylko dzieckiem. Dzieckiem, które nagle stało się za duże. *Nie pamiętasz, jak to było?*

Nie, w tym momencie Maj tego nie pamięta. W ogóle nie pamięta swojego dzieciństwa. Wie tylko, że na pewno nie była tak **uprzywilejowana** jak Anita. A mimo to jej córka wcale nie jest lepiej przygotowana do życia. Drzwi są zamknięte. To nie musi nic znaczyć. Tomas szuka klucza, potem nie może trafić w zamek, halo! – woła, jesteś w domu? Anita! Maj odpycha go, idzie do pokoju Anity, naciska klamkę – zamknięte. Nie powinniśmy byli zostawiać klucza, cedzi przez zęby. Otwieraj, Anita, mówi głośno. Prawie krzyczy, Tomas chwyta ją za ramiona, odsuwa na bok. Zostaw to mnie… szepcze, na pewno jest jej teraz wstyd… E tam, Maj idzie do łazienki, wciąż ma na sobie płaszcz, buty, rękawiczki. Gazety piszą o bombie atomowej, a jej córka nie potrafi się pogodzić z tym, że będzie musiała nosić okulary. *Ale przecież ty też byłaś zawiedziona?* Tak, to przykre. Ale nie jest to katastrofa. Mężczyzna w okularach prezentuje się inaczej niż kobieta w okularach, nie żeby Maj wolała mężczyzn w okularach, ale mężczyznom okulary dodają powagi, a aktorki czy modelki raczej nie noszą okularów, ale też Anita chyba nigdy na serio nie sądziła, że… Ciotki i wujowie rozpieszczali ją komplementami. Nakładli jej różnych rzeczy do głowy, więc teraz byle błahostka staje się problemem. Maj płucze ręce pod lecącą z kranu zimną wodą, rzeczywiście wygląda na zdenerwowaną. Spocona, włosy rozczochrane, jest wyraźnie poruszona. Kiedy wychodzi z łazienki, Tomas nadal rozmawia z drzwiami. Maj zdejmuje płaszcz, wkłada rękawiczki do szuflady komody. Nastawię kawę, mówi do Tomasa, że nie mają świeżego pieczywa. Zamierzałyśmy iść do Sundmana… Tomas ucisza ją, wtedy robi jej się przykro. Najchętniej poszłaby teraz do sypialni i się położyła. Ale kawa powinna jej dobrze zrobić. *Tak, dosyć tego ponuractwa*. Przygotuj tacę, pokrój babkę – może są jakieś owoce w puszce

i śmietana. Mogłaby odgrzać bułeczki, ale to zajęłoby za dużo czasu. Rzeczywiście, ma śmietanę w lodówce, może dodać trochę cukru i ją ubić. Jest też mała puszka ananasa, zaraz przygotuje coś dobrego. I gorącą czekoladę dla Anity.

Kawa gotowa, woła Maj, kiedy przechodzi przez hol, niosąc tacę. Pomyślałam, że wypijemy ją w salonie. Ale nikt się nie zjawia. Kawa stygnie, czekolada też. Siedząc na kanapie, czuje, że chciałaby móc pocieszyć swoją córkę, w takim dniu… ale słowa pocieszenia zamieniają się w… tak naprawdę nie ma takich słów, które mogłyby ją pocieszyć. *Jesteś ładna, będzie ci do twarzy w okularach. Jesteś taka ładna, że powinnaś być zadowolona, że nosisz okulary, inaczej chłopcy nie daliby ci spokoju.* A więc są jednak jakieś dobre strony tej sytuacji. Dziewczęta nie powinny za wcześnie zadawać się z chłopcami. Chociaż i Maj, i Anita wiedzą, że dziewczynka nie cieszy się specjalnym powodzeniem wśród chłopców. W klasie jest dużo dziarskich, wysportowanych dziewcząt. No i nie jest miło być najwyższą w klasie. Maj dobrze to wie. Wysoki wzrost wydaje się odstraszać niektórych mężczyzn.

W końcu Tomas zjawia się w salonie.

Kawa wystygła, będziesz pić zimną, mówi Maj. Tomas stwierdza, że muszą wykazać się delikatnością. Dla Anity to duża zmiana, powinniśmy być wyrozumiali. Uważasz, że nie jestem? Maj sięga po papierosa. Nadal jest zła. Wzburzona. Trudno, Tomas będzie jadł ciasto w oparach dymu. Ależ jesteś, chciałem tylko powiedzieć, że nie ma sensu się wściekać, mówi i bierze duży kęs. Anita ubzdurała sobie, że jest najbrzydsza w klasie. Skąd taki pomysł? Wiesz, że dzieci potrafią być okrutne, mówi Maj. Tomas kiwa głową, wiem, ale czy ktoś jej coś powiedział… Może zaniesiesz jej tacę… Myślę, że to będzie… myślę, że to doceni. *Rozpieszczamy ją, Tomasie. Nie? Bo boimy się, że może sobie nie poradzić*. Pójdzie do niej, kiedy skończy palić papierosa, przyniesie jej ciasto i czekoladę.

120

POŁOWA LISTOPADA, szaro, liście opadły, ponuro… Maj wybiera się na pięćdziesiąte urodziny Titti, które szwagierka urządza w lokalu. Ma być dobre jedzenie i tańce, Titti tłumaczy, że nic nie przygotowała, zabrakło jej siły. Maj nie może się doczekać, chce ładnie się ubrać i iść na przyjęcie w tym ponurym jesiennym czasie. *Na weselu Stiga czułam się taka stara. Teraz znów będę mogła być młoda*. Upije się, odpręży, będzie żartować... miła odmiana od ciszy w mieszkaniu. Nie będzie myśleć o rosnących cenach żywności i o tym, co zrobić na obiad. O praniu, o tym, czy dzieci są czyste, zdrowe. Małe dzieci łatwiej dopilnować, gorzej z dużymi. I wtedy okazuje się, że Anita nie chce zostać sama z Lassem.

Przecież wiesz, mamo, że on zawsze dokądś wychodzi, a potem nie wraca do domu na czas! Gdzie mam go szukać? Właściwie ma rację. Ale Maj nie ma czasu… Powiem mu, że dzisiaj ma zostać w domu, nie wolno mu nigdzie iść z Göranem i Björnem. Macie zjeść, a potem iść spać.

I naprawdę wierzysz, że… A jeśli wyjdzie i wpadnie pod samochód? Gdzie będę was szukać?

Kochanie, pójdziesz do Strömsów albo do pani Kallander. Musisz nosić okulary, inaczej wrócą ci te okropne bóle głowy.

Anita oczywiście ma rację, Lasse rozrabia. Nie przychodzi na czas do domu, ale czy bracia Maj w tym wieku nie zachowywali się podobnie? A Maj słyszy w głowie jakiś wewnętrzny głos, który każe jej korzystać z życia. Dlaczego miałaby zostać w domu, kiedy zapowiada się wspaniałe przyjęcie? Titti zawsze bardzo się stara, nie oszczędza na niczym. Jej przyjęcia zawsze są wyjątkowe. Tomas bez przerwy pracuje. Maj spędza czas sama z dziećmi i niekiedy ma już

tego dosyć… czy to dziwne, że czasem ma ochotę wyjść i coś przeżyć? Że tęskni za spojrzeniami, pochlebstwami, za tym wszystkim, czego podobno, będąc matką, nie potrzebuje. Zanim będzie za późno… Taniec z Lennartem, Bertilem, Georgiem… kuzyni wyrośli na przystojnych młodych mężczyzn. A teraz, kiedy Maj ma nową fryzurę, nieco łagodniejszą – wcale nie wygląda na ciotkę. Chociaż w biodrach jest nieco szersza niż wtedy, kiedy kupowała tę długą suknię w kolorze piasku. Może powinna zacząć uważać, żeby jednak nie przytyć za bardzo. Insulina… Od tamtej pory cały czas tyje, jeszcze trochę, a będzie miała nadwagę. *Gdyby Vera żyła, zaciągnęłaby ją na gimnastykę*. Titti czuje się za stara, żeby ćwiczyć, chociaż uważa, że gimnastyka służy zdrowiu. Kiedy ostatnio była u niej na kawie, pocieszała Maj, że przecież ona zawsze jest w ruchu, sprząta, robi zakupy, pierze, gotuje. Lubi Titti? Tak naprawdę? Tak, Titti daje jej… poczucie bezpieczeństwa.

Chociaż Maj wie, że nie może zdać się wyłącznie na znajomych Titti. Większość z nich to ludzie znajdujący się w innej sytuacji życiowej, mają dorosłe dzieci, które wyfrunęły już z domów, niektóre kobiety są wdowami… A Titti w ostatnim czasie bywa coraz częściej przygnębiona. Nie czuje się dobrze. W zaufaniu zdradziła jej kiedyś, że przez jakiś czas była przekonana, że ma nadczynność tarczycy. Napady gorąca, bicie serca i zmiany nastroju. Chciało jej się płakać, w nocy spływała potem. Ale lekarz tylko się uśmiechnął i powiedział: *It's the age, I'm sorry to say*. Na szczęście znam angielski, mówi Titti i śmieje się, myślał, że nie zrozumiem? Nadczynność tarczycy? Maj bardzo się tym zainteresowała. Wtedy człowiek bywa nerwowy, niespokojny, drżą mu ręce, nogi. Serce szybko bije, z trudem oddycha. W moim przypadku okazało się, że to pokwitanie, mówi Titti. *Może cierpię na nadczynność tarczycy?*

Kiedy Tomas w sobotę około drugiej wraca z biura, mówi, że Anita może przecież iść z nimi na przyjęcie, a Lasse zostanie u jakiegoś kolegi. Titti i Henrik na pewno się ucieszą, Georg oczywiście też. Może nawet Lasse mógłby iść z nimi? Dlaczego Tomas nie zaproponował tego wcześniej? Skąd Maj może wiedzieć, co w takich

sytuacjach wypada, a co nie, to przecież pięćdziesiąte urodziny jego siostry – no i niepotrzebnie pokłóciła się z Anitą. Musi ładnie się ubrać, mówi Maj, zastanawia się, czy powinna wystąpić w długiej sukni.

121

TOMAS NIE SPODZIEWAŁ SIĘ, że Anita będzie chodziła za nim krok w krok jak wierny pies. Nie ma nic przeciwko temu, w tym tłoku, wśród przyjaciół i znajomych Titti – widzi jej baczny wzrok, kiedy patrzy, co kelnerzy nalewają mu do kieliszka. To tylko pommac, ma ochotę jej powiedzieć, bez alkoholu, i woda mineralna czy jakiś inny napój. Dlaczego Anity w ogóle nie interesuje, czym Maj wznosi toasty?

Titti promienieje, podchodzi do nich po obiedzie, dziękuje Tomasowi za mowę, podkreśla, że bardzo się cieszy, że Anita przyszła z nimi. Odszukaj Henrika, zabawcie się, w barze jest oranżada, zaraz podadzą słodycze… Anita uśmiecha się, spuszcza wzrok, Tomas nie może przecież powiedzieć Titti, że Anita nie odstępuje go na krok, bo cały czas kontroluje, co nalewa sobie do kieliszka. Zostaw mnie w spokoju. Ma ochotę tak jej powiedzieć? Nie jestem tak głupi, żeby się tu upić. Oczywiście nie mówi jej tego, pyta tylko, czy ma razem z nią podejść do Henrika.

Zabawa się rozkręca, gwar, śmiechy. Jest nawet orkiestra, która przygrywa do tańca. Mina Anity, kiedy Henrik zaprasza ją do tańca – biedak – musisz, szepcze jej Tomas – chociaż widzi, że ani Henrik, ani Anita nie bardzo potrafią poruszać się na parkiecie. Maj tańczy z Lennartem, z Georgiem i z jakimś mężczyzną o bujnej czuprynie, którego Tomas nie zna. A przecież zawsze podkreśla, że nie lubi tańczyć. Powinien poprosić Gunillę albo Marianne? Czy którąś z koleżanek Titti? Kiedy wiruje w tańcu, widzi, że Anita szuka go w miejscu, w którym stali, zanim Henrik do niej podszedł. Próbuje uchwycić jej wzrok, widzi, jak kręci głową, kiedy jakiś inny młody

chłopiec zaprasza ją do tańca. Anita… Pozwala mu dokończyć taniec z Cissi, którą Tomas zna jeszcze ze szkolnych czasów Titti, ale patrzy niechętnie, kiedy zaczyna z nią rozmawiać.

Tylko tańczyłem, mówi, a Anita kiwa głową. Możemy już iść do domu, tato? Szybkie spojrzenie na zegarek, zaledwie kilka minut po dziesiątej. Mogą już wyjść? Powie, że Anita chce wracać. Mama pewno chciałaby jeszcze chwilę zostać, mówi, waha się, ale to chyba nie szkodzi? Nie, Titti na pewno zrozumie. Tomas nigdy nie ograniczał Maj, kiedy chciała się bawić na różnych przyjęciach.

Na dworze w jesiennym mroku Anita staje się nagle niezwykłe radosna. Jak miło było na przyjęciu u cioci, mówi, widziałeś, jak ucieszyła się z naszego prezentu? I wszyscy bardzo się śmiali, kiedy przemawiałeś, twoja mowa była najzabawniejsza.

Nie będziesz chyba siedział tu sam? Tomas rozparty wygodnie na kanapie pali papierosa. Anita, przebrana w koszulę nocną, siada w drugim rogu kanapy – muszę tylko trochę się wyciszyć, mówi Tomas. W moim wieku nie można już bezkarnie pić kawy o tej porze, śmieje się – i znów widzi jej zaniepokojone spojrzenie. Anita. *Pomyśl o tych wszystkich sytuacjach, w których nie możesz mnie kontrolować. Nie zamierzam teraz pić*. Idź, połóż się. Czy może zagrzejemy sobie mleka?

122

W NOZDRZACH ZAMARZA, nogi więzną w śniegu. Ale w lutowym słońcu wszystko wygląda pięknie. Czy Maj nie ma ochoty spakować do plecaka termosu z kawą, przypiąć nart i ruszyć po świeżym śniegu w stronę Rutberget? Albo może okrążyć Skyttis? No cóż, dzieci trzeba ciepło ubrać, wełniana bielizna, spodnie narciarskie, swetry, kurtki. Czapka i ciepłe wełniane rękawice z jednym palcem. Wyprawę na narty organizuje szkoła, pomarańcze, kanapki, gorąca herbata albo czekolada. Anita niemal się rozpłakała przy śniadaniu, nie chce nigdzie jechać. Maj złości się na nią, nie mogę zadzwonić do dyrektora szkoły i powiedzieć, że jesteś chora, skoro nie masz nawet kataru. *Dlaczego?* Dlatego że… nie, na takie pytania Maj nie zamierza odpowiadać. Anita musi jechać na zawody, nawet jeśli przyjedzie ostatnia na metę. Czy nie może przynajmniej dobrze jeździć na nartach? Chociaż ani Maj, ani Tomas nie chodzą z dziećmi na narty, nie ćwiczą.

Co naprawdę myśli Maj? Nie ma czasu się zastanawiać, ma tyle spraw na głowie. Szkoła, odrabianie lekcji, koleżanki i koledzy dzieci. Kiedy w końcu są gotowi, Anita syczy: sami sobie idźcie, okulary parują, nic nie widzi! Maj idzie do kuchni i zaczyna zagniatać ciasto. Piecze przynajmniej kilka razy w tygodniu, kiedy dzieci wracają po południu ze szkoły, dostają ciepłe bułeczki z czekoladą. Ich koledzy też. Bernt je uwielbia, Henny nie ma czasu piec. Mówiła kiedyś Maj, że jak kobieta pracuje, to przestaje piec. A mimo to ani Anita, ani Lasse chyba nie doceniają jej wysiłków… Mówiła im, że mama Berta w ogóle nie piecze… czy Anita wciąż jeszcze nie przyzwyczaiła się do okularów?

Czy może już wyłączyć maszynę do wyrabiania ciasta? Nie ma cierpliwości dłużej czekać, no i ten hałas. Ale ciasto musi być błyszczące, musi też samo odchodzić od miski, bez dosypywania mąki. W sypialni już posprzątała, zostały jej jeszcze pokoje dzieci. Na łóżku Anity leży jej pamiętnik, w grubej oprawie z materiału, otwarty. Co Maj powinna zrobić? Jeśli odłoży go na biurko, Anita pomyśli, że… ale przecież nie może zostawiać nieposłanego łóżka. Musi strzepnąć kołdrę, wygładzić prześcieradło. Poprawić poduszkę. Czyżby Anita chciała, żeby Maj znalazła jej pamiętnik i przeczytała go? I zrozumiała Anitę… lepiej? Kiedy Maj ją o coś pyta, Anita się irytuje. Przestań, mówi, to nic ważnego.

Maj nie siada na krawędzi łóżka. Stoi obok brzozowego biurka, bierze pamiętnik do ręki. Pismo Anity nietrudno przeczytać. Jest ładniejsze i wyraźniejsze niż jej bazgroły. Christer Norman, Gerd, Ulla-Britt, Rolle? *Nie piszesz nic o mnie, twojej matce?* Kolejne strony, na których opisuje chłopców, co który zrobił, na kogo spojrzał… co powiedział… poza tym tytuły filmów i książek. Pogoda! Nawet o okularach nic nie pisze? *Tomas ją zawiódł?* Nie, pisze tylko, że dzisiaj brat mamy, Stig, żeni się ze swoją Ingą. Serdeczne gratulacje i życzenia! Od nas dostał tuzin filiżanek do kawy.

Żałuje tego przez cały dzień. Nie powinna była czytać pamiętnika Anity. Niepotrzebnie się martwi? Rzeczywiście można pomyśleć, że Anita zwariowała na punkcie chłopców, ale nie może chyba traktować tego poważnie? Poza tym córka niedługo skończy dwanaście lat.

123

Z POCZUCIA WINY, Z MIŁOŚCI… czy Maj wie, dlaczego tak bardzo chce urządzić Anicie kolejne urodziny? I to w dodatku na wsi? Jeśli Tomas zawiezie dzieci z klasy do domku letniego, może będą mogli tam przenocować? Anita często jest gdzieś zapraszana i nie są to już dziecięce przyjęcia z sokiem, tortami i loterią fantową, więc taki wypad na wieś w środku zimy to chyba dobry pomysł? Maj jest tym tak podekscytowana, że musi od razu zadzwonić do Titti, może zgodziłaby się pomóc, nie chodzi jej bynajmniej o podejmowanie gości, ale Titti wie, jak się organizuje takie imprezy. Chociaż nagle Maj nachodzą wątpliwości. Czasu nie jest dużo, do urodzin został zaledwie tydzień, ale wcale się nie zmartwi, jeśli część gości odmówi.

Kiedy Maj siedzi sama nad przedpołudniową kawą w kąciku jadalnym, uzmysławia sobie, że w domku pewno należałoby wcześniej sprzątnąć. Mysie odchody, pajęczyny. Czy aby nie za dużo na siebie bierze? Ale jeśli w weekend wysprząta domek – nie ma dużo śniegu, drogi będą przejezdne – a w następny zaprosi dzieci? Spędzą dzień na świeżym powietrzu, ognisko, kiełbaski… a może upiecze gofry, sto sztuk? Przecież wszystkie dzieci lubią gofry z bitą śmietaną i dżemem. W ten sposób poznałaby też lepiej koleżanki i kolegów Anity z gimnazjum. Niektórych zna, przeszli z Anitą z podstawówki do nowej szkoły. Czasem stoi i patrzy, jak Anita i Lasse idą do szkoły. Na samą myśl o szkolnym dziedzińcu Maj czuje strach. Nie lubi dużych pustych przestrzeni. Kiedyś powiedziała Tomasowi w zaufaniu, że nie lubi sama chodzić do miasta, a on spytał niezadowolony, czy cierpi na lęk przed otwartą przestrzenią? Duży pusty szkolny dziedziniec… przejście przez niego z wysoko uniesioną głową wymaga jednak pewnej odwagi. Maj nie wie, jak Anita czuje się w swojej nowej szkole. To wielki budynek, dużo

dzieci. Maj nic nie wie o nowej klasie córki. Gerd i Ulla-Britt też przeszły do nowej szkoły, i jeszcze kilka innych dziewcząt, o których Anita jej wspominała. A nauczyciele? Anita nadal ma problemy z matematyką, ale twierdzi, że pozostałe przedmioty nie sprawiają jej trudności. No i na szczęście nie musimy już chodzić do łaźni, powiedziała kiedyś. Maj była oburzona, kiedy dowiedziała się, że Anita jeszcze w zeszłym roku musiała chodzić do łaźni, gdzie dzieci były myte, wszystkie razem, dziewczęta i chłopcy… Jak można zmuszać dziewczęta do takich rzeczy, przecież niektóre weszły już w wiek dojrzewania. Przekaż nauczycielom, że sami dbamy o higienę, w domu, we własnej łazience – jeśli chcesz, możesz kąpać się codziennie… Ale Anita nie życzyła sobie, żeby Maj czy Tomas rozmawiali o tym z dyrektorem szkoły.

Gorąca czekolada, kanapki. Dla chętnych głodomorów jest codziennie lunch w szkole. Anita i Lasse też tam jedzą. We wtorki Anita kończy lekcje dopiero kwadrans po trzeciej. Lasse wraca wcześniej, Maj oddycha z ulgą, kiedy widzi, że idzie sam, bez żadnego kolegi. Wie, że musi przypominać mu, żeby odrobił lekcje. Kiedy mówi, że chce urządzić Anicie urodziny, Lasse nie jest zachwycony, ale po chwili twierdzi, że chce, żeby jego klasa też pojechała na wieś. Maj przypomina mu, że chodzi do szkoły podstawowej, kiedy skończy dwanaście lat i pójdzie do gimnazjum, też urządzi mu urodziny na wsi.

Anita siada przy stole w kuchni. Maj czeka, aż zje kanapkę, po czym przedstawia jej swój plan. Pyta, co sądzi o gofrach, a może lepszy będzie makaron z klopsikami? Co lubią jeść dwunastolatki?

Mamo… nie musisz.

Anita uśmiecha się, nieco sztucznie przekrzywia głowę.

Nie chodzi o to, czy muszę, czy nie… To chyba miły pomysł.

Maj mówi, że przyszło jej to po prostu do głowy, nagle przypomina sobie, że przecież Henrik też obchodził urodziny na wsi z kolegami i koleżankami z klasy.

Anita milczy. Nadgryziona kanapka leży na talerzyku. Zdejmuje okulary, kładzie je na nakrytym obrusem stole. Na nosie, między oczami, widać czerwony ślad. Maj jest przykro, że córka musi nosić okulary. Zastanawia się, czy kiedy podnosi głowę i patrzy na nią, widzi tylko jej zamazaną sylwetkę?

Proszę, mamo, mówi Anita, wolałabym, żeby była tylko nasza rodzina.

124

CIAŁO DOROSŁEJ KOBIETY – ale umysł nadal dziecka? Tego Maj nie wie. Nie potrafi powiedzieć, czy Anita jest już rzeczywiście dorosła. Opalają się razem. Anita uwielbia się opalać. Maj brakuje cierpliwości. Opala się jedynie po to, żeby wyglądać ładnie i zdrowo. Jeśli dobra pogoda utrzyma się do niedzieli, Tomas obiecał, że zabierze Anitę na Wyspę, zaczną od porannej kąpieli, opłyną Wyspę, potem w południe wykapią się w zatoce, i jeszcze raz, wieczorem, przed powrotem do domu. Będą wybierać miejsca, w których świeci słońce. Anita poprosiła Maj o przygotowanie kosza z jedzeniem – jajka na twardo, naleśniki, kanapki z kiełbasą i bułka pszenna, termos z kawą dla Tomasa, z czekoladą dla Anity, i sok. Plastry pokrojonej pieczeni, może też klopsiki. Maj oczywiście usmaży naleśniki. Ale nawet nie spytali, czy nie ma ochoty popłynąć z nimi. Podczas śniadania Anita zrobiła słodką minkę i powiedziała, że mama nareszcie będzie mogła odpocząć. No tak. Może powinni zabrać ze sobą Henrika? Lubi pływać. Henrik to taki miły chłopiec, mówi Maj, szczypie piasek palcami u nóg. Lakier schodzi płatami z paznokci, ale nie ma siły wieczorami zmywać lakieru, nakładać go ponownie i siedzieć z rozcapierzonymi palcami, żeby wysechł. Przestań – odpowiada Anita – niemal automatycznie. Jej młode ciało kryje coś niepokojącego, kuszącego… wygląda na znacznie starszą od Henrika, który przecież ma już czternaście lat. Maj musi pilnować, żeby Anita znów się nie zakochała, jak poprzedniego lata, w Christerze Normanie, i znów nie czuła się nieszczęśliwa. Miała wtedy zaledwie jedenaście lat, a Christer uśmiechał się szeroko do wszystkich dziewcząt na promie. Maj chce być miła. Chce wiedzieć. Chronić córkę? Stać się częścią jej młodości, przeżyć ją na nowo.

Jest ktoś, kogo lubisz? Jej opalone gładkie ciało. Ani Anita, ani Maj nie mają zmarszczek. Ale na plecach i policzkach Anity zaczęły już pojawiać się wściekle czerwone wypryski. Trochę słońca dobrze jej zrobi.

Nie – nikogo takiego nie ma. Anita odwraca się szybko na brzuch, Maj widzi jej włosy spięte w koński ogon. Chce, w możliwie łagodny sposób, powiedzieć jej, że to normalne, że dziewczęta interesują się chłopcami, ale na razie chłopcy muszą jeszcze zaczekać. Na szczęście Henrik wydaje się całkowicie niewinny, więc z jego strony Maj nie musi się niczego obawiać, ale mimo to powinna zachować czujność. Fale uderzają o brzeg, od strony morza nadchodzi wiatr. Maj unosi nogi, porusza stopami, Anita wstaje, wchodzi do wody i niemal natychmiast się zanurza. Co teraz robi Lasse? Jest w górach, w domku letniskowym rodziny Bernta. Mieli wędrować i zbierać maliny polarne, Maj nie pojmuje, co Henny robi tam całymi dniami. Zimą jeżdżą na nartach. Oby tylko nie przyszło im do głowy wybrać się na wędrówkę w góry, gdzie trzeba będzie przechodzić przez strumienie. Anita coraz bardziej oddala się od brzegu. Rzeczywiście dobrze pływa, czy Lasse też już się nauczył? Robi się chłodno? Warstwa tłuszczyku podskórnego ją grzeje. Trochę za bardzo się zaokrągliła. Co ostatnio powiedziała jej ciotka Petterson? Że ma dużo ciała. Zaczerwieniła się. Chociaż ciotka nie miała złych zamiarów. Sama jest potężnie zbudowana. Maj niepokoi się, Anita szybko się rozwija, wygląda jak nastolatka, podczas gdy Ulla-Britt, Gerd i Lisbet nadal są jeszcze dziewczynkami. Powinna porozmawiać o tym z lekarzem? Może mógłby jej coś doradzić? Kiedy Anita była mała i szła się kąpać, Maj czekała na nią z płaszczem kąpielowym, teraz Anita rzuca się na ręcznik, szczęka zębami, wargi ma sine z zimna. Chyba pora na kawę, mówi Maj, pyta, czy Anita chce napić się czegoś ciepłego, czy woli chłodną oranżadę. Leżenie na piasku ją nudzi. Ale Anita nie ma ochoty na rozmowę, milczy z twarzą przyciśniętą do ręcznika kąpielowego. Nie zwlekaj za długo, rzuca Maj i wstaje. Usiądziemy gdzieś, gdzie nie będzie wiało, dodaje, usiłuje strzepać piasek z koca. Wiatr zmienił kierunek i piasek leci na Anitę. Wiatr. Anita naśladuje Tomasa i mówi, że przyjemnie p o w i e w a. Ale potem wieczorem człowieka boli

głowa. Maj owija się szczelnie płaszczem kąpielowym, przewiązuje mocno pasek. Nie chce paradować w kostiumie kąpielowym, ktoś mógłby ją zobaczyć.

Farba z fasady domu od strony morza schodzi płatami. Poręcz werandy na dole powinno się wymienić. Drewno zaczyna próchnieć. Ale balkon na górze jest w porządku i ładnie się prezentuje. Dziwny kontrast w porównaniu ze zniszczonym parterem. Czy Tomas nie powinien się tym zająć, właśnie teraz, tego lata? Nie oczekuje, że zrobi to sam, mogą kogoś wynająć. Ile może kosztować naprawa poręczy? Ale przecież Maj nie zadzwoni do stolarza, byłby zdziwiony, że Tomas takie rzeczy zostawia żonie. Może wręcz zacząłby z niej drwić, uznał za… sekutnicę. Jednak tak naprawdę Maj wie, że jeśli pozostawi sprawy własnemu biegowi, to zaraz będzie jeszcze gorzej. Lasse jest za mały, żeby poradzić sobie z naprawą poręczy. Tomas natomiast zawsze ma opory, żeby zatrudnić kogoś znajomego, bo jeśli praca zostanie źle wykonana, trudno potem reklamować usterki.

No, nareszcie idzie. Powoli. Włożyła okulary. Maj nakryła w miejscu osłoniętym od wiatru, zaparzyła dzbanek gorącej herbaty, chociaż jest środek lata. Że też nie jest ci zimo, mówi i nalewa herbatę do kubka, tyle czasu siedziałaś w tej wodzie. Chce dodać, że podziwia jej wytrwałość, ale Anita wchodzi jej w słowo i mówi, że w wodzie jest ciepło. Ale przecież Maj widzi, jak obejmuje dłońmi kubek z parującą herbatą. Wieje od morza, dodaje i sięga po kanapkę z serem. Ale Maj odsuwa półmisek, mówi, że Anita nie może siedzieć w mokrym kostiumie kąpielowym. Przeziębi pęcherz. Anita wzdycha, ale wstaje i odchodzi od stołu. Obecność Lassego zwykle rozładowuje sytuację. Kiedy przychodzi do stołu, jest zawsze radosny i wesoły i może zjeść każdą ilość słodkich bułeczek. Ale też bez przerwy jest w ruchu. *Naprawdę zawsze jest taki radosny? Po posiłkach szybko oddala się do swoich zajęć*. Maj stawia półmisek w cieniu. W miejscach, gdzie nie wieje, szybko robi się gorąco. O czym mają rozmawiać, skoro muszą unikać drażliwych tematów? Maj nie lubi ciszy. Nie potrafi spokojnie zanurzyć się w milczeniu. Ale przecież w domu też dużo nie rozmawiają. Może dlatego pragnie

odmiany, nie jest ważne, co się mówi, ważne, żeby coś się działo, żeby słychać było głosy, łagodny, kojący dźwięk. Że też Anita zrobiła się taka milcząca. Może powinniśmy zaprosić Titti i Henrika na obiad, mówi Maj, kiedy Anita wraca ubrana w szorty i bluzkę koszulową. Bluzka opina się jej na biuście. Maj nie komentuje tego, ale musi pamiętać o tym, żeby kupić jej kilka rzeczy w większym rozmiarze. Gdyby mogła podzielić się z nią swoim niepokojem o Tomasa. Nawet nie jest pewna, czy on jutro przyjedzie. Jeśli nie, to Anita będzie zawiedziona, jak Maj sobie z tym poradzi? Tata jest przecież bez wad. Ale mówi tylko, że leżenie na słońcu jest męczące i ciekawe, jak tam Lasse miewa się w górach? Anita odpowiada, że na pewno jest mu dobrze, no bo na co miałby narzekać. Mama Ulli-Britt pytała, czy Anita nie pojechałaby z nimi do Nordingrå – w tygodniu Ulla-Britt spędza dużo czasu u nich w domu – ale Anita nie chciała. Nie podała żadnego powodu. Mogłaś jechać do Ulli-Britt, przypomina więc teraz Maj, żeby Anita nie czuła się pokrzywdzona w związku z wyjazdem brata – Anita dolewa sobie herbaty, wsypuje cukier, miesza – nie rozumiem, dlaczego nie chciałaś jechać. Ktoś był dla ciebie niemiły?

Anita kręci głową, zaciska usta. Może ojczym Ulli-Britt kiedyś zachował się niewłaściwie, może ją dotykał – Boże drogi – ale nie, nie, Uno, to niemożliwe. Może po prostu chciał być zabawny! A Anita coś źle zrozumiała. Maj ma czasem wrażenie, że Tomas jest za… Anita musi uświadomić sobie, że nie wszyscy mężczyźni są równie taktowni jak Tomas. Nie żeby zawsze taki był…

Nie można spędzić trochę czasu we własnym domu, odzywa się nagle Anita, ma łzy w oczach, odsuwa krzesło i odchodzi od stołu, biegnie – do swojego pokoju?

Jakby Maj kiedykolwiek została zaproszona na wakacje do koleżanki. Czy Anita nie rozumie, jak ma dobrze? Ale przecież cały czas jest pod kontrolą. Maj nie potrafi tego dokładnie wyartykułować – dlaczego spędzają razem całe wakacje. Nie żeby Anita stwarzała jakieś problemy… to już Lasse bywa bardziej uciążliwy. Obdarte kolana, rany po nożu, kiedy uczył się strugać, no i posiłki, muszą być obfite – podobnie jak bracia Maj, Lasse lubi dużo jeść. Ale to akurat nie problem. Maj robi klopsiki, piecze kiełbasę, dusi marchewkę, gotuje kalafiora z sosem i z szynką. Ani Anita, ani Lasse nie

przepadają za śledziami. Kiedy Tomas wraca z kolejnego połowu i przynosi napełnione śledziami wiadra, *narzekasz na nadmiar jedzenia*. Maj robi zapiekanki, śledzie w śmietanie, smaży flądry na maśle, ale oni siedzą i tylko dłubią w nich widelcem… Powinna teraz iść do Anity? Czy Anita naprawdę nie rozumie, że Maj na swój sposób próbuje jej pomóc? Pomóc wyjść do świata. Chce, żeby była bardziej **otwarta**, taka jak jej koleżanki, które chodzą na gimnastykę, należą do skautów i do Młodych Orłów. Chociaż Młode Orły to organizacja partyjna, więc może niekoniecznie. Ale mogłaby na przykład chodzić na tańce, z korzyścią dla postawy i figury. *Też nie lubisz tańczyć.* Ale nie ma na myśli tańca towarzyskiego. Anita jest niezdarna. Powinna była ćwiczyć od małego. Jazdę figurową na lodzie. Naprawdę miała talent. Tyle że nie chciała uczestniczyć w zawodach ani nawet trenować w klubie. Ale żeby nadal bawiła się w ubieranie wycinanych z papieru laleczek? Teraz zajmuje się „kolekcją roku". Do noszenia okularów w końcu się przyzwyczai. Cholerny Tomas! Że też musiał się upić na jej oczach. Tak na nią chuchał, dmuchał, a potem wszystko legło w gruzach, zawiódł jej zaufanie – oczywiście, że Maj rozumie, że Anita przeżyła szok. Ale nie mówi jej, że już kiedyś też widziała ojca pijanego. Wiele lat temu. Wypala papierosa, ustawia filiżanki i talerzyki na tacy. Jutro idą na kawę do Anny. Na pewno będzie ciasto. Tort. Anita lubi chodzić z Maj w odwiedziny do Anny, która nigdy nie wspomniała o kretyńskiej mowie sylwestrowej Tomasa. Maj też nigdy do tego nie wracała. Czy Tomas naprawdę myśli, że Maj nie widzi jego zauroczenia Anną? *A może on chce, żeby to widziała?*

125

ZNÓW W MIEŚCIE. Początek szkoły, śniadania jedzone w pośpiechu… dopiero pijąc przedpołudniową kawę, Maj ma czas sięgnąć po gazetę, po „Allehanda”. A są gospodynie domowe, które w ciągu dnia nawet na to sobie nie pozwalają – mężowie w biurze też chyba nie czytają rano gazet? Chociaż Tomas tak… czasem. Gazeta przypomina Maj, że pora pomyśleć o tegorocznym Dniu Dziecka. Nigdy nie zgłosiła kandydatury Anity na królową festynu, chociaż szwagierki twierdziły, że powinna, a teraz… czy nie przekroczyła już granicy wieku? Tak, teraz jest już za późno. No i Anita nosi okulary. Maj naprawdę marzyła, żeby zobaczyć Anitę jadącą na udekorowanym wozie przez miasto? Pewno i tak nigdy by się nie odważyła albo by nie chciała.

Lasse bardzo się ekscytuje, kiedy Maj wspomina o festynie z okazji Dnia Dziecka. Bierze duży kęs bułki, prawie się nim krztusi, a potem zaczyna przekonywać Maj, że on i Bernt mogą iść tam sami, mama Bernta na pewno mu pozwoli – ale Maj się nie zgadza. Jest stanowcza. Nie. Nie masz jeszcze dziesięciu lat. Musisz zaczekać do przyszłego roku. Ale przecież niedługo będą moje urodziny, mamo! Maj sprząta ze stołu, kiedy stoi przy zlewie, czuje, że serce zaczyna jej mocniej bić, dlaczego mu odmówiła? Naprawdę nie może iść sam na festyn do wesołego miasteczka? Teraz nie może nagle zmienić zdania. Anita wybiera się tam razem z koleżankami. Chociaż to jeszcze nic pewnego… mogą zmienić plany. I pójść do kina. Maj uważa, że dziewczynki powinny wybrać festyn. Imprezę organizuje miasto, a dochód z biletów ma zostać przeznaczony na wakacje dla dzieci, których nie stać na takie wyjazdy, nie wszyscy rodzice mają domy na wsi… Co się stało, mamo? Dlaczego jesteś taka skwaszona?

Anita oczywiście nie mówi, że niełatwo jest podziwiać królową festynu, która jest taka doskonała. A Maj… Maj na pewno chciałaby, żeby Anita została wybrana, to przydałoby blasku także jej, matce, na swój sposób potwierdziłoby, że sprawdziła się w tej roli. *Gdyby moja córka została okrzyknięta królową festynu.*

Henny jest wdzięczna Maj, że chce iść z chłopcami na festyn. W sobotę zawsze mam tyle pracy, u nas piątkowe sprzątanie odbywa się w sobotę po południu, no i staram się też przygotować coś dobrego na obiad. Podać ciasto do kawy… *Ale Bernta widujesz raczej rzadko, większość czasu spędza u nas* – nie, tego Maj oczywiście nie mówi. Rozumie jednak, że czasem dobrze jest móc się z kimś podzielić obowiązkami. Matki powinny współpracować. No i przecież Lasse pojechał z nimi w góry… oczywiście, że zabierze Bernta ze sobą. Przy śniadaniu Tomas oświadcza, że po pracy chętnie się do nich przyłączy, Maj musiała poprosić go o dodatkowe pieniądze – Henny nie dała synowi nawet na bilety wstępu. A na eleganckie stroje ją stać.

Czy uzgodnili to wcześniej? Że zgubią się jej w tłumie? Lasse i Bernt. Wygląda na to, że są zakumplowani ze wszystkimi, chociaż z niektórymi wyraźnie nie chcą się spotkać, właśnie w takich okolicznościach straciła ich z oczu. *Kręci się jej w głowie*. Toruje sobie drogę w tłoku, nie woła ich, nie będzie przecież krzyczeć. Poza tym co chwila trafia na znajomych, musi zachowywać się stosownie. Tłumaczy, że przyszła tu z chłopcami, są na karuzeli, grają na loterii… nie, Tomasa też nigdzie nie widzi. Spotyka Titti i Georga, Henrik oświadczył, że w tym roku nie pójdzie z nimi. Po raz pierwszy są w takiej sytuacji… To miło widzieć tylu ludzi, mówi Georg, brakuje nam takich imprez w mieście. Balony, wata cukrowa, stoiska ze słodyczami. Lody w rożkach, guma do żucia, tłumiony płacz. Gdzie są chłopcy? Na karuzeli zdarzają się wypadki. Tylko tego by brakowało, żeby podeszli gdzieś od tyłu i chcieli się przyjrzeć, jak działa wprawiający ją w ruch mechanizm – ktoś by ich powstrzymał, na pewno? Maj zaczyna się pocić. O tam! Anita, Ulla-Britt i ta Lisbet.

Podchodzi do nich, Anita, musisz pomóc mi szukać Lassego. Mieli trzymać się blisko mnie, ale nagle pojawili się jacyś chłopcy z równoległej klasy i po prostu zniknęli. Wszędzie ich szukam… Maj sięga po portmonetkę, kupcie sobie coś dobrego albo bilety na karuzelę, tylko znajdźcie Lassego. Usiądę tu i zaczekam. Opada na ławkę, czuje, jak drżą jej mięśnie łydek. Ale nylonowe pończochy ładnie się prezentują. Chociaż trochę za bardzo grzeją. Gdyby mogła się czegoś napić, zapala papierosa. Ci wszyscy ludzie tu mieszkają jak ona. Jest Harriet, przyjaciółka Anny, Maj unika jej wzroku, zamyka oczy, wystawia twarz do słońca. Kiedy ponownie je otwiera, wszędzie widzi ciemną czuprynę Lassego, ale żaden z chłopców nie ma na sobie niebieskiej kurtki. Powiedziała dziewczynkom, że będzie tu czekać, więc nie bardzo może teraz odejść. Po kilku minutach, które jej wydają się wiecznością, widzi zmierzającą w jej stronę Anitę. Pcha przed sobą Lassego i Bernta. Wszędzie cię szukaliśmy, mamo, mówi Lasse, tak, Bernt kiwa głową, gdzie byłaś, ciociu Maj?

126

SZWAGIERKI, ANNA, LOTTEN ÅKERLUND – wszystkie przychodzą pogratulować Maj z okazji jej trzydziestych czwartych urodzin. Muszą jej o tym przypominać – przecież jeszcze nawet nie osiągnęła wieku średniego. Częstuje je kawą, tak jest najprościej. Podaje ciasta, stawia na stole filiżanki, Anna przyniosła tort udekorowany winogronami i drugi, Sans Rival, z cukierni. Przed Bożym Narodzeniem Maj piekła ciasta, zagniatała, wałkowała i, puszkę po puszce, napełniała gotowymi wypiekami, podczas świąt wydawała je oszczędnie, wszystkie rodzaje podała tylko raz, do kawy w pierwszy dzień świąt. Kiedy Lasse i Anita zaglądali do puszek, przeganiała ich, była stanowcza, wypieki miały dotrwać do jej urodzin.

Wesołe głosy w salonie, gwar. Goście chwalą napoleonki, podłużne ciasteczka z orzechami laskowymi i cieniutkie gwiazdeczki z Idbyn. I nagle... niespodziewanie, kiedy trzyma w ręku porcelanowy dzbanek z kawą – *nie dożyjesz następnych urodzin*. I tyle. Świeczki w błyszczącym świeczniku. Słodki zapach hiacyntów i goździków z urodzinowego bukietu. Róże. Ciasta podane na najcenniejszej paterze starszej pani. *Latem umrzesz*. Odstawia dzbanek. Na drżących nogach idzie do łazienki. Chwyta się mocno umywalki, przyspieszony oddech nie pozwala jej porządnie zaczerpnąć powietrza. Poci się? Ma świeżo zrobioną trwałą. Krótko ostrzyżone włosy. Makijaż jak modelka. Boże drogi, gdybym tak mogła znów mieć trzydzieści cztery lata, zawołała Titti, obejmując ją – widzieliście równie elegancką kobietę! Titti nigdy nie szczędzi jej pochwał. Chociaż wszyscy wiedzą, że to Lotten jest najelegantsza z nich wszystkich. Gdyby miała kwas acetylosalicylowy, który przeciwdziała zatorom. Ale on może powodować krwawienia

w mózgu... Jest chora. Ale przecież nie może poprosić gości, żeby sobie poszli.

Podaje likier. Domowej roboty, według przepisu starszej pani, pomarańcze, cytryny, szare renety i cukier. Może nie szczególnie wyszukany, ale stukają się kieliszkami, gratulują jej. Dym papierosowy, czerwone usta, odgłos uderzania łyżeczek do kawy o filiżanki. Chce się cieszyć. Goście nakładają sobie kolejne kawałki ciasta, proszą o przepis. Chwalą choinkę, kanapę z kompletem foteli i niezwykły porządek w mieszkaniu, wszystkie obecne tam kobiety wiedzą, że utrzymać taki porządek, kiedy w domu są dzieci, nie jest łatwo. *Dasz radę, Maj* – na szczęście dzieci są w domu, siada obok nich na kanapie, słyszy, jak Julia pyta Anitę, ile książek przeczytała od Wigilii – wszyscy śmiali się, kiedy Anita otworzyła swoje prezenty i zaczęła liczyć czerwone grzbiety książek. Dwadzieścia cztery sztuki. Pięć, odpowiada niespeszona. *Nie czuje, że jej matka jest umierająca?* Lasse, przynieś mi, proszę, szklankę wody mineralnej z kuchni. Lasse wstaje i niechętnie idzie do kuchni, też lubi żartować ze swoimi wesołymi ciotkami – Anita pochyla się nad nią i pyta, czy źle się czuje? Dziwnie, odpowiada Maj, ale kręci głową, nagle… sili się na uśmiech, mówi, że wzięła proszek, a Lasse zaraz przyniesie jej szklankę wody, więc… *latem umrę*.

127

MAJ, będziesz żyć, przeżyjesz i to lato, tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego drugiego roku. A może… każdy dzień sam w sobie jest dramatem. Ale stan jej zdrowia się nie pogarsza. Niekiedy dopadają ją myśli o śmierci, chwytają za gardło, paraliżują oddech… ale jeśli czasem choruje, to na przeziębienie. Przechodzi też grypę żołądkową, ale dzieci znoszą ją znacznie gorzej. Tomasa męczy suchy kaszel, nie chce minąć, Maj nie kaszle. Może jednak rok tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty drugi okaże się szczęśliwym rokiem?

Maj nie jest gotowa stawić czoło melancholii nastolatków. Lasse… nawet on zwraca się przeciwko niej. *Dojrzewa.* Nie, to nie jest właściwe słowo, brakuje mu… zakotwiczenia. Chodzi w zniszczonych za małych butach, ponieważ uznał, że nowe, które Maj kupiła za pieniądze z zasiłku na dzieci, są brzydkie. Takie ładne skórzane buty. Nie chce ubierać się ciepło, już w marcu odmawia chodzenia w czapce, chociaż na dworze nadal jest zima. Anita natomiast – całkiem świadomie – chce ubierać się dorośle. W ten sposób podkreśla strojem swój wzrost i sylwetkę. Spędza czas w swoim pokoju albo towarzyszy Maj i Tomasowi, kiedy idą z wizytą do przyjaciół. Maj wie, że bywa zapraszana do koleżanek. Często też idzie sama, albo z Gerd czy Lisbet, do kina. Ulla-Britt ma teraz inne koleżanki i kolegów. Trzynastolatki potrafią być bardzo grzeczne. Stare malutkie. W ogóle nie zachowują się jak **nastolatki**. Czy nie byłoby lepiej, gdyby Anita jednak zaczęła się buntować? Może tak. Ale w głębi duszy… Maj nie wie, co dzieje się w duszy Anity. Czy zastanawia się, jak wygląda, myśli o chłopcach, o egzystencjalizmie, o Bogu? *Nienawidzi matki?*

128

MILKNĄ, KIEDY PODCHODZI BLIŻEJ? Lasse i Anita siedzą w kąciku jadalnym – co tak szepczecie, próbuje żartować Maj, stawia na stole sosjerkę z gorącym sosem koperkowym. Tym razem nie przygotowała czegoś innego dla Lassego. Raz w tygodniu musi zjeść rybę. Skoro i Tomas, i Anita jedzą ryby. Tomas czasem mówi, że tęskni za smażonym śledziem z sosem z rodzynkami. A może za rybnymi klopsikami? Które tata tak lubił. Podajcie dalej półmisek z ziemniakami, nalejcie mleka do szklanek. Po pożarze w magazynach Nordsvenskan Maj ciągle słyszy, jak dzieci bez przerwy szepczą. Wysadzono kasę pancerną. Najbardziej podniecony jest Lasse i jego koledzy, ale ich nastrój udziela się też Anicie. Ludzie plotkują… no i ta kradzież. To na pewno ciekawsze niż gotowany dorsz. Tomas jest na zebraniu zarządu, sygnalizował, że firmę czekają zmiany. Nagle Maj czuje, że ma dosyć tych wszystkich niedomówień. A teraz jeszcze Anita i Lasse… też muszą być przeciwko niej? Nie mogą wtajemniczyć jej w swoje sekrety, usłyszała, jak mówili, że kuzyn Björna wie, czy słyszał, że… – nie chcę, żebyście napytali sobie biedy. Tak właśnie mówi, kiedy polewa zielonym sosem białą gotowaną rybę. Posypuje ją siekanym jajkiem – nie, nie, dodaje je do sosu.

Patrzą na siebie i się uśmiechają. W niemym porozumieniu. Maj wie, że banda nieco starszych chłopców ze szkoły Lassego… niewykluczone, że dopuścili się przestępstwa. Czasem żarty zamieniają się w coś znacznie poważniejszego – niech Bóg chroni Lassego, oby nie wpadł w złe towarzystwo. A jeśli Anita zakocha się w jakimś chuliganie? Kryminaliście. Szpilki, cukiernica, srebrne łyżeczki – trzymajcie się z daleka od takich rozrób, mówi Maj z jedzeniem w ustach. Chichoczą? Strasznie się podniecacie tym

pożarem i włamaniem. To tragiczne, jak można wysadzić kasę pancerną? Teraz mówi jak Tomas. Tragiczne. Tomas uważa, że to straszne zmarnować sobie w ten sposób życie. Tak, to osobista tragedia. Trafić do więzienia… A jeśli nie złapią winnego, spytał Lasse, a wtedy Tomas naprawdę się zezłościł.

Po jedzeniu wychodzą. Anita też. Maj nie może zabronić im wyjścia na dwór. Ale Lasse wie, że jeśli nie wróci do domu na umówioną godzinę, dostanie szlaban na wyjścia z domu. A Maj, no cóż, Maj czeka zmywanie.

129

SIADAJCIE. Kurre jest poważny, lekko spięty rozkłada ręce – w ostatniej chwili zdecydowali, że siostry też będą uczestniczyć w spotkaniu. Z wyjątkiem Rut. Była co prawda i na pogrzebie mamy, i Otto, ale teraz przekazała, że nie zamierza się w nic wtrącać, chce tylko, żeby rodzeństwo spłaciło ją we właściwym czasie. Trochę nieoczekiwanie spotkanie zwołano w dzień Wszystkich Świętych, który zwykle spędza się w najbliższym gronie, ale Kurre doszedł do wniosku, że to odpowiedni moment na rozmowy o przyszłości firmy, w ten sposób także zmarli mogą w pewnym sensie w nich uczestniczyć. Ojciec, matka, Otto… Tomas był zaskoczony, ale w końcu uznał, że pomysł nie jest zły. Małżonkowie zostają poproszeni o pozostanie w salonie, podczas gdy rodzeństwo siada z kawą przy stole w jadalni. Johan kręci głową, nie chce być obecny ani też nie bardzo ma na to siłę. Źle się czuje, cierpi na reumatyzm, a Tomas domyśla się, że to on – jako najmłodszy… – bo któż by inny… ale nie. Tym razem nikt mu tego nie proponuje. *Chcesz?* Chciałby, żeby mu zaufali. Po tym, jak Kurre oświadczył, że się wycofuje. Wkrótce skończę sześćdziesiąt trzy lata, mówi i wzdycha nieco przesadnie. Dagny dostała pozwolenie na przebywanie w jadalni, w końcu jest gospodynią, podaje kawę, częstuje ciastem i tortem kawowym. Przy obiedzie Sylvia niespodziewanie oświadczyła, że postanowiła wrócić do domu. Do domu? Do zachodniej Götlandii. Ellen i Sture są już duzi, dorośli, poradzą sobie. Nawet już tu z nią nie mieszkają. Firma ma się dobrze pod sterami Kurrego, wszyscy kiwają głowami, chociaż wyniki z ostatnich kilku lat mogłyby być lepsze. Czy wszystko nie potoczyło się tak, jak Tomas przewidywał? Kiedy po wojnie handel odżył, kiedy Europa i Ameryka znów stanęły na nogi… teraz importuje się tanie artykuły

skórzane. Prawa wolnego rynku. Nie, tego nie mówią. Są rzeczowi, nie zamierzają się rozczulać jak kobiety. Johan oświadcza, że to żadna tajemnica, że większość nas zaczyna powoli myśleć o wycofaniu się. Czy firmie nie trzeba świeżej krwi? Czy nie przydałby się ktoś, kto będzie potrafił spojrzeć w przyszłość, kto poszuka nowych rynków? Człowiek przyszłości. Lennart, Sture… sprawa jest drażliwa, kiedy proponuje się własnego syna na swojego następcę, tym bardziej że dotąd zawsze powtarzano, że wszyscy ewentualni kandydaci są za młodzi, za zieloni. Tomas pali papierosa. Czy już w niego nie wierzą? Młodszy brat. Po śmierci Otto… Czyżby zawiódł ich, nie przejmując wówczas firmy? Ale przecież wiedzą, że pomagał Kurremu we wszystkim. Tylko raz dał plamę… Nikt otwarcie mu niczego nie zarzucił, nikt nie powiedział, że pił. Bo jednak ciężko pracował, chociaż formalnie to Kurre był szefem. Zajmował się zarówno działem skór, jak i produkcją. Kurre szuka jego wzroku.

A co ty o tym sądzisz, Tomasie? Jakie mamy możliwości?

Zapada milczenie. Jasne, że się nad tym zastanawiał. Kurre często się wahał, miał swoje problemy, inne niż Otto, bo też to już inne czasy. Otto mógł rozwijać firmę, zatrudniać ludzi, zwiększać produkcję…

Cóż, musimy spłacić Sylvię. Pytanie brzmi, czy nie potrzebujemy kapitału z zewnątrz? Tomas tłumi ziewnięcie – przepraszam! Wyglądają na poirytowanych? Musi zwilżyć wargi, zyskać trochę czasu.

Jeszcze nie pozbieraliśmy się po nagłym odejściu Otto… Po jego śmierci, powtarza. Ja chyba najlepiej z was wiem, że Kurre robił wszystko, żeby zmniejszyć koszty i zacisnąć pasa. To nie jest jego język, ale teraz musi… musi dostosować się do sytuacji.

Kurre przytakuje. Tomas jest poirytowany, że Dagny zamiast opuścić pokój, nadal stoi obok męża.

Oczywiście, że on i Kurre już wcześniej o wszystkim rozmawiali w cztery oczy. Ale wie też, że Kurre nie chce sam przedstawić propozycji, o której myśli Tomas. Wyglądają na zmęczone. Siostry… Tomas zaczyna ponownie.

A gdybyśmy zdecydowali się na współudziałowca, kogoś z zewnątrz…

Kurre natychmiast przytakuje, ale Johan kręci przecząco głową. Tomas wie, że wolałby, żeby to Lennart został wybrany do zarządu, skoro Sture wydaje się niezainteresowany. W końcu Kurre przejmuje prowadzenie spotkania, Tomas może zamilknąć i oprzeć się wygodnie na krześle.

Kogoś z doświadczeniem, ostrożnego, mówi Kurre. Znającego branżę, oczywiście, no i cieszącego się dobrym zdrowiem. My, starcy… Śmieją się. Siostry milczą. Wtedy Nina pyta, czy jednak najpierw nie powinni rozejrzeć się wśród rodziny. Szwagrowie są godni zaufania, wiele potrafią, Titti przerywa jej, stwierdza, że Georg poświęca cały swój czas własnej firmie. A niekiedy i to okazuje się za mało, ledwie daje radę. Tak, ale chyba też nikt nie spodziewał się, że to Georg ma ich ratować… Ratować! Aż tak źle chyba nie jest. Może Ivar Holmberg, proponuje Johan. Co z nim? Tak, wchodzi mu w słowo Titti. Twoje kwalifikacje, Tomasie, są nieco innej natury. Jesteś zbyt mądry, żeby… Georg zawsze powtarza, że Tomas jest z nas wszystkich najbardziej inteligentny. Zawstydzone śmiechy. Tak jest, powtarza Titti i kładzie swoją dłoń na jego ręce. Kurre dodaje, że kierowanie firmą to diabelnie wymagające zajęcie. Otto w końcu nie podołał… A co chciałaby mama, pyta Julia. Żebyśmy dobrze zarządzali firmą, odpowiada Nina. Czy nadeszła pora, żeby sprzedać firmę?

Słychać, jak łyżki uderzają o brzegi filiżanek, a łyżeczki wyskrobują resztki kremu kawowego, co wy na to? Czy wyczerpaliśmy już wszystkie inne możliwości? Co Tomas zrobi, jeśli rodzeństwo postanowi sprzedać firmę? Wszyscy patrzą na niego pytająco. Jest najmłodszy. Dyrektor, mówi Tomas. Sprawny, doświadczony. Udziałowiec, który wniesie kapitał. Musimy mieć środki na spłacenie Sylvii, więc jaki mamy wybór? Oczywiście, że nasze wpływy się zmniejszą, jeśli zmniejszy się ilość naszych akcji, ale też wszyscy wiemy aż za dobrze, jaka jest tendencja na rynku: mniejsze fabryki się łączą albo zostają wykupione. Ale jeszcze się nie poddajemy? Torsten Johansson, mówi Titti. Czy Tomas się śmieje? Miałby być podwładnym Torstena?

Oczywiście musimy się zastanowić, kto powinien odejść na emeryturę i zacisnąć pasa, ale nie sądzisz, Tomasie, że Torsten jest

człowiekiem, który poradzi sobie ze zmianami, które musimy przeprowadzić? Będzie potrafił stworzyć nowoczesną firmę?

Myślę, że musimy poszukać gdzieś dalej, mówi Tomas spokojnie. Powoli. Zobaczyć, którzy z naszych krajowych konkurentów radzą sobie najlepiej.

Tak, rodzeństwo się zgadza. Tomas czuje, jak bije mu serce, może wypił za dużo kawy? Może od razu się zastanowimy, czy potrafimy wskazać kogoś odpowiedniego?

130

CZY PRZEZ WSZYSTKIE TE LATA Tomas nigdy nie miał urodzin? Oczywiście, że miał. I Maj o nich pamiętała. Kupowała mu krawaty, koszule, zbiory wierszy i napoleonki. Tyle że przez wiele lat starsza pani zawsze przejmowała inicjatywę… dzwoniła do Maj – *Maj pamięta, że dwudziestego pierwszego są urodziny Tomasa? Jak uczcimy Tomasa? Tomas ma urodziny!* Kończy trzydzieści dziewięć lat, czterdzieści jeden, czterdzieści cztery lata… – tak, Maj pamięta zarówno o swoich urodzinach, jak i urodzinach Tomasa. Ale w rocznicę ślubu to Tomas pamięta, żeby kupić homara. Ale rocznica przypada w okresie świąt, a wtedy zawsze jest zamieszanie. *Nie byłaś wystarczająco przewidywalna, nie pomyślałaś, że rocznica ślubu w grudniu przysporzy ci stresu*. Znów te żale. Którym często towarzyszy… irytacja? *Nie widzisz jego troski?* Wzniósł toast wodą mineralną, ale nie ma nic przeciwko temu, żeby ona zrobiła to białym winem.

No i od śmierci starszej pani minęło już kilka lat, Maj, bez żadnego przypominania, może wyprawić urodziny mężowi, który kończy pięćdziesiąt lat. Chyba nie wygląda na tyle? Nie, jakby w ogóle się nie zmieniał, wygląda tak jak wtedy, kiedy go poznała. Może jest nawet przystojniejszy? Pięćdziesięcioletni mężczyzna nie musi być brzydki – co innego kobieta. Co Maj może poradzić na to, że wszędzie zauważa upadek kobiecości? Kobieta jest jak pączek róży, który z czasem się rozwija, ale przecież dojrzały owoc też może być piękny. Poza tym Maj to nadal jeszcze d z i e c k o. Czy to zbliżający się kryzys wieku średniego sprawił, że Tomas znów sięgnął po alkohol? W kwietniu. Ma urodziny w kwietniu. *Kwiecień, kwiecień*. Tomas patrzy na nią rozkojarzony. Zaprosimy gości do lokalu czy wydamy przyjęcie w domu? Nie chce urządzać przyjęcia

niespodzianki, zresztą czasy temu nie sprzyjają. Ale jest jeszcze Agrell, mówi Tomas i zapala papierosa, Maj powstrzymuje się, żeby nie zwrócić mu uwagi, żeby poczekał, aż posprząta ze stołu. Chce nas odwiedzić, razem z żoną. Jaki Agrell, pyta Maj. Tomas strzepuje popiół. Nie mówiłem ci? Maj zabiera jego talerz, woła do Lassego, żeby umył ręce. Słyszy, że protestuje… mamo… Anicie nie musi o niczym przypominać. *Ale Anita jest dziewczynką, a Lasse chłopcem*. O kim ty mówisz, powtarza pytanie, kiedy wraca z kuchni po nastawieniu kawy. Karl-Magnus Agrell z Örebro. Interesuje się firmą. Czyżby Tomas był zły? Chyba trochę. Nigdy o nim nie słyszałam, stwierdza Maj i małą szczoteczką zmiata okruszki ze stołu na niklową szufelkę. Tak… – w głosie Tomasa słychać wahanie? Właściwie to podejmuje go Kurre, chcemy pokazać mu miasto i fabrykę… a Ivar Holmberg, przerywa mu Maj. Holmberg odmówił. Torsten zresztą też. Torsten, prycha Maj. Nigdy nie wierzyła w Torstena. Zatrudniając kogoś z zewnątrz, możemy nadal utrzymać swoje wpływy, znamy miejscowy rynek, ktoś spoza firmy… *Dlaczego nie ty, Tomasie? Dlaczego nie poproszą ciebie?* Dyrektor. Dzisiaj każdy może nazwać się dyrektorem. Ale co stanie się z tobą, kiedy ten Karl-Magnus… Wszystko pozostanie po staremu, zapewnia Tomas, puszcza ją przodem, wchodzą do salonu. Coś przed nią ukrywa? Ale przecież musimy uczcić twoje urodziny. Okrągłe, dodaje. Tak, mówię tylko, że Karl-Magnus jest teraz najważniejszy. Inaczej… cóż, inaczej będziemy musieli zlikwidować firmę.

Maj nie rozumie, o czym Tomas mówi. Bracia ci nie ufają? Tu nie chodzi o to, stwierdza Tomas stanowczo. Niegrzecznie. To, co sprawdzało się dziesięć, piętnaście lat temu, dzisiaj nie ma prawa bytu, Maj. Po prostu. Postawić na nogi chwiejącą się firmę – to cholernie trudne. Trzeba umieć przewidzieć przyszłość. Jeśli człowiek ma wybór, to kupuje to, co jest drogie, czy to, co jest tanie? Nagle Maj zaczyna się pocić. Czerwieni się. Pytania retoryczne zawsze przyprawiały ją o dreszcze. Tomas zwykle nie… Maj mogła wybrać milczenie, ale odpowiada z lekkim wahaniem, że to zależy od rodzaju towaru, od jakości. Ale kto chce mieć rękawiczki czy buty, które wystarczą mu na dziesięć, piętnaście lat. Ludzie podążają za modą, ciągnie Tomas. Tak, wiem, chociaż wcale nie jestem pewna. A Tomas

wie? Wie, do czego to wszystko zmierza. Kiepsko z nami, śmieje się Maj. Tomas przysuwa filiżankę bliżej dzbanka. Karl-Magnus Agrell pochodzi z rodziny, która handluje butami w Örebro i robi to z powodzeniem. Przecież wiesz. Sprzedają w NK. Ach tak. No właśnie. Maj wstaje – zostawia Tomasa samego z filiżanką kawy. W zlewie ze stali nierdzewnej czeka na nią zmywanie. Gdyby Otto tak szybko nie odszedł. *Karl-Magnus Agrell.*

131

MOJE MARZENIE to nauczyć się robić wspaniałe klopsiki – i wyglądać, jakbym nie miała pojęcia, co to są klopsiki.

O tym marzy Maj? Żeby, jak ta nowoczesna kobieta na okładce pisma, występować na scenie, trochę śpiewu, muzyki, tańca, kabaret… czy może Maj po prostu czuje się wykończona po zmiennej pogodzie w styczniu i lutym, z mrozem… Przydałaby się jej kuracja? Sok z cytryny? A może insulina? Chociaż tak naprawdę szuka wyłącznie przepisów na nowe potrawy. Dzieci nie lubią nowych potraw. Domagają się tych, które znają. W kółko to samo… do znudzenia. Artykuły w almanachu zachęcają, kuszą, dodają otuchy – nakazują – ale zna już wszystkie dobre rady. Nie potrzebuje planu pracy, żeby poradzić sobie z cotygodniowym sprzątaniem mieszkania. Wie, że trzeba wyłożyć podłogę w kuchni gazetami, żeby potem nie musieć jej wycierać… Szuka pomysłu na przyjęcie urodzinowe na koniec kwietnia. Szkoda, że Tomas ma urodziny przed Georgiem. Mogłaby wykorzystać pomysły Titti. Swoje pięćdziesiąte urodziny obchodziła w Hotelu Miejskim, ale Maj pamięta, że nie wyglądała na zadowoloną. Cóż, nie bardzo ma ochotę urządzać przyjęcie w domu, ale tak chyba jednak będzie najlepiej, poza tym wtedy jest się bardziej **elastycznym**.

Maj siedzi przy północnym oknie w kąciku jadalnym i pali papierosa, lutowe światło jest blade, za oknem minus osiemnaście, dwadzieścia – zima domaga się swojej porcji soku z cytryny. Oczywiście, że spotka się z Agrellami. Karl-Magnus i Clary. Po naradzie z Dagny, a przede wszystkim z Kurrem – chociaż Titti i Georg też mieli coś do powiedzenia – postanowiono, że zaproszą

ich na kolację do Hotelu Miejskiego, do dużej sali. Nikt nie ma siły organizować tak dużego przyjęcia w domu. Owszem, Maj widziała, jak na nią zerkają – ale ona ma przecież przed sobą i urodziny Anity, i Tomasa – więc udawała głupią, niedomyślną. Macie serwis mamy, rzuciła w pewnym momencie Julia, ale Maj natychmiast się zaoferowała, że w razie potrzeby chętnie go wypożyczą. Zresztą wybór neutralnego miejsca na takie spotkanie jest najlepszym rozwiązaniem. Gdyby miało się okazać, że nie dojdą do porozumienia… niektórzy z braci znają już co prawda Karla-Magnusa z jego pracy w firmie w Örebro, ale ostrożności nigdy dość. Czy Karl-Magnus jest właściwym wyborem? Tego jeszcze nie wiadomo, bracia chcą przyjrzeć się mu bliżej, zastanowić się… gdyby kolacja okazała się nieudana, łatwiej będzie się wycofać… Co do tego wszyscy są zgodni. Chociaż pewnie dobrze byłoby pokazać mu, jak gościnni są mieszkańcy Örnsköldsvik i otworzyć przed nim swój dom. Dom, własne ognisko domowe – ładne, porządne, nowoczesne – jak to określiłby Lubbe. *W Ångermanland nie pierze się brudów.*

Bardzo wysoki mężczyzna. Żona też nie należy do niskich. Stoją teraz wszyscy we foyer. Oddali do szatni palta i futra. Przed przybyciem denerwowali się? Tak, postanowiono, że w kolacji uczestniczyć będą też małżonkowie, żeby dodać powagi wydarzeniu, pokazać, że to nie tylko firma, zakład, ale niemal dziecko, zadbane, wychuchane, otoczone troską, dlatego nie można go powierzyć niczyjej opiece, nie dowiedziawszy się, w czyje ręce trafi. Maj – tak jak inni – bierze dry martini, popija elegancko, przedstawiają się sobie, woda w szklance Tomasa nie wzbudza szczególnego zainteresowania. Czy Maj widzi, jak Tomas znakomicie sobie radzi? Rozmawia z Agrellem, kiedy pozostali nagle milkną, onieśmieleni. To Otto zawsze wiedział, jak się zachować w takich sytuacjach, szepcze Titti, na szczęście Tomas też ma obycie towarzyskie. Spokojnie! Ale rodzeństwo to już nie są młodzi ludzie. Ragnar sprawia wrażenie nieco niedołężnego, pewnie Nina ma rację, kiedy mówi, że trochę niedomaga. Nie mają dorosłych dzieci, które mogłyby być dla nich oparciem. Wszyscy są jednak elegancko ubrani. Wszyscy jak jeden

mąż. Strój Clary nie należy do wyszukanych, ma na sobie prostą ciemnoszarą sukienkę, na piersi kilka rzucających się w oczy broszek. Nawet jeśli broszka jest ładna, to mało komu w nich do twarzy. Czy Maj słusznie się domyśla, że Tomas siedzi obok Clary? Karteczki z nazwiskami rozkładała Dagny, nie powinien to być Kurre? Titti szepcze do Maj, że Georg, jako bezpośrednio niezainteresowany, obiecał dowiedzieć się czegoś więcej o Karlu-Magnusie, ocenić, czy nadaje się na szefa. Maj siedzi między Tyko a Georgiem, ale to Tyko jest jej partnerem przy stole. Siedzi za daleko od Agrella, żeby słyszeć, co mówi. Skupia się na sobie. Skoro płaci firma, na główne danie zamówili polędwicę cielęcą à la Oscar. Jest coś lepszego? Poza tym kolacja powinna być nieco **ekskluzywna**. A w restauracji Hotelu Miejskiego przyrządzają ją nadzwyczajnie. Na przystawkę jest ikra z sielawy. Można by podać jakieś lokalne potrawy, mówi Tyko, to prawda, zgadza się Maj. Pewno chodzi o to, by pokazać, że tu na północy ludzie są tak samo na czasie jak gdzie indziej, dodaje Tyko. Na pewno będzie jeszcze okazja zaprosić na sieję i marynowane polarne maliny, wtrąca Maj, tym razem Tyko przytakuje – ludzie z południa zdają się zakładać, że my, tutaj na północy, jesteśmy trochę ociężali, a jest wręcz przeciwnie, to właśnie my szybko wychwytujemy różne nowinki techniczne.

Do mięsa jest czerwone wino. W środkowej części stołu jest wesoło. Na końcu stołu ktoś wznosi toast: nasze zdrowie!

Po kawie Tomas podchodzi do Maj i szepcze, że zaprosił państwa Agrell po bankiecie do nich na poczęstunek. Na poczęstunek! A niby czym mamy ich podjąć? Na pewno znajdzie się jakaś puszka parówek, to nie musi być nic nadzwyczajnego. Tomas zaprasza wszystkich, Kurre i Dagny chętnie się przyłączają, Titti i Georg też, ale Sylvia odmawia. Eva i Johan? Tyko i Julia? Maj nie sądzi, żeby Nina i Ragnar mieli na to dość siły.

W jakim stanie zostawili mieszkanie? A jeśli Anita i Lasse… Boże, mogli nieźle nabałaganić. Pierwsze, co musi zrobić, to zamknąć drzwi do sypialni… i sprawdzić, w jakim stanie jest toaleta dla gości. Żeby nikt nie musiał chodzić do łazienki na drugim końcu mieszkania.

Na pewno wszystko jest w porządku, Maj. Czy powiedziała Anicie i Lassemu, że – chyba wiedzą, że jeśli nie ma pilnej potrzeby, to nie powinni korzystać z toalety dla gości? Maj pilnuje, żeby zawsze wisiał tam świeżo wymaglowany ręcznik, a porcelanowa umywalka błyszczała. Domownicy czasem o tym zapominają, szczególnie Tomas. Kiedy zbierają się do wyjścia z restauracji, Maj zauważa, że Clary wypija resztkę likieru z kieliszka – *też nie lubi, kiedy coś się marnuje*. To ją uspokaja. Może Clary też jest zdenerwowana, może potrzebuje tego łyczka. *Podejdź do niej i powiedz, że serdecznie ją zapraszasz.* Tak, Maj tak właśnie robi. A Clary uśmiecha się – z pewnym wysiłkiem? – mówi, że ma nadzieję, że nie sprawiają nikomu kłopotu. Zostali przyjęci iście po królewsku.

Trudno jest improwizować. Gdyby nie czerwone wino i kieliszeczek do kawy, na pewno by się na to nie zgodziła. Wszystko trzeba przygotować we właściwym rytmie, zastanowić się, podliczyć, wypucować lustra. A nie tak – bez żadnego przygotowania. Ale trudno: *wóz albo przewóz*. Chichot. Idą po schodach, hałas, głosy… pierwszy wchodzi Tomas, w korytarzu pojawia się Anita w koszuli nocnej, jest bez okularów, mruży oczy, Tomas odprowadza ją z powrotem do pokoju, nie, nie spała, leżała i czytała. Ale Lasse śpi. Agrellowie musieli okazać się sympatyczni, skoro Tomas zdecydował się zaprosić ich do domu. Maj krząta się, nakrywa do stołu – po wspaniałej kolacji z dobranymi do potraw trunkami podanie kiełbasy, musztardy, piwa czy sznapsa to chyba żaden wielki kłopot. Mamy w domu sznapsa? Na balkonie? Tomas musiał kupić dzisiaj butelkę i ukryć na balkonie, na wszelki wypadek, gdyby… *Wszystko pójdzie dobrze*. Georg żartuje z Karlem-Magnusem o Wigforssie, działaczu socjaldemokratycznym i redaktorze naczelnym, dobrze, że ktoś go zastąpił, bo jeszcze trochę, a doprowadziłby do nacjonalizacji całej branży obuwniczej i odzieżowej. Sköld może i nie ma tyle oleju w głowie, ale przynajmniej stąpa twardo po ziemi. Tomas to słyszy? Maj nie potrafi powiedzieć. Bo Maj rozmawia z Clary, dowiaduje się, że para miała obszerną willę niemal w samym centrum Örebro – ale sprzedali ją, utrzymanie domu i rodzinnego gospodarstwa stało się

zbyt pracochłonne. Teraz zdecydują się raczej na mieszkanie, mając dom, człowiek zaczyna obrastać w tysiące niepotrzebnych rzeczy. Tak, to prawda, mówi Maj. Zapada milczenie. Maj zauważa, że Clary pali, a Clary tłumaczy, że tylko w szczególnych sytuacjach, takich jak ta, a potem dodaje, że to miło, kiedy w domu są książki. Tak, to zasługa męża, mówi Maj, jak się ma małe dzieci, nie wystarcza czasu na czytanie – *naprawdę są takie małe?* – chciałabym, próbuję słuchać radia. W programie dla gospodyń domowych porusza się wiele ciekawych tematów. Naprawdę, mówi Clary, tak, to oczywiście pożyteczne, jeśli nie ma się nikogo do pomocy. Tutaj też tak trudno o pomoc? W Örebro znalezienie młodej dziewczyny do pomocy w domu graniczy niemal z cudem.

Boże, jak już późno. Maj marzy, żeby goście już sobie poszli. Zanim położy się do łóżka, musi jeszcze pozmywać, posprzątać. Gdyby była Siv, ale przecież radzi sobie sama. Georg zamawia taksówkę, która odstawi gości bezpiecznie do hotelu, przy pożegnaniu przypominają, żeby uważali na schodach, Tomas ziewa. Idź, połóż się, namawia go Maj. Szklanki, kieliszki, popielniczki, talerzyki z resztkami musztardy – po co wyjmowała te śliczne zielone talerzyki do owoców ze złotym rantem – do zwykłych parówek? Po to, żeby Agrellowie mogli je zobaczyć. Ale serwetki podała takie zwyczajne, papierowe.

Sądzę, że będzie dobrze, mówi Tomas, siedzi w kąciku jadalnym w rozpiętej koszuli, ma przed sobą kubek gorącego mleka. Karl-Magnus poradzi sobie ze wszystkim.

132

WYJEDZIEMY, MAJ. Nie będziesz musiała… Tomas zdejmuje okulary, przeciera dłonią czoło, odkłada książkę na stolik nocny. Jakiej odpowiedzi oczekuje? Rzeczywiście, ostatnio trochę narzekała. Rozmawiała też z Titti – to okrągłe urodziny, takiego przyjęcia nie da się zaplanować w ostatniej chwili. Byle jak. A Tomas nie potrafił jej nic sensownego doradzić.

To nie jest dla mnie takie ważne, Maj.

Maj kładzie lepkie od kremu dłonie na kołdrze.

Ale przecież wypada, żebyśmy się zrewanżowali za te wszystkie przyjęcia, na które nas zapraszano, no i nie chciałbyś dostać jakiegoś cennego obrazu czy kosztownego wazonu, dlaczego mielibyśmy rezygnować, z jakiego powodu?

Urządziliśmy przyjęcie, kiedy kończyłaś trzydzieści lat, a teraz zaprosiliśmy Agrellów…

Czy Maj marznie? Nie, ale nagle nachodzi ją smutek, tak wielki, że nie jest w stanie go opanować. Nie żeby zaraz miała się rozpłakać. Ten smutek jest w niej. *Tomas nie wierzy, że sobie poradzi.* Jak ma mu to wytłumaczyć… Oczywiście, że przed każdym przyjęciem się denerwuje, jest spięta. Ale to jego urodziny, chce zorganizować mu przyjęcie. Pokazać, co potrafi. Może poda kanapki albo takie małe, koktajlowe, bufet, i tort. W ciągu dnia. Albo wydadzą kolację, wieczorem. W takim razie musiałaby już umówić Ainę. Więc może jednak przyjęcie w południe, mniej formalne.

Chciałbym zobaczyć Grisslehamn. Moglibyśmy zarezerwować hotel w Sztokholmie. Wybrać się na Skansen albo do wesołego miasteczka, do Gröna Lund, jeśli jest już otwarte. No i mógłbym się umówić do profesora Bjerrego, na konsultację.

Dość **szczególny** sposób obchodzenia urodzin. Cóż, to twoje urodziny, stwierdza Maj, nie ma siły spojrzeć na niego. Jakby nagle opuściły ją siły. Rozmawiałeś z Titti, pyta.

Nie, to moja uroczystość, i nasze decyzje.

Jak tylko Maj budzi się następnego ranka, wszystkie wątpliwości natychmiast wracają. *Nie wierzy we mnie? Nie wierzy, że potrafię wydać przyjęcie?* Dla przyjaciół. Rodziny. Ale przy porannej kawie, jeszcze zanim dzieci wstają, Tomas mówi, że latem mogliby zorganizować przyjęcie na wsi. Ale twoje urodziny są w kwietniu, zwraca mu uwagę Maj. Tomas mruczy coś pod nosem, mówi, że nowa sytuacja w firmie wszystko zmienia. Jak? Jeszcze nie wszystko zostało uzgodnione. Ale ty i rodzeństwo jesteście chyba zgodni? Chcecie spróbować. Tomas wyjmuje papierosa z paczki. Szuka zapałek, które, jak zwykle, leżą na swoim miejscu – w miseczce na parapecie.

Za dużo palisz! Maj nie jest w stanie się powstrzymać. Tomas gasi papierosa. Nie podpisaliśmy jeszcze umowy. Po chwili dodaje, że dzieci są już na tyle duże, że wyprawa do Sztokholmu będzie dla nich ciekawa. Wiosna w stolicy to chyba dobry pomysł.

Czy Tomas wie, jak dużo nauki ma Anita? Pisze wypracowania, rozwiązuje zadania, to jest chyba najważniejsze pod koniec kwietnia i na początku maja.

Nie wiadomo, czy Anita dostanie wolne ze szkoły, mówi głośno. Tomas podnosi głowę znad gazety, porozmawiam z dyrektorem. Na pewno się zgodzi. Wiesz, jak takie przyjęcia cię męczą, Maj.

Idźcie już. Wszyscy troje. Nie, Lasse i Anita muszą przecież zjeść śniadanie. Powoli, bardzo powoli jedzą kanapki, dopijają kawę, myją się. Ubierają się, biorą łyżwy. Szaliki, rękawice, tornistry. Dopiero kiedy Maj słyszy, jak zamykają się za nimi drzwi, może iść do sypialni i się położyć. Naciąga koc na ramiona, kładzie się na boku. Zrzuca kapcie, słyszy, jak wiatr szumi w świerkach za oknem. *A jeśli ja właśnie w ten sposób mogę się sprawdzić? W roli gospodyni, żony.*

Pokazać przyjaciołom i rodzinie, że Tomas mimo wszystko miał szczęście. A może uznał, że przyjęcie dla Agrellów było porażką?

133

NIE, NIE PRZYJMUJE DO WIADOMOŚCI niezadowolenia Maj z powodu podróży. Zatrzymali się na noc w Hudiksvall, wczoraj, zaraz po powrocie dzieci ze szkoły, ruszyli na południe. Rano przeszli się po mieście i – nieco później, niż planowali – ruszyli w kierunku Grisslehamn. Maj milczy. Gdyby wykazała chociaż odrobinę entuzjazmu dla jego urodzinowej wyprawy. Oczywiście, że się napracowała, przygotowując Wielkanoc. Spełnili prośbę Anity i zaczęli święta już w Wielki Piątek. W czasie świąt Anita słuchała nadawanej przez radio sztuki Augusta Strindberga, *Wielkanoc*. Oświadczyła, że chce być myślami z cierpiącym na krzyżu Jezusem. Maj zrobiła grymas, ale Tomas dał jej do zrozumienia, żeby powstrzymała się od sarkazmu, to chyba dobrze, że Anita nie jest powierzchowna. No i że Tarzan i Montgomery Clift mają konkurencję. Chociaż Tomas też do końca nie wie, jak reagować na jej wiarę. Sam ma wiele wątpliwości. Zdaje sobie jednak sprawę, że mając mamę, która taką wagę przywiązuje do rzeczy praktycznych, nastolatka łatwo może uznać, że właśnie one są najważniejsze. Ale zachowując pewną dozę krytycyzmu, widzi, że również jego rodzina w dużej mierze przywiązuje wagę właśnie do pozorów, do tego, co zewnętrzne… Niekiedy ma ochotę wszystko sobie odpuścić… kończy pięćdziesiąt lat. Połowę życia, i to z naddatkiem, ma już za sobą. W jakim wieku był Otto, kiedy odszedł? Sześćdziesiąt cztery lata? Wznoszone do nieba w gniewie pięści nic nie pomogą – do sześćdziesięciu czterech lat Tomasowi nie zostało zbyt wiele czasu. Już sama myśl o przyjęciu, o tych przemówieniach, wierszach, sam przecież wielokrotnie układał podobne – nie, nie chce tego. Dostrzega oznaki starzenia u swojego rodzeństwa. On sam chyba nie zmienił się tak bardzo? Ale skoro mama odeszła, to chętnie sobie

wszystko odpuści. A już na pewno nie musi robić tego ze względu na nią.

W Roslagen wiosny też jeszcze nie widać. Oczywiście koniec kwietnia to nie najładniejsza pora roku. Ale Tomas i tak jest zadowolony. Obnażone gałęzie kasztanowców wydają się egzotyczne, i jeszcze jałowce. Kiedy przyjeżdżają do pensjonatu, zostają podjęci kawą i ciastem. Serce Tomasa bije, czuje podekscytowanie, jest przecież w miejscu, gdzie Lubbe i Albert uprawiali swoją sztukę, skąd czerpali inspiracje – oczywiście, że lepiej przyjechać tu latem, ale czy wizyta właśnie o tej porze roku nie dostarcza bardziej autentycznych wrażeń? Są tylko oni i miejscowa ludność. Kobieta, która podaje do stołu w pensjonacie, mówi, że w Wielkanoc mieli komplet gości. Teraz z niecierpliwością oczekują lata. Zawsze serdecznie witamy turystów, oświadcza i dodaje, że mogą brać dokładki, nie przejmując się przydziałami i kartkami. Maj uśmiecha się trochę sztucznie. Tomas pyta, czy właścicielka pensjonatu może polecić im jakiś spacer śladami Alberta Engströma, oczywiście może. Najpierw przez chwilę opowiada im, że Engström zachodził tu czasem na kawę, a potem rysuje mapę. Maj, która zwykle uczestniczy w takich rozmowach, teraz milczy. Idźcie, mówi, kiedy wchodzą na górę i zmierzają do pokoju, jestem chora. Co ci jest, pyta Tomas zaniepokojony, a Maj pokazuje ręką na brzuch, na łono – Tomas kiwa głową. Musi mówić przy dzieciach, że jest chora? Chociaż córka i syn są już duzi, wyglądają na zaniepokojonych. Zresztą tak naprawdę to przecież nie jest chora, nie ma powodu do obaw. Ale czasem trudno jest znaleźć właściwe określenie.

Zatrzymują się przy porcie. Jakie łodzie… same jachty? Nie, są też kutry rybackie. Lasse, wyraźnie podekscytowany, pokazuje ręką na piękną motorówkę. Są też żaglówki… już zwodowane? Przecież nie ma już lodu na morzu. Tomas nie komentuje krótko ostrzyżonej głowy Lassego. Dobrze, że przynajmniej ma szalik i ciepłą kurtkę. Anita chce iść dalej, Lasse zostaje w tyle, ale po chwili ich dogania. Stare żaglowce, domy rybaków, kutry, kościół... Idą powoli, uważnie

się wszystkiemu przyglądając. Wiatr wieje od strony Wysp Alandzkich, czujecie ten posmak przygody, mówi Tomas, próbując wprowadzić trochę dodatkowego napięcia. Mijając mieszkańców, zdejmuje kapelusz, ale nikt nie wydaje się chętny do rozmowy. Widać po nim, że jest znudzony życiem? Przecież się uśmiecha, i to niemal cały czas. Na polu w drodze do pracowni Engströma spostrzega przylaszczki. Anita, Lasse, patrzcie, przylaszczki! U nas to rzadkość. Płatki mają złożone, jest już po południu, poza tym dzień jest pochmurny – ale i tak mieli szczęście, że je zobaczyli. *A więc to jeszcze nie koniec. Skoro dane ci było zobaczyć przylaszczki.*

A jednak nic nie jest takie, jak to sobie wyobrażał. Dziwne postacie Engströma nie objawiają mu się, nie czynią jego życia łatwiejszym, bardziej kolorowym, chociażby na chwilę. Kogo obchodzi, że Tomas przeczytał niemal wszystko, co Albert Engström napisał, i wiele dzieł Ludviga Nordströma, i nawet docenił gorycz zawartą w ich twórczości. *Być może codziennie przychodzą tu tacy jak ty*. Wobec dzieci okazuje entuzjazm, a one słuchają zainteresowane, stojąc na skale obok samotnego domku Engströma, który był jego pracownią. Jak w Skeppsmaln, tato, mówi Anita podniecona, pewno woda jest tu zimna, bo to otwarte morze, dodaje. Tomas klepie ją po ramieniu, tak, też tak sądzę. Anita chce obejrzeć kościół, nie jest duży, mijali go po drodze, Lasse wzdycha głośno, pyta, czy może zakochała się w pastorze, który uczy ją religii, ale Tomas odpowiada, że jeśli się pospieszą, to zdążą jeszcze zajrzeć do środka. Kościół wygląda nowocześnie, chociaż jest to chyba bardziej kaplica, nadmorskie kościoły zawsze go pociągały i zawsze się dziwił, że ludzie stawiali je w tak niebezpiecznych miejscach. Albo na oddalonych od brzegu wyspach jak Ulvön. Chciałby mieszkać w tym samotnym domku na skalnym cyplu?

Kiedy już obejrzeli ołtarz i okna, Lasse stwierdza, że skoro mama jest chora, to może powinni spróbować ją jakoś rozweselić. Nie jest chora tak naprawdę, przerywa mu Tomas, tylko kobiety czasem… Nie bardzo wie, jak mu to powiedzieć. Gdyby Maj mogła bardziej uważać, co mówi, i nie używać tak drastycznych określeń.

Oczywiście, że jest zwykłym turystą. A co sobie wyobrażał? Ale przynajmniej zobaczył Grisslehamn.

134

PRZEKLĘTA KREW. Może jednak powinna posłuchać Titti i udać się do jakiegoś specjalisty w Sztokholmie? Nie, nie chce. Krwawienie przejdzie. Czy z wiekiem stało się mniej obfite? Musi sprać krew z ubrania. Goście pensjonatu są proszeni o oszczędzanie wody pitnej, najwyraźniej zdarza się, że jej brakuje. Ale w pokoju jest centralne ogrzewanie, więc jeśli spłucze plamy, będzie mogła powiesić ubranie na grzejniku. *Było im przykro, że nie poszłaś z nimi?* Czy raczej poczuli ulgę? W pewnym sensie cieszy się z krwawienia, bo to znaczy, że jednak nie jest na krawędzi szaleństwa. Niepokój ostatnich dni, drażliwość. Może powinna przeprosić Tomasa? Wie, że marzył o tej podróży. Ale teraz ona siedzi tu sama, na wsi. Kobieta, która zarządza pensjonatem, zdawała się miła i ciepła. Czy Tomas chciałby, żeby Maj właśnie taka była? Jakie znaczenie ma jej zamiłowanie do porządku, skoro nigdy nie potrafi sobie odpuścić. Co może na to poradzić, jest sobą i tyle. Kształtować, zmieniać, zacząć od początku. Jest jej przykro, że Anna i Bertil nie chcieli przyjechać na urodzinowy obiad w restauracji Solliden na Skansen. Na pewno ich na to stać. Anna twierdzi co prawda, że ceny surowców bardzo poszły w górę od zakończenia wojny, a w cukierni nie mogą podnosić cen w takim samym tempie.

Maj stoi przy oknie, wiesza na grzejniku majtki i halkę. A więc to miejsce jest ważne dla Tomasa. *A jakie miejsca są ważne dla ciebie, Maj?* Na bieliźnie niemal nie ma śladu krwi. Maj umyła się, wytarła we własny ręcznik, przebrała się. Powiesiła na wieszaku smoking Tomasa i ubrania dzieci, przede wszystkim po to, żeby nie gniotły się w walizce. Może zaskoczy ich i ładnie się ubierze, umaluje? Długo nie wracają. Jeśli się przebierze, nie będzie mogła położyć się na łóżku. Zostaje więc w fotelu, z dłońmi na kolanach.

135

NAWET TOMAS UZNAŁ, że nie stać ich na zatrzymanie się w Grandzie. Sprawdzili, ile musieliby zapłacić za najtańszy pokój, i doszli do wniosku, że na takie ceny stać tylko gwiazdy, śmietankę towarzyską i grube ryby. Czy rzeczywiście to oni najbardziej potrzebują luksusu i wygody? Tak z pewnością pomyśleliby Ragna i Edvin. A Maj? Może przyznałaby im rację: to nie miejsce dla zwykłych ludzi. Ragna i Edvin zaproponowali, żeby nocowali u nich, w Abrahamsbergu. Bardzo szczodra propozycja, skwitował Tomas szczerze, ale i on, i Maj byli zgodni, że nie przyjmą zaproszenia. Osiem osób w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu na jedną noc, to można sobie wyobrazić, ale nie na cztery czy pięć. Uznał natomiast, że mogą zaprosić ich do restauracji, do Solliden na Skansen, oczywiście na jego koszt. Ragna stwierdziła co prawda, że sama nazwa lokalu źle jej się kojarzy, z chorobą, śmiercią. Ale tylko nam z Östersund, tłumaczyła Maj. Zresztą budynek jest nowy, z pięknym widokiem na panoramę miasta. Tak, to prawda, ale nie masz wrażenia, że im jesteśmy starsi, tym częściej myślimy o mamie?

Cieszę się, że dzieci się spotkają, tak rzadko widują swoich kuzynów, Maj próbuje pocieszyć Tomasa. Ale kiedy są już w drodze, a ona zajmuje miejsce na przednim siedzeniu, tuż przed północnym wjazdem do miasta, dochodzi nagle do wniosku, że to nie ma żadnego znaczenia. Wczoraj wszystko poszło nie tak, chociaż miała nadzieję, że będzie dobrze. Tomas i dzieci długo nie wracali. Spóźnili się na kolację, właścicielka pensjonatu zapukała, pytając, czy zejdą do jadalni. Maj była zdenerwowana, kiedy Tomas i dzieci w końcu dotarli do pensjonatu z czerwonymi policzkami i cieknącymi nosami.

Nawet się nie przebrali, tylko zeszli pospiesznie do jadalni. Ale Maj i tak nie była w stanie rozkoszować się zupą szpinakową z jajkami w koszulkach i pieczenią francuską.

Weź się w garść! Cały czas słyszy te słowa w swojej głowie. Bo przecież widzi, jak bardzo dzieci chcą jechać do stolicy. Zamek królewski, Stare Miasto, Djurgården z ogrodem zoologicznym, no i oczywiście wesołe miasteczko. Musi znosić ból brzucha, *to nie dla niej tu przyjechali*. A Tomas? Ruch na ulicach Sztokholmu go stresuje, tu jeździ się inaczej niż w Örnsköldsvik, Maj to rozumie. Bądźcie cicho, odzywa się Tomas, a raczej syczy przez zęby, kiedy wyjeżdżają na szeroką ulicę – Maj powstrzymuje się od uwag, kiedy nie mogą trafić do hotelu. Mówi tylko, że gdyby wiedzieli, jaki tutaj jest ruch, pewnie pojechaliby pociągiem. Tym bardziej że mieszkają w centrum i nie potrzebują samochodu.

Wszędzie jest dużo ludzi i dużo samochodów. Sklepy, cukiernie, restauracje, salony fryzjerskie – całkowicie inne miasto niż to, które zapamiętała z mroźnej wojennej zimy. Wszyscy młodzi mężczyźni noszą kapelusze. Czy Lasse chodziłby w kapeluszu? Nie, jest jeszcze na to za mały. Chłopcy w jego wieku chodzą w zabawnych czapkach z daszkiem, a dużo dziewczynek nosi spodnie. Nie wygląda to ładnie. Spodnie podkreślają talię i opinają pupę, podczas gdy spodnie mężczyzn są luźne, tylko spodnie narciarskie są bardziej opięte. I też nie wyglądają ładnie. Wiele kobiet chodzi w kostiumach i w butach na obcasach, bo na ulicach nie leży już śnieg. *My też ładnie się prezentujemy – prawda?* Tomas ma gotowy program zwiedzania. Dzisiaj oczywiście nie zdążą zobaczyć wszystkiego, kiedy docierają na miejsce, mają czas tylko na spacer, idą na Stare Miasto, żeby poczuć jego atmosferę. Lasse i Anita są podekscytowani, Lasse niedawno przerabiał w szkole „krwawą łaźnię", poza tym i on, i Tomas podziwiają jachty na Saltsjön i przy moście Skeppsbron, potem idą przez park, przez Kungsträdgården, podążając w kierunku ekskluzywnego magazynu NK. Titti powiedziała Maj, że musi też zajrzeć do Svenskt Tenn, nowoczesnego sklepu z wyposażeniem

wnętrz – Maj nie wiedziała, jak jej powiedzieć, że właściwie ma wszystko, czego jej trzeba. To urodziny Tomasa, nie chce szastać pieniędzmi i kupować rzeczy, których nie potrzebuje, dopóki sprawy z Agrellem nie zostaną ostatecznie rozstrzygnięte.

Musi pokonać strach, który czuje, kiedy mijają ją eleganckie panie i panowie – przechodzą obok niej, a właściwie przebiegają, i nie schodzą z drogi – a kiedy wchodzi do jednego ze sklepów, już od progu nie czuje się mile widziana. Tutaj najwyraźniej preferuje się inną klientelę. Tomas słyszał o sklepie obuwniczym Skomans na Hamngatan, podobno podają tam kawę, a po południu jest też muzyka na żywo. Zamierza zabrać tam Maj i dzieci. I – co przyznaje – sprawdzić przy okazji asortyment, jakość, całą ofertę. Byłoby dobrze dowiedzieć się, co nowego dzieje się w branży obuwniczej? Maj powstrzymuje się przed tym, żeby natychmiast zaprotestować, bo czy naprawdę potrzebują nowych butów? Jak tu miło, Maj, słyszysz muzykę, ktoś gra na pianinie, ekspedientki są sympatyczne. Zresztą Maj nie musi się wstydzić butów, które ma na nogach, ale też nikt nie odnosi się do nich z niechęcią. No i będzie miała co opowiadać w domu – kawa w sklepie obuwniczym! Tomas wygląda na zadowolonego, jest pełen optymizmu. Prosi o parę ładnych butów spacerowych, takich najbardziej potrzebuje, a ty, Maj? *Daj sobie spokój z tą podejrzliwością, naprawdę mieliby ci schlebiać, żeby wcisnąć ci gorszy towar*, przygląda się wiosennym modelom szpilek, są toporne, ale chyba całkiem ładne? Ekspedientka twierdzi, że w Ameryce właśnie takie są teraz najmodniejsze. W Paryżu też. Mają bardzo wysokie obcasy, ale stosunkowo grube podeszwy zapewniają komfort chodzenia. Widzę, że pani przywykła do chodzenia w szpilkach, to wymaga pewnej wprawy. *Tak, to prawda*. Trzeba umieć chodzić na tak wysokich obcasach. To pożądana umiejętność, bez niej łatwo można stać się pośmiewiskiem. Maj trudno się zdecydować, w pierwszej chwili podobają jej się te nieco delikatniejsze, bardziej eleganckie modele. Ale może chyba wykazać się odwagą i wybrać któryś z nowych wzorów? Tak, ale nie ten najbardziej toporny. Anita – ekspedientka pokazuje śliczne balerinki na płaskim obcasie, które także są popularne w Ameryce, młode dziewczęta często mają krzywe nogi, iksy, nie wyglądają dobrze na

obcasach. Do szerokich sukienek pasują właśnie baleriny z lekko zaokrąglonym noskiem. Anita czuje się skrępowana. Maj jest zdania, że powinna wybrać model na lekkim obcasie. W takich butach potężne kostki i łydki wyglądają lżej… Lasse dostaje buty zamszowe, takie, jakie noszą wszyscy chłopcy z ekskluzywnego sztokholmskiego gimnazjum, Norra Latin. Ekspedientka mruga do niego porozumiewawczo. Chyba pora na kawę. Maj słyszy, jak Tomas mówi, że jego ojciec założył w Örnsköldsvik fabrykę także produkującą obuwie, Berglund… niestety, ekspedientce najwyraźniej to nic nie mówi… Eksportujemy zarówno do Szwajcarii, jak i do Austrii, przed wojną sprzedawaliśmy też do Niemiec. Ekspedientka uśmiecha się, mówi, że w Szwecji jest wiele rodzinnych firm, ale sklep bardzo dba o jakość, mamy asortyment w najlepszym gatunku… Ale zapytam kogoś, kto jest w tej branży dłużej ode mnie. Tomas prosi, żeby Maj usiadła przy stoliku obok okna i zamówiła dla niego kawę i coś do przekąszenia, kiedy wraca z pudełkami butów. Maj nie pyta, ile zapłacił. Anita i Lasse też proszą o kawę, to przecież szczególny dzień. Zresztą bardzo interesujący, pełen atrakcji. Maj się zastanawia, czy Tomas powinien był wspominać o małej fabryczce obuwia z Örnsköldsvik, czy przypadkiem się nie wygłupił. Ale kiedy już mają wychodzić, do stolika podchodzi starszy pan, twierdzi, że znał ojca Tomasa i pamięta znakomite łyżwy, które produkował. Dodaje szeptem, że bardzo mu przykro z powodu śmierci najstarszego brata.

Kiedy wychodzą, entuzjazm Tomasa okazuje się zaraźliwy. Że też starszy pan wiedział, kim był ojciec Tomasa, wiedział również o śmierci Otto! A mówi się, że mieszkańcy Sztokholmu zadzierają nosa i tylko liczą pieniądze. A tu proszę, i jaka miła obsługa – tak, Maj zgadza się z nim. Brzdąkanie na pianinie, kawa, egzotyczna dżungla zielonych roślin… i te eleganckie stołeczki, na których można oprzeć stopę, tak że ekspedientka nie musi się za bardzo nachylać – tego Maj zawsze najbardziej się boi – bo nawet najczystsze stopy pocą się podczas spaceru – a o higienie stóp dzieci woli nie myśleć. Wychodzą ze sklepu radośni, rozbawieni. Tramwaje, samochody,

biegnący ludzie, może gdzieś w tłoku dojrzą któregoś ze znanych aktorów? Maj ma na sobie świetnie skrojony kostium. I ładne pończochy. Takich butów nie ma nikt z waszych kolegów i koleżanek z klasy, mówi Maj. Dziękuję, tatusiu, mówi Anita, a Maj ściska mu dłoń. Dużo zapłaciłeś, pyta Lasse, a Tomas odpowiada, że do Bożego Narodzenia będą jeść tylko śledzie i kaszę. Lasse i Anita patrzą na niego niepewnie, ale jakie to ma znaczenie, ciągnie Tomas, skoro zrobiliśmy zakupy w takim eleganckim sklepie. Mruga do nich porozumiewawczo. Tato, wołają Anita i Lasse chórem, jak wtedy, kiedy byli dziećmi. Maj szepcze, że muszą jakoś uczcić urodziny taty, Lasse i Anita natychmiast podchwytują pomysł, może tata ma ochotę iść do jakiegoś nudnego muzeum… A Tomas stwierdza, że zastanawia się, czy nie wpaść do doktora Bjerrego. Gabinet jest niedaleko stąd. Umówiłeś wizytę, pyta Maj, Tomas kręci głową, zaryzykuję, może akurat będzie wolny, zobaczymy się później w hotelu. Poradzicie sobie? Lasse i Anita kiwają głowami, mają mapę, wiedzą, w jakim kierunku mają iść.

Nie jest łatwo kupić Tomasowi prezent. Maj nie bardzo wiedziała, skąd wziąć pieniądze. Z zasiłku na dzieci nie chciała. Chyba że wzięłaby jakąś niewielką sumę. I potraktowała to jako wkład dzieci w prezent, bo przecież one nie mają jeszcze własnych pieniędzy. A co z nią – też nie ma własnych pieniędzy. A to, co dostaje na dom, nie wystarcza na żadne dodatkowe wydatki. Rodzeństwo na pewno złożyło się na wspólny prezent, Ragna i Edvin kupią prawdopodobnie kwiaty. Maj była zmuszona zwrócić się do Tomasa. Powinna była sama coś zaoszczędzić? Owszem, co miesiąc odkłada parę koron, ale zawsze pojawiają się jakieś nieprzewidziane wydatki. Lotten Åkerlund przyznała jej kiedyś, że zasiłek na żonę byłby niezłym rozwiązaniem, również dlatego, że nie wszyscy mężowie są odpowiedzialni. Niektórzy przepijają pieniądze, przegrywają w karty. Tak bywa. Lotten jest w tej dobrej sytuacji, że ma własny majątek, nie musi prosić męża o pieniądze. Maj cieszy się, że ma ze sobą dzieci. Nie musi chodzić sama, nie boi się, że zabłądzi i trafi do jakiejś niebezpiecznej dzielnicy. I Lasse, i Anita są ciekawi

Södermalmu i okolic Klara, kuzyni najwyraźniej powiedzieli im, że właśnie tam dzieją się najciekawsze rzeczy, natomiast trzeba unikać takich turystycznych pułapek, takich jak okolice Zamku i Starego Miasta. Któregoś dnia się umówimy, wtedy pokażą nam miasto, mówi Maj, teraz musimy kupić coś dla taty.

Maj ma nadzieję, że Anita zauważy, jak wielu młodych ludzi nosi okulary. Tutaj wydaje się to wręcz czymś naturalnym. Lasse proponuje kupić Tomasowi cygaro albo laskę. Ale przecież tata nie chce laski, protestuje Anita, sam to mówił. Maj zgadza się z nią, chyba że kupimy laskę jako dodatek do właściwego prezentu, to będzie taki żart. Maj już dołożyła się do prezentu od rodziny, kupili razem obraz Westerberg-Greena. Tomas wie, że go dostanie, sam wybierał motyw. Ale Maj chce kupić mu coś jeszcze. Anita i Lasse uważają, że powinno być jak najwięcej prezentów, dużo różnych pudełek, nie rozumieją, że obraz kosztuje więcej niż… więcej niż różne inne drobiazgi. Ale cygaro może być. Do tego krawat albo muszka? Woda po goleniu? W NK jest wszystko, ale wszystko jest drogie. Lotten poleciła im inny magazyn, PUB, też podobno mają ciekawy asortyment. Może kapelusz? Nowy, modny, taki, w jakich chodzą tu wszyscy młodzi mężczyźni. Tak, to dobry pomysł. Tomas nie jest starszym panem. I stara się nadążać za modą.

136

NAWET DZIECI SĄ JUŻ ZMĘCZONE. Kładą się na podwójnych łóżkach. Maj powiesiła ubrania, ustawiła buty na półce w szafie i usiadła w wygodnym fotelu. Może powinna oddać te szpilki, które dzisiaj kupiła, wie, że w Örnsköldsvik nie będzie ich nosić. Na Hamngatan mogłaby zaszaleć, ale jej życie toczy się gdzie indziej. Ciekawe, ile Tomas za nie zapłacił? Lasse jest zachwycony swoimi butami, a Anita pewnie będzie mogła włożyć swoje na konfirmację. Rozstali się o wpół do czwartej, a teraz jest już po szóstej. Pewnie mają dużo do omówienia, Tomas i ten lekarz od duszy. Kiedy Lasse odkłada katalog reklamowy na podłogę i oświadcza, że jest strasznie głodny, Maj zaczyna się zastanawiać, co będzie z obiadem. Zapłaciła za prezent i zostało jej już niewiele gotówki. Ale przecież Tomas powinien za chwilę tu być! Może należy powiedzieć dzieciom, jaka jest specjalność doktora Bjerrego? Nie, nie teraz. Chyba niemożliwe, żeby Tomas zgodził się na seans hipnotyczny? Tak z marszu?

Mamo, muszę coś zjeść! Lasse siedzi na łóżku, Anita dodaje, że też jest już bardzo głodna.

Postanawia, że kupią kiełbaski. Hot dogi w budce na Norrmalmstorg. Lasse zjada dwa i nadal jest głodny, Maj kupuje mu trzeciego. Nie chce iść do restauracji, nie jest pewna, czy ma dość pieniędzy, na dodatek może się przecież okazać, że dzieciom nie będzie smakowało to, co zamówi. Dzieci najbardziej lubią to, co mama ugotuje. Zawsze tak było i nadal tak jest. *Niech zawsze pamiętają moje dania. Niech za nimi tęsknią, niech pamiętają, co im przyrządzałam.*

Czy wieczorem miasto staje się bardziej tajemnicze, jakby zamknięte w sobie? Wszyscy zdają się doskonale orientować w tym, co gdzie się odbywa. Teatry, kina, bary… a Maj stoi z dziećmi na Norrmalmstorg z rękami upaćkanymi musztardą. Kina są wszędzie. *Ona tańczyła jedno lato*. Ale przecież nie pójdzie z dziećmi na film, w którym bohaterka pokazuje nagie piersi. Nie może też kazać dzieciom siedzieć w pokoju hotelowym, kiedy na zewnątrz tyle się dzieje. W pokoju zostawiła Tomasowi kartkę, chociaż pewno i tak ich tu nie znajdzie.

Oczywiście, że nie możemy być w Sztokholmie i nie iść do kina. Mamo, woła Anita i promienieje. Muszę znaleźć coś odpowiedniego dla nas wszystkich, ale być może będziecie mi dzisiaj musieli pożyczyć pieniądze. Czy jest nieodpowiedzialna, skoro przeznacza ostatnie korony na kino? *Czy Tomas wróci?*

Na szczęście Anita zgadza się iść na miły, lekki film szwedzki. Żaden Bergman, nic *noir*. *Anita wciąż jeszcze jest małą dziewczynką*. I niech taka pozostanie, chociaż przez jedno lato. Czy dzieci czują jej niepokój? Siedząc w ciemnym kinie, śmieją się. Głośno i radośnie!

Nocny portier, który właśnie zaczął zmianę, nie przypomina sobie, żeby ktoś o nich pytał – zresztą od razu widzą, że klucz wisi na swoim miejscu. A jeśli Tomas wyszedł ich szukać? Portier życzy im dobrej nocy i przypomina o porach śniadania. Anita stwierdza, że tata i pan doktor coś długo rozmawiają, a może tata chciał dać im czas, żeby mogli przygotować mu jakąś niespodziankę. *Anita, maleńka, zawsze taka naiwna*… Iście filmowa kwestia. Ale Maj tylko kiwa głową, uspokaja się, tak, Tomas pewnie jest przekonany, że pieką dla niego ciasto w hotelowej kuchni… Oczywiście, że nie. Ale dopóki dzieci są spokojne, Maj nie chce ich denerwować.

Nie było go tutaj. Pokój jest dokładnie w takim stanie, w jakim był, kiedy go opuścili, Maj zgniata kartkę, wrzuca ją do kosza na śmieci. W torebce znajduje pół tabliczki czekolady. Podzielimy się, mówi. Nieco po jedenastej odprowadza dzieci do ich pokoju, zostaje tam

i czeka, aż Anita zaśnie. Żadne z nich nie wspomniało nic o tacie. *Nie żyjesz, Tomasie?*

137

ŻE TEŻ MUSIAŁ WSPOMNIEĆ OJCA, niech to szlag! Czasem człowiek coś chlapnie? – w stolicy też tak mówią? – Tomas zwykle nie używa takich słów. Ekspedientka jest miła, autentycznie miła, uśmiecha się szeroko, kiedy podaje mu torby, w których są kartony z butami. Niech się dobrze noszą!

Buty kosztują więcej, niż się spodziewał. Szczególnie zamszowe buty Lassego. Oczywiście, że przed ekspedientką Maj także zachowuje kamienną twarz. To jego pięćdziesiąte urodziny, Titti i Georg co chwila kupują sobie coś nowego… no cóż, stać ich na to. Maj i dzieci wydają się zadowolone, widzi, jak uśmiechnięci szepczą coś przy stoliku. Proszę, mówi, kiedy w końcu udaje mu się przedrzeć przez gąszcz roślin i krzeseł, siada obok Maj. Zdążyła już zamówić kawę, dla niego też, Tomas pije, chociaż najchętniej by już stąd wyszedł… Pianino, wesoła muzyka, ale kawa jest smaczna i nie za gorąca. Tomasie, Maj szturcha go lekko. Starszy pan, o przerzedzonych włosach, podchodzi do ich stolika przy oknie.

Pan Berglund?

Tak, Tomas kiwa głową, a starszy pan zaczyna opowiadać, że pamięta starszego pana Berglunda, fabrykanta, pamięta też oczywiście Otto Berglunda. Naprawdę, Tomas jest szczerze zdziwiony, z tego, co słyszy, wynika, że mężczyzna rzeczywiście pamięta „ich” buty, chociaż ojca nigdy nie poznał osobiście, w przeciwieństwie do Otto. Kiedy starszy pan odchodzi od stolika, patrzą na siebie i uśmiechają się, nawet Lasse, Anita pyta, czy starszy pan miał na myśli wujka Otto. Tak, odpowiada Tomas, waszego wujka, a kiedy zapala papierosa, ręka drży mu lekko.

Maj pyta, czy to był kierownik sklepu, ale Tomas kręci przecząco głową. Raczej dawny handlowiec, pewnie pracuje tu od zawsze.

Że też pamiętał waszego dziadka! Tomas uśmiecha się do Anity i Lassego, nawet Maj przyznaje, że to miłe i zabawne zdarzenie. Czy Otto wspominał kiedyś, że bywał tu w interesach? Tomas pamięta jedynie, że zarówno Otto, jak i Kurre wspominali czasem Skomana w Sztokholmie, ale Maj zapewnia, że nigdy nie słyszała o sklepie z butami, w którym można posłuchać muzyki na żywo i wypić kawę. Że też nie zdążył wypytać Otto o tyle rzeczy. Był dobrym bratem. W ostatnim czasie dużo rozmawiali, to były wartościowe rozmowy, ale nigdy nie sięgali – głębiej? Sylvia była znacznie młodsza od męża. Zdaje się, że przed nią Otto był zaręczony z inną dziewczyną. Czy teraz podtrzymają kontakt z Sylvią? Nagle jej też zaczyna mu brakować. Na pogrzebie podeszła do Tomasa i powiedziała mu, że Otto bardzo sobie cenił rozmowy z nim.

W tłoku na Hamngatan, po wyjściu ze sklepu i po zakupach, wszyscy są radośni. Zajrzy do Bjerrego – skoro Maj i dzieci najwyraźniej chcą się go pozbyć, pewnie w związku z urodzinami – nagle decyzja wydaje mu się oczywista. Jeśli tego nie zrobi, będzie później żałować. Powie doktorowi, że terapia bardzo mu pomogła, długo było dobrze, ale teraz jednak znów… Pamięta, jak Bjerre mówił mu o nawrotach, ale chyba można zacząć wszystko od początku, tyle że w trzeźwości. Nie musi mu mówić, że próbował czytać jego książki, ale nie bardzo je rozumiał, więc nie były pomocne. Chyba każdy lekarz jest ciekaw, co dzieje z jego pacjentami? Oczywiście, że wolałby mu powiedzieć, że jednak sobie poradził. Tak całkowicie.

Lekkie, niemal niezauważalne wahanie. W momencie, kiedy dotyka ręką dzwonka. Tętno mu przyspiesza, poci się… nie powinien iść tak szybko. Ale całą drogę niemal frunął. Wciska guzik, ale wciąż jeszcze może się odwrócić i odejść. I znów powraca wspomnienie, pamięta nadzieję przepełniającą go w chwili, *kiedy przyszedł tu ze swoim bólem*. Tak to było, tak podniośle, poważnie. Pielęgniarka, a może sekretarka, wydawała się rozumieć go bez słów. Jak się nazywała… siostra Siri? Nie… Henrietta? Że też ciągle zapomina imiona! Czy to ona teraz mu otwiera? Nie rozpoznaje jej.

Tak?

Zastałem doktora Bjerrego?

Kobieta patrzy na niego, waha się, pyta, czy jest umówiony? Nie, niestety nie, nie planowałem tej wizyty – sam słyszy, jak głupio to brzmi – i nagle niemal szepcze – rzecz w tym, że chodziłem do doktora na terapię, w tysiąc dziewięćset czterdziestym roku, pochodzę z północy, jestem tu przejazdem, właśnie dziś mam urodziny…

Bardzo mi przykro, ale doktor jest zajęty, ma pan szczęście, że w ogóle pan go zastał, obecnie mieszka w Vårstavi. Ale skoro pan nie jest stąd, to może doktor zgodzi się zrobić wyjątek, jest pan skłonny zaczekać?

Wciąż jeszcze może odwrócić się i wyjść, dać sobie spokój, ale w tym momencie kobieta otwiera szerzej drzwi i zaprasza go do środka, do poczekalni w holu.

Wychodzi do niego starszy mężczyzna, patrzy na niego przeszywającym, surowym wzrokiem – Tomas inaczej go zapamiętał… ma wilgotne dłonie, kiedy się z nim wita? Pielęgniarka stoi obok, mówi, że pan Berglund przechodził terapię hipnozą, wiele lat temu. Tak, odzywa się Bjerre zniecierpliwiony, a z jaką sprawą przychodzi pan teraz?

Byłem świeżo po ślubie… mieszkam w Örnsköldsvik… doktor zalecił mi znaleźć sobie jakieś hobby…

Ach tak, mówi lekarz i odchrząkuje. Zapada cisza. Czy Tomas ma mu powiedzieć, że chodziło o alkohol?

Zalecił mi pan hipnozę… Bjerre ponownie kiwa głową. I znów zapada cisza. Po chwili odzywa się, mówi, że niestety nie przyjmuje nowych pacjentów, zrezygnowałem też z pracy w Instytucie, jak zapewne pan rozumie.

Czy Tomas wie, co się z nim dzieje? Podczas tej krótkiej, ale bolesnej dla niego rozmowy uświadamia sobie, że doktor go nie pamięta. Najwyraźniej też jest mu zupełnie obojętne, z czym Tomas do niego przyszedł. Żeby okazać mu swoją wdzięczność – ale musiał

być taki przykry, surowy? Musiał go odtrącić? Wskazał mu drzwi? Jakby był żebrakiem… Nikt nie musiał mu pomagać stamtąd wyjść.

Dokąd ma teraz pójść? Jest wzburzony, musi się uspokoić, nie może w takim stanie iść do hotelu, do Maj i dzieci – jego twarz mówi wszystko – musi ochłonąć, spojrzeć na sytuację z zewnątrz. Rusza w kierunku Slussen, o niczym nie myśli, mija Blasieholmen, Grand Hôtel, Zamek, nie spaceruje, podąża za tłumem na wybrzeżu, *wszystkich nas szkoda*, ale nie chce się nad sobą rozczulać, to największy grzech, przynajmniej kiedy występuje u innych. Chciał się znów z nim spotkać. Z Poulem. Bo w jego wyobraźni był Poulem, Poulem, który go słucha. *Nawet cię nie pamiętał*. Rzucił – *idź stąd, biedaku, muszę coś zjeść, napić się kawy, odpocząć – a potem wrócić kolejką do Vårstavi. I ponownie napełnić duszę pięknem*. Tak, jego spojrzenie to mówiło. *Tomasie, naprawdę wierzyłeś, że będzie cię pamiętać? Co próbujesz sobie wmówić?* Ma iść Götgatan czy wzdłuż wody, do zapadnięcia zmroku zostało jeszcze sporo czasu.

Naprawdę chce włóczyć się po Södermalm? Jeszcze na niego nie czekają. Musi pozbyć się niepokoju, rusza pod górę, do Slussen, nie, nie chce tu iść, nawet nie zauważył słynnej windy, Katarinahissen, nagle znalazł się na innej wyspie. Götgatan jest długa, niknie gdzieś w oddali. Piwiarnie, hotele, bary. Czy to gdzieś tutaj jest ta słynna piwiarnia, ta z najdłuższą ladą? *Idź dalej*. Czuje, że się spocił, ma mdłości, jest spragniony i zmęczony. Gdzie się znajduje? Na Skanstull? Na Ringvägen? Wszędzie są miejsca, w których mężczyzna może na chwilę zniknąć. Knajpy, lokale. Kiedy wróci, musi być spokojny, jak zawsze. Nie może być zestresowanym wrakiem. Może zamówić gulasz, klopsiki z sosem i borówkami albo flądrę z purée ziemniaczanym – wokół widzi wielu samotnych mężczyzn, piją piwo z wielkich kufli. Kelnerka skinieniem głowy wskazuje mu wolny stolik na dwie osoby w głębi zadymionego lokalu. Przecież jemu też wolno usiąść tutaj na chwilę. Zaczerpnąć powietrza, wypalić papierosa. Nikogo tu nie obchodzi, nikt go tu nie zna. Stolik chwieje

się lekko na nierównych nogach. Podnosi głowę, zatrzymuje wzrokiem kelnerkę.

Panienko, mogę coś zamówić?

Spis treści

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32

33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68

69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100
101
102
103
104

105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137